



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

XXV

KSIĄŻNICA
PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku



 **Wydział
Filologiczny**

UNIwersytet w Białymstoku

WYDAWNICTWO PRYMAT

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU
NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

XXV

KSIĄŻNICA PODLASKA IM. ŁUKASZA GÓRNICIEGO

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

KOMITET REDAKCYJNY SERII:

Mariya Bracka, Piotr Chomik, Lilia Citko, Agnieszka Czajkowska,
Krzysztof Czajkowski, Grzegorz Czerwiński, Joanna Dziejdzic, Anna Janicka,
Tadeusz Kasabuła, Dariusz Kukielko, Andrzej P. Kluczyński, Kamil Kopania,
Krzysztof Korotkich, Grzegorz Kowalski, Paweł Kuciński, Lucy Lisowska,
Jarosław Ławski [Przewodniczący], Barbara Olech, Iwona E. Rusek,
Michał Siedlecki, Łukasz Zabielski.

Recenzenci tomu: **prof. zw. dr hab. Julian Maślanka (UJ, Kraków)**
dr hab. Roman Hajczuk (PWSZ, Suwałki)

Redakcja naukowa: Jan Leończuk, Jarosław Ławski, Łukasz Zabielski

Opracowanie tekstów: Łukasz Zabielski, Dariusz Kukielko

Indeks nazwisk i indeks nazw geograficznych: Magdalena Zabielska

Korekta: Sebastian Kochaniec, Michał Siedlecki

Skład: Marek Olesiewicz

Streszczenia: Małgorzata Zielińska, Bazyli Siegień, Jan Sienkiewicz

Koncepcja graficzna: Jan Leończuk, Łukasz Zabielski

Projekt okładki: Hubert Pilcicki (Alter Studio, Białystok)

Copyright by Książnica Podlaska, Białystok 2016

Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2016



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Praca powstała w ramach grantu NPRH pn. „Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera w trzech tomach”, realizowanego w latach 2013-2017.

ISBN 978-83-63470-66-1

Na okładce oraz w całym tomie wykorzystano materiały ilustracyjne pochodzące z prywatnych zbiorów prawnuczki Zygmunta Glogera – Pani Liliany Gloger.



**KSIĄŻNICA
PODLASKA**
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku



Druk i oprawa: Wydawnictwo PRYMAT



ZYGMUNT GLOGER

PISARZ, MYŚLICIEL, UCZONY
STUDIA

REDAKCJA NAUKOWA:

Jan Leończuk, Jarosław Ławski, Łukasz Zabielski

Białystok 2016

COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA

Wschód, pogranicza, Kresy, obrzeża i krańce, peryferie i prowincja to miejsca o szczególnej mocy kulturotwórczej. Równocześnie jest to przestrzeń oddziaływania odmiennych centrów cywilizacyjnych, religijnych, językowych, symbolicznych i literackich. Białystok i Podlasie, dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i całej jagiellońskiej Rzeczypospolitej to miejsce i dynamiczna przestrzeń pograniczna w głębokim znaczeniu: stykają się tutaj przecinające Europę na pół płyty kontynentalne cywilizacji łacińskiego Zachodu i bizantyjskiego Wschodu. Ścierają się tu, ale nie niszcząc wzajemnie, Orient ze światem Zachodu, Bałtowie ze Słowianami, prawosławni z katolikami, Białorusini z polakami, Ukraińcy i Rosjanie. To źródło niemal wygasłej, niegdyś żywej tradycji żydowskiej, wyniszczonej przez Szoah, powoli od-budowującej się w nowym otoczeniu kulturowym i etnicznym. Tu znajdują się wielkie centra religijne i kulturalne wschodniego i zachodniego chrystianizmu: Ostra Brama, Żyrowice, Święta Góra Grabarka, Poczajów, Troki, Ławra Supraska, Grodno, Żytomierz, Bar, nade wszystko Ławra Kijowsko-Pieczerska; tu leżą ośrodki polskiego islamu: Kruszyniany i Bohoniki, centra religijne Karaimów, źródła chasydyzmu.

Białostockie Kolokwia Wschodnie to idea służąca międzykulturowej i międzyreligijnej wymianie myśli, utrwalaniu źródeł pamięci i tożsamości kulturowo-historycznej, badaniu świadectw literackich, artystycznych, przedstawiających przenikanie się wiar, kultur i tożsamości.

„**Colloquia Orientalia Bialostocensia**” to naukowa seria wydawnicza, której zadaniem jest publikowanie materiałów źródłowych i prac naukowych dotyczących szeroko rozumianego dziedzictwa europejskiego Wschodu. Jego części stanowią...

- Kultura, literatura, historia Europy Środkowej i Wschodniej.
- Cywilizacyjne i kulturowe pogranicza Europy i innych kontynentów, Orientu, Południa, Śródziemnomorza.
- Pierwsza Rzeczpospolita oraz kultury krajów słowiańskich, bałtyckich, germańskich, romańskich.
- Wielkie Księstwo Litewskie, Podlasie i Polesie, Infanty, Kresy, pogranicze wschodnie, Prusy Wschodnie.
- Kultury mniejszości: Białorusinów, Żydów, Karaimów, Ukraińców, Rosjan, Niemców, Romów, Tatarów, staroobrzędowców, prawosławnych, protestantów.
- Tradycje, obrzędy, symbole i mity narodów Wschodu, języki ludów zamieszkujących tę kulturową przestrzeń.

RADA NAUKOWA SERII WYDAWNICZEJ:

COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA

Andrzej Baranow (Wilno, Litwa)
Adam Bezwiński (UKW, Bydgoszcz)
Olena Bondareva (Kijów, Ukraina)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Tadeusz Bujnicki (UW, Warszawa) – Przewodniczący
Andrea de Carlo (Neapol, Włochy)
Urszula Cierniak (AJD, Częstochowa)
Jolanta Gadek (Książnica Podlaska, Białystok)
Mieczysław Jackiewicz (UWM, Olsztyn)
Wołodymyr Jerszow (Żytomierz, Ukraina)
Dmitry Karnaukhov (Nowosybirsk, Rosja)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kiezuń (UwB, Białystok)
Halina Krukowska (UwB, Białystok)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Jan Leończuk (Białystok)
Natalia Maliutina (Odessa, Ukraina)
Elżbieta Mikiciuk (UG, Gdańsk)
Małgorzata Mikołajczak (UZ, Zielona Góra)
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)
Aleksander Naumow (UJ, Kraków)
Viviana Nosilia (Padwa, Włochy)
Jerzy Nikitorowicz (UwB, Białystok)
Eulalia Papła (UJ, Kraków)
Danuta Piwowarska (UJ, Kraków)
Jarosław Poliszczuk (Kijów, Ukraina)
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
German Ritz (Universität Zürich)
Krzysztof Rutkowski (UW, Warszawa)
Tadeusz Sucharski (AP, Słupsk)
Wanda Supa (UwB, Białystok)
Halina Turkiewicz (Wilno, Litwa)
Alois Woldan (Universität Wien)
Jolanta Wróbel-Best (Houston, USA)
Igor Wasiliewicz Żuk (Grodno, Białoruś)



Zygmunt Gloger w wieku szkolnym (Warszawa 1864).
Zdjęcie pochodzi ze zbiorów prywatnych Magdaleny Zawidzkiej-Kwiatkowskiej (Warszawa)

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	13
Łukasz Zabielski Projekt naukowy <i>Pism rozproszonych</i> Zygmunta Glogera. Wprowadzenie	15

I. ZYGMUNT GLOGER I KULTURA POLSKA

Magdalena Zawidzka-Kwiatkowska Zygmunt Gloger we wspomnieniach rodzinnych	29
Jarosław Ławski Pytania (d) o Glogera	35
Bogusław Dopart Zygmunta Glogera <i>Rok polski w życiu, twórczości i pieśni</i>	53
Barbara Noworolska Wokół <i>Dolinami rzek</i> Zygmunta Glogera	67
Magdalena Woźniewska-Działak Pytania o rację bytu narodowego. Wokół <i>Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego</i> Zygmunta Glogera	83

II. POŚRÓD TRADYCJI

Magdalena Piotrowska Budowanie wspólnoty w przestrzeni społecznej. Kilka uwag na marginesie <i>Obchodów weselnych</i> Glogera	95
Izabela Kopania Materiały etnograficzne i kształtowanie narracji na temat kultury polskiej u progu XX wieku. Przypadek Zygmunta Glogera	107
Adrianna Adamek-Świechowska Reporterskie spotkanie Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w Puszczy Białowieskiej	131
Sebastian Kochaniec Flamandzkie malowanie. Szkic z wyobraźni etnograficznej Zygmunta Glogera	157
Marta M. Kacprzak Jan Kochanowski w pracach Zygmunta Glogera. Poezja staropolska w badaniach XIX-wiecznego etnografa	167

III. JĘZYK I PIEŚŃ

Dorota Krystyna Rembiszewska Między archaicznością a nowoczesnością. O języku pism Zygmunta Glogera	203
---	-----

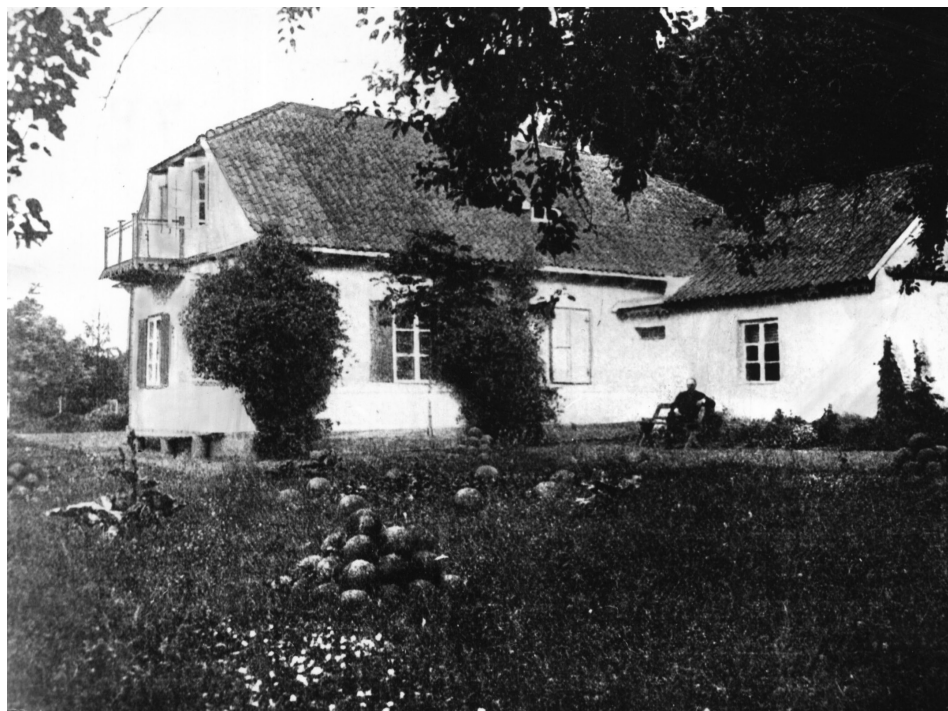
Bogusław Nowowiejski	
Obraz gwary i ziemi podlaskiej w drugiej połowie XIX wieku (na podstawie słowniczka tykocińskiego Zygmunta Glogera)	215
Beata Kuryłowicz	
Zygmunt Gloger – kolekcjoner wyrazów? Uwagi o leksykograficznej działalności uczonego z Jeżewa	229
Konrad Szamryk	
Jeden temat – dwa pióra. Z <i>Puszczy Białowieskiej</i> Henryka Sienkiewicza a <i>Białowieża w albumie</i> Zygmunta Glogera	241
Urszula Sokólska	
Zygmunt Gloger o „pieśni gminnej”	255

IV. W ORBICIE NAUK I INTERPRETACJI

Maria Magdalena Blombergowa	
Zygmunta Glogera zainteresowania archeologiczne	265
Krzysztof Filipow	
Numizmatyka w <i>Encyklopedii staropolskiej</i> Zygmunta Glogera	279
Łukasz Zabielski	
<i>Cogito</i> marzyciela. O Zygmunta Glogera <i>Marzeniach samotnika</i>	289
Jerzy Sikora	
„Rzeka” u Glogera i „rzeka” u Miłosza – studium porównawcze	315

V. W KRĘGU PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH

Andrzej Rataj	
Kolberg i Gloger	327
Michał Siedlecki	
Czytelnictwo, prasa, biblioteki we wczesnych pismach Glogera do 1876 roku	335
Sebastian Kochaniec	
„Zygmunt Gloger zawsze mi towarzyszył”. Rozmowa z Janem Leończukiem	349
Summary	353
Резюме	355
Santrauka	357
Indeks nazwisk	359



Stare Jeżewo – dwór Glogerów



Zygmunt Gloger (1845–1910)

OD REDAKCJI

Zygmunt Gloger należy do tych wielkich postaci kultury polskiej, które nie zostały do tej pory w sposób należyty wydobyte z cienia, uhonorowane nie tyle jubileuszami, ile wnikliwą pracą badawczą i edytorską. Jego zasługi, choćby jako autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* czy *Dolinami rzek*, stawiają go w rzędzie najwybitniejszych XIX-wiecznych polihistorów, pisarzy, publicystów, etnografów. Pozostawił w swojej przebogatej twórczości – bibliografia jego prac z pewnością nie zamknie się sumą tysięcy pozycji – materiał do dziejów Polski, lecz także krajów, które w XV wieku powstały na ziemiach Rzeczypospolitej: krajów bałtyckich, Białorusi, Ukrainy.

O wszechstronności Glogera jako badacza, społecznika, polemisty, pisarza świadczą wydane w latach 2014–2016 w Białymstoku *Pisma rozproszone* w trzech tomach, obejmujące ponad trzy i pół tysiąca stron prace autora *Roku polskiego*. Wszystkie te dzieła wydobyto z trudno – nawet w dobie Internetu – dostępnych gazet, pism, periodyków XIX-wiecznych, następnie opracowano językowo i opatrzone przypisaniami. Dopiero zebranie w jednym miejscu – jakim jest edycja – tego ogromnego materiału piśmienniczego umożliwia łączenie zjawisk, kojarzenie faktów i tez, słowem: prawdziwe badania. Istnieje utarty pogląd, iż „niemal wszystko jest dziś w Internecie”. To prawda. Lecz to medium nie łączy automatycznie tekstów, nie kojarzy tematów, nie weryfikuje faktów. Dlatego, w naszym najgłębszym przekonaniu, edycja *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera winna rozpoczynać dopiero systematyczne badanie nad Glogera dziełem – wielokształtowym, olbrzymim.

Temu też celowi służyła I Ogólnopolska Konferencja Naukowa, zorganizowana w 170. rocznicę urodzin: „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczony. Rewizje”, Białystok 23–24 października 2015 roku. Prezentowany tom studiów *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia* przynosi wyniki badań prezentowane na sesji naukowej, w której wzięło udział trzydziestu badaczy: literaturo- i językoznawców, historyków, muzykologów i archeologów, biblioteko- i kulturoznawców. Ufamy, iż jest to wstęp do działań zakrojonych na szerszą skalę, mających na celu pełne odzyskanie twórczości – jakże wszechstronnej, bogatej – Zygmunta Glogera dla nowoczesnej kultury polskiej, która weszła w XXI wiek.

Gloger w sposób naturalny powinien się stać pomostem między staropolską dawnością, potem XIX stuleciem a współczesnością.

Jan Leończuk, Jarosław Ławski, Łukasz Zabielski

Białystok, 1 listopada 2016 roku



Grobowiec rodziny Glogerów na cmentarzu w Tykocinie

Łukasz Zabielski
Dział Naukowy
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

PROJEKT NAUKOWY *PISM ROZPROSZONYCH*

ZYGMUNTA GLOGERA.

WPROWADZENIE

[Pańskie badania] będą na długo jeszcze niewyczerpaną kopalnią materiałów, nie tylko dla etnografii naszej, ale też razem stanowią źródło najobfitsze dla poznania charakteru, uczuć, ducha poezji i stanu moralnego oddzielnych plemion, składających przedtem jedną całość dawnej Rzeczypospolitej¹.

Projekt naukowy

Publikacja ta stanowi jedno z ogniw realizowanego w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku projektu naukowego poświęconego życiu i twórczości Zygmunta Glogera (1845–1910). Stawiamy przed sobą zadanie przywrócenia do świadomości społecznej pełnej sylwetki pisarza z Jeżewa. To znaczy: pragniemy, aby zaczęto go postrzegać nie tylko jako człowieka o hermetycznie sprofilowanym zakresie działalności – archeologa, folklorystę, etnografa czy historyka – ale przede wszystkim jako osobę o szerokim i otwartym, można bez przesady powiedzieć: renesansowym, horyzoncie zainteresowań. Co ciekawe, horyzont ten obejmuje tak zdawałoby się odległe wobec siebie dziedziny, jak literatura, estetyka, poezja, dziennikarstwo, językoznawstwo, numizmatyka czy muzykologia.

Aby usprawnić realizację celów i ułatwić prowadzenie badań, struktura Książnicy Podlaskiej od stycznia 2016 roku została wzbogacona o odrębny Dział Naukowy. Oczywiście, jego działalność nie ogranicza się wyłącznie do badania twórczości Glogera. Ale z przekonaniem powiedzieć można, że Zygmunt Gloger całokształtowi prac

¹ List Eustachego Tyszkiewicza do Zygmunta Glogera, 22 lipca 1872 roku. Rękopis w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego w tekach Michała Federowskiego. Cytuję za: T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 128. Słowa te dotyczyły pierwszej książki Glogera, tj. *Obchodów weselnych* (1869).

Działu Naukowego Książnicy Podlaskiej – obecnych i przyszłych, skoncentrowanych na dziejach i kulturze terenów wyznaczających historyczną granicę Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Korony Królestwa Polskiego – patronuje.

Inną z form tego szeroko pomyślanego przedsięwzięcia jest realizowany od 2013 roku grant Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (moduł *Dziedzictwo narodowe*) pod nazwą *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Inicjatorami projektu – podobnie jak powołania Działu Naukowego – są dyrektor Jan Leończuk z Książnicy Podlaskiej oraz profesor Jarosław Ławski z Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”. Do realizacji prac udało się powołać zespół współpracowników i merytorycznych konsultantów – pod kierownictwem prof. Ławskiego. W skład owej grupy wchodzi edytorzy, historycy, literaturoznawcy, historycy sztuki i językoznawcy z wielu instytucji z Polski i spoza granic kraju. Projekt pism rozproszonych ma na celu wydobyć z XIX-wiecznych gazet, profesjonalne opracowanie i udostępnienie ponad 800 publicystycznych tekstów Zygmunta Glogera, w tym między innymi: reportaży, relacji z podróży, sprawozdań, artykułów o charakterze społecznym, historycznym, naukowym, kulturalnym czy obyczajowym. Tekstów niezwykle cennych, eksponujących wielokształtność oraz intelektualne bogactwo życia XIX-wiecznego społeczeństwa polskiego nie tylko na Podlasiu, ale też w Królestwie Polskim i ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, pozostających pod zaborami.

Również zorganizowana w dniach 23–24 października 2015 roku Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczonek. Rewizje” wpisuje się w kontekst podjętych w Książnicy Podlaskiej we współpracy z Wydziałem Filologicznym UwB prac nad życiem, sylwetką i twórczością autora *Dolinami rzek*. Choć publikacja, którą Czytelnik trzyma obecnie w rękach, zbiera teksty wygłoszone jako referaty podczas konferencji, warto omówić kilka wybranych aspektów badań nad Glogerem, zdecydowanie wykraczających poza problematykę książki (jej powstania oraz zawartości) i konferencji.

Zacniemy zatem od genezy wspomnianego projektu naukowego, przechodząc kolejno do problematyki bardziej konkretnej i szczegółowej, obejmującej między innymi kwestię polskiej „glogerologii”, w której tradycję chcielibyśmy się wpisać. Poruszmy też wybrane i wymagające omówienia aspekty związane z wydawaniem III-tomowych *Pism rozproszonych* Glogera, a także – na koniec – skupimy się nad zamysłem i przebiegiem październikowej konferencji.

Marzenie

Kamieniem węgielnym projektu naukowego w tym przypadku okazało się Marzenie. Owszem: marzenie przez duże M. Tak bowiem chciałbym nazwać ideę, która, będąc pierwotnie mglistym zamysłem jedynie, zakorzeniła się finalnie w świadomości licznej grupy osób, obejmując kilka różnych instytucji. Dodajmy: zakorzeniła i zaraziła potrzebą realizacji konkretnej, choć jakże złożonej i czasochłonnej pracy. Ale Marzenie owo na spełnienie – przynajmniej częściowe – musiało jednak cierpliwie

czekać. I to dobrych kilkadziesiąt lat. Całe niemal środowisko (pomijając nieliczne przypadki i instytucje, o których tu będzie mowa) lokalnych, tzn. białostockich, ale i szerzej: podlaskich, polskich, entuzjastów-amatorów i sympatyków-profesjonalistów regionalnej literatury, historii, archeologii, etnografii, folklorystyki, od lat powtarza postulat „poważnego” zajęcia się Zygmuntem Glogerem (1845–1910), jego życiem i całokształtem działalności twórczo-badawczo-kolekcjonersko-zbierackiej. Poważnego, czyli jakiego? Przede wszystkim kompleksowego, naukowego, krytycznego opracowania twórczości, która od ponad wieku czeka na swego edytora.

Czy jednak cienia winy, mówiąc z przymrużeniem oka, nie jest pozbawiony sam „pisarz, myśliciel, uczonek” – starożytnik z Jezewa? Jakże bowiem w jednym projekcie wydawniczym, choćby i najbardziej ambitnym, zamknąć tak wielopostaciową, wewnętrznie niezharmonizowaną materię, jaką ta twórczość jest? Z uszanowaniem charakteru tego imponującego dorobku badawczo-artystycznego. Może i nie będącego, jak chce Teresa Komorowska³, owocem pracy tytanicznej, nadludzkiej, ale stanowiącego bardzo przekonujący znak roztropnie spożytkowanej energii życiowej. Właściwie nie tylko o liczbę – tysiące? dziesiątki tysięcy? – zaczerpniętych atramentem kartek papieru chodzi (myślę, że sens tak spożytkowanej energii życiowej poparliby chyba nawet zwolennicy teorii Jerzego Stempowskiego⁴). Lecz o poziom jakościowy, kształt wykonanej pracy: artykuły, rysunki, opisy, relacje, reportaże, wspomnienia, monografie, spisy, wstępy, komentarze... wiersze i poematy! Najchętniej wybiera się więc pojedyncze zaledwie skrawki tej obfitej i wielokształtnej – zarazem niepokojącej ze względu na piętno szalonej wszechkompetencji i onieśmielającej erudycji autora – twórczości. Wybiera i eksponuje się w postaci reprintów poszczególnych wydań (*Rok polski, Dolinami rzek, Skarbczyk* itp.). Wygodne to i zarazem proste rozwiązanie.

² Pytanie to formułowano wielokrotnie, w ciągu ostatnich lat padały też konkretne propozycje działań. Zob. G. Kowalski, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23–24, s. 3–11.

³ T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, dz. cyt., s. 7: „Gloger nie koncentrował się wokół jednego wielkiego dzieła, raczej rozpraszał. [...] Nie miał ambicji tworzenia wielkich syntez czy nowych systemów. [...] To nie cechy tytaniczne, to umiejętność maksymalnego wykorzystania zwykłych ludzkich możliwości dla dobra sprawy budzi szacunek”. Istotnie, ale czy maksymalne wykorzystanie „zwykłych ludzkich możliwości” nie jest przykładem tytanicznej (tzn. bliskiej niemożliwemu do osiągnięcia ideałowi) postawy podmiotu twórczego? Z pewnością nie można tego nazwać powszechną i popularną praktyką, nawet w przypadku epoki tak ceniącej pożyteczne spędzanie czasu, jak druga połowa XIX wieku.

⁴ Zob. J. Stempowski, *O czernieniu papieru*, [w:] tenże, *Eseje dla Kasandry*, Kraków 1981, s. 7: „Z wczesnego rozpoznania się z mechanizmem pisania i druku wyniosłem przekonanie, że nie ma żadnej obiektywnej potrzeby pomnażania olbrzymiej produkcji słowa drukowanego. [...] Poczytywałem więc sobie niemal za zasługę powstrzymywanie się od czernienia papieru”.

Glogerologia

Należy hołd trzeba oddać wybranym „wyjątkom od reguły”. To znaczy osobom i instytucjom starającym się o to, by nazwisko i dorobek Zygmunta Glogera nie uległy w ciągu minionego wieku zapomnieniu⁵.

Bezwzględnie pierwsze miejsce na liście zająć powinna rodzina. Podziękowania należą się wnuczce i prawnuczce autora *Dolinami rzek*, Annie Zawidzkiej oraz jej córce, Magdalenie Zawidzkiej-Kwiatkowskiej. Zadbaly one bowiem o to, by przechować jak największą liczbę pamiątek po przodkach. Nie tylko zresztą przechować, ale profesjonalnie zakonserwować i udostępnić zainteresowanym. Pani Zawidzka-Kwiatkowska w prywatnym mieszkaniu stworzyła – można bez przesady tak to nazwać – muzeum poświęcone autorowi *Encyklopedii staropolskiej*, w skład zbiorów którego wchodziły obrazy, archeologiczne wykopaliska, szkice, rękopisy, książki itd.⁶ Dzięki Jej wysiłkom na kilkudziesięciu metrach kwadratowych w samym sercu warszawskiej Pragi można poczuć autentyczną atmosferę i ducha z XIX-wiecznego jeżewskiego dworku Glogerów. Mówiąc o rodzinie, wymienić też trzeba z wdzięcznością między innymi Marcina i Aleksandra Kozubowskich, Lilianę Gloger, Andrzeja Matuszewicza oraz Zdzisława Wojno.

Nieocenioną pracę sto lat wcześniej przy tworzeniu *Bibliografii pism Zygmunta Glogera* wykonał Stefan Demby (1862–1939), wybitny polski bibliotekarz i bibliofil⁷. Bez jego tytanicznego wysiłku i cechującej prawdziwego humanistę wrażliwości rozproszone po XIX-wiecznych gazetach artykuły starożytnika z Jeżewa, ale też jego książki i broszury mniej znane opinii publicznej, poemat⁸ i nieliczne wiersze – skrywałyby dziś mroki zapomnienia. A jest wprost przeciwnie, by jako przykład podać projekt *Pism rozproszonych*, których bibliograficzną podstawę wyznacza właśnie spis Dembego.

Jeśli chodzi o prace poświęcone życiu i twórczości autora *Obchodów weselnych*, pierwszeństwo należy się Henrykowi Sysce za interesującą i wartą uwagi książeczkę *Zygmunt Gloger* (Warszawa 1963). Warto wymienić też wydaną w 1978 roku książkę Stefana Maciejewskiego *Szlachetni pasjonaci*, w której Glogerowi poświęcono rozdział⁹. Bezcenną dla glogerologii publikacją jest monografia Teresy Komorowskiej *Gloger. Opowieść biograficzna* (Warszawa 1985). Książka, pomimo upływu ponad trzydziestu lat od wydania, nie zestarzała się praktycznie wcale, wciąż stanowi pod-

⁵ Oczywiście, całokształt prac konserwatorskich, popularyzatorskich i naukowych wymaga oddzielnego studium, tutaj zaledwie sygnalizuję osiągnięcia i zasługi wybranych jedynie osób oraz instytucji.

⁶ Zob. otwierający niniejszy tom tekst pani Magdaleny Zawidzkiej.

⁷ Zob. *Bibliografia pism Zygmunta Glogera* (opracowanie – Stefan Demby), [w:] „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, R. 4 (1910), s. 252-312; przedruk [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej, Materiały z sesji popularnonaukowej, Łomża, 25-26 maja 1974 r.*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 99-139.

⁸ Zob. mój tekst w niniejszym tomie: „Cogito” marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”.

⁹ S. Maciejewski, *Szlachetni pasjonaci*, rozdział: *Pasje jeżewskiego tytana*, Olsztyn 1978.

stawowe opracowanie i – między innymi dzięki licznym publikowanym w niej listom starożytnika z Jeżewa – źródło do biografii pisarza.

W pracy nad zachowaniem pamięci o Zygmuncie Glogerze wyróżniły się też dwie regionalne instytucje. Przede wszystkim Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów¹⁰, które dedykowało pisarzowi liczne inicjatywy, wystawy, publikacje¹¹. A także Łomżyńskie Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”¹², inicjujące liczne prace naukowe i popularnonaukowe nad zachowaniem pamięci o autorze *Dolinami rzek*. W tym między innymi konferencje i seminaria¹³ oraz liczne przedsięwzięcia wydawnicze¹⁴. Wspomnieć trzeba o prowadzonej przez „Stopkę” fundacji stypendialnej „Glogerianum. Wzorowy Uczeń” oraz corocznie organizowanym Konkursie o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera, którego głównym założeniem jest troska o uhonorowanie osób zajmujących się rozwojem polskiej kultury i dbaniem o zachowanie polskiej tożsamości.

Za pracę naukową nad tekstami Glogera wyróżnić trzeba poszczególnych badaczy: Juliana Krzyżanowskiego¹⁵, Wacława Olszewicza¹⁶, Aleksandra Antoniu-ka¹⁷, Annę Kutrzebę-Pojnarową¹⁸, Hannę Muszyńską-Hoffmannową¹⁹, Witolda Jemielitę, Jerzego Wiśniewskiego²⁰, Adama Czesława Dobrońskiego²¹, Józefa

¹⁰ Zob. <http://ltn.lomza.pl/> [dostęp: 30 sierpnia 2016].

¹¹ Jeśli chodzi o książki, warto wymienić przede wszystkim: *Śladami Kolberga i Glogera po Ziemi Łomżyńskiej*, red. B. Bartnicka i in., Łomża 1997.

¹² Zob. <http://www.stopkapers.com.pl/> [dostęp: 30 sierpnia 2016].

¹³ Pierwszeństwo na tej liście ma pionierska na tym polu monografia zbierająca prace sesji popularnonaukowej odbytej w Łomży 25-26 maja 1974 roku, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, dz. cyt. Zob. recenzję książki: A. Śledziewski, *Zygmunt Gloger a kultura Podlasia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, nr 25/3, s. 651-655.

Mówiąc o konferencjach popularnonaukowych, warto wspomnieć, że 10 listopada 1985 roku Zarząd Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTTK) w Białymstoku zorganizował sesję, której pokłosiem jest książka *Rok glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Warszawa 1986.

¹⁴ Wymienić trzeba przede wszystkim Serię Glogerowską, którą zapoczątkowała książka *Spotkania z Glogerem* [red. Stanisław Zagórski, wybór i oprac. A. Dobroński i B. Gołębiowski, Łomża 1995].

¹⁵ Zob. tenże, *Gloger Zygmunt (1845–1910)*, [hasło w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965; tenże, *Zygmunt Gloger i jego „Encyklopedia staropolska”*, w: *Encyklopedia ilustrowana staropolska*, t. 1-4, Warszawa 1978.

¹⁶ W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, „Lud” 1967, t. II, cz. 2; [przedruk w:] *Zygmunt Gloger – badacz...*, dz. cyt.

¹⁷ Tenże, *Z działalności kolekcjonerskiej Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz...*, dz. cyt.

¹⁸ A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz...*, dz. cyt.

¹⁹ H. Muszyńska-Hoffmannowa, *Zygmunt Gloger a współczesność*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz...*, dz. cyt.

²⁰ W. Jemielity i J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz...*, dz. cyt.

²¹ W przypadku pisarskiej aktywności prof. Adama Dobrońskiego powstała już cała biblioteka prac o Zygmuncie Glogerze. Tutaj wymienię kilka jedynie pozycji bibliograficznych jego autorstwa: *Zygmunt Gloger na Podlasiu i o Podlasiu*, Białystok 1985; *Podlasie w korespondencji Zygmunta Glogera*, Białystok 1986; wstęp do: Z. Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, Łomża 2005;

Maroszka²², Dorotę Krystynę Rembiszewską²³, Bogusława Nowowiejskiego²⁴ oraz Beatę Kuryłowicz²⁵. Z perspektywy ostatnich lat badań nad Glogerem warto wymienić też Jarosława Ławskiego²⁶, Beatę Obsulewicz-Niewińską²⁸, Annę Janicką²⁹, Grzegorza Kowalskiego³⁰ i Łukasza Zabielskiego³¹.

Pisma rozproszone

Jak zostało wspomniane, Książnica Podlaska we współpracy z Wydziałem Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku od 2013 roku realizuje finansowany przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki projekt pod nazwą „Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera w trzech tomach”. Na jego charakterystykę i kompletne podsumowanie przyjdzie czas po zakończeniu całego przedsięwzięcia, tj. w roku 2017.

Chciałbym jednak już teraz, podczas prac nad ostatnim, trzecim tomem *Pism rozproszonych*, poruszyć pewne zagadnienia, bezpośrednio z projektem związane.

wstęp do: Z. Gloger, *Wesele babuni*, Łomża 2015; *Prezes Zygmunt Gloger*, „Ziemia” 2010, s. 11-24; a także artykuły w wymienianych już tu książkach pokonferencyjnych.

²² Zob. np. J. Maroszek, *Zygmunt Gloger (1845–1910) i jego wizja badań regionalnych*, [w:] *Wybitni przedstawiciele ziemiaństwa podlaskiego w XIX i XX wieku*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2011.

²³ Zob. D. Rembiszewska, *Słownik dialektu knyszyńskiego a inne słowniczki gwarowe z obszaru Polski północno-wschodniej*, „Prace Filologiczne” 2010, nr LVIII; też: *O języku pism Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. II: *lata 1877–1889*, red. J. Ławski i J. Leończuk, wstęp A. Janicka i D. Rembiszewska, s. 41-54; a także rozprawę opublikowaną w niniejszym tomie.

²⁴ B. Nowowiejski, *Dawne słowniczki gwarowe jako źródło do historii języka*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2015, nr 1, vol. 22 (42), s. 169-183.

²⁵ Zob. B. Kuryłowicz, *Tykocińskie nazwy i określenia człowieka w słowniczku Zygmunta Glogera*, w: *Polszczyzna regionalna*, cz. 4, *Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Ostrołęka 2006, s. 295-302; też: *Uwagi o fleksji w tykocińskim słowniku Zygmunta Glogera*, [w:] *Polszczyzna regionalna*, cz. 5, *Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Ostrołęka 2008, s. 162-169; też: *Zygmunt Gloger jako językoznawca*, „Roczniki Humanistyczne” 2005, R. 53, s. 61-80.

²⁶ Zob. tenże, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski i J. Leończuk, dz. cyt., s. 19-38; tenże, *Zygmunt Gloger. Prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2 (XXXI), s. 25-39.

²⁸ Zob. B. Obsulewicz-Niewińska, *Zygmunt Gloger i Litwa [Zygmuntas Glogeras ir Lietuva]*, [w:] *Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie. Litewsko-polskie związki naukowe i kulturowe. Monografia zbiorowa [Kalbų ir literatūrų funkcionavimas Lietuvoje. Lietuvių-lenkų moksliniai ir kultūriniai ryšiai]*, pod red. M. Dawlewicza, I. Fedorowicz, A. Kaledy, Wilno 2014, s. 330 – 342.

²⁹ Zob. A. Janicka, *Zygmunt Gloger i tradycje*, [w:] też: *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 259-309.

³⁰ Tenże, *Zygmunt Gloger. Dzieło – Recepcja – Perspektywy badań*, dz. cyt.; tenże, *XIX-wieczna „silva rerum”*. *Pisma Zygmunta Glogera*, w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski i J. Leończuk, opracowanie tekstów i przypisy G. Kowalski i Ł. Zabielski, Białystok 2014, s. 39-59; tenże, *O czym czytać na wsi? Refleksje lekturowe Zygmunta Glogera*, [w:] *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 501-520.

³¹ Ł. Zabielski, *Słowiانشczyzna Glogera. Uwagi nad warszatem badawczym starożytnika*, [w:] *Przestrzenie dialogiczne. Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyrynowskim*, red. C. Iwanowa, A. Janicka, J. Tambor, L. Kostowa, Wielkie Tyrnowo: Wyd. Faber, 2015.

O idei wydania obszernej publicystyki autora *Dolinami rzek*, a także genezie, użytych narzędziach i obranej metodzie napisano obszernie w tekstach redakcyjnych poprzedzających korpus artykułów Glogera w I tomie *Pism rozproszonych*³². Natomiast powiedzieć trzeba kilka słów na temat koncepcji, która od początku przyświeca pomysłodawcom projektu i wydawcom tomów.

Otóż zgodnie z pierwotnym założeniem, który konsekwentnie realizujemy, zbiór pism rozproszonych nie miał stanowić wyłącznie – opartego na hermetycznie i precyzyjnie sformułowanych instrukcjach wydawniczych³³ – wyboru źródeł, eksponującego sposobem opracowania materiału, modernizacji pisowni wyłącznie znaczeniową warstwę publikowanych tekstów. Ze względu na niezwykły charakter, swoistość publicystycznej aktywności Glogera, idiomatyczność jego języka, zapragnęliśmy projekt wydawniczy ująć w zdecydowanie szerszej perspektywie. Uwypuklić wszelkie możliwe płaszczyzny ekspresji jego pisarstwa, odsłonić nieoczywiste kanały komunikacji starożytnika z Jeżewa z czytelnikiem, a nade wszystko możliwie najwyraźniej zaakcentować indywidualność i niezwykłość jego warsztatu dziennikarsko-pisarско-literackiego. Dlatego na przykład pozostawione zostały wybrane wyrazy i sformułowania archaiczne, akcent położono też na treści intertekstualne oraz – biorąc pod uwagę rodzaj materiału (nuty, szkice, rysunki etc.) – intersemiotyczne. Chcemy uwidocznic w artykułach Glogera to wszystko, co sprawia, że w utrwalonym składniowo i semantycznie wzorcu jego stylu pisarskiego odżywiają zarówno treści intencjonalne, jak też podświadome, formy nieartykułowane, będące językowym rozładowaniem potencjału twórczego i życiowej energii, których pisarz posiadał olbrzymie pokłady.

Z tego właśnie powodu postanowiliśmy między innymi zawiesić zalecenia nowoczesnej tekstologii w obrębie wymogu, by dla całego zbioru określonego rodzaju pism danego autora ustalić sztywną podstawę edytorską i publikować tylko teksty najbardziej reprezentatywne, a przez to nie powielać identycznych treści. Jednak zastosowanie tych zaleceń w przypadku autora *Dolinami rzek* zasłoniłoby jedną z charakterystycznych cech jego publicystyki i, co więcej, byłoby niezgodne z wyrażoną przez niego wolą:

Ze stanowiska dziennikarskiego – pisał do „Gazety Rolniczej” w 1886 roku – można by zrobić mi słuszny zarzut, że się nieraz w treści moich listów do różnych czasopism powtarzam.

³² Zob. *Zasady wydania* oraz wstępy J. Ławskiego (*Zygmunt Gloger i wiek XIX*, s. 19-38) i G. Kowalskiego (*XIX-wieczna „silva rerum”*. *Pisma Zygmunta Glogera*, 39-59), [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1, dz. cyt.

³³ W tym kontekście inspirujące są: klasyczna pozycja Ireneusza Ihnatowicza, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, Warszawa-Poznań 1962; ale też zalecenia Romana Lotha dla tekstów literackich, zob. tenże, *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*, Warszawa 2006.

Ale korespondent wasz nie jest dziennikarzem i, nie zważając na względy literackie, pisze zawsze o tym, co dolega jego społeczeństwu, co załatwionym nie zostało.³⁴

Dzięki wynikającemu nie tylko z szacunku wobec pisarza z Jeżewa, ale też z pobudek czysto praktycznych i naukowych, zachowaniu tej cechy jego pisarstwa, jaką jest powtarzanie pewnych kwestii, odsłaniamy przed potencjalnym czytelnikiem-badaczem nieograniczone możliwości. Przede wszystkim szansę dostrzeżenia i analizy tego, jakie tematy, zjawiska i sprawy były dla ówczesnego społeczeństwa polskiego istotne, naglące, drażliwe, niezałatwione. Oto pojawia się pole do badań³⁵ nad stylem, kształtem wyobraźni, wrażliwością estetyczną, indywidualnymi predyspozycjami i ambicjami artystycznymi³⁶ pisarza, jego ewolucją w roli literata, publicysty, korespondenta, sprawozdawcy...

Konferencja

Na wstępie zasygnalizowaliśmy, że niniejsza książka zawiera referaty wygłoszone podczas I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Zygmunt Gloger (1845–1910). Pisarz, myśliciel, uczoney. Rewizje” (Białystok, 23–24 października 2015 roku)³⁷. Jej organizatorami były: Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”, Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku i Stowarzyszenie Naukowe „Oikoumene”.

Analizując zasady organizacji tej naukowej sesji, akcent trzeba postawić szczególnie na terminie „rewizje”. W całej tradycji badań nad życiem i twórczością twórcy *Obchodów weselnych* (1869) stworzono stereotyp Glogera jako jedynie historyka, archeologa, etnografa i folklorysty, a jego twórczość traktowano przede wszystkim jako źródło historyczne i materiał do – ilościowych i jakościowych – badań faktograficznych. Tymczasem pomysłodawcy i zarazem gospodarze Konferencji, profesor Jarosław Ławski i dyrektor Jan Leończuk, postawili przed uczestnikami konferencji postulat spojrzenia na starożytnika z Jeżewa szerzej, oświetlenia go metodologią innych dyscyplin badawczych: literaturoznawstwa, muzykologii, historii sztuki, numizmatyki, antropologii itd. Zgodnie z tym kluczem zostały ułożone zagadnienia badawcze konferencji:

- Gloger jako pisarz, publicysta, reporter.

³⁴ Z. Gloger, *Z Tykocińskiego*, „Gazeta Rolnicza” 1886, nr 19, cyt. za: tenże, *Pisma rozproszone*, t. II: 1877–1889, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, Białystok 2015, s. 954.

³⁵ Szczególnie nowoczesnymi metodami komputerowej analizy tekstu: cały materiał w postaci plików w formacie .pdf zostanie udostępniony na stronie internetowej Książnicy Podlaskiej. <http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html> [dostęp: 30 sierpnia 2016 roku].

³⁶ Przy korzystaniu z ogólnokulturowej palety motywów, archetypów, symboli, środków opisu i wrazu określonej treści – co przy wielokształtnym trybie pisarskiej ekspresji Glogera może być szczególnie istotne.

³⁷ S. Kochaniec, Ł. Zabielski, *I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczoney. Rewizje. Białystok (23–24 X 2015)*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2 (XXXI), s. 235–240.

- Wartości estetyczne i poznawcze pism Glogera.
- Gloger jako historyk, archeolog, kolekcjoner – warsztat badawczy twórcy, jego wybory metodologiczne.
- Podlasie, pogranicze Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego w pismach Glogera – jego obraz Europy i świata.
- Gloger jako poeta.
- Glogera jako epistolograf; rękopisy Glogera; problemy edytorskie.
- „Inni”, „swoi”, „obcy” w pismach Glogera: Litwini, Rosjanie, Niemcy, Ukraińcy, Białorusini, Żydzi, Europejczycy etc.
- Gloger-etnograf a Gloger wobec „kmieci”.
- Idee romantyczne i pozytywizm w pismach Glogera.
- Nauka w publicystyce Glogera.
- Gloger o przemyśle, rolnictwie, gospodarce: konserwatywny liberał?
- Gloger i gatunki literackie: reportaż, felieton, studium, poemat itp.
- Gloger w Jeżewie, Tykocinie, Łomży, Białymstoku, na Podlasiu.
- Recepcja pism Glogera w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej.

Wybór terminu konferencji podyktowany został pragnieniem uczczenia 170. rocznicy urodzin pisarza (przypomnijmy: w tradycji badawczej przyjmuje się, że urodził się on 3 listopada 1845 roku). Taki też, jubileuszowy i naukowy charakter, warunkowany z jednej strony rygiorem naukowych referatów i dysput, a z drugiej zakotwiczony w atmosferze rodzinnej, biograficzno-wspomnieniowej, przybrała Konferencja.

Jeżeli chodzi o część naukową: spotkanie zostało podzielone na dwie części. W pierwszej, plenarnej, referaty wygłosiła czwórka prelegentów: prof. Magdalena Piotrowska z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. Dominique Porębska-Quasnik, muzykolog, niezależna badaczka związana z naukowym środowiskiem Warszawy oraz Paryża, prof. Bogusław Dopart z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dr hab. Jan Zieliński z Berna w Szwajcarii (referat odczytał w zastępstwie nieobecnego prelegenta Łukasz Zabielski). W drugiej części obrad plenarnych głos zabrało pięciu badaczy: prof. Bogusław Nowowiejski z Uniwersytetu w Białymstoku, dr Izabela Kopania z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, prof. Beata Obsulewicz-Niewińska z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz mgr Sebastian Kochanec z Książnicy Podlaskiej w Białymstoku.

Pozostałą część obrad przeprowadzono w trzech zespołach. Zespół pierwszy zgromadził czterech prelegentów: prof. Dorota Rembiszewska z Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, prof. Beata Kuryłowicz z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, a także dr Michał Siedlecki oraz mgr Grzegorz Kowalski, obaj z Książnicy Podlaskiej. W skład zespołu drugiego weszło pięciu uczestników Konferencji: dr Barbara Noworolska, związana z białostockim środowiskiem naukowym, dr Marta M. Kacprzak z Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, dr Anna Janicka z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, dr Łukasz Zabielski z Książnicy Podlaskiej oraz

ks. dr hab. Jerzy Sikora z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W trzecim zespole można było usłyszeć referaty pięciu uczestników Konferencji: prof. Krzysztofa Filipowa z Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, mgra Andrzeja Rataja, związanego z Muzeum Etnograficznym w Krakowie, dr Magdaleny Woźniewskiej-Działak z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, dra Konrada Kazimierza Szamryka z Uniwersytetu w Białymstoku, dr Adrianny Adamek-Świechowskiej z Uniwersytetu Gdańskiego.

Ciekawa była część biograficzno-wspomnieniowa sesji. Do Książnicy Podlaskiej na specjalne zaproszenie organizatorów Konferencji przybyli potomkowie Zygmunta Glogera: pani Magdalena Zawidzka (prawnuczka), a także panowie Marcin i Aleksander Kozubowscy (krewni). Pierwszy dzień Konferencji, 23 października, zakończyło takie właśnie, rodzinne spotkanie wspomnieniowe, podczas którego można było poznać szczegóły związane z życiem najbliższych, dzieci i wnuków autora *Dolinami rzek*. Z kolei drugi dzień przeznaczony został na naukową wyprawę pod hasłem „Szlakami Glogera”. W rolę przewodnika wcieliła się mgr Izabela Szymańska (PTTK Białystok, Książnica Podlaska). Wyprawa dała możliwość posłuchania o najważniejszych miejscach na Podlasiu, które z Glogerem są w sposób bezpośredni związane: to Białystok (wybrane obiekty turystyczne), Choroszcz, Jeżewo Stare i Tykocin.

Jubilat

Teresa Komorowska, przywołując treść listu – jego fragment wykorzystałem jako motto do niniejszego tekstu – od hrabiego Eustachego Tyszkiewicza (1814–1873), nestora polskiej archeologii, badacza ziem białoruskich i litewskich, który *notabene* rok później (1873) już nie żył, dodała, że musiał on ów list Glogerowi sprawić „wiele radości i satysfakcji”³⁸. Trudno się z tym przypuszczeniem nie zgodzić, zważywszy nie tylko na znamienitego adresata apologii, lecz na jej treść, która uwypukla przede wszystkim źródłowy charakter *Obrzędów weselnych*. Bo o to głównie przecież Gloger dbał – o ocalenie jak największej ilości niszczonej przez czas i niepamięć fragmentów polskiej kultury oraz narodowej tożsamości. Dlatego na przykład był przeciwnikiem kolekcjonowania pamiątek dla samej idei zbieractwa, w czym upatrywał formę próżności: „[...] celem moim – pisał do Władysława Bartynowskiego (1832–1918), krakowskiego numizmatyka i kolekcjonera – było zawsze tylko o c a l a n i e i nabywanie tego, co wykopywano i znajdowano w moich stronach nad Narwią i co napotykałem w rękę profanów”³⁹.

Pomysłodawcom i wykonawcom projektu naukowego *Pism rozporoszonych* Zygmunta Glogera zależy na tym, by takich „profanów” współcześnie również było jak najmniej, a jak najwięcej osób wrażliwych na ocalanie pozostałości monumentalnej

³⁸ T. Komorowska, dz. cyt., s. 128.

³⁹ Cyt. za: tamże, s. 282-283; podkr. Ł.Z.

kultury staropolskiej oraz dziedzictwa XIX wieku. Ocalanie i – dodajmy rzecz istotną – promowanie, upowszechnianie, udostępnianie. Takie życzenie warto wyrazić szczególnie w roku jubileuszu 170. rocznicy urodzin autora *Encyklopedii staropolskiej*.

Wasilków, we wrześniu 2016 roku.

Bibliografia

- *Bibliografia pism Zygmunta Glogera (opracowanie – Stefan Demby)*, [w:] „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, R. 4 (1910), s. 252-312; przedruk [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej, Materiały z sesji popularnonaukowej, Łomża, 25-26 maja 1974 r.*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 99-139.
- Dobroński Adam, *Zygmunt Gloger na Podlasiu i o Podlasiu*, Białystok 1985.
- Kochaniec Sebastian, Zabielski Łukasz, *I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczonek. Rewizje. Białystok (23–24 X 2015), „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2 (XXXI), s. 235-240.*
- Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Kowalski Grzegorz, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23-24, s. 3-11.
- Kuryłowicz Beata, *Tykocińskie nazwy i określenia człowieka w słowniczku Zygmunta Glogera*, w: *Polszczyzna regionalna, cz. 4, Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Ostrołęka 2006, s. 295-302.
- Maciejewski Stefan, *Szlachetni pasjonaci*, rozdział: *Pasje jeżewskiego tytana*, Olsztyn 1978.
- Maroszek Józef, *Zygmunt Gloger (1845–1910) i jego wizja badań regionalnych*, [w:] *Wybitni przedstawiciele ziemiaństwa podlaskiego w XIX i XX wieku*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2011.
- Rembiszewska Dorota, *O języku pism Glogera*, [w:] *Z. Gloger, Pisma rozproszone*, t. II: lata 1877–1889, red. J. Ławski i J. Leończuk, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, s. 41-54.
- *Rok glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Warszawa 1986.
- *Spotkania z Glogerem*, red. S. Zagórski, wybór i oprac. A. Dobroński i B. Gołębiowski, Łomża 1995.
- *Śladami Kolberga i Glogera po Ziemi Łomżyńskiej*, red. B. Bartnicka et al., Łomża 1997.

Strony internetowe:

- <http://ltn.lomza.pl/> [dostęp: 30 sierpnia 2016].
- <http://www.stopkapress.com.pl/> [dostęp: 30 sierpnia 2016].
- <http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html> [dostęp: 30 sierpnia 2016 roku].

THE SCIENTIFIC PROJECT OF ZYGMUNT GLOGER'S
PISMA ROZPROSZONE (STRAGGLED WRITINGS).
INTRODUCTION

The text consists of reflections dedicated to the idea of a research project on *Pisma rozproszone (Straggled Writings)* by Zygmunt Gloger, which has been conducted in Łukasz Górnicki's Library in Podlasie, Białystok, since 2013, and which has been funded by the National Programme for the Development of Humanities (Module: National Heritage). The initiators of this project are Prof. J. Ławski from the Faculty of Philology at the University of Białystok and The Director Jan Leończuk from the Library in Podlasie. The author of this text lists the people and institutions, thanks to whom such an important figure for the Polish culture, as Zygmunt Gloger (1845-1910), is now being studied, his works are being issued, and scientific dissertations and books devoted to the analysis and interpretation of his works are being published.

Keywords: Gloger, research project, the nineteenth century, Polish literature

I.

ZYGMUNT GLOGER I KULTURA POLSKA



Aleksandra Gloger (Jelska), córka Janina oraz babunia czyli Michalina z Woynów Glogerowa
żona Jana

Magdalena Zawidzka-Kwiatkowska
Warszawa

ZYGMUNT GLOGER WE WSPOMNIENIACH RODZINNYCH. PRZEMÓWIENIE PODCZAS KONFERENCJI

Wstęp

Nazywam się Magdalena Zawidzka i jestem w prostej linii prawnuczka Zygmunta Glogera. Moja matka, Anna Zawidzka z domu Kozubowska, była córką Joanny Michaliny (zwanej Janinką), córki Zygmunta Glogera, a więc jego wnuczką.

Przede wszystkim chciałabym serdecznie podziękować za zaproszenie na konferencję poświęconą tej niezwykłej postaci, jaką był mój pradziadek, XIX-wieczny badacz, etnograf, historyk, publicysta. Jestem pewna, że wzbogacę tu moją wiedzę na jego temat.

Otrzymując zaproszenie, dowiedziałam się, że praca państwa polega na opracowywaniu wszystkich tekstów napisanych przez Glogera, wszystkiego, co wyszło spod jego pióra. To benedyktyński wysiłek, który jednakże wzbudza podziw. Specjalne podziękowanie kieruję do pana prof. Jarosława Ławskiego, pomysłodawcy i wykonawcy tego monumentalnego dzieła, jakim są *Pisma rozproszone*.

Waszą pracę mogłabym porównać do podróży śladami Zygmunta Glogera. Co prawda, nie podróżowaliście tak jak on dolinami rzek, nie penetrowaliście starych ruin, kurhanów, rozległych terenów Słowiańszczyzny. Nie były to podróże bryczką, konno, wozem drabiniastym czy czółnem, z notatnikiem, workiem i puzdami na archeologiczne znaleziska. Podróże Glogera skutkowały tym, do czego teraz wy staracie się dotrzeć. Ogrom pracy został włożony w dogrzebanie się do wszystkich tekstów przebogatej korespondencji ze wszystkimi ówczesnymi gazetami, publikującymi tysiące jego notatek, które były pisane pod wpływem chwili, na gorąco. Do tego dochodzi zwykła korespondencja, czyli listy do rodziny, przyjaciół i uczonych, z którymi konsultował swoje znaleziska. Pracował „piórem”, nie miał Internetu, telefonu, faksu i kserokopiarki. Nie miał też samochodu. Ale to właśnie dzięki temu jego liczne podróże krajoznawcze były tak barwne. Podążyliście jego śladem – tyle, że pod prąd.

Kolekcja

Rodzinna kolekcja to zbiór różnych pamiątek ściśle związanych z Jeżewem, majątkiem Glogerów na Podlasiu, i z jego mieszkańcami, czyli członkami rodziny, przyjaciółmi i bywalcami dworu jeżewskiego.

Kolekcja, znacznie uszczuplona przez koleje losu, różne wypadki dziejowe, między innymi przez dwie wojny światowe, wielokrotne przeprowadzki, przetrwała w nadzwyczaj dobrym stanie, co jest podkreślane także przez muzealników.

Pamiątki te, przechowywane przez kolejne pokolenia, stanowią ogromną wartość w przekazywaniu informacji o rodzinie, jej życiu, codzienności i tradycji. Stare przedmioty, mające własną historię, tworzą klimat wnętrza mieszkalnych, ożywiają świat przodków, wzruszają. Tęsknota za przeszłością tkwi w każdym z nas. Staramy się wyobrazić sobie to, jak wyglądał ich świat, ich życie, jacy byli, czy ich język był taki sam jak nasz. Skarbnicą wiedzy są oczywiście listy, z których dowiadujemy się najwięcej o naszych przodkach, ich pracy, pasjach, wychowaniu dzieci, szacunku i miłości w rodzinie. Z listów dowiadujemy się też, jak zmienia się nasz język, styl, zwroty, słowa, które wyszły z użycia. One to czasem nas śmieszają, ale i uczą.

Kolekcja rodzinna była pokazywana wielokrotnie na wystawach w muzeach z okazji rocznic: 50-lecia śmierci i 100-lecia urodzin Zygmunta Glogera. Ostatnia odbyła się w 2010 roku w Muzeum Regionalnym w Siedlcach, gdzie dyrektorem był Andrzej Matuszewicz, prawnuk Zygmunta Glogera. Jego matka, Irena Matuszewicz z domu Gloger, jest córką Stanisława, syna Zygmunta. Liczy sobie obecnie 104 lata. Mieszka w Szczytnie. Ekspozycja ta, wystawiana przez dwa miesiące w Siedlcach, została następnie przewieziona do Tykocina na kolejne dwa miesiące. Na tę wystawę wypożyczono z kolekcji rodzinnej 60 eksponatów. Wzbogacały one także wystawy tematyczne, takie jak: „Amatorska Twórczość Artystyczna w Kręgu Kultury Ziemiańskiej” w Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie w 2004 roku oraz „Zachować pamięć – XIX-wieczny portret szlachecki w rodzinnych zbiorach” w Muzeum Historycznym w Warszawie. 16 pozycji z kolekcji znajduje się obecnie w Muzeum w Tykocinie.

Sama wielokrotnie pokazywałam kolekcję znajomym bliższym i dalszym, opowiadając o Zigmuncie Glogerze, o rodzinie i przyjaciółach, po których zachowały się pamiątki. Moja siostra Joanna wpadła na znakomity pomysł – wybrała z kolekcji pewną liczbę pamiątek, bardzo rodzinnych i osobistych, i opublikowała je w książce, którą zatytułowała *Nasze Mamy*, po czym zorganizowała spotkanie rodzinne i wszyscy otrzymali po egzemplarzu tego wydawnictwa.

Skład rodzinnej kolekcji

Listy

1. List do Tymoteusza Łuniewskiego dotyczący zaręczyn.
2. List Aleksandry do Zygmunta na tydzień przed ślubem.

3. List Tymoteusza Łuniewskiego – zawiadomienie o narodzinach córki.
4. List do redakcji „Kłosów”.
5. List to „Biblioteki Warszawskiej”.
6. List-dzienniczek 10-letniej Janinki z wakacji w Zamościu do dziadków w Jeżewie.
7. *Ze wspomnień o J.I. Kraszewskim* pióra Zygmunta Glogera – historia fotografii Kraszewskiego z błogosławieństwem dla Janinki.

Warsztat Glogera – materiały do wydań książkowych – rysunki, fotografie, wycinki z gazet, obiekty archeologiczne, medaliony, numizmaty i inne. Prace te powstały podczas podróży etnograficzno-archeologicznych.

Malarstwo Jana Glogera

Studiował na Uniwersytecie Warszawskim Inżynierię Dróg i Mostów oraz Sztuki Piękne. Kopiował obrazy mistrzów, między innymi Jana Matejki Śmierć Urszulki Kochanowskiej – obraz ten obecnie znajduje się w Pałacu Arcybiskupów Warszawskich, подарowany przez moją matkę prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu.

1. Portrety kobiet z rodziny i przyjaciół, w tym Michaliny.
2. Miniatura Michaliny.
3. Portret Piotra Potockiego.
4. Portret Żyda.
5. Dębe Wielkie nad Narwią, 1835 – akwarela.
6. Z okolic Renu – burza, 1835 – akwarela.
7. Portret Narcyzy Żmichowskiej.
8. Dwór w Jeżewie – rysunek Zygmunta Glogera.
9. Rysunki Janinki – piórkiem.

Dokumenty

1. Umowa zatrudnienia Wilhelma Glogera w Administracji Publicznej w Tykocinie 1807 roku.
2. Nominacja Michaliny Gloger na przewodniczącą Komitetu Parafialnego Niewiast Polskich 1863.
3. Instrukcja dla Komitetu Niewiast Polskich.
4. Podziękowanie za działalność na rzecz powstańców.
5. Pokwitowanie odbioru + pieczęć powstańcza.
6. Brudnopis pierwszej wersji testamentu Glogera 1879.
7. Pamiętniki:
 - a) dzienniczek Janinki;
 - b) poezja spisywana przez Michalinę 1831;
 - c) pamiętnik szkolny Gustawa Jaczyńskiego Suwałki 1851/52.
8. Dowód osobisty Narcyzy Żmichowskiej.

Fotografie rodzinne

1. Zygmunt z żoną Aleksandrą i dziećmi. Fotografia Józefa Ignacego Kraszewskiego z błogosławieństwem dla Janinki.

Próby twórczości literackiej

1. *Poemat ziemiański* Zygmunta Glogera z dedykacją dla ukochanej teściowej.
2. *Z sierocęj ziemi* Janiny Glogerówny.

Przedmioty osobiste

1. Pieczęć z herbem Michaliny.
2. Pieczęć z imieniem Michalina.
3. Przycisk na biurko Glogera.
4. Dzwoneczek „loretański”

Przedmioty codziennego użytku

1. Filiżanki, świeczniki, kufle, pudełka, skrzyneczki, szafka apteczna.

Hafty

1. Fragment sukni babki Zygmunta.
2. Kanarek – praca Katarzyny Keller 1791.

Kontakty rodzinne i nie tylko

Rodzina Glogerów jest bardzo rozgałęziona. Utrzymywanie kontaktów jest więc w pewnym stopniu ograniczone. Czasem o kolejnych krewnych dowiadujemy się zupełnie przypadkowo. Wiele lat temu ukazał się w „Więzi” wywiad z Marią Danilewicz-Zielińską, pisarką mieszkającą w Portugalii. W wywiadzie tym pani Maria stwierdziła, że miłość do książek odziedziczyła po Glogerach. Przez redakcję „Więzi” zdobyliśmy adres i nawiązałyśmy kontakt. Obie panie, czyli moja Mama i pani Maria, korespondowały przez wiele lat, praktycznie do śmierci. Obie miały wspólnego pradziadka, Wilhelma Glogera. Córka Wilhelma, Henryka Wilhelmina Julia, była prababką Marii. Z kolei Stanisław Rostworowski, z którym jestem w kontakcie i od którego otrzymałam jego monografię rodziny Rostworowskich, w dwóch opasłych tomach tej monografii poświęcił jeden rozdział Marii Gloger, która była córką Karola Glogera i Kornelii Żmichowskiej. Jedną z trzech ich córek – Maria, wyszła za mąż za hr. Romana Rostworowskiego. Mieli ośmioro dzieci: 3 dziewczynki i 5 chłopców. Ich potomkiem jest autor monografii.

Istnieje też wątek związany z Fryderykiem Chopinem. Michalina była kształcona w Warszawie na pensji panny Kajzerówny przy ulicy Ordynackiej. W szkole poznała i zaprzyjaźniła się z siostrami Fryderyka. Państwo Chopinowie mieszkali wówczas w oficynie Pałacu Kazimierzowskiego przy Krakowskim Przedmieściu i Michalina bywała tam u nich. Wspomina, jak podczas zabawy przeszkadzał im Fryderyk, robiąc

różne psikusy. Wspomnienia Michaliny z tych wizyt ukazały się w piśmie „Lutniści” w 1905 roku, w numerze poświęconym Fryderykowi Chopinowi.

Dzienniczek Janinki Glogerówny zainteresowała prof. Genowefę Koć-Seniuch, znajomą, która bywała częstym gościem Mamy. Pani Profesor na podstawie *Dzienniczka* napisała artykuł zatytułowany *Dziedzictwo wartości uniwersalnych – refleksje w kręgu rodziny Zygmunta Glogera*. Artykuł ukazał się w piśmie naukowym Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku „Test”.

Ważną postacią związaną z rodziną Glogerów był Józef Ignacy Kraszewski, szkolny kolega Jana Glogera. Jan w roku 1823, w wieku 12 lat, został odwieziony przez matkę do Szkoły Wydziałowej w Białej Radziwiłłowskiej. Tam poznaje Kraszewskiego. Chodzą do tej samej klasy i mieszkają razem na stacji u rektora szkoły Józefa Preysa, który był przyrodnim bratem matki Jana. Przyjaźń przetrwała do śmierci pisarza. Kraszewski stał się też przewodnikiem intelektualnym Zygmunta Glogera. W kolekcji rodzinnej znajduje się kilka pamiątek po tej wspaniałej postaci: fotografie, wizerunek pośmiertny, sporządzony w dwa dni po zgonie, rysunek Kraszewskiego przedstawiający majątek Kraszewskich Dołhe. Oraz najważniejsza pamiątka – fotografia pisarza z błogosławieństwem dla Janinki. Wnuczki przyjaciela. Historie tej fotografii opisał Zygmunt we *Wspomnieniach o Kraszewskim*.

W naszej rodzinie jest wiele osób uzdolnionych artystycznie, być może dziedziczą one geny po Glogerach...

Bibliografia

- *Dla naszej Mamy*, opr. graficzne A. Gosiewska-Bimer, zebrała i opr. J. Kindler, Warszawa [b.r.].
- Gloger Jan, *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego (1822–1826)*. *Wspomnienia kolegi szkolnego*, Biała Podlaska 1928.
- Koć-Seniuch Genowefa, *Dziedzictwo wartości uniwersalnych – w kręgu rodziny Zygmunta Glogera*, „Test” 1996, nr 2, s. 132-134.
- „Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest – swoje obowiązek”. *Wystawa zorganizowana w 100. rocznicę śmierci Zygmunta Glogera (1845–1910)*, kurator Andrzej Matuszewicz, Siedlce 2010.
- Rostworowski Stanisław J., *Monografia rodziny Rostworowskich: lata 1386–2012. Tacy byli i są*, t. 1 -2, Warszawa 2013.

ZYGMUNT GLOGER IN FAMILY MEMORIES. CONFERENCE SPEECH

This is a text of a reflective and commemorative character by Zygmunt Gloger's great granddaughter. The author discusses and characterizes a collection of archival materials (including paintings, sketches, notes, books, archeological finds, etc.) rema-

ining after the author of “Dolinami rzek” (“Along River Valleys”). Currently, this collection is stored and made available to all interested parties in Mrs. Zawidzka-Kwiatkowska’s private apartment in the Warsaw Praga district. In her speech, the author also provides information on Gloger’s family: his parents, wife, children and grandchildren.

Keywords: the Gloger family, memory, tradition, heritage, collection

Jarosław Ławski
Uniwersytet w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych
„Wschód – Zachód”

PYTANIA (D)O GLOGERA

„W pogoni za ustroniem do dalszej pracy, na której posterunku pragnął do ostatniej godziny wytrwać, udał się do Szwajcaryi”.

Zygmunt Gloger, *Ze wspomnień o Kraszewskim*¹

1.

Bohater mojej opowieści zastygł w posągowej figurze, uległ „tytanizacji”. To Zygmunt Gloger – właściwie każde o nim zdanie inicjalne należałoby zaczynać od podszytego wzniosłością „oto...” Nie ironizuję z wybitnego pisarza i uczonego.

Niepodobna dziś (czy na pewno?) zrozumieć Glogera bez ogarnięcia myślą świata, w którym żył. Europa podzielona przez mocarstwa, *ethnos*, który Gloger reprezentował, tępiony i pozbawiony państwowej reprezentacji, zabieranie ziemi, cenzura. Przy tym wszystkim i przed, i po 1863 roku trwa „zwykłe” życie: szlachta, ziemianstwo przeistaczają się w nowe klasy, ludzie rodzą się i umierają w miastach, które, jak Warszawa, rosną, łącząc się nićmi „kolei żelaznych”². Jak pisano, nastał nowy wiek – era kolei.

Postęp, humanitaryzm i... polska beznadzieja. Nie, nie tylko „nocy postyczniowej”, lecz także codziennej zabieganej skrzętności, w trakcie której upadają majątki szlachty, nie tak nieliczni Polacy tracą fortuny, zamyka się uniwersytety, a chłopci, Żydzi, rodząca się klasa miejskich robotników czekają na chwilę wysłuchania.

Nie był to świat jednoznaczny. Przepatrywana krytycznym okiem rzeczywistość przerażała nadwrażliwych miłośników „swojskości”, „tradycji”. Takich jak Gloger, Kraszewski, Kolberg, Orzeszkowa.

¹ Z. Gloger, *Ze wspomnień o Kraszewskim*, [w:] *Dla naszej Mamy*, opr. J. Kindler, opr. graf. A. Gośiewska-Bimer, Warszawa [b. r.], s. 46. Jest to fotokopia artykułu Glogera, którego rękopis znajduje się w posiadaniu pani Magdaleny Zawidzkiej-Kwiatkowskiej, prawnuczki pisarza.

² Zob. W. Tomasiak, *Sommering 1858*, [w:] *Kraszewski i wiek XIX. Studia*, idea i układ tomu J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, P. Kuciński, Białystok 2014, s. 113-124.

Były ich, jak się po lekturze pism Glogera okazuje, nie dziesiątki, lecz setki: folklorystów, pisarzy, zbieraczy pamiątek, amatorów i bogatych kolekcjonerów, poetów i publicystów, archeologów i dziejopisów, historiografów powiatowego zakątka i twórców wielkich encyklopedii, na przykład rolniczych³. Wśród nich najbliżsi Glogerowi: Aleksander Jelski, Tymoteusz Łuniewski, Eliza Orzeszkowa, Michał Federowski, bracia Girdwoyniowie.

Gloger, jak oni wszyscy, stworzył sobie świat – rodziny, majątku, przyjaciół wyznających podobne wartości – z głębi którego działając i w głębi którego mając oparcie, mógł podjąć zamysł nie tylko ocalenia ginącego polskiego świata, ale i jego przekształcenia, metamorfozy. Podjął tę myśl nie jako napuszone „dzieło”, lecz jako pasję, która od młodości, od czasów, gdy zobaczył jako osiemnastoletni chłopak powstanie styczniowe – ogarnęła całe jego, jak to się w XIX wieku mówiło, jestestwo. Ciało, duszę i... ducha.

A co potomni zobaczyli w dokonaniach Glogera? Cośmy sami dostrzegli?⁴

Gloger zmarł w figurze Tytana, to raz. Jest już tak wielki, że wszyscy zapomnieli, kim ów „Wielki” właściwie był/jest. Dotyczy to nie tylko biografii, zbyt słabo zbadanej – nauka polska przez sto lat dopracowała się jednej biografii⁵. Dotyczy i działalności, i t w ó r c z o ś c i. Nieprzypadkowo piszę o „twórczości”, a nie pracach naukowych. Gloger na sposób XIX-wieczny tworzył – umysłem, wyobraźnią, talentem pisarskim. Wynika z tego, że był w XIX-wiecznym znaczeniu „piśmiennikiem”, czyli pisarzem. Nie był „literatem”, pisarzem zabiegającym o sławę pisarską, powodzenie w środowisku czy tantiemy za to, co pisze. Autor *Dolinami rzek* wyraził w swym byciu pisarzem wysoką misję ocaliciela wszystkiego, w czym zapisuje się duch narodu zagrożonego zniszczeniem. Zarazem: tę wysoko-romantyczną misję połączył z gorliwością badacza – co już charakterystyczne dla 2 poł. XIX wieku, naznaczoną wiarą w naukę, scjentyzm. Zadanie, jakie pisarzom stawiał Maurycy Mochnacki – wyrażać ducha narodu, który w wytworach kultury rozpoznaje siebie w jestestwie swoim⁶ – połączył ze wskazówkami niestrudzonego badacza takiego typu jak Kolberg, Łepkowski (archeolog), Jelski (etnograf) i liczni inni.

Obie te wrażliwości – uduchowionego pisarza romantyka i pozytywistycznego poszukiwacza-analityka – spotkały się w figurze podróżnika: pisarza i badacza naraz. Figurze, którą ucieleśniali poznani przezeń mistrzowie >życiopodróży<, życia-bada-

³ Zob. niektóre z wielkich przedsięwzięć epoki, żywo zajmujących Glogera: *Encyklopedia rolnicza i rolniczo-przemysłowa*, t. 1-3, red. A. Strzelecki, H. Kołtubaj, Warszawa 1888–1890; *Encyklopedia rolnicza*, red. J. Alexandrowicz i in., t. 1-11, Warszawa 1890–1902.

⁴ Por. *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej, Białyłstok 10 listopada 1985 roku*, wstęp M. Maranda, Warszawa 1986; *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyznej*, red. A. Babinicz i A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978 – to prace naukowe o Glogerze, jakie mamy.

⁵ T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985; ze starszych prac: H. Syska, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963; A. Czarnowski, *Gloger wciąż żywy*, „Ziemia” 1998, s. 219-234.

⁶ M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, T. I, Warszawa 1830, ss. 222. Zob. K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki. Program kulturalny i myśl krytycznoliteracka*, Warszawa 1975.

nia, tacy jak Wincenty Pol, Władysław Syrokomla, Adam Honory Kirkor, a w innym wymiarze Józef Ignacy Kraszewski, Edward Antoni Odyniec, Eliza Orzeszkowa i Henryk Sienkiewicz. Zarówno podróże krajoznawcze, jak i wojaże świato-znawcze miały u nich wszystkich ten sam cel: utrwalić ducha wspólnoty, która nie tylko jest starożytnym narodem, lecz która w XIX stuleciu wciąż staje się narodem: nowoczesnym! Utrwalić = znaleźć w pamiątkach przeszłości, opisać, spisać, badać, ogłosić wspólnocie, przełożyć na język ludu, który do tej wspólnoty aspiruje i dołącza jako samoświadomy czynnik. U wszystkich wymienionych osobowości sztuka pisarska o wybitnych walorach estetycznych łączyła się z misją naukowca, obserwatora życia społecznego, podróżnika, twórcy idei życia społecznego.

Nikt z nich nie czuł się gorszy albo inny tylko dlatego, że Gloger zbierał pieśni i przysłowia ludowe, podróżował Niemnem, spisując rewelacyjne reportaże, a Sienkiewicz płynął do Ameryki lub Afryki, by tam obserwować inny świat, który również oświeślał odkrywczą polskie *universum*⁷. Byli uczonymi i eksploratorami świata, nade wszystko przynależąc do świata narodowego piśmiennictwa.

Słów „naród”, „narodowy” nie tylko się nie wstydzono, lecz uważano je za naznaczone szczególną sakralnością. Narody bowiem, jak wielu wierzyło, powoływał, chciał mieć tu, na Ziemi – sam Bóg. W wersji zlaicyzowanej były zaś one wspólnotą kultury i historii, której celem stawało się niesienie postępu nie tylko sobie, ale całemu światu⁸. Gloger do tak pojętego świata ludzi szanujących narodowość, niewyobrażających sobie bez niej życia – należał.

Trzeba pamiętać, że narodowość wyrażająca się w domu, w którym mieszkasz, w ziemi, którą uprawiasz, w języku rodziny, w której miłość wyznawano po polsku – była czymś nie teoretycznie, lecz rzeczywiście zagrożonym. Represje po '64 roku ukazały straszne strzępy zmasakrowanego ciała społecznego⁹. Jego obrońców pognano na Sybir, odbierając ich dzieciom możliwość uczenia się, a nawet modlenia po polsku. To było rzeczywiste. XIX-wieczne. Ale czy tylko?

Opresja, w warunkach której działał Gloger i pokolenia „żałobami czarne”, nie jest czymś przypisanym li tylko do dziewiętnastowieczności. Po stu przeszło latach od śmierci Glogera sytuacje się powtarzają. Bezkarne okrucieństwo mocarstw, lęk, widmo wojny, klęska utopii – wszystko to znów jest i, niestety, przez wieki będzie. Z pism, z twórczości Glogera trzeba wziąć sobie i tę myśl, że boska pasja archiwisty ocala nie tylko tamtą, upłynioną rzeczywistość. Że może więcej: ocalać naszą. Tak, to prawda, że Glogerowi najbliżej do Reja i Kochanowskiego, a potem do księdza Kluka, Mickie-

⁷ Gloger ze szczególną pasją gromił jednak jałową podróżomanię, prowadzącą do ruiny finansowej ziemiaństwo. Czy sam podróżował za granice Cesarstwa? Sprawa jest dość niejasna.

⁸ Por. M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977.

⁹ Zob. wstrząsające świadectwa śmierci utrwalone przez XIX-wieczną fotografię: A. Kowalczykowska, *Słowo i obiektyw. Warszawa Józefa Ignacego Kraszewskiego i Karola Beyera*, [w:] tejsze, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. i opr. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014, s. 309-323, D. Jackiewicz, *Karol Beyer 1818–1877*, Warszawa 2012.

wicza, romantycznych poetów krajowych, Orzeszkowej, Rodziewiczówny (i... Miłosza). Czy to nie Gloger zapisał słowa:

„Gdy inni szukają źródeł Nilu w skwarze zwrotnikowego słońca, gdy odkopują gruzy Troi lub giną wśród lodów podbiegunowych, ja, ku tobie podążam, domowy Niemie, by wypowiadać nurty twoje i ustronia wybrzeży twoich, by skosztować chleba i soli pod strzechą nadniemeńską i pogwarzyć z rzeszą siół twoich. Wiem, że z dalekich i niebezpiecznych pielgrzymek odnieść można korzyści, że świat cały ludzi partych szlachetną żądzą wiedzy nagradza sławą powszechną. Ale ja sławy nie szukam, a korzyści pragnę przede wszystkim swoich dla ziomków moich”¹⁰.

Czy to nie Miłosz nad Zatoką San Francisco uwiecznił treści pamięci słowem poematu, który jest arcydziełem. W 2004 roku komentując edycję dzieła, mówił:

„Utwór ten nie był planowany w formie, w jakiej się ukazał. Narodził się z prób ujęcia rzeczy przypomnianych, przede wszystkim mojego powiatu na Litwie. Nigdy jeszcze Litwa, tak różna od Kalifornii, nie wróciła do mnie z taką żywością i dlatego zapewne jest to utwór tak wyraziście zmysłowy. Zdarza się niekiedy, że tworzymy rzecz niezamierzenie gęstą i przez to ważną, tak też jest z tym poematem. Jest to zanurzenie się w przeszłość, bez chęci gonienia za tym, co aktualne, czyli wyłania się z tego obraz, nieco zmitologizowany, zarówno mojej biografii, jak moich okolic rodzinnych. Jest to zarazem operacja przywrócenia rzeczy minionych w ich postaci opierającej się przemijaniu, niejako oczyszczonej”¹¹.

2.

Monumentalizacja postaci Glogera okazała się – powszechnie akceptowaną – formą jego marginalizacji. Glogera nie tyle nie badano głębiej, ile zaniechano badań. Dlaczego? Spójrzmy krótko na to, jak o nim piszą współczesne encyklopedie. W popularnej jest on: „archeologiem, etnografem, krajoznawcą”, to „Uczeń O. Kolberga. Uczestnik wielu krajowych wystaw przemysłowo-rolniczych, na których prezentował m. in. zbiory starożytne i etnograficzne”. Co więcej: „Folklor, utożsamiony z dawnymi obyczajami i obrzędami, uważał za trzon polskiej kultury narodowej, jeden z dowodów istnienia kraju, który pozbawiono państwowości”¹². Któż polubi człowieka, który za „trzon” kultury uważał folklor? I to w XIX wieku, w epoce wynalazków, ekscytacji nauką? Zwięźle, krótko i nie bez błędów informuje o Glogerze *Wikipedia*. Jest on tu „polskim historykiem, archeologiem, etnografem, folklorystą, krajoznawcą”¹³. Też mało to precyzyjne – a czy ciekawe? Nie ma za to hasła *Gloger Zygmunt* w żadnym słowniku pisarzy. Być powinno. Gloger jest „etnografem”, ale historia etnografii już dawno odda-

¹⁰ Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903, s. 11.

¹¹ Cz. Miłosz, *Wstęp do jubileuszowego wydania „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”* (2004), [w:] *Wiek Miłosza*, red. K. Bumann, Gdańsk 2011, s. 159.

¹² *Gloger Zygmunt*, [w:] *Popularna Encyklopedia Powszechna*, red. J. Pieszcachowicz, T. IV, Kraków – Warszawa 2001, s. 589.

¹³ *Zygmunt Gloger*, [w:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Gloger.

ła mu honory¹⁴. Cóż więc z resztą jego pism – na przykład historiograficznych, literaturoznawczych, językoznawczych, dotyczących rolnictwa, przemysłu, życia społecznego? Cóż? – nic. Gloger przynależy do dziejów każdej z tych dyscyplin częściowo, ale do żadnej w pełni nie należy. Jest wszystkich i niczyj. Jest polski, arcy polski i należy do Polaków jako autor *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* (1900–1903), przecież wszakże ani „naukowo”, ani „literacko” nikt go nie eksploruje. Jakże to?

Przyczyny tej sytuacji są złożone. Najprostsza jest taka: cytaty z Glogera zdobią dziś setki książek z najróżniejszych dziedzin naukowych i nienaukowych: od historii literatury i kultury po lingwistykę i krajoznawstwo¹⁵. Odwracając tę sytuację wolno pomyśleć, że Glogera nie ma też w setkach innych książek, gdzie być powinien¹⁶. Dlaczego? Bo nie ma nowoczesnych wydań jego prac...

Dlaczego nie ma wydań? Bo nie wiadomo, kto miałby Glogera wydawać: skoro jest etnografem i archeologiem (to drugie miano nosił dumnie!), to chyba nie literaturoznawcy. A skoro każda dyscyplina ma u Glogera w tysiącach jego prac własne poletko jako tako rozpoznane, to po cóż miałyby się owa nauka latami trudzić wydawaniem jego artykułów, polemik, felietonów czy, nie daj Boże! – wierszowanych poematów... Koło się zatrząskuje, szalone koło odpychania Tytana od siebie jako... no właśnie? Kogo? Był pisarzem-uczonym, publicystą, archeologiem, etnografem, poetą.

Był, mówię, XIX-wiecznym piśmiennikiem, człowiekiem-syntezą tego nadzwyczajnie ważnego etapu dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej, Słowiańszczyzny, jaki rozciąga się między epoką Oświecenia a końcem I wojny światowej. Cały ten czas, cała ta Europa jest u Glogera: w mikroszczegółach i w uogólnieniach historiozo-fa postępu cywilizacyjnego (to nie jest oksymoron: „historiozofia” i laicki „postęp”).

Powód drugi, przyczyniający się niemało do badawczej obojętności wobec spuścizny jeżewianina, to przypięta mu łątka „amatora”, „dyletanta”¹⁷, „popularyzatora nauki”. Pracować miał amatorsko, szybko, byle jak. Na chybcika pisał, jeszcze szybciej drukował. Rzemieślnik ów i dyletant – mówi się – powtarzał w kółko te same rzeczy. Gorzej: publikował te same teksty po kilkakroć. Mam za sobą lekturę tego dorobku i powiedzieć muszę, że trudno o większe nieporozumienie. Co rzekłszy, dodam: imputowanie Glogerowi amatorszczyzny to celowa mistyfikacja, a nie błąd.

Jak broniłem Glogera jako pisarza, piśmiennika, tak bronić chcę go jako uczonego. A gdzież byli wtedy ci „prawdziwi” badacze? Nie w warszawskiej Szkole Głównej,

¹⁴ *Dzieje folklorystyki polskiej: 1864–1918*, red. H. Kapeluś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.

¹⁵ Z prac krajoznawczych, odwołujących się mottem do Glogera: *Na lewym brzegu Niemna / Kairia-jame Nemuno krante*, idea i opr. K. Skłodowski, opr. graf. S. J. Woś, Suwałki 2006.

¹⁶ Nie widzę odwołań do Glogera w *Dziejach literatury polskiej* Juliana Krzyżanowskiego (wyd. 2, Warszawa 1972), ani np. w książce Magdaleny Micińskiej *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1914)*, Wrocław 1995. A przecież Gloger pisał o Kościuszcze, Chopinie, Kochanowskim etc.

¹⁷ Przy czym słowo *dyletant* ma dziś ten deprecjonujący akcent znaczeniowy, którego w XIX wieku nie miało.

bo ta uczyła i szybko ją zamknięto¹⁸, nie w Krakowie, bo tam panował jeszcze duch I połowy wieku. Lecz to w Galicji i w Krakowie, dokąd udał się Gloger z Warszawy, skupiały się liczne i arcyważne, jak o tym przypomniał Julian Maślanka, instytucje życia naukowego i społecznego.¹⁹ Mrówczą robotę prowadziły w terenie dziesiątki osób: szlachciców, hrabiów, księży, nawet ludzi z warstwy chłopskiej, Polaków, Rusinów, Żydów²⁰. Owszem, teoretycznie inspirowały je ostatnie czynne – szczególnie krakowski – ośrodki akademickie, ale bez pospolitego ruszenia nie ocalono by wiele. Gloger nie tylko wyrasta nad współczesnych ilością prac, pism, lecz ich jakością: przemyśleniem, odniesieniami do literatury przedmiotu, no i talentem stylistycznym, wyobraźnią pisarza, który w publicznym odczycie wskrzeszał czasy prehistoryczne, ożywiał słowem momenty zwycięstw, odmalowywał troglodytów, których szczątki i narzędzia znosił z wypraw po rzekach polskich do Jeżewa.

Gloger ogarniał przez swe znajomości oraz erudycję dorobek współzawodników, a ustosunkowywał się szeroko także do badań zachodnich. Więcej: łatwo dziś potwierdzić dumne stwierdzenia Glogera, że także Niemcy odnoszą się do jego prac:

„Jużeśmy wzmiankowali, że celniejsze prace pisarskie naszych badaczy starożytności przedhistorycznych zaczęły się ukazywać zbiorowo w przekładzie i streszczeniu niemieckim, na sposób wychodzących w Warszawie cennych >Wiadomości Archeologicznych<, których tom 4, jakeśmy słyszeli, już się przygotowuje do druku. Wydawnictwo niemieckie, o którym tu mowa, wychodzi w Jenie pod redakcją A. Kohna i dra Mehliisa, a nosi tytuł: *Materialen zur Vorgeschichte des Menschen im ostlichen Europa*. Gruby i pięknie wydany pierwszy tom tego wydawnictwa jest przeważnie tłumaczeniem i streszczeniem polskich prac dotyczących odkryć i wykopalisk archeologicznych na obszarze między Bałtykiem, Karpatami a Dnieprem”.

I dalej:

„W dziele niemieckim znajdujemy badania prof. Przyborowskiego, Zygmunta Glogera i kilku innych w całości tłumaczone. W ogóle pan Albin Kohn i dr Mehliis zużytkowali prace panów Zawiszy, Alta, Kirkora, Przyborowskiego, Pawińskiego, Stawiskiego, Zielińskiego, Glogera, Kopernickiego, Ossowskiego, Jagmina, Tyszkiewiczza, Łoskiego i kilku innych. Dzieło powyższe przyjęte zostało z wielkim zajęciem przez uczony świat niemiecki, a jeden z poważnych krytyków, prof. Franc Toula, wypowiada wysokie zdziwienie, że polscy badacze tyle zdziałali na polu antropologicznym.

¹⁸ Zob. S. Kieniewicz, *Szkoła Główna wobec wybuchu powstania styczniowego*, [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972, s. 314-319.

¹⁹ Zob. J. Maślanka, *Nauka i niepodległość. O polskich towarzystwach naukowych pod zaborami*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” R. 55 (2010), s. 215-227.

²⁰ Por. J. Kowalczyk, *Starożytnicy warszawscy połowy XIX w. i ich rola w popularyzacji zabytków ojczyźnych*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, red. J. Maternicki, Warszawa 1981, s. 157-201. K. Burek, *Starożytnicy i archeolodzy. Z dziejów badań archeologicznych na Białostocczyźnie*, Olsztyn 1977; B. Szczerbińska, *Ziemiaństwo w guberni łomżyńskiej na przełomie XIX i XX wieku*, Łomża 2007.

>Europa Zachodnia, pisze Toulou, nie wiedziała nic o obfitości opracowanych tam materiałów do pierwotnych dziejów człowieka< itd.”²¹

W książce Kohna i Mehliisa znajdziemy potwierdzenie²². Znali oni w dużym stopniu stan badań nad pradziejami człowieka na ziemiach słowiańskich także za sprawą Glogera! Był on uczonym w pełnym tego słowa znaczeniu. A obdarzony nadzwyczajną wyobraźnią i plastyką opisu nie uchylał się przed publicznymi wystąpieniami popularyzującymi swe (i nie tylko swe) odkrycia²³. Lecz gdzie Rzym, gdzie Krym – Gloger był najpierw badaczem, by potem w konsekwencji móc być popularizatorem. A nie na odwrót.

Przygotowanie trzytomowych *Pism rozproszonych* Glogera wymagało sporządzenia ponad pięciu tysięcy przypisów. Widać w nich jego otchłanną erudycję, niebawale kontakty. Widać i więcej: że w biografjach uczonych XIX-wiecznych na ziemiach polskich powtarza się ta sama sytuacja. Prawnik, ksiądz, agronom, historyk zajmuje się naraz dziesięcioma – dziś osobnymi i podzielonymi na dziesięć mniejszych – dyscyplinami. Byli naraz etnografami, wydawcami (książek i prasy dla ludu), archeologami, przyrodnikami, specjalistami od leśnictwa, rybołówstwa, łowiectwa, prawnikami, badaczami topo- i antropologii²⁴. Były to czasy, kiedy dopiero powstawały tak dziś wyspecjalizowane dyscypliny humanistyki. Historycy pisali historie literatury (Bartoszewicz), historycy kultury i literatury – tragedie i komedie (Małeckie, Szujski, Świętochowski), etnografowie – bywali translatorami (Jelski), a prace prawników, historyków dziejów gospodarczych i językoznawców wciąż – zgodnie z duchem pierwszej połowy stulecia – omawiano w podręcznikach historii literatury²⁵. Ta sytuacja zmieniła się powoli aż do czasu, gdy powstała Rzeczpospolita, prowadząca „państwową” politykę naukową, edukacyjną, kulturalną.

²¹ Z. Gloger, *Archeologia*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 40, s. 1-2 (zob. tom II *Pism rozproszonych*, dz. cyt., s. 387-388).

²² A. Kohn, Ch. Mehliis, *Materialien zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa. Nach polnischen und russischen Quellen bearbeitet und heraufgegeben...*, Vol. 1-2, Jena 1879.

²³ Zob. Z. Gloger, *Obrazy z zamierzonych dziejów. Odczyt na rzecz osad rolnych w Wielkiej Aleksandryjskiej Sali Ratuszowej w Warszawie*, „Biblioteka Warszawska” 1879, t. II.

²⁴ Kilka fragmentów z not biograficznych (współczesnych) znajomych Glogera:

- Wincenty Pol – poeta, geograf, krajoznawca;
- Władysław Syrokomla – poeta, tłumacz, historyk literatury;
- Józef Łepkowski – archeolog, historyk, działacz społeczny, filozof;
- Kazimierz Girdwoyń – inżynier, agrotechnik, gleboznawca;
- Michał Gridwoyń – przyrodnik, matematyk, ichtiolog, entomolog;
- Tymoteusz – wynalazca, archeolog, etnograf, społecznik;
- Aleksander Jelski – etnograf, pisarz, tłumacz, działacz społeczny;
- Michał Federowski – etnograf, folklorysta;
- Jan Zawisza – przedsiębiorca, archeolog, publicysta.
- Józef Przyborowski – filolog, numizmatyk, archeolog, archiwista, bibliotekarz.

²⁵ Zob. L. Łukaszewicz, *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, Kraków 1836. Kolejne wydania do lat 80. XIX wieku.

Do tego czasu – z nielicznymi wyjątkami „specjalistów” – każdy podejmował te zadania, które uważał za możliwe do udźwignięcia i które, co równie ważne, go pasjonowały. To dlatego Gloger i chciał, i musiał być archeologiem i paremiologiem, historykiem oraz badaczem dziejów architektury, literaturoznawcą i... pomologiem²⁶. Każdy z tych piśmienników-badaczy był przy tym publicystą, a niejeden pisał wspomnienia. Wszyscy pisali listy. Dlatego ten wiek tak wiele ocalał.

Przypomnijmy, że stulecie następne ogromną część tego ocalonego dorobku rękopisów, artefaktów, kolekcji potraciło w wojnach, pożarach, totalitarnych obsesjach ideologicznych. Co zapisali i opublikowali – było jednak, najczęściej, ocalone.

Problem z Glogerem, jego usytuowaniem na mapie kultury, jest szerszy. Dotyczy dziesiątków podobnych mu postaci. Na przykład równocześnie zasłużonych dla historii literatury i etnografii, jak Jelski, Kirkor, Łepkowski, Łuniewski, Ulanowska. Dziewiętnastowieczny *ethos* pisarza-uczonego, piśmiennika-starożytnika z trudem daje się bowiem przełożyć na XX- i XXI-wieczne pojęcia o nauce, jej *ethosie* specjalizacji i metodologicznym porządku badań.

Inne okazuje się też współczesne wyobrażenie o celu takich badań. Jest nim dziś ogłoszenie wyników badań w renomowanym medium naukowym, które poddaje wyniki weryfikacji (recenzenci, prestiż, rankingi). Albo też spełnieniem badań – co bliższe XIX stuleciu – jest dziś syntetyczna monografia (inaczej jednak wtedy i dziś pomyślana)²⁷. W czasach Glogera było >podobnie, lecz inaczej<. Wyniki badań ogłaszano szybko, a już rzadziej zdobywano się na wielkie syntezy. W drugiej połowie wieku rozkwitają historie literatury – piszą je Chmielowski, Bartoszewicz, Tarnowski, Chlebowski, także poeci dawniejszych czasów: Syrokomla, Lenartowicz²⁸. Ale różnią się oddzisiejszych syntez tym autorskim piętnem, eseizacją stylu, śmiałością historiozoficznych rzutów i tym, że wpisują historię literatury w jakiś ogólny model całej kultury narodowej²⁹. Jak na tym tle prezentuje się Gloger... Czy naprawdę nie stworzył „syntez”, jak sugerowała Teresa Komorowska?³⁰

Sugestia taka zdaje mi się nieporozumieniem. Ale kto oprócz Glogera, ile osób wydało w owym czasie rzeczy podobne do *Encyklopedii staropolskiej*? I więcej: twierdzą, że myśl całości, syntezy towarzyszy Glogerowi od debiutanckich *Obchodów weselnych* przez *Geografię historyczną ziem polskich* po *Budownictwo drewniane*. W samym centrum tej działalności naukowo-piśmienniczej są dwie wspaniałe syntezy: *Encyklopedia*... – na biegunie nauki, i *Dolinami rzek* – na biegunie literatury podróżniczej. Tę

²⁶ Pomologia – nauka o odmianach drzew i krzewów owocowych, dział sadownictwa. Jeden z ulubionych tematów publicystyki Glogera w pismach rolniczych i handlowych.

²⁷ Zob. o syntezach literackich w owym czasie: M. Mann, *Rozwój syntezy literackiej od jej początków do Gervinusa*, Kraków 1911.

²⁸ Por. *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. U. Kowalczuk, Ł. Książyk, Warszawa 2015.

²⁹ Szeroko pisze o tym A. Janicka: *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, Część VI: *Zygmunt Gloger i tradycje*, Część IX: *Tradycja w procesie przekształceń*.

³⁰ T. Komorowska, dz. cyt.

drugą książkę komponuje on z części znakomitych podróży po rzekach polskich, które odbywał i opisywał w latach 1873–1874. Dopełnia obrazu sprzed lat i tworzy całość nowatorską, w której rysunek, zdjęcia i teksty z różnych epok życia, uzupełnione mottami, wstępami, tworzą polifoniczną, a jednak arcycypójną całość³¹. *Encyklopedia i Dolinami rzek* to syntezy i spełnienia Glogera.

Obie księgi tworzy już po śmierci ukochanej żony, Aleksandry z Jelskich, rzuciwszy się w wir pracy pisarskiej na przekór rozpacz. Bo i rozpacz musiała mieć dostęp do jego umysłu. Ale nie zwątpił. Szukał, badał, pisał „do ostatniej godziny”, jak sam o Kraszewskim był napisał.

3.

Czyżby więc Glogerowi wszystko się w życiu udawało? Pomijam życie osobiste – śmierć żony, skomplikowane – jak to w życiu – losy jego córki i syna, gwałtowny koniec życia. Czy nie jest jednak klęską Glogera to, że pamięć o nim zaklinowała się w szczelinie, która oddziela tak wielu i tak różnych użytkowników kultury (i tych przyznających się do narodu, i tych od niego odżegnujących)? Czyż nie jest dramatem Glogera, że ogarnąwszy tak wiele tak różnych dziedzin refleksji humanistycznej, nie zdążył zebrać i wydać swoich prac rozproszonych od „Biblioteki Warszawskiej” i „Gazety Handlowej” po „Kraj”? Zapewne czuł gorycz, mając tego świadomość, ale była to rzecz, której – jak podziału swoich zbiorów archeologicznych i bibliofilskich – nie mógł zadekretować testamentem. Po śmierci jego mentorów, Kraszewskiego i Juliana Bartoszewicza, lepiej lub gorzej ogarnięto ich dorobek³². Po śmierci Glogera zdobyto się na *Bibliografię*, ale za nią nie poszły wydania³³. Stan reedycji i w ogóle wydań prac Glogera w XX i XXI wieku nazwę katastrofalnym. Krążą wydania reprintowe kilku książek³⁴, szlachetni popularyzatorzy wznawiają pojedyncze dziełka³⁵, ale pojawiają się też wydania po prostu pirackie³⁶.

Jakimś ponurym żartem jest dziś powtarzanie, że przecież „wszystko jest w Internecie”, wszystko zdigitalizowano. Ale to – wbrew pozorom! – nie przybliży, lecz oddala od badania Glogera. Tysiący tekstów nie da się skojarzyć, połączyć, przepatrzyć naraz w kilkuset miejscach, gdzie były publikowane; tym bardziej, że czytanie starych gazet i pism na komputerze w XIX-wiecznej pisowni to misja dla szczególnie wytrwałych. Ale w takiej lekturze przede wszystkim nie da się ustanowić twórczo-logicznego

³¹ Zob. pierwodruki tekstów z 1873 roku w *Dolinami rzek*: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. I, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, noty i słownik czasopism A. Janicka, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014, s. 269-320.

³² J. Bartoszewicz, *Studia historyczne i literackie*, wyd. K. Bartoszewicz, T. 1-3, Kraków 1880–1881.

³³ S. Demby, *Bibliografia pism Zygmunta Glogera (1863–1910)*, Warszawa 1911, ss. 66.

³⁴ Z. Gloger, *Dolinami rzek*, Warszawa 1990.

³⁵ Z. Gloger, *Wesele babuni*, wstęp L. Gloger, posłowie A. Cz. Dobroński, komentarz edytorski N. Kossakowska, Łomża 2015; Z. Gloger, *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*, z ust ludu i ze starych książek zebrał..., opr. N. Kossakowska, opr. graf. S. Kądzielewski, Łomża 2012.

³⁶ Z. Gloger, *Baśnie i powieści z ust ludu i książek*, Łódź 2013.

związku pomiędzy tą masą tekstów – często wielotematycznych. Jakże je badać w takim razie...?

Edycja *Pism rozproszonych* winna być pierwszym etapem przekraczania tej linii przekleństwa, którą w kulturze polskiej jest indolencja – edytorska, badawcza. To le-dwie początek, i to skromny, bo nawet na tych 3,5 tysiącach stron *Pism rozproszonych* do zbadania, zidentyfikowania pozostają tysiące osób, faktów, idei z XIX wieku, których niewielki zespół badaczy i edytorów nie mógł w ciągu czterech lat wyścigu z czasem (by zmieścić się w wymogach grantu) rozpoznać.

Kolejnym etapem tej walki o Glogera winno być wydanie, *primo*, *Dzieł zebranych*, *secundo*, krytycznej edycji *Encyklopedii*, listów, rękopisów autora kronik *Znad Narwi*. Po tym przyjąć powinny wydania dzieł jego mistrzów i przyjaciół, znajomych, na przykład Aleksandra Jelskiego, Tymoteusza Łuniewskiego, Kazimierza Władysława Wójcickiego. I innych! Rozmarzyłem się; by użyć tytułu jednego z tekstów pana na Jeżewie, rozmarzyłem się snem wieśniaka. Nie bardzo wierzę w spełnienie takich planów. Ale... czy jest wyjście? Inne wyjście? Albo przepaść w leniwym zabałaganieniu, albo dołączyć do grona najcywilizowańszych narodów³⁷.

W jednym z teksów sam *Ziemianin*, bo tak się pisał przecież, podsumował wybory, przed jakimi stoi XIX-wieczna kultura polska (a powtarzał podobne słowa raz po raz):

„Chcąc zbadać jakikolwiek przedmiot, wyświetlić jego pochodzenie, przeszłość i rozwój, potrzeba naprzód poznać go wszechstronnie i gruntownie. Jeżeli tym przedmiotem jest człowiek i ród ludzki, to potrzeba mieć przede wszystkim najdokładniejszy obraz wszystkim ludów i warstw społecznych niezniwelowanych jeszcze przez cywilizację kosmopolityczną, obraz uwzględniający wszystkie ich cechy psychologiczne i fizjologiczne, tak każdą pracę duchową, jak fizyczną, w której spoczywa iskierka myśli ludzkiej.

Badanie dziejów ludzkich znakomite zrobiło postępy w dzisiejszych czasach, zwłaszcza wskutek powstania i rozkwitu kilku nowych nauk pomocniczych dla historii. W rzędzie tych nauk obok archeologii poważne stanowisko zajęła etnografia z etnologią. Przekonano się, że nie dosyć jest przewertować kroniki i latopisów, bo źródła te bywają często mętne, a wielu plemionom, krajom i wiekom nie dostaje ich zupełnie; ale potrzeba zbadać: mowę, pieśni, przysłowia, podania, wierzenia, zabawy, obyczaje, zwyczaje i obrzędy, charakter, ubiór, mieszkania, zajęcia i sposób życia rozmaitych ludów. Wszystko to bowiem nie jest dziełem przypadku, lecz owocem pracy długiego pasma dziejów ludzkich, wynikiem naturalnym najróżnorodniejszych stosunków, wpływów i potrzeb³⁸.

Nie ma więc pytania: wydawać pisarzy XIX wieku, czy nie wydawać? Jeśli poniechamy tej pracy, będziemy do niej musieli powrócić w nieznanym dziś warunkach, zapewne

³⁷ Słowo „najcywilizowańszy” tworzę na kredyt Glogera, który lubił budować tego typu złożone formy superlatywne z *naj-* i *arcy-*.

³⁸ Z. Gloger, *Muzeum Etnograficzne*, „Kłosa” 1888, nr 1183, s. 143.

trudniejszych. Obyśmy nie musieli pisać, jak w setkach wprowadzeń po XX-wiecznych szaleństwach historii, w przypisach i wstępach: „rękopisy spłonęły w...”. To raczej – oby! – wizja, która chce zachęcić do refleksji: czy ze wszystkim powinniśmy czekać, aż...

4.

Jaki był Gloger? Jaki jest, będzie?³⁹ Na niwie stereotypizacji tego typu postaci – jako wspólnota – mamy spore sukcesy. Gloger z opowieści biograficznych to ostatni ziemianin (a nie Mohikanin), Tytan wśród tytaniątek epoki, pracownik, gospodarz, krajoznawca. Przykładny mąż, ojciec, syn. Słowem: wzór. A wzory, jak wiadomo, mało kogo obchodzą. Istnieje pilna potrzeba nowego spojrzenia także na biografię Glogera. Wydobyć z niej tego, co nieoczywiste. Nawet kłopotliwe. Gloger nie tworzył własnej mitobiografii, a los nie uczynił zeń bohatera skandali, odkrywcy Tasmanii, ani bohatera romansów. Wiódł życie spokojne i dramatyczne w takim wymiarze, w jakim przytrafia się to większości ludzi. Co go odróżnia, to skala mozołu, jaki wkłada w to życie, to rozmach jego dokonań. Jednak, i trzeba to powiedzieć, odważne pytania i wobec tak ustatkowanego mężczyzny, ostatecznie bohatera kultury narodowej sporego europejskiego narodu, mogą tylko przywrócić blask tej postaci.

Co robił w owych latach trosk: 1863 i 1864? Jakie kobiety kochał jako młodzieniec i jak to było z drugim małżeństwem „tytana” z Julią z Weissbornów? Dlaczego nie skończył „porządnie” żadnej szkoły i żadnego uniwersytetu? Każdą z jego „epopei” edukacyjnych przerywały nie powstania, ale jakieś jego własne plany, pasje... Z kim się przyjaźnił (sporo tu wiemy), ale też – kogo nienawidził, nie cierpiał? Jeśli można stawiać takie pytania w odniesieniu do Mickiewicza i uzyskać mądre odpowiedzi, to czy Glogerowi by one przyniosły szkodę...?⁴⁰ Z Prusem polemizował, chyba nie cierpiał Świętochowskiego, z „Przeglądem Tygodniowym” miał na pieńku, nie znosząc jego „ateistycznej” i ewolucjonistycznej ofensywy światopoglądowej. Choć sam miał się za „pozytywistę”.

Dlaczego czasem, ale dopiero w latach 80., powtarzał niektóre fragmenty tekstów w korespondencjach do różnych gazet? Z braku czasu? Nieraz, to wiemy, czynił przedruki własnych tekstów – zresztą bardzo rzadko i z określonym zamysłem⁴¹. Ale czy zawsze z zamysłem?

Tak, zapytałbym Glogera o życiowe głupstwa. Nie tylko o nie. Gdzie są w jego pismach Rosjanie, rosyjska kultura, prawosławie?⁴² Jakby nie istnieli. Przecież wszyst-

³⁹ Nawiązując do książki próbującej ożywić pamięć o innym pisarzu: Stefan Żeromski. *Kim był? Kim jest? Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej Kielce 2-4 października 2014 r.*, red. Z. J. Adamczyk, wstęp A. Dąbrowski, Kielce 2015.

⁴⁰ Por. *Mickiewicz w Gdańsku. Rok 2005*, red. J. Bachórz, B. Oleksowicz, Gdańsk 2006, Część I: *Przyjaźń, miłość i nienawiść w życiu i twórczości Mickiewicza*, s. 13-191.

⁴¹ Tak było z przedrukiem opisu podróży po Niemnie z 1874 roku w roku 1888: *Podróż Niemnem, „Wisła” 1888*, T. II.

⁴² Zacznij na ten temat pisać po ostatnim okresie życia i to w pismach publikowanych poza Cesarstwem. Cenzura? Ostrożność? Przecież jednak o dobrych Rosjanach pisać mógł...

kiego nie da się wytłumaczyć cenzurą. Gromił niemieckich Kulturträgerów, polemizował z Litwinami, dręczył go problem żydowski, całe życie piętnował i bronił Cyganów. A Rosjan... pominął. Uznał za – przynajmniej do 1905 roku – nieistniejących?

Przyszło mu żyć w czasach, kiedy do mety zbliżały się procesy historyczno-społeczne uruchomione w XVIII wieku. Walił się stary porządek, rodziły nowe klasy, wykształcały młode narody. Gloger patrzył z przerażeniem, jak rozrywa się od wewnątrz za podpuszczeniem moskiewskim jagiellońska, wielonarodowa, wieloreligijna wspólnota. Nie rozumiał tego. Żydów chciał ochrzcić – oczywiście traktował to tylko jak propozycję; czasem odmawiał Litwinom prawa do miana „narodu”; bał się, jak całe pokolenie, Bismarckowskiego ekspansjonizmu niemieckiego.

A przecież nie stracił ani na chwilę równowagi: intelektualnej, moralnej i uczuciowej.

Na naród patrzył jak na wspólnotę ciężkich zobowiązań: pracy dla innych, podnoszenia warstw niższych. Nigdy jednak nikogo nie idealizował: niegramotny chłop był dlań takim samym złem jak panicz hazardzista i dama kosmopolitka. Pomstował na żydowskich kupców i cygański tryb życia w taborze, ale i Żydów, i Cyganów, i Rusinów chciał włączyć do organizmu wspólnoty narodowej. Widział to jako imperatyw, krzepiły go w tych nadziejach losy Niemców, którzy wzbogaciwszy się na Podlasiu, polonizowali się, a ich dzieci już pracą dawały dowody patriotyzmu. Tak było z Moesami i – czyż nie tak było kiedyś z Glogerami...?⁴³ Nie zawsze jeżewianin dochodził do wniosków, które pochwaliby nasza „mądrzejsza” o ponad sto lat epoka, lecz nigdy i nigdzie nie ma u niego pracy, w której znaleźlibyśmy świadectwo utraty wrażliwości. Był dobry. Empatyczny. Próbował zrozumieć każdego, kto tworzył jego świat: chłopa i pana, Żyda i Rusina, niemieckiego kolonistę i Cyganę z taboru.

To prawda, że Gloger jest pisarzem polskim. Narodowym. Ale jest też pisarzem-badaczem europejskim przez swój wkład w rozwój wiedzy o prehistorii ziem dawnej Rzeczypospolitej i wkład do badań nad folklorem i historią Słowiańszczyzny. Nie dziwi, że należy do skarbcza kultury środkowo- i wschodnioeuropejskiej, co, niczego nie ujmując jego polskości, jeszcze go wzbogaca.

Chyba nie ma w XIX wieku ważniejszego ruchu umysłowego niż odkrycie tożsamości wspólnot, ich dawnej i nowej historii. Gloger w tym dziele przywracania głębokiej pamięci kultury wziął udział – z rozmachem godnym u nas Dołęgi-Chodakowskiego, Mickiewicza, Kraszewskiego i Kolberga. Było to nie tylko europejskie doświadczenie. Doświadczenie uniwersalne. Odkrycie prapoczątków, zakorzenienia i samoidentyfikacji jednostek i wspólnot. Pomimo rozgłośnych fal kolejnych modernizacji, ponowoczesności i post-ponowoczesności, nie zdołano tego doświadczenia rozbić do dziś, do listopada 2016 roku. I oby... Tu zmilknę.

⁴³ Zob. nekrologi Glogera: *Alfred Moes*, „Gazeta Rolnicza” 1883, nr 1; *Nekrologia. Jam Gloger*, „Kłosa” 1884, nr 1000; *ŚP. Alexander Preyss*, „Kłosa” 1881, nr 961.

Nowoczesność tradycjonalizmu Glogera (sic!) widać w dwu wymiarach: był katolikiem, uważał chrześcijaństwo za najwyższą formę religii, lecz nie wyobrażał sobie świata bez innych niż chrześcijaństwo religii, niosących oparcie człowiekowi w niepewnym świecie. Nie był prozelitą w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Nie wierzył w moralny postęp człowieka dokonujący się tylko dzięki narzędziom nauki. Już w 1876 roku pisał o tym sceptycznie, lekko polemizując z Elizy Orzeszkowej broszurą *O wpływie nauki na rozwój miłosierdzia* (Lwów 1876)⁴⁴. Potem stał się Orzeszkowej przyjacielem, lecz teraz pisał tak...

„Ze wzrostem cywilizacji więc nastąpi kiedyś reforma i zobaczymy, że nauka i wiedza zmniejszą ofiarność dzisiejszego miłosierdzia ludu, jeżeli mniejsze środki, umiejętnie użyte, wystarczą do zaspokojenia celu. Nauka higieny czy medycyny opiekować się będzie każdym chorym, przyniesie ulgę kalectwu, urządzi wzorowo szpital i przytulisko. Wiedza spełni w ogóle tu swoje pośrednie przeznaczenie. Ale miejmy się na baczności i poczytajmy to sobie za obowiązek sumienia, aby lud nasz w sprawie miłosierdzia nie był wyzuty z uczuć i cnót chrześcijańskich i nie został oddany na zimną łaskę samej wiedzy i rachuby. Jedna tylko bowiem miłość ociera łzy sierocie, uczy cichego poświęcenia dla drugich i w kęsie darowanego chleba osładza gorycz jałmużny!”⁴⁵.

Szpital może sprawić, że zniknie problem opieki zdrowotnej, ale nie sprawi, że lepszym stanie się człowiek. Glogera uznać można za apologetę nauki, cywilizacji, postępu – ale tylko w określonym wymiarze przypisywał on tym dziedzinom zbawczy wpływ na człowieka i społeczeństwo. Poprawiały gospodarę, życie czyniły znośniejszym, ale nie usensowniały życia jako takiego. I nie czyniły, jak pisał, serc ludzkich lepszymi, wrażliwymi. Tak działo się tylko wtedy, gdy człowiek wyruszał świadomie w odyseję życia, groźną, straszną, ale formującą osobowość. Nie było tej odysei bez pracy. I bez marzeń, wyobraźni. Bez wiary. I bez solidarności międzyludzkiej. A nawet tej dojmującej solidarności z innymi stworzeniami, którym na Ziemi z ludźmi przypadł ich los. Nie bez powodu można widzieć w autorze *Agnieszki z Opackich Bechonowej jako opiekunki zwierząt (Wspomnienia)* pioniera ruchu obrony zwierząt i preekologa⁴⁶. Horyzonty Glogera wykraczały w przyszłość.

Zarzucano mu, że nudny, ale przecież wyliczał i powtarzał tylko wtedy, gdy chciał ocalić: starosłowiańskie imiona, nazwiska szlachty z Kurpi i Podlasia, zwycięzców wystawy rolniczej w Szawlach i Retowie... Nie był wzniosły. Jego styl cechuje dynamizm i rzeczowość, przy ogromnej zmienności diapazonów. Zaczyna artykuł jak uczone, by nieraz przejść w poetyckie rejestry (jak w opisach Puszczy Białowieskiej)⁴⁷. Jest świetnym polemistą. Cechuje jego podejście do ludzi i zarazem styl coś w rodzaju czułości

⁴⁴ W szerokim kontekście epoki problematykę tę omawia monografia: B. Obsulewicz-Niewińska, „Nieobałamucona” wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu, Lublin 2008.

⁴⁵ Z. Gloger, *Znad Narwi, w lutym*, „Ognisko Domowe” 1876, nr 8, s. 99.

⁴⁶ Zob. „Kłosy” 1883, nr 615.

⁴⁷ Por. Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, T. 1.

i ironii z powieści Lawrence'a Sterne'a⁴⁸. Ale Sterne to nie jest, bo czule ironizowanie, dobrotna kpina Glogera podszyte są ambicją naukową i moralizowaniem, a nade wszystko i ponad wszystkim głęboko ukrytą iskrą utopijnego, lirycznego marzycielstwa.

Nie miał w sobie nic z naturalisty w typie Zoli (choć zdarzają się mu refleksy naturalistycznego mikroopisu), nie był panegirystą i lizusem, ale i pamflicistą w guście Nowaczyńskiego być nie mógł. Daleki od ksenofobii wszelkiego rodzaju, szukał zabezpieczenia w idei narodowej, ale dla wszystkich otwartej. Był zapatrzony w tradycję, ale nie każdą. To prawda, łączył romantyzm z entuzjazmem dla pewnego typu pozytywizmu. Co zastanawiające, nie było to źródłem rozdarcia, lecz fundamentem spistości jego intelektualnej i życiowej postawy.

Nie piszę apologii Zygmunta Glogera. Na pewno miał wady. I jako człowiek (czyż nie za wiele wymagał od innych, od wszystkich?), i jako pisarz (czemu wstydził się ambicji literackich, kryjąc się pod płaszczykiem publicysty i archeologa? – był nim, lecz nie tylko), i jako uczonego (czy ogarnianie coraz to nowych połaci nauki nie przesłoniło tu idei porządkowania wyników badań i ich regularnego publikowania w monograficznych ujęciach?).

Póki nie wydamy i nie zbadamy jego pism wszystkich, póty największą z wad Zygmunta Glogera pozostaje rozrzutność, z jaką udzielał siebie wszędzie tam, gdzie go wołano, gdzie byle było coś do odnotowania, ocalenia... To nie wada, to może porażka, że nie zebrał swych pism, nie wydał ich porządnie. A kwestował, napominał bez ustanku, by złożyć się na wydanie dzieła Oskara Kolberga. Tę Glogera słabość może przewyciężyć tylko dojrzałe wsparcie wspólnoty, dla której pracował: polskiej i ludzkiej. Czy już ona, owa wspólnota, dojrzała do tej kosztownej dojrzałości, dowie się przyszłość.

*

Zygmunt Gloger – zarówno jako badacz, jak i jako XIX-wieczny pisarz – nie tylko nie traci znaczenia z biegiem lat, lecz im dalej jesteśmy od tego dramatycznego stulecia, zyskuje na wartości. Jego obfita twórczość łączy bowiem pasję badawczą z naturalnym talentem pisarskim, żarliwość publicysty i polonisty z wiernością najskrupulatniej wynotowywanym faktom. Łączy sprzeczności tak, że nie jesteśmy w stanie określić przestrzeni, w której bez szwów łączą się romantyzm z pozytywizmem, postępowość z tradycjonalizmem⁴⁹. Gloger obok Kraszewskiego czy Kolberga, Mickiewicza i wiel-

⁴⁸ Zob. L. Sterne, *Podróż sentymalna przez Francję i Włochy*, przeł. A. Glinczanka, Wrocław 1954. Inspiracje Sternem w XX wieku poszły jednak w innym kierunku. G. Bystydzieńska, W. Nowicki, *Sterne in Poland*, [w:] *The Reception of Laurence Sterne in Europe*, Ed. by Peter de Voogd, John Neibauer, London – New York 2004.

⁴⁹ Gloger łączył stare z nowym, teraźniejszość z przyszłością i w języku, i w świecie idei. Zob. wstępy Doroty Rembiszewskiej (*O języku pism Glogera*) i Anny Janickiej (*Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*) w II tomie *Pism rozproszonych* (dz. cyt., s. 23-54).

kich pisarzy literatury postyczniowej jest dziś jednym z tych fotografów wieku XIX, którzy to stulecie ocalili dla nas i jako obraz, i jako kreację swego pióra!⁵⁰

Wbrew sztamie interpretacyjnej chciałbym wydobyć mniej znane jego rysy. Gloger – co wyśwituje z jego pomniejszych pism – jest urodzonym stylistą. Ale – bez maniery. Pisze plastycznie, z retoryczną swadą, tak, że można słyszeć rytm jego prozy i widzieć rzeczy, o których pisze nawet w relacjach z targów w małych miasteczkach... To nieprawda, że jest tylko „poważny” (nigdy, to fakt, nie uśmiecha się na zdjęciach). Lecz w felietonach i polemikach słycać w nim ironiczno-dobrodusznego Yoricka Sterne’a, z tym, że Yorick-Gloger nie sięga do serca i czucia jako ostatecznego miernika prawdy, ale do... głowy. Sięga po rozum, konfrontując prawdę uczucia z prawdą myśli: obliczeń, porównań, cen, skal. W ten sposób jednoczy, ocala rozum i serce. Poznać to można i w nierzadkich wybuchach śmiechu. To w „Musze”, piśmie satyrycznym, znajdziemy miłosny dialog z puentą pod tytułem *On i ona*:

„Było ich – dwoje... Ona jak głaz nieruchoma, milcząca. On wzrok utkwiał w niej jak w bożyszczu, wzrok badawczy i pełen zachwytu. Ona zdawała się tego nie odczuwać. Duch jego biegł w krainę wspomnień, chciał coś odgadnąć z przeszłości, o coś pytał jej. Ona nie odrzekła ani słowa.

I byli oboje w głębokim milczeniu. On dumał nad nią, a szereg domysłów przesuwiał się w jego wyobraźni.

Przez okno widać było gaj, strumień i łąkę kwiecistą, woń bzów i jaśminów nappełniała powietrze, a wdzięczne chóry ptaszek nuciły hymn dla Stwórcy. Na niej to nie robiło żadnego wrażenia.

On wziął do ręki ołówek i otworzył białą księgę. Patrzył się chwilę na nią, to znów na papier i zaczął kreślić podobiznę. Wzrok jego biegał co chwila między nią a papierem i błyskał zadowoleniem. Ona nie zwróciła na to uwagi, zimna jak lód, szczęścia jego nie odczuwała.

Inaczej też być nie mogło – on bowiem był archeologiem – ona popielnicą!⁵¹

Gloger śmieje się nie raz. Ale czy mogliśmy usłyszeć jego śmiech, płacz lub moralizatorskie grzmienie w tych setkach miejsc, gdzie złożył do druku artykuły, szkice, podróże? Możemy dopiero teraz. Za Glogerem świadczy dziś jeszcze i czynnik niebagatelny: ojciec dwojga dzieci, Janinki i Stanisława, ma dziś Gloger rozrośniętą i świadomą swego pochodzenia Rodzinę. Pomimo sytuacji, które bywają w każdej rodzinie, Rodzina Glogera, rodziny Kozubowskich, Wojnów i Matuszewiczów zdają się świadome w sposób pełny i znakomity znaczenia dziedzictwa ich Arcyprzodka nie tylko dla nich samych, ale nade wszystko dla narodowej kultury⁵². Nie takie to częste u nas i nie takie to w świecie powszechne.

⁵⁰ Patrz: J. Ławski, *Mickiewicz, wspólnota, historia*, [w:] tegoż, *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia*, Białystok 2010. Tu metafora wieszczka-fotografa J. B. Zaleskiego, s. 378.

⁵¹ Z. Gloger, *On i ona*, „Mucha” 1876, nr 23 [*Pisma rozproszone*, T. I, s. 809].

⁵² Zob. książkę z przypisu 1: *Dla naszej Mamy*. Por. też: P. Salamucha, *Królowa życia* [Irena Matuszewicz], „Tygodnik Szczytno” 2011, nr 11 (140), s. 15.

Przyszłość należy do rzeczywistości. Gloger zapisał świat rzeczywisty. Możemy się spierać – więcej w nim wyobraźni, czy więcej jeszcze faktów? To rzecz mniej ważna niż to, czy tę drukowaną fotografię Rzeczywistości zdołamy wreszcie zebrać i porządnie przeczytać. W tej chwili jesteśmy w połowie drogi. Jak na zachętę do pracy czekamy na dobrą radę: wydawać Glogera? „Dobra rada dla człowieka zakłopotanego jest dlań prawdziwym skarbem”⁵³. Wydawać, czytać, przemyśleć – oto, co możemy nie dla Glogera, ale dla siebie zrobić.

Ełk, 3 listopada 2016 roku

Bibliografia

- *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok 10 listopada 1985 roku*, wstęp M. Maranda, Warszawa 1986.
- *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyznej*, red. A. Babinicz i A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.
- T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.
- *Dzieje folklorystyki polskiej: 1864–1918*, red. H. Kapeliński, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.
- A. Kohn, Ch. Mehlis, *Materialien zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa. Nach polnischen und russischen Quellen bearbeitet und heraufgegeben...*, Vol. 1-2, Jena 1879.
- *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, Warszawa 2015.
- B. Obsulewicz-Niewińska, „Nieobałamucona” wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu, Lublin 2008.
- J. Ławski, *Mickiewicz, wspólnota, historia*, [w:] tegoż, *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia*, Białystok 2010.
- P. Salamucha, *Królowa życia* [Irena Matuszewicz], „Tygodnik Szczytno” 2011, nr 11 (140).

QUESTIONS ABOUT/TO GLOGER

The author of the essay summarizes the state of research on the work of Zygmunt Gloger and the state of editorial achievements. The conclusions are not comforting. Until 2014, none of the planned critical editions of Gloger's writings has not

⁵³ Z. Gloger, *Z Łomżyńskiego* [„Dobra rada dla człowieka zakłopotanego...”], „Gazeta Warszawska” 1876, nr 196, s. 1 [Pisma rozproszone, T. I, s. 668].

been issued. Only the 3-volume edition of *Pisma rozproszone* (*Straggled Writings*) has changed this situation, but we are still far from having a complete edition of the works of this ethnographer, writer and historian. Until the 21st century, only two biographies of Gloger have been published (one popular), and only two scientific books devoted to him, including a popular scientific one. The author postulates publishing a full edition of Gloger's achievements as an important witness to the entire nineteenth century, and a literary achievement.

Keywords: Zygmunt Gloger, writer, scholar, critical edition, tradition.



Stare Jezewo – majątek Glogerów

Bogusław Dopart
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

ZYGMUNTA GLOGERA ROK POLSKI W ŻYCIU, TRADYCJI I PIEŚNI

W roku 1900 w warszawskim wydawnictwie Jana Fiszera ukazał się kolejny zbiór materiałów, pochodzących z zasobów niestrudzonego odkrywcy tradycji polskich. Zygmunt Gloger, oferujący na koniec wieku wiernym czytelnikom *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (384 strony w formacie 4-ki, z czterdziestoma rycinami), był już od ćwierćwiecza znany miłośnikom narodowych „starożytności” jako wydawca materiałów historycznoobyczajowych, etnograficznych, folklorystycznych. *Starodawne dumy i pieśni*, a także bogaty wybór *573 krakowiaków ze źródeł drukowanych i z ust ludu* Gloger wydał po raz pierwszy w roku 1877. Następnie ogłosił *Baśnie i powieści, z etnograficznych i własnych notat* (1879) oraz *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich, z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (1880). Obszerną antologię *Pieśni ludu* w opracowaniu muzycznym Zygmunta Noskowskiego podał do druku w roku 1892, a leksykonową *Księgę rzeczy polskich* – trzy lata później. W serii zwanej „Skarbczykiem” ogłosił *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych księzek* (1886) i szereg reedycji niektórych swych zbiorów, przede wszystkim zaś – *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów itp. z ust ludu i księzek* (1882). Ta ostatnia, niezbyt zresztą obszerna pozycja (stron 65) doczekała się w ciągu niespełna dekady trzech wznowień i utraciła rację bytu wraz z publikacją *Roku polskiego* – dzieła, które poprzedzała i zapowiadała¹.

Rok 1900 pisze może najchlubniejszą kartę w bibliografii pracowitego etnografa i historyka. Nie licząc wznowień – ten sezon wydawniczy przynosi kolejno: *Geografię historyczną ziem dawnej Polski* (stron 387), tom I *Encyklopedii staropolskiej* (stron 316) oraz dzieło, które stanowi zasadniczy powód do poniższych uwag. Było ono pomyślane – powiada znawczyni życia i dorobku Glogera – „jako antologia literacko-et-

¹ Szczegółowe dane bibliograficzne – zob. *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, oprac. S. Demby, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1978, s. 99-139.

nograficzna”², przy czym ambicje autora szły raczej w kierunku spójnego udokumentowania polskiej obrzędowości dorocznej, niż ukazania obecności i rangi motywu czterech pór roku w naszej literaturze. Treści etnograficzne podał twórca w formie przystępnej (Julian Krzyżanowski nazywa książkę „uroczą gawędą starożytniczą”³), materiały literackie, przynosząc nieraz ważne świadectwa dorocznych tradycji, przyczyniły się również do nadania dziełu charakteru lektury popularnej. Zyskało ono spodziewany odzew i po ośmiu latach ukazało się ponownie – tym razem nakładem autora, w wydawnictwie L. Biernackiego i Sp.

Już w tym miejscu wypada podkreślić, że dokonania w ostatnich latach życia usytuowały Glogera w gronie twórców i realizatorów najśmielszych projektów kulturalno-naukowych doby późnodzięwnastowiecznej. Julian Dybiec, który w swej cennej książce zbilansował zabiegi polskiej elity umysłowej wokół budowania narracji o tożsamości i dziejach narodowych oraz wokół inwentaryzacji i popularyzacji dóbr kultury rodzimej, postawił twórcę *Roku polskiego* obok Oskara Kolberga, podkreślając, iż „kultura ludowa i w ogóle tradycja polska” tym dwu uczonym szczególnie wiele zawdzięcza, a *Encyklopedia staropolska* „(...) najpełniej dotąd skodyfikowała wszelkie przejawy tradycji polskiej”⁴. Nie sposób tu nie przypomnieć, że pozytywistyczna i młodopolska faza wieku XIX wzbogaciła kulturę polską o tak wielkie przedsięwzięcia, jak: *Bibliografia polska* Karola Estreichera (t. I w roku 1870), *Wielka Encyklopedia Powszechna ilustrowana* Saturnina Sikorskiego (55 tomów w latach 1890–1914) czy *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski, 1900–1927). Sam Gloger znalazł się w gronie renomowanych autorów wspomnianej encyklopedii, przyłożył też rękę do innych dokonań o porównywalnej doniosłości: czuwał nad edycją V tomu *Ludu* Kolberga (*Krakowskie*)⁵, wspierał swymi artykułami *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX* (Warszawa 1901, 2 tomy), zasiliał piórem *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (1880–1902, tomów 15) czy *Encyklopedię rolniczą* (1890–1902, tomów 11). Żadne wyrazy podziwu dla wszechstronności i pracowitości – także dla zasług – podlaskiego badacza zapewne nie wydałyby się przesadne.

Droga Zygmunta Glogera do dzieła *Rok polski* wiodła przez prace folklorystyczne i studia historyczne. Jako folklorysta i etnograf – nie wadzi przypomnieć – jest on ceniony przede wszystkim za wczesną, pionierską i wciąż niezastąpioną rozprawę *Ob-*

² T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 374.

³ J. Krzyżanowski, *Gloger Zygmunt (1845–1910)*, [hasło w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 123.

⁴ Zob. J. Dybiec, *Nie tylko szablą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*, Kraków 2004, s. 325–326.

⁵ Zob. E. Millerowa, A. Skrukwa, *Oskar Kolberg (1814–1899)*, [w pracy zb.:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod red. H. Kapelus i J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1982, s. 49.

chody weselne (Kraków 1869, ss. 336)⁶, wspomniane *Pieśni ludu* (1892)⁷ czy *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* (t. 1–2, 1907, 1909). Jako historyk zasłużył się między innymi *Księgą rzeczy polskich* (Lwów 1896: Kraków 1896, s. 537)⁸ – leksykonem sporządzonym na podstawie źródeł dziejowych i dzieł historiograficznych⁹ – oraz *Geografią historyczną ziem dawnej Polski* (Kraków 1900, ss. 387).

Wśród rozlicznych tematów, które poruszał (a pisał na przykład o wystawach rolniczych, o strażach ochotniczych i obchodach historycznych, o „torfowiskach jako muzeach przeszłości”, o „kramikach po wsiach” i „topolach przy drogach”¹⁰), literatura dawna i współczesna nie należała do spraw przezeń faworyzowanych. Przy sporym odczytaniu w tekstach z przeszłości, służących mu – jako „starożytnikowi” – materiały źródłową, przy własnych aspiracjach literackich¹¹, Gloger zupełnie wyjątkowo porusza kwestie literackie. Zazwyczaj chodzi o przyczynki biografistyczne, bądź także związane z kultem klasyków literatury: *Pamiętki po Kochanowskim* (1889), *Nieznany portret Kajetana Węgierskiego* (1902), *Grób Łukasza Górnickiego* (1903), *W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja [...]* (1905). Najwięcej jest mickiewiczianów: *Portret Mickiewicza* (1879), *Odprawa (Z powodu broszury Iwana Franki)* (1897)¹², garść materiałów w *Księdze pamiątkowej na uczczenie setnej rocznicy Adama Mickiewicza (1798–1898)* (1899). Na zamówienie redakcji *Album biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX* opracowuje też Gloger artykuły między innymi o Antonim Edwardzie Odyńcu, Janie Czeczocie, Kazimierzu Władysławie Wójcickim, Wincentym Korotyńskim. Wszystko to stanowi zaledwie drobny ułamek w olbrzymim ilościowo dorobku twórcy *Księgi rzeczy polskich*.

Krótkie *Słowo wstępne do Roku polskiego* mieści się w czterech *passusach*. Gloger zaczyna od entuzjastycznej pochwały „zwycajów dorocznych”, a jego poetycznemu zapałowi nietrudno dać wiarę, skoro „obrzędy rolnicze”, „stare zwyczaje”,

⁶ Zob. też: Z. Gloger, *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich, z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych*, Warszawa 1880, ss. 199; tenże, *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami*, Warszawa 1902, ss. 123.

⁷ J. Krzyżanowski (dz. cyt., s. 122-123) zastrzega, że zbiór ten jest „(...) sporządzony starannie wprawdzie, lecz nie dość krytycznie, tak że autentyczność tekstów wydaje się nieraz wątpliwa”.

⁸ Wydanie II: Kraków 1909. Z powodów cenzuralnych książka ta nosiła też tytuł *Słownik rzeczy starożytnych*.

⁹ Zob. autorską informację na ten temat: *Księga rzeczy polskich*, oprac. G....., Kraków 1896, s. 527.

¹⁰ Są na tej bogatej liście bieżące tematy publicystyczne, ale też podyktowane nieprzeciętną inwencją kwestie etnograficzne czy archeologiczne. O znaczeniu inwencji i odwagi w kreowaniu problemów badawczych poucza zbiór prac J. S. Bystronia *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wyb. i oprac. L. Stomma, Warszawa 1980.

¹¹ W pierwszych latach swej aktywności pisarskiej Gloger drukował m.in. utwory: *Anula. Święte wieczory* (1868), wiersz *Trzej rycerze (z podania)* i *Kupałnocka. Wyjątek z większego pod tym tytułem poematu* (1870), później – np. *Marzenia samotnika. Poemat ziemiański* (1883), *Przygoda z wilczą głową – wspomnienie z czasów studenckich* (1890), *Do kobiety* (wiersz, 1898), *Do tych, którzy śpiewać zapominają* (wiersz, 1905).

¹² Chodzi o oskarżycielską broszurę *Der Dichter des Verrates* (Wien 1897).

„tradycje” od początku jego drogi naukowej stanowią uprzywilejowany przedmiot badań. Czytamy:

Jak kwiaty są ozdobą roślin i ziemi, tak zwyczaje doroczne są krasą domowego życia ludów. Zwyczaje i obyczaje wypłynęły z warunków tego życia, z obrzędów religijnych i pojęć wyrobionych w ciągu wieków życia społecznego przez serce i myśl ludzką. Obyczajem i tradycjami różnią się narody między sobą, one stanowią ich obraz moralny i piętno ich charakteru, któremu nadają wdzięk właściwy, a dla potomnych są spuścizną po ojcach, są dla dobrych i rozumnych dzieci pamiątką po matce, jako ta suknia, w której ona chodziła, w której się zachował wycisk jej postaci¹³.

Nie podejmując forsownej konceptualizacji wyjściowej metafory, można by stwierdzić, że etnograf postrzega obrzędowość doroczną jako symboliczną nadbudowę nad życiem realnym społeczności, odzwierciedlającą okoliczności i determinanty tego życia, interpretującą je w sposób zapośredniczony przez mentalne i moralne cechy zbiorowości oraz – być może – przez egzystencjalne ekspresje jednostek. Stanowi ona, wraz z partykularną czy lokalną obyczajowością wykładnik tożsamości zbiorowej i podstawowe medium przekazu tej identyczności. W przekazie międzypokoleniowym stabilizuje ona byt wspólny i pozwala doświadczać więzi społecznej *sub specie* rodzinnego pokrewieństwa, związków naturalnych¹⁴.

Kultywowanie zwyczaju i tradycji sięga tym samym rangi sprawy dla narodu żywotnej, fundamentalnej. Nabiera takiego znaczenia zwłaszcza współcześnie:

Z dniem każdym stary świat schodzi do grobu. Co żyło i uświęcone było przez liczne wieki, idzie z wolna w zapomnienie, bo dzień dzisiejszy ma przede wszystkim twardą pracę na dłoni namulonej, rachubę w głowie i na sercu, troskę o chleb. Tradycje w walce z kosmopolityzmem opadają na dno społeczeństwa, ku jego podstawom, tuląc się u ogniska niskich dworców i strzech wieśniaczych. Ludzie wystudzeni wszechświatowością zatracają obyczaj rodziny i są jako one śmiecie, którym wszystko jedno, do jakiego kąta zamiecione będą¹⁵.

Na samym schyłku wieku pary i elektryczności Gloger sięga oto po retorykę ostentacyjnie tradycjonalistyczną. Mówi o „kosmopolityzmie”, „wszechświatowości” – jak gdyby wciąż aktualny był konflikt fraka i kontusza, waśń staroświecczyny z postępem czasu. A jednak to nie to samo. Dramatyzm Glogerowskiej proklamacji może nie tyle sugerować generalne odrzucenie prądów nowoczesności, wokół których debatuje właśnie polska literatura po wystąpieniach Artura Górskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Wacława Nałkowskiego czy Stanisława Szczepanowskiego,

¹³ Będę tu cytował najnowsze wydanie, odnowiony elektronicznie reprint, w kolekcji Perły Biblioteki Narodowej: Z. Gloger, *Rok polski w życiu tradycji i pieśni*, Warszawa 2012, s. 1.

¹⁴ W Polsce czasów rozbiorowych symbol narodu jako rodziny miał doniosłe znaczenie ze względu na specyfikę relacji między sferą publiczną, zawłaszczoną przez moc obcą i wrogą, a sferą prywatną, domową, będącą przestrzenią transmisji narodowej tożsamości. Zob. na ten temat: J. Prokop, *Rodzina pod zaborami*, [w:] tegoż, *Universum polskie. Literatura, wyobraźnia zbiorowa, mity polityczne*, Kraków 1993, s. 21-31.

¹⁵ Z. Gloger, dz. cyt.

ile wyrażać sens skryty w mowie ezopowej. Praktycyzm, zimna kalkulacja, „twarda praca” mogą iść w parze ze zgodą na niewolę, na wynarodowienie. Być może ten działacz rolniczy, radca komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dynamiczny krajoznawca, światły obywatel nie tyle przesuwiał najcenniejsze wartości zbiorowe do skansenu wsi tradycyjnej, na krańce cywilizacji, ile odkrywał sens każdej fortunnej modernizacji. Takiej przemiany, która respektuje przeszłość dla przyszłości¹⁶. Warto by to zweryfikować.

Pierwsza pora w Glogerowskim *Roku polskim* to zima, która obejmuje też czas Adwentu, rozpoczynającego się, przypomnijmy, między 27 listopada a 3 grudnia. Tym samym Wszystkich Świętych, Zaduszki, Dziady uwzględnia autor w księdze czwartej, jesiennej. Także typowe dla tej doby zajęcia – siew ozimy, polowania. W przyjętej kompozycji kieruje się on nie tyle kalendarzem astronomicznym czy cyklem agrarnym, nie tyle nawet układem roku liturgicznego (powiada bowiem, że rok dla chrześcijan zaczyna się 25 grudnia¹⁷), ile raczej racjami klimatycznymi; a może po prostu – kalendarzem gregoriańskim lub tradycją poezji opisowej (tradycją thomsonowską)¹⁸. Dla porównania: Wincenty Pol w *Pieśni o domu naszym* otwiera rok obrzędowy Zaduszkami, a Władysław Syrokomla zaczyna *Dni doroczne na Litwie* – od Nowego Roku (gregoriańskiego). Stosując schemat czterech sezonów, odchodzi też Gloger od tradycji literatury ziemiańskiej, która za Rejowym *Rokiem na cztery części podzielonym* (*Żywota człowieka poczciwego* kapitulium XVI, 27-35) rada była cykl roczny zaczynać od wiosny¹⁹.

Obok podań – obrzędy i zwyczaje (rolnicze, sobótkowe, wigilijne, weselne itd.) należały do najwcześniejszych obiektów zainteresowań folklorystycznych Glogera; okazały się też, podobnie jak pieśni ludu, wyjątkowo trwałym przedmiotem jego badań. Według obserwacji Teresy Komorowskiej: „Zwyczaje i obrzędy dzielił Gloger na

¹⁶ Na powązkowskim grobie Zygmunta Glogera widnieje inskrypcja: „Kochał przeszłość dla przyszłości”.

¹⁷ Gloger (dz. cyt., s. 1-2) mówi niejasno: „Gdy bowiem chrześcijanie liczą lata swojej ery od Narodzenia Chrystusa, a rok ich kościelny zaczyna się także od 25 grudnia, to cały Adwent jest już przygotowaniem i wstępem do tej uroczystości. Rok więc zwyczajny polski, związany tak ściśle ze świętami, musieliśmy zacząć od Adwentu, zwłaszcza że i podział niniejszej książki na cztery pory roku skłaniał do rozpoczęcia jej nie wśród zimy od stycznia, ale z początkiem zimy, która w naszym klimacie przybywa już z Adwentem”. Mówiąc ściśle, od przełomu wieków X i XI rok liturgiczny zaczyna się od 1 Niedzieli Adwentu. Jedynie do wieku XVI w Niemczech i Skandynawii początek roku kościelnego wypadł w Boże Narodzenie. Zob. ks. B. Nadolski, *Liturgika*, t. II: *Liturgia i czas*, Poznań 1991, s. 18.

¹⁸ James Thomson tworzył kolejno: *Zimę* (1726), *Lato* (1727), *Wiosnę* (1728). *Jesień* została włączona do edycji *Pór roku* w 1730 r. Na język polski tłumaczyli je m. in. Julian Ursyn Niemcewicz, Konstanty Tymieniecki, Józef Korzeniowski, Jan Kasprowicz. Wypadałoby jeszcze dodać, że Gloger był dobrym znawcą kwestii związanych z kalendarzem, czemu dał wyraz w obszernym artykule *Kalendarz* w t. II *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*.

¹⁹ Tak jest u Władysława Stanisława Jeżowskiego, Stanisława Słupskiego, Wacława Potockiego czy później, u rustykalnej poetki doby saskiej, Elżbiety Drużbackiej.

religijne, domowe i drużynne, czyli jakbyśmy to dziś określili – środowiskowe. Suma ich dopiero składa się na obyczaj narodowy²⁰. W *Roku polskim* środowiskowe ceremonie czy rytury inicjacyjne, konfirmacyjne itp. nie odgrywają widocznej roli, toteż można tu odwołać się do prostszej klasyfikacji Jana Stanisława Bystronia, różniącej obrzędy doroczne i rodzinne²¹. Co się tyczy tych ostatnich, sam autor książki omawia, w dziale jesiennym, zwyczaj pogrzebowe i „gody weselne”, nie odnosząc się zupełnie w całym tomie do oprawy wierzeniowej i obrzędowej narodzin, połogu i wyvodu, nawet chrztu²². Także obrzędowość doroczną Gloger przedstawia głównie własnym piórem. Poświęca jej dwadzieścia dwa swoje teksty, z rzadka odwołując się w wypisach do prac innych etnografów, zbieraczy, „starożytników”, dawnych pisarzy. Najchętniej gości on na kartach książki Jędrzeja Kitowicza, którego *Opis obyczajów za Augusta III* przywoływany jest pięciokrotnie. Trzykrotnie zamieszcza Gloger materiały facejonistyczne ze zbiorów ks. Karola Żery. Tyleż razy pojawiają się teksty Michała Federowskiego, przeważnie mówiące o tradycyjnych zajęciach ludu. Wacław Aleksander Maciejowski jest cytowany pomocniczo odnośnie do postów i zapustów. Dwa ważne artykuły Lucjana Siemińskiego dotyczą Bożego Narodzenia i kantyczek oraz krakowskich zwyczajów wielkanocnych. Z pism Łukasza Gołębiowskiego wyjął autor fragment *Ofiarowanie chleba nowego królowi na św. Jan przez miasto Kraków*. Opracowanie pt. *Dziady wiosenne, czyli piąty dzień po Wielkiejnocy* przygotowała specjalnie do omawianego tomu – Maria Rodziewiczówna.

Jaki ma przebieg cykl obrzędowy i zwyczajowy, zrekonstruowany przez podlańskiego badacza? Pozostaje to z pewnością rezultatem pewnego wyboru. Nie zabrakło mianowicie takich ogniw obrzędowości dorocznej, jak (odwołując się do nomenklatury Glogerowskiej):

- w okresie zimowym: Adwent i roraty; Wigilia i Boże Narodzenie; Gody, kołędy, jasełka; Nowy Rok, Matka Boska Gromniczna; Zapusty i kuligi (Mięso-pust); Popielec (Wstępna Środa); Wielki Post;
- w fazie wiosennej: Prima Aprilis; Kwietna (a. Palmowa) Niedziela, Wielki Tydzień, Świącone, pisanki; Wielkanoc wraz z dyngusem, śmigusem, Rę-kawką; Witanie wiosny i nowego lata; Dziady wiosenne; Zielone Świąta;
- w czasie letnim: Boże Ciało (także Wianki na Boże Ciało); Konik zwierzyniecki; Sobótka i wianki; Dożynki; Matka Boska Zielna;
- w porze jesiennej: Dzień Zaduszny; Wróżby [na św. Andrzeja].

Powyższe praktyki obrzędowe i zwyczajowe zyskały w antologii Glogera odrębne opracowania etnograficzne – czasem w liczbie kilku szkiców i jeszcze literackich ilustracji. Zdarza się też, że to utwór poetycki stanowi jedyny sygnał świąteczno-obrzędowego charakteru pewnej pozycji w kalendarzu. Tak więc uroczystość św. Kazi-

²⁰ T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ojczystej*, dz. cyt., s. 52.

²¹ Zob. J. S. Bystron, *Etnografia Polski*, Warszawa 1947, s. 170.

²² Zob. B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2008, rozdz. *Początki życia*.

mierza (4 marca) zostaje przywołana poprzez wiersz Karpińskiego *O św. Kazimierzu Królewiczu*, Zwiastowanie NP Maryi (25 marca) – poprzez *Hymn...* Mickiewicza, cześć św. Stanisława (8 maja) – dzięki utworowi Kaspra Miaskowskiego, a majowe błogosławieństwo (poświęcenie) pól – za sprawą wiersza, *notabene* osobistego liryku, Jana Nepomucena Jaśkowskiego. Jest to bogaty zestaw świąt i ceremonii, ale, jako się rzekło, powstały wskutek wyboru. Nieinwazyjna selekcja objęła tu przede wszystkim pozycje z kalendarza liturgicznego: na drugi plan zeszyły święta maryjne, szczególnie zastanawia brak Matki Boskiej Siewnej (8 września), nie odnotowano św. Barbary (4 grudnia), św. Mikołaja (6 grudnia), św. Błażeja (3 lutego), św. Agaty (5 lutego), św. Wojciecha (23 kwietnia), św. Rocha (16 sierpnia), św. Marcina (11 listopada). Nie wydaje się, aby nie miało to związku ze stanowiskiem ideowym Zygmunta Glogera.

W zbiorze zatytułowanym: *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* nie mogło zabraknąć tego, co wypełniało dni „herbowego ludu” i „chłopków pracowitych”. Na zimę przypadają zajęcia prządek i tkaczy (o drwalstwie i naprawach gospodarskich Gloger nie pamięta), wiosną na plan pierwszy wysuwają się oracze oraz ci, którzy pielęgnują sady i ogrody; lato jest dobą żniw, hodowli, pasiecznictwa, rybołówstwa, przetwórstwa spożywczego; jesień – porą siewu i myślistwa. Obraz prac rolniczych opiera autor antologii przede wszystkim na poemacie Władysława Stanisława Jeżowskiego *Ekonomia albo Porządek zabaw ziemiańskich* oraz na dziełku Jakuba Kazimierza Haura *Ziemiańska generalna oekonomika [...]*²³; mniejszą rolę odgrywa tu cytowany w niewielkich fragmentach poemat opisowy Adama Pługa (Antoniego Pietkiewicza) *Zagon rodzinny*²⁴. Zwraca także uwagę odosobniony wyjątek z *Ziemiaństwa polskiego* Kajetana Koźmiana (w części wiosennej) oraz „obrazek” Elizy Orzeszkowej *Półów jaćicy* (wśród tekstów części: *Lato*).

Obrzędami rolniczymi zajmuje się Gloger od samych początków swej biografii naukowej: tej problematyki dotyczy między innymi debiut w „Bibliotece Warszawskiej” (1863), artykuł w „Kłosach” z roku 1879 (nr 734-739) czy artykuł *Dożynki* w II tomie *Encyklopedii rolniczej* (1891). W *Roku polskim* tradycje żniwno-dożynkowe zyskują wszechstronne oświetlenie, obszerny własny tekst twórcy antologii, objaśniający mniej znane zwyczaje, jak: Strojenie przepiórki czy Okrężne, jest tu wprawiony w ramę poezji Kochanowskiego, Miaskowskiego, Karpińskiego, Pola, Syrokomli. Na drugim planie sytuuje natomiast Gloger orkę i siew – pozbawiając te zajęcia ich archetypowych czy topicznych atrybutów. W poświęconych orce utworach Kajetana Koźmiana i Józefa Grajnera (*Na zagonie*, 1872) błąka się zaledwie błady cień uznio-

²³ Zob. poemat W.S. Jeżowskiego *Oekonomia albo porządek zabaw ziemiańskich według czterech części roku, z którego każdemu nauczyć się potrzeba, jako w dobrach ziemiańskich zażywać ma chleba [...]*, Kraków 1638. Gloger odwołuje się też do drugiego wydania dziełka J. K. Haura *Ziemiańska generalna oekonomika [...]* (Kraków 1679), jako że przytacza – nieobecny w wydaniu pierwszym – rymowany jego fragment pt. *Białogłowskiego gospodarstwa powinności rytmami (ponieważ ta pleć z natury poetyczną delectuje się węgą) opisane*.

²⁴ Ogłoszony w zbiorze utworów A. Pługa: *Zagon rodzinny* (t. I-III, Warszawa 1854).

ślającej stylizacji ziemianina-oracza (fragment *Ziemianstwa polskiego*) i etos chłopski spod patronatu św. Izydora (*Na zagonie*)²⁵. Szkic Glogera *Siew oziminy* to w istocie komentarz do zbioru staropolskich przysłów i porzekadeł rolniczych.

Twórca *Roku polskiego* wyraźnie eksponuje tradycje, które przedstawiają radosne i poufałe obcowanie stanów społecznych (dochodzi to do głosu właśnie w obchodach dożynkowych) oraz zajęcia sprzyjające kultywowaniu folkloru w ramach ludowej towarzyskości. Na pierwszych stronicach antologii znajdziemy w apologetycznym duchu utrzymany obraz zimowego przędzenia lnu i wełny. „Gdzie jest taka szczęśliwa istota, która pamięta owe błogosławione, czysto chrześcijańskie wieczory prządek?” – pyta narratorka opowieści Narcyzy Żmichowskiej *Przędki*. Z kolei w szkicu etnograficznym *Przędki (Wieczernice)* Michał Federowski dowodzi, iż „Zwyczaj »prządek« najwięcej z tego powodu zasługuje na uwagę, że podczas tych zebrań odkrywa się i pokazuje bogactwo przypowieści, klechd, baśni i gadek oraz starożytnych dum i pieśni”²⁶. Gloger niewątpliwie faworyzuje też „zajęcia i rozrywki niewieście”. Jeden z pierwszych fragmentów, pomieszczonych w zbiorze, to poświęcony zatrudnieniom kobiecym wyimek z *Opisu obyczajów...* Kitowicza; *Gospodarstwo białogłowskie rytмами [...] opisane*, mową wiązaną spisany komponent wspomnianego traktatu Haura, zamyka trzecią, letnią część *Roku polskiego w życiu, tradycji i pieśni*.

W życiu, tradycji i pieśni... Strona literacka antologii Zygmunta Glogera przedstawia się, jak już zauważono, znacznie skromniej niż synteza etnograficzna obrzędowości dorocznej i obraz całorocznych zajęć gospodarskich. Spośród polskich cykli o tematyce czterech pór roku autor w całości eksploatuje utwory Jeżowskiego i Adama Naruszewicza, we fragmentach – *Dni doroczne na Litwie* Syrokomli i *Zagon rodzinny* Pługa. Z *Pieśni o domu naszym* Pola – jeden jedyny obrazek wigilijny; z poematu *Mały świątek* Teofila Lenartowicza – wyłącznie wiersz o żniwach i dożynkach; z *Ziemianstwa polskiego* Koźmiana – tylko wersety o orce. Najliczniej reprezentowany jest Jan Kochanowski, mianowicie siedmioma wierszami o przyrodzie wiosno-letniej i o zwyczajach wsi staropolskiej. Kilkakrotnie Gloger prezentuje Kaspra Miaskowskiego jako poetę roku obrzędowego i liturgicznego. Franciszek Karpiński, zapewne bliski twórcy *Roku polskiego* choćby za sprawą wiersza *Na posąg Czarnieckiego w Tykocinie*²⁷, ma w antologii, oprócz hymnu ku czci św. Kazimierza, trzy *Pieśni nabożne: Pieśń o Narodzeniu Pańskim, Pieśń na procesję Bożego Ciała i Pieśń podczas pracy w polu*. Obecność w zbiorze Ignacego Krasickiego to zaledwie wierszowane Po-

²⁵ Pisze Grajner: „Orzcie, orzcie świętą rolę, / W niej zacności duch spoczywa [...]”; zob. Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, s. 152. Kult św. Izydora Oracza, wiejskiego wyrobnika, który zmarł ok. r. 1130, nabrał charakteru oficjalnego wraz z beatyfikacją (1619) oraz kanonizacją w r. 1622. Jego wspomnienie liturgiczne przypada na 15 maja. Warto dodać, iż w Białymstoku działa Stowarzyszenie Św. Izydora Oracza, które przyznaje medal za szczególne zasługi dla rolnictwa.

²⁶ Zob. Z. Gloger, *Rok polski*, s. 11-13.

²⁷ Pierwszy dokumentowany bibliograficznie tekst Glogera to przecież artykuł pt. *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1863, t. VIII.

winszowania noworoczne z listów do przyjaciół; Mickiewicz figuruje tu ze swą parabazą do *Dziadów* wileńskich oraz, nieoczekiwanie, jako autor zainspirowanego przez Jean Paula Richtera *Nowego Roku*. Sporadycznie pojawiają się utwory między innymi Woronicza, Wacława Szymanowskiego, Asnyka i poetów *minorum gentium*, nie wyłączając wierszopisów najniższych lotów.

Prezentacja i ocena *stricte* literackich aspektów omawianego zbioru nie należy do celów niniejszych rozważań, trudno jednak oprzeć się domysłem odnośnie do zasad, którymi musiał kierować się Gloger, poszukując stosownych ilustracji pośród rodzimych cykliw poetyckich czy prozatorskich spod znaku czterech pór roku. Teresa Komorowska przypomniała, że wskutek recenzenckiej krytyki Ignacego Chrzanowskiego (skądinąd życzliwej w tonie) oraz uwag Zdzisława Dębickiego w II wydaniu *Roku polskiego* (1908) autor poszerzył antologię o kilkanaście pozycji, dodając utwory Wacława Potockiego, Jana Andrzeja Morsztyna, Elżbiety Drużbackiej, Marii Konopnickiej²⁸. Nie zmienia to faktu, że w antologii zabrakło kilku ważnych tekstów, a ten brak nie zawsze można powiązać z przypuszczeniem, jakoby „(...) autor nie miał ich pod ręką, a z pamięci uleciały”²⁹. To prawda, nie mógł znaleźć się u Glogera na przykład *Kalendarz wieczny* Jana Żabczyca, wydany (bez podania autora) dopiero w roku 1911³⁰, z kolei opartą na epeicznym toposie homeryckim narrację o czterech porach roku w *Monachomachii* Krasickiego (*Pieśń VI*) mógł on poczytać za nieprzydatną dla zakładanych w antologii celów. Dlaczego jednak nie został uwzględniony Arcyserwis Wojskiego, skoro *Rok polski* powstawał w szczytowym okresie recepcji *Pana Tadeusza*, a poezję biesiadną *Księgi dwunastej* tak łatwo można byłoby powiązać z uwagami o dawnym ucztowaniu; także o kuchni i książkach kucharskich, czemu Gloger poświęcił smakowite hasło w tomie III *Encyklopedii staropolskiej*?

Najbardziej zastanawia niezwykle zdawkowe potraktowanie *Pieśni o domu naszym* i całkowite przemilczenie *Roku myśliwca* Wincentego Pola. Podana znakomitą prozą, opatrzona ilustracjami przez samego Juliusza Kossaka, gawęda o polskim niebie i o przemianach przyrody w kołowrocie dwunastu miesięcy, o myślistwie i ekonomii ziemiańskiej, po pierwodruku w „Tygodniku Ilustrowanym” (1866, t. XIII, nr 344-368) miała jeszcze wznowienia w edycji osobnej (1870) i w pośmiertnej lwowskiej edycji *Dzieł wierszem i prozą* z lat 1875–1878 (t. 7). Gdy *Rok polski* ukazywał się po raz pierwszy, mógł być to utwór nieco zapomniany, lecz akurat w pamięci Glogera osoba i dorobek autora *Mohorta* zatrzeć się nie powinny. W czasach krakowskich „miły Podlasiak” zyskał szczerą sympatię Wincentego Pola i wstęp do jego salonu³¹, a był to ten czas, gdy szeroko czytano i *Rok myśliwca*, i *Pieśń o domu naszym* (I pełna

²⁸ Zob. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, dz. cyt., s. 375.

²⁹ Zob. tamże.

³⁰ Informacja bibliograficzna zob. C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1973, s. 519.

³¹ Zob. T. Komorowska, dz. cyt., s. 58, 60. Pol prawdopodobnie w wysokim stopniu ukształtował postać Glogera jako etnografa; zob. A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, dz. cyt., s. 68-70.

edycja: Lwów 1866). Domniemanie, że chodzi tym razem o przemyślaną decyzję wydaje się całkowicie uzasadnione.

Powód tej decyzji tkwi prawdopodobnie w zamyśle ideowym *Roku polskiego*. Jest to dzieło o ukształtowaniu w pewnym sensie sylwicznym – w obrębie zbioru poświęconego dziejom obyczajowym mieszczą się: studia folklorystyczne i etnograficzne, wypisy literackie, pamiętnik rolniczy, paremiologia, anegdota historyczna, humorystyka, nawet autorskie wspomnienia z dzieciństwa. W tej postaci – nie jest to jednak ani suchy rejestr kulturowych „starożytności”, ani księga sentymentalnych upamiętnień czy jałowych wspomnień. Ta książka – zapewne nie tak dopracowana i atrakcyjna, jak można by oczekiwać na podstawie dostępnych autorowi źródeł – ma swój czytelny przekaz, kierowany do zbiorowego adresata przez wyraziście określonego autora. Powinna mianowicie pełnić funkcję arki przymierza między dawnymi i młodszymi laty. Rok tradycyjny dla Glogera to nie rzeczywistość zastygła w bezpowrotnej przeszłości albo w beczcasie polskości esencjonalnej. To zespół powtarzalnych fenomenów, wpisanych w spiralę żywej historii. Przeszłość hołduje przyszłości – jak w *Panu Podstolim* Ignacego Krasickiego, jak w *Puławach* księżnej Izabeli Czartoryskiej. Tradycja służy procesowi narodotwórczemu, który bynajmniej nie zatrzymał się w połowie wieku XIX lub jedno pokolenie później. W warunkach niewoli jego rezultat, jego powodzenie nie jest przesądzone: „kosmopolityzm”, „wszechświatowość” czy po prostu – wynarodowienie przez zaborców to również prawdopodobny wariant przyszłych losów Polaków.

Za adekwatnego odbiorcę *Roku polskiego* można uważać każdego takiego czytelnika, który w procesie przemian stającego się narodu uczestniczy ze świadomością światłego tradycjonalisty i nowoczesnego demokraty. Jak pisała Anna Kutrzeba-Pojnarowa: Gloger...

Dostarczył [...] bogatej podstawy źródłowej swym, nie tak znowu już licznym następcom, którzy, jak Jan Stanisław Bystron, traktowali etnografię jeszcze jako naukę o kulturze narodowej, a nie przede wszystkim tylko o kulturze chłopskiej³².

Rok polski nie propaguje fascynacji źródłową Słowiańszczyzną pogańską, ani też legendy epoki rycerskiej. Brakuje tu choćby wzmianki o obyczaju cechowym (mimo iż w I tomie *Encyklopedii staropolskiej* jest odpowiednie hasło), o gildiach (także w kompendium staropolszczyzny nie ma o tym wzmianki, a „Kupiec”, w tomie III, to tylko nazwa gry w karty), nawet o bractwach kościelnych (szeroko o nich w I tomie *Encyklopedii...* z powołaniem się na pracę Józefa Muczkowskiego *Bractwa krakowskie*). Gloger stara się jak najczęściej dawne zwyczaje ukazywać we współczesnych praktykach: wesela zapisane we wspomnieniach z dzieciństwa, dzisiejsze dożynki, dzisiejszy Konik Zwierzyniecki i Rękawka w Krakowie, podwarszawskie Bielany, miejsce majówek i festynów rzemieślniczych, a od lat siedemdziesiątych XIX wieku – teren rozrywki dla plebejuszy i proletariatu fabrycznego...

³² A. Kutrzeba-Pojnarowa, dz. cyt., s. 70.

Tradycja znaczy tu – żywa tradycja. Tak, ale czyja tradycja? Wincenty Pol w *Pieśni o domu naszym* apeluje do kształtującego się Polaka jako „Syna ziemian i rycerzy” oraz „Syna gazdów i oraczy”. Znać w tym poemacie tradycjonalizm solidarystyczny i paternalistyczny. W *Psalmach przyszłości* Zygmunta Krasińskiego idea pojednania stanów jawi się jako akt obustronnej dobrej woli, jednak akcent szlacheckiego paternalizmu uchyla możliwość porozumienia na warunkach partnerstwa. U Pola tradycje: rycersko-ziemiańska i ludowa wydają się równorzędne, a jednak samo ich rozróżnienie sytuuje koncepcję poety w anachronicznej formacji myślowej. Zresztą – autor *Pieśni o domu naszym* wydaje się doświadczać specyficznego rozdwojenia: odczuwa niedogodność posługiwania się dystynkcjami znamienymi dla społeczeństwa stanowego (Pol pracuje nad tym poematem w dobie fermentu „przedburzowego”, ogłasza całość już po powstaniu styczniowym), lecz wikła się w inercyjnej, postromantycznej już konwencji poematu profetycznego³³.

W przypadku takich jak Gloger realizatorów tytanicznych prac źródłowo-dokumentacyjnych rzeczą jałową wydaje się poszukiwanie jakichś rozbudowanych i spójnych platform ideowych; być może nawet „idee przewodnie” w działaniu są przez takich praktyków niechętnie konceptualizowane. Ważna w ich przypadku okazuje się, jak sądzę, orientacja na określone wartości, etos badawczy, społeczny, obywatelski. Twórca *Roku polskiego* demonstruje własną postawę w sposób wyrazisty i zdecydowany. Wpisuje się jego etos w domenę wartości i długotrwałą tradycję romantyzmu, by tak rzec, narodotwórczego, ucieleśnionego przede wszystkim w demokratyzmie *Dziadów*, tych wileńskich i tych drezdeńskich, oraz w *Panu Tadeuszu* jako poemacie o przemijaniu historycznym i o nieuchronności przemian życia zbiorowego. W tym samym zresztą kierunku oddziaływała w kraju przez międzypowstaniowe dziesięciolecie tradycja preromantycznego projektu Kazimierza Brodzińskiego, który poszukiwał drogi rozwoju cywilizacyjnego w łączeniu rdzennych, także ludowych, żywiołów kultury z uniwersalnymi ideami postępu intelektualnego i humanitarnego.

Okres romantyczny przyniósł dynamikę procesów narodotwórczych o mocy wręcz wulkanicznej – także w tym sensie można interpretować Mickiewiczowskie skrzydlate słowo: „Nasz naród jak lawa...”. Romantyzm jako koegzystencja szeregu nurtów kulturowych wypracował kilka wizerunków – jak powiada Janina Kamionka-Straszakowa – „polskiej społeczności narodowej”. Nostalgiczny neosarmatyzm oraz późnooświeceniowa, jak równie prepozytywistyczna, koncepcja liberalno-organicznikowska towarzyszyły po powstaniu listopadowym głównej, specyficznej dla epoki opcji, orientacji ofensywnej, awangardowej.

³³ *Pieśń o domu naszym* (publikowany we fragmentach 1858, całość 1866) należy do zdecydowanie niedoszacowanej późnej twórczości Wincentego Pola; wymienić tu należałoby jeszcze przynajmniej: *Pacholę hetmańskie* (1862) i *Rok myśliwca* (opublikowany, jak wspomniano, po raz pierwszy w r. 1866). Niezależnie od swych walorów artystycznych, poemat ten zachowuje wielką wartość jako poetycka synteza polskiego roku obrzędowego (czy też tradycyjnego).

[...] propozycja romantyczna dokonywała gruntownej rewizji dziedzictwa kulturowego Polski szlacheckiej przy rewindykacji jego elementów uznanych za cenne, przede wszystkim jednak sformułowała nowe wzory i nową skalę wartości. Na jej czoło wysunęła naród, objęła tym mianem lud i wysunęła program stworzenia moralności i kultury ogólnonarodowej. Ukształtowała też indywidualistyczny wzór osobowości, twórczej, aktywnej, heroicznej, wzór osobowości i etyki rewolucyjnej³⁴.

W toku trzydziestolecia między powstaniem wyłaniała się w zbiorowości polskiej nowa grupa przywódcza, która po insurekcji styczniowej miała przejąć historyczną rolę szlachty, ziemiaństwa³⁵. Karol Libelt już w roku 1844 przemyślał patriotyzm ze stanowiska tak nazwanej przezeń „inteligencji narodu”. Pisał on, otwierając szereg znakomitych interpretatorów inteligenckiej samoświadomości i projektodawców etosu inteligenckiego:

Stanowią ją [inteligencję – przyp. B. D.] ci wszyscy, którzy troskliwsze i rozleglejsze odebrawszy po szkołach wyższych i instytucjach wychowanie, stoją na czele ludu jako uczeni, urzędnicy, nauczyciele, duchowni, przemysłowcy, zgoła, którzy mu przewodzą wskutek wyższej swojej oświaty³⁶.

Pierwszą powinnością inteligencji jest walka z niewolą socjalną i moralną ludu, misją ogólnonarodową – „[...] są dzieje narodu, będące jednością instytucji narodowych i piśmiennictwa narodowego. [...] W dziejach narodu twego dopiero pojdziesz

³⁴ J. Kamionka-Straszakowa, *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczajów doby romantyzmu*, Warszawa 1974, s. 451-452. Zob. też uwagi Tadeusza Łepkowskiego (*Polska – narodziny nowoczesnego narodu*, Warszawa 1967, s. 511-512) o podstawowych komponentach patriotycznej świadomości Polaków okresu oświecenia i romantyzmu (dbałość o język ojczysty; „ochrona i pielęgnacja rodzimego obyczajów”; historyzm i tradycja historyczno-patriotyczna; imperatywy czynu cywilizacyjnego i zwłaszcza żołnierskiego czy konspiracyjnego. Badacz rozróżnia także dominujące modele patriotyzmu: państwowo-narodowy patriotyzm elit lat 1764–1831; „patriotyzm narodo-ludowy, romantyczny i socjalny, charakteryzujący głównie warstwy postszlacheckie i średnie, dominujący w latach 1832–1864”; „patriotyzm ludowo-narodowy” warstw niższych, występujący od schyłku XVIII wieku.

³⁵ Pisze Jerzy Jedlicki: „[...] ziemiaństwo nie odzyska już przewodniej roli społecznej, utraconego autorytetu, jaki do czasu zawdzięczało swej rodowitości, posiadaniu i łatwiejszemu od innych klas dostępowi do szkół i godności. W ciągu trzydziestolecia [...] wykształcenie, kwalifikacje i zdolności stały się w społeczeństwie polskim cenionym źródłem poważania i znaczenia. Inteligencja, jakkolwiek nigdzie niestanowiąca więcej niż parę procent ludności, uformowała się w osobną klasę polityczną, przyswoiła sobie wynalezione dla niej nazwy i rywalizując ze szlachtą, wysunęła się na czoło narodowych przedsięwzięć, ponosząc przy tym olbrzymie ludzkie straty” (*Błędne koło 1832–1864*, Warszawa 2008, s. 290. Monografia ta jest t. II syntezy *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, pod redakcją J. Jedlickiego). Trzeba dodać jeszcze, że postyczniowe przemiany struktury społecznej oraz zjawiska urbanizacyjne i industrializacyjne konweniowały z głębokimi zmianami obyczajowymi, na które Gloger tak żywo, z niepokojem, reagował. Najnowszy bilans problemów społecznych, ekonomicznych, cywilizacyjnych dziewiętnastowiecznej Polski przynosi tom: *Historie Polski w XIX wieku*, pod redakcją A. Nowaka, t. I: T. Epszstein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, Warszawa 2012.

³⁶ K. Libelt, *O miłości ojczyzny*, [w:] tegoż, *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*. [...], oprac. i wstęp A. Walicki, Warszawa 1967, s. 61.

godność jego, ujrzyś jego losy, odgadniesz jego przeznaczenie. Bo przeszłość każda jest nauką przyszłości, a owoc terażniejszości, który zrywasz, bezpośrednio z przeszłości się rozwinął³⁷. Gdyby tę lekcję romantyzmu długiego trwania wyrazić za pomocą uniwersalnej sentencji etosowej, brzmiałaby ona tak: Najszerzej rozpowszechniony patriotyzm – miłość ojczyzny obejmująca wszelkie, materialne i duchowe, jej aspekty – jest twórczym żywotem i gwarancją bytu narodowego. Autor *Roku polskiego* należy do najbardziej zasłużonych przedstawicieli polskiej inteligencji, która podzielała ten krąg wartości.

Bibliografia

- *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, oprac. S. Demby, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1978, s. 99-139.
- Bystron Jan Stanisław, *Etnografia Polski*, Warszawa 1947.
- Bystron Jan Stanisław, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wyb. i oprac. L. Stomma, Warszawa 1980.
- Dybiec Julian, *Nie tylko szablą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*, Kraków 2004.
- Gloger Zygmunt, *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich, z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych*, Warszawa 1880.
- Gloger Zygmunt, *Rok polski w życiu tradycji i pieśni*, reprint wydany w kolekcji Perły Biblioteki Narodowej: Warszawa 2012.
- Hernas Czesław, *Barok*, Warszawa 1973.
- Kamionka-Straszakowa Janina, *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczajów doby romantyzmu*, Warszawa 1974.
- Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Krzyżanowski Julian, *Gloger Zygmunt (1845–1910)*, [hasło w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965.
- Libelt Karol, *O miłości ojczyzny*, [w:] tegoż, *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej [...]*, oprac. i wstęp A. Walicki, Warszawa 1967.
- Ogrodowska Barbara, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2008.
- Prokop Jan, *Rodzina pod zaborami*, [w:] tegoż, *Universum polskie. Literatura, wyobrażenia zbiorowa, mity polityczne*, Kraków 1993.

³⁷ Tamże, s. 101-102.

ZYGMUNT GLOGER'S *ROK POLSKI W ŻYCIU, TRADYCJI I PIEŚNI* (THE POLISH YEAR IN LIFE, TRADITIONS AND SONGS)

The article focuses on Gloger's book: *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (*The Polish Year in Life, Traditions and Songs*). It was published in 1900 in the Warsaw publishing house of Jan Fiszer. It is – as noted by the researcher – a literary and ethnographic anthology, where the ambitions went in the direction of a coherent documentation of Polish annual rites, rather than showing the presence and importance of the theme of the four seasons in Polish literature. The ethnographic content was presented by the writer in a simple form, and the literary materials, which sometimes brought important testimonies of annual traditions, also helped to give the book the character of popular literature.

Keywords: tradition, ethnography, songs, anthology.

Barbara Noworolska
Białystok

WOKÓŁ DOLINAMI RZEK ZYGMUNTA GLOGERA

Szczególnie silny nurt polskiego podróżopisarstwa wynikał nie tylko z „jaskółczego niepokoju romantyków”, jak ocenia zjawisko Stanisław Burkot¹, ale także z „potrzeby historycznej”, jak przekonuje Andrzej Zieliński². Dawny mobilny tryb życia szlachty związany z jej obowiązkami obywatelskimi czy rodzinnymi, potrzeba wyjazdu na sejmiki czy sejmy, udziału w „kapturze” czy wolnej elekcji, stawienie się w szeregi pospolitego ruszenia i związana z tym podróż na kresy, na Dzikie Pola, sprawiała, że obywatel poznawał własny kraj i jego mieszkańców. Odwiedzanie krewnych na rozległych przestrzeniach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, stawianie się na weselach i pogrzebach także wymuszało wojażowanie. Szukanie kandydatki na żonę często łączyło się z przymusem podróży. Dodajmy, że nawet niektóre rozrywki – na przykład kuligi – związane były z przemieszczaniem się. Owo swobodne wędrowanie i poznawanie kraju prze-rwały zabory. Kajetan Koźmian³ wylicza w pamiętnikach trudności, jakie udało mu się ominąć w drodze do narzeczonej mieszkającej za granicą. Pomocnym stał się kolega szkolny, który jako naczelnik komory granicznej umożliwił zakochanym spotkania.

W wyniku rozbiorów pojawiły się znaczne utrudnienia w podróżach. Zjawiskiem niewygodnym i niepokojącym stał się wymóg takiego skupienia majątku rodzinnego, aby wszystkie nieruchomości znalazły się w granicach jednego zaboru. A to ze względu między innymi na kordony graniczne. Podziały odjęły Rzeczypospolitej dużą część nie tylko jej dawnej potęgi, ale i urody wynikającej z różnorodności ukształtowania terenu czy różnic klimatycznych, a więc i przyrodniczych, co było istotnym walorem estetycznym krajobrazu w wieku XIX. Położenie gór obok nizin, jezior i rzek obok stepów i piasków, chmur i pierzastych obłoków obok błękitu nieba, stawało się sugestywnym argumentem w narodowym dialogu na temat przyszłości sztuki polskiej, na temat jej fundamentu, swoistości i rdzenności. Tę różnorodność widoków, bogac-

¹ S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

² A. Zieliński, *Początek wieku. Przemiany kultury narodowej w latach 1807–1831*, Łódź 1973 oraz tegoż, *Romantyczne wędrowki po Galicji*, Wrocław 1987, s. 5.

³ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, oprac. M. Kaczmarek, K. Pecold, Wrocław 1972.

two krajobrazu cenili między innymi Seweryn Goszczyński, Józef Ignacy Kraszewski i Wincenty Pol. I oczywiście Adam Mickiewicz. Był to też jeden z ważnych argumentów oponentów Juliana Klaczki⁴.

Przywołajmy za Ireną Jakimowicz fragment wypowiedzi XIX-wiecznego krytyka sztuki, opublikowanej w „Gazecie Codziennej” w 1858 roku:

W każdym prawie narodzie malarstwo to [rodzajowe i pejzażowe – B.N.] skrzętnie szuka i z synowskim przywiązaniem na płótno przelewa wszystko, co tylko rozbudzić może uwielbienie cudów natury lub rozgrzać piersi miłością rodzinnej ziemi. [...] Na tej niwie malarstwo bujnie się rozrasta i nic dziwnego, bo też jego ulubieńców potężnie zasila i krzepi rwące się z ich zapalem artystycznym wrodzone przywiązanie do nieba ojczystego i ziemi matki, którą pierwszej jeszcze nim samą sztukę ukochali⁵.

Kraszewski w artykule *Sztuka u Słowian* pisze:

[...] obok rozważań o budowie bazyliki, o proporcji kolumny świątyni Jowisza i Neptuna musimy położyć rozprawę o skromnych naszych modrzewiowych kościółkach, o kształcie słupów w spichrzach i gospodach, kształcie tradycyjnym i zbyt jednostajnym, by miał być fantazją lub przypadkiem; słowem, obok arcymistrzów musimy dać prawo obywatelstwa pracownikom, obok myśli potężnej rachować za coś i cichszy głos piersi ludzkiej⁶.

Oba teksty były publikowane w czasach warszawskiej edukacji Zygmunta Glogera (1845–1910). Oba zwracają uwagę nie na piękno jako pojęcie abstrakcyjne, ale na to konkretne, wkorzone w przestrzeń, w rzeczywistość dającą się bez problemu sprecyzować geograficznie, które spotkać można wyłącznie w terenie, w czasie wędrówki. Turystyka krajowa stawiała się potrzebą narodową. Burkot nadaje jej wręcz rangę instytucji kulturalnej XIX wieku⁷.

Podziały terytorialne usprawniały proces wcielania ziem porozbiorowych w obszar państwa zaborczego. Podróżopisarstwo było więc jednym ze sposobów przeciwdziałania rozbięciu, wzmacniania więzi z ziemią rodzinną oraz ludźmi ją zamieszkującymi, eksponowania jej urody, nierzadko wręcz przywracania pamięci historycznej, a przez to narodowej tożsamości.

Formalnie relacje z podróży należą do literatury faktu, do reportażu, ale wkraczają czasem w dziedzinę literatury pięknej w zakresie estetyki opisu, przy zachowaniu jednakże faktograficznej wierności. Roch Sulima pisze: „Ten typ piśmiennictwa tworzy antropologiczną historię kultury, inspirowaną bezpośrednią obecnością w terenie, antropologię historyczną, w której liczy się kategoria »przestrzeni doświadczonej« i »czasu momentalnego»⁸. Wyróżnia badacz trzy płaszczyzny kon-

⁴ J. Klaczko, *Sztuka polska w 1857 r.*, [w:] *Z dziejów polskiej krytyki i teorii sztuki*, oprac. E. Grabaska i S. Morawski, Warszawa 1961, s. 39-68.

⁵ I. Jakimowicz, *Wstęp*, [w:] *Polska krytyka i teoria sztuki*, t. II, Warszawa 1961, s. 33.

⁶ J. I. Kraszewski, *Sztuka u Słowian*, [w:] *Z dziejów...*, dz. cyt., s. 105-106.

⁷ S. Burkot, dz. cyt., s. 219.

⁸ R. Sulima, *Miejsce jako cielesne uobecnienie. Miejsca pamięci w świetle folklorystyki*, „Literatura Ludowa” 2012, nr 4-5, s. 12.

strukcyjne podróżopisarstwa: przestrzeń, czas i osobę wędrowca, jego subiektywne spojrzenie na pejzaż.

Przestrzeń

W przypadku książki Glogera przestrzeń jest szeroka, ale ściśle oznaczona. To cztery rzeki i ich obrzeża na odcinkach niepodzielonych zaborowymi granicami. Ograniczenie wędrowki i jej rejestracji do jednego zaboru jest oryginalnym pomysłem autora *Obrzędów weselnych*. Zieliński ustalił bowiem, że autorów podróżniczych relacji interesowały nie ziemie poszczególnych zaborów, ale krainy geograficzne i historyczne, takie jak Małopolska, Tatry, Pieniny⁹. Tymczasem Gloger odwiedza tylko te części rzek, które leżały w zaborze rosyjskim: Niemen od Grodna po Jurborg, Wisłę od warszawskiego Solca po okolice Ciechocinka (miasteczko Raciążek), Bug od Terepola po Ciechanowiec i Biebrzę z wycieczkami w stronę najbliższej autorowi Narwi. Poza granice rosyjskiego zaboru Gloger nie wykracza.

Wędrowkę zaczyna Niemnem. W fazie wstępnej: od Grodna do Kowna, a więc przez część centralną rzeki – od ważnego miasta dla kultury polskiej i małoruskiej – po dawną stolicę Litwy. W drugiej podróży – odbytej 27 lat później – trasa wiodła od Kowna do granicy z Prusami. Na ogólny zarys planu podróży bezpośredni wpływ miało naturalne ograniczenie w postaci „domowej” rzeki Wielkiego Księstwa Litewskiego, opiewanej przez Mickiewicza i Syrokomlę, opisywanej przez Kraszewskiego i Orzeszkową. Rzeka ta, czerpiąca niezwykły, mistyczny wręcz charakter z prastarych wierzeń w świętość wód litewskich, „[...] w ciągu wieków nabrała nowej wartości, stała się tym dla Wielkiego Księstwa, czym Wisła dla Korony”¹⁰. Warto tu przywołać słowa Józefa Bachorza, który zauważa, że: „Tytuł *Nad Niemnem* i nastrój opisów krajobrazu nadniemeńskiego kieruje uwagę czytelnika ku litewskiemu »centrum polszczyzny«”¹¹. Romantyzm, zwłaszcza twórczość Mickiewicza, ale i romantyzm krajowy, ten walor patriotyczny Niemna przemienił w mit, a tym samym upowszechnił i umocnił. Mit bowiem, jak podkreśla Franciszek Ziejka¹², jest ważnym składnikiem kultury narodowej. Nie tylko zapisuje w pamięci zbiorowej ważne dla społeczności wydarzenia, ale tę pamięć kształtuje. Nabiera szczególnie istotnej roli w sytuacji zagrożenia bytu narodowego, stąd tak wiele mitów albo powstaje, przykład Bartosza Głowackiego, albo wraca do zbiorowej pamięci w wieku XIX.

Na wzmocnienie miłości i więzi z Niemnem miała zdecydowany wpływ muzyka Stanisława Moniuszki. Dzięki polskiemu kompozytorowi wiersze o rzece były śpiewane nie tylko na salonach i we dworach szlacheckich, ale i w zaściankach, chatkach oraz

⁹ A. Zieliński, *Romantyczne wędrowki po Galicji*, dz. cyt., s. 5.

¹⁰ B. Noworolska, *Orzeszkowa. Trwanie. Pamięć. Historia*, Białystok 2005, s. 124.

¹¹ J. Bachorz, *Symbolika Niemna w eposie powieściowym Orzeszkowej*, [w:] *W świecie Elizy Orzeszkowej*, Kraków 1990.

¹² Zob. F. Ziejka, *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977.

domach mieszczańskich. Mickiewicz nazwał Niemen „domową rzeką”, co dodatkowo wpłynęło na uczucia Polaków:

Niemnie, domowa rzeko moja! Gdzie są wody,
Które niegdyś czerpałem w niemowlęce dłonie,
Na których potem w dzikie pływałem ustronie
Sercu niespokojnemu szukając ochłody?

.....

Niemnie, domowa rzeko, gdzie są tamte źródle,
A z nimi tyle szczęścia, nadziei tak wiele?
Kędy jest miłe lato dziecinnych wesele?¹³

Gloger nie przywołuje przypadkowych urywków poematu, nie cytuje też wszystkich, w których rzeka się pojawia. Wybiera tylko pewne elementy, takie jak apostrofa do rzeki czy fragmenty, które ją ożywiają, personifikują, a zarazem podkreślają bezpośredniość relacji poety z „wodą niemnową” i upływającym czasem. Powyższy cytat łączy dwie relacje Glogera z dwu różnych wypraw krajoznawczych po Niemnie. Różni je i moment wojażu, i atmosfera, i środki transportu.

Równocześnie w tym opisie, w części pierwszej, Niemen jest jakby więźniem swoich brzegów. Ma je strome, płynie wąską doliną. Na skarpach wygrzebane są jaskółcze gniazda, gdzieniegdzie rozciąga się gęsty zielony las. Drobne źródlika o przezroczystej wodzie wpływają do głównego nurtu. W czasie spływu odkryli wędrowcy trzy z nich ze słoną wodą, podobną do Druskiennickiej, lecz – według Glogera – o zdecydowanie mniejszej zawartości soli. Tak podróżnik opisuje jedno z tych miejsc:

Nad Birsztanami [...] panują piękne wzgórza i stoki pokryte zaroślami berberysu, leszczyzny, olszyny, świerczyny i bluszczów, dające pierwszeństwo w malowniczości położenia Birsztan nad Druskiennikami. Krzewy i rośliny posiadają tu niektóre odmiany rzadkie nad Wisłą, a natura ma wiele wdzięku pierwotnego, i na dobrej glebie wiele bujnej, dziewiczej świeżości¹⁴.

Co warto podkreślić, widok nie zawsze jest sielski:

Słońce już zaszło za bory, gdy minąwszy pod Zezdrami jeszcze rapę Bojarkę i głąz zwany Skorulskim, wylądowaliśmy pod piaszczystym wzgórzem, na którym stała karczma, mająca być siódmym naszym noclegiem w tej podróży. Miejscowość była dziwnie samotna i ponura. Dokoła szumiał ciemny bór, ale nie poważnym szelestem starej puszczy, lecz szelestem sosen cementarnych. Nigdzie człowieka, nigdzie psa nawet nie było, tylko w dali dymiło z kilku chat małej wioseczki. Na nagiej wydmie stała przed nami otworem ciemna, obdarta, z powybijanymi oknami karczma Laumiańska. Weszliśmy do niej. Była głucha i pusta. Dopiero po narobieniu hałasu, wynurzyła się z jakiejś komórki, niby duch pokutniczy, garbata, stara, kaszłająca Żydówka¹⁵.

W powyższym opisie brzegi Niemna są pozbawione uroku. Co więcej: nawet las jest smutny, nie zielony, lecz ciemny. Karczma i pracująca w niej kobieta to obraz zu-

¹³ Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903. Korzystam tu z reprintu wydanego w Szczecinie w 2011 roku.

¹⁴ Z. Gloger, *Dolinami rzek*, dz. cyt., s. 67.

¹⁵ Tamże, s. 74.

pełnej szpetoty. Użyty zestaw epitetów wyraźnie podkreśla negatywne cechy starej gospody i mieszkającej w niej samotnej kobiety, a także okolicznej, otaczającej rudere przyrody. Kontrasty, częste zestawianie piękna i brzydoty pogłębia i ożywia obraz ziemi nadniemeńskiej, wprowadza czytelnika w klimat estetyki epok dawnych, przede wszystkim romantycznej i barokowej.

Spotkani dwa razy w ciągu długiej, dziesięciodniowej wędrówki, oryle pokazali żeglarzom źródło, do którego zlatują się gołębie. Stąd zresztą jego nazwa: *gołębie źródło*. Podróżnicy natrafili na kępę będącą edenem słowików mających liczne gniazda wśród łoży i berbersy. Niemen słynie więc przede wszystkim z piękna natury, jej różnorodności. Brzegi rzeki są puste, wioski oddalone od nurtu, nie spotyka Gloger ludzi nad wodą. Raz tylko w czasie podróży rzeką wędrownicy zauważają łowiących ryby wieśniaków. I raz tylko trafiają do wiejskiej, życzliwie ich przyjmującej chaty. Przy tej okazji na kartach książki zamieszcza Gloger rysunek pięknego stołu, który tam dostrzega.

Brak ludzi, śladów ich bieżącej pracy, košby, wędkowania itp. sprawia, że Niemen wydaje się przestrzenią zupełnie wyludnioną, wręcz dziką. Są okolice, pisze Gloger, nawet w trawę ubogie, gdzie bydło karmi się roślinami z rzeki. Opisując tereny nieopodal Olity, zauważa autor:

[...] wyniosłe stoki lewego brzegu są na długości mili amfiteatrem leśnym z mieszaniny drzew liściastych z iglastymi. Góry te lesiste odbijały się malowniczo w wodzie, tworząc szmaragdowe, o różnych tonach zwierciadło, na tle którego łódka nasza, uważana z wyżyny, zdawała się żeglować w morzu zieleni¹⁶.

Piękno widoku nie niweluje samotności, zamknięcia rzeki w wyniosłych brzegach. Wioślarze nie odwiedzają dworów szlacheckich, bo te są zamknięte, właściciele wyraźnie unikają obcych. Rysują wędrownicy z wielką dokładnością osobliwości zabudowań gospodarczych, na przykład stary świron w Radupiach, chłopską stodołę w Dorsuniszkach. Budynki te mają według Glogera swoisty urok. Także ołówek Kraśzewskiego zatrzymałby się nad nimi.

Napotykają płynąc Niemnem, szukając noclegu w biednych wiejskich karczmach, w których zarządza Żyd arendarz, zasobnych nie w prowiant, a w rozczochrany drobiazg semicki. Owe karczmy, ich zadymione wnętrza, to elementy brzydoty tak dużej, iż wolą wędrownicy czasem spać pod gołym niebem albo w stodole, zamiast pod dachem zajazdu. W pełni antyestetyczny obraz tworzy Gloger nie poprzez użycie odpowiednich epitetów, technik narracyjnych, chwytów artystycznych, ale opisując po prostu fakty. Trafił się żeglarzom i taki nocleg:

Noc czarna jak grzech śmiertelny, dzikość okolicy i pustkowia, świst wiatru w pustym budynku, krzyki sów w powietrzu, oddalenie od rodzinnego ogniska, a nade wszystko obraz nieboszczyka w sąsiedztwie i dolatujący z powiewem wiatru śpiew żalobny – wszystko to składało się na atmosferę posępną i cmentarną. Sen pomimo to morzył powieki, usnąłem z myślą

¹⁶ Tamże, s. 52.

o „chałturach” i „dziadach” jako zwyczajach płynących z pojęć o życiu zagrobowym dawnej Litwy¹⁷.

W tym fragmencie odstępuje Gloger od swojego „przezroczystego stylu”, od neutralnych epitetów, na rzecz większej ekspresji, budowania nastroju grozy. Umiejętność zmiany nastroju, użycie nacechowanych ujemnie epitetów świadczy o zmyśle literackim Glogera. Brzydota pokazana poprzez wrażenia wzrokowe i węchowe to także element konstruujący estetykę tekstu. Umberto Eco w *Historii brzydoty* kilka stron poświęca kwestii Żydów w sztuce. Cytuje Wagnera: „W wyglądzie zewnętrznym Żyda jest coś obcego, co bardziej niż cokolwiek innego wzbudza wstręt do tego narodu”¹⁸. Eco sądzi, że odbieramy jako brzydotę rzeczy obce, od nas inne. Tymczasem odrazę Glogera budzi nie człowiek, ale brud i zaduch tych nadrzecznych karczemek, przeważnie biednych i pustych. Nie jest Gloger antysemitą. Ciepłą nutą opisuje nocleg w szabas u pary starozakonnych staruszków, śnieżną biel obrusa, świece białe w menorze, czystość izby i strojów gospodarzy. Obecność jednak elementu niesłowiańskiego, któremu obcy jest mit Niemna, przy znikomej obecności ludzi rodzimej kultury, jest sygnałem powolnego płowienia mitu. Zaniku kultu rzeki związanego z określoną społecznością. Równocześnie blednie uroda nadrzecznej pejzażu. Piękne pozostaje natomiast gwiaździste niebo widoczne przez dziurawy dach stodoły przynależnej do karczmy. Piękne i wieczne, co podkreśla autor przez odwołania do antycznych mitów zaklętych w nazwach gwiazdozbiorów. Dziury w dachu stodoły, przez które widać ciemną noc, przypominają o bezkresie i wiecznym trwaniu piękna kosmosu. Urok ten jest skontrastowany z brzydotą płynącą z lenistwa człowieka, który w ziemski, piękny, nadrzeczny świat wprowadza nieład i niechlujstwo. Eco stwierdza, że...

Wrażliwość przeciętnego człowieka unaocznia, że wszystkie synonimy piękna można traktować jako wyraz oceny niezaangażowanej, natomiast synonimy brzydoty zwykle mają związek z reakcją polegającą na niesmaku, jeśli nie głębokim obrzydzeniu, wstręcie czy odrazie¹⁹.

Nie dziwi więc epitety Glogera podkreślające zaduch, brud, niechlujstwo nadniemeńskich karczem. Opisuje je bowiem człowiek wychowany w kulturze europejskiej, przywykły do ładu i troski o estetykę.

Miejsca noclegowe nad Wisłą i Bugiem wyglądają inaczej. Jeśli nie wszystkie są zadbane, to są przynajmniej czyste, a trafiają się i ładne. Rysunek starej, pochodzącej z XVIII wieku karczmy w Osowcu nad Biebrzą jest ozdobą książki *Dolinami rzek*, jej podcienia przypominają wypracowaną, starą koronkę.

Różnorodność widoków opisywanych przez Glogera, ich rozpiętość – od olśniewającego piękna do odrażającej brzydoty – jest więc bliska teoriom estetycznym połowy XIX wieku. Z wyraźnym ukłonem w stronę sztuki realistycznej, zwłaszcza tej,

¹⁷ Tamże, s. 67 i 75.

¹⁸ U. Eco, *Historia brzydoty*, przekład zbiorowy pod kierunkiem K. Raźniewskiej i T. Żuchowskiego, Poznań 2007, s. 268.

¹⁹ Tamże, s. 16.

którą znamy między innymi z pism Bolesława Prusa. Jakby cień współczesnej autorowi francuskiej epiki zostawił ślad w spojrzeniu pisarza-ziemianina na ciemne strony otoczenia nadniemeńskiego.

Niemen w tekście Glogera z 1872 roku, opisującym spływ od Grodna do Kowna, nie jest już centrum polskiej kultury, jak miało to miejsce w czasach młodości Mickiewicza i filaretów. Panuje w nim i wokół niego prawie wyłącznie natura, i to nieumiejętnie, bez wyczucia (i uczucia) „modyfikowana” przez człowieka. Dawniej było inaczej, przypomina Gloger. Od czasów Zygmunta Augusta królowie pilnowali spławności Niemna, a nawet usuwali kamienie z jego dna, by był żeglowny. Tej dbałości o rzekę w wieku XIX nie widać. Pozostawiono ją samej sobie. Więc płynący nią oryle sygnalizują następnym barkom niebezpieczeństwa żeglugi. Życzliwość zawodowa zastępuje instytucjonalną.

W drugiej wyprawie od Kowna ku pruskiej granicy, odbytej 27 lat później, nastrój i obraz ulegają zmianie. Koryto Niemna jest szersze, rzeką płyną parostatki należące do jednego z synów Tomasza Zana, znanego filarety, więźnia w Orenburgu i zesłańca. Dwory, nie tylko Zana, stały otworem dla gości. W tym miejscu opowieści dostrzegamy już wyraźniejsze przejawy optymizmu. Sprawcą tych zmian jest najmłodszy syn filarety, jego imiennik: Tomasz, określony w utworze nazwą herbu: Abdank. Jego działalność gospodarcza ożywia brzegi rzeki, usprawnia i rozwija handel, wzbo-gaca mieszkańców. Romantyzm ojca przekształca się w pozytywizm syna i wzmacnia więź łączącą ludzi z rzeką. W tym miejscu również pęcnieją opisy faktów, a nie komentarze. Wnioski musi wyciągnąć czytelnik samodzielnie. Te niedomówienia – tworzące nic porozumienia między uczestnikiem wojażu a czytelnikiem – sprawiają, że dwie podróże Glogera Niemnem, mimo dzielących je odstępów czasowych, wydają się być zwartą całością.

Główna uwaga płynących łodzią wędrowców – w części pierwszej relacji – skupia się na paśmie wodnym, na pułapkach, które pokazują się w korycie rzeki, ich nazwach, na topografii nurtu, przeszkodach i ich oznaczeniach. Zaraz za Grodnem napotyka wioślarze na Niemnie pierwszą trudność. Tak opisuje rzekę w tym miejscu Gloger:

W pobliżu Kołozy bałwani się w pewnym punkcie i rozbija swą pierś o gład podwodny, dzieląc się na dwie bujne strugi fal niby dwa olbrzymie wąsy, ostrzegając z dala sterników, aby to miejsce niebezpieczne omijali. Mazurkiewicz, który znał Niemen wybornie, bo już 15 razy jako oryl, przebywał drogę od Grodna do Kowna, objaśniał nas, że w mowie flisów i ludu tu-tejszego każdy wielki kamień podwodny zwie się rapą, nie rafą, jak na Wiśle, i każdy ma nazwę oddzielną. Ta np. rapa w pobliżu Kołozy nosi nazwę Horodnianki²⁰.

Zwróćmy uwagę, że Niemen u Glogera jest podobny do człowieka, czy – mówiąc bardziej precyzyjnie – do sarmaty. Równocześnie owo porównanie jest natychmiast zatarte relacją oryla. Nie będziemy się temu dziwić, gdy przypomnimy sobie, że

²⁰ Z. Gloger, *Dolinami rzek*, dz. cyt., s. 16-17.

właśnie w Grodnie miała miejsce fatalna przygoda pewnego krewniaka Pawłowskich, absolwenta zagranicznej uczelni, który, złapany przez gubernatora jak jakiś złodziej, został zaprowadzony na odwach i komisyjnie poddany zgoleniu wąsów – symbolu tradycyjnego szlachectwa.

Przywołane w tekście nazwy rap są następujące: koło Szaban kamień taki nosi nazwę Jewusi, czyli Ewusi, pod Liszkowem Liszkowskie Soły, koło Zejmów – Opolanka, na drodze do Olity są aż 4 rapy o nazwach: Świni, Prosiąt, Knura i czwarta Barana. Zaś za Olitą 3 rapy: Jabłonka Stara, Jabłonka Nowa i Hruszki. Poniżej Rumbowicz niebezpieczna jest rapa Kamok. Za Pożajściem napotykJą wodniacy rapy: Gryczany, Lisy z dziećmi, Suczka, Słabocki. Poniżej góry – kryjącej najdłuższy w Cesarstwie tunel kolejowy porośnięty lipowo-dębowym lasem – natknęli się wodniacy na rapy o nazwach: Czartowa łaźnia i Diabelski most. O obu rapach miejscowa legenda głosi, że kamienie te niósł szatan, by zburzyć kościół w Pożajściu, ale gdy zapiał kur, wrzucił je przerażony do Niemna. Inne nazwy kamieni w korycie rzeki w pobliżu Kowna to: Królewska komora, Dziacka z dziećmi, Szumak, Dynak, Jocz z dziećmi, Stożek i Słabocki. Nazwy kamieni są więc różne i trudno znaleźć ich wspólny mianownik, powstają najwyraźniej inspirowane wyobraźnią flisaków, część z nich nosi imiona od wpadającej do Niemna rzeczki, bądź pobliskiej wioski.

Nazwanie zawsze oswaja daną rzecz, czyni ją mniej groźną, bliższą człowiekowi. Flisowie stosują chwyt poetycki w sposób naturalny, tworzą poezję naiwną, która ucieszyłaby Schillera. Równocześnie rapy burzą monotonię rzeki, nadają wędrówce z nurtem wody osobliwej dynamiki i przez ziarno niebezpieczeństwa uatrakcyjniają spływ.

Bliżej Kowna rapy nikną. Przybór wody przykrywa głązy. Nie są to jedyne niebezpieczne miejsca na rzece. Równie groźne są płycizny. Oryle oznaczają te przeszkody na przykład wbitą w brzeg gałęzią (zwaną przez nich *wiankiem*). Wskazanie niebezpieczeństwa jest potrzebne, gdyż „[...] od Niemonajciów Niemen powiększa swą bystrość i niebezpieczeństwo żeglugi przy rapach”²¹. Koło wsi Narum znajduje się słone źródło i piękny, zielony las liściasty, które opisał Aleksander Połujański w *Wędrówkach po guberni augustowskiej*²². Gloger odwołuje się więc do historii ziem nadniemeńskich, ale i do współczesnych sobie opracowań dotyczących krajoznawstwa kresowego. Przypomina, że: „Już w 1787 roku kanclerz litewski Joachim Chreptowicz z księdzem Poczobutem, rektorem akademii wileńskiej, wyprawili dla zbadania źródeł nadniemeńskich dwóch profesorów akademii wileńskiej, Sartorisa i księdza Mickiewicza, fizyka, stryja poety”²³. Badanie rzeki ma więc długą – i nie tylko flisacko-ludową – tradycję. Jest jasną stroną stosunków człowieka z naturą (w tym konkretnym przypadku: rzeką). Stosunków, które nierzadko przybierają wręcz sakralny, mistyczny charakter: gdy Podlasianie kończyli wojaż, ich oryl...

²¹ Tamże, s. 52.

²² A. Połujański, *Wędrówki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859.

²³ Z. Gloger, *Dolinami rzek*, s. 52.

[...] podziękował Bogu za szczęśliwą podróż, potem ułamał kęs chleba, posypał go solą i wrzucił do wody na znak pożegnania się z Niemnem. Była to jakby cześć oddana rzece rodzinnej, a w rzeczywistości tradycja czci oddawanej przez dawnych Słowian bóstwu rzeki, która była błogosławioną żywicielką, obroną i szlakiem wędrówek²⁴.

Wisła

Główną naszą rzeką Gloger płynął dwukrotnie. Pierwszy raz wybrał się na spływ we wrześniu 1878 roku, wyruszając spod ulicy Mostowej w Warszawie, czyli miejsca, w którym niegdyś stał zbudowany przez Zygmunta Augusta most uwieczniony frazską Kochanowskiego. Za drugim razem: spod Nowego Zjazdu 25 lat później, i nie jesienią, tylko wiosną. Za pierwszym razem w podróż zabrał poemat Klonowica pt. *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi*. Z XVI-wieczną relacją z żeglugi i opisem rzeki konfrontował Gloger realia drugiej połowy wieku XIX. Na wstępie przywołał wiersz Teofila Lenartowicza *Do Wisły*, zaznaczając przy tym, że Warszawa była miastem zawsze silnie związanym z Mazowszem, z jego kulturą. Przywoływał też fragment wiersza Kajetana Jaksy Marcinkowskiego z poematu *Rzeki polskie*, zawierający opis święta wianków warszawskich. Święto to przyciągało uwagę właściciela Jeżewa, gdyż widział w nim dążność do pielęgnowania starych tradycji i podtrzymywania pradawnych więzi Mazowszan ze swoją rzeką.

Płynąc nurtem Wisły, szukał Gloger wysepki i ostrowów rzecznych opisanych przez Klonowica we *Flisie*. Objaśniał przy tym, co nazywano dawniej ostrowem, a co kępą. Przywołując strofy staropolskiego dzieła, patrzył na rzekę jednak inaczej niż renesansowy poeta. Tak oto opisuje barki:

[Za Tarchominem zobaczyli podróżnicy] kilkanaście berlinek o rozwiniętych żaglach, partych silnym wiatrem w górę Wisły. Ten cały szereg białych, olbrzymich wydętych płócien, jak korowód potężnych proporców, lub płynących środkiem wzburzonej Wisły majestatycznych łabędzi, tworzył typowy, a imponujący widok mazowiecki. Nasi dwaj flisowie spostrzegliśmy takowy z daleka, rzekli zaraz: Idą obrazki²⁵.

Gdy dopłynęli do Nowego Dworu, gdzie Narew wpada do Wisły, powtarza autor informacje Klonowica o ciemnym kolorze wód Narwi, a także o zacerpniętym i od Długosza, i Klonowica fakcie, iż węże boją się narwiańskiej wody. Przytacza też zapisaną we *Flisie* legendę o sporze Narwi z Wisłą o prym w polskiej krainie i ówczesną etymologię nazw: Nowy Dwór i Gniew. Inną przytoczoną przez Glogera legenda – z XIII wieku – mówi o budowie kościoła we wsi Rokicie, który do tej pory lud nazywa *Kobylińskim kościołem*. To wprowadzenie elementu legendowego ożywia podróżniczą relację, nadaje jej specjalną nutę, podkreślając po raz kolejny związki ziem nadbrzeżnych z rzeką i z mazowieckim folklorem.

Podróż Wisłą zakończono w Raciążku, oglądając ruiny wspaniałego niegdyś zamku biskupów kujawskich.

²⁴ Tamże, s. 78.

²⁵ Z. Gloger, *Dolinami rzek*, dz. cyt., s. 105.

Rzeka na przestrzeni lat zmieniała się w stopniu nieznacznym, co pozwoliło Glogerowi na tworzenie interesujących porównań. Nadal jest żeglowna, co akcentują powtarzające się epitety: silna, wartka. Jest Wisła kośćcem krain, przez które przepływa. W przeciwieństwie do Niemna nie jest osamotniona. Wydobywają z niej piaskarze piasek, kamieniarze kamienie, rybacy zastawiają sieci i wężerze. Brzegi ma urozmaicone, gdzieniegdzie płaskie, zielone, miejscami piaszczyste, zalesione, strome.

Na stokach Wisły rozsiadły się liczne miasteczka. Ciekawe są osiemnastowieczne widoki brzegów rysowane przez Vogla czy opisane przez Wincentego Pola. Pierwszy z nich za czasów Stanisława Augusta szkicował widoki nadbrzeżnych miast, kościołów, malowniczych wiosek, a nawet fragmenty nadwiślańskich brzegów. Tadeusz Dobrowolski zwracał uwagę, że Vogel zaczął tworzyć w 1785 roku, czyli w tym samym czasie, gdy ukazał się prospekt Ksawerego Zubowskiego przynoszący projekt skatalogowania narodowych pamiątek. Związek wydaje się nieprzypadkowy, a pomysł zapewne wyszedł od Stanisława Augusta, gdyż to on wysyłał po raz pierwszy Vogla w Sandomierskie i do ziemi krakowskiej w celu szkicowania zabytków architektury i ciekawszych fragmentów pejzażu²⁶. Podróż rzeką miała więc patriotyczno-historyczne uzasadnienie i instytucjonalną, królewską akceptację. Musiała więc łączyć walor estetyczny z rzetelnością faktograficzną.

Zygmunt Gloger postępuje podobnie. Tekst swój ilustruje rysunkami, później fotografiami zabytków. Widoki miast i zamków są interesujące, ale smutne, gdyż zmieniły się, zwłaszcza po powstaniu, wyraźnie na gorsze. Nie przywołuje natomiast Gloger pracy Wincentego Pola, który śledził rzekę od źródeł po jej ujście do Bałtyku. Pol także płynął z *Flisem* Klonowica w rękę. Zanotował ponadto XIX-wieczną opowieść o przedarciu się jej do Bałtyku, podczas silnych mrozów blokujących dotychczasowe odnogi. Zapropomował nawet nazwę dla tego ujścia: *Śmiała Wisła*.

Bug

Bugiem Gloger także nie decyduje się płynąć pełną trasą, czyli od źródeł do ujścia rzeki do Narwi. Zaczyna spływ w Terespolu, kończy w Ciechanowcu, miejscu związanym z postacią wybitnego przyrodnika XVIII wieku, księdza Krzysztofa Kluka, by następnie koleją warszawsko-petersburską z Szepietowa dojechać do Warszawy. Reportaż ten zaczyna się od przytoczenia ody Sarbiewskiego do Bugu (w przekładzie Syrokomli). Powtarza się tu osąd, że sama rzeka zmienia się mało. Nadal jest silna, czasem groźna, o wyrazistym nurcie. Kraszewski dodaje w powieściach do tego obrazu, iż stanowi ona granice dóbr magnackich.

Bug wyraźnie fascynował powieściopisarza. Rzeka ta pojawia się w wielu utworach. Przepłynął nią również Kraszewski, czego owocem stała się teka rysunków wybrzeży. Do najbardziej znanych należy niewątpliwie *Widok Drohiczyzna od strony Bugu*. Autora *Grzechów hetmańskich* interesowała głównie estetyczna, malowni-

²⁶ T. Dobrowolski, *Malarstwo polskie*, Warszawa 1989, s. 44.

cza strona nadbużańskiego krajobrazu, podczas gdy Gloger śledził przede wszystkim fakty historyczno-gospodarcze. W formie szkiców, obrazów pojawiają się więc wnętrza pięknych drohiczynskich kościołów, niestety już zdewastowane, z osypującym się tynkiem, dziurawymi murami. Na przykład ruiny kościoła pofranciszkańskiego, czy nawet kościoła Benedyktynek. Nie odbiera to romantycznej urody zabytkom, ale budzi nostalgię, tęsknotę za ich wyglądem z czasów, gdy patrzył na nie dziecięcymi oczami odwiedzający ciotkę w tamtejszym klasztorze Julian Ursyn Niemcewicz.

Interesuje autora *Encyklopedii staropolskiej* nie tylko piękno, ale i przemijanie. Tym, co ulega zmianie, przekonuje opisami, ale i rysunkami czy fotografiami Gloger, to sfera zależna od ludzi i ich działalności, a więc od czasu. Ubolewa, że wzgórze zamkowe w Drohiczynie w znacznej części osunęło się w fale Bugowej wody. I część zabytków, a wraz z nimi wiedza o dziejach grodu zginęła bezpowrotnie.

Warto na marginesie dodać, że Bug także i w połowie XX-tego wieku fascynował kajakarzy. Interesującą relację z wyprawy po nim napisał Igor Newerly, w której tropem tradycji podróżopisarskiej zestawił czas współczesny ze wspomnieniami swojego dzieciństwa, spędzonego u dziadka leśnika w Białowieży i swoich chłopięcych wypraw nad rzekę, i tych późniejszych, okupacyjnych wypraw kajakiem po zdobycie jedzenia.

Biebrza

Czwartą rzeką opisaną przez Glogera jest – do dziś uznawana za najciekawszą z rzek podlaskich, o najczystszej wodzie i wielkiej ilości ryb – Biebrza. Tak w przedmiot relacji wprowadza nas autor:

Rzeka, o której dolinie mam mówić, zwana przez lud polski Biebrzą, a przez jego sąsiadów bliżej źródła Bobrą lub Biebrą, od wielkiej ilości bobrów, zamieszkujących niegdyś jej wybrzeża, jest największym z dopływów Narwi²⁷.

Jak twierdzi Gloger, stanowi ona granicę między gubernią grodzieńską a Królestwem Polskim. Źródła rzeki leżą w pobliżu Nowego Dworu, o dwie mile od Grodna.

Wedle żołnierzy w 1945 roku – wysłanych w celu znalezienia źródła Biebrzy – znajduje się ono „w niebie”, „w deszczach”. W ocenie zaś współczesnego dziennikarza, Wiesława Janickiego, który tę jakże krętą rzekę przepłynął krypą z motorkiem, nie ma ona żadnego źródła, a raczej ma ich kilkanaście, bo tworzą ją drobne strumyczki spływające z rozległych okolicznych bagien, przez które potrafią przebrnąć jedynie łosie.

Nurt ma Biebrza bystry – ocenia Gloger – a na jej brzegach rozlokowały się szeregi szlacheckie zaścianki. Wyprawę zaczyna autor *Encyklopedii staropolskiej* z Goniądza, z powodu tego właśnie silnego nurtu i krętego koryta. Píše tak:

Biebrza wijąc się kręto wśród łąk zielonych i gęstych stogów siana, w brzasku porannym dymiła ławami oparów. Różowa łuna rannej zorzy zwiastowała dolinie rychłe przybycie zza

²⁷ Tamże, s. 199.

lasu słońca, któremu przyroda zgotowała na powitanie nieporównaną woń świeżości łąk i gajów nadbiebrzańskich²⁸.

Dominantą pejzażu jest więc świeża zieleń. Uwagę zwraca przede wszystkim silna woń traw, utrzymująca się w powietrzu. Mgły mlecznymi smugami ożywiają łąki, wprowadzając w pejzaż element dynamiki. Ale dynamikę przez wypunktowanie kolejności zjawisk na wieczornym nieboskłoniu tworzy autor również w opisie nadchodzącego zmroku:

Na błękitnie niebios ukazały się najprzód gwiazdy większe, jako śmielsze, potem zamigotały mniejsze, a w końcu wysypało się tyle tego mrowia na łan niebieski, że i rachmistrz koronny nie policzyłby wszystkich światełek. Okazały księżyc w pełni przeglądał się w spokojnej, tajemniczej, czarnej toni, jako wśród mroku nocnego tajemniczy jej powiernik²⁹.

Ruch i blask skonstrastowany został z ciemnością i statyką:

Z wyżyny Brzostowa roztaczał się piękny widok w noc księżycową na wijącą się u stóp wzgórza sino-srebrzystą zwierciadlaną wstęgę Biebrzy i rozległą krainę nizin zabiebrzańskich w powodzi srebrnego światła, pod stropem ciemnej głębi lazuru nieba. Płynęliśmy dalej [...] bo zdawało się, że nikomu nie pilno do domu, że każdy pragnie, aby noc tak piękna i żegluga tak miła trwały jak najdłużej, bez końca³⁰.

Nie stroni autor od epitetów afirmujących okolice Biebrzy, stosuje nawet przymiotniki dość wyszukane, jak na jego praktykę pisarską. Podziwia poranki, południa, zachody i noce na rzece. Kolisty czas kosmosu, koło dni i pór roku przejmuje władanie nad wędrowcami. Biebrza to królestwo wiecznie się odradzającej natury i czas linearny, czas dziejów człowieczych nie ma nad nią władzy. Ów piękny, spokojny rytm przyrody udziela się płynącym ludziom.

Nie jest Biebrza rzeką odludną, dziką. Co prawda raz tylko spotykają wędrowcy kobiety wędrujące jej brzegiem z koszami wiosennych grzybów, ale na łąkach nadbrzeżnych widać liczne stogi siana z wetkniętymi w nie ściezorami, co sprawia, że wyprostowane, zdają się sprawować straż nad brzegami. Gdzieniegdzie pachnie świeży pokos, a więc krajobraz nosi w sobie ślad pracy ludzkiej, tym samym jest krajobrazem kulturalnym, a nie świadectwem odosobnienia. Ten nastrój oswojenia natury podkreśla Gloger przez rysunki spotkanych po drodze zabudowań – drewnianego ratusza w Goniądzu, pięknego dworu w niedalekim odeń Wroceniu, czy też drewnianego dworskiego spichlerza. Pejzaż biebrzański nie jest jednak zdominowany kulturą, przyroda ma tu prym. Barwa starego drewna, jego naturalne ściemnienie przy precyzyjnej ciesielce, nie wprowadza dysharmonii czy elementu obcości w naturalne otoczenie. Przeciwnie, budynki dodają urody pejzażowi. Zielony koloryt łąk okolicznych,

²⁸ Tamże, s. 213.

²⁹ Tamże, s. 213.

³⁰ Tamże, s. 214.

ożywiony nurtem rzeki i pasmami to młecznych, to sinawych mgieł, zostaje podstawową barwą biebrzańskich brzegów.

Kończy się wyprawa w dolinie, w której rzeka wpada do dobrze znanej Glogerowi od wczesnego dzieciństwa Narwi.

Czas

W książce Glogera czas ma wyjątkowe znaczenie. Sprecyzowana zostaje nie tylko pora dnia, miesiąca i roku wyruszenia na rzeczny szlak, ale nawet godzina. Jest to wyraźne odstępstwo od praktyki podróżopisarskiej. Ta pedanteria uwrażliwia na zmiany, na przemijanie. Każe się ponadto zastanowić nad celem takiego zapisu i poszukać jego przyczyn. Czy przesadna dokładność służy podkreśleniu autentyczności relacji? Uwiarygodnieniu faktów historycznych, opisywanych wydarzeń z zamierzonych dziejów oraz tych, których doświadczają żeglarze w trakcie podróży? Czy ukrytą płaszczyzną pedantyczności jest czas, o którym Gloger nie mówi wprost?

Nie odnalazł Gloger w nadrzecznych miastach dawnych rzemieślników: złotników, mieczników, kołodziejów, stelmachów, sztukatorów, ani winnic na stoku wiślanym, z których wyrabiano wino dla potrzeb rytualnych. Stosunkowo mało ucierpiał Płock, ale i o jego zbiory martwi się autor, bo jeden tylko człowiek je gromadzi i się o nie troszczy, własnym sumptem uzupełniając. Czas współczesny obnaża więc upadek gospodarczy regionów nadwiślańskich, uwidaczniający się między innymi poprzez zanik rzemiosł wymagających umiejętności, upraw, które trzeba troskliwie pielęgnować. Zastępuje je siła i rabunek. Taki bowiem – w pełni emocjonalny – jest stosunek Glogera do wrywania kamieni z brzegów i dna Wisły. Widać tu regres podobny do regresu charakteryzującego ziemie nadniemeńskie, tereny między Grodnem a Kownem, czy Drohiczyn nad Bugiem. Czas po upadku powstania styczniowego odciska swoje piętno na gospodarce, zwłaszcza miast, dochodzi do upadku rolnictwa i rzemiosł. Okazuje się w tym spojrzeniu Gloger zadziwiająco zgodny z XX-wiecznymi historykami gospodarki.

Efekt upadku nadwiślańskich terenów widoczny jest przez kontrast do czasów dawnych we *Flisie* Klonowica. Nie przez bezpośredni komentarz, ale przez typ narracji, rysunki i fakty. Język ezopowy czy więzienny staje się artystycznie nośnym, sprawia, że czytelnik, chcąc zrozumieć intencje autora, musi je odgadnąć i uważniej spojrzeć na otoczenie. Pierwszą płaszczyzną czasową relacji Glogera jest więc czas współczesny, po powstaniu styczniowym, ów czas ponury, smutny. Czas, który możemy dziś nazwać mrokiem popowstaniowym. Ale epitetów czytelnikom, a przede wszystkim ochranie, autor oszczędził...

Historia jest tą drugą płaszczyzną czasową wędrówek Glogera. Fakty historyczne, dzieje miast czy rezydencji nie są tu jednak prezentowane w porządku chronologicznym. Nie linearność dziejów, nie ich związek przyczynowo-skutkowy są ważne w relacji podróżnika. Cenne są natomiast skojarzenia, które budzi w wędrowcu na przykład widok zamku... lub raczej tego, co po nim pozostało. To punkt na mapie, fragment prze-

strzeni przywołujący pamięć o danym miejscu i jego dziejach czy dziejach polskich królów i litewskich władców. Do takiego odbioru historii przygotowuje autor czytelnika. Przyjeżdżając na przykład do Grodna, zwraca uwagę na zamek Batorego, informuje, że król lubił tu przebywać, lubił miasto. Przechodzi następnie do Tyzenhauza, który starał się w wieku XVIII o wszechstronny, nie tylko gospodarczy, ale i estetyczny rozwój Grodna. Rywalizował z Białymstokiem Jana Klemensa Branickiego, podkupując hetmanowi rzemieślników. Nawiasem mówiąc, czy nie tu leży prawdziwa przyczyna królewskiej decyzji odwołania Tyzenhauza z nad Niemna? I czy nie po aktualne wieści zatrzymywał się on w Romanowie, jadąc na dwór Stanisława Augusta?

Gloger patrzył na te wydarzenia nieco inaczej, doszukując się przyczyn niełaski króla w nadmiernym zapale Tyzenhauza do rozbudowy, urbanistycznego rozwoju Grodna, za którym nie szły inne czynniki, takie jak kultura przemysłowa czy demografia. A rozwój potrzebuje czasu – zauważa pisarz z Jeżewa.

Miasto, jego dzieje, rozwój, są spoiwem opowieści o spływie Niemnem, a zarazem odskocznią, która umożliwi czytelnikowi swobodny przeskok w głębokie Średniowiecze już na obrzeżach grodu. Chodzi o cerkiew, raczej jej ruiny, świadczące według Glogera o kunszcie dawnych budowniczych i ich pomysłowości. W ścianach świątyni są bowiem wmurowane wielkie gliniane gary otworami skierowane do wnętrza świątyni. Poprawiają one akustykę, wzmacniają dźwięk, czynnik tak ważny dla cerkiewnych śpiewów w prawosławnej liturgii. Ta wrażliwość nie tylko na barwy, ale i na sztuk budowniczych, na malowniczość ruin, które z pietyzmem rysuje podróżnik, na wrażenia akustyczne, jest charakterystyczną cechą wrażliwości estetycznej Glogera – otwartej na doznawanie różnorodnych wrażeń, na różne rodzaje sztuk, na piękno wielorakie...

Zestawienie przeszłości i terażniejszości jest w tekście znaczące. Dzieje nie są linearne, mówi autor *Encyklopedii staropolskiej*, zwłaszcza dzieje ziem położonych nad Niemnem i Wisłą. Wyraźny jest w opisie wędrówki kontrast dawnego rozwoju i współczesnego autorowi regresu zwiedzanych terenów. I znów ów efekt artystyczny otrzymuje Gloger nie przez dobór przerośniętych czy epitetów, ale przez dokładny, a równocześnie podkreślający estetykę, rysunek i opis. W części poświęconej Wiśle dojdzie do tego – oprócz rysunku – fotografia i zabytkowy tekst artystyczny, mający zarazem – starannie podkreśloną porównaniami do stanu XIX-wiecznego – wartość źródłowego dokumentu. W tej technice artystycznej jest autor relacji z wojażu polskimi rzekami bliski nie modernistom, choć publikuje książkę *Dolinami rzek* w okresie rozwoju Młodej Polski, ale realistom, z ukłonem w stronę francuskiego naturalizmu.

Nic więc dziwnego, że uzasadnia pisarz swoją wodną wyprawę pasją odkrywania śladów pradawnego osadnictwa. Szuka i zbiera krzemienne groty strzał, kamienne noże, resztki świadczące o obróbce kamienia w dawnych epokach, szczątki dawnej ceramiki. Robi więc to samo, co inni ziemianie, tylko na szerszym terytorium. To zainteresowanie osadnictwem pozwala mu ponadto swobodnie wędrować i, co ważniejsze, uzasadniać swoją wędrówkę. Śledzi też cechy antropologiczne ludów zamiesz-

kujących wówczas dolinę Niemna. Opisuje ich ludowe stroje, ich walory estetyczne, wspólne motywy z małopolskimi i kujawskimi strojami. Wskrzesa tym samym ducha dawnej Rzeczypospolitej, ducha Unii Lubelskiej i Polski Jagiellonów, choć o tym nie mówi wprost. Zbieranie skamielin, wynajdywanie pozostałości narzędzi z epoki kamiennej dobrze służy poszerzaniu płaszczyzny obserwacji. Owe miejsca z pozostałościami narzędzi krzemiennych na brzegach wszystkich czterech rzek mówią o osadnictwie na terenach nadrzecznych. I pracy dawniej zamieszkujących te obszary ludzi. Gloger z precyzją rysuje swoje kamienne znaleziska, a jego kreska, cieniowanie, odtworzone kształty sprawiają, że dawne narzędzia nabierają walorów starej rzeźby. Nie precyzuje Gloger tego, jakie ludy wyrabiały sobie strzały czy noże nad Niemnem, Wisłą i Bugiem. Wystarcza mu, że one tu były i zostawiły ślad swojej pracy; ślad, który przetrwał tysiąclecia. Obrobione kamienie na równi z ruinami dawnych zamków, resztą miast, starym drewnianym świronkiem, dworem czy lamusem, są według Glogera dokumentem odwiecznego trwania ludu na tej, „konkretnej”, dającej się dokładnie określić pod względem historycznym, geograficznym i politycznym ziemi. I warto wyruszyć w drogę, by zobaczyć ruiny zamku, stary spichlerz czy inny obiekt, wpisany mocno w okoliczny pejzaż. Związki poglądu Glogera z tendencjami krytyki artystycznej drugiej połowy XIX wieku są tu zauważalne. I niewątpliwie warte gruntownej analizy, na którą tutaj brak niestety miejsca.

Kompozycja książki *Dolinami rzek*, jej walory estetyczne, nie są jednak wartością samą dla siebie. Służą u Glogera pewnej idei, niewypowiedzianej bezpośrednio, nie zwerbalizowanej, ale wyraźnej. Można ją w uproszczeniu określić tak: zakorzenienie na swoim terytorium, praca na nim, a więc wielowiekowy wysiłek osvajania go, doceniania jego urody, wreszcie organicznego wrastania weń, wytwarzanym narzędziem, spichrzem, domem czy sadem, a zarazem swoboda życia na nim, jest kluczem rozwoju i trwania społeczeństwa.

Bibliografia

- Bachórz Józef, *Symbolika Niemna w eposie powieściowym Orzeszkowej*, [w:] *W świecie Elizy Orzeszkowej*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1990.
- Burkot Stanisław, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- Dobrowolski Tadeusz, *Malarstwo polskie*, Warszawa 1989.
- Eco Umberto, *Historia brzydoty*, przekład zbiorowy pod kierunkiem K. Raźniewskiej i T. Żuchowskiego, Poznań 2007.
- Gloger Zygmunt, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903 [reprint: Szczecin 2011].
- Jakimowicz Irena, *Wstęp*, [w:] *Polska krytyka i teoria sztuki*, t. II, Warszawa 1961.

- Klaczko Julian, *Sztuka polska w 1857 r.*, [w:] *Z dziejów polskiej krytyki i teorii sztuki*, oprac. E. Grabska i S. Morawski, Warszawa 1961, s. 39-68.
- Koźmian Kajetan, *Pamiętniki*, t. 1, oprac. M. Kaczmarek, K. Pecold, Wrocław 1972.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Litwa. Starożytne dzieje, język, wiara, obyczaje, pieśni, podania*, Warszawa 1850.
- Maślanka Julian, *Literatura polska a dzieje bajeczne*, Kraków 1987.
- Noworolska Barbara, *Orzeszkowa. Trwanie. Pamięć. Historia*, Białystok 2005.
- Połujański Aleksander, *Wędrowki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859.
- Sulima Roch, *Miejsce jako cielesne uobecnienie. Miejsca pamięci w świetle folklorystyki*, „Literatura ludowa” 2012, nr 4-5.
- Ziejka Franciszek, *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977.
- Zieliński Andrzej, *Początek wieku. Przemiany kultury narodowej w latach 1807-1831*, Łódź 1973.
- Zieliński Andrzej, *Romantyczne wędrowki po Galicji*, Wrocław 1987.

ABOUT *DOLINAMI RZEK (ALONG RIVER VALLEYS)* BY ZYGMUNT GLOGER

The author discusses the cognitive and aesthetic values of Zygmunt Gloger's work *Dolinami rzek (Along River Valleys)*. First and foremost the space-time structure of Gloger's narrative is under consideration and analysis. The whole work is placed in the mainstream of travel-writing, including the romantic and realistic features of this literary genre. *Dolinami rzek* serves in Gloger's work one unarticulated idea. It is the cultivation of the familiar environment, according to the sentence behind his *Encyklopedia staropolska ilustrowana (Illustrated Old Polish Encyclopedia)* "it is good to know foreign things, but it is a duty to know your own".

Keywords: river, aesthetics, composition, time, narrative.

Magdalena Woźniewska-Działak
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa

PYTANIA O RACJĘ BYTU NARODOWEGO.
WOKÓŁ OJCZYZNY ZE STANOWISKA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
ZYGMUNTA GLOGERA

Uczony nigdy nie zasłania oczu patriotcie. I dlatego był wyśmienitym i wzorowym krajoznawcą¹.

Zasługi Zygmunta Glogera w dziedzinie krajoznawstwa, badań nad polskim folklorem, obyczajem i tradycją nie budzą od dawna najmniejszych wątpliwości. *Encyklopedia staropolska* i *Rok polski* gwarantują Glogerowi zasłużone miano jednego z najważniejszych badaczy dziejów II połowy XIX wieku. Dziś wydaje się, że dzięki Glogerowi fenomen kultury ludowej wybrzmiał w dwójnasób – objawił swe wielorakie piękno stając się źródłem inspiracji nie tylko artystycznych, lecz także – a może przede wszystkim – patriotycznych. Folklor w jego diagnozie uwypuklił swój dokumentalny charakter i odsłonił z mocą walor wychowawczy. W momencie, gdy Oskar Kolberg krytycznie oceniał jego pierwsze prace (1872), Cyprian Norwid w mniej znanym dziś szkicu *Piast i jego rewolucja* (1876) napisał:

[...] żadna epoka, ile co ją stanowi, nigdy nie ginie. Etnografia jest jeszcze bardzo młoda, ale czas idzie, w którym całe dzieje świata będą zawsze czytelne dla nas przez etnografię; mniemanie moje jest, że żaden wiek w tym, co go stanowi osobiście, nigdy nie zginął – i że zawsze poczucia obecności i przytomności z tego niezaginienia wieczystego pochodzą².

Ta Norwidowa intuicja okazała się bardzo trafna. I doskonale pozwala odnieść się do osoby i twórczości Zygmunta Glogera. Glogerowa etnografia to coś więcej niż tylko opis i analiza, coś więcej niż metoda badań, katalogi danych, tomy prac skupiających zbiera-

¹ W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej. Materiały z sesji popularnonaukowej Łomża 25–26 maja 1974*, pod red. J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978, s. 21.

² C. Norwid, *Dodatek. Piast i jego rewolucja*, [w:] tegoż, *Pisma wszystkie. Proza*, t. 6, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, Warszawa 1971, s. 305.

czy trud autora *Encyklopedii*. W tę etnografię bowiem wpisana jest ambicja porządkująca pewien nadrzędny sens fenomenów kultury jako wyrazu ludzkiej wzniosłości i ludzkiego ducha. Zatem nie tylko pasja skompletowania i ocalenia od zapomnienia, lecz refleksja nad człowiekiem, nad narodem, do którego należy i ojczyznę, z którą się utożsamia, nad polskim etnosem daje się wyczytać z kart Glogerowych pism. Refleksja ta rozrasta się do wymiarów wieloaspektowego i wielonurtowego komentarza rzeczywistości, uwzględnia nie tylko namysł nad przeszłością, lecz i równie serio traktuje namysł nad teraźniejszością i przyszłością. Znow jakby w myśl słów Cypriana Norwida, który pisał: „(...) przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej”. Bogata publicystyka, której niewielki fragment staje się przedmiotem mojej szczególnej uwagi, stanowi tu ważny i ciekawy punkt odniesień. Warto przyjrzeć się jej wnikliwiej, zwłaszcza że współczesnemu czytelnikowi jest ona zupełnie nieznaną. A bez wątpienia – jak pisał Grzegorz Kowalski – zaznajomienie się z ponad 800-artykułowym dorobkiem Glogera przyniosłoby wiele pożytku³. I z pewnością – dodajmy – pozwoliłoby uniknąć symplifikacji jego dorobku.

Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego została opublikowana w 1906 roku. Z tego samego czasu pochodzą także inne publicystyczne wypowiedzi Glogera, takie jak: *Czem jest narodowość dla Polaków?*, *Przestroga*, *Samobójstwo narodowe*, a z 1907 na przykład tekst zatytułowany *Z dwóch światów słowiańskich*. Przypomnieć warto również cały cykl wypowiedzi Glogera na temat tzw. kwestii litewskiej: *Polska i Litwa*, *Z przeszłości litewskiej*, *Kwestia litewska w prasie polskiej*. Większość z wymienionych tu tekstów ujrzała światło dzienne na łamach czasopism: „Naród”, „Gazeta Polska”, „Kurier Warszawski”, niektóre opublikowano ponownie w postaci broszur lub w „Dodatku Ilustrowanym” dołączanym do „Narodu”⁴. Wymienione publikacje łączy ich opiniotwórczy charakter, podejmowane wątki, postawa autora wobec tradycji i faktów historii, wydarzeń mu współczesnych. Wszystkie odsłaniają szeroką perspektywę Glogerowych zainteresowań, ale także udowadniają rozległy wachlarz kompetencji publicystycznych badacza zanurzonego w problemach rzeczywistości.

Przyjrzyjmy się bliżej treści tej niewielkiej w swych rozmiarach publikacji z roku 1906. Rozpoczyna ją Gloger od stwierdzeń sakralizujących pojęcie ojczyzny. Jej definicję od pierwszych zdań osadza w kontekście biblijnym. Punktem odniesienia stają się tu słowa psalmisty.

Ojczyzna – to wyraz treści niesłuchanie bogatej i świętej; tak bogatej i świętej, że już natchniony Psalmista uprzytomniwszy ją sobie, zaklina się uroczystą przysięgą: Jezeli cię zapomnę, Jeruzalem, ojczyzno moja, niechaj zapomniana będzie prawica moja [...]⁵.

³ G. Kowalski, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011/2012, nr 23–24, s. 10.

⁴ *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego. Odczytał Z. G.*, „Dodatek Ilustrowany” 1906, nr 6, s. 41–43. Tekst Glogera znajduje się na pierwszej stronie pisma, w centralnym miejscu strony widnieje wizerunek Tadeusza Kościuszki z podpisem ze stalorytu Oleszczyńskiego. Wydawcą i redaktorem tygodnika był Waław Dunin. Tekst odczytu został opublikowany również w postaci osobnej broszury nakładem autora, także w roku 1906.

⁵ Tamże, s. 41.

Nie ma żadnych wątpliwości, że od pierwszych słów tekstu autor uderza w wysoki ton retoryki kazania, co zresztą natychmiast, jeszcze we wprowadzeniu, sankcjonuje autorytetem ks. Piotra Skargi. Powraca, rzecz jasna, topos ojczyzny – matki, którą według litery Księgi Świętej należy czcić i miłować. Bezkompromisowy patriotyzm Skargi, surowy wobec zaniechań w działaniu na rzecz ojczyzny i dla jej dobra staje się dla Glogera istotnym wyznacznikiem w konstruowaniu całego wywodu. Liczne powtórzenia, ponawiane pytania: „Czymże jest więc Ojczyzna wasza? Co się w niej mieści, że taka cenna i droga?”, współtworzą zasób środków służących przekonaniu odbiorcy i pobudzeniu jego emocji; realizuje się tu więc w jakimś stopniu kryterium homiletycznej sztuki – *persuasio* i *movere*. Bardzo prawdopodobne więc, że tekst *Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego*, co zresztą sygnalizuje zapis na karcie tytułowej, został wpraw przez Glogera odczytany (wygłoszony). Jeśli tak było, nie dziwi precyzja wyliczenia w dalszych partiach tekstu tego, co na ojczyznę się składa i co ją współtworzy. Warto przypomnieć ten swoisty katalog. Po pierwsze zatem ziemia, która żywi i poi, po drugie strzecha, wioska i miasto, które są miejscem naszego urodzenia („kolebka”), po trzecie rodzina, węzły krwi i przyjaźni, następnie prawa, które pozwalają strzec własności i swobód, potem groby, pomniki i kościoły, „(...) pod którymi śpią ci, co albo cichą pracą i cnotą przodowali braciom, albo mieczem zasłaniali kraj i naród (...)”⁶, następnie język a w nim obyczaje, zwyczaje, wspomnienia, literatura odzwierciedlająca duszę narodu i „tradycje chwały narodowej i czynów bohater-skich”. Katalog zamyka wskazanie na świętą wiarę, której moc spaja naród i pozwala mu trwać mimo wszystkich przeciwności⁷.

Kontekst biblijny – tym razem Mojżesza modlącego się o możliwość oglądania ziemi ojców, i ten literacki, podkreślony cytatem z *Hymnu* Ignacego Krasickiego, akcentują rangę ojczyzny jako pierwszej ziemi obiecanej, do której tęsknota pozostaje największą udręką. Autor apeluje, aby tak rozumiana ojczyzna – jako relikwiarz „tyłu dla niej poświęceń”⁸, pozostawała zawsze godną najwyższej czci, ponieważ jest ona godną najwyższych ofiar. Ten romantyczny z ducha apel zostaje przełamany akcentem postawionym na wartość szlachetnej i sumiennej pracy „około dobra społecznego”, co pozwala dostrzec, że z pola widzenia autora nie ginie również duch organicznej idei wysiłku, nauki, powtórzony z mocą także w puencie odczytu. Najistotniejszą kwestią Glogerowej wypowiedzi pozostaje jednak chęć udowodnienia rangi wiary i znaczenia religii chrześcijańskiej w życiu narodów, które na niej „urabiały swe życie prywatne i rodzinne, społeczne i polityczne”⁹. Gloger wpraw cytuje starożytnych – Platona, Ksenofonta, Cyncerona – i dowodzi, że narody religijne, czyli te, dla których religia była spoiwem i fundamentem wspólnotowego istnienia już wówczas, w czasach pogańskich, trwały najdłużej.

⁶ Tamże, s. 41.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 42.

⁹ Tamże.

Przez religie i na religii, jakakolwiek ona była, urabiały narody nie tylko swe życie prywatne i rodzinne, lecz społeczne i polityczne. Dlatego ludy starożytności, idąc do walki z nieprzyjacielem zewnętrznym, szły do niej pod godłem: „za ołtarze i domowe ogniska!”.

Chrześcijaństwo nazywa autor jedną niepodzielną nauką i religią ludzkości. Nie ogranicza go ani czas, ani przestrzeń krajów, ani żadna odrębność narodowa, „na której się historyczna treść ojczyzny doczesnej osnuwa”¹⁰. Narody pogańskie upadały i nie podnosiły się, bo nie miały w swym łonie potęgi duchowej, która odnawia człowieka od wewnątrz. W chrześcijaństwie naród może być politycznie rozbity, ale nie musi być przez to moralnie i społecznie zabity. Zwłaszcza, jeśli zachowuje język, swą historyczną tradycję, jeśli utrzymuje w swym ręku zagón ziemi – wówczas ma szansę odrodzić się – przekonuje Gloger. Dodaje, że w chrześcijaństwie tkwi prawdziwa wolność, a w niej zaś błogosławieństwo i chwała narodów.

To przekonanie o roli i randze religii nie zaskakuje w burzliwym roku 1905, który sprowokował ponowny namysł nad przewodnimi ideami i wyznawanymi wartościami życia zbiorowego, podając w wątpliwość wiele z nich. Ma owo przeświadczenie bowiem swą długą tradycję jako wpisane w jeszcze przedromantyczną (preromantyczną) wizję dziejów narodowych, opartą na biblijnym providencjalizmie i wpisaną w sakralny obraz świata. Mówiąc najzwyczajniej, misjonizm Woronicza czy Brodzińskiego został zradyzalizowany przez romantyczny mesjanizm, ten z kolei w swej rozproszonej treści ideowej i rozmytej semantyce samego pojęcia (tj. pojęcia „mesjanizm”), ulegał „oswojeniu” i fundował polski idiom kulturowy w postaci ponownie najbliższej biblijnej teologii dziejów¹¹. W omawianym odczycie znajdziemy znamienne przywołanie kluczowych składników etosu polskiego w rozumieniu mickiewiczowskim – a ten fakt wydaje się przesądzać o ideowym usytuowaniu Glogera jako spadkobiercy romantyzmu w tak późnej fazie dziewiętnastego wieku. Pisze on:

W prawdziwej religii zawiera się prawdziwa wolność, a w prawdziwej wolności błogosławieństwo i chwała narodów. Wszelki despotyzm poniża religię i kapłaństwo, a wszelka wolność nie kierująca się zasadami religii, zamieniając się w życie prywatnym i publicznym na bezprawie i swawolę, wyradza racje mocniejszego. Jedno więc z dwojga, albo wojna wszystkich przeciwko wszystkim, albo miłośnicy pokój dla ludów oparty na Chrystusowej miłości i sprawiedliwości, która jest podstawą prawdziwej wolności człowieka i narodów¹².

Przypomnijmy, że połączenie wartości wiary i wolności miało dla Mickiewicza znaczenie podstawowe. Po raz pierwszy pojawiło się w *Dziadach* cz. III (bajka Goreckiego), potem zostało przez wieszczka reaktualizowane w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Na tym etosie narodowym – wzorcowego profetyzmu – aluzyjnie przynajmniej mógł opierać się Gloger. Twórczość Mickiewicza znał, była ona

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tę problematykę szczegółowo opisał Bogusław Dopart w swej monograficznej książce o *Dziadach* cz. III Mickiewicza. Zob. tegoż, *Profetyzm i mistycyzm romantyczny*, [w:] *Poemat profetyczny. O „Dziadach” drezdeńskich Adama Mickiewicza*, Kraków 2002, s. 207-228.

¹² *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*, dz. cyt., s. 42.

przedmiotem jego osobistych zainteresowań (co potwierdzają również teksty publicystyczne). Recepcja Mickiewiczowskich *Ksiąg* w tamtym czasie poświadcza zaś, że problem profetyzmu nigdy nie został definitywnie rozstrzygnięty i zarzucony. Aksjomaty tego nurtu (autonomia sacrum, postrzeganie świata w wielu płaszczyznach, uznanie koniecznej równowagi pomiędzy władzą poznawczą umysłową i duchową, wartość moralnego doskonalenia)¹³ pozwalały wpisywać się w podstawowe problemy epoki. Intensywne badania nad tekstem *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa* są – jak sędzę – najlepszym tego dowodem. Zaowocowały one w 1911 roku ważną monografią Stanisława Pigionia, ale wcześniej pisali o nich choćby Stanisław Tarnowski czy Władysław Mickiewicz¹⁴.

Gloger jako przeciwnik ruchów rewolucyjnych, strajków robotniczych, siłowych rozwiązań (był wszak wychowany w atmosferze klęski dwóch powstań)¹⁵ poszukiwał porządkujących ład rzeczywistości zasad. Stroniąc od polityki, zabiegał o wyważony namysł nad konsekwencjami czynów, które, podejmowane bezmyślnie i raptownie, nie gwarantowały Polsce odzyskania wolności¹⁶. Podobnie w gorącej atmosferze rewolucji tę rzecz ujmowali Weysenhoff, Sienkiewicz czy Prus. W tej sytuacji religia jako spoiwo i gwarancja utrzymania jednego z najważniejszych kodów w polskiej kulturze zdawała się nie podlegać dyskusjom. Ale rzeczą ciekawą właśnie pozostaje fakt, że dystans wobec rewolucyjnej zawieruchy nie wykluczył w szkicu Glogera wyraźnych nawiązań do konkretnych historii biblijnych, siłą rzeczy wskazujących na wzory postaw bynajmniej nie pasywnych, melancholijnych, lecz wskazujących na ludzi działania i czynu. W *Ojczyźnie ze stanowiska chrześcijańskiego* Gloger, definiując pojęcie narodu jako odrębnej formy życia wykreowanej przez Boga, nawiązuje nie tylko do Ewangelii, która według badacza w sposób oczywisty wymaga „ofiar, z których się składa miłość Ojczyzny”, ale również rozbudowuje kontekst starotestamentalnej prozy, co w odczycie stylizowanym na kazanie nie jest rzeczą nietypową.

W odpowiedzi na pytanie, czym jest naród, Gloger powraca do Mojżesza, do *Księgi Proroków*, *Księgi Psalmów*, *Judyty*, *Ezdrasza*, ale i do *Izajasza* i *Ksiąg Machabejskich*, nazywając te ostatnie wielkim religijno-patriotycznym dramatem. Księgi Machabejskie, opowiadające dzieje wyzwolenia ludu izraelskiego z niewoli asyryjskiej, w istocie stanowią księgi historyczne, dla Glogera pozostawały zapewne – tak jak

¹³ Zob. tamże.

¹⁴ Zob. Adam Mickiewicz. *Zarys bibliograficzny*, oprac. I. Śliwińska, W. Roszkowska, S. Stupkiewicz, Warszawa 1957, s. 246-247.

¹⁵ Tamże, s. 409. Wątek klęski powstania styczniowego Gloger porusza między innymi w tekście *Z dwóch światów słowiańskich*, w którym stwierdza, że styczniowa insurekcja była totalną klęską, a naród został w ten konflikt zbrojny nierozważnie wciągnięty. Represje, jakie spotkały Polaków po klęsce powstania, były niewyobrażalnie drastyczne. Zob. dz. cyt., s. 15.

¹⁶ Stronił od polityki, ale na łamach prasy wyrażał swoje poglądy jasno. Przykładem takiej publikacji jest tekst opublikowany w rubryce *Listy do Redakcji* pt. *Samobójstwo narodowe*, w którym krytykuje socjalistów, a ich działania porównywane z terrorem Murawiewa z 1863 roku nazywa „antynarodowym terrorem anarchii”. Zob. *Samobójstwo narodowe*, „Gazeta Polska” 1906, nr 238, s. 3.

dla romantyków – fragmentem Biblii, w którym na prawach analogii odbijały się losy Rzeczypospolitej i polskiego narodu. W naszej pamięci mocno tkwi z pewnością malarski wizerunek *Machabeuszów* (1842) Wojciecha Kornelego Stattlera, obrazu, który zrodzić się miał z rozmowy artysty z Mickiewiczem. Glogera musiały zatrzymać zwłaszcza te fragmenty *Ksiąg Machabejskich*, które umacniały wiarę w sens walki i działania na rzecz odrodzenia ojczyzny, tak jak i Stattlera, poszukującego zgodnie z radą wieszczą w Machabeuszach „czegoś podobnego do położenia kraju naszego”. Gloger w omawianym odczycie dłuższych fragmentów *Ksiąg* nie cytuje, ale i te, które zostają przywołane, niosą oczywisty sens („Nie dla miejsca naród, ale dla narodu obrał Bóg miejsce”, 2 Mch, 5,15)¹⁷.

Warto zwrócić również uwagę na obecne w odczycie nazwisko Bossueta, francuskiego teologa i doskonałego kaznodziei¹⁸. Przywołując słowa myśliciela, badacz daje do zrozumienia, że tradycjonalizm siedemnastowiecznej proveniencji jest klasyczny i wciąż aktualny. Jest to bowiem rodzaj myślenia, w którym redefinicji czy modyfikacji nie podlega przekonanie o Boskiej obecności i aktywności w historii i dziejach każdego narodu. Prowidencjalizm w rozumieniu Glogera, który nie respektuje żadnych heterodoksji postromantycznych i młodopolskich (millenarystycznych, gnostycznych), jest kluczem do zrozumienia ludzkich dziejów. Kwestia odrodzenia moralnego narodu, które miało stworzyć realne szanse odzyskania niepodległości, była dyskutowana także na przełomie wieków¹⁹. Przypominano, że akt świadomej konfesji, dającej wiarę w Chrystusową miłość, ale przede wszystkim w Opatrzność Bożą, ingerującą w losy narodu polskiego, który wpisany w Bożą ekonomię dziejów ma do odegrania swą konkretną rolę jest pierwszym aktem ku odrodzeniu państwa. W ten sposób chrześcijaństwo rozstrzygało problem narodowego partykularyzmu. Dla człowieka, którego stanowisko w wielu sprawach narodowych i społecznych zawsze wyrażało troskę o kraj, polska dziewiętnastowieczna teologia narodu nie mogła budzić sprzeciwu²⁰.

Wyłania się z tego krótkiego tekstu, jak z wielu innych fragmentów późnej publicystyki Glogera, jakiś uniwersalny, z ducha właśnie chrześcijański pogląd na bieg rze-

¹⁷ Gloger musiał zwrócić uwagę również na inne fragmenty *Ksiąg Machabejskich*, na przykład na ten, gdy Juda Machabeusz tłumaczy i pociesza stroskanych żołnierzy. Mówi wówczas: „Bez trudu wielu może być pokonanych rekami małej liczby, bo Niebu nie czyni różnicy, czy ocali przy pomocy wielkiej czy małej liczby. Zwycięstwo bowiem w bitwie nie zależy od liczby wojska; prawdziwą siłą jest ta, która pochodzi z Nieba. Oni przychodzą do nas pełni pychy i bezprawia po to, aby wytępić nas razem z żonami naszymi i dziećmi i aby nas obrabować. My zaś walczymy o swoje życie i obyczaje”, *Pismo Święte, I Księga Machabejska*, s. 489. Nieco dalej czytamy: „Przeciwstawmy się zniszczeniu naszego narodu. Walczmy w obronie naszego narodu i świętości” (s. 490).

¹⁸ Jacques-Bénigne Bossuet (1627–1704) – francuski teolog i kaznodzieja. Znał doskonale pisma ojców Kościoła, posiadał wybitny talent krasomówczy i pisarski. W teologii reprezentował poglądy tradycyjne, dlatego zwalczał krytyczną egzegezę R. Simona, filozofię N. Malebranche’a. Zob. *Encyklopedia katolicka*, tom 2, pod red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyka, Z. Sułkowskiego, Lublin 1976, s. 840–841.

¹⁹ Por. T. Weiss, *Od prometeizmu do mesjanizmu narodowego*, [w:] *Problemy literatury polskiej w XX wieku*, t. 1: *Młoda Polska*, pod red. Z. Żabińskiego, Warszawa 1965.

²⁰ Zob. też, *Polska teologia narodu*, pod red. Cz. Bartnika, Lublin 1970.

czy, bieg dziejów, w którym pojedynczy ludzie, społeczeństwa, narody istnieją o tyle zasadnie, o ile dostrzegamy w ich egzystencji nadrzędną perspektywę – działania i istnienia dla dobra ludzkości²¹. Gorzki ton zakończenia *Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego odczytanej* podkreśla, że polskie dziedzictwo, zubożone²² jak osierocona wdowa, niewiele dziś w oczach świata znaczące, również – z racji ponadindywidualnych zobowiązań – poprzestać na jękach i westchnieniach nie może. Dlatego Gloger apeluje o jedność i wspólnotę, o pole sumiennej nauki i rozległej wytrwałej pracy. Jego krytyka rozwarstwiającego się na rozmaite stronnictwa narodu zmierza zaś ku próbie przeciwdziałania wewnętrznemu chaosowi.

Naród nie uczący się, nie myślący poważnie o swoich potrzebach i nie pracujący wytrwale na chleb zawadza przy powszechnym rozwoju dziejowym innym narodom na ziemi²³.

Jest to zapewne świadectwo tego, że Glogerowy namysł nad historią Polski zwracał się przede wszystkim ku namysłowi nad dziejami narodu, który jedynie jako solidarna (solidaryzująca się?) wspólnota mógł być zdolny do odzyskania niepodległości²⁴.

Gdyby poszukiwać konkretnych nazwisk osób, które miały wpływ na Glogerowe krajoznawstwo, pasję zbieraczą bez wątpienia należałoby wskazać na Kolberga, Wójcickiego²⁵. Ale pojmowanie roli polskiej kultury narodowej zawdzięcza Gloger – jak sądzę – Wincentemu Polowi. Nie bez znaczenia pozostaje tu fakt krakowskich studiów i bezpośredniego zetknięcia się z autorem *Pieśni Janusza* i wydanego w 1866 *Pamiętnika do literatury XIX wieku*. Bardzo prawdopodobne, że Gloger znał tę publikację, podobnie zresztą jak i to, że uczestniczył w wielu odczytach i prelekcjach krakowskich Pola (np. *O potrzebie zachowania pomników*²⁶). Ambicje autora *Pieśni Janusza*, aby ująć literaturę swego wieku całościowo i aby wywieść z niej nadrzędną kategorię scalającą kulturowy idiom mogły Glogera zastanowić i zafascynować. Konstruując swój wywód, Pol uznał, że kluczowe znaczenie przypisane musi być kategorii

²¹ Glogerowe przekonanie o pięknie życia ludzkości przejawiającej się w różnorodności języków i narodów dopełnia myśl autora. Z tym wiąże się postawa otwartości i szacunku wobec innych kultur i narodowości. W pierwszym dziesięcioleciu XX wieku szeroko komentowana przez Glogera kwestia litewska, ale i stosunek wobec Żydów potwierdzały z ducha dziewiętnastego wieku płynącą ideę kulturowego pluralizmu, pamięć wielokulturowej I Rzeczypospolitej.

²² Dziedzictwo, o którego utrwalenie i pamięć zabiegał Gloger, ilustruje między innymi *Księga rzeczy polskich* jego autorstwa.

²³ *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*, dz. cyt. s. 43.

²⁴ Tak diagnozował stanowisko autora *Encyklopedii staropolskiej* Adam Dobroński w tekście *Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, dz. cyt., s. 28-29.

²⁵ O środowisku intelektualnym Zygmunta Glogera pisze m.in. Anna Kutrzeba-Pojnarowa. Zob. tejsze, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, dz. cyt., s. 63-70.

²⁶ W tym odczycie Pol mówił: „Działania służące zgromadzeniu i skatalogowaniu wszelkich pomników kultury wpisują się w nowożytną cywilizację, są nabytkiem postępu w sferze ducha!”, zob. tegoż, *O potrzebie zachowania pomników*, Kraków 1868, s. 1. Słowa te musiały utwierdzać Glogera w przekonaniu o słuszności podjętej drogi zawodowej.

narodu²⁷. Jego poszanowanie tradycji, przeszłości, kult pamiątek znajduje swoje odzwierciedlenie w pracach naukowych i publicystycznych. Agnieszka Ziółowicz pisała, że autor *Pieśni Janusza* formułując swoją postawę i cel badań historycznoliterackich kładł nacisk przede wszystkim na konieczność kultywowania tradycji, organiczną ciągłość życia narodowego, niezwykłą moc pamięci indywidualnej i zbiorowej²⁸. Ten sam cel przyświecał Glogerowi także jako autorowi *Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego odczytanej*. Naród jako wspólnota, naród jako siła fundująca system wartości, które go konstytuują, jest dla niego pojęciem nadrzędnym. Wiara sankcjonuje ów naród jako twór Boży, zobowiązany przez to do samodoskonalenia i samorozwoju dla dobra ogółu, dla dobra ludzkości.

Emocjonalne zaangażowanie w sprawy społeczne i narodowe, znajdujące swój wyraz w publicystyce, każą zadać pytanie o Glogerową definicję polskiego uniwersum. Jak sądzę, sytuuje się ona na przedłużeniu romantycznego (neoromantycznego) etosu z jednej, i pozytywistycznych ideałów z drugiej strony. Jeśli mamy na uwadze fakt, że:

Pozytywizm stworzył pamiętny, szlachetny wizerunek osobowości skorelowanej z większymi i mniejszymi grupami odniesienia, jednostki światłej i racjonalnej, pozbawionej przesądów, lecz nie wyzbytej ideałów, służącej społeczeństwu z wysokich motywacji moralnych i oddanej ojczyźnie nie tylko z porywu serca, ale z idealizmu płynącego z intelektu, jednostki aktywnej, kulturalnej i chętnie realizującej się w mniej lub bardziej amatorskich przedsięwzięciach artystycznych [...] ²⁹

– to z pewnością Gloger jest reprezentantem pozytywistycznej fazy dziejów polskiej inteligencji. Jeśli natomiast uznajemy, że neoromantyzm powraca do tradycyjnie pojmowanej służby narodowej i społecznej, że heroizm, a nie melancholia świadczą o jego atrakcyjności, że indywidualność w sposób naturalny odnosi do zbiorowości, na przykład narodu³⁰, Gloger i tutaj musi zostać uwzględniony. W pewnym sensie Gloger jest eklektykiem – w dobrym tego słowa znaczeniu. Grunt jego rozważań opiera się bowiem na inteligenckiej syntezie wartości, która obejmuje komponenty tradycji romantycznej, ale i organicyzm, solidaryzm, czy ewolucjonizm. Literackość tekstu, wskazywana w tej wypowiedzi, potwierdza zaś solidną dziewiętnastowieczną formację intelektualną, jego publicystyka – *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*, jest tego najlepszym dowodem. Świadczy o Glogerowym przekonaniu w formacyjną moc

²⁷ A. Ziółowicz, *Historia literatury, czyli depozyt życia. O Wincentego Pola budowaniu samowiedzy narodowej*, [w:] tejsze, *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu (preliminaria)*, Kraków 2011, s. 250.

²⁸ Tamże, s. 252.

²⁹ B. Dopart, *Kultura polska*, [w:] *Historie Polski w XIX wieku. Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, tom 1, red. A. Nowak, Warszawa 2013, s. 393.

³⁰ Tamże, s. 439.

słowa. Potwierdza wiarę autora w siłę oddziaływania literatury, ufność w sens definiowania konkretnych wzorów i postaw.

Bibliografia

- Adam Mickiewicz, *Zarys bibliograficzny*, oprac. I. Śliwińska, W. Roszkowska, S. Stupkiewicz, Warszawa 1957.
- Dobroński Adam, *Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej. Materiały z sesji popularnonaukowej Łomża 25–26 maja 1974*, pod red. J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978.
- Dopart Bogusław, *Kultura polska*, [w:] *Historie Polski w XIX wieku. Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, tom 1, pod red. A. Nowaka, Warszawa 2013.
- Kowalski Grzegorz, *Zygmunt Gloger. Dzieło – Recepcja – Perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011/2012, nr 23–24.
- Kutrzeba-Pojnarowa Anna, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, w: *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej. Materiały z sesji popularnonaukowej Łomża 25–26 maja 1974*, pod red. J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978.
- Norwid Cyprian Kamil, *Dodatek. Piast i jego rewolucja*, [w:] tegoż, *Pisma wszystkie. Proza*, t. 6, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, Warszawa 1971.
- *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego. Odczytał Z. G.*, „Dodatek Ilustrowany”, 20 kwietnia 1906, nr 6, s. 41–43.
- Olszewicz Waclaw, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej. Materiały z sesji popularnonaukowej Łomża 25–26 maja 1974*, pod red. J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978.
- Weiss Tomasz, *Od prometeizmu do mesjanizmu narodowego*, w: *Problemy literatury polskiej w XX wieku*, t. 1. *Młoda Polska*, pod red. Z. Żabińskiego, Warszawa 1965.
- Ziołowicz Agnieszka, *Historia literatury, czyli depozyt życia. O Wincentego Pola budowaniu samowiedzy narodowej*, [w:] tejsze, *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu (preliminaria)*, Kraków 2011.

QUESTIONS ABOUT THE BEING OF THE NATION.
ABOUT *OJCZYZNA ZE STANOWISKA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO* (*THE HOME-
LAND FROM THE CHRISTIAN POSITION*) BY ZYGMUNT GLOGER

The article draws attention to an opinion, present in the works of Zygmunt Gloger, particularly in his work *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego* (*The Homeland from the Christian Position*) of a universal, though Christian character, on the course of events and on history; in which people, societies and nations are justified to exist only as long as they see a paramount perspective in their existence – of being and acting for the good of humanity. According to the author, such a universe of Polish culture is situated in Gloger's writings on the extension of the Romantic (Neoromantic) ethos on one side, and positivist ideals, on the other side, which at the same time presents an exceptionally eclectic image of the writer from Jeżewo.

Keywords: nation, Christianity, tradition, Romanticism, religion.

II.

POŚRÓD TRADYCJI



Dudzicze k. Mińska – majątek rodziny Jelskich

Magdalena Piotrowska
Katedra Dramatu, Teatru i Widowisk
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

BUDOWANIE WSPÓLNOTY W PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ.
KILKA UWAG NA MARGINESIE *OBCHODÓW WESELNYCH*
GLOGERA

Zygmunt Gloger, kończąc pierwszą część *Obchodów weselnych*, wyznał:

Stawiając dzieło moje przed trybunałem nauki i sądem badaczy rzeczy ojczystych, jakkolwiek wiele niedostatków znajduję w mej pracy, mam wszakże nadzieję, że będzie ona nową cegiełką do budującego się gmachu, któremu właśnie brakuje materiałów tej natury. Mam także nadzieję, że dzieło moje zwróci uwagę badaczy na szerokie pole studiów nad historią obyczajowej i wszelkiej u nas cywilizacji [...]. Tuszę sobie także, że niniejsza praca moja nawróci choć w części na prawdziwą drogę cały dotychczasowy kierunek i sposób zapatrywania się na owe połączenie i zlewanie rodów naszych w naród, które jest głównym pokładem późniejszych i przyszłych dziejów polskich¹.

Z perspektywy lat zauważyć należy, iż pogląd na – powtórzmy – „owe połączenie i zlewanie rodów naszych w naród” nigdy nie został zakwestionowany, wręcz przeciwnie: późniejsze wielotorowe badania zdecydowanie poświadczają wpływ obrzędów ludowych na budowanie i utrwalanie wspólnoty narodowej. Co więcej – publikacje Glogera poświęcone obyczajom weselnym mogą nawet obecnie, niemal półtora wieku później, przyciągnąć „uwagę badaczy”, zawierają bowiem ogrom materiału składającego do uważnej eksploracji, do wykorzystania go przy zastosowaniu współczesnej metodologii. Wypada tu wspomnieć, iż obszerne studium porównawcze, wydane w 1869 roku pod tytułem *Obchody weselne*, nie zostało przyjęte zbyt przychylnie,

¹ Z. Gloger, *Obchody weselne przez Pruskiego. Z pięcioma drzeworytami w tekście, z dwoma tablicami nut i mapka w końcu dzieła dołączoną*, cz. I, Kraków 1869, s. 336 (w przypadku kolejnych cytowań lokalizacja podana zostanie bezpośrednio w tekście); „tuszyć” – forma stosowana w XIX w. – «obiecować sobie; spodziewać się; ufać, wierzyć».
(http://www.sxvii.pl/index.php?strona=haslo&id_hasla=10039&forma=TUSZY%C4%86 [dostęp: 27.12.2015]).

w wyniku czego zapewne nie wyszła część druga, choć wcześniej wyraźnie zapowiedziana². Do tematyki związanej z obrzędami weselnymi powracał Gloger jednak w latach późniejszych, i to nie tylko w artykułach rozsypanych w prasie³. Dwukrotnie bowiem wydał zbiory pieśni weselnych, wnoszące – w porównaniu do pierwszej pracy – znaczną część nowego materiału, mowa tu o *Godach weselnych* oraz o *Obrzędzie weselnym Polski*⁴. W nich to zamieszczone zostały pieśni i przemówienia z całego obrządku weselnego, podczas gdy pierwsza praca, rozbudowana dygresjami (*Obchody weselne*), kończyła się opisem krojenia kołacza, czyli przed oczepinami. Gloger zdawał sobie sprawę, że należało się spieszyć z poszukiwaniami i gromadzeniem materiału do przyszłych badań, doceniał trud swych poprzedników, sam jednak zamierzał doprowadzić do pogłębionej syntezy:

Wspomnę tylko, że największą ilość pieśni i opisów wesel podali: Gołębiowski, Wójcicki, Wacław z Oleska, Łoziński, Żegota Pauli, Kolberg i M. Kamiński. Jednak z tych szacownych materiałów, które razem zebrane obejmowałyby kilkadziesiąt tomów druku, nie mamy dotąd żadnej pracy przedstawiającej porównawczo i obrazowo całość weselnych po wszej Polsce obrzędów⁵.

Był to zamiar zbyt ambitny, przerastający możliwości badacza, i to o niezmiernie szerokich zainteresowaniach, a równocześnie o temperamencie zbieracza-podróżnika⁶. Dziwić więc nie może, że wspomniane dwie późniejsze publikacje przynoszą wprawdzie imponujące bogactwo materiału, lecz zaledwie sporadycznie informują z jakiego regionu pochodzą cytowane pieśni, opisane zwyczaj⁷. Glogerowi zależało przede wszystkim na upowszechnieniu ludowych obyczajów i przejściu ich przez kolejne pokolenia.

Przedstawiane przez Glogera uroczystości, przytaczane piosenki, opisywane stroje i dekoracje itp. – to liczne przykłady świadczące o włączaniu całej społeczności

² Gloger zapowiadał, że w części 2. porówna „[...] nasze zwyczaje weselne ze zwyczajami niektórych postronnych ludów. Następnie podam słowniczek i wyjaśnienie” (tenże, *Obchody...*, s. 336), „zbiór przysłów i przypowieści dot. zamążpójścia, bibliografia” (Z. Gloger, *Obchody...*, s. 335-336). Niestety, do realizacji tego projektu nie doszło. W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1979, s. 6.

³ *Nazwy weselne, wyrażenia i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu, na przestrzeni byłej Rzeczypospolitej*, zebrał Z. Gloger (odb. ze „Sprawozdań Akademii Umiejętności”), Kraków 1876; zob. *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, oprac. Stefan Demby, [w:] *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 99-139.

⁴ Z. Gloger, *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych*, Warszawa 1880 (Biblioteczka Ludowa); tenże, *Obrzęd weselnym Polski z pieśniami i przemowami*, Warszawa 1901.

⁵ Tenże, *Obchody...*, s. 3-4.

⁶ T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, [w:] *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 54.

⁷ W tekstach Glogera brak konsekwencji w podawaniu dokładnej lokalizacji pochodzenia przytaczanych przykładów obrzędów weselnych. W *Godach weselnych* wprowadza tylko niekiedy nazwę regionu, w innym swoim tekście (w *Obrzędach weselnych*) jedynie zaznacza ogólnikowo – „w niektórych stronach”.

w przygotowanie i przebieg wesela. Nie żalowano grosza i starań, bowiem powszechnie uznawano, iż: „[...] każde wesele we wsi jest zakładem nowej rodziny i nowego gazdowania, stąd jest uroczystością całej wsi, uroczystością, która przez swą okazałość ma żyć długie lata w pamięci dobrych ludzi”⁸. Część tych ceremonii była w wielu wioskach niemal identyczna, część nieco odmienna w różnych regionach. Ich niewątpliwą zaletą była powtarzalność zwyczajów i form rytualnej koherencji, czym zapewniały członkom danej grupy kulturowej utrzymanie jedności pamiętania. Powstająca więc pozwalała na bezkolizyjną transmisję pamięci, tym samym – prowadziła do pełnej identyfikacji jednostek z grupą, wytwarzając i wzmacniając struktury o scalającym charakterze.

Przekazywane z pokolenia na pokolenie wypełniały głównie wiejską przestrzeń społeczną, choć autor niekiedy wzmiankuje o podobnych zwyczajach u szlachty i mieszczan.

Gloger nie uważał wcale ludności wiejskiej za społeczność zupełnie odrębną, całkowicie inną od inteligenckiej, mieszczańskiej, czy też szlacheckiej elity narodu polskiego. Wręcz przeciwnie: dostrzegał w folklorze ślady, wskazujące na częściową wspólnotę kulturową między chłopstwem a innymi warstwami społeczeństwa, zwłaszcza szlachtą zaściankową⁹.

Co ważne – kultura ta posiadała wszelkie wyznaczniki struktury kolektywnej¹⁰. Obok dążenia do spajania świata gromady wiejskiej, zmierzała do wytworzenia przestrzeni wspólnego doświadczenia, oczekiwań i działań, utrzymywała wiedzę na temat praw i wartości społeczności. Stawała się niezastąpionym sposobem zdobywania wiedzy, a zapewne i procesem ucieleśnionym, „[...] dzięki któremu ludzie tworzą i konceptualizują swój świat, negocjują związki z innymi oraz sobie i innym przedstawiają własną rzeczywistość”¹¹.

Utrwalone, stale powtarzane obchody weselne pozwalały zarówno jednostce, jak i zbiorowości identyfikować się z usankcjonowanym pokoleniowo i społecznie modelem zachowań, przynosząc również poczucie bezpieczeństwa i orientację w świecie. Gloger zmierzał do spisania, porównywania i przechowywania istotnych doświadczeń, praw i obyczajów. Celowym zabiegiem zdają się tu – niewątpliwie zaplanowane kompozycyjnie i podporządkowane stylistyce ludowej – powtórzenia narracyjnych mikropowieści, wyraźna rezygnacja z wprowadzania modyfikacji form i treści. Te – zdawać by się mogło – pewne „niedoskonałości” zapewniały możliwość wykorzystania sprawdzonego kodu komunikacyjnego. Ich zamierzonym i zaplanowanym kom-

⁸ Z. Gloger, *Obchody...*, s. 60.

⁹ G. Kowalski, *Zygmunt Gloger: dzieło, recepcja, perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011/2012, nr 23/24, s. 8; por. T. Komorowska, *Z. G. – folklorysta zapobiegliwy...*, dz. cyt., s. 56-57.

¹⁰ Por. J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przekład A. Kryczyńska-Pham, wstęp i red. R. Traba, Warszawa 2008, s. 32.

¹¹ S. L. Richards, *Storytelling we współczesnym teatrze w kontekście kultury afrykańskiej*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Przestrzenie Teorii” 2008, nr 9, s. 235, <https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/9501> [dostęp: 27.12.2015].

pozycyjnie celem było wytworzenie i zbudowanie wyrazistych, jednoznacznych „[...] wzorców o czytelnej konotacji; rozpoznawalnych – i co ważne – dających się zidentyfikować elementów wspólnej kultury [...]”¹², nie tyle i nie tylko wiejskiej, ale i narodowej. W przywołanych różnych formach ekspresji werbalnej (zwłaszcza pieśniach, przysłowiach, wróżbach, oracjach, recytacjach) nietrudno dostrzec próbę przemysłanego procesu tworzenia wyrazistego przekazu perswazyjnego (aprobata pobożności, posłuszeństwa, szacunku, uczciwości, pracowitości, oszczędności). Gloger nie krył swego uznania: „Zadziwiająca jest unizoność dla starszych we wszystkich obrzędach naszego ludu, bo leży to w odwiecznym obyczaju narodowym” (s. 241). By potwierdzić to zjawisko przytacza liczne przykłady piosenek zachęcających zwłaszcza do okazywania pokory i szacunku:

Kłaniaj się dziewczyno// ojcowi i matence,// i całej rodzinieńce,// staremu i małemu,// całemu akty weselnemu. (s. 246)

Przepróż Marysiu swoja mateńkę,// w czemuś ją przegniewała,// jak nie przeprosisz, jak nie przebłagasz,// nie będziesz do li miała. (s. 235)

Innym fragment potwierdza to stanowisko:

Na Wołyniu i Podolu gdy błogosławi matka, brzmi pieśń:
Hrajte muzyki ryzko,// skłony się Marysiu nyzko, Ne rik tebe matinka howała,// nim się twoho pokłoneńka doczekała.

Podobnie śpiewają, gdy po matce ojciec błogosławi. (s. 244)

Można by jeszcze mnożyć przykłady podobnych piosenek obrzędowych utrwalonych przez Glogera, pozornie błahych – jednak w rzeczywistości stanowiących dopracowany katalog postaw i aprobowanych wartości, wartości przestrzeganych i przekazywanych pokoleniowo. To wręcz kanoniczny przekaz/tekst kulturowy wspólnoty, dla której kultura pojmowana jest jako złożona całość, obejmująca różnorodne niematerialne aspekty życia społecznego, ale i wierzenia czy moralność. Istotny jest fakt, iż ślub (obok chrztu i pogrzebu) zaliczany jest do rytuałów przejścia, przypomnijmy – rytuałów kluczowych w strukturze rodziny i społeczeństwa¹³, skoro właśnie:

Poprzez wspólne działania na rzecz inicjowanej osoby zaspakajano nie tylko jej potrzeby, ale także zapewniano spójność grupy. Zachowywano tradycję i trwałość wiejskiej społeczności. Wszyscy byli zobowiązani do współdziałania na rzecz swojej rodziny i całej wspólnoty, a to powodowało, że zacieśnieniu ulegała sieć powiązań społecznych i intensyfikowanie zwyczajów¹⁴.

¹² Tamże, s. 33.

¹³ M. Tymochowicz, *Rola tradycyjnych obrzędów przejścia w podtrzymywaniu więzi rodzinnych i społecznych (na przykładach z obszaru woj. lubelskiego)*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego” 2013 (2014), Tom V, s. 188; A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, Warszawa 2006, s. 36.

¹⁴ Tamże, s. 207.

Obrzędy weselne stawały się nie tylko okazją do zacieśniania więzów wspólnoty, ale także pretekstem do okazywania życzliwości i gościnności wobec osób spoza tej wspólnoty, czego przykładem może być opis sytuacji zaczerpnięty z Glogera:

Odwieczny zwyczaj uczestniczenia całego sioła w uroczystości weselnej i w błogosławieniu nowożeńców przez wszystkich ludzi jest przyczyną, że panna młoda obchodzi przed weselem wszystkich krewnych, całą wieś i dwór, prosząc o błogosławieństwo i przybycie na wesele. Stary obyczaj i uświęcone prawo ojców zabrania kogokolwiek pominąć i opuścić tak z ludzi napotkanych wśród sioła, jak z domowników po chatach. Ktokolwiek napotkany w drodze, Żyd czy Cygan, żebrak, dziecko lub wędrowiec, każdy musi być proszonym na wesele i błogosławieństwo¹⁵.

Zwróćmy uwagę na końcówkę tego cytatu („Ktokolwiek napotkany w drodze, Żyd czy Cygan”), to dowód na otwartość wiejskiej przestrzeni społecznej. Bywało nawet i tak, że wypieczeniem obrzędowego ciasta zajęła się Żydówka; Gloger, podając taki przykład, zaznacza:

W obrzędzie zatem bierze udział i starozakonna niewiasta, a godnym jest uwagi, że w starych naszych prawach zwyczajowych, które w obyczajach narodu tak często napotykam, mianowicie zaś w rzeczach dotyczących się wesel, nie znalazłem nigdzie śladu, aby na obrzęd wpływała co różnica wyznań. Góruje tu pojęcie o każdym jako o *człowieku*, a nie ma zwróconej uwagi na jego wyznanie religijne¹⁶.

Przyjmowany, rekonstruowany i utrwalany przez badacza obraz był źródłem doświadczenia wspólnotowego – doświadczenia o charakterze trwałym¹⁷. Zbierany materiał dotyczył na ogół okresu sprzed drugiej połowy XIX wieku, kiedy to przestrzeń społeczna wsi preindustrialnej miała specyficzny charakter, traktowana była przez Glogera niemal jako synonim stabilności i bezpieczeństwa. Ponadto odwołanie się do odwiecznego rytuału przejścia pozwalało – rzecz by można – niejako „udomowić” tę przestrzeń. Mimo iż zdaniem badaczy „[...] Przestrzeń społeczna nie oznacza żadnego konkretnego miejsca czy obszaru, nie posiada więc denotatu materialnego. [...] W sensie metaforycznym przestrzeń społeczna oznacza pewien wymiar rzeczywistości społecznej”¹⁸. W odróżnieniu od przestrzeni geograficznej, obejmującej środowisko naturalne, stanowi ona twór antropogeniczny i kulturowy. Równocześnie jest „naznaczona w sposób charakterystyczny instytucjami społecznymi i wartościami zespółów ludzkich, których status społeczny wynika z obecności w przestrzeni”¹⁹. W przestrzeni tej dla społeczeństwa tradycyjnego podstawową instytucją (często

¹⁵ Z. Gloger, *Obchody...*, dz. cyt., s. 104.

¹⁶ Tamże, s. 332. Przywołane przykłady dotyczą Starego Mazowsza.

¹⁷ Agnieszka Iskra-Paczkowska wskazuje na nieobecność tego modelu w kulturze współczesnej, na wynikające z tego zagrożenia dla wspólnoty (por. też: *Doświadczenie wspólnoty w sztuce*, [w:] *Wspólnota i wspólnotowość w filozofii dawnej i współczesnej*, red. M. Śardecka-Nowak, P. Paczkowski, Rzeszów 2010, s. 46).

¹⁸ K. Leśniak-Moczuk, *Instytucje społeczne w wiejskiej przestrzeni społecznej*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Sociologia” 37 (2011), s. 28.

¹⁹ Tamże, s. 29.

zresztą jedyną) stał się Kościół²⁰, a jego rola w integracji wiernych jest nie do przecenienia, szczególnie w okresie zaborów, czyli w czasie, w którym umiejscowiona została narracja *Obchodów weselnych*.

Wspomniane powyżej rytuały przejścia łączyły świecką tradycję z obrzędowością kościelną. Na tę ostatnią Gloger nie przeznaczył jednak zbyt wiele miejsca, przyznając, iż: „Jakkolwiek sam akt ślubu nie jest przedmiotem badań etnograficznych, to jednak narodowe zwyczaje połączone z nim, stanowią wśród uroczystości weselnej oddzielny a piękny obrazek [...]”²¹. Szczegółowo natomiast omówił wszelakie działania poprzedzające ślub i bezpośrednio po nim, przedstawił warianty, genezę, „[...] symbolikę poszczególnych scen, rekwizytów czy formuł słownych”²². Wiele tekstów podporządkowanych zostało funkcji mnemotechnicznej. Niczym w leksykonie klarownie objaśniona i utrwalona została, i to zgodnie z tradycją ludową, interpretacja wielu symboli kulturowych:

Głównym obrzędem zrękowin jest wiązanie rąk i zamiana obrączek.

Wiązanie ręcznikiem rąk dwojga młodych [...] jest szczytnym symbolem związku małżeńskiego ślubu w czasach naszego pogaństwa. [...] jest szczytnym symbolem związku małżeńskiego. [...] Ręce zwiążuje się na chlebie, bo chleb jest symbolem życia, bytu i powszednią podstawą domu i rodziny. Ręce zwiążane na chlebie, to nowy dom oparty na chlebie i pracy, a pracy wspólnej, bo gospodarz przysposabia dar boży i do dom go zawozi, a niewiasta urabia z niego chleb. Sama ręka jest symbolem woli i postanowienia; prawa ręka, która się łączy, jest symbolem dobrej wiary; połączenie tych rąk jest symbolem dozgonnego sojuszu [...]. Dwie ręce sobie podane są znakiem wiecznej zgody wyobrażanym już na starych obrączkach ślubnych. Związanie rąk jest więcej niż zgodą: pojednaniem, bo jest wiecznym zjednoczeniem w jedno życie i w jedno ciało. (s. 90);

Trzykrotne lub siedmiokrotne obchodzenie ołtarzy i świątyń jest przedwiecznym symbolem świecenia i czci odnawialnej. (s. 249)

Z sumiennością rzetelnego etnografa, badacza zafascynowanego wiejską kulturą, Gloger odnotowuje również przykłady poświadczające centralne miejsce stołu weselnego, stanowiącego wyznacznik obszaru swojskości: wpisany w centrum izby, przejmował rolę symbolicznego środka – świadomie „uporządkowanej przestrzeni świętej”, był swego rodzaju łącznikiem ze strefą sacrum:

Przed błogosławieństwem rodziców zwykle młodzi obchodzą wieś i dwór, aby po raz wtóry błogosławieństwo od wszystkich otrzymać. Przy wyjeździe oboje młodzi obchodzą dokoła trzykrotnie stół, wystawiony na środek izby, przykryty obrusem z chlebem na nim. (s. 243)

Gloger w swych licznych pracach starał się precyzyjnie gromadzić i omawiać obyczaje związane z weselami, wskazując przy tym choćby na „odwieczne” prawo społeczności wiejskiej podpowiadające konieczność podporządkowania tych rytu-

²⁰ D. Niczyporuk, *Przestrzeń wiejskich społeczności lokalnych*, „Annales UMCS” 2001, Sectio I, vol. 26, s. 243.

²¹ Z. Gloger, *Obchody weselne...*, dz. cyt., s. 251-252.

²² T. Komorowska, *Zygmunt Gloger...*, dz. cyt., s. 52.

ałów rytmowi prac na roli: „Na Podlasiu u zagrodowej szlachty i włościan, młodzian czeka ze swatami ukończenia robót w polu, zwykle zatem po wykopaniu ziemniaków rusza do upatrzonej dziewicy” (s. 60). Toteż właśnie jesień „jest jakby jednym weselem całego sioła” (s. 60). To rozbudowane czy – jak nazwaliby je teatrologi – wieloaktowe widowisko²³, wpisane zostaje w wypracowane i utrwalone ramy, dzieli na liczne drobniejsze „sceny” (między innymi: „Swaty i zaloty”, „Zaręczyny i zręko-winy”, „Sprosyny gości i błogosławienie”, „Pieczenie korowaja i kołaczy”, „Dziewiczy wieczór”, „Wyjazd do kościoła”, „Ślub”). Całość podporządkował Gloger klarownemu, aczkolwiek dość schematycznemu układowi, zakładającemu paralelną kompozycję. Równocześnie wsparcie na synkretyzmie rodzajowym należałoby uznać za zabieg celowy, nie zakłócający układu całości; wprost przeciwnie – uatrakcyjniający obszerne studium, stanowiące (nawet po latach) nie tylko cenny przykład dziedzictwa kultury niematerialnej, ale i wartościowy tekst literacki. Co więcej – obecne tu formy typowe dla folkloru słownego (między innymi piosenki, oracje/przemówienia, scenariusze zabaw/gier, recytacje obrzędowe, oracje weselne, wołania) pozwalają spoglądać na *Obchody weselne* perspektywą kultury oralnej.

Warto wątek ten silnie zaakcentować, odwołując się choćby do przemysłów współczesnych antropologów i terminu „oratura”²⁴. Nie dotyczy on marginalnej for-

²³ Warto przypomnieć, iż Dariusz Kosiński – w *Teatrach Polskich* wnikliwie omawiając różne typy ceremonii, m.in. uroczyci rodzinne – proponował traktowanie zaślubin jako „wieloaktowego dramatu”, najważniejszym punktem którego jest „uczta (u chłopów długo poważna i cicha z symbolicznymi potrawami, co jest prawdopodobnie pozostałością dawnego rytualnego i ustanawiającego znaczenia wspólnego posiłku) z obrzędowym ciastem – korowajem dzielonym wśród gości” (por. http://teatrapolskie.e-teatr.pl/zycie_ceremonialne.html [data dostępu: 27.12.2015]).

²⁴ Termin zrodził się w XX w. Autorem nazwy był ugandyjski lingwista Pio Zirimu. Południowoafrykański rzeźbiarz i opowiadacz Pitika Ntuli (l. 80. XX w.) – „przypisywał oraturze płynne przekraczanie granic między rozmową, opowieścią, pieśnią, dramatem i widowiskiem” (L. Kolankiewicz, *Istota dziedzictwa niematerialnego w rozumieniu Konwencji UNESCO 2003 roku*, s. 88, [w:] *Dlaczego i jak w nowoczesny sposób chronić dziedzictwo kulturowe. Materiały pokonferencyjne. Konferencja zorganizowana przez Polski Komitet do Spraw UNESCO w Warszawie 25 lutego 2013*, red. A. Rottermund, Warszawa 2014. (<http://www.unesco.pl/dlaczegoi/jak/index-88.html>, [data dostępu: 27.12.2015]). Pierwotnie zawężano wykorzystanie tego terminu do badań nad afrykańskimi praktykami słownymi, z czasem rozszerzono jego zastosowanie (L. Kolankiewicz, dz. cyt., s. 61-104). Od lat pojawiają się jednak liczne prace, sugerujące konieczność czerpania z tych koncepcji także w trakcie badania kultur odmiennych od afrykańskich.

L. Kolankiewicz powołuje się tu na Konwencję UNESCO z 2003 roku, dotyczącą rozumienia „Istoty dziedzictwa niematerialnego” (L. Kolankiewicz, dz. cyt., s. 88). Por. też znakomite prace: Albert Bates Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, przeł. P. Majewski, red. G. Godlewski, Warszawa 2010; Eric A. Havelock, *Przedmowa do Platona*, przeł., wstęp P. Majewski, Warszawa 2007 i tenże, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przeł., wstęp P. Majewski, Warszawa 2006; Goody Jack, *Mit, rytuał i oralność*, Warszawa 2012; zob. też: *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. G. Godlewski, A. Mencil, R. Sulima, Warszawa 2004; *Literatura ustna*, wybór tekstów, wstęp, kalendarium i bibliografia P. Czaplński, Gdańsk 2010.

macji kulturowej, lecz jest określeniem zjawisk typowych dla dawnej i współczesnej kultury, podpowiadając konieczność traktowania przejawów tradycji i przekazów ustnych jako ważnego nośnika niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Terminem tym należy definiować nie tyle samo rozgrywające się widowisko, ale również „[...] sposób zdobywania wiedzy, ucieleśniony proces, dzięki któremu ludzie tworzą i konceptualizują swój świat, negocjują związki z innymi oraz sobie i innym przedstawiają własną rzeczywistość”²⁵. Termin ten „[...] oznacza szerszej pojęty «system estetyczny», obejmujący gesty, śpiew, sztuki wizualne, muzykę, zagadki, powieści i przysłowia jako sposoby ekspresywnej komunikacji”²⁶.

Leszek Kolankiewicz przypomina, że utworzenie terminu „oratura” pozwoliło „uniknąć oksymoronu, jakim w rzeczy samej jest pojęcie «literatury oralnej»”²⁷. Sięganie do niego zdaje się o tyle zasadne, iż oraturę – zgodnie z poglądami badaczy – można uznać za formę światopoglądowo-kulturową wpisaną silnie w pojęcie widowisk kulturowych, w tym również i ceremonii weselnych. Skoro rejestruje i opisuje ona „[...] typ relacji opartej na kontakcie *face-to-face* i dialogowości, tradycyjności i improwizacji, syntetyczności wykonawstwa i widowiskowości”²⁸, trudno nie postrzegać jej również jako formy typowej dla kultur werbomotorycznych. Nie tylko stanowi syntezę sztuk, lecz należy w niej dostrzegać dopracowaną koncepcję i „[...] «urzeczywistnienie całkowitego spojrzenia na życie» oraz «przepływ twórczego ducha» – pozwala też lepiej pojąć, jak powinno się rozumieć język jako nośnik niematerialnego dziedzictwa kulturowego”²⁹. Kluczowe jest zwłaszcza to, że oratura spełnia się w widowisku, a przecież – co warto podkreślić – utrwalone przez Glogera obrzędy mają wyraźny aspekt performatywny. Część przytoczonych w *Obchodach weselnych* opisów i tekstów pochodzi z bezpośredniej obserwacji autora, pozostałe bądź to odnotowane zostały z relacji informatorów, bądź zaczerpnięte z wcześniej drukowanych źródeł (wydawnictw książkowych, materiałów w czasopismach)³⁰. Opisane obrzędy potwier-

²⁵ S. L. Richards, dz. cyt., s. 235.

²⁶ Tamże, s. 235.

²⁷ L. Kolankiewicz, dz. cyt., s. 88. Warto przypomnieć, że „[...] W tekstach angielskojęzycznych spotykane jest określenie *orature* [...], które powstało ze złączenia dwóch wyrazów *oral* (ustny) oraz *literature* (literatura)” (E. Świętek, *Tradycja i twórczość oralna tajwańskich aborygenów*, „Maska” 2014, nr 23, 130; <http://www.maska.psc.uj.edu.pl/documents/40768330/1a9de652-d12a-4a7e-a762-c0a0c743f75b> [dostęp: 27.12.2015]).

²⁸ L. Kolankiewicz, dz. cyt., s. 89-90.

²⁹ Tamże, s. 88-89.

³⁰ Z. Gloger, *Obyczaje...*, s. 6 – autor zauważał: „Sam zbierałem szczegóły do obrzędów weselnych z okolic Łomży, Tykocina, Białegostoku, Bielska, Suwałk i Prużany, czyli z województw podlaskiego, części mazowieckiego, trockiego i brzesko-litewskiego, a to z okolic, z których prawie żadnych dotąd nie mieliśmy opisów. W okolicach Krakowa i w wielu innych stronach kraju znalazłem także wiele szczegółów, nieprzytoczonych w licznych obrzędów weselnych opisach, rozrzuconych po różnych dziełach. W pracy niniejszej postanowiłem połączyć to, com sam widział i zebrał, z tym, co inni widzieli i spisali, a w zakres materiałów wciągnąłem i to, co znalazłem u naszych kronikarzy lub w dawnych poetach naszych tudzież w różnych starych broszurach”. I innym fragmencie

działy utrwalenie w kulturze ludowej wielu stałych, zakorzenionych społecznie i pokoleniowo form *cultural performances*³¹. Można je również traktować jako przejaw *performing arts*, tym bardziej, że „[...] są one wykonywane bezpośrednio, tzn. stwarzane *hic et nunc* przed publicznością, która jest obecna przy samym akcie wykonania”³². Angielski termin precyzyjnie eksponuje omawiane zjawisko. Co więcej – „sztuki wykonawcze” podpowiadają koncentrowanie uwagi odbiorców na tym, „co widziane, co patrzane” – pomijając udział i uczestnictwo. Wykorzystanie terminu *performing arts* wzbogaca znaczenie, uwypukla bowiem rolę „tego, co czynione” i „działania”. Pozostawienie oryginalnego terminu „performing” pozwala omawiać zjawiska/obrzędy „[...] bardziej czynne, związane nie z patrzeniem, a z czynieniem, z podjęciem pewnego czynu”³³. Ponadto odwołanie w badaniach nad tekstem dziewiętnastowiecznym (bo takowym przecież jest praca Glogera) do modnego dziś angielskiego terminu (*cultural performances*) przynosi kolejne możliwości – umożliwia obejmowanie różnymi formami ekspresji – nie prowadzi natomiast do sztucznego zawężania tylko do formy teatralnej/widowskiej. Ten element, w przypadku omawiania i interpretowania tekstu Glogera, zdaje się wart wnikliwych studiów – poszerza bowiem rozważania o kolejne perspektywy badawcze, związane choćby z ekspresją/wypowiedzią choreograficzną czy muzyczną (wokalną, instrumentalną i taneczną).

Zapewne intencją badacza było traktowanie uroczystości weselnej w kategorii doświadczenia estetyczno-sakralnego³⁴, w którym to – jak zaznacza Gloger – sam „[...] lud rozumie duchowe znaczenie wielu rzeczy, a przy umiejętnym badaniu z prostych jego słów można się dowiedzieć nieskończenie więcej, aniżeli się to niektórym zdaje” (s. 249). Przyjmując stanowisko rzetelnego etnografa i antropologa, skłaniał

czytamy: „Za kilka melodii pieśni starych od miast Tykocina, Wysokiego Mazowieckiego i Narwi pochodzących, winienem tu oświadczyć wyrazy mojej wdzięczności niezmordowanemu badaczowi naszemu, panu Kolbergowi, który je spisał i mnie łaskawie udzielił”.

³¹ Terminy widowisko kulturowe/ performans kulturowy/ *cultural performance* stosowane są wymiennie – por. T. Kubikowski, *Performans według Marvina Carltona*, przedmowa do: M. Carlson, *Performans*, przeł. E. Kubikowska, red. wyd. pol. T. Kubikowski, Warszawa 2007, s. 11-14; T. Kubikowski, *Przedmowa od tłumacza*, [w:] J. McKenzie, *Perforuj albo... Od dyscypliny do performansu*, Kraków 2011, s. XVI-XVIII, L. Kolankiewicz, *Ażeby wszystko miało nowe imię*, [w:] *Ko-mediana*, pod red. E. Guderian-Czaplińskiej, K. Kurka, Poznań 2013, s. 373-376.

³² L. Kolankiewicz, dz. cyt., s. 94.

³³ Por. *Przemówienie doktora honoris causa Jerzego Grotowskiego*, [w:] *Promocja Jerzego Grotowskiego na doktora honoris causa Uniwers. Wrocław.* (10 kwietnia 1991), Wrocław 1993, s. 46; cyt. za: L. Kolankiewicz, dz. cyt., s. 94. Reżyser i antropolog Jerzy Grotowski opowiadał się za stosowaniem wyłącznie angielskiego terminu – jego zdaniem precyzyjnego i dającego większe możliwości interpretacyjne. Podobnego zdania jest również L. Kolankiewicz, dz. cyt., s. 98.

³⁴ A. Iskra-Paczkowska, *Doświadczenie wspólnoty w sztuce...*, s. 46. Niekwestionowana rola przypada w tym procesie sztuce, nie tylko i nie wyłącznie traktowanej jako sztuka elitarna, ale również – i to należy zaakcentować – jako sztuki dla mas/ludu. Stąd też – jak sądzę – warto traktować je jako punkt wyjścia, wzbogacający również przemyślenia dotyczące widowisk kulturowych, w tym również obrzędów weselnych.

się ku przywoływaniu tekstu, stanowiącego ważny dla zbiorowości system wartości i symboli. Dodaje równocześnie:

Nie zgodzę się ze zdaniem jednego z badaczy, że lud w obrzędach swoich zapomniał zupełnie ich znaczenia [...]. Trzeba zajrzeć do życia serca narodu, trzeba żyć się z duchem jego i bez uprzedzeń zapatrywać się na przeszłość, aby zrozumieć ją i wytłumaczyć. (s. 249)

W *Obchodach weselnych* dokumentuje obyczaje, które z czasem zaczynały bezpowrotnie zanikać lub przekształcać się. Tytułem przykładu może być choćby weselny kołacz (zwany też korowajem lub pirógiem), będący „(...) symbolem nie tylko obfitości, ale i rządności przyszłej”³⁵, starannie krojony przy wtórze obrzędowej pieśni – w następnym stuleciu zastąpiony został zapewne przez tort weselny. Pamiętajmy jednak, że:

W drugiej połowie XIX w. rozpoczęły się długotrwałe procesy integracyjne włączające mieszkańców wsi w różnorodne formy działalności ponadlokalnych instytucji i struktur zbiorowości klasowo-zawodowych oraz narodowo-państwowych. Wychodzenie z lokalnych form życia społecznego przekształcało przestrzeń społeczną wsi. Prowadziły one do „otwierania się” tradycyjnych społeczności lokalnych i osvajania przestrzeni poza jej granicami³⁶.

Warto tu przypomnieć, iż zamiarem autora było uchwycenie stanu sprzed drugiej połowy XIX stulecia, okresu wspólnoty przestrzeni społecznej, modelowanej przez zbiorowe dramatyzacje, w których wszelkim formom rytuałów przejścia (a więc również weselom) przypadała ważna funkcja integrująca.

Studium Glogera należy uznać za wartościową próbę zrekonstruowania, zebrania i utrwalenia tekstów poświadczających proces budowania wspólnotowej jedności w dziewiętnastowiecznej przestrzeni społecznej. Zapewne intencja ta towarzyszyła Glogerowi i – jak sądzę – powinna stanowić kierunkowskaz dalszych interpretacji badawczych prac autora niesłusznie niedocenianego we współczesnych rozprawach naukowych. Jego dorobek może stać się terenem badawczym nie tylko współczesnych etnografów, ale i antropologów czy teatrologów, podpowiedzią wskazującą konieczność badania zapomnianych i niedocenianych tekstów niematerialnego dziedzictwa kulturowego przynależnych do wspólnotowego/ narodowego dziedzictwa. Obrzędy weselne, czyli zakorzeniona i utrwalaona pokoleniowo forma rytuału przejścia, potwierdzała możliwość istnienia pożądanego przez wspólnotę modelu kontaktu, opartego na bezkolizyjnej komunikacji „[...] w sferze ducha, intelektu emocji, za pomocą języka, gestów, znaków”³⁷. Warto więc potraktować *Obchody weselne* jako udaną próbę zrekonstruowania skomplikowanej „ramy” wspólnoty, skomplikowanej tym bardziej, że przecież...

³⁵ Z. Gloger, *Obchody...*, dz. cyt., s. 333.

³⁶ D. Niczyporuk, *Przestrzeń...*, dz. cyt., s. 241.

³⁷ A. Ziółowicz, *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu (preliminaria)*, Kraków 2011, s. 6.

[...] esencja każdej wspólnoty tkwi głębiej – jest nią osobowa więź, która opiera się na jedności odczuwania, pojmowania, waloryzowania rzeczywistości. Nie ma faktycznej wspólnoty tam, gdzie nie pojawi się ów rodzaj komunikacji między ludźmi, nierzadko określany mianem komunii³⁸.

Co więcej, dopowiadając za Agnieszką Ziołowicz, należy stwierdzić, że owa, istniejąca jeszcze w okresie romantyzmu – i dodajmy – w dziewiętnastowieczności „[...] wspólnotowa jedność, postrzegana jako ideał międzyludzkich relacji, nie umniejsza, lecz wzbogaca «Ja», aktywizuje jego siły witalne, wolicjonalne, moralne, skłania do pogłębienia autorefleksji, do wyrazistszego samookreślenia. Można więc powiedzieć, że przeżycie wspólnoty sprawia, iż «Ja» odnajduje siebie i staje się sobą, iż tożsamość kolektywna dopełnia tożsamość osobową”³⁹.

Bibliografia

- Assmann Jan, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przekład Anna Kryczyńska-Pham, wstęp i red. nauk. Robert Traba, Warszawa 2008.
- Gloger Zygmunt, *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych*, Warszawa 1880.
- Gloger Zygmunt, *Obchody weselne przez Pruskiego. Z pięcioma drzeworytami w tekście, z dwoma tablicami nut i mapką w końcu dzieła dołączoną*, cz. I, Kraków 1869.
- Iskra-Paczkowska Agnieszka, *Doświadczenie wspólnoty w sztuce*, [w:] *Wspólnota i wspólnotowość w filozofii dawnej i współczesnej*, red. M. Śardecka-Nowak, P. Paczkowski, Rzeszów 2010.
- Kolankiewicz Leszek, *Ażeby wszystko miało nowe imię*, [w:] *Ko-mediana*, pod red. Ewy Guderian-Czaplińskiej, Krzysztofa Kurka, Poznań 2013.
- Kolankiewicz Leszek, *Istota dziedzictwa niematerialnego w rozumieniu Konwencji UNESCO 2003 roku*, [w:] *Dlaczego i jak w nowoczesny sposób chronić dziedzictwo kulturowe. Materiały pokonferencyjne. Konferencja zorganizowana przez Polski Komitet do Spraw UNESCO w Warszawie 25 lutego 2013*, red. naukowa Andrzej Rottermund, Warszawa 2014. (<http://www.unesco.pl/dla-czegoiJak/index-88.html>, [data dostępu: 27.12.2015])
- Kowalski Grzegorz, *Zygmunt Gloger: dzieło, recepcja, perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011/2012, nr 23/24.
- Leśniak-Moczuk Krystyna, *Instytucje społeczne w wiejskiej przestrzeni społecznej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologia” 37 (2011).
- Niczyporuk Danuta, *Przestrzeń wiejskich społeczności lokalnych*, „Annales UMCS” 2001, S. I, vol. 26.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, s. 5.

- Olszewicz Waclaw, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. Babicz Józef, Kutrzeba-Pojnarowa Anna, Warszawa 1979.
- Richards Sandra L., *Storytelling we współczesnym teatrze w kontekście kultury afrykańskiej*, przeł. Mateusz Borowski, Małgorzata Sugiera, „Przestrzenie Teorii” 2008, nr 9.
- Tymochowicz Mariola, *Rola tradycyjnych obrzędów przejścia w podtrzymywaniu więzi rodzinnych i społecznych (na przykładach z obszaru woj. Lubelskiego)*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego” 2013 (2014), Tom V.

BUILDING COMMUNITY IN THE SOCIAL SPACE. SOME REMARKS ON THE MARGINS OF GLOGER'S *OBCHODY WESELNE (WEDDING CELEBRATIONS)*

The article discusses the process and the influence of wedding reception customs on the process of building the community in the 19th-century social space. *Obchody weselne (Wedding celebrations)* by Zygmunt Gloger, which constitutes the starting point, contains the description of customs, the catalogue of attitudes, and of the approved generation of values. The evocation of overriding rites of passage made it possible to highlight the role of custom repetitiveness and the form of ritual coherence, the result of which was the composition of the connective model of folk culture. The forms recorded by Gloger (among others, songs, oracles/speeches, scripts of plays/games, ritual recitals, wedding reception oracles, evocations) have a visual aspect. They can be perceived as cultural performances; they can be viewed in terms of oral culture. Therefore, approaching these texts, researchers should implement the category of oral literature.

Keywords: *Obchody weselne*, ethnography, community, nation, tradition, oral literature.

Izabela Kopania
Instytut Sztuki PAN, Warszawa

MATERIAŁY IKONOGRAFICZNE I KSZTAŁTOWANIE NARRACJI
NA TEMAT KULTURY POLSKIEJ U PROGU XX WIEKU.
PRZYPADEK ZYGMUNTA GLOGERA

Badacze zajmujący się osobą Zygmunta Glogera podkreślają wszechstronność jego zainteresowań i rozległe pole badań, zakreślone z charakterystycznym dla ówczesnej nauki rozmachem, któremu obca była dzisiejsza specjalizacja dziedzin wiedzy. Glogera określano więc mianem etnografa-ludoznawcy, archeologa, historyka i krajoznawcy, zaznaczając przy tym, iż każdemu z obszarów jego zainteresowań przyświecała pasja starożytnika i kolekcjonera¹.

Informacje o rozległych zbiorach archeologicznych i etnograficznych, kolekcji numizmatów, dokumentów archiwalnych oraz książek przewijają się zarówno we współczesnych Glogerowi artykułach i notach prasowych, jak też w interpretacjach jego dorobku pisanych z odległej perspektywy czasowej. W nocie dotyczącej zbiorów znajdujących się w rodzinnym Jeżewie, sporządzonej około 1871 roku, a więc u progu jego kolekcjonerskiej działalności, wspomniano o pokażnej bibliotece, monetach i medalach, kilkuset starych sztychach, a także, uznanych zapewne za cenniejsze, obiektach, które zwykle nazywano „pamiątkami przeszłości”: kałamarnu i piórze palestrantów z wieku XVI, portrecie Stefana Czarnieckiego, czy ułamku kazania polskiego z wieku XIV². Biografowie Glogera i badacze jego spuścizny, odwołując się głównie do bibliografii prac etnografa sporządzonej przez Stefana Dembego³, pod-

¹ Takie spojrzenie na postać Zygmunta Glogera dobrze oddaje choćby tematyka tomu: *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej. Materiały z sesji popularnonaukowej. Łomża, 25–26 maja 1974 r.*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

² *Spis prywatnych zbieraczy z wyszczególnieniem ich zbiorów i kierunku, w jakim przede wszystkim swoim studiom się oddają*, „Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich. Rok 1871” 1874, wyd. S. Krzyżanowski, s. 317.

³ *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, zebrał i ułożył Stefan Demby, „IV Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1910, R. 4, s. 249–312.

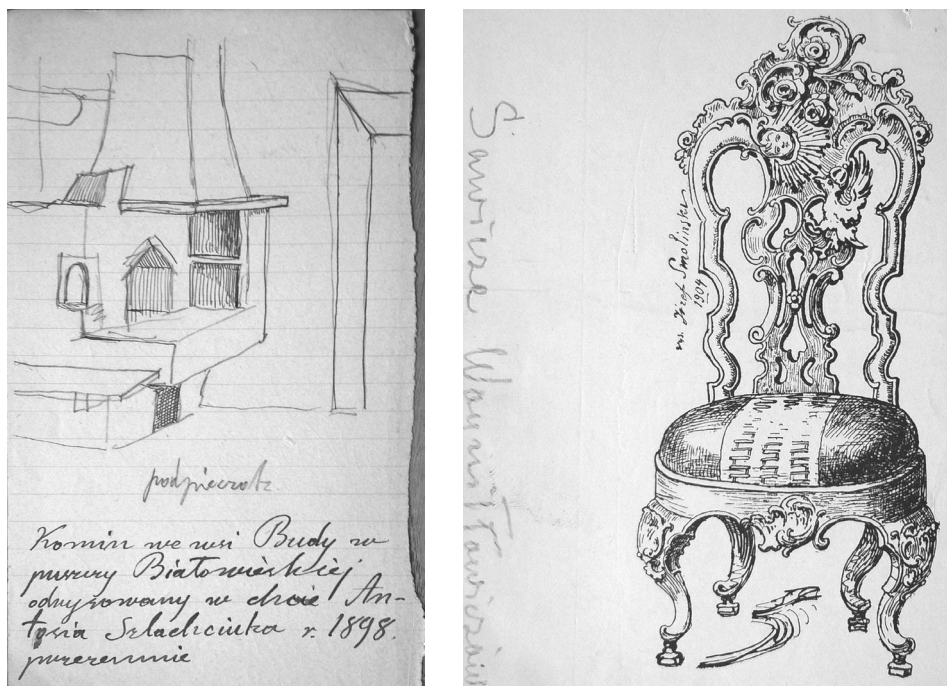
kreślają ogrom jego dorobku. Nierzadko zwracają przy tym uwagę na szatę wydawanych przez niego publikacji, uwypuklając fakt, iż są one opatrzone licznymi ilustracjami. Dotyczy to zwłaszcza monumentalnej *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, gdzie doliczono się ponad tysiąc rycin, z których znaczna część przedstawia obiekty ze zbiorów badacza, *Budownictwa drzewnego i wyrobów z drzewa w dawnej Polsce*, *Albumu etnograficzne* i *Białowieży w albumie*.

Dwa kluczowe tu słowa – kolekcja i ilustracja – prowadzą do innego ważnego wątku działalności Glogera, któremu dotychczas poświęcono niewiele miejsca, mianowicie do gromadzonej przez niego przez lata kolekcji materiałów wizualnych. Ryciny, rysunki (zarówno własne, jak i zaprzyjaźnionych artystów i amatorów), fotografie, wycinki z prasy, reprodukcje wycinane z czasopism i książek składały się na prywatne archiwum ikonograficzne badacza (il. 1), które należy postrzegać jako jedną z gałęzi jego rozległej kolekcji. Systematycznemu tworzeniu archiwum wizualnego przyświecała ta sama idea, która patronowała spisywaniu pieśni i zwyczajów ludowych, zbieraniu narzędzi krzemiennych i kolekcjonowaniu starożytności: patriotyczne w charakterze dokumentowanie przeszłości narodowej oraz budowanie warsztatu naukowo-badawczego⁴. Ów akademicki i patriotyczny wymiar kolekcji jest charakterystycznym rysem zbiorów, tak prywatnych, jak instytucjonalnych, powstających na ziemiach polskich w długim XIX stuleciu, które dobiega końca wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

W niniejszym tekście chciałabym przyrzeć się zaniedbanemu zagadnieniu, jakim jest archiwum ikonograficzne Zygmunta Glogera. Mimo skąpości źródeł i niewielu zachowanych materiałów spróbuję określić charakter kolekcji, sposoby jej gromadzenia, a także rolę, jaką materiały ikonograficzne odgrywały w pracy etnografa. Fakt ilustrowania wydawanych przez badacza publikacji nie jest bowiem ani czymś oczywistym, ani kulturowo neutralnym. Upowszechnienie fotografii, jakie miało miejsce na przełomie XIX i XX wieku oraz rozwój technik reprodukcyjnych – fotochemigraficznych – były z pewnością istotnym, ale nie decydującym, impulsem skłaniającym autorów i wydawców do opatrywania książek i artykułów ilustracjami. W wypadku Glogera, w większości samodzielnie finansującego swoje publikacje (il. 2), koszty druku, wykonania drzeworytów z rysunków i kopii fotochemigraficznych z fotografii oraz rycin, mogłyby być i – jak wiemy z korespondencji – były czynnikiem ograniczającym liczbę zamieszczanych reprodukcji⁵. Mimo to, dzieła Glogera określane są mianem bogato ilustrowanych,

⁴ Na ten rys działalności kolekcjonerskiej Glogera wskazuje Aleksander Antoniuk: *Z działalności kolekcjonerskiej Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości...*, dz. cyt., s. 37. Por. też uwagi J. Maroszka na temat korelacji podróży dokumentacyjnych przedsięwziętych przez Glogera z niszczeniem śladów przeszłości polskiej przez zaborców: *Zygmunt Gloger (1845–1910) i jego wizja badań regionalnych*, [w:] *Wybitni przedstawiciele ziemiaństwa podlaskiego w XIX i XX wieku*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2011, s. 50–51.

⁵ Pisze o tym choćby w liście do Hieronima Łopacińskiego: „Artykuł Wasz [dotyczy artykułu „Pomniki” – I.K.] będzie najobszerniejszy i najpiękniejszy w całej mojej *Encyklopedyi*. Stokrotne też



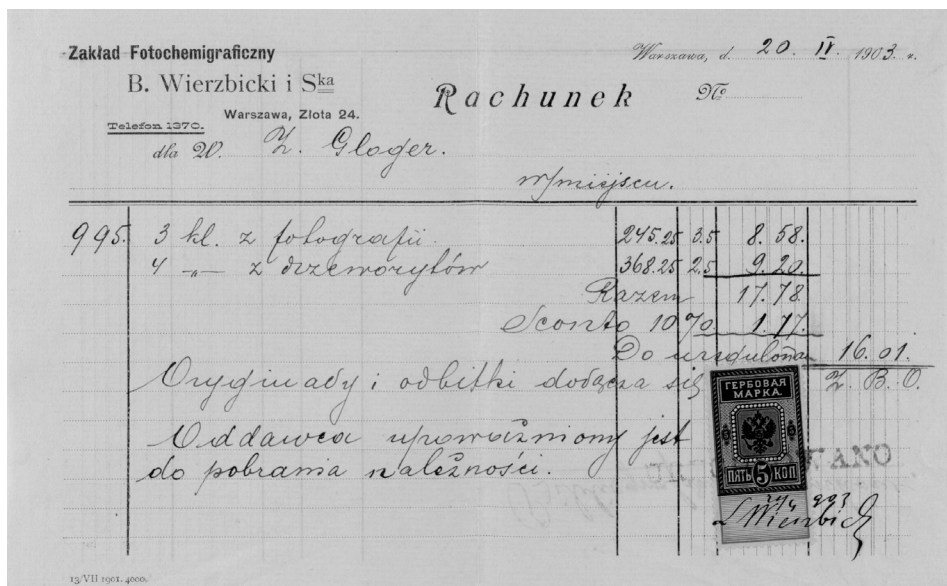
Il. 1. Materiały ikonograficzne z archiwum Zygmunta Glogera, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 462

a o charakterze ich szaty graficznej zadecydowały znaczenia, jakie badacz przypisywał wizerunkom, które w ostatnich dekadach wieku XIX i pierwszych XX zyskały status z jednej strony podstawowego narzędzia nauki, argumentu służącego prowadzeniu wywodu, z drugiej zaś pojmowanej w kategoriach patriotycznych dokumentacji dawnego i współczesnego krajobrazu kulturowego⁶.

Gloger, w całej swej wyjątkowości, był typowym przedstawicielem elity intelektualnej i społecznej swoich czasów, a jego działalność badawcza i kolekcjonerska dosko-

dzięki zań przesyłam. Klisz jest już zrobionych do pracy Waszej 12 a prawdziwy żal mnie ogarnia, gdy widzę całą jeszcze tekę odpowiednich rysunków, których, z powodu braku miejsca i kapitału nakładowego pomieścić niepodobna". Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, rkps 2269; Listy różnych osób do Hieronima Łopacińskiego, nr 268 (list od Z. Glogera z 31 III 1903). Za: *Wokół Encyklopedii staropolskiej. Listy Zygmunta Glogera do Hieronima Łopacińskiego z lat 1900–1903*, wyd. R. Żurkowska, „Rocznik Białostocki” 1976, R. 13, s. 304.

⁶ Na temat tych aspektów pojmowania wizerunków (ilustracji) zob. E. Manikowska, *Anatomia zbiorów ikonograficznych Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości: ilustrowane syntezy kultury narodowej*, [w:] *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego. Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, red. E. Manikowska, P. J. Jamski, Warszawa 2014, s. 21–92; I. Kopania, *Początki dokumentacji wizualnej w etnografii: amatorzy, instrukcje, próby kodyfikacji*, [w:] *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego. Archeologia – etnografia – historia sztuki*, red. E. Manikowska, I. Kopania, Warszawa 2014, s. 127–148.



Il. 2. Rachunek za wykonanie reprodukcji fotochemigraficznych wystawiony Zygmunтови Glogerowi przez Zakład Fotochemigraficzny Bolesława Wierzbickiego, 1903, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 462

nale wpisywała się w ówczesne tendencje. Zarówno bliscy współpracownicy i przyjaciele – choćby Michał Federowski – jak i późniejsi komentatorzy dorobku Glogera podkreślali jego przynależność do grupy starożytników, pasjonatów zafascynowanych przeszłością narodową, którzy pozostawali ze sobą w ścisłym kontakcie, często należeli do tych samych towarzystw naukowych czy społecznych⁷. Jego osobę i dokonania należy widzieć w szerokim kontekście dokonań podobnych mu badaczy (amatorów i akademików), artystów, fotografów, kolekcjonerów, których aktywność przypadła na lata od około 1872 do 1918 roku. Okres studiów Glogera w Warszawie i Krakowie, a następnie pracy badawczej i działalności w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym (prezes) i Towarzystwie Opieki nad Zabytkami Przeszłości (wiceprezes) przypadł na czas, gdy w działaniach nastawionych na ocalanie przeszłości narodowej zaczęto doceniać narzędzie, jakim był wizerunek, utrwalony w rysunku, grafice czy fotografii.

W latach 1872–1939 na ziemiach polskich dynamicznie rozwijał się amatorski w charakterze ruch dokumentacyjny i kolekcjonerski, który zaowocował powstaniem szczególnych zbiorów, jakimi były archiwa wizualne polskiego dziedzictwa kulturowego⁸. Były to kolekcje wizerunków dokumentujących szeroko pojęty krajobraz kulturo-

⁷ M. Federowski, *Zygmunt Gloger. (Garść wspomnień osobistych)*, odbitka z „Ziemi”, Warszawa 1912, s. 20; H. Syska, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963, s. 16–30; T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.

⁸ Na temat tego zjawiska: E. Manikowska, *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego. Problemy i metody badawcze*, [w:] *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego, Archeologia – etnografia – histo-*

wy, uchwycony za pośrednictwem obrazów tematycznie mieszczących się w zakresie krajoznawstwa, archeologii, etnografii i historii sztuki. Działania większości instytucji i organizacji społecznych na ziemiach polskich nastawione były na budowanie tego typu zbiorów. Prymarna rola przypadła tu Akademii Umiejętności, utworzonej w 1872 roku w Krakowie i obejmującej zakresem swego działania wszystkie trzy zabory. Już w pierwszych latach działalności Komisja Antropologiczna AU podjęła decyzję o gromadzeniu materiałów wizualnych, zakupiła do swoich zbiorów zdjęcia krakowskiego fotografa Ignacego Kriegera, a także, za pośrednictwem prasy, zwróciła się z prośbą do amatorów i zbieraczy o ofiarowanie kolekcji zdjęć typów ludowych⁹. Podobny program kolekcjonerski realizowały Towarzystwo Ludoznawcze, Towarzystwo Polska Sztuka Stosowana, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Towarzystwo Tatrzańskie, a także instytucja, jaką w istocie było Archiwum Ikonograficzne, funkcjonujące od 1916 roku przy Muzeum Narodowym w Warszawie. Prywatne archiwa wizualne przez lata budowali także badacze. Na potrzeby badań obfity materiał wizualny zebrał Oskar Kolberg¹⁰, Izydor Kopernicki – wieloletni sekretarz Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności – kolekcjonował wizerunki typów ludowych¹¹, Stanisław Barabasz, dyrektor zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego, gromadził teki wykonywanych przez siebie akwael przedstawiających wyszywania strojów podhalańskich¹², Seweryn Udziela, dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie, prowadził dokumentację strojów i haftów z regionu krakowskiego¹³, zbiory ikonograficzne posiadał także przyjaciel Glogera, etnograf Michał Federowski¹⁴.

Gloger rozpoczął gromadzenie archiwum już w latach 60. XIX wieku. W artykule poświęconym *Dawnym świrnom i spichlerzom*¹⁵ z sentymentem wspomina lamus

ria sztuki..., dz. cyt., s. 7–49.

⁹ Zob. m.in. *Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 13 stycznia 1875 roku*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności” 1875, t. 2, s. VIII; *Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 30 października 1900 roku*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1901, t. 5, s. VIII.

¹⁰ Na ten temat zob. A. Skrukwa, *Ikonografia etnograficzna w zbiorach Oskara Kolberga*, „Lud” 1993, t. 76, s. 47–58.

¹¹ G. Plutecka, J. Garzdecki, *Fotografowie nietypowi*, Kraków 1987, s. 218–223.

¹² Zob. np. *Sztuka ludowa na Podhalu. Wyszycia na ubraniach*, Zakopane 1904–1928, Muzeum Tatrzańskie, Archiwum, sygn. AR/NO/842.

¹³ Seweryn Udziela współpracował z licznymi artystami i amatorami, którzy nadsyłali mu rysunki przedstawiające elementy strojów ludowych, wzory haftów i wycinanek. Część ze zgromadzonych przez Udzielę materiałów została opublikowana w formie zeszytów, zob. np.: *Hafty ludowe. Krakowskie*, zebrał S. Udziela, Kraków 1905 (nakładem Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana); *Ubiory ludu polskiego. Zeszyt I. Krakowskie*, Kraków 1904; *Ubiory ludu polskiego. Zeszyt II. Krakowskie*, Kraków 1909; *Ubiory ludu polskiego. Zeszyt III. Górale beskidowi*, Kraków 1932 (wszystkie nakładem Akademii Umiejętności).

¹⁴ Liczne wzmianki na ten temat znajdują się w spuściźnie Michała Federowskiego, przechowywanej w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie.

¹⁵ Z. Gloger, dz. cyt., „Wisła” 1889, t. 3, z. 4, s. 487–492.

w posiadłości rodziców, który narysował w roku 1860 na chwilę przed zniszczeniem. Nieco wcześniej zaznaczył, iż między 1863 a 1880 rokiem „(...) odrysował z natury kilkadziesiąt przeszło podobnych zabytków [mowa o pomnikach dawnego budownictwa polskiego – I.K.], z których dziś pozostało już zaledwie kilka”¹⁶. Jego własne rysunki, jak można mniemać, stanowiły trzon kolekcji (nie oznacza to jednak, że dominowały pod względem ilościowym). Wobec braku inwentarzy, których Gloger nie prowadził, oraz rozproszenia nielicznych zachowanych materiałów, a w oparciu jedynie o publikacje badacza trudno formułować kategoryczne sądy na temat archiwum i jednoznacznie określać jego zasób. Metody kompletowania zbioru zdradza sam Gloger we wstępie choćby do *Budownictwa drzewnego* i posłowiu do *Encyklopedii*, dziękując wszystkim, którzy ofiarowali rysunki, ryciny i fotografie na potrzeby jego prac. Wśród darczyńców wymienia Michała Federowskiego, antropologa Juliana Talko-Hryniewicz, artystów Mariana Wawrzenieckiego, Józefa Czerkieskiego i Maksymiliana Bystydzińskiego, jak też amatorkę-fotografkę Bronisławę Kondratowicz. Etnograf korzystał tu z rozległych znajomości, a za pośrednictwem prasy zwracał się z prośbą o nadsyłanie mu „(...) rysunków rzadkich dzisiaj i ginących z każdym rokiem starych, charakterystycznych drewnianych dworów, ganków, lamusów, spichlerzy, dzwonnicy, bożnic itp.”¹⁷.

Gloger w trakcie wycieczek badawczych czy inwentaryzacyjnych sięgał po ołówek lub aparat fotograficzny, bądź też zlecał prace dokumentacyjne towarzyszącym mu artystom i fotografom. Jego pisma dostarczają wielu wiadomości na temat poszukiwania materiałów ikonograficznych, współpracujących z nim artystów i wykonywania rysunków *in situ*. W trakcie pobytu w Kownie, leżącym na trasie podróży brzegami Niemna, bezskutecznie próbował zakupić fotografie przedstawiające miasto¹⁸. Relacjonując kolejną podróż tym szlakiem, w którą udał się ponad dwadzieścia lat później, co raz to informuje o „odfotografowaniu” kolejnych obiektów i miejsc: jednego z ołtarzy bocznych kowneńskiej katedry, tamtejszego kościoła jezuitów, miasteczka Wilki i usytuowanej nad Niemnem murowanej synagogi, dworu i murów zamkowych w Poniemuniu¹⁹. Tym razem Glogerowi towarzyszył fotograf – w trakcie pierwszej podróży etnograf dotkliwie odczuwał brak zarówno poręcznego, przenośnego aparatu, jak i fotografa. Ciągące się wzdłuż Bugu tereny między Terespołem a Wirowem na Podlasiu przemierzał z nim w 1875 roku Julian Maszyński, malarz i ilustrator współpracujący z licznymi czasopismami, który, jak wspomina etnograf, co raz to „zdejmował” widoki brzegów rzeki²⁰. W wycieczce z Ostrowca do Zawiercia, którą odbył w 1904 roku, towarzyszyli mu fotograf Teofil Pycz i Adolf Szyszko-Bohusz,

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Z. Gloger, *W kwestyi ginących zabytków*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 17, s. 268.

¹⁸ Tenże, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903, s. 80.

¹⁹ Tamże, s. 80–84.

²⁰ Tamże, np. s. 169.

wówczas jeszcze student Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu²¹. Ten ostatni, jak świadczą zachowane listy, wielokrotnie dostarczał Glogerowi rysunków i fotografii, z których liczne wykonywał na prośbę etnografa²². Rysunki detali architektonicznych – między innymi ciekawie rozwiązanego gzymsu i wsporników w kaplicach Kalwarii Zebrzydowskiej – nadsyłał mu też Sławomir Odrzywolski, działający w Krakowie architekt i konserwator zabytków. Odrzywolski korzystał też z wiedzy Glogera dopytując go między innymi o szczegóły dotyczące zamku w Giełgudyszkach na Litwie oraz o informacje związane z nazwami miejscowości, ich proveniencją i obocznościami²³. Praktyki kulturowe, jakimi były podróże i rysowanie bądź fotografowanie, stanowiły powszechną wśród ówczesnych akademików i amatorów metodę kompletowania materiału badawczego. Ponadto miały wymiar patriotyczny – w takich kategoriach widzieli peregrynacje choćby Wincenty Pol i Oskar Kolberg²⁴. Z relacji i artykułów Izydora Kopernickiego wiadomo, iż zarówno aparat fotograficzny, jak i rysunek, służyły mu do sporządzania notatek. Na potrzeby publikacji rysunki wykonywał dla niego Stanisław Witkiewicz. Eugeniusz Frankowski, jeszcze jako młody adept etnografii i towarzysz wypraw antropologa Juliana Talko-Hryniewiczza, wykonywał dla niego zdjęcia typów ludowych, a sam Talko-Hryniewicz sporządzał odlewy twarzy w gipsie, mające służyć utrwaleniu cech fizjonomicznych.

Gromadzone na przestrzeni wielu lat archiwa materiałów wizualnych miały zwykle swój wewnętrzny porządek. Dzięki sprawozdaniom Komisji Fotograficznej PTK, zajmującej się porządkowaniem zbioru towarzystwa, wiemy, iż zgromadzo-

²¹ Wspomina o niej w liście do Tymoteusza Łuniewskiego: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, rkps 13134/III: *Papiery Tymoteusza i Michała Łuniewskich*, k. 81-84 (*List od Z. Glogera do T. Łuniewskiego z 29 IV 1900*), za: *Korespondencja przyjaciół. Listy Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego z lat 1879–1904*, wyd. A. Kołodziejczyk, „Kultura ludowa Mazowsza i Podlasia. Studia i materiały”, red. A. Kołodziejczyk, A. Stawarz, t. 3, Warszawa 1999, s. 252.

²² „(...) Stosownie do życzenia Pana, przesyłam Panu rysunki, które wykończyłem w przeciągu tego czasu. Po powrocie z wycieczki zabawiłem jeszcze dzień w Czyżewie i zjechałem do Kossowa. Z Czyżewa przysyłam tylko jeden rysunek, gdyż więcej nie zdołałem narysować. Co się zaś tyczy Kossowa, znalazłem tam ze starych budynków dzwonnice przy kościele i synagogę. Ratusz, czyli dzisiejszy zajazd, nie ma nic ciekawego. Ganek nie stary, ale zapewne wzorowany na starym. Rysunek prześlę. Przysyłam też fotografie sufitu salonu w Rogowie i fotografie figur ze spichrzu w Miławczykach figury te odrysowałem piórkiem. Fotografia kominka w Rogowie, niestety, nie udała mi się. Trzeba było widocznie fotografować przy świetle magnezjowym – Proszę Sz. Pana nie żałować mnie i przysłać więcej materiału do rysunku gdyż mam dosyć czasu wolnego (...).” Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 461: *Korespondencja Zygmunta Glogera z lat 1889–1907 związana z pracą nad budownictwem drewnianym w dawnej Polsce*, k. 15 (*List A. Szyzko Bohusza do Z. Glogera*, bm, bd).

²³ Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 461: *Korespondencja Zygmunta Glogera z lat 1889–1907 związana z pracą nad budownictwem drewnianym w dawnej Polsce*, k. 9-13 (*Listy S. Odrzywolskiego do Z. Glogera z 21 III 1907 i 12 IV 1907*).

²⁴ Z. Libera, *Etnograficzne wycieczki i zbieranie rzeczy ludowych w XIX wieku*, [w:] *Przestrzenie, miejsca wędrówki. Kategoria przestrzeni w badaniach kulturowych i literackich*, red. P. Kowalski, Opole 2001, s. 249–250.

ne klisze segregowane były w ponumerowanych pudłach, odbitki w teczkach bądź kopertach, a orientację w zawartości kolekcji zapewniał katalog sporządzony według miejscowości. W archiwum Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, w obrębie jednej z gałęzi kolekcji, jaką był zbiór rycin, materiały ikonograficzne były naklejane na tekturę oraz klasyfikowane – nadawano im numer porządkowy w ramach inwentarza rycin, opatrywano pieczęcią informującą o dacie wprowadzenia obiektu do katalogów, pieczęcią bądź naklejką z podstawowymi informacjami na temat zdjęcia, jego proveniencji, a także danymi odnośnie do przechowywania kliszy i ewentualnych jej powtórzeń²⁵. W Archiwum Ikonograficznym wizerunki były opatrzone pieczęcią Archiwum oraz nadanym im numerem porządkowym w zbiorze, a towarzyszący im opis mówił o regionie, z którego pochodził odrysowany obiekt, autorze rysunku i właścicielu (czy to obiektu, czy oryginalnego wizerunku, jeśli ten przechowywany w Archiwum był kopią). Samym zbiorem rządził zaś porządek rzeczowy i chronologiczny²⁶. Izydor Kopernicki porządkował swoją kolekcję w formie albumów, do których wklejał przedstawienia typów ludowych²⁷. Zdjęcia, ułożone topograficznie, tworzą wizualną narrację na temat antropologicznego i etnograficznego zróżnicowania ziem polskich. Porządek archiwum Oskara Kolberga był zapewne kompatybilny z wydawanymi przez badacza, kolejnymi tomami jego opus magnum, jakim był *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (za życia Kolberga wydano 33 tomy w latach 1857–1890).

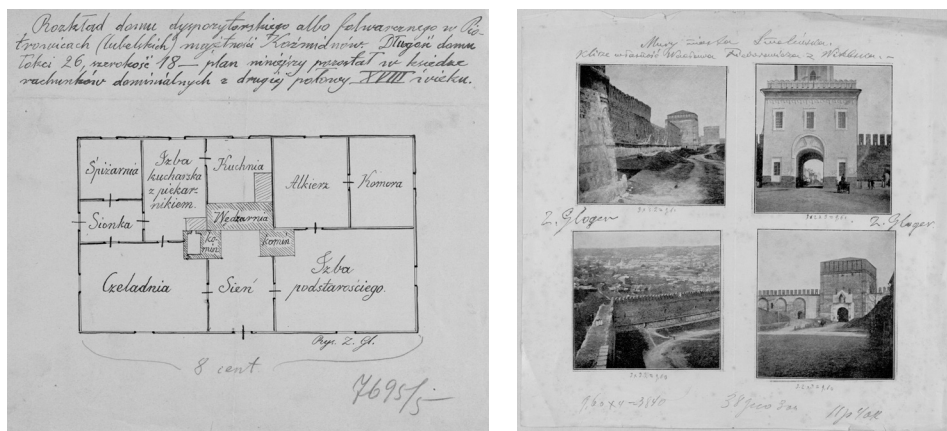
Na temat tego, jak wyglądała ikonoteka Glogera, mamy jedynie strzępki informacji. W spuściźnie Michała Federowskiego, w dokumentach po Glogerze, związanych z pracą nad *Budownictwem drzewnym*, zachowało się zaledwie kilka luźnych rysunków jego autorstwa oraz kilka rycin i pojedynczych plansz wyciętych z różnych publikacji (il. 3)²⁸. Rysunki często opatrzone są skalą i notatkami odnośnie do konstrukcji i historii obiektów. Na tablicach wyciętych z książek umieszczone są adnotacje dotyczące utrwalonego obiektu oraz właściciela kliszy, z której wykonano reprodukcję. Sam Gloger zdawkowo jedynie wspomina w kilku miejscach o przechowywaniu rycin w tekach. Jest prawdopodobne, iż porządek (bądź jeden z porządków) jego archiwum wyznaczały w istocie kolejne publikacje, do których zbierał materiały.

²⁵ O strukturze zbiorów ikonograficznych Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości: P. J. Jamski, *Struktura zbiorów Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości oraz historia ich dezintegracji*, [w:] *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego. Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości...*, dz. cyt., s. 93–140.

²⁶ B. Gembarzewski, *Archiwum Ikonograficzne*, „Nauka Polska” 1918, R. 1, s. 439–442.

²⁷ Album taki, opatrzony tytułem *Dr. I. Kopernicki Types et Costumes de la Pologne*, przechowywany jest w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie (sygn. 57357/MEK).

²⁸ Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 462: *Materiały warsztatowe do pracy Zygmunta Glogera: Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*.

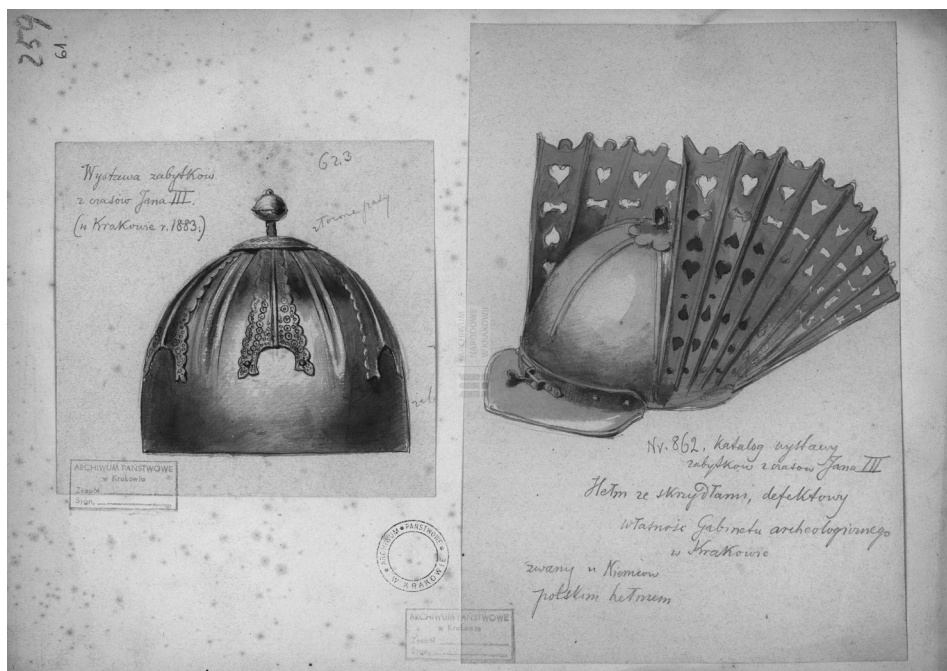


Il. 3. Rysunek Zygmunta Glogera i reprodukcje z fotografii przedstawiających widoki murów Smoleńska, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 462

W Archiwum Narodowym w Krakowie, w Zbiorze Zygmunta Glogera, przechowywanych jest z kolei kilkaset plansz, na które naklejone zostały przerisy portretów królów i książąt polskich oraz obcych, przedstawicieli elity, wizerunki strojów z okresu od X do XIX wieku, militariów, wizerunki heraldyczne, przedstawienia mebli i pieczęcie. Wizerunki skopiowane zostały z różnego rodzaju kompendiów kostiumologicznych, map, dzieł historycznych, albumu wydanego przez Karola Beyera w związku z wystawą starożytności mającą miejsce w Krakowie w 1858 i 1859 roku (*Album fotograficzne wystawy starożytności i zabytków sztuki urządzonej przez c.k. Towarzystwo Naukowe w Krakowie 1858 i 1859 r.*, Warszawa 1859). Część rysunków musiała powstać także na krakowskiej Wystawie Zabytków z czasów króla Jana III i jego wieku w 1883 roku – wybrane przedstawienia powiązane są bowiem z numerem porządkowym, jaki poszczególnym obiektom nadano w pozbawionym ilustracji katalogu towarzyszącym wystawie (il. 4). Licznym przedstawieniom towarzyszą opisy odnośnie do koloru obiektów, materiałów, z których zostały wykonane, a także ich historii, nierzadko związanej z istotnymi, chlubnymi wydarzeniami w dziejach Rzeczypospolitej.

Niektóre z rysunków opatrzone są inicjałami krakowskiego malarza Walerego Eljasza-Radzikowskiego, „portrecisty” Tatr i Podhala, autora monumentalnych wydawnictw kostiumologicznych²⁹. Był on jednym z artystów, którym Aleksander Przeździecki powierzył wykonanie rysunków na potrzeby trzeciej serii *Wzorów sztuki*

²⁹ Planowana edycja miała składać się z sześciu tomów, obejmujących przemiany mody w okresie od XI do XVIII wieku. Eljasz-Radzikowski zdołał wydać tomy dotyczące okresu od końca XII do XV stulecia: *Ubiory w Polsce i u sąsiadów*, t. 1 cz. 1. *Do końca XI wieku*, Kraków 1879; t. 1, cz. 2. *Wiek XII i XIII*, Kraków 1889; *Ubiory w Polsce i u sąsiadów w wieku XIV* [...] *Ogólnego zbioru część III*, Kraków 1899; *Ubiory w Polsce i u sąsiadów w wieku XV* [...] *Ogólnego zbioru część IV*, Kraków 1905. Na temat tych publikacji: A. Straszewska, *Kostium historyczny w twórczości Jana Matejki na tle malarstwa XIX wieku*, Warszawa 2012, s. 97–98, 107–110.



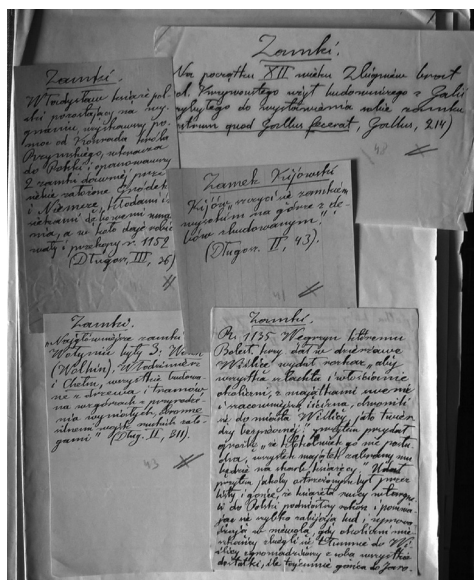
Il. 4. Wizerunki hełmów prezentowanych na Wystawie Zabytków z czasów króla Jana III i jego wieku w Krakowie w 1883 roku, Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Zygmunta Glogera, sygn. 763

średniowiecznej i z epoki odrodzenia po koniec XVII wieku w dawnej Polsce (wyd. 1860). Chodziło o „odrysowanie” obiektów pokazanych na wspomnianej wyżej wystawie starożytności w Krakowie otwartej w 1858 roku. Jak pisze we wstępie do wydanych przez siebie *Ubiorów w Polsce*, rysunki wykonywał w sali wystawienniczej, a wybrane obiekty szkicował także na własne potrzeby. Jak można mniemać, wśród omawianych materiałów znajdują się także i te szkice. Niektóre z nich opatrzone są późniejszymi adnotacjami, mówiącymi na przykład o ponownym pokazaniu obiektu na wystawie z 1883 roku. Nie wiadomo, w jaki sposób materiały te znalazły się w zbiorze Glogera, z zachowanych spisów wiadomo jednak, iż kolekcją tą rządził porządek chronologiczny (zaburzony już w XX wieku, w trakcie prac archiwalnych). W zespole odnoszącym się do XVII stulecia znajdowały się tak portrety, wizerunki strojów i zbroi, jak też meble i militaria. Wśród przerysów wizerunków postaci historycznych, kostiumów oraz detali uzbrojenia znajdują się także przedstawienia architektury drewnianej (il. 5). Ów fragment kolekcji wymaga dalszych badań, powiązania go z innymi zachowanymi rysunkami ubiorów i broni Eljasza-Radzikowskiego, a także kompendiami kostiumologicznymi opracowywanymi przez malarzy historycznych: choćby Władysława Czachórskiego i Aleksandra Lessera³⁰.

³⁰ O tych kompendiach: A. Straszewska, dz. cyt., s. 97–110.



Il. 5. Plansza z rysunkami architektonicznymi oraz przerysami detali uzbrojenia, Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Zygmunta Glogera, sygn. 764

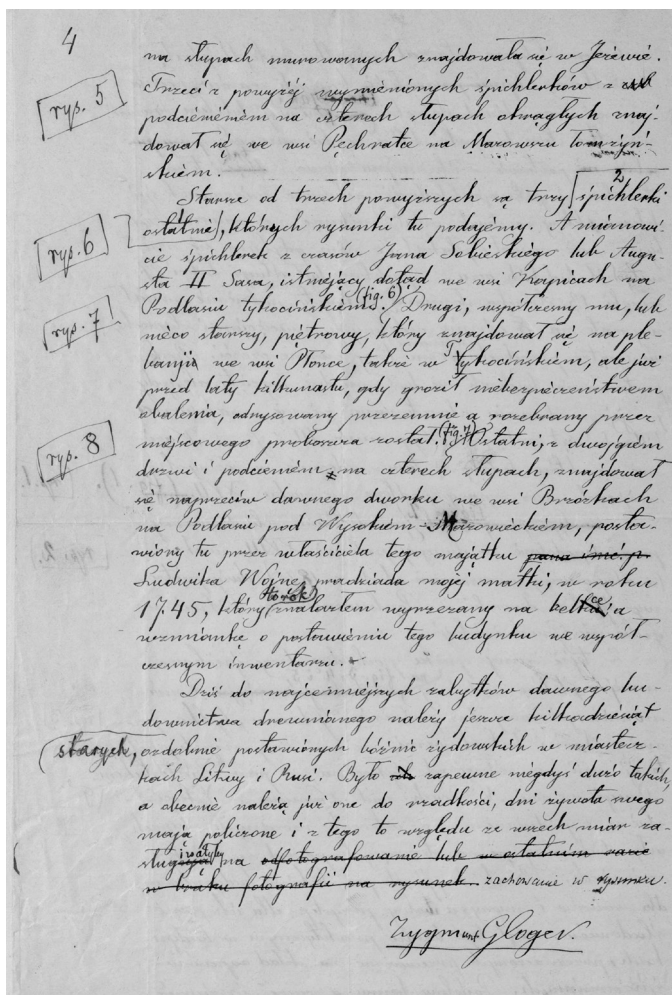


Il. 6. Notatki Zygmunta Glogera związane z pracą nad *Budownictwem drzewnym*, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 462

Dla samego Glogera kolekcja materiałów ikonograficznych miała przede wszystkim wymiar warsztatu badawczego i dokumentacji naukowej. Wizerunek towarzyszący tekstowi był w mniemaniu etnografa jednym z warunków *sine qua non* naukowości dzieła: „W notatkach z podobnych wycieczek, jak niniejsza, niestety nie ma miejsca na szczegółowe opisy kościołów, obrazów, skarbców, bo opisy, aby miały rzetelną wartość, muszą dokładnie być objaśniane rysunkami i stanowić treść oddzielnych monografi” – pisał w relacji z wyprawy wzdłuż brzegów Wisły³¹. O tym, jak wyglądał ów warsztat, pewne wyobrażenie dają wspomniane dokumenty związane z pracą nad *Budownictwem drzewnym*³². Setki fiszek stanowią zaledwie drobną część zgromadzonego materiału (il. 6). Sporządzane przez Glogera notatki to wypisy z różnego rodzaju publikacji, od *Roczników*, czyli *kroniki sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza po artykuły z czasopism takich jak „Kłosa” i „Przyjaciel Ludu”, wyciągi z inwentarzy dóbr, słownikowe w charakterze opisy przedmiotów, w które badacz wplata własne informacje odnośnie do kontekstu występowania wyrazu, a także wykazy obiektów zabytkowych znajdujących się w konkretnych miejscowościach czy na przykład wzdłuż trasy kolei wiedeńskiej. Kompendium wiedzy Glogera w znacznej mierze opiera się na

³¹ Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, dz. cyt., s. 143.

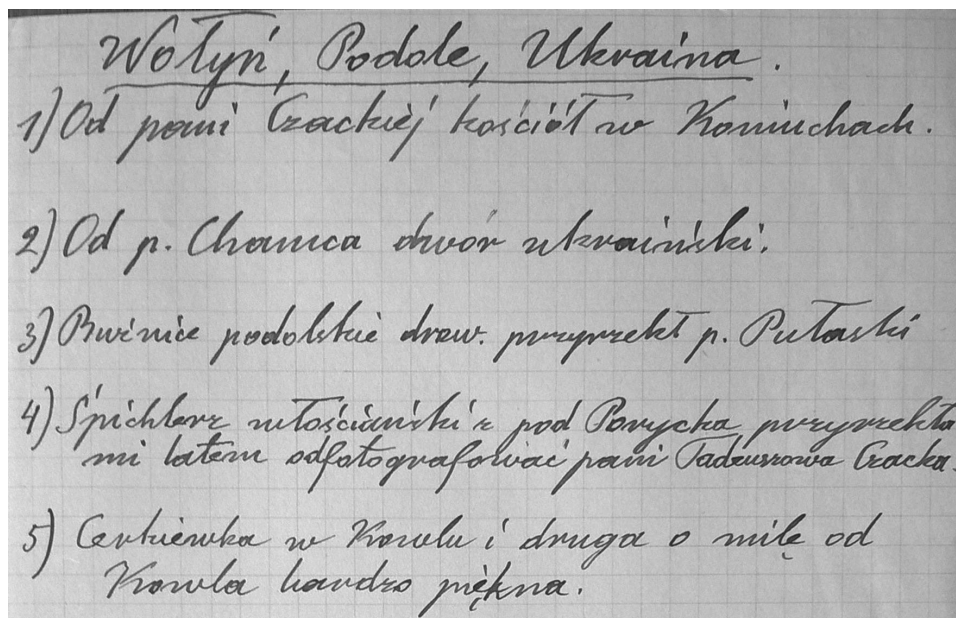
³² Na ten temat zob. T. Komorowska, dz. cyt., s. 397–406. Zob. też uwagi na temat pracy nad *Encyklopedią staropolską*: S. Herbst, *Nad „Encyklopedią staropolską” Glogera*, [w:] *Granice sztuki. Z badań nad teorią i historią sztuki, kulturą artystyczną oraz sztuką ludową*, Warszawa 1972, s. 59–63.



Il. 7. Rękopis artykułu *Dawne świrny i spichlerze* (publ. „Wisła” 1889, t. 3, z. 4, s. 487–492), Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 462

informacjach zapożyczonych, wypisanych z wcześniejszych opracowań, które etnograf traktuje jako źródła. Jego istotną część stanowią także dane zgromadzone w trakcie wycieczek, spisane pieśni i zwyczaje, zasłyszane anegdoty, wspomnienia. Między tego typu notatkami znajdują się zapiski o charakterze czysto technicznym, mówiące o tym, do jakich jeszcze źródeł badacz ma sięgnąć, czy też jakich ilustracji mu brakuje.

Wśród roboczych uwag odnajdujemy dziesiątki zapisów, które najlepiej świadczą o znaczeniu, jakie dla Glogera miał materiał ilustracyjny. Rękopis artykułu poświęconego dawnym świrnom i spichlerzom badacz opatrzył adnotacjami, wskazującymi, w którym miejscu powinny znaleźć się ilustracje (il. 7). Poszczególne pozycje w spisach zabytków opatrywał zwykle informacjami mówiącymi o tym, od kogo otrzy-

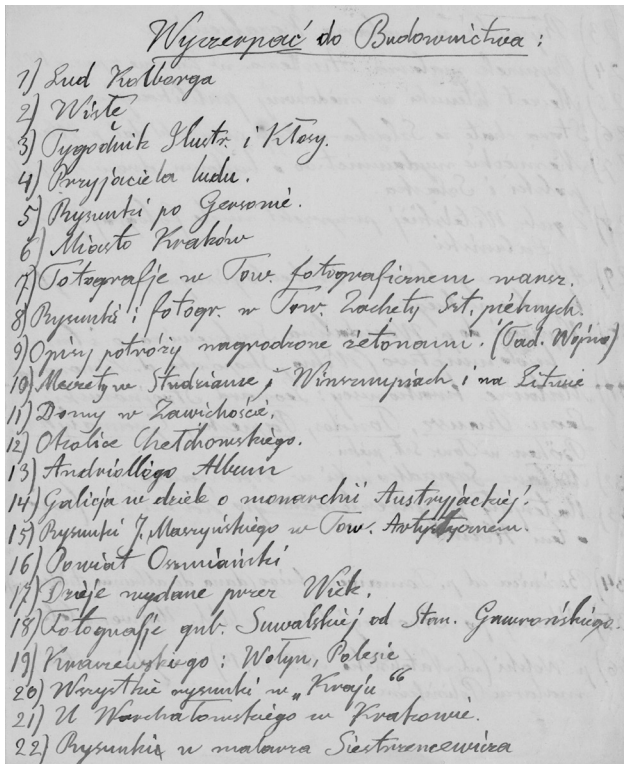


Il. 8. Notatki Zygmunta Glogera dotyczące zabytków na Wołyniu z informacjami o osobach, które ofiarowały wizerunki obiektów, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 462

mał, bądź spodziewa się otrzymać fotografie lub rysunki (il. 8). Pod kątem materiału ilustracyjnego wertował roczniki czasopism, tomy Kolberga, prowadził kwerendy w warszawskim Towarzystwie Fotograficznym, Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, w bibliotece Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie przeglądał tzw. albumy Stronczyńskiego, dokumentację dawnych kościołów i zamków na terenie Królestwa Polskiego, sporządzoną w połowie lat 40. XIX wieku (il. 9).

Proces kompletowania materiału wizualnego do wydawnictw można śledzić w korespondencji kierowanej do Glogera i listach pisanych przez niego. List był w istocie narzędziem pracy Glogera – nierzadko zawarte w nim informacje i przesłane zdjęcia stawały się notatką badacza, informacją gotową do wykorzystania. Wątek ilustracji – rysunków, rycin i fotografii – przewija się przez karty całej niemal spuścizny epistolograficznej etnografa. Przyjaciela Tymoteusza Łuniewskiego Gloger prosi o rysunki sochy, krosna i wozu, które miałyby zlustrować hasła do *Encyklopedii*, Hieronimowi Łopacińskiemu z żalem donosi, że ze względu na ograniczone środki finansowe będzie zmuszony zredukować liczbę ilustracji towarzyszących napisanemu przez niego hasłu „pomniki”, ksiądz Władysław Ławrynowicz, proboszcz w parafii Repla w rejonie wołkowyskim, nadsyła mu fotografie przedstawiające miejscowy kościół³³. Szczególnie ilustratywna jest tu wymiana listów z fotografką Bronisławą Kon-

³³ Patrz kolejno: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, rkps 13134/III: *Papiery Tymoteusza i Michała Łuniewskich*, k. 81-84 (List od Z. Glogera do T. Łuniewskiego z 29 IV



Il. 9. Wykaz materiałów do przejrzenia na potrzeby *Budownictwa* drzewnego, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 462

dratowicz. Pobieżny nawet przegląd reprodukcji zamieszczonych w pracach Glogera pokazuje, iż to właśnie jej zawdzięcza on szczególnie dużo materiałów. Dzieliła się z nim nie tylko wizerunkami, ale także obserwacjami, zebranymi informacjami, zdjęcia opatrywała obszernymi nieraz opisami. Fotografowane obiekty nierzadko odnosiła do podobnych, które niegdyś widziała bądź znała z literatury. „We wsi Wielgomłynny [ówczesna gubernia piotrkowska – I.K.] znalazłam chałupę tego typu, co ryc. 74 i 76 u Mokłowskiego”³⁴ – pisała.

1900), za: *Korespondencja przyjaciół. Listy Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego z lat 1879–1904...*, dz. cyt., s. 252; Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, rkps 2269: *Listy różnych osób do Hieronima Łopacińskiego*, nr 268 (List od Z. Glogera z 31 III 1903). Za: *Wokół „Encyklopedii staropolskiej”*. Listy Zygmunta Glogera do Hieronima Łopacińskiego z lat 1900–1903..., dz. cyt., s. 304; Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 461: *Korespondencja Zygmunta Glogera z lat 1889–1907 związana z pracą nad budownictwem drewnianym w dawnej Polsce*, k. 8 (List W. Ławrynowicza do Z. Glogera z 21 I 1905).

³⁴ Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 461: *Korespondencja Zygmunta Glogera z lat 1889–1907 związana z pracą nad budownictwem drewnianym w dawnej Polsce*, k. 3–6 (Listy B. Kondrato-



Il. 10. Strony z *Budownictwa drzewnego* Zygmunta Glogera, Instytut Sztuki PAN.

Tak więc zarówno na etapie gromadzenia materiałów, jak i później, kompletowania publikacji, praca nad *Budownictwem*, *Encyklopedią*, *Albumem etnograficzne* toczyła się dwoma torami: z jednej strony narastała narracja prowadzona słowem, z drugiej ta, która prowadzona była za pośrednictwem obrazu. Tę dwutorowość doskonale widać zwłaszcza w konstrukcji *Budownictwa drzewnego*. Rozbudowane hasła, takie jak chata, cerkiew czy brama, opatrzone zostały nawet kilkunastoma wizerunkami. Gloger zwykle opisuje je, zawsze niemal wskazując na ich proveniencję. Co jednak ważniejsze, liczne rysunki i fotografie umieszczone są w książce w taki sposób, że wcale, bądź w niewielkim stopniu, przeplatają się z tekstem (il. 10). Tak więc momentami lektura *Budownictwa drzewnego* opiera się na czytaniu obrazów, a wertowanie książki bliskie jest przeglądaniu archiwum. Wizerunki zestawiane są tak, by prowokować do porównań, analiz komparatystycznych, które pozwalają na wydobycie tak regionalnej swoistości budownictwa, jak też jego typowo polskich cech.

Sięgnięcie po obraz jako narzędzie narracji nie stanowi o wyjątkowości pracy Glogera, ale o swoistości momentu kulturowego, czasu, w którym przyszło mu pracować. Na polu badań etnograficznych przydatność materiałów wizualnych jako dokumentów służących nauce dostrzeżono na początku XIX stulecia. Postulaty Hugona Kołłątaja i Oskara Kolberga, podkreślających konieczność sporządzania dokumentacji ikonograficznej w trakcie badań terenowych, szczególnie oddźwięk zyskały w ostatniej

wicz do Z. Glogera z lat 1902–1904). Na temat tej korespondencji: I. Kopania, *Společne życie wizerunków...*, dz. cyt., s. 151–155.

ćwierci XIX i początkach XX wieku. Wówczas to krakowska Akademia Umiejętności i redakcje czasopism etnograficznych („Wisły” i „Ludu”) publikowały specjalne instrukcje, które miały służyć amatorom-ludoznawcom jako wskazówka w wykonywaniu rysunków oraz zdjęć typów ludowych, chat i wszystkiego, co było związane z kulturą ludu³⁵. Na obecnym etapie badań trudno określić, jaki w istocie oddźwięk apele i instrukcje miały wśród amatorów zainteresowanych etnografią. Materiały publikowane w „Wisł”, wydawanych przez Akademię Umiejętności „Materiałach Antropologiczno-Archeologicznych i Etnograficznych”, a także choćby wzmianki w książkach i korespondencji Glogera wskazują, że wielu z nich sięgnęło po ołówek, kredkę bądź aparat fotograficzny. Posłużenie się wizerunkiem jako dokumentem, zapisem danych mającym walory poznawcze, o wartości równorzędnej z tą, jaką przedstawiało słowo, było *novum* na gruncie polskiej etnografii³⁶. Swoista nieobecność (bądź znikoma obecność) obrazu w poszukiwaniach etnograficznych wynikała w dużej mierze ze skupienia polskiej etnografii na badaniu słowa i pieśni, a mniejszym zainteresowaniu ludoznawców materialną stroną kultury ludowej³⁷.

Gloger był jednym z pierwszych, którzy dostrzegli znaczenie wizerunku dla budowania narracji o charakterze etnograficznym, a także szerzej – dla kształtowania obrazu kultury polskiej. Podobną do Glogera postawę reprezentował jego niemal rówieśnik, lekarz i uczoney Władysław Matlakowski (1850–1895). Jego zainteresowania, skupione na kulturze materialnej Podhala, nie miały rozmachu wizji Glogera myślącego o kulturze w kategoriach dawnej Polski, zaowocowały jednak dwiema publikacjami³⁸, które do prac etnografa zbliża sposób myślenia obrazem i o obrazie. Matlakowski, który materiały do pierwszej z prac – *Budownictwa ludowego na Podhalu* (1892) – zaczął zbierać w 1884 roku, podobnie jak Gloger podkreślał wartość materiału ikonograficznego.

Gdy idzie o przedmioty sztuki, o szczegóły etnograficzne, tam środek ciężkości polega na doskonałym, prawdziwie artystycznym rysunku. Zaraz z góry zaznaczam, że fotografia oddaje nader ograniczone usługi, dlatego, że większość przedmiotów jest ciemnych, ciemno-zielonych, ciemno-cisawych, czerwonych, a wszystkie te barwy wychodzą w odbiciu czarno, skutkiem czego ornament, o który właśnie chodzi, jest niewyraźnym (...). Pozostaje tedy rysunek, jako najlepszy, najodpowiedniejszy do uwydatnienia ornamentu, lecz rysunek musi być artystyczny, doborowy, wykwinny, jeśli ma oddać okazy i wiernie i pięknie, do tego trzeba artysty i nielada artysty. (...) U nas bawi w Zakopanem niemało pierwszorzędnych malarzy, lecz ich sfery działania są zgoła inne, cele czysto malarskie.

³⁵ Na ten temat: I. Kopania, *Początki dokumentacji wizualnej w etnografii...*, dz. cyt.

³⁶ Zdawano sobie oczywiście sprawę z jednoczesnej zawodności przekazu wizualnego wskazując na potrzebę sporządzania dokładnych opisów, a także, w miarę możliwości, dołączania do rysunków próbek tkanin, akcesoriów czy barwników. Na ten temat: I. Kopania, *Początki dokumentacji wizualnej w etnografii...*, dz. cyt.

³⁷ Zob. choćby Z. Jasiewicz, *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej (od końca XVIII wieku do roku 1918)*, Poznań 2011, s. 59–79.

³⁸ Na temat tych publikacji: J. Kapuściak, *Władysław Matlakowski. Lekarz – pisarz – uczoney*, Warszawa 1995, s. 193–228.

– pisał we wstępie do drugiego, wydanego już po jego śmierci dzieła, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarysy życia ludowego* (1901)³⁹. Podobnie jak Gloger, Matlakowski samodzielnie wykonał na potrzeby publikacji część rysunków i fotografii. Niezwykle dbał też o szatę graficzną książek przesyłając wydawcy (Akademii Umiejętności) szereg dezyderatów odnośnie do kwestii technicznych związanych z wykonaniem tablic ilustracyjnych. Plansze – w wypadku *Budownictwa ludowego* – wydane zostały w osobnym tomie, zadrukowana była tylko przednia strona karty, tylna pozostawiona czystą. Opisy objaśniające umieszczone były na karcie poprzedzającej. Analogicznie miała wyglądać szata drugiego wydawnictwa⁴⁰. Tak więc ułożone kolejno tablice miały tworzyć niejako autonomiczną, wizualną narrację, prowadzoną przez cienką kreskę oddającą wariacje na temat form, ornamentów i sposobów rozwiązania poszczególnych części sprzętów domowych. Taki układ ilustracji odpowiadał też przeznaczeniu książki: wedle zamysłu Matlakowskiego miała ona z jednej strony służyć utrwaleniu przejawów ginącej kultury ludowej (w czym bliski był Glogerowi), z drugiej zaś – zgodnie z upatrywaniem w ludowej sztuce Podhala znamion stylu narodowego, polskiego – stworzyć zestaw wzorów dla rzemieślników i artystów⁴¹.

Podobnym do Glogerowskiego *Budownictwa drzewnego* rozwiązaniem graficznym odznacza się też, wydana kilka lat wcześniej, *Sztuka ludowa w Polsce* (Lwów 1903) Kazimierza Mokłowskiego. Architekt sięga po dziesiątki wizerunków, które mają obrazować wybrane aspekty budownictwa ludowego, którego formy wywodzi z form i konstrukcji chaty włościańskiej, pojmowanej przez niego w kategoriach tożsamościowych jako obiekt ogniskujący w sobie polskość. Podobnie jak później Gloger, z którego rysunków zamieszczanych w *Encyklopedii staropolskiej* i *Dolinami rzek* obficie korzystał, zestawia obok siebie wizerunki drewnianych kościołów, cerkwi i synagog, domów podcieniowych i dworców, spichlerzy i stodół. Integralną część książki stanowi więc swoiste archiwum ikonograficzne, a rysunek i fotografia przemawiające językiem obrazów mają być narzędziami służącymi uchwyceniu i utrwaleniu polskości. Badania Mokłowskiego nad sztuką ludową miały charakter działań dokumentacyjnych, ale wpisywały się także w nurt propagowania „stylu ludowego polskiego”, którego najpełniejszą manifestację stanowił w opinii architekta „styl zakopiański”. Mokłowski, na etapie pisania *Sztuki ludowej*, był aktywnym uczestnikiem debaty na temat stylu narodowego i gorącym zwolennikiem odwoływania się do form architektury ludowej⁴².

³⁹ Cyt. za wyd. 2, Warszawa 1915, s. 9–10.

⁴⁰ J. Kapuścik, dz. cyt., s. 207. Ten postulat Matlakowskiego, zapewne ze względów finansowych, nie został spełniony. Na stronie *verso* poszczególnych plansz znajdują się bowiem objaśnienia dotyczące kolejnych rycin.

⁴¹ Tamże, s. 198, 206.

⁴² Więcej na ten temat: M. Kitowska-Lysiak, *Kazimierz Mokłowski (1869–1905) i jego stanowisko w sprawie tzw. stylu narodowego w architekturze polskiej*, „Lud” 1986, t. 70, s. 105–123.

Prowadzenie wywodu za pośrednictwem wizerunku osiągnęło apogeum w publikacji *Wieś i miasteczko*, będącej pokłosiem wystawy zorganizowanej przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w 1915 roku⁴³. Warstwa tekstowa wydawnictwa ograniczona została wyłącznie do wstępu, w którym jasno wyrażono cele i zamysł „katalogu”. Reprodukcje fotografii i rysunków stanowią zasadniczy język narracji na temat architektury ludowej, zorganizowanej topograficznie i prowadzonej z perspektywy typologii. Narracji wyraźnie przy tym zogniskowanej na kształtowaniu tożsamości narodowej i zilustrowanie polskiego pejzażu kulturowego⁴⁴.

Znaczenie prac Glogera dla kultury polskiej dostrzeżono bardzo szybko. Dla współczesnych mu czytelnym był też zamysł publikacji, których istotą miało być zebranie możliwie obszernego materiału dokumentującego krajobraz kulturowy ziem polskich. Pejzaż ów Gloger pojmował bardzo szeroko, a wymiar dokumentu miały dla niego tak krzemienie znalezione na stanowiskach archeologicznych, fotografie i rysunki przedstawiające obiekty architektoniczne, jak i zebrane przysłowia, spisane zwyczaje ludowe czy efekty dociekań etymologicznych. Wydanie *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* wsparła Kasa im. Józefa Mianowskiego, fundusz finansujący działalność naukową i dokumentacyjną wielu instytucji, między innymi wspomnianego wyżej Archiwum Ikonograficznego. Zygmunt Szweykowski, zarysowując w 1932 roku w piśmie „Nauka Polska” historię Kasy w 50-lecie jej istnienia, wspomina o liście Feliksa Kopley adresowanym do Komitetu Kasy, w którym krakowski historyk sztuki zarzuca środowisku warszawskiemu zaniedbania w pracach zogniskowanych na dokumentacji zabytków i gromadzeniu materiału badawczego dla historii sztuki⁴⁵. Ów materiał to w jego pojęciu archiwum wizerunków, „podobizn”, jak określa reprodukcje. Powstanie takiego archiwum jest dla niego warunkiem *sine qua non* prowadzenia badań o charakterze interpretacyjnym.

Z naszej literatury do historii sztuki, i to nie tylko z naszej, wydawanej przez akademię, a więc instytucje, które są firmą naukowości, (...) byłby niejednokrotnie szmele na makulaturę, gdyby nie podobizny, gdyby nie „obrazki” – pisał⁴⁶.

Usprawiedliwiając Komitet Szweykowski zauważył, iż do 1914 roku tego typu prac prowadzono w istocie niewiele. Wówczas to Bronisław Gembarzewski zwrócił się do Kasy z prośbą o finansowanie realizacji projektu archiwum ikonograficznego do historii kultury polskiej. Praca miała opierać się na gromadzeniu i porządkowaniu wedle klucza rzeczowego i chronologicznego kopii fotograficznych i rysunkowych zabytków: sprzętów domowych, narzędzi, oręża, zdobnictwa, architektury, malarstwa, krzyży przydrożnych. Równolegle sporządzano bibliografię z zakresu historii kultury, a prace miały

⁴³ *Wieś i miasteczko*, Warszawa 1916.

⁴⁴ O tym: E. Manikowska, *Anatomia zbiorów ikonograficznych Towarzystwa opieki nad Zabytkami Przeszłości...*, dz. cyt., s. 80–82.

⁴⁵ Z. Szweykowski, *Zarys historii Kasy im. Mianowskiego*, „Nauka Polska” 1932, R. 15, s. 165.

⁴⁶ Tamże.

owocować wielkoformatowymi, kolorowymi publikacjami, udostępniającymi najcenniejsze obiekty. Archiwum wizerunków kultury polskiej było z jednej strony lokum tożsamości narodowej, z drugiej zaś miało służyć budowaniu prestiżu kultury w sytuacji nieistnienia państwa narodowego i prowadzonych przez zaborców działań wynaradawiających. Z tekstu wiadomo, iż spełniało też funkcje, jakie swoim pracom przypisywali Matlakowski i Mokłowski: było „repozytorium” form i motywów, po które sięgali projektanci mebli i architektki pracujący w duchu odnowy sztuki polskiej. W podsumowaniu wątku prac dokumentacyjnych Szweykowski napisał:

Z wydawnictw tego typu do 1914 r. możemy zanotować jedynie Glogera *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, którego tom pierwszy ukazywał się zeszytami w latach 1907-9, a tom drugi, doprowadzony tylko do wyrazu Lamus, w 1909 i 1910 roku. Dalsze części nie wyszły z powodu śmierci autora⁴⁷.

Praca Glogera została porównana do najbardziej doniosłego przedsięwzięcia, które realizowało postulat utrwalania pamięci o przeszłości narodowej i budowania obrazu kultury polskiej. Gembarzewski zaznaczał, że zgromadzony materiał, ułożony metodycznie działami, sam w sobie byłby dorobkiem naukowym. Wartość tego rodzaju przedsięwzięć podkreślał też Kopera, pytając retorycznie Komitet: „A wiecie, Panowie, jaki to trud, ile nauki i pracy potrzeba, aby zebrać umiejętnie taki materiał?”⁴⁸.

Współczesna nam krytyka dzieł Glogera, której w wielu aspektach oczywiście trudno nie przyznać racji, zarzucająca mu braki w warsztacie naukowym i podawczy, nie interpretacyjny, charakter narracji⁴⁹, rozmija się nie tylko z założeniami samego badacza, ale formułowana jest wbrew kontekstowi kultury, w której funkcjonował. Teresa Komorowska, pisząc o pracy etnografa nad *Budownictwem drzewnym*, zauważyła, że w rezultacie nie udźwignął on wybranego problemu, a o kształcie publikacji zdecydował nie tyle przemyślany, metodycznie realizowany plan, co zebrany materiał⁵⁰. W „(...) przypadkowym i niespójnym zestawie”⁵¹, jak pisze, znalazły się hasła wykraczające poza tematykę, okraszone literacką anegdotą, dygresjami odnoszonymi się do ludowych obyczajów i przekonań. Taki sam charakter miały liczne hasła zamieszczone w *Encyklopedii staropolskiej*⁵². Wydaje się, iż owa niespójność i dygresyjność opracowań była tyleż wynikiem metodologicznego nieprzemyślenia, co wizji kultury. Wizji, która była holistyczna, i którą oddać można było tylko przez rejestrowanie krajobrazu kulturowego w całej jego rozległości. Nawet, gdy dotyczyło to jednego tylko elementu, jakim była architektura drewniana. Kompendium wiedzy na jej

⁴⁷ Tamże, s. 166.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Np. A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości...*, dz. cyt., s. 34.

⁵⁰ T. Komorowska, dz. cyt., s. 402–406.

⁵¹ Tamże.

⁵² S. Herbst, dz. cyt., s. 63.

temat musiało być, powiedzielibyśmy dzisiaj, interdyscyplinarne. Taka wizja kultury była też bliska amatorskiemu ruchowi społecznemu, którego działania skupione były na dokumentowaniu dziedzictwa kulturowego, a którego dalekosiężnym celem było budowanie warsztatu i kształtowanie podstaw nauki polskiej. Gloger był jedną z centralnych postaci tego ruchu, a tak *Budownictwo drzewne*, jak i *Encyklopedia ilustrowana*, także dziś spełniają swą funkcję archiwum ikonograficznego kultury polskiej.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

- Kraków, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli, sygn. 57357/MEK: *Dr. I. Kopernicki Types et Costumes de la Pologne*.
- Warszawa, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 461: Korespondencja Zygmunta Glogera z lat 1889–1907 związana z pracą nad budownictwem drewnianym w dawnej Polsce.
- Warszawa, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rkps 462: Materiały warsztatowe do pracy Zygmunta Glogera: Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce.
- Zakopane, Muzeum Tatrzańskie, Archiwum, sygn. AR/NO/842. *Sztuka ludowa na Podhalu. Wyszycia na ubraniach, 1904–1928*.

Źródła drukowane i opracowania:

- *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, zebrał i ułożył Stefan Demby, „IV Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1910, R. 4, s. 249–312.
- Eljasz-Radzikowski Walery, *Ubiory w Polsce i u sąsiadów*, t. 1 cz. 1. *Do końca XI wieku*, Kraków 1879; t. 1, cz. 2. *Wiek XII i XIII*, Kraków 1889.
- Eljasz-Radzikowski Walery, *Ubiory w Polsce i u sąsiadów w wieku XIV [...] Ogólnego zbioru część III*, Kraków 1899.
- Eljasz-Radzikowski Walery, *Ubiory w Polsce i u sąsiadów w wieku XV [...] Ogólnego zbioru część IV*, Kraków 1905.
- Federowski Michał, *Zygmunt Gloger. (Garść wspomnień osobistych)*, odbitka z „Ziemi”, Warszawa 1912.
- Gembarzewski Bronisław, *Archiwum Ikonograficzne*, „Nauka Polska” 1918, R. 1, s. 439–442.
- Gloger Zygmunt, *Dawne świrny i spichlerze*, „Wisła” 1889, t. 3, z. 4, s. 487–492.
- Gloger Zygmunt, *W kwestyi ginących zabytków*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1890, nr 17, s. 268.
- Gloger Zygmunt, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.
- *Hafty ludowe. Krakowskie*, zebrał S. Udziela, Kraków 1905.

- Herbst Stanisław, *Nad Encyklopedią staropolską Glogera*, [w:] *Granice sztuki. Z badań nad teorią i historią sztuki, kulturą artystyczną oraz sztuka ludową*, Warszawa 1972, s. 59–63.
- Jamski Piotr Jacek, *Struktura zbiorów ikonograficznych Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości oraz historia ich dezintegracji*, [w:] *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego. Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, red. E. Manikowska, P.J. Jamski, Warszawa 2014, s. 93–138.
- Jasiewicz Zbigniew, *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej (od końca XVIII wieku do roku 1918)*, Poznań 2011.
- Kapuścik Janusz, *Władysław Matlakowski. Lekarz – pisarz – uczonec*, Warszawa 1995.
- Kitowska-Łysiak Małgorzata, *Kazimierz Mokłowski (1869–1905) i jego stanowisko w sprawie tzw. stylu narodowego w architekturze polskiej*, „Lud” 1986, t. 70, s. 105–123.
- *Wieś i miasteczko*, Warszawa 1916.
- Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Kopania Izabela, *Początki dokumentacji wizualnej w etnografii: amatorzy, instrukcje, próby kodyfikacji*, [w:] *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego, Archeologia – etnografia – historia sztuki*, red. E. Manikowska, I. Kopania, Warszawa 2014, s. 127–148.
- Kopania Izabela, „Społeczne życie wizerunku”. *O funkcjonowaniu materiałów ikonograficznych z polskich archiwów dziedzictwa kulturowego, ok. 1900 – 1939*, [w:] *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego. Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, red. E.
- Manikowska, P.J. Jamski, Warszawa 2014, s. 141–173.
- *Korespondencja przyjaciół. Listy Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego z lat 1879–1904*, wyd. A. Kołodziejczyk, „Kultura ludowa Mazowsza i Podlasia. Studia i materiały”, red. A. Kołodziejczyk, A. Stawarz, t. 3, Warszawa 1999, s. 213–254.
- Manikowska Ewa, *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego. Problemy i metody badawcze*, [w:] *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego, Archeologia – etnografia – historia sztuki*, red. E. Manikowska, I. Kopania, Warszawa 2014, s. 7–49.
- Libera Zbigniew, *Etnograficzne wycieczki i zbieranie rzeczy ludowych w XIX wieku*, [w:] *Wędrować, pielgrzymować, być turystą: podróż w dyskursach kultury*, red. P. Kowalski, Opole 2003, s. 248–260.
- Manikowska Ewa, *Anatomia zbiorów ikonograficznych Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości: ilustrowane syntezy kultury narodowej*, [w:] *Archiwa wizualne dziedzictwa kulturowego. Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, red. E. Manikowska, P.J. Jamski, Warszawa 2014, s. 21–92.

- Maroszek Józef, *Zygmunt Gloger (1845–1910) i jego wizja badań regionalnych*, [w:] *Wybitni przedstawiciele ziemiaństwa podlaskiego w XIX i XX wieku*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2011, s.47–64.
- Matlakowski Władysław, *Budownictwo ludowe na Podhalu*, Kraków 1892.
- Matlakowski Władysław, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu: zarys życia ludowego*, Warszawa 1901.
- Mokłowski Kazimierz, *Sztuka ludowa w Polsce*, Lwów 1903.
- Plutecka Grażyna, Garztecki Juliusz, *Fotografowie nietypowi*, Kraków 1987.
- *Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 13 stycznia 1875 roku*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności” 1875, t. 2. *Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 30 października 1900 roku*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1901, t. 5.
- Skrukwa Agata, *Ikonoografia etnograficzna w zbiorach Oskara Kolberga*, „Lud” 1993, t. 76, s. 47–58.
- *Spis prywatnych zbieraczy z wyszczególnieniem ich zbiorów i kierunku, w jakim przede wszystkim swoim studiom się oddają*, „Rocznik dla Archeologów, Numizmatyków i Bibliografów Polskich. Rok 1871”, wyd. S. Krzyżanowski, Kraków 1874.
- Straszewska Anna, *Kostium historyczny w twórczości Jana Matejki na tle malarstwa XIX wieku*, Warszawa 2012.
- Syska Henryk, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963.
- Szweykowski Zygmunt, *Zarys historii Kasy im. Mianowskiego*, „Nauka Polska” 1932, R. 15, s. 2–202.
- *Ubiory ludu polskiego. Zeszyt I. Krakowskie*, Kraków 1904.
- *Ubiory ludu polskiego. Zeszyt II. Krakowskie*, Kraków 1909.
- *Ubiory ludu polskiego. Zeszyt III. Zeszyt III. Górale beskidowi*, Kraków 1932.
- *Wokół Encyklopedii staropolskiej. Listy Zygmunta Glogera do Hieronima Łopacińskiego z lat 1900–1903*, wyd. R. Żurkowa, „Rocznik Białostocki” 1976, R. 13, s. 299–307.
- *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej. Materiały z sesji popularnonaukowej. Łomża, 25–26 maja 1974 r.*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

ICONOGRAPHIC MATERIALS AND FORMING THE NARRATIVE
ON POLISH CULTURE AT THE BEGINNING OF THE 20TH CENTURY.
THE CASE OF ZYGMUNT GLOGER

The article oscillates between two words – “collection” and “illustration”, which – according to the author – lead to an important thread in Gloger’s activity, that is,

the visuals he collected for many years. Engravings, drawings (both his own and of befriended artists and amateurs), photographs, news clippings, reproductions cut from magazines and books constitute the private iconographic archive of the researcher from Jeżewo. This aspect of Gloger's work leads to another important thread in his activities, to which so far little attention has been devoted. Despite the lack of sources and only few remaining materials, the author of the text is trying to determine the nature of Gloger's collection, ways of collecting, as well as the role that iconographic materials played in the work of the ethnographer.

Keywords: cultural heritage, visual archives, ethnographic iconography, history of ethnography.



Stanisław Gloger, syn Zygmunta

Adrianna Adamek-Świechowska
Uniwersytet Gdański

REPORTERSKIE SPOTKANIE ZYGMUNTA GLOGERA I HENRYKA SIENKIEWICZA W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ¹

Są głuche cienie białowieskich lasów,
Kędy nie słycać obcej broni szczęku
Ani dumnego zwycięzcy hałasów,
Ni zwyciężonych braci naszych jęku.
Adam Mickiewicz²

Kilkudniowa wyprawa Henryka Sienkiewicza i Zygmunta Glogera do Białowieży odbyła się w dniach 24-29 września 1882 roku³. Pomysł narodził się w Nałęczowie latem⁴, kiedy Litwos – jak relacjonował potem w liście do Stanisława Witkiewicza – oddawał się „z zaciekleścią i zręcznością” „rzemiosłu strzeleckiemu”, wskutek czego „(...) ptastwo i zwierz czworonożny zginęły w okolicach”⁵. W trakcie pobytu w uzdrowisku pod Lublinem został zaproszony na wyprawę krajoznawczą „z Jezewa do Białowieży”⁶, to jest do środka Puszczy Białowieskiej, wycieczkę, uwzględniającą najatrakcyjniejsze na tym szlaku miejsca.

¹ Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

² A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod* (VI, 66-69), Warszawa 1964, s. 76.

³ Termin wycieczki wg: H. Sienkiewicz, *List do S. Witkiewicza z 21 IX 1882 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, oprac. M. Bokszczyński, t. V, cz. 2, Warszawa 2009, s. 328.

⁴ Wskazuje na to wzmianka w liście H. Sienkiewicza do żony, która 15 lipca 1882 r. powiła syna: „Białowieży nie chce teraz Henio, on chce Mańci swojej miłej, ślicznej, najdroższej. Do Mańci i do Łaciastego!”. H. Sienkiewicz, *List do M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej z [lipca 1882]*, [w:] tegoż, *Listy*, oprac. M. Bokszczyński, t. IV, cz. 1, Warszawa 2008, s. 57.

⁵ Tamże. Ścisły obrachunek myśliwski podaje pisarz w liście do Adama Brezy: „(...) zabiłem I. zająca, II. chruściela, III. ksyżka na bagienku, IV. przepiórkę, V. przepiórkę, VI. przepiórkę”. H. Sienkiewicz, *Listy*, t. V, cz. 3, s. 31-32.

⁶ Por. Z. Gloger, *Dedykacja Henrykowi Sienkiewiczowi*, [w:] tegoż, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903, reprint Szczecin 2012, s. 49.

Wyprawa ta miała przejść do historii regionu na równi z szeregiem wielkich polowań, urządzanych w puszczy. Skrzętnie jest odnotowywana nawet w lapidarnych przewodnikach turystycznych, dotyczących „perły puszczy”⁷. Inicjatorem wycieczki dla dziewięciu osób był najprawdopodobniej Zygmunt Gloger, gospodarz na Jeżewie, który mógł skorzystać ze swego doświadczenia uzyskanego przed dwu laty w ostatnich dniach maja – z przeprowadzonego w Puszczy Białowieskiej rekonesansu. Rok wcześniej, w marcu 1881 roku, opublikował swoją relację z Białowieży, spisana na go-rąco w czerwcu 1880 roku w Jeżewie, a zawierającą zachętę do zwiedzania puszczy i badania jej zasobów. Piętnował w niej ignorancję poznawczą wobec bogactwa zasobów przyrodniczych puszczy:

Rozmaite są objawy martwoty społecznej. Jednym z nich jest niewątpliwie obojętność na osobliwości przyrody i skarby ziemi rodzinnej, obojętność będąca siostrą niedbalstwa. Uwaga ta nastęrczyła mi się, gdy w końcu maja roku zeszłego, zwiedzając Puszcze Białowieską, dowiedziałem się, że pomimo dobrych dróg i kilkamilowej odległości od stacji Bielska, drogi żelaznej brzesko-grajewskiej, rzadko kto przybywa zobaczyć ten najpiękniejszy z lasów w Europie i słynne osobliwe, dziko żyjące w nim zwierzęta⁸.

Badacz-krajoznawca przekonany o potrzebie zbierania i utrwalania wiedzy o dziedzictwie materialnym i duchowym ludzkości ubolewał nad tym, iż przyrodników czy entomologów nie wspomagają artyści, że mianowicie „(...) malarze nasi nie zajrzą nigdy w te strony, aby podobne sceny [jak widok pędzącego żubra – przyp. A.A.-Ś.] i osobliwości natury odzwierciedlić”⁹. Uważał zarazem za obowiązek gruntowne, wszechstronne zbadanie tego szczególnego regionu, tym bardziej, że stanowił on jedyną pozostałość po starożytnym stanie całej krainy, przeobrażanej wciąż od wieków przez człowieka. Zadanie to pojmował jako ważną część naukowego opracowania naturalnego dziedzictwa w zgodzie z romantycznym i pozytywistycznym duchem epoki¹⁰. Tradycje zachowań podróżniczych i folklorystycznych spod znaku kultu swojskości i historyzmu wiązał z postawą naukową. Projekt ten był zresztą częścią szeroko zakrojonego przedsięwzięcia, dotyczącego całego dziedzictwa kultury i natury rodzimej.

Gloger od początku rozglądał się za współpracownikami na tym polu, zwłaszcza że zakres pracy był ogromny¹¹. Zdarzało się, że czasem ubolewał z powodu swojego odosobnienia w działaniu, jak w broszurze *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* z 1905 roku,

⁷ Dr M. Orłowicz i dr J. Karpiński, *Krótki przewodnik po Puszczy Białowieskiej*, Białystok 1937, s. 15.

⁸ Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. 1, s. 424.

⁹ Tamże, s. 431.

¹⁰ Zob. T. Komorowska, *Romantyczny pozytywista*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wybór i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995, s. 33–47.

¹¹ Zakres przedsięwzięcia podyktowanego przez *ethos* Glogera jako badacza-humanisty syntetycznie zarysował G. Kowalski, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23–24, s. 4–5.

w przypadku dążenia do utrwalenia pieśni i muzyki ludowej¹², nigdy jednak z racji patriotycznej motywacji nie rezygnował z realizacji zamiarów. Inicjując ruch krajoznawczy, zmierzający do poznania ziemi ojczystej, pełnej śladów chlubnej przeszłości, nie tracił poczucia obowiązku pracy społecznej, polegającej na realizacji celów naukowych, a także pragmatycznych, służących kształtowaniu mądrego społeczeństwa. Jak wskazywał Jan Frankowski, chodziło o „(...) szerzenie umiłowania kraju, jego przeszłości oraz zrozumienia obyczajów ludowych i narodowych” jak też o „(...) popularyzację wiedzy wśród najszerzych warstw, a przede wszystkim samego ludu”¹³.

U źródeł zamierzenia tkwiło przeświadczenie Glogera o możliwości wszczęcia współczesnym – wysnutego z jego badań – mitycznego ideału zgodnego współżycia ludów słowiańskich.

Cała przyszłość dobrobytu i siła Słowiańszczyzny – przekonywał badacz – polega na tym, aby zapanowała w niej idea równości narodowej, rozwoju indywidualnego narodów na podstawie ich rodzimego obyczaju i wielowiekowej kultury¹⁴.

Zadania poznawcze koncentrowały się szczególnie na stronach rodzinnych – Tykocińskim Podlasiu. Decydowało o tym osobiste przywiązanie, ale nie bez znaczenia było położenie geopolityczne ziemi. Obszar Białostoczczyzny odgrywał istotną rolę jako „(...) kraina przejściowa, graniczna między Polską i Litwą”¹⁵.

Największą bodaj atrakcją tego regionu, a zarazem wyzwaniem badawczym była dziewicza Puszcza Białowieska. Ze swej strony powracał do niej Gloger wielokrotnie, przy czym przewodniczył wycieczkom organizowanym dla przyjaciół. Na bieżąco publikował efekty swych poszukiwań i odkryć, jak jedno z pierwszych opracowań o żubrze litewskim i turze mazowieckim¹⁶. Popularyzując wiadomości o osobliwościach, problemach regionu i jego historii, upewniał, że stanowią one unikalne zjawisko:

W ogóle napotkać tu jeszcze można niejednego ślad starodawnego porządku i ładu, który, względnie do swego czasu i położenia, był chwalebny i postępowy. Za to w czasach olbrzymiego rozkwitu nauk przyrodniczych, w czasach, w których

¹² Badacz wspominał swą młodość: „(...) usiłowałem (...) zebrać kółko szerzycieli uświadomionego zamiłowania wśród ludu do poezji, muzyki i obyczaju – doznałem zupełnego niepowodzenia. Wobec powszechnego rozkwitu pozytywizmu, wszystkie zdolniejsze umysły młodzieży były tak opanowane przez dzieła Fryderyka Büchnera, iż ja, nie znalazłszy żadnego towarzysza, (...) chodziłem z głęboką troską w duszy nad przyszłością starej ludowej pieśni, muzyki i całego obyczaju rodzimego”. Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 15.

¹³ J. Frankowski, *Zygmunt Gloger jako badacz Białostoczczyzny* (sic!), „Drogowskazy” 1936, nr 8, s. 4.

¹⁴ Cyt. za: tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Z. Gloger, *Wiadomości o żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Kłosa” 1881, nr 821, 822. Owocem wielu innych badań była wielka liczba publikacji. Zob. *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, oprac. S. Demby, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. K. Kawerska, Warszawa 1978, s. 99.

teoria pozytywizmu jest na ustach każdego prawie kształcącego się młodzieńca, musimy zarumienić się za brak ścisłej, pozytywnej pracy naukowej w tych naszych szeregach i wyznać, że Puszcza Białowieska ze swoją bogatą roślinnością nie została jeszcze gruntownie zbadana pod względem botanicznym ani entomologicznym, a nawet nie mamy dobrej monografii żubra (...)»¹⁷.

Sienkiewicz jako wsławiony autor reportaży z Ameryki mógł przysporzyć sprawie zwolenników. Deklaracja zawarta w jego relacji współbrzmiała z apelem przyjaciela ze Szkoły Głównej. Wyrażając żal, że zarówno „prawdziwe skarby zwierzęce i roślinne” puszczy, jak i kultura obyczajowa jej mieszkańców pozostają niezbadane, zapewniał, iż zadanie to jest szczególnie ciekawe z uwagi na unikalność zjawiska. Przyznawał, że jego opowieść ma za zadanie „zaciekawić i zachęcić” jakiegoś „podróżnika-badacza”¹⁸.

Rozmiałowany w myślistwie Sienkiewicz¹⁹ wyjeżdżał tym razem nie na polowanie, ale z zamiarem zrelacjonowania wrażeń na łamach „Słowa”. W istocie pierwodruk jego eseju *Z Puszczy Białowieskiej* ukazał się w sześciu odcinkach w tym warszawskim dzienniku w ciągu tygodnia między 24 a 31 października 1882 roku (nr 238-240 i 242-244). Wyrazem popularności tego „opisu Białowieży”, a zarazem dążenia do jego popularyzacji był rychły przedruk materiału w dwóch częściach w miesięczniku lwowskim „Łowiec” w maju i czerwcu 1883 roku²⁰. Obszerne fragmenty reportażu przypomniał już u schyłku wieku XIX Kazimierz Laskowski w książeczce *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy*, konstatując, że „(...) wycieczce tej zawdzięcza nasza literatura jeden z najpiękniejszych opisów »przepastnych tajników«, opis Puszczy Bia-

¹⁷ Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, dz. cyt., s. 426.

¹⁸ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. XLIV: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950, s. 212.

¹⁹ Sienkiewicz wyznał w odpowiedzi na ankietę tygodnika „Świat” w 1913 r.: „Podczas natężonej pracy największym odpoczynkiem umysłowym jest dla mnie polowanie i w ogóle ruch”. H. Sienkiewicz, *O swojej własnej twórczości*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. XL, Warszawa 1951, s. 145. Objaśnia tę właściwość pasjonatów łowiectwa Kazimierz Wodzicki: „Jest to fascynacja, zmagnetyzowanie, idealizowanie człowieka, jest to absorbowanie umysłu – wyrwanie się chwilowe z kolei życia. (...) Z przekonania, opartego na doświadczeniu, twierdzą, że namiętność myśliwska uspokaja, uszlachetnia człowieka, rozjaśnia umysł, tępi złe skłonności, podnosi uczucie, nadaje swobodę i stwarza trzeźwą i zdrową myśl”. K. Wodzicki, *Wspomnienia z życia łowieckiego*, Lwów 1928, s. 12.

²⁰ H. Sienkiewicz, *List do Redakcji „Łowca”*, [w:] tegoż, *Listy*, t. V, cz. 3, s. 294. List nie posiada roku i adresu, jednak, jak podała Eugenia Kurkowa, był napisany na papierze firmowym „Słowa”, co pozwala wnioskować, że pochodzi z okresu, gdy Sienkiewicz był redaktorem tego pisma. E. Kurkowa, *Z niewydanej korespondencji Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1934, s. 526. W edycji *Listów* H. Sienkiewicza w t. III, cz. 2 w opracowaniu M. Bokszczanin pojawia się błędna identyfikacja dokumentu, wyrażającego zgodę na przedruk reportażu w piśmie „Łowiec” na marzec 1899 r. Należałoby datować go na marzec 1883 r., skoro w maju tego roku nastąpił przedruk. H. Sienkiewicz, *List do J. Łozińskiego z 14 III [1899]*, [w:] tegoż, *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, t. III, cz. 2, Warszawa 2007, s. 12-13.

łowieskiej”²¹. Opinię tę uzasadnia przeświadczenie jej autora o tym, że tak utalentowany literacko „(...) zawołany łowiec, zakochany w myśliwskich wyprawach nemrod (...)”²², najbardziej był predestynowany do eskapady w pierwotne, nieznanne knieje.

W wycieczce pisarzowi i etnografowi towarzyszyli między innymi artyści – dwaj byli powstańcy styczniowi: rzeźbiarz, kamieniarz – ich rówieśnik Julian Markowski oraz starszy o dekadę rysownik, ilustrator Michał Elwiro Andriolli²³. Z uczestnictwa drugiego kompana, jakkolwiek wielbiciela natury, Sienkiewicz nie był rad, o czym świadczy prywatne westchnienie: „Towarzystwo Andriollego martwi mnie, gdyż jest blagier – ale trudno. – Nałże przez drogę tyle, że mi głowa spuchnie”²⁴. Niemniej jednak w swym publicystycznym przekazie wszystkich określił mianem „dobrego i sympatycznego towarzystwa”²⁵, z którym miło jest prowadzić życie koczownicze. Nie ulega wątpliwości, że zagorzałym zwolennikiem takich imprez był Andriolli, gdyż sam podejmował się podobnych wypraw i nakłaniał do nich znajomych²⁶. Zdaniem Mariana Gawalewicza, który nie dawał się na takie wycieczki namówić, rysownik był „(...) turystą z temperamentu i zamiłowania, podróżować umiał i lubił, jak prawdziwy artysta, odczuwający piękno w naturze, gotów narazić się na największe trudy, na najbardziej karkołomną wyprawę, byle tylko swój zmysł artystyczny zadowolili i z tego piękna korzyść wydobyć”²⁷. Charakter ten, można sądzić, czynił z niego dobrego kompana jako człowieka niepozabawionego „żyłki żołnierskiej”²⁸. Cenił Sienkiewicz talent tego rysownika, choć zdarzało się, że recenzował jego niektóre prace krytycznie²⁹. Z uznaniem pisał o ilustracjach do *Kunigas. Powieści z podań litewskich* Józefa Ignacego Kraszewskiego³⁰, a także do *Starej baśni* tego autora³¹.

²¹ K. Laskowski, *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy. Notatka jubileuszowa 1875–1900*, Warszawa 1901, s. 9. Tamże wypisy z reportażu pisarza, s. 10–22.

²² Tamże, s. 71.

²³ Skład towarzyski wyprawy i charakter uczestników ujawnił Sienkiewicz w lapidarnym wyliczeniu: „W niedzielę jadę do Białowieży. (...) Jedzie Gloger, Markowski, Andriolli i ja”. H. Sienkiewicz, *List do S. Witkiewicza z 21 IX 1882 r.*, s. 328.

²⁴ Tamże.

²⁵ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 190.

²⁶ Latem 1880 r. Andriolli odbył wyprawę łodzią do Krakowa, by swoje obserwacje spożytkować w cyklu rysunków *Brzegi Wisły*. Donosił o tej podróży H. Sienkiewicz w „Gazecie Polskiej” (1880, nr 123, 144), doceniając hart artysty: „(...) silne jego ręce nie tylko delikatny ołówek, ale i ciężkie wiosła trzymać umieją”. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. LI, Warszawa 1950, s. 200–201.

²⁷ Cyt. za: J. Wiercińska, *Andriolli. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1981, s. 117.

²⁸ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 190.

²⁹ Uwagi krytyczne wyraził Sienkiewicz na przykład w ocenie ilustracji do *Pamiętników kwatermistrza Ignacego Chodźki*, zarówno w zwięzłym określeniu w liście do S. Witkiewicza, iż dokonane są „nikczemnie”, jak i w recenzji na łamach „Gazety Polskiej” w 1880 r., zarzucając im „nieodpowiedniość”; zasadniczo „(...) ryciny nie są wcale złe”, „(...) ale nie są odznaczające się”. H. Sienkiewicz, *List do S. Witkiewicza z 2 I 1881 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. V, cz. 2, s. 249; H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. LII, Warszawa 1950, s. 130–131.

³⁰ H. Sienkiewicz, *List do S. Witkiewicza z 7 I 1881 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. V, cz. 2, s. 251.

³¹ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. LII, dz. cyt., s. 130.

O ile jednak dla Sienkiewicza kontakt osobisty z Andriollim był męczący, to z pewnością inaczej układała się relacja artysty z Glogerem. Jak wspomina Michał Federowski, obu twórców łączyła zażyła przyjaźń, stanowili zgrany tandem: w jego pamięci Gloger kroczył jako „(...) wesoły, zgrabny, smukły, w siwej mazowieckiej na prawem uchu czapie młodzieniec, lekko z nieodłącznym swym druhem Andriol- lim”³². Badacz promował prace przyjaciela jako „rzecz zawsze wziętą z ducha i życia naszego” o „wysokiej wartości artystycznej”, upominając się o ich zebranie w oddziel- nym albumie ku pożytkowi ogółu³³.

Można uznać, że zaangażowanie artystów stanowiło inicjatywę organizatora wy- cieczki, który pragnął ich włączyć do wspólnego dzieła utrwalenia „najpiękniejszego z lasów Europy”³⁴. W swej późnej relacji z wycieczki powtórzył przeciw apel z pierw- szego reportażu:

A gdzież są nasi malarze (...) którzy pocą się na bruku miejskim nad wyszuka- niem banalnych i bezmyślnych tematów dla swego pędzla, a nie spożytkowali dotąd bogatych motywów puszczy Białowieskiej, życia jej, ludzi i zwierząt? Choć bowiem puszcę niektórzy malowali, to prawie żaden nie widział jej w naturze i nie przeczuł wyobraźnią jej wspaniałość i odrębnego charakteru³⁵.

Gloger nie poprzestawał na nawoływaniu, sam także zajmował się rysowaniem jako formą opisu badanych zjawisk³⁶. Wszelkie kwestie związane z artystycznymi za- daniami współuczestników wyprawy nie stanowią jednak przedmiotu opisu ani w re- portażu Sienkiewicza, ani w relacjach Glogera.

Nie jest znany pełen skład grupy dziewięciu turystów, podróżujących najpierw wozem drabiniastym, następnie przemierzających piechotą królewski gościniec do osady leśnika, a sprawiających wśród okolicznego ludu wrażenie dostojników. Jak wskazuje biografistka Glogera, Teresa Komorowska, w wyprawie do Białowieży praw- dopodobnie uczestniczył zaprzyjaźniony z gospodarzem Jeżewa Aleksander Jelski z Mińszczyzny, niebawem jego teść, współpracownik „Gazety Rolniczej”, *Słownika geograficznego, Wielkiej encyklopedii ilustrowanej*, badacz białoruskiego folkloru³⁷.

³² M. Federowski, *Zygmunt Gloger. Garść wspomnień osobistych*, Warszawa 1912, s. 6.

³³ Z. Gloger, [Artykuł, *żądający wydania albumu Andiollego*], „Kurier Warszawski” 1876, nr 98, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, noty i słownik czasopism A. Janicka, Białystok 2014, s. 801.

³⁴ Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, dz. cyt., s. 424.

³⁵ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 40.

³⁶ Wpływ na działania artystyczne Glogera miały tradycje rodzinne: malarstwem zajmował się jego ojciec, jak też właśnie wzory Andriollego. Wskazuje na tę zależność W. Monkiewicz, *Podlascy goście i znajomi Zygmunta Glogera*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 10 listopada 1985 r.*, Warszawa 1986, s. 95.

³⁷ T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 270.

Wiadomo, że wędrowcy zatrzymali się we wsi mazurskiej, w osadzie Budy i zamieszkali u leśnika Michała Bołkota.

Z pewnością do podjęcia wyprawy motywowała wszystkich uczestników wycieczki chęć obcowania z tajemniczą, odwieczną puszczą, możliwość „zanurzenia się w nią głębiej”³⁸, do czego zachęcał Gloger, szukający dokumentów do podań historycznych na temat tych okolic, a na ich podstawie rekonstruujący obrazy przeszłości. Zapoczątkowane uprzednio badania pragnął kontynuować w szerszym gronie, do czego przekonywały go dotychczasowe znaleziska – „ślady człowieka starożytnego, posługującego się krzemieniem”³⁹. Wszak, jak zakładał nie bez słuszności, „(...) puszcza Białowieska, przypominająca ogromem swoim starodawne puszcze polskie i dawnego Mazowsza”⁴⁰, daje o nich wyobrażenie. Z upodobaniem dzielił się efektem gry swej wyobraźni:

Chwila, w której zobaczyłem stado żubrów pasących się wśród odwiecznych łomów a później uciekających w popłochu w głąb tajemniczej gęstwiny, przeniosła mię w czasy dawne, kiedy cała kraina nasza była jedną puszczą Białowieską, a każdy człowiek łowcem zdobyczą żyjącym. W oczach stanęły mi cudne obrazy *Starej baśni*, której autor jest naszym najdzielniejszym malarzem zaginionej dzikiej przyrody⁴¹.

Jego wrażenia mógł podzielać Andriolli, twórca ilustracji do *Starej baśni*, słynący ze swej fantazji i wyobraźni, który świeżo przed wyprawą do Białowieży ukończył obrazy do *Pana Tadeusza*. Łączyły zatem uczestników tożsame fascynacje literackie, jakim zapewne dawali wyraz podczas wycieczki.

Towarzyski rekonesans krajoznawczy i geograficzny – dość pośpieszny z racji innych zobowiązań zawodowych i osobistych jego uczestników – miał odcisnąć się w ich pamięci, wyrzucić piętno na twórczą działalność. Gloger będzie często wspominał tę właśnie wycieczkę, wyróżniając ją spośród innych z powodu obecności Sienkiewicza, ilekroć podejmował temat we własnych opracowaniach. Świadcstwo spostrzeżeń pisarza było niejednokrotnie źródłem cytacji, na przykład w hasle *Białowieska puszcza*, w którym badacz powołał się dwukrotnie na jego rozpoznania, dotyczące drzewostanu i charakteru mieszkańców⁴². Pamięć wyprawy odżywa także w późnej relacji *Białowieża w albumie*, opatrzonej dedykacją z 1 listopada 1902 roku:

Henrykowi Sienkiewiczowi na pamiątkę wspólnej wycieczki r. 1882 z Jezewa do Białowieży – wspomnienie to po dwudziestu latach przesyła do Oblęgorka Zygmunt Gloger⁴³.

³⁸ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 212.

³⁹ Z. Gloger, *Korespondencya. Do Redakcji Biblioteki Warszawskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. I, s. 111.

⁴⁰ Tenże, *Wycieczka do Białowieży*, dz. cyt., s. 425.

⁴¹ Tamże, s. 429.

⁴² Z. Gloger, *Białowieska puszcza*, [hasło w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, 1892, t. VIII, s. 665 i 667.

⁴³ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 49.

Powyższa publikacja stała się następnie podstawą pierwszego przewodnika po Białowieży, wydanego w 1907 roku⁴⁴.

Natomiast Sienkiewicz swe wrażenia z wyprawy przekształcał na materię literacką, ilekroć prowadził swych bohaterów w leśne ostępy, wskrzeszając dawne dzieje⁴⁵. Przesłana do Oblęgorka albumowa edycja relacji przyjaciela znalazła się w księgozbiorniku autora *Quo vadis* wśród innych pism tego starożytnika i badacza przeszłości narodowej, jak zachowane w zbiorach muzealnych wydawnictwa: *Encyklopedia staropolska czy Geografia historyczna ziem dawnej Polski*⁴⁶.

Oba reportaże: *Z Puszczy Białowieskiej* (1882) oraz *Białowieża w albumie* (1902), będące plonem wspólnej wyprawy, odtwarzają przebieg wycieczki z Jeżewa przez Bielsk Podlaski i Hajnówkę do Białowieży, Zamczyska, w stronę Browśka i uroczysk puszczańskich. Sienkiewicz relacjonuje jedną, odbytą wspólnie z Glogerem podróż, podczas gdy ten przedstawia plon pięciu swych wypraw. Co ciekawe, w tym później powstałym, syntetycznym ujęciu wyodrębniona została owa jedna wycieczka, właśnie ta, w jakiej uczestniczył autor *Listów z podróży do Ameryki*.

Podobieństwo w obu relacjach wynika przede wszystkim z dwóch faktów. Po pierwsze teksty mają podłoże autobiograficzne, dotyczą wspólnej wycieczki. Przy tym własne odczucia wyraźnie się ujawniają, są podobne. Ponadto w przekazie osobiste stanowisko autora nie góruje nad dążeniem do opisu przedmiotowego. Spełnienie tego postulatu piśmiennictwa łączyło się z dominacją ujęcia scjentyścistycznego⁴⁷. Po drugie zachodzi między nimi relacja intertekstualna: oprócz systemu odwołań wzajemnych powiązane są w ciąg z innymi dziełami oraz podaniami, przekazami poprzez przywołania, aluzje i cytaty. Obaj autorzy pisali o własnym pobycie, osobistych odczuciach, jednak kwitując zapożyczenia informacyjne nadawali relacjom rangę opracowania faktograficznego. Poza tym, dzięki jawności odniesień, wskazywali na istnienie towarzystwa, pewnej wspólnoty zainteresowanej wtajemniczeniem w świat Puszczy Białowieskiej, a przez to kreowali jej swoistą autonomiczną odmienność funkcjonującą poza cywilizacją.

Odrębność tego świata została w znamienny sposób zaznaczona w obu wspomnieniach w strukturze narracyjnej poprzez analogiczną klamrę kompozycyjną. Obie relacje rozpoczyna wjazd, a więc motyw wkroczenia na nieznane terytorium, kończy zaś wyjazd równoznaczny z powrotem do znanej cywilizacji. Odgranicza tę

⁴⁴ Z. Gloger, *Białowieża. Biblioteka Geograficzna. Opisy malownicze i podróże*, Warszawa 1907.

⁴⁵ Szczegółowo przykładami zilustrował ten fakt K. Laskowski, dz. cyt.

⁴⁶ W tym w większości zatraconym zbiorze nie zachowała się do dziś książeczka Glogera *Białowieża w albumie*. Stan księgozbiorniku charakteryzuję w szkicu: A. Adamek-Świechowska, *Biblioteka Sienkiewiczowska w zbiorach muzealnych*, [w:] Henryk Sienkiewicz w szkole, bibliotece i muzeum, pod red. T. Bujnickiego i J. Majchrzyk, Warszawa 2015, s. 257-280.

⁴⁷ Przemiany formy reportażu przedstawiła J. Sztachelska w pracy: „Reporteryje” i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2 poł. XIX i na pocz. XX wieku (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont), Białystok 1997, s. 24-25.

puszczańską krainę od „otwartego świata”⁴⁸ także mgłą, która spowija ją w momencie pierwszego spotkania oraz w chwili, gdy nadchodzi czas odjazdu. Motyw ten znamionuje przestrzeń skrytą przed ciekawskim wzrokiem przybyszów, jej niedostępność, co uświadamia ograniczoność możliwości poznawczych. Odsłanianie tajników przysłoniętych oparami następuje stopniowo wraz z wstępowaniem w głąb dzięki miejscowym przewodnikom, to jest doświadczonym leśnikom. Bez ich udziału każdy śmiałek, jak uprzedza reporter, przepada w „zamkniętym w sobie świecie”⁴⁹. Nie wszyscy przecież znają reguły szyfru dynamicznego organizmu pierwotnej puszczy. By doskonale się orientować w leśnej przestrzeni, by móc spojrzeć prosto w oczy żubra, trzeba przeniknąć do tego świata.

Szczegółowo zarysowany obraz wstępowania w rejon puszczy na początku, a w zakończeniu ciąg refleksji snuty z perspektywy oddalenia podkreśla walor tajemniczości opisywanej przestrzeni. W ujęciu panoramicznym, utworzonym przez spojrzenie zewnętrzne, czyli przyjazd z dalekiego, „miejskiego” świata, następnie opuszczenie tajemniczej krainy w tonacji nostalgicznego pożegnania, uległo spotęgowaniu wrażenie egzotyczności i wielkości lasu. Trzon relacji stanowią świadectwa wtajemniczenia, udzielonego przez miejscowych, za sprawą czego możliwe stało się odmalowanie charakterystycznych rysów niezwykłej puszczy. W opowieści Glogera aspekty te silniej wydobywa poszerzenie panoramiczności obrazu, gdyż badacz z jednej strony postrzega go w kontekście prehistorycznym, z drugiej zaś w zestawieniu z właściwościami europejskiego pejzażu.

Pierwsze spojrzenie podróżników pada na puszcze spowitą w głębokim mroku. Jest to sposobność do zarysowania romantycznej natury zaludnionej fantastycznymi tworam wyobraźni. Wrażenie to potęguje symfonia leśnych dźwięków. Sienkiewicz dał wyraz magnetycznej mocy upiornej przestrzeni:

Rzekłbyś: duchy przechadzają się wśród kolumn. Prawdziwe czarodziejstwo leśne. Głębokie cienie i tuż drgające plamy srebrne! Coś tam porusza się, coś żyje! Tylko czekać, jak zaśpiewa dziwożona. A i bez tego chciałoby się choć zaraz iść w głąb⁵⁰.

Gloger odniósł podobne wrażenie, skoro zacytował wspomnianą wizję, rezygnując jedynie z poetyckich westchnień:

Rzekłbyś: duchy przechadzają się wśród olbrzymich kolumn, głębokie cienie i tuż drgające plamy srebrne – prawdziwe czarodziejstwo leśne⁵¹.

Po tej romantycznej uwerturze, przyjmującej funkcję zaciekawienia czytelnika niezwykłością zjawisk, odpowiadających balladowym i epickim historiom Mickiewicza, przychodzi realistyczny opis.

⁴⁸ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 212.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 191.

⁵¹ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 12.

Po dniu można się było doskonale puszczy przypatrzeć. Przede wszystkim uderza w niej i odróżnia ją od innych lasów mieszanina drzew. Jednolity las znajduje się w częściach pojedynczych straży, ale na większości przestrzeni mieszanina przeważa. Sosna, dąb, jesion, osika, świerk rosną tu obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie. Spoglądając w dal, widzisz wszystkie odcienia zieloności – od ciemnej aż do jasnożółtawej. Rozmaitość ta bawi oko i odejmuje puszczy posępny, jednostajny charakter⁵².

Gloger z właściwą sobie swobodą gawędziarza – utrzymywaną także w hasłach słownikowych – powtórzył powyżej przywołany obraz:

Po dniu można się było doskonale puszczy przypatrzeć. Przede wszystkim uderza w niej i odróżnia ją od innych lasów mieszanina drzew, bo jednolity sosnowy rzadko tu gdzie się spotyka. Za to prawie wszędzie: sosna, dąb, jesion, osika, świerk, lipa, grab, rosną obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie, a spoglądając w dal, widzisz wszystkie odcienie zieloności – od ciemnej aż do jasno-żółtej. Rozmaitość ta bawi oko i odejmuje puszczy posępny i jednostajny charakter⁵³.

Przedstawienie puszczy w jej bogactwie gatunkowym przyjmuje postać opisu idealizowanego „lasu mieszanego”, obfitego w rodzaje drzew i zwierząt. Wirtuozowski fragment zyskuje na arkadyjskości poprzez nawiązanie do przejętego ze starożytności toposu idealnego krajobrazu⁵⁴. Szczegółowy rejestr pierwotnej obfitości w różnorodności, rozmaitości, wielkości i nienaruszalności odwiecznej uwzględnia spostrzeżenia dotyczące zgubnych przemian na skutek eksploatacji ludzkiej, jednak mimo to daje obraz mitycznej krainy. W tej sytuacji skojarzenie z puszczańskim matecznikiem Adama Mickiewicza było nieuchronne, co Sienkiewicz podkreślił wplatając w swój opis obszerny fragment epepei od słów:

Któż zbadał puszczy litewskich przepastne krainy,
Aż do samego środka, do jądra gęstwiny? [...] ⁵⁵.

Na werystyczne obserwacje nałożyły się wrażenia lekturowe, czyli Mickiewiczowska matryca, a także wspomnienie dziewiczych obrazów z „drugiej półkuli”⁵⁶. Współzależność inspiracji i doświadczeń trafnie ujął w metaforę Kazimierz Laskowski, że u Sienkiewicza „(...) w tych echach, wydzwonionych potężnym piórem, grzmi rogów granie, rozlegające się od Białowieskiej puszczy aż za Atlantyk”⁵⁷.

Gloger nie powtórzył tego zabiegu nawiązania literackiego w *Białowieży w albumie*. Po parafrazach Sienkiewiczowskich ustępów skoncentrował się na faktograficznym oglądzie. Rzadko wyrażał osobiste uwagi, jak lapidarne wykrzyknienie: „Tak

⁵² H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 192.

⁵³ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 12.

⁵⁴ Zob. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 200-202.

⁵⁵ Cyt. za: H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 203.

⁵⁶ Tamże, s. 189.

⁵⁷ K. Laskowski, dz. cyt., s. 8.

wspaniałego obrazu pierwotnej przyrody nie zobaczyłem już nigdzie więcej w Europie⁵⁸. Motyw prastarej puszczy stale (jeszcze przed wyprawą do Białowieży) funkcjonował w myśleniu Sienkiewicza jako symbol polskiej krainy, znak o czystości, stosowany w publicystyce czy twórczości literackiej nie tylko jako zabieg ezopowy, ale też ze względów artystycznych jako niezbędny składnik określonej formacji kulturowej. W komentarzu do wystawy obrazów polskich malarzy, podejmujących tematy uniwersalne, Sienkiewicz pisał:

(...) gdy patrzę na „Świeczniki chrześcijaństwa” lub na „Hamleta” Czachórskiego, którego dziś oglądają wszyscy, widzę poza akademicyzmem tych dzieł, poza ich przedmiotem, poza rzymsko-monachijskim stylem coś takiego, co widać w twarzy konającego gladiatora na Kapiitolu: myśl i oczy zwrócone ku rodzinnym **borom sosnowym**... [podkr. A. A.-Ś.]⁵⁹.

Motyw leśny kojarzony z krainami północy pojawił się w jego reporterskiej wizji Rzymu, na którą składają się spętani „królowie barbarzyńców, zadumani o **puszczach rodzinnych**”⁶⁰. Można jednak przyjąć, że osobiste rozpoznanie Puszczy Białowieskiej utrwaliło owo utożsamienie kraju ojczystego z leśnymi ostępami. Obierając po latach temat antyczny w powieści z dziejów starożytnego Rzymu, przywołał Sienkiewicz ponownie ów motyw jako znamienny, uświęcony w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza, ikoniczny element ojczystej przestrzeni, z jakiej do Rzymu przybyli powołani w *Quo vadis* bohaterowie rodem z kraju ligijskiego, a zatem z krainy leżącej między Wisłą a Odrą.

Sienkiewicz nie był w tym rozumowaniu odosobniony. Podobne stanowisko utrwalone tradycją literacką wyrażał Gloger, nawiązując w swej *Wycieczce do Białowieży* do *Starej baśni* Kraszewskiego. W powieści, której akcja rozgrywa się w czasach prehistorycznych, natrafiał badacz na literacki obraz stanu boru z epoki nieskażonej przez cywilizację. Wioleta Wenerska, analizując tę puszczańską przestrzeń sylwiczną, uznała, iż stanowi ona „(...) odzwierciedlenie mitu pierwotnej harmonii natury, wyrażającego się wspólnotą bytowania, jednością między światem ludzkim a światem zwierząt, roślin”⁶¹. Odpowiednikiem tego wizerunku był Mickiewiczowski opis matczynika, w którym panował równie pierwotny porządek kosmiczny „jak w szóstym dniu stworzenia”⁶².

Obu autorów reportaży wiąże z obrazem mityczno-arkadyjskiego rajy w *Panu Tadeuszu* głębokie osadzenie natury białowieskiej w dziejach – czasów „(...) wielkich łowów kniejowych na grubego zwierza”⁶³. Jak u Mickiewicza, „(...) rówienniki litew-

⁵⁸ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, s. 40.

⁵⁹ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. I, Warszawa 1950, s. 23.

⁶⁰ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XLIV, Warszawa 1950, s. 167.

⁶¹ W. A. Wenerska, *Świat Słowiański „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 2007, s. 27.

⁶² A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Warszawa 1959, s. 126.

⁶³ W. Dynak, *Z Mickiewiczem na łowach*, Wrocław 2009, s. 216.

skich wielkich kniaziów, drzewa / Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa! / Których cień spadał niegdyś na koronne głowy⁶⁴ są naocznymi świadkami dawnej potęgi, tak w relacji Sienkiewicza i Glogera puszcza jest otwartą księgą historii. Autor *Starego słu- gi* objaśniał: „W jednostajnym puszczańskim życiu pamięć trwa długo, bo nie ścierają jej zewnętrzne wrażenia”⁶⁵. Ze źródła tego, jak zaświadczył, można „(...) zebrać sporą wiązkę podań, a może i pieśni, które, jak »arka przymierza« połączyły dawne lata z nowymi”⁶⁶. Taki cel przyświecał Glogerowi zaangażowanemu w skrętnie odnotowywanie zdarzeń z dziejów puszczy i rekonstruowanie kształtów nieznannej zamierzchłej przeszłości. Naznaczenie opisów perspektywą na poły baśniowych dociekań, związanych ze skrywanymi w ostępie zwanym Zamczyskiem pod starymi drzewami ruinami zamku „Jadźwingów” lub „książąt litewskich”⁶⁷, a wśród „majestatycznej zieleni dziewicznych borów” także gruzów „białej wieży”⁶⁸, stwarza historiozoficzną perspektywę. Rzekoma nieruchomość długiego trwania stuletnich drzew okazuje się skażona przemianami. Szukający śladów piśmiennych Gloger, musiał poprzestać na domniemaniach, zapładniających wyobraźnię poetów. Niemniej samo dążenie poznawcze skierowane ku dziedzictwu miało istotne znaczenie, jak w okresie romantyzmu – było spełnieniem „(...) imperatywu zakorzenienia w tradycji, konstruowanej w perspektywie współczesnej”⁶⁹.

Sienkiewicz miał za sobą doświadczenie obcowania z pierwotną, dziką naturą, co dało znać o sobie w reminiscencjach niedawnych przygód amerykańskich. Wycieczka do Białowieży była dla niego kolejną wyprawą, którą można klasyfikować w kategorii określonej przez Tadeusza Bujnickiego jako „przekraczanie granic cywilizacji”⁷⁰. Sytuacja ta miała niewątpliwie wpływ na „zakorzenienie w naturze”, wywoływała „fascynację nieznanym i pierwotnym”⁷¹. Przyroda czysta, nieskażona, przestrzeń nieskończona, niepoznawalna do końca, jak w *Listach z podróży do Ameryki*, wyzwalala pokłady „męstwa, energii i przezorności”⁷², ale także wywoływała panteistyczne doznania:

Cisza ta jednak i pustosza ma swój głęboki urok. Rzekłbyś: nie tylko wzrok, ale i dusza, i myśl gubi się w tych stepach, porzuca drogi, którymi chodzić zwykła, zapomina o swoim „ja”, zlewa się z otoczeniem i przez chwilę zdaje się żyć nie własnym życiem, ale całą potęgą stepów, w której tak roztapia się jak kropla wody w morzu.

⁶⁴ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, s. 107.

⁶⁵ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, s. 211.

⁶⁶ Tamże, s. 205.

⁶⁷ Tamże, s. 205.

⁶⁸ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, s. 6.

⁶⁹ M. Kuziak, *Mickiewiczowski projekt pisania (o) historii*, [w:] *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, pod red. W. Boleckiego i J. Madejskiego, Warszawa 2010, s. 118.

⁷⁰ T. Bujnicki, *Sienkiewiczowskie wędrówki po egzotycznej przestrzeni*, [w:] tegoż, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. M. Siedlecki, Ł. Zabielski, Białystok 2014, s. 132.

⁷¹ Tamże.

⁷² H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XLII, Warszawa 1950, s. 4.

Z takich to uczuć i wrażeń, z tej łatwości, z jaką człowiek zlewa się z naturą, powstały wszystkie panteistyczne systemy. Człowiek na łonie natury i wobec natury nie może oprzeć się poczuciu, że stanowi z nią jedno i toż samo, że w nim i w całym otoczeniu jest tylko jedna wielka dusza, a życie odrębne, ludzkie – to stan przejściowy, po którym nastąpi zlanie się z ogółem i nie byt osobisty, a wiekuisty byt ogólny⁷³.

Sienkiewicz-reporter, odnajdując „rejony metafizyczne”, „zastrzeżone dla natury”⁷⁴, zdradzał chęć stopienia się z rytmem natury, zmierzenia się z zasadami wszechrzeczy, bo dopiero wtedy podróźnicze zamierzenie osiągało swój cel poznawczy. Wyznawał wówczas:

Zawsze marzyłem o tym, abym kiedykolwiek w życiu mógł ujrzeć owe kraje bezludne jeszcze, w których potężne siły natury, niepoohamowane ręką ludzką i rozbujające, żyją, jak chcą, tworzą, co chcą, i panują absolutnie. Spojrzeć twarzą w twarz, oczyma w oczy naturze zupełnie pierwotnej, wędrcze się w głębie dziewiczych lasów i stepów, opisywanych przez Coopera, był to ideał szczęścia, do którego wzdychałem w ukryciu od dawna. Teraz miałem to wszystko przed oczyma. Pierwotna natura otaczała mnie zewsząd, ogarnęła całego, pochłonęła moje zmysły i umysł. Mogłem się w niej rozpuścić i zginąć jak kropla marna deszczu w oceanie⁷⁵.

Pobyt w nieprzeniknionych głębinach leśnych ożywił panteistyczną reakcję:

W tej całej leśnej naturze – pisał Sienkiewicz – bywały chwile takiego spokoju, jakiego na próżno szukać poza nią. Wśród tego spokoju można by zapomnieć o wszystkim, nawet o sobie samym; można rozmiłować się w tej puszczy, którą jesień maluje w barwy rozmaite⁷⁶.

Poczucie więzi duchowej człowieka z naturą zgodne jest tu także ze spojrzeniem Mickiewicza jako twórcy filozofii „królestwa zwierząt” w mateczniku. Poeta był przekonany, jak akcentuje Józef Bachórz, o konieczności odszukania więzi duchowej ze światem zwierzęcym, pierwotnym łaodem natury, stanowiącym „fundament mądrości”⁷⁷. Sienkiewicz ma świadomość, że natura matrycuje tubylców, że aby rozczytać się w obcej przestrzeni, trzeba podporządkować się obcemu rytmowi bycia w naturze.

Próba zjednoczenia z przyrodą jest jednak przelotna tym razem, bo wycieczka była krótka, a jej towarzysze kierowali uwagę na cywilizacyjne aspekty życia w puszczy. Pragmatyzm ostatecznie zwycięża w reporterze dawne poszukiwania metafizyczne, kiedy kreśli charakter życia mieszkańców puszczy: ludzi i zwierząt. Być może dlatego przywołując fragment *Pana Tadeusza*, opuścił ustęp na temat zagrożeń, jakie niesie naturze cywilizacja ludzka. W zamian formułuje postulaty ingerowania w świat

⁷³ Tenże, *Dzieła*, t. XLI, dz. cyt., s. 150.

⁷⁴ A. Kunce, „Ameryka! Ameryka!”, a może raczej „Natura! Natura!”. *Epistemologiczne ścieżki Sienkiewiczowskiej Ameryki*, [w:] *Sienkiewicz wobec Europy*, pod red. L. Ludorowskiego, H. Ludorowskiej, Z. Mokranowskiej, E. Kosowskiej, Lublin 2004, s. 89.

⁷⁵ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XLII, dz. cyt., s. 3.

⁷⁶ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 204.

⁷⁷ Zob. J. Bachórz, *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza*, Gdańsk 2003, s. 99-100.

natury wzorem gospodarki w Niemczech, gdzie „nie pozwalają starym olbrzymom usychać i umierać na pniu”⁷⁸:

Rzeki puszczańskie bywają spławne w czasie przyboru wody – mało jednak wychodzi drzewa i nimi. Tymczasem wychodzić powinno, byle użytkowano z niego rozumnie i tamowano nadużycia.

Mniemanie, że dla dobra lasu należy go zostawić nietkniętym, jest mylne. Przede wszystkim należy go czysto utrzymać, a jakże pod tym względem wygląda puszcza?⁷⁹

Sienkiewicz, wnikając w kwestie gospodarskie puszczy, dociekał, dlaczego uprzątanie „cmentarzysk leśnych” nie przynosi zysku. Gloger również koncentrował się na relacjonowaniu tych spraw cywilizacyjnych, stwierdzając, że przyczyną zjawiska zalegania „(...) nieuprzątanych przez wieki łomów drzew zwalonych burzami i starością, a butwiejących dziś jeszcze w olbrzymiej masie (...)”⁸⁰ są czynniki ekonomiczne: nieopłacalność i brak nabywców. W rezultacie, jak zauważył, z rozkładu roślin wytwarza się wyborny grunt przyczyniający się do bujnego rozrostu drzew. Żyzność podłoża, będąca składnikiem idealnego krajobrazu⁸¹, zapewnia porost rozmaitej gęstwiny, która była przedmiotem fascynacji obu reporterów. Tym samym ujawnia się w myśleniu Sienkiewicza swoisty paradoks, już wcześniej obecny w *Listach z podróży do Ameryki*. Zwrócił na niego uwagę Tadeusz Bujnicki, że zachodziła „(...) sprzeczność między pozytywistycznym postulatem cywilizacyjnym a odczuwaniem »egzotyizmu« jako szczególnej wartości”⁸². W tym wypadku pisarz dostrzegał potrzebę ingerowania człowieka ze względu na młode pokolenie drzew:

Stare drzewo padając wyrwa całą przestrzeń ziemi, którą obejmowały jego korzenie. W wyrwanym miejscu tworzy się dół, w którym zbiera się woda deszczowa. Dziwny i przerażający widok przedstawiają takie ostępy: grunt porwany, pełen zasadzek, pnie, wykroty i suche, powykręcane rozpaczliwie gałęzie, które pokrywa mech lub plugawa wilgoć (...). Dodajmy do tego, że każde ze starych drzew padając łamie i gniece w upadku dziesięć młodszych, zdrowych jeszcze⁸³.

Trzeba jednak przyznać, że postulaty dotyczące działań ludzkich zawierały przestrogę przed nadużyciami. Podróżnik pragnął widzieć pierwotną puszcę w rozkwicie życia, nie w stanie rozkładu. Przestrzeń miała być uformowana w kształcie, w jakim dostrzegał potęgę natury, a sugestywność tej wizji stała się składnikiem opisu encyklopedycznego Glogera:

Dęby w B-ej p-y dochodzą do sześciu metrów obwodu, a dorównywiają wysokością najwnioślejším sosnom. Henryk Sienkiewicz tak o tem pisze: „Sosna, dąb, jesion, osika, świerk

⁷⁸ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 204.

⁷⁹ Tamże, s. 202.

⁸⁰ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 10.

⁸¹ E. R. Curtius, dz. cyt., s. 193.

⁸² T. Bujnicki, dz. cyt., s. 132.

⁸³ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 202-204.

rosną tu obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie. (...) Młody las całą siłą pędu pragnie wydość się do światła – wyrasta więc cienki i gonny – rzekłbyś: drzewo o grubości myśli dopiero wówczas, gdy już załatwiło się z wysokością i wierzch w słońcu kapać może⁸⁴.

W tak powstałym krajobrazie idealnym, jak stanowią wzorce odwieczne, nie tylko piękno flory i fauny jest istotne, ale także pełny żołądek, przy czym dania zawierające rozmaite dary natury to dowód na istnienie błogosławionego porządku rzeczy⁸⁵. Przewodnikiem po tych zmysłowych doznaniach uczynił Sienkiewicz także Mickiewicz. W tej sferze świat puszczański został ukształtowany wedle jego wzoru wrażliwości zmysłowej. W opisie Sienkiewicza znajdują się doznania, jak je określił Józef Bachórz, składające się na „(...) wyobraźniową obsesję poety, zasłuchanego i zapatrzonego w urodę swojej soplicowskiej Liwy⁸⁶. Największą rolę odegra w tym nawiązaniu laudacja „bigosu woni precudnej”, przywołująca swoją sugestywnością koloryt żywotności krainy, o której prawili dziadowie i ojcowie, wzbudzająca pierwotne w człowieku instynkty rodem z epoki dzikich obozowisk. Rejestr smakowitych potraw Gloger uzupełnił o „(...) przedziwną jajecznicę z litewską kiełbasą⁸⁷. Nie mogło zabraknąć opisu „żubrowej pieczeni” jako „w czasach jeszcze niedawnych” królewskiego przysmaku, posyłanego w darze monarchom⁸⁸.

Do wyróżnionego przez Mickiewicza aromatu bigosu dochodzą inne uwznioślonne zapachy „przepastnej krainy” litewskiej puszczy, „(...) pełnej starodrzewu, zwalisk pni butwiejących, trzęsawisk, strumieni, zdradliwych jeziorek pokrytych »plamistą rdzą«, które zioną niepokojącą »wonią plugawą«⁸⁹. To właśnie „(...) plugawa wilgoć, wypełniająca całą przestrzeń (...)”, „(...) powietrze ciężkie, przesycone wonią próchna i zgnilizny (...)”⁹⁰ wywoła w pamięci Sienkiewicza strofy poematu o mateczniku.

Gloger przemierzający puszcze o różnych porach roku do osobliwości zmysłowych dorzucił inne wonie, w tym „silny a miły zapach trawy, który zachowuje ona bardzo długo po wysuszeniu⁹¹, a zatem żubrówki, inaczej „tomiki wonnej”, używanej przez lud jako przymieszki do tabaki. Doznań węchowych dostarczała także zwierzyna.

Żubr wydziela z siebie silną, nieprzyjemną woń, podobną do piżma. Woń ta, jak zapewnia mię w puszczy – pisał Gloger – ma być mocniejsza w zimie niż latem, a odznaczają się nią jakoby kudły na czole. (...) Sam odczuwałem ten odór w kotlinie czarnej, wilgotnej ziemi, gdzie żubr przed chwilą miał swe legowisko⁹².

⁸⁴ Z. Gloger, *Białowieska puszcza*, [hasło w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, dz. cyt., s. 665.

⁸⁵ E. R. Curtius, dz. cyt., s. 191.

⁸⁶ J. Bachórz, dz. cyt., s. 63.

⁸⁷ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 40.

⁸⁸ Tamże, s. 20 i 34.

⁸⁹ J. Bachórz, dz. cyt., s. 65.

⁹⁰ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 202-203.

⁹¹ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 36.

⁹² Tamże, s. 32.

Zgodnie z epicką tradycją ożywiania dzikich kniei romansami rycerskimi czy innymi niezwykłymi zdarzeniami także Puszcza Białowieska otrzymuje w obu opisach swych osobliwych bohaterów. Główna rola należy zdecydowanie do królów puszczańskich ostępów: żubrów. Przedstawiając unikalny gatunek, Sienkiewicz posiłkował się informacjami publikowanymi uprzednio przez przyjaciela oraz uzyskanymi wspólnie od leśników, spośród których najwięcej ciekawostek przekazał znany już Glogerowi z poprzedniej wyprawy „stróż żubrowy” Michał Bołbot. Jego przygody stały się osnową opowieści o świecie zwierzęcym, zatem zostały powtórzone przez obu podróżników-badaczy. Dlatego to właśnie dzielny leśnik, spadkobierca starożytnego ludu zamieszkałego w głębokim lesie stał się obok żubra znamienitym bohaterem reportażu. Jego doświadczenia złożyły się zapewne na Sienkiewiczowskie wyobrażenie o życiu dawnych mieszkańców puszczy, kiedy rekonstruował historyczne światy. Przekładów Polaków w *Quo vadis* (1896), Ligów wprowadził pisarz z Tacyta, przy wsparciu naukowej teorii, wyłożonej przez Wojciecha Kętrzyńskiego w rozprawie *Die Lygier* (1868), ale charakter ich życia mógł wysnuć z badawczej wyprawy do Białowieży. Urusus, herkulesowy reprezentant tego starożytnego narodu z prostotą i szczerością wyznawał, że z łatwością przychodzi mi „żubra z ostępów wywieść”⁹³, co potwierdził skręcając łeb turowi germańskiemu na arenie rzymskiej. W reportażu Sienkiewicz pisał o jego prototypach – „(...) dawnych, olbrzymiej siły łowcach, którzy chwyciwszy żubra za rogi, wywodzili go z ostępu”⁹⁴.

Inne myśliwskie sukcesy przywołane z dziejów Puszczy Białowieskiej, jak i inspirowane jej widokiem obrazy trafiły na karty *Krzyżaków* (1900), tym bardziej, że akcja powieści łączy się z epoką wielkiej wojny Jagiełły i Witolda, którzy urządzili przed nią polowanie w Białowieży w 1409 roku⁹⁵. Wspomnienia przybierały wówczas artystycznej malowniczości, kształtowanej przez dynamiczne zdarzenia i zmienność oświetlenia:

O samym zachodzie nie było w borze spokoju. Przeszło niebawem opodal Zbyszka stadko dzików z wielkim hałasem i fukaniem, a potem kłusowały łosie długim rzędem, trzymając jeden drugiemu łeb na ogonie. Suche gałęzie trzeszczały im pod raciami i las aż dudnił, one atoli połyskując czerwono w słońcu dążyły do błota, gdzie im było nocą bezpiecznie i błogo. Nareszcie zorze rozpały się na niebie, od których wierzchołki sosen zdawały się płonąć jak w ogniu, i z wolna jęło się wszystko uspokajać. Bór szedł spać. Mrok wstawał od ziemi i podnosił się w górę ku świetlistym zorzom, które też w końcu poczęły omdlewać, zasępiąc się, czernieć i gasnąć⁹⁶.

W literackich opisach znalazła wyraz metaforyczna wizja lasu, będącego symbolem piękna i życiodajnej siły ojczystej krainy „wprawnych i dufnych w siłę dłoni łow-

⁹³ H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, Warszawa 1973, s. 243.

⁹⁴ Tegoż, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 207.

⁹⁵ O tym zdarzeniu za kronikarzami J. Długoszem i M. Bielskim przypomniał Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, s. 6.

⁹⁶ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XXIII, Warszawa 1948, s. 194.

ców⁹⁷. W 1882 roku wiadomo było, że „żubr przestał być już wyłącznym prawie panem puszczy”⁹⁸, że „(...) ubył (...) groźny nieprzyjaciel żubra, niedźwiedź, który już tylko rzadkim gościem z Pińszczyzny przybywa do puszczy Białowieskiej”⁹⁹. W świecie średniowiecza Sienkiewicz wskrzesił zatracone bogactwo w zwierzostanie, a także wynikające z tego niebezpieczeństwa. Wszak „(...) czasem zdarzało się, że żubry uderzające na wojsko sprawiały w nim zamieszanie”¹⁰⁰. Unaoczniał zarazem biegłość ówczesnych strzelców, ukazując chociażby łowy księcia Janusza w obecności krzyżackich gości. Wówczas osobiste spotkania z dzikimi zwierzętami, jak i opowiadania historyczne o wielkich polowaniach królewskich, przeniknęły do powieści o rycerzach z Bogdańca. Ku zdziwieniu i przerażeniu młodego Lotaryńczyka, pana de Lorche, pojawiło się w puszczy podczas oblawy kilkanaście żubrów i turów:

Choć w lasach trzymały się one zwykle osobno, szły teraz pomieszane razem, ale bynajmniej nie osłepłe z trwogi, raczej groźne niż przerażone. Nie szły też zbyt szybko jakby pewne w poczuciu okrutnej siły, że złamią wszelkie zapory i przejdą – ziemia jednak zaczęła dudnić pod ich ciężarem. Brodate byki idące na czele gromady ze łbami nisko nad ziemią, zatrzymywały się chwilami jakby rozważając, w którą stronę uderzyć. Z potwornych ich płuc wydobywał się głuchy ryk do podziemnego grzmotu podobny, z nozdrzów dymiło parą, a kopyta śnieg przednimi nogami, zdawały się upatrywać spod grzyw krwawymi oczyma ukrytego nieprzyjaciela¹⁰¹.

Powieściowa walka z turem zagrażającym księżnej mazowieckiej była echem snutych w Białowieży opowieści „(...) o wielkich łowach królewskich, o zjazdach, o złocistych karetach i rycerzach, którzy je otaczali”¹⁰². Utrwalił jedno z nich Gloger:

Kiedy Aleksander Jagiellończyk polował na żubry, a małżonka jego królowa Helena przypatrywała się tym łowom z wysokiego, umyślnie na ten cel wystawionego rusztowania, napędzone żubry wyrwali słupy balkonu i królowa znalazła się pomiędzy dzikimi bestiami w poważnym niebezpieczeństwie, z którego wyratowała ją odwaga dworzan królewskich¹⁰³.

Organizator wycieczek do Białowieży skrupulatnie odnotował fakty z wielkich polowań. Znamienną cechą jego relacji podróżniczej, jak i Sienkiewicza jest jednak to, iż zawierają one zasadniczo tylko zdarzenia z przeszłości Polski i Litwy. Zasłona milczenia spadła na carskie dokonania łowieckie. Wprawdzie Gloger odnotował jedno z nich w *Wycieczce do Białowieży*, by objaśnić pochodzenie pozostałych po nim śladów – spiżowego pomnika żubra i muzealnego dworku:

⁹⁷ Tegoż, *Dzieła*, t. XXIV, Warszawa 1948, s. 91.

⁹⁸ Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, s. 427.

⁹⁹ Tamże, s. 428.

¹⁰⁰ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XXIV, s. 90.

¹⁰¹ Tamże, s. 91.

¹⁰² H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 211.

¹⁰³ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, dz. cyt., s. 20.

W r. 1860 odbyło się tu wielkie polowanie w zwierzyńcu miejscowym na żubry (...). Na pamiątkę polowania (...) znajduje się o dziewięć wiorst od Białowieży, przy trakcie białskim a przed bramą wiodącą do zwierzyńca pomnik okazały. Jest to spiżowy żubr naturalnej wielkości, stojący na wyniosłym postumencie, okrytym odpowiednimi napisami. W dworcu zaś cesarskim w samej Białowieży, oglądaliśmy wydany przez akademię nauk w Petersburgu opis tego polowania z pięknymi litografiami. Jest tam i jakaś scena z naszej przeszłości, w której Polacy w kontuszach uciekają przed rozjątrzoną żubrem¹⁰⁴.

Już jednak w *Białowieży w albumie* dokładnie kreślił jedynie epizody z dziejów puszczy w okresie panowania kolejnych królów polskich. Sienkiewicz konsekwentnie przemilczał fakt, kto jest współcześnie administratorem puszczy, również tworząc wrażenie nieobecności zaborcy w tej krainie. Mimo że wzrok podróżnika padał chwilaми na „olbrzymiego brązowego żubra”, „połykującego w świetle księżyca”, to jednak ta „pamiątka jakiegoś dworskiego polowania”¹⁰⁵ nie przykuła jego uwagi, podobnie jak nie zdecydował się na zwiedzanie pawilonu cesarskiego, poprzestając na krytycznej uwadze na temat prezentowanych w nim fałszywych relacji ze szlacheckich łowów:

W pawilonie ma być księga zawierająca malowane obrazy dawnych niefortunnych polowań, na których strzelcy, uciekając przed żubrami, zaczepiają się za wyloty od kontuszów o drzewa. Sprzeciwia się to tradycji o dawnych, olbrzymiej sily łowcach¹⁰⁶.

Późniejsze literackie obrazy tężyzny i dzielności podyktowane były przeciwstawieniem się tym zakłamaniami historycznym. W jednym z nich pan de Lorche, widząc księcia Janusza rzucającego się z oszczepem na niedźwiedzia, przekonał się, że „(...) jednak niewielu panów, na dworach których bawił po drodze, ważyłoby się na taką zabawę i że z takimi książętami i z takim ludem ciężką może Zakon mieć kiedyś przeprawę i ciężkie przeżyć godziny”¹⁰⁷.

Przemilczenia dotyczące obecności zaborcy w puszczy ułatwiał fakt, iż zamieszkiwana była przez Litwinów, Rusinów i Mazurów. Lud ten, co stanowiło kolejną właściwość krainy idealnej, tworzył zespolony harmonijnie „społeczny mikroświat”¹⁰⁸. Dla Glogera był to istotny aspekt, wszak znajdował w tej przestrzeni ideę równości narodowej. Akcentował ów ład, przytaczając stwierdzenia Sienkiewicza, który „(...) powiada o ludzie tutejszym, że puszcza i jednakie warunki bytu wyrodziły i cechy jednakie w tych mieszkańcach, tak, że potomkowie Rusinów, Litwinów i Mazurów nie różnią się między sobą, ni ubiorem, ni sposobem życia, ni typem twarzy”¹⁰⁹.

Zdaniem Sienkiewicza, zjednoczeni mieszkańcy puszczy zasługiwali na uwagę pod każdym względem. Interesował go fakt, iż lud „(...) odłączony rzec by można od reszty

¹⁰⁴ Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, dz. cyt., s. 428.

¹⁰⁵ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 189-190.

¹⁰⁶ Tamże, s. 207.

¹⁰⁷ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XXIV, s. 90-91.

¹⁰⁸ E. R. Curtius, dz. cyt., s. 195.

¹⁰⁹ Z. Gloger, *Białowieska puszcza*, [hasło w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, s. 667.

świata, uległ on mniej zewnętrznym wpływom, zachował więcej dawnych zwyczajów, tradycji i cech dawnego bytu”¹¹⁰. Ponadto stanowił wzorzec społecznej jedności:

Lud ten żył przez całe wieki nader spokojnie; zmiany, które gdzie indziej wstrząsały bytem wieśniaczym i sprowadzały niejednokrotnie rozbrat między dworem a chatą, tu, dla samego już braku dworów, nie odbijały się wcale. Tu chłop od wieków władał ziemią, więc nowsze czasy nie przyniosły nic nowego¹¹¹.

Znalazł w tej bezpiecznej, szczęśliwej krainie schronienie uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej, przywodzący na myśl także powstańcze doświadczenia towarzyszy wyprawy. Obląkane spojrzenie tego dawnego żołnierza „silnie utkwiło w pamięci”¹¹² Sienkiewicza. Za pomocą szyfru mowy ezopowej sugerował w przemilczeniu, iż to „szczególne spotkanie... w puszczy” jest charakterystyczne dla losów polskich. Nie mógł ze względu na cenzurę poruszyć tych wątków, zasygnalizował obrazem obląkańca „(...) przebiegającego w rozmaitych kierunkach puszcę, jakby kogoś poszukiwał”¹¹³. Wrażenia ze zdarzeń wojennych czy powstańczych, rozgrywających się w leśnych ostępach, mogły powrócić w późnym opowiadaniu Sienkiewicza *We mgle* (1907). W tej noweli opowieść podróźnego przekształca się w sugestywną, namacalną wizję leśnego wojska, którego wspomnienie wskrzesza ideę wolności.

Rodzimość puszczy, ewokowana ezopowo poprzez urok krajobrazu, noszącego wyraźne ślady królewskiej przeszłości, stanowiąca azyl dla narodowej tradycji i jej rzeczników, wprowadzała kontekst znaczeniowy, związany z symboliczną wymową relacji z podróżą. Sygnałami, budzącymi dumę narodową, były historyczne napomknienia o dzielności i męstwie dawnych łowczych, jak i świadectwa odwagi, zamożności, oświecenia oraz przywiązania do „dawnych czasów” mieszkańców wsi puszczańskich.

Wspomnienie wspólnej wycieczki pozostało żywe w pamięci obu twórców. Nie tylko Zygmunt Gloger jako niestrudzony badacz natury powracał do wrażeń dzielonych z Sienkiewiczem. Troska o los unikalnej puszczy nie opuszczała też powieściopisarza, zwłaszcza wtedy, gdy na ziemiach polskich toczyła się wojna. Świadczy o tym zapis Romaina Rollanda w *Dzienniku z lat wojny 1914–1919*. Francuski pisarz po wizycie u Sienkiewicza, który podczas I wojny światowej przewodniczył Komitetowi Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce w Vevey, zdał następującą relację ze spotkania ze sławnym pisarzem:

Mówi [Sienkiewicz – przyp. A.A.-Ś.], że systematyczne dewastowanie obszarów opuszczanych przez armię rosyjską jest nie tylko barbarzyństwem, ale i bezsensowne z politycznego punktu widzenia, bo polski chłop widzi tylko to, że jego dom jest podpalany przez Rosjan, a pożar gaszą Prusacy. (...) Opowiada mi o wielkim, największym w Europie lesie, w którym żyją żubry; Niemcy przeszli przez ten las, a cesarz wydał rozkaz oszczędzania żubrów¹¹⁴.

¹¹⁰ H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, dz. cyt., s. 209.

¹¹¹ Tamże, s. 211.

¹¹² Tamże, s. 195.

¹¹³ Tamże, s. 195.

¹¹⁴ R. Rolland, *Dziennik z lat wojny 1914–1919 (fragmenty)*, przeł. i wybór Z. Karczevska-Markiewicz, Warszawa 1965, s. 138.

Oralna opowieść o Puszczy Białowieskiej snuta po wielu latach, jakie upłynęły od wyprawy krajoznawczej z Glogerem, u stoku Mont-Pêlerin nad jeziorem Leman wskazuje na obecność emocjonalnej z nią więzi. Wspomnienie owo wskazuje na to, że Sienkiewicz chlubił się tym unikalnym skrawkiem ziemi ojczystej przed przedstawicielami innych narodów europejskich. Opis okupacyjnych zniszczeń na tym terenie stanowił dla niego punkt odniesienia do oceny polityki zaborców w całej rodzimej krainie. Z analizy sytuacji wnioskował, że barbarzyństwo Rosji stanowiło większe zagrożenia, aniżeli obrachowany imperializm kajzerowskich Prus.

W dziełach swych i „listach z drogi”¹¹⁵ Sienkiewicz utrwał historię puszczy rodzimych. Przekonywał o znaczeniu tego literackiego obrazu Włodzimierz Tetmajer, który także odwiedził pisarza w Vevey. Wobec ewentualnej zatraty puszczy twierdził, że zostanie właśnie w nim ocalona:

Ale jeśliby ulec miała losom, to dla Polaków zostanie ona ze swym lasem nieskończonym, ze swemi wsiami, w których mieszkają ludzie, co „nie wyrzeli nigdy za lasu granicę”, ze swą pięknnością, ogromem, barwą i sławą, w cudnym opisie Sienkiewicza¹¹⁶.

Artystyczne właściwości opisu Sienkiewicza cenił także Zygmunt Gloger, o czym świadczy zarówno cytowanie celnych fragmentów, jak i przywoływanie wspomnień wspólnej wycieczki po wielu latach.

Przedmiotem rozważań było zestawienie dwóch relacji autorskich, Sienkiewicza i Glogera, będących wyrazem indywidualnych podejść badawczych, uwarunkowanych osobistymi doświadczeniami i kreatywnością twórców. Analiza tekstów podróźniczych pod kątem ich związków z szerszymi kontekstami kultury zmierzała do unaocznienia współpracy autorów z Podlasia, uczestniczących w badaniu terenu, współdziałania wynikłego ze wspólnych założeń ideowych. Ze względu na tak postawione zadanie w centrum uwagi znalazły się przede wszystkim wzajemne związki między dwiema relacjami rówieśników, jakkolwiek ujawniły się też różnice, świadczące o wzajemnym uzupełnianiu się przyjaciół.

Analiza dyskursów podróźniczych Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza – opublikowanych w przedziale dwudziestu lat – wskazuje na ścisłą zależność między nimi. Powtarzalność motywów, obrazów, sposobu ich ujęcia, podobieństwo nastroju emocjonalnego w opisach prowadzi do spostrzeżenia spójności przekazu. Można stwierdzić, że obie wypowiedzi łączy nie tylko temat, ale i tożsamość założeń i celów prezentacji. Wynika ona z tego samego źródła, jakim była pozytywistyczna szkoła, wpajająca wychowankom scjentystyczną misję ukierunkowaną na dobro społeczne i narodowe. Jak podsumował wpływ tej edukacji Sienkiewicz w *Mowie na zjeździe wychowawców Szkoły Głównej* w roku 1903, zaistniało dzięki niej „głębokie poczucie

¹¹⁵ Określenie L. Ludorowskiego, *Henryka Sienkiewicza sztuka reportażu podróźniczego*, Lublin 2001, s. XXVII.

¹¹⁶ W. Tetmajer, *Sienkiewicz-malarz. Wspomnienie malarza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 48, s. 574.

jedności (...) celów i ideałów”¹¹⁷. Jako członek „(...) zastępu cichych pracowników, którzy w ciężkich nieraz warunkach życia” usiłowali „(...) podnieść poziom naszej kultury i uszlachetnić, a zarazem pogłębić myśl narodową”¹¹⁸, określał zasadniczy rys duchowości swego pokolenia. Myśl autora *Krzyżaków* wyrażała *ethos* myślicieli, badaczy, w których imieniu podobnie wypowiadał się także Gloger, oddany zdaniem jego przyjaciela, Michała Federowskiego, „idei wydobycia z pomroki dziejowej historii kultury naszej”¹¹⁹:

Ciąży na nas (...) obowiązek pracy zacnej, spokojnej, wytrwałej, obowiązek [...] najświętszy ze wszystkich obowiązków. W ręku umiejętnie pracujących pokoleń leży klucz przyszłości i potęga ojczyzny¹²⁰.

Wskazuje na tę zawartość ideową chociażby fakt, iż obaj autorzy wspominają w niedostępnych kniejach leśny matecznik z *Pana Tadeusza* czy *Starej baśni*, zatem eposu symbolizującego wolę przetrwania nocy niewoli narodowej i dzieła przywołującego genezę polskiego plemienia. Obaj odwołują się do źródeł literackiej mitologizacji ojczystej krainy. Poetyckie fragmenty ich podróźniczej relacji uwznioślają i sakralizują przestrzeń Puszczy Białowieskiej jako „matecznika” ojczyzny, co jednocześnie wzmacnia patriotyczny ich przekaz. Gloger doceniał rolę dzieła Mickiewicza – w duchu Sienkiewiczowskiego *Latarnika* – przekonywał: „Naród, który ma *Pana Tadeusza*, nie ginie”¹²¹.

W relacjach Sienkiewicza i Glogera leśna przestrzeń zyskała waloryzację pozytywną – choć czarna, głucha, ponura, nieprzebyta – kryła nieprzebrane bogactwo w przyrodzie i w siedliskach ludzkich. Inicjacja w tajemniczy świat odsłoniła przed nimi sekret życia, którego sens tkwi we współdziałaniu z naturą i zachowaniu jej harmonijnych reguł. Realistyczne reportaże dzięki akcentowaniu idealnych właściwości krainy wprowadzały skojarzenie z ukształtowanym w baśniach „wzorcem leśnej przestrzeni jako obszaru magicznego”, który charakteryzuje Violetta Wróblewska jako „pełen wymownych, choć ukrytych znaczeń”¹²². Zdecydowało o tym zakorzenienie opisów Białowieży w tradycji legendarnej, historycznej i literackiej.

Pokrewieństwo między twórcami w prezentacji unikalnego zjawiska natury wynika również w obu przypadkach z tożsamej wrażliwości na jej uroki, na co bez wątpienia miało wpływ miejsce, w jakim wzrastali w najmłodszym okresie życia. Obaj

¹¹⁷ H. Sienkiewicz, *Na zjeździe wychowawców Szkoły Głównej*, [w:] tegoż, *Pisma zapomniane i niewydane*, wyd. I. Chrzanowski, Lwów 1922, s. 442.

¹¹⁸ Tamże, s. 441 i 443.

¹¹⁹ M. Federowski, dz. cyt., s. 10. Oddanie tej idei potwierdza motto na stronie tytułowej *Encyklopedii staropolskiej*: „Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest – swoje, obowiązek”.

¹²⁰ Cyt. za: tamże, s. 11-12.

¹²¹ Cyt. za: T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, dz. cyt., s. 253.

¹²² V. Wróblewska, *Magiczna przestrzeń lasu w baśniach literackich*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2000, s. 150.

pochodzili z dworów podlaskich, z wiejskich doświadczeń zrodziło się ich poczucie więzi z przyrodą, z tego „kraju lat dziecinnych” wynieśli orientację w jej świecie..

Relacje *Z Puszczy Białowieskiej i Białowieża w albumie* w dużym stopniu rozbudzały świadomość ekologiczną pośród odbiorców, zwracały uwagę na złożoną problematykę, związaną z bogactwami flory i fauny Puszczy Białowieskiej.. Jednocześnie odzwierciedlały prywatne doświadczenia i subiektywne wrażenia, charakteryzujące różne osobowości twórcze i odmienne upodobania. W Sienkiewiczu odzywa się „żyłka myśliwska”¹²³, z kolei Gloger, skoro myśliwym nie był, nie brał udziału w łowach¹²⁴, więc nie ulega wrażeniom związanym z tą sferą doświadczeń. W jego przekazie ujawnia się za to docieklivość naukowa, informacje historyczne oraz fizjograficzne. Indywidualna tożsamość autorska decyduje o wzajemnym dopełnianiu się dyskursów, będących efektem wspólnego przedsięwzięcia.

Problematyka poruszona w reportażach obu wychowanków Szkoły Głównej oscyluje wokół zasadniczych zagadnień lokalnych, ukazywanych nie tyle z własnego, lecz z obiektywnego punktu widzenia. Nieliczne ustępy sprawiają wrażenie intymnego pamiętnika, bo przeważa obiektywna i *quasi*-naukowa relacja. Poszerzoną perspektywę uzyskali obaj autorzy poprzez wzajemne nawiązania do spostrzeżeń towarzyszących wycieczki. Spełnienie tego założenia wspomagała koncentracja na tych samych wątkach i obrazach.

Umiłowanie dla przeszłości, pasja poznawcza i idee społecznikowskie łączyły obu twórców. Podejmowali współpracę, która dotychczas nie została w pełni poznana (między innymi z uwagi na szczupłość zachowanych dokumentów na temat dziejów przyjaźni). Można sądzić, na podstawie ocalałych źródeł, że współdziałanie polegało na popularyzacji informacji o miejscach, obiektach, środowisku naturalnym, z uwzględnieniem rysu historycznego, jak i legendarnego, odsłaniających obrazy przeszłości narodowej.

Wiadomo, że przedsięwzięcie białowieskie nie było jedyną sprawą wiążącą Sienkiewicza i Glogera. Z nielicznych wzmianek w listach Sienkiewicza wynika, że twórcy pozostawali ze sobą w kontakcie nie tylko korespondencyjnym. Bywało, że badacz dziejów ojczystych odwiedzał pisarza w Warszawie¹²⁵. Z jedyne go zachowanego listu

¹²³ Wyrażenie K. Laskowskiego, dz. cyt., s. 14.

¹²⁴ T. Komorowska, *Gloger*, s. 193. W sytuacji, gdy wiedzy w zakresie łowiectwa domagały się planowane opracowania, zwracał się Gloger do doświadczonych pasjonatów w tej dziedzinie. Jednym z konsultantów był Konrad Machczyński, który w liście do Glogera z 3 XII 1900 r. pisał: „Nasza terminologia łowiecka jest bardzo bogata i zasługuje na miejsce w *Encyklopedii staropolskiej*, gdyż prawie wszystkie wyrazy myśliwskie są bardzo dawne, wiele z nich w użyciu od wieków”. *List Konrada Machczyńskiego do Zygmunta Glogera. Z łowieckich archiwów. Ze zbiorów Leszka Szewczyka*. Rkp. Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa; oai:www.wbc.poznan.pl:297383

¹²⁵ Świadczy o tym odosobniona w zachowanej korespondencji Sienkiewicza wzmianka, wskazująca na to, że wizyta Glogera w niedzielny poranek przerwała pisanie listu do żony, Marii z Babskich: „(...) przyszedł w tej chwili Gloger, więc kończę”. H. Sienkiewicz, *List do M. z Babskich Sienkiewiczowej z 24 IX 1905 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, t. IV, cz. 1, s. 345. Wieść o nieoczeki-

Glogera do Sienkiewicza wnioskować można, że etnograf zwracał się do przyjaciela z prośbą o wsparcie w kwestii ocalenia zabytków narodowej przeszłości. Wspólne obu miłośnikom historii ojczyzny zaangażowanie w ratowanie spuścizny materialnej przodków dotyczyło pozostałości zamku chęcińskiego. Z listu z 10 kwietnia 1909 roku wynika, że Gloger zwracał się w imieniu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, któremu przewodniczył, o wsparcie w nawoływaniu o pomoc finansową na rzecz uchronienia ruin od zatury:

Słowo Twoje napominające przy tej sposobności każdą ziemię w ogóle, aby ratowała jak najspieszniej swoje relikwie przeszłości, trawione przez czas i niedbalstwo ludzkie, przyniosłoby niewątpliwie w tym kierunku wielki skutek¹²⁶.

Uznany autorytet społeczny Sienkiewicza nie tylko zapewniał powodzenie sprawie zabezpieczenia rozwalin zamkowych, ale też rozbudzał zainteresowanie zapomnianym zabytkiem. W odpowiedzi na prośbę Glogera autor *Trylogii* upominał się o czyn obywatelski, inaugurując zbiórkę funduszy, a przy tym kreślił historię zamku:

Zachowanie zabytku, z którym wiąże się tyle znakomych wspomnień historycznych i tyle wielkich a drogiej imion, począwszy od Łokietka, skończywszy na Batorym – jest przede wszystkim obowiązkiem mieszkańców ziemi kieleckiej. Te ruiny – to przecie jedna z celniejszych jej ozdób – i jedno ze świadectw historycznej roli, jaką ta część Małopolski grała w dziejach wspólnej wielkiej ojczyzny¹²⁷.

Odezwa Sienkiewicza, sformułowana na prośbę Zygmunta Glogera, zwieńczyła ich współpracę w dziele obywatelskiej służby i wcielania w czyn idei społecznikowskich. Wydaje się, że nieprzypadkowy był zbieg okoliczności, że obaj twórcy kultury otrzymali u progu działalności niemal równocześnie błogosławieństwo Józefa Ignacego Kraszewskiego, który pozytywnie zopiniował ich debiuty: *Na marne* (1869) Sienkiewicza i *Obchody weselne* (1869) Glogera. Postać wybitnego poprzednika na niwie naukowo-literackiej i archeologicznej stanowiła wzór dla obu autorów reportażu

wanej śmierci Zygmunta Glogera, jaka nastąpiła na skutek zakażenia po amputacji ręki 16 VIII 1910 r. w Warszawie, zastała Sienkiewicza, podejrzewającego u siebie malarię i oczekującego na przyjazd syna, w Krakowie. Zob. H. Sienkiewicz, *List do M. z Babskich Sienkiewiczowej z 18 VIII 1910 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. IV, cz. 2, s. 284. Zatem w pogrzebie, jaki się odbył na warszawskich Powązkach 18 VIII 1910 r., pisarz nie uczestniczył. Jak donoszono w prasie: „Nad otwartą mogiłą żegnali Glogera mecenas Aleksander Kraushar – w imieniu Towarzystwa Naukowego i Aleksander Janowski, sekretarz Towarzystwa Krajoznawczego – w imieniu tej instytucji”. Zob. „Nowa Gazeta” wyd. poranne z 19 VIII 1910 r., nr 376, s. 3.

¹²⁶ Cyt. za: T. Komorowska, *Gloger*, dz. cyt., s. 423. Autorka podaje, że rękopis listu znajduje się w zbiorach Muzeum Sienkiewicza w Oblęgorku. Por. T. Komorowska, *Korespondencja Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, s. 76. Nie udało się potwierdzić tej informacji. Obecnie w zbiorach muzealnych Oblęgorka nie ma rękopisu tego listu.

¹²⁷ H. Sienkiewicz, *W sprawie ruin zamku w Chęcińskiego*, „Nowa Gazeta” 31 V 1910, nr 242, s. 2. Przedruk w organie prasowym Towarzystwa Krajoznawczego: „Ziemia. Tygodnik krajoznawczy ilustrowany” 2 VII 1910, nr 27, s. 431.

z Puszczy Białowieskiej. Twórca *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy* (1840), uznawanych, jak wskazuje Katarzyna Galant, za początek dojrzałego okresu jego twórczości, dawał przykłady prozy podróżniczej z pogranicza literacko-dokumentarnego, zaangażowanej w zachowanie i zinwentaryzowanie dla potomnych wielości rodzimych zabytków i zwyczajów¹²⁸. Jak wskazują relacje z podróży do Białowieży, Sienkiewicz i Gloger przystąpili do świadomej misji opisu przyrodniczego skarbcza własnego kraju, odosobnionego reliktu przeszłości w Europie z godną poprzednika pasją, uwzględniając nowatorskie zdobycze gatunku: „malowniczość i autentyczność”¹²⁹.

Bibliografia

- Bujnicki Tadeusz, *Sienkiewiczowskie wędrówki po egzotycznej przestrzeni*, [w:] tegoż, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. M. Siedlecki, Ł. Zabielski, Białystok 2014.
- Curtius Ernst Robert, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997.
- Federowski Michał, *Zygmunt Gloger. Garść wspomnień osobistych*, Warszawa 1912.
- Gloger Zygmunt, *Białowieża. Biblioteka Geograficzna. Opisy malownicze i podróże*, Warszawa 1907.
- Gloger Zygmunt, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903, reprint Szczecin 2012.
- Gloger Zygmunt, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.
- Gloger Zygmunt, *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. 1
- *Henryk Sienkiewicz w szkole, bibliotece i muzeum*, pod red. Tadeusza Bujnickiego i Joanny Majchrzyk, Warszawa 2015.
- Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Komorowska Teresa, *Romantyczny pozytywista*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wybór i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995, s. 33-47.
- Kowalski Grzegorz, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23-24.
- Kurkowa Eugenia, *Z niewydanej korespondencji Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1934, t. 31, nr 1-4, s. 526-531.
- Laskowski Kazimierz, *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy. Notatka jubileuszowa 1875–1900*, Warszawa 1901.

¹²⁸ K. Galant, *Droga z Wołynia do realizmu. O „Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze XIX wieku. Studia i szkice*, pod red. A. Kowalczyk i A. Kwiatek, Kraków 2015, s. 90.

¹²⁹ J. Sztachelska, dz. cyt., s. 19.

- *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 10 listopada 1985 r.*, Warszawa 1986.
- Sienkiewicz Henryk, *Dzieła*, t. XLIV: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950.
- Wróblewska Violetta, *Magiczna przestrzeń lasu w baśniach literackich*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2000.

THE JOURNALISTIC MEETING OF ZYGMUNT GLOGER AND HENRYK SIENKIEWICZ IN THE BIAŁOWIEŻA FOREST

The article shows, in a comparative way, the relationship between the journalistic image of Białowieża Forest by Henryk Sienkiewicz and the monographic, erudite image described by Zygmunt Gloger. Adamek-Świechowska compares the two, at first glance seemingly different pictures of wilderness, trying to find similarities in their content, such as the vividness and realism of the phenomena described. The affinities between Gloger and Sienkiewicz are also found in the presentation of unique natural phenomena, which results – in both cases – from identical sensitivity to its charms.

Keywords: Białowieża Forest, Sienkiewicz, reportage, nature, narrative.



Stare Jeżewo – Zygmunt Gloger, syn Stanisław, Michalina Woyno – żona Jana Glogera i matka Zygmunta

Sebastian Kochaniec
Dział Naukowy
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

FLAMANDZKIE MALOWANIE. SZKIC O WYOBRAŹNI ETNOGRAFICZNEJ ZYGMUNTA GLOGERA

(...) romans i powieść są obrazem
Jakiegokolwiek epoki świata, życia,
widzianej nie wielkim, skupiającym
okiem historyka, ale drobnostkową,
flamandzką, mikroskopową żrenicą.¹

Autorzy wstępów² do pierwszego tomu *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera zwracają uwagę na to, co określiłbym mianem „drugiego oblicza” autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*³. Chodzi o dostrzeżenie w starożytniku z Jeżewa nie tyle etnografa, krajoznawcę czy historyka, lecz przede wszystkim jako pisarza. Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie o estetykę tej twórczości. Wszak Gloger, co zauważa Jarosław Ławski, to „(...) ani romantyk, ani w pełni pozytywista, (...) postać zakleszczona między biegunami⁴.” W celu usytuowania twórczości Zygmunta Glogera w kontekście estetycznym i historyczno-literackim posługuję się obecnymi w tytule niniejszego artykułu kategoriami *flamandzkiego malowania* oraz *etnografii wizualnej*. Pierwsze z wymienionych zagadnień jest terminem genologicznym pochodzącym z dyskursu literaturoznawczego i odnosi się do nazwy gatunku literackiego⁵. Drugie,

¹ J. Ignacy Kraszewski, *O polskich romansopisarzach*, [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, prac. S. Burkot, Warszawa 1962, s. 29.

² Zob. G. Kowalski, *XIX-wieczna Silva rerum. Pisma Zygmunta Glogera*, J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, pod red. Jarosława Ławskiego i Jana Leończuka, Białystok 2014.

³ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1-4, wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1972.

⁴ J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] dz. cyt. s. 19.

⁵ Sposób definiowanie zagadnienia *flamandzkiego malowania* w polskiej literaturze przyjmuję za Józefem Bachórzem, który kategorii tej poświęcił studium *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich*

związane jest z metodologią stosowaną we współczesnych badaniach etnograficznych. Z kolei elementem spajającym powyższe kategorie wydaje się być – moim zdaniem – pojęcie estetyki, a przede wszystkim, starogrecki sposób jego rozumienia przefiltrowany przez myśl niemiecką wieku XVIII. Podejście takie w pierwszej chwili może wydawać się, co prawda, nieco zaskakujące, ale przy bliższym poznaniu okazuje się niezwykle pomocne w badaniu wyobraźni literackiej twórcy z Jeżewa.

Choć Gloger wielokrotnie w pismach podejmował związane z wystawami sztuki⁶ tematy artystyczne, estetyce jako takiej poświęcił niewiele miejsca. Najbardziej znamienity w tej kwestii jest fragment z artykułu zamieszczonego w 1874 roku w „Gazecie Warszawskiej”, gdzie autor *Roku polskiego*⁷ pisze:

Do pożytków ducha należy głównie poznanie arcydzieł sztuki i zbiorów naukowych. Tutaj kształci się poczucie piękna i wiedza, a przyjemność łączy się bezpośrednio z korzyścią. Najpierw atoli do odniesienia jednej i drugiej potrzeba mieć bądź samorodne, bądź wyrobione pracą poczucie estetyczne, a następnie pewne wykształcenie umysłowe. Oglądanie wszystkiego okiem widza menażerii dlatego tylko, aby się później było czym pochwalić, nie ma celu i ośmiesza nieraz poczciwych ludzi. Przede wszystkim zaś na drodze każdego podróżnika leży kraj własny, który poznać najpierwej i najlepiej jest obowiązkiem bezwarunkowym (...) a od cudzoziemców dowiadywać się nieraz ciekawych rzeczy o własnym kraju „doprawdy nie pięknie”⁸.

Gloger skupia uwagę przede wszystkim na tym, co bylibyśmy w stanie określić mianem postawy estetycznej, a na którą składają się kolejno: „wyrobione pracą poczucie estetyczne” oraz „wykształcenie umysłowe”. O ile jednak zagadnienie postawy estetycznej nie stanowi istoty naszych rozważań, to tworzące jej strukturę składniki wymienione przez Glogera: poczucie estetyczne (wrażliwość) oraz umiejętność racjonalnego przetworzenia tego uczucia – „umysłowe wykształcenie”, to elementy podstawowe w kontekście rozważań na temat jego wyobraźni etnograficznej. Co istotne, te dwa aspekty, umysłowy (racjonalny) i czysto wrażliwy (zmysłowy), mają fundamentalne znaczenie dla samej estetyki. Stanowią bowiem paradygmat dla rozważań nad teorią poznania.

Starożytni myśliciele zwrócili uwagę na to, że istota ludzka zanurzona jest w świecie i świat ten poznaje. Dokonuje tego za sprawą zmysłów i kierującego zmysłami rozumu. Ludzki stosunek do świata jest więc w pierwszych chwili zmysłowy (gr. *aisthéticós*), a następnie racjonalny (gr. *nóésis*). Słowem, najpierw coś przeżywamy, a następnie to interpretujemy, rozważamy etc. Wydaje się, że to starożytne uję-

obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1861–1863, Gdańsk 1972.

⁶ Mam tu na myśli artykuły poświęcone przede wszystkim wystawom sztuki stosowanej, rękodzieła oraz sztuk pięknych (malarstwa, rzeźby). Pomijam szeroko komentowane i opisywane przez Glogera wystawy rolnicze; zob. *Wystawa sztuki starożytnej i nowożytnej w Warszawie*, „Kłosa” 1889, nr 1276; *Wystawa dzieł sztuki stosowanej do przemysłu w Warszawie*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 42; *Wykopalska na wystawie starożytności*, „Kurier Warszawski” 1990, nr 342; *Z wystawy Retowskiej d. 13 października*, „Kronika Rodzinna” 1878, nr 21, s. 661 – 668, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 2: 1877–1889, Białystok 2015.

⁷ Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Szczecin 2011.

⁸ Z. Gloger, *Z powiatu mazowieckiego*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, dz. cyt. s. 557.

cie estetyki w kontekście władzy poznawczej, znalazło swoją egzemplifikację, a nawet uległo radykalizacji w estetyce antropologicznej Aleksandra Gottlieba Baumgartena⁹, który domagał się emancypacji zmysłowości. Przywrócenia estetyce przynależnego jej miejsca, tj. uczynienia z niej niższej kategorii władzy poznawczej, „siostry logiki” – jak mawiał¹⁰. Niemiecki filozof i estetyk dążył tym samym do uczynienia z estetyki nauki aktywnej i praktycznej, a nie wyłącznie sztuki pięknego myślenia o sztuce.

Wobec powyższego, powróćmy do wypowiedzi Glogera z „Gazety Warszawskiej”. W pierwszym zdaniu autor *Encyklopedii staropolskiej* zwraca uwagę na to, że pożytkiem ducha jest poznanie przedmiotów sztuki i zbiorów naukowych, co wpływa na poczucie piękna, wiedzę a w konsekwencji „przyjemność łączy z korzyścią”¹¹. Poprawa poznania dokonuje się wobec tego dzięki sztuce. Z tym jednak zastrzeżeniem, że sztukę rozumiemy tu jako starogreckie *téchne* – wyrastającą z doświadczenia wiedzę o tym, jak czynić coś doskonalszym oraz umiejętność tworzenia rzeczy za sprawą wiedzy na temat składników z jakich dany przedmiot ma powstać oraz jego przeznaczeniu¹². Tożsamą do powyższej starogreckiej definicji sztuki odnajdujemy w pismach Glogera:

Od kolebki i od pierwszych chwili uobyczajenia społeczności widzimy dążenie ducha ludzkiego do wcielania ideałów piękna. Sztuka jest prawie tak wrodzoną człowiekowi, jak myślenie. Zaledwo dziecię mówić się nauczyło, już poczyna nucić piosenkę, stroić lalkę, grać na fujarce. Przedpotopowy mieszkaniec jaskini rysuje zwierzęta, pogański Lechita znad Wisły i Warty ozdabia gliniane popielnice, dziki Indianin maluje własną skórę. Sztuka towarzyszy człowiekowi po wszystkie wieki, na wszystkich szczeblach społecznego i umysłowego rozwoju. Ona przegląda z jego sprzętów domowych i z jego ołtarzy, jest odbiciem jego myśli i pojęć.

Sztuka, mając dziś bezpośredni związek z cywilizacją (...) stała się potęgą i kwestią żywotną¹³.

Przedstawiona w ten sposób atrybutywna definicja sztuki utożsamia wszelkie jej przejawy z potrzebą ludzką. Tym samym badanie materialnego wymiaru ludzkich potrzeb, co też czyni Gloger, jest w ujęciu estetyki, traktowanej jako władza poznawcza – „sztuka pięknego myślenia” (Baumgarten). Taką właśnie „sztukę pięknego myślenia” o przeszłości uprawia w swoich pismach autor *Roku polskiego*, o czym świadczą końcowe fragmenty cytatu z „Gazety Warszawskiej”:

Oglądanie wszystkiego okiem widza menażerii dlatego tylko, aby się później było czym pochwalić, nie ma celu i ośmiesza nieraz poczciwych ludzi. Przede wszystkim zaś na drodze każdego podróżnika leży kraj własny, który poznać najpierwej i najlepiej jest obowiązkiem

⁹ Zob. P. Kozak, *Wychować Boga. Estetyka antropologiczna Alexandra Gottlieba Baumgartena na tle myśli niemieckiej pierwszej połowy XVIII wieku*, Warszawa 2013.

¹⁰ Zob. P. Kozak, *Estetyka jako nauka...*, [w:] tegoż, *Wychować Boga...*, dz. cyt., s. 147-150..

¹¹ Z. Gloger, *Z powiatu mazowieckiego*, dz. cyt.

¹² P. Kozak, *Wychować Boga...*, dz. cyt., s.

¹³ Z. Gloger, *Wystawa dzieł sztuki stosowanej do przemysłu w Warszawie*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 42, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone 1877 – 1889*, t. 2, oprac. Jarosław Ławski, Jan Leończuk, wstęp Anna Janicka, Dorota Rembiszewska, Białystok 2015, s. 919.

bezwartkowanym (...) a od cudzoziemców dowiadywać się nieraz ciekawych rzeczy o własnym kraju „doprawdy nie pięknie”¹⁴.

Jak widać, estetyczne doświadczanie świata przeszłości, jakie możemy zaobserwować w pismach Zygmunta Glogera, jest niezwykle osobliwe. Wynika to z widocznych w jego twórczości etnograficznej prób scalania dialektycznych wobec siebie dyskursów sztuki i nauki w myśl przedstawionego powyżej sposobu rozumienia pojęcia estetyki. Wydaje się, że takie właśnie ujęcie jest typowe dla literata, który środkiem wyrazu artystycznego i głównym elementem prowadzonej przez siebie narracji uczynił opis.

Zestawienie ze sobą dwóch, na pierwszy rzut oka dialektycznych wobec siebie dyskursów sztuki i nauki prowadzi do wzajemnego uwarunkowania znaczeń obu tych kategorii. Tak przynajmniej uważał Paul Willis, brytyjski antropolog i socjolog, autor pojęcia *wyobraźni etnograficznej*, który w swojej pracy¹⁵ poświęconej temu zagadnieniu dokonał zestawienia – uważanych za odległe od siebie kategorii – „etnografii” i „wyobraźni”. Willis zwraca uwagę na to, że etnografia w gruncie rzeczy osadza się na wiernym relacjonowaniu rzeczywistości, z czym mamy do czynienia u Glogera, jako kolekcjonera, antykwariusza, w którego zbiorach znajdują się nie tylko „pamiątki” w postaci konkretnych przedmiotów, ale również miejsca i przestrzenie. To w zaproponowanym przez brytyjskiego badacza pojęciu etnografii wizualnej rozpatrywałbym twórczość Zygmunta Glogera, w ramach jego działalności etnograficznej, rozumianej jako, przedstawiony powyżej sposób „sztuki pięknej myślenia” o przeszłości,

Z tym jednak zastrzeżeniem, że jest to trop mogący ułatwić określenie istoty twórczości literackiej Glogera. Sensualny charakter relacji na linii wyobraźnia – rzeczywistość, podmiot – przedmiot, jest tu przede wszystkim performatywny, tzn. twórczy. Proces poznania i jego estetyczny charakter, którego wyrazem są teksty Glogera, uwarunkowany jest sposobem czucia, myślenia i rozumienia zjawisk zachodzących w rzeczywistości, a więc uzależnionym od kultury estetycznej, którą sam Gloger rozumie niezwykle szeroko. Pamiętać jednak trzeba, że tym, co przede wszystkim interesuje starożytnika z Jeżewa jest przeszłość. W kontekście jego badań, uwarunkowanych przez kulturę estetyczną, należałoby mówić o sposobie czucia, myślenia i rozumienia naszych przodków, jak i o naszych przodkach, czego też dokonuje Gloger.

Aby tego dokonać buduje, w oparciu o fakty i znaleziska, narrację opisową, do której można stosować właśnie pojęcie „etnografii wizualnej”. Autor monumentalnej *Encyklopedii staropolskiej* w swojej działalności literackiej tworzy bowiem pewien „mimetyczny” obraz rzeczywistości, mapę teraźniejszości, którą konstruuje, poszukując w niej niezliczonych, najdrobniejszych przejawów przeszłości. Z kolei sposób, w jaki to czyni, sytuuje go na pograniczu naukowca-empiryka i artysty-literata. Jeśli więc Gloger opisuje w swoich podróżach, jak na przykład w *Dolinami rzek*, zaobser-

¹⁴ Z. Gloger, *Z powiatu mazowieckiego*, dz. cyt. s. 557.

¹⁵ Zob. P. Willis, *Wyobraźnia etnograficzna*, Kraków 2005.

wowane zjawiska, to treść udokumentowanych przez niego doświadczeń jest rodzajem kreacji literackiej, która w odbiorcy wywołać ma podobne wrażenia towarzyszące autorowi w roku 1872. Nie należy doszukiwać się tu jednak jakichkolwiek wątków czy elementów powieściopisarstwa. Glogerowi nie przyświeca bowiem cel artystyczny, lecz dokumentarny. Gloger, niczym flamandzki mistrz realista, skrupulatnie odzwierciedla zaobserwowane zjawiska z wszelką dbałością o detale. Nie unika jednak pewnego upoetyzowania, ale kategorii tej nie należy rozumieć tutaj jako fikcji literackiej.

Wydaje mi się, że w tym miejscu, na pograniczu wiernego opisu rzeczywistości, wspartego o doświadczenia empiryczne, wyrażeniem go w malowniczym pojęciu prawdy, obrazie już nie dokładnym, a sympatycznym dla oka, leży istota twórczości literackiej Zygmunta Glogera. Pisarza, który łączy w sobie oświeceniowy rozum, romantyczną wyobraźnię i wrażliwość ze zmysłem obserwacji. Elementy te czynią z niego patrzącego na świat romantycznie realistę, czego doskonałym przykładem jest poniższy fragment z *Dziennika podróży po Niemnie* publikowanego w 1873 roku w „Kronice Rodzinnej”¹⁶:

Teraz nastąpiło istotne rozstanie Argonautów z Grodnem, do którego nakręciłem pożegnanie Childe-Harolda:

Bywaj mi zdrowy grodzie sędziwy!
Już w mglistej nikt nie powłóce,
Już Niemen szepce głębin swych dziwy,
Litewski słowik świergoce.

Tu rzeczywistość, niebaczna na estetyczne poczucie piękna w poezji, sama domówiła pożegnanie z tobą:

Faktorze chciwy i bruku krzywy,
I wieczny Żydów szwargocie!¹⁷

Powyższy fragment z *Dziennika*, a w szczególności kontrastujące ze sobą strofy Mickiewicza i Glogera, które rozdziela komentarz autora *Dolinami rzek* w postaci linii demarkacyjnej, jaką wyznacza rzeczywistość jako taka, a jej poetyckim komentarzem, doskonale oddaje obecną w poetyce Glogera dwubiegunowość. Romantyczny pejzaż zostaje tu sprowadzony do realistycznej konwencji.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że o taką właśnie twórczość, opartą na empirycznym doświadczeniu rzeczywistości i oddawaniu jej obrazu w postaci wiernej kopii upominał się w swoich wczesnych pismach Józef Ignacy Kraszewski, pisząc

¹⁶ Zob. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, dz. cyt., s. 273.

¹⁷ Tamże; pierwsze dwie strofy czterowersu to fragment *Pożegnania Czajłd Harolda (Z Lorda Byrona)* Adama Mickiewicza. Pozostałe dwie strofy są najprawdopodobniej autorstwa Zygmunta Glogera.

o kopiowaniu wiernym, ale nie przesadzonym. Kraszewski, który był przecież zwolennikiem empiryzmu i sensualizmu, który w literaturze widział zwierciadło rzeczywistości, odbijające przede wszystkim zwykłość i codzienność¹⁸. Łatwo doszukać się w jego teoretycznoliterackich poglądach pewnych analogii do budowanej przez Glogera czysto opisowej narracji, która wpisuje się z kolei w Kraszewskiego rozumienie terminu obrazka literackiego – gatunku malowniczo opisującego obyczaje rodzinne i towarzyskie, tematycznie i nastrojowo pokrewne malarstwu rodzajowemu flamandów. Malarstwu nastawionemu na szczegóły z codzienności.

Zaprezentowana przeze mnie próba interpretacji twórczości Zygmunta Glogera w ujęciu teoretyczno-literackich wypowiedzi Kraszewskiego wpisuje się w zarysowaną wcześniej wizję pisarza jako naukowca-empiryka. Istnieje jednak biegun przeciwny - poetycki. Zwraca na to uwagę Eliza Orzeszkowa, która w tekście poprzedzającym pierwszy rozdział *Dolinami rzek* (przedrukowany przez Glogera z prasy) do opisanego przez Glogera spływu Niemnem pisze:

Podróż po Niemnie nasuwa uwagę, że umysły podróżników dzielą się na dwa rodzaje: jedne dlatego, aby wzruszenia i ciekawości doświadczyć, a z kolei czytelnikom ich udzielić, potrzebują widoku rzeczy rzadkich, ogromnych, nowością lub wspaniałością swoją uderzających wyobraźnię, porównać zaś je można do wód leniwych, które przez silne tylko uderzenia w ruch wprawionemi być mogą. Umysły zaś drugiego rodzaju w otoczeniu na pozór najzwyklejszym i powszednim, wśród zjawisk, które innym wydają się stare i nieme, wynajdują i krzeszą dla myśli i dla fantazyi obfite źródła wiedzy i piękności. Są to instrumenty o strunach licznych i tak wysubtelnionych, że najłżejsze dotknięcie wystarcza, aby śpiewały. Do tych drugi umysłów, niepotrzebujących cudów ani gromów, aby język życia ludzi i rzeczy rozumieć, należy pan Gloger. Podróż jego posiada ten lot myśli i to serdeczne ciepło, które zdradzają uczonemu, ukazując w nim poe¹⁹.

W przywołanej tu wypowiedzi autorki *Nad Niemnem*, pragnę w pierwszej kolejności zwrócić uwagę na wątki świadczące o występowaniu w twórczości Zygmunta Glogera elementów, o których w swoich rozważaniach wspomina Kraszewski. Orzeszkowa sytuuje starożytnika z Jezewa w grupie twórców, którzy „w otoczeniu najzwyklejszym i powszednim”, w zubożonej dla każdego człowieka codzienności dostrzegają źródła nie tyle wiedzy, ile piękna. Słowa te są niemalże trawestacją wypowiedzi Kraszewskiego na temat flamandczyzny, którą rozumiał jako ujmowanie życia od strony małych i drobnych jego przejawów. Na element piękna lokalności zwraca uwagę sam autor *Dolinami rzek*:

Gdy inni szukają źródeł Nilu w skwarze zwrotnikowego słońca, gdy odkopują gruzy Troi lub giną wśród lodów podbiegunowych, ja, ku tobie podążam, domowy Niemnie, by wyspować nurty twoje i ustronia wybrzeży twoich, by skosztować chleba i soli pod strzechą nadniemeńską i pogwarzyć z rzeszą siół twoich. Wiem, że z dalekich i niebezpiecznych pielgrzy-

¹⁸ Zob. H. Krukowska, *Józef Ignacy Kraszewski o miłości piękna*, [w:] *Bibliotheca Mundi. Studia bibliograficzne ofiarowane Janowi Leńczukowi*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

¹⁹ E. Orzeszkowa, *Przedmowa*, [w:] *Zygmunt Gloger, Dolinami rzek*, Warszawa 1903, s. 4.

mek odnieść można korzyści, że świat cały ludzi partych szlachetną żądzą wiedzy nagradza sławą powszechną. Ale ja sławy nie szukam, a korzyści pragnę przede wszystkim swojskich dla ziomków moich²⁰.

Najistotniejszą kwestię, która pojawia się w tekście Orzeszkowej obrazuje ostatnie zdanie: „Podróż jego posiada ten lot myśli i to serdeczne ciepło, które zdradzają uczonego, ukazując w nim poetę”²¹. Zatrzymajmy się chwilę nad tym zdaniem i zastanówmy, jak wpływa ono na recepcję twórcy *Dolinami Rzek*.

Gdy kreślimy obraz Glogera jako literata w kontekście teoretycznych wypowiedzi Kraszewskiego na temat obrazków prozatorskich, jawi nam się on jako flamandzki realista, badacz-empiryk, lecz w ramach nadania jego narracji charakteru poetyckiego, pragnę powołać się na postać pozostającą w opozycji do poglądów autora *O polskich romansopisach*, to jest Michała Grabowskiego. W swojej *Literaturze romansu w Polsce* Grabowski sytuuje obrazki literackie na marginesie twórczości. Uważa je za naśladowanie wypływające z formy przedmiotu, który mimo detalizacji opisu pozbawiony zostaje artyzmu. „Jest to czysta umiejętność malowania z natury, odtwarzania wyglądu rzeczy” – pisze. Prawdziwym celem obrazka literackiego jest uchwycenie piękna poezji w codziennym życiu. Stanowisko to było, rzecz jasna, podsyte wpływem filozofii Hegla i pism Schellinga. Występuje ono również u Glogera. Co prawda, w postaci fragmentarycznej, ale na tyle obecnej i widocznej, aby móc pokusić się o sąd, na jaki zdobyła się przywołana przeze mnie Eliza Orzeszkowa.

Poetycki charakter narracji w twórczości podlaskiego etnografa jest najbardziej widoczny we fragmentach, w których mamy do czynienia z osobistymi przemyśleniami narratora bądź dygresyjnymi wtrętami. Przeważnie są to metaforyczne sformułowania, które nadają całości charakter pewnej idealizacji. Tak jest np. w porównaniu wyprawy po Niemnie do mitycznej podróży Argonautów. Są to jednak zmyślenia w zakresie personalnym, podyktowane względem praktycznej i moralnej natury oraz autorskiej odpowiedzialności. Fikcyjne postaci działają tu na tle odmalowanym po flamandzku, potraktowanym przez autora z naukową wręcz ścisłością. Ta najbardziej istotna kwestia w całej obrazkowej teorii, mówiąca o „odtworzeniu zgodnie z obserwacją”, dominuje w opisach Glogera.

Na zakończenie pragnę powrócić do wywodów Michała Grabowskiego i zwrócić uwagę na jeszcze jedną istotną kwestię dla twórczości obrazkowej Glogera. Otóż cel, jaki stawia sobie Zygmunt Gloger w swoich obrazkach literackich, jest zbieżny z rozumieniem tego gatunku przez Grabowskiego. Autor *Literatury i krytyki w szkicach O szkole ukraińskiej w poezji* pisze: „Duch narodów odpowiada na zapytania nasze z odległości, jak echo. Dlatego najwyraźniej przemawia z przeszłości”²². Słowa te stanowią obecną w myśli Grabowskiego akcent analogiczny do poglądów na literackie

²⁰ Z. Gloger, *Dolinami rzek*, dz. cyt., s. 11.

²¹ E. Orzeszkowa, dz. cyt.

²² M. Grabowski, *Wybór pism krytycznych*, oprac. Andrzej Waśko, Kraków 2005, s. 125.

obrazki rodzajowe w ujęciu Kraszewskiego – zakorzenione w empirycznym doświadczeniu terażniejszości. Z tym jednak zastrzeżeniem, że zawierać będzie resztki minionego ducha narodu. Nie był więc to pełny zwrot ku koncepcji Kraszewskiego, ponieważ zwiastował odrzucany przez autora *Obrazków z podróży* dydaktyzm. Doskonale jednak oddaje to, z czym mamy do czynienia u Glogera. Wielokrotnie podkreślał on, że przewodnią myślą pracy na polu etnografii jest zbudowanie potomnym najszerzego obrazu tradycji dziadów i pradziadów. Z tego też względu jego flamandzkie obrazki literackie, obecna w nich rodzajowość, malowanie empirycznej terażniejszości, miały być wyszukiwaniem w terażniejszości tych nielicznych resztek „minionego ducha”, jakie jeszcze ocalały.

Słowo podsumowania – archeologiczne i etnograficzne poszukiwania Argonauty z Podlasia, skrupulatne dokumentowanie znalezisk – do których zalicza się szeroko pojęta tradycja, tj. wytwory kultury materialnej i duchowej, jak i miejsca oraz przestrzenie, zostają przez niego „odmalowane” w myśl założeń nurtu flamandzkiego obrazka literackiego. W jego twórczości odnajdziemy wiele wątków potwierdzających takie założenie: ścisłość opisu, odtwarzanie zjawisk zgodnie z obserwacją, odwzorowanie o charakterze naukowym, sensualizm, kult faktu i detalu, patriotycznie zabarwiony historyzm, kult „suwenirów”, tj. miejsc, przestrzeni regionalnych i narodowych pamiątek.

Konkludując, należy zastrzec, że zaproponowana tu próba usytuowania Zygmunta Glogera w nurcie flamandzkiego obrazka literackiego wydaje się stanowić pewną solidną ramę interpretacyjną dla tak wielobiegunowej twórczości badacza z Podlasia.

Bibliografia

- Bachórz Józef, *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1861 – 1863*, Gdańsk 1972.
- Gloger Zygmunt, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, Białystok 2014.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska*, t. 1-4, wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1972.
- Gloger Zygmunt, *Wystawa dzieł sztuki stosowanej do przemysłu w Warszawie*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 42, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski i J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, noty i słownik czasopism A. Janicka, Białystok 2014.
- Gloger Zygmunt, *Pisma rozproszone*, t. 2: 1877–1889, red. J. Ławski i J. Leończuk, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, opr. tekstów, przypisy Ł. Zabielski, M. Siedlecki, S. Kochaniec, G. Kowalski, indeksy M. Siedlecki, M. Al-Kaber, noty i słownik czasopism A. Janicka, Białystok 2015.
- Kowalski Grzegorz, *XIX-wieczna Silva rerum. Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, dz. cyt.

- Kozak Piotr, *Wychować Boga. Estetyka antropologiczna Alexandra Gottlieba Baumgartena na tle myśli niemieckiej pierwszej połowy XVIII wieku*, Warszawa 2013.
- Kraszewski Ignacy Józef, *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, prac. S. Burkot, Warszawa 1962.
- Krukowska Halina, *Józef Ignacy Kraszewski o miłości piękna*, [w:] *Bibliotheca Mundi. Studia bibliograficzne ofiarowane Janowi Leńczukowi*, pod red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Ławski Jarosław, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone 1863–1876*, t. 1, dz. cyt.
- Orzeszkowa Eliza, *Przedmowa*, [w:] Zygmunt Gloger, *Dolinami rzek*, Warszawa 1903.
- Willis Paul, *Wyobraźnia etnograficzna*, Kraków 2005.

FLEMISH PAINTING. AN ESSAY ABOUT ZYGMUNT GLOGER'S ETHNOGRAPHIC IMAGINATION

This article attempts to look at the work of Zygmunt Gloger from the perspective of the category of the literary image. For this purpose, the author uses the term „ethnographic imagination,” coined by a British ethnographer and anthropologist Paul Willis and „aesthetics” as used by Alexander Gottlieb Baumgarten. This interpretative framework is used for capturing the character of Gloger’s literary imagination, which also serves to present him not so much as an ethnographer, local historian and cultural historian, but first and foremost as a writer.

Keywords: Flemish painting, image, imagination, ethnography, realism.



Aleksandra Jelska (1860-1899), żona Zygmunta Glogera

Marta M. Kacprzak
Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

JAN KOCHANOWSKI W PRACACH ZYGMUNTA GLOGERA. POEZJA STAROPOLSKA W BADANIACH XIX-WIECZNEGO ETNOGRAFA

Obserwacja wyrażonego w pismach Zygmunta Glogera stosunku do spuścizny poetyckiej Jana Kochanowskiego to działanie obiecujące z punktu widzenia badań zarówno nad profilem intelektualnym XIX-wiecznego etnografa, jak i nad recepcją dzieła XVI-wiecznego humanisty. Skala znajomości tekstów staropolskiego poety i sposób podejścia do niego mówią o wykształceniu, erudycji, założeniach i celach poznawczych XIX-wiecznego badacza kultury polskiej. Równocześnie ze względu na fakt, iż mamy do czynienia nie z akademikiem, a z człowiekiem zdobywającym i rozwijającym swą wiedzę w sposób samodzielny, niejako spontaniczny, w oparciu o materiały dość powszechnie dostępne, a zarazem z badaczem, który programowo upowszechnia własny zasób wiedzy w publikacjach popularyzatorskich¹, obecność Kochanowskiego w pismach Glogera mówi wiele o przyswojeniu jego dziedzictwa w kulturze polskiej drugiej połowy XIX wieku.

Uznanie dla postaci Kochanowskiego i jego poezji przejęła kultura XIX wieku po epoce Oświecenia, w której zainteresowanie poetą zaowocowało wydaniem, przekładami, przeróbkami i naśladownictwami oraz opieką nad pamiątkami po nim². Wyraźny kryzys ten swoisty kult humanisty przeszedł na progu romantyzmu, gdy poezję czarnoleską uznano za zbyt spętaną klasycznymi normami i podległą obcym wzorcom, a więc zbyt mało rodzimą i narodową. Przed tymi zarzutami obronił poetę staropolskiego sam Adam Mickiewicz, autorytatywnie stwierdzając, podczas wykładów

¹ A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 27-35; G. Kowalski, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23-24, s. 3-11.

² Por. Z. Sudolski, *Romantyczne meandry recepcji Kochanowskiego*, [w:] *Jan Kochanowski 1584–1984. Epoka – Twórczość – Recepcja*, t. 2, Lublin 1989, s. 289; W. Walecki, *Jan Kochanowski w literaturze i kulturze polskiej doby Oświecenia*, Wrocław 1979.

o literaturze słowiańskiej w Collège de France, nie tylko narodowość, ale i doskonałość artystyczną dzieła Kochanowskiego³. W drugiej połowie stulecia zaszły przemiany w postrzeganiu znaczenia spuścizny czarnoleskiej przez pisarzy, krytyków i historyków literatury, działaczy oświatowych, dziennikarzy, wydawców i księgarzy, ludzi teatru. Doprowadziły one do wejścia podstawowej przynajmniej wiedzy o Kochanowskim w szerszy obieg społeczny⁴.

Szczególne wzmoczenie zainteresowania Poetą przypadło na lata osiemdziesiąte dziewiętnastego stulecia, kiedy to Polacy we wszystkich zaborach obchodzili jubileusz trzechsetlecia jego śmierci. Rocznice, która przypadała w sierpniu 1884 roku, świętowano przez kilka lat, organizując spotkania dla uczczenia pamięci czarnoleskiego twórcy oraz publikując jego utwory i poświęcone mu artykuły i książki. Dwa najważniejsze przedsięwzięcia rocznicowe – krakowski zjazd historyków literatury i zainicjowanie warszawskiej edycji dzieł staropolskiego poety – miały miejsce w jubileuszowym 1884 roku. Zorganizowany przez Akademię Umiejętności w Krakowie pierwszy w historii naukowy Zjazd Historyczno-Literacki im. Jana Kochanowskiego nie został w istocie poświęcony patronowi, lecz diagnozie stanu polskiej literatury i ustaleniu wytycznych dla jej rozwoju, w tym roli i metod edytorstwa tekstów literackich, jednak związku tych, tak ważnych dla polskiej humanistyki, obrad z postacią Kochanowskiego przecenić nie można.

W Warszawie tymczasem zespół znawców literatury i języka polskiego (Piotr Chmielowski, Adam Antoni Kryński, Kazimierz Morawski, Władysław Nehring, Władysław Niedźwiedzki, Adolf Pawiński, Roman Plenkiewicz, Józef Przyborowski i inni) podjął się naukowego opracowania i wydania pomnikowego wszystkich polskich i łacińskich pism renesansowego poety⁵, które stało się ukoronowaniem dość bogatych doświadczeń XIX-wiecznych w zakresie edycji poszczególnych utworów Kochanowskiego, ich zbiorów i wyborów (prace Tadeusza Mostowskiego, Jana Nepomucena Bobrowicza, Kazimierza Józefa Turowskiego, Kazimierza Bartoszewicza).

W tej pełnej uszanowania dla Kochanowskiego atmosferze intelektualno-duchowej drugiej połowy XIX wieku uwagę Glogera na rolę Poety w kulturze polskiej mogły

³ Por. S. Pigoń, *Jan Kochanowski w aureoli wieszczka*, [w:] tegoż, *Studia literackie*, Kraków 1951, s. 34; tegoż, *Jan Kochanowski w sądach romantyków*, tamże, s. 43-73; J. Zaremba, *Jan Kochanowski w wykładach paryskich Adama Mickiewicza*, [w:] *Jan Kochanowski. Twórczość i recepcja*, t. 1, red. Z. J. Nowak, Katowice 1985, s. 58-69; A. Niewolak-Krzywda, *W kręgu rzeczy czarnoleskiej*, Rzeszów 1987, s. 19-33; Z. Sudolski, dz. cyt., s. 289-303.

⁴ S. Frybes, *Jan Kochanowski w życiu literackim drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Jan Kochanowski 1584-1984...*, dz. cyt., s. 317-318.

⁵ U. Kowalczyk, *1884 – jubileuszowa „renowacja” Kochanowskiego*, [w:] *Upominki od narodu. Jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. T. Budrewicz, P. Bukowski, R. Stachura-Lupa, Żarnowiec 2000, s. 103-119; H. Barycz, *Jubileusze Jana i Piotra Kochanowskich*, [w:] tegoż, *Z zaścianka na Parnas. Drogi kulturalnego rozwoju Jana Kochanowskiego i jego rodu*, Kraków 1981, s. 300-313; J. Starnawski, *Refleksje rocznicowe. 1884–1930–1980/1984*, [w:] *Jan Kochanowski. 1584–1984...*, dz. cyt., s. 371-377.

zwrócić konkretne osoby, z którymi pozostawał w stałym kontakcie lub współpracował i cenil, a których prace związane były z promowaniem znajomości i umiłowania „ojca poezji polskiej”. Wskazanie ich możliwego wpływu na Glogera jest o tyle istotne, że przejawy jego zainteresowania Kochanowskim można zaobserwować w czasie znacznie poprzedzającym jubileusz 1884 roku.

Pierwsza ze wspomnianych postaci to Józef Ignacy Kraszewski, którego Gloger poznał korespondencyjnie w 1869, a osobiście w 1871 roku, gdy został przezeń przyjęty bardzo życzliwie jako syn kolegi ze Szkoły Wydziałowej w Białej Radziwiłłowskiej⁶. Ze względu na wspomnienia ojca od zawsze zainteresowany wybitną postacią Kraszewskiego, nie przeoczył zapewne Gloger jego szczególnych zasług na polu popularyzacji życia i twórczości Kochanowskiego. Płodny pisarz, publicysta i wydawca poświęcił mu немало uwagi – w 1843 roku wydał w Warszawie w *Nowych studiach literackich* (t. II) szkic historycznoliteracki *Jan Kochanowski*, a w Wilnie – w *Powiadkach i obrazkach historycznych* fabularny *Wieczór w Czarnym-Lesie*.

Drugi z autorytetów Glogera, autentycznie zaznajomionych z poezją czarnoleską, to Kazimierz Władysław Wójcicki, jego nauczyciel szkolny z okresu pensji Leszczyńskiego, przez swój zapał bardzo silnie oddziałujący na uczniów (według własnych słów Glogera, to jemu zawdzięczał pasję gromadzenia przysłów polskich), potem zaś jeden z redaktorów „Biblioteki Warszawskiej”, patronujący współpracy etnografa z czasopiśmie⁷. Ten historyk, literat i wydawca, badacz i popularyzator literatury staropolskiej, zasłużył się polskiej historii badań nad Kochanowskim m.in. poświęconymi mu partiami *Historii literatury polskiej w zarysach* (Warszawa 1845, 1860) i rysem biograficznym w tomie *Z rodzinnej Zagrody. Życiorysy* (Warszawa 1877).

Podobną rolę w zaznajomieniu Glogera z twórczością Kochanowskiego mógł odegrać Julian Bartoszewicz, od dzieciństwa zaprzyjaźniony z rodziną Glogerów syn nauczyciela ojca Zygmunta, współpracownik jego samego między innymi w porządkowaniu jeżewskiego archiwum, żegnany przez niego po śmierci artykułami wspomnieniowymi⁸. Choć przede wszystkim historyk, wydał Bartoszewicz także popula-

⁶ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 16, 64-65, 84-85; tejsze, *Korespondencja Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985-1995*, wybór i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995, s. 77-78; W. Monkiewicz, *Podlascy goście i znajomi Zygmunta Glogera*, [w:] *Rok glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986, s. 94; R. Żurkowska, *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. VII, s. 261-278; A. Śnieżko, *Gloger Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. VIII, Wrocław 1959-1960, s. 79-80; A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Gloger Zygmunt*, tamże, s. 80-81; W. Danek, *Kraszewski Józef Ignacy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 221-229.

⁷ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 34-36; tejsze, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 77.

⁸ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 18, 34, 63; W. Monkiewicz, dz. cyt., s. 97; A. Moraczewski, *Bartoszewicz Julian*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 325-326; A. Kutrzeba-Pojnarowa, dz. cyt.

ryzatorską *Historię literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianą* (Warszawa 1861), najwyraźniej ważną dla niego książkę, skoro przed śmiercią poświęcił się przygotowaniu jej drugiego, znacznie poszerzonego wydania (o czym donosił Gloger w jednym ze wspomnień). Syn historyka, Kazimierz, zajął się w jeszcze większym stopniu historią literatury, a także edytorstwem dzieł literatury polskiej – w swej krakowskiej księgarni nakładowej w latach 1882–1883 wydał cztery tomy dzieł zebranych Kochanowskiego, a w 1883 roku – popularyzatorskie *Życie Jana Kochanowskiego treściwie zebrane* własnego autorstwa.

Wreszcie najważniejszy z historyków literatury polskiej w życiu Glogera, jeśli chodzi o prace nad Kochanowskim – Józef Przyborowski. Dla Glogera był przede wszystkim archeologiem, współpracownikiem w tym zakresie⁹, numizmatykiem i archiwistą. Ale Przyborowski to przede wszystkim filolog, historyk i bibliotekarz oraz profesor Szkoły Głównej w Warszawie. Powołany w 1862 roku na funkcję dyrektora Biblioteki Głównej, podjął również na Wydziale Filologiczno-Historycznym uczelni wykłady z gramatyki i historii języka polskiego, obejmujące w pewnym stopniu także historię literatury polskiej (ważne zwłaszcza do czasu powołania na jej katedrę w 1866 roku Aleksandra Tyszyńskiego) oraz prelekcje z języka polskiego i literatury polskiej dla seminarium pedagogicznego. O powierzeniu Przyborowskiemu tych funkcji zdecydowało kierownictwo uczelni ze względu na jego znaczący dorobek naukowy, w którym szczególne miejsce zajmowała rozprawa, która „(...) postawiła go (...) w rzędzie sprawców przełomu, jaki dokonał się wówczas w polskich badaniach historycznoliterackich”¹⁰. Zainteresowany poezją czarnoleską od czasu studiów, Przyborowski napisał *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego* (Poznań 1857), krytyczną, polemiczną w stosunku do stanu badań i nowatorską w tendencji do oczyszczenia wiedzy o poecie z mitów. Książka, zawierająca studium bio- i bibliograficzne, rozprawkę o oryginalności *Fraszek* oraz szkic o języku Kochanowskiego, opierała się na sumiennym ustalaniu i starannym dokumentowaniu faktów oraz ostrożnym stawianiu hipotez badawczych, na dociekaniach szczegółów biograficznych i bibliograficznych, studiach nad językiem i badaniach porównawczych.

Przyborowski poświęcił także Kochanowskiemu niektóre spośród swych, opartych na źródłach archiwalnych, przyczynków do biografii poetów staropolskich (*Probstwo poznańskie Jana Kochanowskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1859) oraz rozprawek bibliograficznych (*Jana Kochanowskiego „Pieśń o potopie”*, „Ateneum” 1876). Wreszcie Przyborowski, który za fundamentalne dla badań historycznoliterackich uważał prace edytorskie i od młodości snuł plany krytycznego wydania dzieł Kochanowskiego, w jubileuszowym 1884 roku został zastępcą przewodniczącego komitetu wydawniczego edycji pomnikowej *Dzieł wszystkich* i w istocie objął naukowe kierow-

⁹ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 56, 88, 94, 131, 134, 148, 227, 248; W. Monkiewicz, dz. cyt., s. 96.

¹⁰ R. Skręt, *Przyborowski Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław – Warszawa – Kraków 1986, s. 77.

nictwo przedsięwzięcia. Osobiście opracował w nim *Wzór pań mężnych* i *Fraszki* oraz cały tom trzeci z pismami łacińskimi¹¹.

Spśród znanych Glogerowi osobiście i cenionych przez niego ludzi kultury i nauki, którzy poświęcali siły i pracę na upowszechnianie wiedzy o Kochanowskim, warto jeszcze wymienić Konrada Prószyńskiego – Kazimierza Promyka, warszawskiego wydawcę licznych książek Glogera. I on w latach osiemdziesiątych XIX stulecia zaangażował się w popularyzację autora *Trenów* – w 1884 r. wydał studium *O Janie Kochanowskim z Czarnolasu, jego pieśniach i pamiątkach po nim, w 300 lat po śmierci tego pieśniarza*, a kwestii zachowania pamiątek po poecie poświęcił artykuły w swej przeznaczonej dla ludu „Gazecie Świątecznej”: *O Kochanowskim i pamiątkach po nim* (1884) czy *Grób Jana Kochanowskiego* (1897). Prawdopodobnie jego autorstwa jest także wydane w 1883 roku anonimowe opowiadanie *Jan Kochanowski z Czarnolasu*. Promyk konsekwentnie podkreślał przychylny stosunek Kochanowskiego do ludu i traktował jego twórczość jako ludu własność¹².

Sposób, w jaki Gloger mówi o Kochanowskim, świadczy o jego zanurzeniu w typowym dla drugiej połowy XIX wieku, czołobitnym rzec można, postrzeganiu renesansowego poety. Używa w odniesieniu do niego epitetów bardzo pozytywnie wartościujących, wskazujących na wysoką ocenę jego poezji i jej znaczenia dla kultury polskiej. Dzięki długotrwałemu wpływowi na nią może być Kochanowski nazywany „Janem nieśmiertelnym” (*Wianki*, 1874¹³; *Wianki – Sobótka*, 1880¹⁴). Jest szczególnie na tle swoich czasów – to „wielki śpiewak szesnastego wieku” (*Wianki – Sobótka*, 1880¹⁵; *Sobótka i wianki*, 1898¹⁶), ale i odgrywa szczególną rolę w dziejach polskiej literatury jako pierwszy chronologicznie prawdziwy poeta – „ojciec naszej poezji” (*Marzenia samotnika*, 1883¹⁷). Nie ma u Glogera śladów romantycznych wątpliwości co do niedostatecznego zakorzenienia Kochanowskiego w tradycji rodzimej – to jeden z „narodowych poetów”, związanych z kulturą polską (*Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, 1875¹⁸). Zgodnie z XIX-wiecznym nazewnictwem, które odzwierciedla przekonanie o wysokiej jakości artystycznej twórczości czarnoleskiej, jej związek z udreżoną w zawirowaniach historii polskością i jej prekursorstwo wobec wieszczów romantycznych, najczęściej pojawia się Kochanowski w tekstach Glogera jako „wieszcz” (*Encyklopedia staropolska*, 1903¹⁹) – „wieszcz Jan” (*Sobótka i wianki*, 1898²⁰),

¹¹ Tamże, s. 76-79.

¹² A. Niewolak-Krzywda, dz. cyt., s. 87-88; W. Stankiewicz, *Prószyński Konrad*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVIII, Wrocław 1984-1985, s. 565-568.

¹³ Z. Gloger, *Wianki*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 12, s. 189.

¹⁴ Tegoż, *Wianki – Sobótka*, „Echo” 1880, nr 130, s. 1.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Z. Gloger, *Sobótka i wianki*, „Kurier Niedzielnny” 1898, nr 24, s. 374.

¹⁷ Tegoż, *Marzenia samotnika (Poemat ziemiański)*, Warszawa 1883, s. 9.

¹⁸ Tegoż, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3, s. 42.

¹⁹ Tegoż, *Encyklopedia staropolska* [dalej: *ES*], t. IV, Warszawa 1903, s. 462.

²⁰ Tegoż, *Sobótka i wianki*, „Kurier Niedzielnny” 1898, dz. cyt., s. 375.

„wieszcz czarnoleski” (*Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, 1872²¹; *Encyklopedia staropolska*, 1902²²) czy „miejscowy wieszcz nasz” (*Rok polski*, 1900²³).

Ta skłonność do mówienia o Kochanowskim w superlatywach nabiera szczególnego znaczenia w artykule *Pamiętki po Janie Kochanowskim*, opublikowanym w „Gazecie Warszawskiej” w 1889 roku²⁴. Podpisujący się pseudonimem „Hreczkosiej”, Gloger relacjonuje tu krótką wizytę w Zwoleniu, którą odbył w drodze z Radomia do Nowej Aleksandrii. Obserwacja chyłacej się ku upadkowi kaplicy grobowej Kochanowskich w zwoleńskim kościele, miejsca pochówku poety, jego nagrobka z popiersiem, nakłanianie wędrowca do refleksji nad przemijaniem, podleganiem działaniu czasu wszystkiego, co człowiek stworzył, zarówno dzieł sztuki, jak i pamiętek po wielkich ludziach. Przede wszystkim jednak budzi jego niepokój fakt niszczenia zabytku, a celem notatki prasowej okazuje się pragnienie zainteresowania tym tematem specjalistów z zakresu budownictwa i konserwacji, nakłonienia ich do przywrócenia pożądanego stanu „pierwszorzędnej pamiętki” po poecie. To właśnie wielkość „wiekopomnego wieszca z Czarnolasu” jest przyczyną interwencji Glogera. W Zwoleniu spoczywa ktoś znacznie większy niż tylko ważny poeta polskiego renesansu. Jego poezja ma wartość bezwzględna, to poeta najdoskonalszy w skali ponadczasowej i ponadnarodowej: „(...) jest nie tylko największym poetą polskim szesnastego stulecia, ale także pierwszorzędną gwiazdą na Parnasie całej Słowiańszczyzny”²⁵. Dla Glogera, szczególnie wyczulonego na pradawną jedność kultury słowiańskiej, takie wartościowanie oznacza wyjątkowe docenienie renesansowego poety.

Kochanowski to nie jedyny pisarz staropolski, o którym Gloger pamięta i nakazuje pamiętać. Należy do grona wybitnych „narodowych poetów”, wśród których wymienia się nierzadko także na przykład Mikołaja Reja. W swoich czasach pełnili oni funkcję kulturotwórczą. Taką myśl o Kochanowskim odnajdujemy w opublikowanym w „Kronice Rodzinnej” w 1875 roku artykule *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*. Kochanowskiego przypomina tu Gloger w towarzystwie Reja, charakteryzując kulturę literacką Rzeczypospolitej z jej obfitym pisarstwem amatorów, autorów między innymi licznych „nagrobków” pochwalnych:

(...) gdyby to można zaliczyć wszystko do poezji, liczba powiatowych wierszopisów w Rzeczypospolitej wynosiła wówczas niewątpliwie kilka lub kilkanaście tysięcy. Kto żył, pisał wiersze, których może tylko tysięczna część do naszych czasów doszła. Był to może wpływ narodowych poetów, jak Reja, Kochanowskiego i innych²⁶.

Jan z Czarnolasu należy więc do poetów „profesjonalnych”, odróżnianych od rzesz staropolskich wierszopisów drugiego czy trzeciego rzędu, dla których stanowi zachętę

²¹ Tegoż, *Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 24, s. 378.

²² Tegoż, *ES*, t. III, Warszawa 1902, s. 243.

²³ *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, przedstawił Z. Gloger, Warszawa [1900], s. 274.

²⁴ Z. Gloger, *Pamiętki po Janie Kochanowskim*, „Gazeta Warszawska” 1889, nr 91, s. 2.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tegoż, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, dz. cyt., s. 42.

do uprawiania poezji, jeden z wzorów i przykładów do naśladowania. Tak wpływa na kształt polskiej tradycji. Ale i jego twórczość z polskiej tradycji się rodzi, skoro zostaje zaliczony do poetów „narodowych”, spośród których jest wymieniany najczęściej.

Gloger jest bowiem w poezji Kochanowskiego dobrze czytany, ma jego utwory w pamięci, skojarzenie z nimi wywołują nawet drobne wydarzenia, obserwacja codziennych sytuacji, co z kolei nie pozostaje bez wpływu na obraz opisywanych zjawisk. Efekty takiego „myślenia Kochanowskim” obserwujemy we *Wspomnieniach o Julianie Bartoszewiczu* z 1872 roku. Relacjonując po śmierci cenionego historyka jedną z jego wizyt w Jeżewie, opisuje Gloger, jak uczonego zasiadł przy dworze pod lipami w tym samym miejscu, co podczas poprzednich odwiedzin:

Ten sam gość i w tym roku przybył zająć swoje miejsce pod podwójną lipą na kamieniu (...). I można było powtórzyć tu słowa zastosowane do lipy czarnoleskiego wieszczka: »Gościu! siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie!«²⁷.

Sytuacja gościny oraz zasiadania pod lipą przywołuje tu naturalnie sytuację z fraszki Kochanowskiego *Na lipę z Ksiąg wtórych*. Dla tego skojarzenia nie bez znaczenia jest zapewne udział w wydarzeniu osoby Bartoszewicza, który we wspomnianej *Historii literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianej* nazywał „złotą epokę zygmuntofską” okresem „Mikołaja Reja i Kochanowskiego”, a rozdział o poezji czarnoleskiej tytułował: *Najcelniejszy poeta Jan Kochanowski*. Jak się zdaje, cytaty i zestawienie z sytuacją z jego poezji, traktowanej wówczas zwykle w kategoriach autobiograficznych, nie jest tylko wtrętem erudycyjnym, ozdobnikiem stylistycznym. Przywołanie życia i twórczości Jana z Czarnolasu subtelnie nobilituje opisywaną sytuację, nadając jej znany z fraszki *Na lipę* wymiar szlacheckiej arkadii, nobilituje i dom gospodarza, i gościa, traktowanego we wspomnieniu pośmiertnym ze szczególną estymą.

Nieco inne znaczenie ma takie spontaniczne skojarzenie z poezją Kochanowskiego, gdy w 1888 roku opisuje Gloger *Podróż Niemnem*. Wspominając nocleg u liwskiego wieśniaka, relacjonuje on z przymrużeniem oka:

Pomimo naszych prośb nie posłano nam na sianie, gdyż uważano to za ubliżenie dla domu i gości. Gospodyni, przedstawiając żywy obraz z wiersza Kochanowskiego »A żona pościel zwłócząc, nieboga się krztusi«, naznosiła, bez względu na nieznośne gorąco, mnóstwo pierzyn puchowych, obkleła wszystkie w świeże kolorowe powłoki i słała na podłodze niebotyczne łoże, w którym, jako ofiary etykiety i gościnności, utonęliśmy niby dwa kamyki rzucone w otchłań niemnową²⁸.

Cytat z fraszki *O słachcicu polskim* z *Ksiąg pierwszych* nasuwa się etnografowi jako sposób wzbogacenia obrazowego a zabawnego przedstawienia scenki rodzajowej. Ta objawia jednak, co ważne, styl bycia i system wartości opisywanego ludu.

²⁷ Tegoż, *Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, dz. cyt., s. 378.

²⁸ Tegoż, *Podróż Niemnem*, Warszawa 1888, odbitka z tomu II „Wisły”, s. 78. Por. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 114, 116-117.

Dowcipne przywołanie cytatu z poezji Kochanowskiego ma w istocie u swych podstaw myślenie o niej jako o obrazie staropolskich obyczajów, które okazują się tożsame z napotkanymi przez XIX-wiecznego etnografa na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Proste skojarzenie z fraszką Kochanowskiego otwiera więc drogę do refleksji nad odwiecznością sposobu myślenia i codziennych obyczajów ludu znad Niemna.

Znajomość poezji Kochanowskiego nie jest jednak u Glogera doskonała ani nawet tylko wolna od błędów. Przykładem ewidentnej pomyłki jest powołanie się na twórczość czarnoleską w kolejnych publikacjach omawiających grę w zielone. W 1886 roku w tomiku *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg* pisze Gloger:

Któż nie zna tej gry wiosennej, połączonej z zakładem, w którą bawią się zwykle przez kilka tygodni dwie osoby w przyjaźni zostające. Już za króla Zygmunta Augusta Jan Kochanowski pisze o tej rozrywce:

Z tych drzew zrywam latorośle,
te Marynie pięknej pošę;
zielonem niech się zabawi,
a niech słuszny zakład stawi.
Ta gra tem się prawem chlubi:
komu zwiędnie, kto je zgubi,
lub go zbędzie innym kształtem,
opłaca zakład ryczałtem²⁹.

Niemal identycznie, z tym samym cytatem przedstawia Gloger tę zabawę w wydaniu *Skarbczyka* z 1891 roku³⁰ oraz w *Skarbcu strzechy naszej* z 1894 roku³¹. W rzeczywistości cytowany wiersz to fragment liryku *Zielone* (III, 12) pióra Wespazjana Kochowskiego. Błąd ten Gloger powtarza przez lata za opracowaniem tak ważnego dla niego badacza, historyka, bibliotekarza i jednego z pierwszych polskich etnografów, Łukasza Gołębiowskiego. W zbiorze *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, wydanym w Warszawie w 1831 roku, popełnił on to zasadniczą, ale tak łatwą do zrozumienia w swym mechanizmie pomyłkę, przedstawiając wierszyk Kochowskiego jako utwór Kochanowskiego. Mechanizm błędu Glogera jest równie prosty – to przyjęcie za pewnik słów autorytetu. Obserwacja tej sytuacji dostarcza nam informacji na temat osobowości, a także warsztatu badawczego i pisarskiego Glogera. Dostarcza ich również obserwacja dalszych losów tego błędu w jego pismach.

Gloger, jak się okazuje, stale weryfikuje własną wiedzę i nie waha się poprawiać swych błędów w kolejnych publikacjach. W 1900 roku w *Roku polskim*, w części o wiośnie, przedrukowuje cały cytowany w *Skarbczyku* i *Skarbcu* utwór z informacją:

²⁹ *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg*, zebrał Z. Gloger, Warszawa 1886, s. 23.

³⁰ *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg*, zebrał Z. Gloger, Warszawa 1891, s. 23.

³¹ *Skarbiec strzechy naszej*, zebrał Z. Gloger, wyd. 2, Kraków 1894, s. 350.

„Z poezji Wespazjana Kochowskiego (ur. 1633, zm. 1699 r.)”³². Być może w dużej mierze po to właśnie włącza *Zielone do Roku polskiego*, by naprawić ten błąd – wszak nie jest to ważny element polskiej kultury związanej z wiosną. Także w *Encyklopedii staropolskiej* w 1903 roku objaśnia Gloger:

Zielone – gra wiosenna dwóch osób, znana od czasów bardzo dawnych. Piszę o niej Ł. Gołębiowski w dziełku swoim »Gry i zabawy różnych stanów«, str. 85. Cały wiersz Wesp. Kochowskiego p.n. »Zielone« przytoczyliśmy w »Roku polskim«, str. 216³³.

Etnograf nie komentuje tu błędu Gołębiowskiego i własnego, co (wobec znanych cech jego charakteru) należy przypisać nie tyle wstydowi czy chęci ukrycia swej pomyłki, co raczej brakowi skupienia na sobie i niewierze w szczególne oddziaływanie własnych publikacji. Troska o sprostowanie błędu jest jednak ewidentna. Niefortunne przywołanie Kochanowskiego pozostaje znakiem niedostatków warsztatu, w tym – niedoskonałej znajomości poezji czarnoleskiej, ale i objawia samokrytycyzm oraz tendencję do stałego doskonalenia swych opracowań.

Wspomniana autokorekta pokazuje, że wydając w 1900 roku *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* Gloger zna twórczość Kochanowskiego znacznie lepiej niż wcześniej (szukając odpowiedzi na pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy, należy wskazać przede wszystkim na edycję jubileuszową z 1884 roku, współwydawaną przez Przyborowskiego). Tworząc swoistą antologię literacko-etnograficzną, w której kolejne pory roku przedstawia w formie opisów zwyczajów i obrzędów z objaśnieniem ich historii i symboliki, a także fragmentów polskich tekstów literackich począwszy od XVI wieku, wykorzystuje Gloger kilka utworów Kochanowskiego z dwu ksiąg *Pieśni, Fragmentów* i cyklu *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*; nie wszystkie należą do pierwszorzędnych, jeśli chodzi o znaczenie i powszechną znajomość. Jak pisze autor we wstępie, ostrożnie w realiach warszawskiej cenzury, pielęgnowanie obyczajów to najlepszy oręż przeciw kosmopolityzmowi – co w istocie oznacza zalecenie kultywowania tradycji w celu przeciwstawienia się antynarodowej polityce zaborców. Literatura polska, której najdawniejszym przedstawicielem jest dla Glogera w 1900 roku Kochanowski (dopiero w wydaniu poszerzonym z 1908 roku uwzględnia dezyderaty recenzentów, którzy zarzucili książce brak ważnych tekstów, między innymi Reja³⁴), wydaje mu się niezastąpiona w tej funkcji ocalania polskości przez ukazywanie dawnych obyczajów i ich zalecanie. *Zimę* przedstawia w zbiorze między innymi tekst zatytułowany *Kołąda, wiersz Jana Kochanowskiego* [„Tobie bądź chwała Panie wszęgo świata...”], z wprowadzeniem przybliżającym autora: „Z poezji Jana Kochanowskiego (ur. 1530, zm. 1584)”³⁵; jest to utwór *Kołąda* z tomu *Fragmenta abo pozostałe pisma. Wiosnę* ilustruje w *Roku polskim* między innymi *Pieśń II. Powrót wiosny, wiersz Jana Kochanowskiego*. Tekst, prezentowany pod tym nieau-

³² *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, dz. cyt., s. 216-218.

³³ Z. Gloger, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 495.

³⁴ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 374-376.

³⁵ *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, dz. cyt., s. 77.

tentycznym tytułem i z błędem w dacie śmierci autora (zm. 1583)³⁶, to słynna *Pieśń II z Książ pierwszych* [„Serce roście patrząc na te czasy...”]. Jeden utwór Kochanowskiego zacytowano także w części poświęconej jesieni – wśród tekstów o siewie znalazł się fragment *Z ostatniej „Pieśni Sobótkowej” Jana Kochanowskiego*, opatrzonej wyjaśnieniami archaizmów w nawiasach [„gadki pokryte (zagadki)”, „Tam *cenar*, tam i *goniony* (nazwy tańców)”]³⁷. Jest to druga połowa strofy siódmej oraz strofy ósma i dziewiąta pieśni *Panny XII z Pieśni świętojańskiej o Sobótce*.

Lato zawiera kilka tekstów Kochanowskiego, które przypominają obrzędy nocy świętojańskiej, temat letniej suszy oraz okres żniw. *Obraz skwarnego lata*, wiersz Jana Kochanowskiego to opatrzone opisowym tytułem *Pieśń VII z Książ wtórych* [„Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie...”]³⁸. Pozostałe teksty to różne fragmenty cyklu świętojańskiego. Po pieśni o suszy słowami: „W jednej znowu z pieśni sobótkowych wieszcz czarnoleski tak śpiewa o letniej porze roku (...)”³⁹ wprowadza Gloger dwie pierwsze strofy pieśni *Panny VI*. Właściwej prezentacji obrzędów sobótkowych służy *Pieśń świętojańska o Sobótce, Jana Kochanowskiego*. Gloger przytacza tu całą pieśń inicjującą cykl [„Gdy słońce Raka zagrzewa...”], a następnie po wprowadzeniu („W dalszym ciągu Kochanowski podaje dwanaście ułożonych przez siebie pieśni sobótkowych, z których oto wyjątki⁴⁰) – fragmenty nieopatrzonych tytułami ani numerami utworów cyklu: cztery pierwsze strofy i ostatnia zwrotka pieśni *Panny I*, pierwsza, trzecia i czwarta strofa pieśni *Panny II*, pierwsza strofa pieśni *Panny V*, pierwsza strofa pieśni *Panny XI*, pierwsza, piąta i szósta strofa, dwa wersy strofy siódmej oraz jedenasta, dwunasta i trzynasta strofa pieśni *Panny XII*. Po fragmentach cyklu Kochanowskiego, które otwierają antologię utworów o sobótce, następuje opracowanie *Sobótka i wianki (Z notatek Z. Glo...)*, w którym także cytowana jest *Pieśń świętojańska* Kochanowskiego⁴¹. Wreszcie wśród tekstów o żniwach znajduje się *Wyjątek z szóstej pieśni sobótkowej, Jana Kochanowskiego*, czyli trzecia, czwarta, piąta i siódma strofa pieśni *Panny VI*⁴².

Oczytanie w całej właściwie poezji czarnoleskiej objawia *Księga rzeczy polskich* z 1896 roku i najpełniej – *Encyklopedia staropolska*, wydawana w latach 1900–1903. Bez trudu można w nich znaleźć liczne przytoczenia i przywołania wielu, nawet mniej znanych i cenionych utworów Kochanowskiego. W *Encyklopedii* Gloger cytuje około trzydzieści razy *Fraszki* ze wszystkich trzech ksiąg, niektóre niejednokrotnie (*Na pieszczone ziemiany, O gospodyniej, O tymże [Kosie], Na lipę, Do Wędy, Nagrobek Gąsce, O kołnierzu, Do miłości, O fraszkach, Do Pawła, Na starą, Do Jakuba, O szlachcicu*

³⁶ Tamże, s. 143–144.

³⁷ Tamże, s. 345.

³⁸ Tamże, s. 286.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 270–273.

⁴¹ Tamże, s. 274.

⁴² Tamże, s. 301.

polskim, *Na Śląsę, Na most warszewski, Na tenże* [most], *Na tenże* [most, II], *Raki, Na wieniec, Do Bartosza, Przymówka chłopska* określona jako „rozmowa pana z włodarzem”), kilka razy przytacza fragmenty *Pieśni* z obydwu ksiąg (I 1, I 3, I 15, I 18, II 13, II 16), a także utwory z *Psalterza Dawidowego* (Ps 12, Ps 35, Ps 134), cytuje pięć wierszy z cyklu *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* (wiersz inicjalny, *Panna II, Panna VI, Panna VIII, Panna XI*). Dwukrotnie przytacza pisarz jeden z *Apoftegmatów* (*Tytuł wielki, dochód mały*), fragmenty z *Proporca* i *Monomachii Parysowej z Menelausem* (przekładu księgi III *Iliady*), kilkakrotnie cytuje *Szachy* i *Satyra*, przytacza także *Brodę*. Bez cytatu przywołuje *Odprawę posłów greckich, Treny, Wróżki* i *Carmen macaronicum* (jako wiersz „Kochanowskiego o wyborze życia”).

Znajomość poezji czarnoleskiej powinna być według Glogera powszechna w polskim społeczeństwie. Opublikował on dwa utwory, ukazujące w znamienny sposób potrzebę wprowadzenia Kochanowskiego „pod strzechy”. Bardziej znany z nich to *Marzenia samotnika* (*Poemat ziemiański*), utwór poetycki, powstały w 1882 roku w Jeżewie i wydany w Warszawie w 1883 roku, zrecenzowany w tym samym roku krytycznie w „Prawdzie” (nr 29) przez Józefa Karola Potockiego jako naiwny w podejściu do różnic klasowych i biedy, a także słaby literacko⁴³. Nie pamięta się zwykle, że *Marzenia samotnika* powstały na kanwie *Listu znad Narwi*, opublikowanego we Lwowie w 1875 roku w księdze pamiątkowej z okazji jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego⁴⁴. Te dwa teksty Glogera zawierają niemal identyczne obrazy, mają ten sam schemat fabularny, dyspozycję treści i kompozycję. Utwór starszy to obrazek prozą, nowszy jest małym poematem pisanym 13-zgłoskowcem, o poetyce rodem z *Pana Tadeusza*. Główny bohater tekstów to ewidentnie *alter ego* autora, młody jeszcze idealista, który żyje w prowincjonalnym dworku, od lat poświęcając swe siły i czas na pracę wśród pamiątek przeszłości. W tekście prozaicznym snuje on w odosobnieniu marzenia o idealnym, odmiennym od rzeczywistego świecie, w poemacie widzi go w marzeniu sennym. Wyidealizowana, szczęśliwa wieś, z chatami chłopskimi i dworem, żyje zgodnie z obyczajami przodków. Uczciwa, pracowita i dostatnia, wyedukowana, porządna i skromna, żyjąca w pobożności i pokoju, zgodzie stanów społecznych, uzupełnianiu się pracy i zabawy, wzajemnym uszanowaniu płci i pokoleń, przechowuje pamiątki przeszłości, dawne obrzędy i pieśni.

W opisie idealnej wiejskiej chaty ważne miejsce – obok solidnego wyposażenia domu i narzędzi pracy, skromnej i smacznej żywności, kwiatów i wykonanych przez artystów ludowych obrazów świętych i bohaterów narodowych – zajmuje domowy księgozbiór chłopów. W idealnej biblioteczkę znajdują się pisma Piotra Skargi (z pewnością popularne od XVI w. *Żywoty świętych*), zbiory dawnych pieśni, przystępne zarysy dziejów Polski, poradniki rolnicze i gospodarskie, czasopisma dla ludu, wybór

⁴³ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 291-292.

⁴⁴ Z. Gloger, *List znad Narwi*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 549-554.

powieści, gawęd i przysłów oraz twórczość Stanisława Jachowicza dla dzieci. Na drugiej pozycji, po umoralniających dziełach księdza Skargi, wskazuje Gloger jako ważną część włościańskiego księgozbioru wielką polską poezję – „poczet wieszczów polskiego parnasu”⁴⁵, reprezentowany przez Kochanowskiego i Mickiewicza. *Pan Tadeusz* jest z pewnością najważniejszą w tym zbiorze książką, noszącą ślady intensywnej lektury, która spełnia marzenie autora o przyjęciu „pod strzechą”. Kochanowski ma jednak w historii polskiej poezji niezaprzeczalny walor pierwszeństwa chronologicznego, a przez to uprzywilejowane miejsce wśród lektur ludu: „utwory i pienia wieszczów rozpoczynał”⁴⁶ „ojciec naszej poezji – Jan z Czarnogolasu”⁴⁷.

W wyidealizowanym świecie ze snu-marzenia poezja Kochanowskiego pojawia się w chłopskiej chacie jako element oświaty i kultury, udostępnianej ludowi i przyjmowanej przez niego, a przez to kształtującej w nim cnoty. Wśród nich ważne miejsce zajmuje umiłowanie umiaru i prostoty, które przynależy przecież do światopoglądu promowanego w czarnoleskiej poezji, przede wszystkim w *Pieśniach* i *Fraszkach*:

Wszystkie w domu szczegóły jasno wskazywały,
 (...)
 że błędzili niegdyś starzy ludzie owi,
 gdy mniemali, że nigdy zgodzić się nie może
 oświata z pracą kmiecia (...)
 że czytać nie ma czasu ten, kto pługiem orze,
 że kto wiedzy zachwyci – nie dla niego chata.
 Lecz stało się inaczej. Rzetelna oświata
 nauczyła lud pracy, oszczędności, cnoty,
 karcąc zbytek, a szczepiąc miłość do prostoty⁴⁸.

Wnioski co do sposobu postrzegania twórczości Kochanowskiego można także wyciągnąć z charakterystyki bohatera *Marzeń samotnika*, owego *porte-parole* Glogera. Człowiek, który marzy, aby poezja czarnoleska trafiła pod strzechy,

(...) miłował poezję, ale taką, która
 nie unosiła ducha w przestworów krainy,
 kędy pusto i głucho, ani w Alp doliny,
 ale do Soplicowa – nad Wisły równiny.⁴⁹

Gloger wierzył w szczególne znaczenie poezji w życiu człowieka i w kulturze. W 1877 roku, dowodząc w liście do Kazimierza Władysława Wójcickiego potrzeby wydawania twórczości ludowej, wpisywał poezję między najwyższe z wartości duchowych:

⁴⁵ Tegoż, *Marzenia samotnika...*, dz. cyt., s. 9.

⁴⁶ Tegoż, *List znad Narwi*, dz. cyt., s. 552.

⁴⁷ Tegoż, *Marzenia samotnika...*, dz. cyt., s. 9.

⁴⁸ Tamże, s. 9-10.

⁴⁹ Tamże, s. 4.

(...) błogosławiony postęp dotyczący potrzeb ciała byłby raczej cofaniem się i obrzydliwym wstecznictwem, gdyby zabijał wiekuieste potrzeby ducha ludzkiego, jakimi są poezja, poczucie piękna, wiara, miłość itd.⁵⁰

Opisując idealistę, który jest bohaterem *Marzeń samotnika*, charakteryzuje Gloger jego – i swój – stosunek do poezji, lubianej i cenionej jako wysoka wartość tylko wtedy, gdy nie podąża drogą romantycznej wzniosłości, w fascynacji metafizyką nie odrywa się od życia, nie idzie za tendencjami kosmopolitycznymi, ale wiąże się z kulturą rodzimą, tradycyjną polskością, małą ojczyzną, obrazowaną dość oryginalnie jako nadwiślańskie Soplicowo. Człowiek o takiej wizji wartościowej poezji chce obdarować lud dostępem do twórczości Kochanowskiego, uważa ją więc za spełniającą te warunki. Musi widzieć w niej także cechy poezji, o których mówi idealny ziemianin z jego marzenia sennego:

(...) my wierzyć będziemy,
że religia, nauka i poezja społem
staną się jednej, wielkiej myśli apostołem,
której Bóg wiecznym źródłem, a człowiek narzędziem.⁵¹

Niezbędna dla oświaty ludu poezja Kochanowskiego najwyraźniej także należy do dóbr pochodzących od Boga i może, łącząc się z religią i nauką, uczestniczyć w dziele tworzenia doskonałego świata.

Jak wynika z analizy pism Glogera, najbardziej interesuje go rola, jaką Kochanowski ma do odegrania w kształtowaniu świata współczesnego, XIX-wiecznego. Polega ona na dostarczaniu informacji o dawnych obyczajach, zachęcaniu do ich kulturowania i wskazywaniu, jak to czynić.

Dla etnografa jest bowiem Kochanowski przede wszystkim autorem *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, która opisuje dawne obyczaje, związane z wskazanym w tytule świętem, zwanym w części regionów Polski „Kupalnocką”. Przez całe pisarskie życie Gloger wraca do tematu Kupalnocki-Sobótki oraz jednego z jej obrzędów – wianków. W typowy dla siebie sposób powracając wielokrotnie do frapującego go zagadnienia, bez obawy, że powtarza te same myśli i frazy, a raczej z obawą, że wciąż jeszcze do niewielu czytelników dotarły jego tezy, etnograf upowszechnia w różnych książkach i czasopismach wiedzę o słowiańskim i staropolskim obyczaju palenia ognia w noc świętojańską lub Zielone Świątki oraz puszczania wianków na wodę i promuje ideę powrotu do tej obrzędowości. Przewodnikiem pozostaje tu dla niego Kochanowski jako autor cyklu świętojańskiego. Warto zauważyć, że owo usytuowanie *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* wysoko czy wręcz najwyżej w hierarchii pism Kochanowskiego nie jest decyzją oczywistą w czasach aktywności pisarskiej Glogera. Utworu tego badacze ówczesni nie darzyli szczególnym zainteresowaniem i uznaniem. Dość wskazać, że

⁵⁰ List z 21 sierpnia 1877 r. cyt. za: T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 172.

⁵¹ Z. Gloger, *Marzenia samotnika...*, dz. cyt., s. 13.

Przyborowski w swej, przez długi czas fundamentalnej, pracy *Wiadomość o życiu i piśmach Jana Kochanowskiego* z 1857 roku w ogóle nie wspominał o cyklu sobótkowym. Gloger okazuje się tu uczniem romantyków, pragnących „(...) przede wszystkim ukazać Kochanowskiego jako twórcę narodowego, który dostroił swą lutnię do tonu ludowego i spoił w jedno kulturę narodową”⁵².

Po raz pierwszy temat sobótki pojawia się u Glogera w jego debiucie książkowym – wydanej w Warszawie w 1867 roku broszurce pod tytułem *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach miasta Tykocina*⁵³. Zawiera ona nieskomentowane w żaden sposób, prócz sformułowania w podtytule, dwa utwory poetyckie młodego Glogera. Pierwszy z nich, zatytułowany po prostu *Kupalnocka*, z incipitem [„Biercie chłopaki, biercie łuczywo...”], zawiera wezwanie do rozpalenia ognia świętojańskiego, drugi – *Kupalnocka. Pieśń* – o dialogowej strukturze, opowiada o smutku stęsknionej za Jasiem Zosi. Mimo braku jakichkolwiek dosłownych odwołań, te niewybitne literacko teksty pobrzmiwają echem czarnoleskiej *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* zarówno w warstwie treściowej, jak i stylistycznej. Stylizacja na ludową pieśń panien, powracające jak w pierwszym wierszu cyklu Kochanowskiego orzeczenie w bezosobowej formie czasownika („Więc *Kupalnockę* dzisiaj zapalono”, „*Kupalnockę* zapalono”, „Ogień dawno rozpalono”⁵⁴), obraz rozpalania ogniska, wzywanie do tej czynności o charakterze obrzędowym, podkreślenie jej zgodności z obyczajem przodków oraz wolą Bożą, kreowanie sytuacji lirycznej, związanej z młodzieńczą miłością oraz ze zwierzaniem się młodej dziewczyny przyjaciółkom – to elementy wspólne wierszy Glogera o *Kupalnocce* i dzieła Kochanowskiego o *Sobótce*, zwłaszcza dwóch pierwszych pieśni cyklu.

Bardzo interesująca okazuje się, opublikowana po latach, refleksja XIX-wiecznego etnografa nad tą własną książeczką. Jak o innych swych publikacjach, pisze o *Kupalnocce* Gloger w broszurce *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, wydanej w Warszawie już w 1905 roku⁵⁵, zwierzając się z przyświecających mu niegdyś założeń i intencji, a także oceniając jakość swych prób poetyckich i ich skuteczność społeczną. Gloger nie pisze wówczas wprost o wpływie Kochanowskiego. Znamienne jest jednak jego stwierdzenie stanu obrzędowości sobótkowej w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Dojrzały etnograf wspomina swój młodzieńczy niepokój o tradycyjną pieśń ludową i rodzimy obyczaj, swą obawę, spowodowaną dominacją w ówczesnym życiu intelektualnym scjentyzmu i materializmu pozytywistycznego, które najwyraźniej oznaczały dla

⁵² Z. Sudolski, *Romantyczne meandry recepcji Kochanowskiego*, [w:] *Jan Kochanowski 1584–1984. Epoka – Twórczość – Recepcja*, t. 2, Lublin 1989, s. 300; M. Wróblewski, *Jan Rymarkiewicz – autor zapomnianego studium na temat „Pieśni świętojańskiej o Sobótce”*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 3, s. 176.

⁵³ Z. Gloger, *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach M. Tykocina*, Warszawa 1867.

⁵⁴ Tamże, s. 6, 10, 12.

⁵⁵ Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.

niego odwrót od romantycznego docenienia ludowych źródeł kultury i narodowego charakteru sztuki. Powstanie i publikacja *Kupalnocki* wpisywały się w założenie oddziaływania na lud przy pomocy druku, przede wszystkim przez teksty wierszowane. Oceniane po latach przez autora jako „słabe, prawdziwie studenckie poematy” wydawał tanio w wysokich nakładach, aby zachęcać „lud wiejski serdecznie do umiłowania jego dawnych pieśni i obyczaju”, z troską „o tę rdzenną słowiańskość polskiego ludu i zachowanie jej przed falą naleciałości z zachodu i wschodu”⁵⁶. Natchnieniem do promowania w Polsce obrzędów sobótkowych tylko w niewielkim stopniu mogła być autopsja etnografa, skoro obyczaj zachował się szczątkowo w niewielu miejscach:

Właściwie zwyczaj ten już od lat kilkudziesięciu wygasł na Podlasiu i Mazowszu nadnarwiańskim, ale żył jeszcze w podaniach ludu i kilka jeszcze staruszek pamiętało po parę wierszy z zapomnianych przez ogół przedwiecznych pieśni kupalnocnych. Nawet w zapadłym kącie stron tykocińskich znalazłem jeszcze dwie wioski wśród drobnej szlachty (...) gdzie dziatwa szlachecka paliła ognie i biesiadowała w noc świętojańską. Marzyłem z młodzieńczym zapałem o wskrzeszeniu obrzędów sobótkowych⁵⁷.

Szybki sukces tych działań trwał zresztą krótko, dość sztucznie wprowadzony obrzęd nie utrzymał się. Wydaje się więc, że źródło ewidentnej fascynacji Glogera Sobótką było nie tylko w obserwacji tak nielicznych i wyszukiwanych z pietyzmem reliktyw tego zwyczaju. Mogło być i w literaturze, gdy owa obserwacja spotkała się z lekturą twórczości Kochanowskiego, a może nawet to ta lektura w jakimś stopniu inspirowała kierunek obserwacji.

Rok później ogłasza Gloger w „Tygodniku Ilustrowanym” pierwszy ze swych artykułów na temat obrzędu sobótkowego pod tytułem *Kupalnocka (Sobótka)*⁵⁸. Tekst zaczyna się od podkreślenia konieczności badania i notowania popadających w zapomnienie obrzędów ludowych, ich ocalania dla współczesnej i przyszłej kultury narodowej. Motto artykułu stanowi pierwsza strofa *Pieśni świętojańskiej* Kochanowskiego, podpisana tylko nazwiskiem autora, a bez tytułu, najwyraźniej uważana za powszechnie znaną. Dzięki niej, a także dzięki utworowi romantycznemu, który do niej nawiązuje, znany ma być także sam dawny obyczaj:

Któż z was, szanowni czytelnicy, nie zna, przynajmniej ze słyszenia, starożytnego obrzędu Sobótek, o którym Jan Kochanowski poemat napisał, a który Seweryn Goszczyński w ramach pięknej poezji przedstawił?⁵⁹

Owa powszechna znajomość „ze słyszenia” oznacza zapewne właśnie brak doświadczenia uczestniczenia w obrzędzie czy jego obserwacji. To poezja Kochanowskiego jako pierwsza zachowała ważny obyczaj i informacje o nim dla polskiej kultury. Zważywszy główne przesłanie artykułu, zalecenie notowania reliktyw dawnej

⁵⁶ Tamże, s. 15.

⁵⁷ Tamże, s. 16.

⁵⁸ Z. Gloger, *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, S. II, t. I, nr 5, s. 59.

⁵⁹ Tamże.

obyczajowości, Kochanowski objawia się poniekąd jako wzór takiego właśnie pisarza, który zaobserwował i zapisał obrzęd dla potomnych. Choć nie mówi o tym Gloger ani w *Kupalnocce* z 1867 roku, ani w refleksji o niej z 1905 roku, to być może, pisząc „paraludowe” pieśni sobótkowe, aby ożywić już niemal niepraktykowany obyczaj, podąża śladem poety renesansowego. Dodatkowe przesłanki do takiej interpretacji ukażą się nam jeszcze w dalszych rozważaniach.

W artykule o *Kupalnocce-Sobótce* z 1868 roku zwraca Gloger uwagę na kolejny aspekt cyklu Kochanowskiego. Tekst *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* zaświadcza według etnografa ponadstanową uniwersalność tego obrzędu w renesansowej Polsce. Z poezji czarnoleskiej, traktowanej jako źródło informacji o biografii poety oraz o historii kultury polskiej, jako świadectwo życia autora i społeczeństwa, wynika, że zwyczaj sobótkowe jednoczyły niegdyś naród ponad podziałami, wynikającymi z rozwarstwienia społecznego:

Jan Kochanowski z całą rodziną uczestniczył zawsze w obrzędzie Sobótek, w jego Czarnolesiu obchodzonych, co nawet w poemacie swym o sobótkach tak wyraził:

Tam goście, tam i domowi,
Sypali się ku ogniewi.

Widzimy więc, iż obrzęd był ogólnym i wspólnym całemu narodowi⁶⁰.

Zaczynamy rozumieć, dlaczego obrzęd Sobótki oraz jej opis u Kochanowskiego są tak ważne dla XIX-wiecznego etnografa. Są szczególnie wyrazistym znakiem niedysyjszej jedności ponadstanowej narodu, wówczas wielkiego i wolnego, jego jedności ponad podziałami regionalnymi, której dowodzą relikty obyczajowości sobótkowej w różnych miejscach Polski, a także możliwej jego jedności ponadczasowej, gdyż obrzęd ma szansę połączyć dawnych Polaków i ich współczesnych naśladowców, którzy znają obyczaj z pism Kochanowskiego i nawiązującego do nich cyklu Goszczyńskiego oraz od XIX-wiecznych badaczy, zapisujących swe obserwacje kultury ludowej.

Podobnie pojawia się Kochanowski w artykułach Glogera przez lata. W 1874 roku w „Kronice Rodzinnej” publikuje etnograf artykułik zatytułowany *Wianki*⁶¹ na temat obyczaju puszczania wianków na wodę, z jego opisem i wyjaśnieniem symboliki. Podstawowy materiał literacki w tekście, który zaleca kultywowanie obyczaju jako rodzimego i słowiańskiego, przeciwstawianego germanizacji, stanowią *Pieśń o ziemi naszej* (Poznań 1852) i *Pieśń o domu naszym* (Lwów 1866) niewiele wcześniej zmarłego (1872), wspomnianego z estymą „wieszczą” Wincentego Pola, cytuje Gloger także pieśni ludowe z Podlasia, z okolic Kowna i z regionu Sanoka oraz z Mazowsza nadnarwiańskiego, przypomina też utwór Goszczyńskiego o Sobótce na Ukrainie i w Karpatach. Etnograf powołuje się i na autorytet Kochanowskiego – gdy łączy ob-

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Z. Gloger, *Wianki*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 12, s. 189.

rzęd puszczania wianków z wigilią św. Jana i zwyczajem palenia ognisk, przywołuje *Pieśń świętojańską o Sobótce*, znów traktowaną jako zapis faktów biograficznych i historyczno-kulturowych. Cykl czarnoleski i tu pojawia się jako dowód, że obyczaj jednoczył stany społeczne:

O Sobótkach w Czarnymlesie zostawił nam piękny wiersz Jan nieśmiertelny, który z rodziną, domownikami i gośćmi towarzyszył ludowi w tym zwyczaju⁶².

Sposób przywołania Kochanowskiego i jego twórczości, w standardowych superlatywach, znów potwierdza, że dla Glogera *Sobótka* czarnoleska to tekst powszechnie znany, a sam Kochanowski to poeta w oczywisty sposób rozpoznawalny.

W omawianym wyżej obrazku *List znad Narwi* z 1875 roku Gloger, kształtując wizję wsi idealnej, ukazuje też świętowanie na wzgórzu w „pogodną noc świętojańską”⁶³, taniec, śpiewy i gawędy przy ogniu, gdzie zgromadzili się wszyscy mieszkańcy wioski, chcąc się bawić, a także upamiętnić odwieczny zwyczaj. *Pieśń świętojańska* Kochanowskiego pojawia się (obok tekstu Goszczyńskiego, szczególnie uprzywilejowanego przez okoliczność publikacji), jak zazwyczaj u Glogera, jako znak zjednoczenia w obrzędzie narodu, ponad podziałami społecznymi:

Wtedy i państwo przychodzą z białego dworu, na ustach ze słowami wieszczki czarnoleskiego:

»Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi«⁶⁴.

Obraz ten powtórzono w poetyckiej wersji w *Marzeniach samotnika* z 1883 roku. I tu na wizję idealnej wsi polskiej składa się obraz świątecznego odpoczynku, radosnego i związanego z tradycyjnymi obrzędami. Opis świętowania sobótkowego porbrzmiewa frazami i tchnie atmosferą cyklu Kochanowskiego, a ukazanie wspólnego świętowania różnych stanów wprost go przywołuje, czemu towarzyszy wizja pełnego, niemal kosmicznego zjednoczenia:

A wtedy i dziedzice dworu pobliskiego
radzi przychodzą w swoich domowników kole,
by podzielić biesiadę ludu wieśniaczego,
jak to bywało niegdyś w Czarnoleskiem siole.
I niebo jedną luną ponad krajem pała,
i echem jednej pieśni brzmi krajina cała.⁶⁵

Jedyny bodaj raz pisze Gloger o Sobótce bez przywołania Kochanowskiego w artykule *Kupalnocka (Sobótka)*, zamieszczonym w „Kłosach” w 1877 roku⁶⁶. Powołu-

⁶² Tamże.

⁶³ Z. Gloger, *List znad Narwi*, dz. cyt., s. 551.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Z. Gloger, *Marzenia samotnika...*, dz. cyt., s. 10-11.

⁶⁶ Tegoż, *Kupalnocka (Sobótka)*, „Kłosy” 1877, nr 625, s. 395-398, nr 626, s. 407.

je się natomiast na niego w tekście *Wianki – Sobótka*, ogłoszonym w „Echu” w 1880 roku⁶⁷, który w okresie poprzedzającym noc świętojańską [numer z datą 4 (16) czerwca] zachęca do kultywowania starych obyczajów, oddalając zarzuty, że przeciwstawia się to duchowi postępu. Poezja Kochanowskiego, który otwiera tu szereg, notujących ważny obrzęd, poetów (Kochanowski – Goszczyński – Pol), znów stanowi źródło wiedzy (cytat z pierwszej strofy *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* wprowadzają słowa: „O Sobótkach w Czarnymlesie pisze nam wielki śpiewak szesnastego wieku”⁶⁸). To przede wszystkim wiedza o niegdysiejszej jedności narodu i swoisty znak kultury narodowej, nie podzielonej jeszcze na wiejską i wyższą – oficjalną, opartą na stanie szlacheckim:

Uroczystość ta zagrzewała zarówno serca wszystkich, nie była wówczas tylko ludową, jak dziś, bo powiada dalej Jan nieśmiertelny: Tam goście, tam i domowi (...).⁶⁹

Tej dawnej jedności znanej z cyklu Kochanowskiego poszukuje Gloger w obyczajach późniejszych, dla których opisu poezja czarnoleska staje się punktem odniesienia:

W Mężeninie zaś jeszcze na początku tego wieku, tak samo jak w Czarnymlesie u Jana Kochanowskiego, włościanie i czeladź dworska wspólnie obchodzili »Kupałnockę«⁷⁰.

Obraz z poezji Kochanowskiego to świadectwo zaprzepaszczonej jedności kultury, zaświadczonej także w jednej z cytowanych przez Glogera pieśni ludowych,

(...) będącej pomnikiem tych czasów jeszcze, w których owa poezja polska nie dzieliła się jak dziś na ludową i książkową. Książkowej bowiem, czyli pisanej, nie było jeszcze wcale, a wszystkie pieśni ogół czerpał z jednego czystego źródła prostoty i natchnienia, źródła, od którego tajemniczy klucz zaginął już niepowrotnie⁷¹.

Sam Kochanowski stoi już za progiem tej minionej kultury, oralnej i uniwersalnej, przynależy przecież niewątpliwie do twórców poezji „książkowej, czyli pisanej”. Postrzega jednak jeszcze i notuje relikty tego, co minęło, i przekazuje wiedzę o nich potomności.

Ten temat rozwinie Gloger w wydany rok później w „Kłosach” ważnym, pod pewnymi względami nawet programowym, artykule *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*⁷². To jedyny jego tekst z którego może wynikać niejednoznaczna, nie w pełni pozytywna ocena znaczenia Kochanowskiego dla kultury polskiej. Obszerny artykuł przedstawia w celu popularyzatorskim syntezę wiedzy i refleksji Glogera, która wynika z jego badań nad tytułowym zagadnieniem, stanowiącym przecież jedno

⁶⁷ Tegoż, *Wianki – Sobótka*, „Echo” 1880, nr 130, s. 1-2, nr 131, s. 1-2.

⁶⁸ Tamże, nr 130, s. 1.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Tamże, nr 131, s. 1.

⁷¹ Tamże, nr 130, s. 2.

⁷² Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, „Kłosy” 1881, t. 33, nr 836, s. 10-11, nr 837, s. 27-29.

z jego najważniejszych pól badawczych. Słusznie stwierdzono, że Gloger kreśli w tej publikacji „swoje credo, płynące z romantycznej wiary w posłannictwo literatury ludowej, oparte na własnych doświadczeniach zbierackich i przemyśleniach naukowych” i posługuje się „koncepcją narodowości w znaczeniu wspólnoty repertuaru”⁷³. Towarzysząca u Glogera niemal zawsze przywołaniu *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* teza o dawnej ponadstanowej uniwersalności obrzędów, którą badacz nazywa właśnie „narodowością”, wybrzmiewa tu z całą mocą:

Pieśń była narodową, więc brzmiała zarówno w warownym zamku wojewody, jak w modrzewiowym dworze szlachcica i pod niską strzechą polskiego kmiecia⁷⁴.

Gloger dowodzi, że wartości kulturowe różnych warstw społecznych wyrastają ze wspólnego pnia i przenikają się wzajemnie. Wskazuje w dawnych dokumentach, księgach, listach i tekstach literackich zjawiska, których relikty dostrzegł w obyczajowości ludowej (to także dowód na dawność folkloru). Kres owej błogosławionej jedności kultury narodowej przyniósł według niego – paradoksalnie – rozkwit państwa, kultury i literatury w epoce Renesansu:

Wiek XVI, ten złoty wiek dla naszej książkowej cywilizacji, zadał śmiertelny cios prastarej poezji lirycznej po dworach polskich. Gdy w domu szlachcica pojawiły się drukowane utwory Reja, Kochanowskiego i innych, pieśni starodawne zaczęły się cofać tam, gdzie księgi jeszcze nie dotarły, tj. do gawiedzi służebnej i wieśniaczej. Zmienił się smak płci niewieściej. Jan Kochanowski układa pieśni sobótkowe, aby zastąpić nimi dawniejsze prostsze, ludowi pozostawione.⁷⁵

Twórczość Kochanowskiego i innych poetów „złotego wieku”, choćby mówiła o obrzędzie ludowym, ma charakter literacki, a nie ludowy, wręcz: literacki w opozycji do ludowego. To za sprawą tej poezji dokonuje się rozdzielenie kultury wiejskiej od szlacheckiej, ludowej jako prostszej od książkowej jako bardziej cywilizowanej. Tak zostaje rozbita owa jedność narodowa, która objawiała się we wspólnocie obrzędów, i którą jeszcze Kochanowski ukazywał w obrazie wspólnego świętowania ludu oraz dworu.

Co ciekawe, Kochanowski jawi się tu jako świadomy dokonującej się w kulturze, także za jego sprawą, przemiany. Ze sformułowań w tym tekście Glogera można nawet wysnuć wniosek, że poeta zmierzał celowo do rozdzielenia sfer kultury polskiej, do wyparcia z kultury dworu dawnej, wspólnej z ludem poezji, a *Pieśń świętojańska o Sobótce* to przejaw takiego działania pisarza. Bez względu jednak, czy to działanie celowe i inicjujące, czy tylko świadome i odpowiadające na zaistniały stan rzeczy – Kochanowski to na pewno poeta przełomu: notując w obrazie Sobótki dawny stan kultury, już wpływa na umocnienie nowego jej modelu. W słowach Glogera trudno

⁷³ T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt., s. 253-255.

⁷⁴ Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, dz. cyt., nr 836, s. 11.

⁷⁵ Tamże.

jednak dostrzec zarzut pod adresem „wieszczka Jana”. Konstatuje on raczej fakt z historii kultury. A do myśli o roli *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* w owym „anty ludowym” przełomie jeszcze w swych tekstach powróci.

Do wydanej dwukrotnie w 1896 roku, we lwowskim Wydawnictwie Macierzy Polskiej oraz w Krakowie, i później wznawianej *Księgi rzeczy polskich*⁷⁶ opracował Gloger hasło *Sobótka*, w którym dokonał syntezy swojej ówczesnej wiedzy i wyobrażeń o obrzędowości Kupalnocki-Sobótki. Nie mogło tu oczywiście zabraknąć przywołania poezji czarnoleskiej i zawartego w niej obrazu jedności narodu mimo podziału na stany. Współgra z nim wyjaśnienie nazwy obrzędu jako pochodzącej nie od dnia tygodnia, ale mającej

swój źródłosłów słowiański w wyrazach: zebranie, sobranie. Na tę bowiem zabawę obrzędową zbierali się niegdyś wszyscy zarówno kmiecie z wioski, jak drużyna i szlachta ze dworu⁷⁷.

Obraz u Kochanowskiego przedstawia Gloger jako staropolski relikwiarz prastarego obyczaju jednoczącego naród:

Ta łączność obyczajowa i charakter obrzędu gromadnego przebija się jeszcze w pieśni Jana Kochanowskiego o sobótkach w Czarnymlesie⁷⁸.

(Tu znów przytoczono cytaty o gościach i domowych przy ogniu.) Gdy w publikacjach Glogera nazwę „Kupalnocka” wypiera „Sobótka” (gdy pod tym hasłem zdecydował się omówić zagadnienie w książce o charakterze słownikowym, choć miał wyraźną słabość do pierwszej z wymienionych nazw jako używanej przez „Lud na przykład mazowiecki i podlaski nad Narwią i Bugiem zamieszkały”⁷⁹), trudno się oprzeć wrażeniu, że wiąże się to właśnie z przekonaniem o odzwierciedlaniu przez słowo „Sobótka” owej idei wspólnoty narodowej, znanej z poezji Kochanowskiego, który też tę nazwę święta spopularyzował.

Relacjonując w *Księdze rzeczy polskich* przebieg chrystianizacji pierwotnie pogańskiej Sobótki, informuje autor o dwóch terminach jej rozpalania: w Zielone Świątki i w wigilię św. Jana. Dowodem na pierwszy z nich jest u Glogera zakaz Kazimierza Jagiellończyka z 1468 roku, na drugi – traktowany jako źródło wiedzy, z równą powagą jak dokument królewski, tekst Kochanowskiego:

(...) w Czarnymlesie sobótkę obchodzono około św. Jana, jak o tem wyraźnie zaświadcza Kochanowski, który utworowi swemu nadał tytuł *Pieśń świętojańska o Sobótce* i zwyczaj ten uważa za tradycyjny: »Sobótkę, jako czas niesie, zapalono w Czarnymlesie«⁸⁰.

⁷⁶ Z. Gloger, *Księga rzeczy polskich*, Lwów 1896, „Wydawnictwo Macierzy Polskiej”, nr 66, s. 422-424.

⁷⁷ Tamże, s. 422.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże, s. 423.

⁸⁰ Tamże.

W dowodzie tym nie chodzi tylko o ustalenie daty świętowania w dawnej Polsce. Podkreślenie związku ze wspomnieniem św. Jana Chrzciciela (podobnie jak z uroczystością Zesłania Ducha Świętego) służy obronie niesprzeczności Sobótki z wiarą i moralnością chrześcijańską. Uczciwie przypominając sprzeciw Marcina z Urzędowa w XVI wieku wobec obrzędów sobótkowych uznawanych za pogańskie, przeciwstawia Gloger tej wizji pogląd traktowanego jako poważny autorytet Kochanowskiego, który:

(...) mówi znowu, nie widząc nic gorszego w zwyczaju, który bynajmniej religii chrześcijańskiej nie obrażał:

Tak to matki nam podały
Same znowu z drugich miały,
Że na dzień świętego Jana
Zawždy sobótką palana⁸¹.

Na ten aspekt *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* zwrócił tu Gloger uwagę po raz pierwszy w swych publikacjach. Owa obrona chrześcijańskości Sobótki czy choćby jej niesprzeczności z chrześcijaństwem jest dla niego bardzo ważna ze względu na ujawniany na końcu artykułiku cel promowania wiedzy o tym dawnym obrzędzie. To w istocie promowanie kultywowania sobótkowej obrzędowości, uzasadnione troską o życie narodu:

Każdy naród, który chce życie własne rozwijać, ma obowiązek w sferze swoich zabaw, rozrywek i widowisk podnosić i odtwarzać także i obrazy obyczajowe z przeszłości i zachowywać piękne zwyczaje dawne, a do takich należy u nas sobótką.⁸²

Zachowywanie tradycyjnych obyczajów wskazano tu jako sposób obrony zagrożonej polskości, a przez to – jako obowiązek. Sobótką, promowaną przez Glogera jak żaden inny obrzęd, zawdzięcza to szczególne traktowanie temu, iż stanowi ów znak jedności narodowej ponad podziałami. Jej moc jednoczenia narodu zaświadcza zaś dla etnografa przede wszystkim *Pieśń świętojańska o Sobótce* Kochanowskiego.

Dwa lata później w „Kurjerze Niedzielnym” Gloger ogłosił kolejny artykuł o tych zagadnieniach, pod tytułem *Sobótką i wianki*⁸³. Powtarza w nim niemal dosłownie część wywodów z *Księgi rzeczy polskich*: poezja Kochanowskiego to źródło informacji, że Sobótkę od wieków obchodzono na niektórych terenach w noc świętojańską, dowodzi dawnej „narodowości”, czyli ponadstanowego uniwersalizmu tego obrzędu (a zapewne i innych obyczajów ludowych), odzwierciedlającego się w etymologii nazwy, dowodzonej także w oparciu o słowa Kochanowskiego:

(...) posiada swój prastary słowiański źródłosłów w wyrazach *zebranie, sobranie, sobór*. Na tę bowiem uroczystość obrzędową zbierali się wszyscy z sioła, starzy i młodzi. O sobótkach w Czarnymlesie pisze nam wielki śpiewak szesnastego wieku: »Tam goście, tam i domowi (...)«⁸⁴.

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże, s. 424.

⁸³ Z. Gloger, *Sobótką i wianki*, „Kurjer Niedzielnym” 1898, nr 24, s. 374-375, nr 25, s. 390-391.

⁸⁴ Tamże, nr 24, s. 374.

Na tym aspekcie Sobótki i *Pieśni świętojańskiej* Kochanowskiego zatrzymuje się dłużej, tłumacząc dokładnie:

A więc wówczas *Sobótka* nie była jeszcze tak wyłącznie zabawą ludową, jak dzisiaj? Zagrzewała ona zarówno serca wszystkich, była uroczystością starożytną narodu lechickiego, była obrzędem narodowym w sercu starej Słowiańszczyzny nad Wisłą. Sypali się do rozniecznego stosu i goście szlacheccy ze dworu i domownicy dworscy, i lud kmiecy z wioski. (...) tak ochoczo brali udział i panowie, i ich goście, i domownicy dworscy, jako w obrzędzie tradycyjnym słowiańskim, nie jednej warstwy społecznej, ale całego narodu (...) ⁸⁵.

W „Kurierze Niedzielnym” z 1898 roku wraca też Gloger do zagadnienia poruszonego w *Kilku słowach o pieśniach ludowych i narodowych*. Stawia sobie pytanie o intencje Kochanowskiego, tworzącego cykl poetycki w języku dojrzałej literatury, a w oparciu o pieśni zasłyszane u ludu, z inspiracji obrzędem. Nie rozstrzygając sprawy ostatecznie, snuje domysły:

(...) stare pieśni dziewcząt czarnoleskich natchnęły wieszczka Jana do napisania pieśni sobótkowych własnym rymem. Może też powodem do napisania »Pieśni świętojańskiej o Sobótce« była myśl zachowania tego zwyczaju narodowego w życiu szlachty, której córki bywały jeszcze wraz z rodzicami swemi obecne na sobótkach, nie dla których starodawne pieśni dziewcząt wiejskich uważał już poeta za nieodpowiednie do śpiewu ⁸⁶.

Kochanowski miałby stworzyć dzieło, w którym przekazał potomności pamięć o dawnym jednoczącym obrzędzie, bo wyznaczył sobie cel zachowania tego obyczaju w środowisku szlacheckim, dla którego wersja pierwotna, „nieliteracka” była już trudna do przyjęcia ze względów obyczajowych, w wyniku dokonanego czy dokonującego się na oczach poety rozwarstwienia społeczeństwa. Aby zachować tradycję, Kochanowski miałby dokonać jej swoistej adaptacji dla wyższej kultury. Był to zabieg udany, skoro z jego utworu XIX-wieczny czytelnik tak dużo może dowiedzieć się o obrzędzie i jego przeszłości, choć w folklorze zachowały się tylko relikty. Może nieco podobne do tych domniemywanych u Kochanowskiego były intencje młodego Glogera, gdy jeszcze w 1867 roku pisał własne wiersze o „Kupalnocce” na wzór nielicznych pozostałości napotkanych w pieśni ludowej.

Jak wspomniano wyżej, wydany w 1900 roku *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* zawiera oprócz licznych fragmentów *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* także artykuł *Sobótka i wianki (Z notatek Z. Glo...)* ⁸⁷, w którym autor antologii powołuje się na cytowany cykl Kochanowskiego i dokonuje kolejnej syntezy swej myśli o obrzędzie sobótkowym. Wciąż traktowana jako wiarygodne źródło informacji o biografii poety i kulturze jego czasów, poezja czarnoleska ma tu zaświadczać: obchodzenie Sobótki w części kraju w noc przed św. Janem, odwieczność obyczaju, jego „narodowość” (czyli uniwersalność społeczną), a także niesprzeczność z wiarą i moralnością chrze-

⁸⁵ Tamże, nr 24, s. 374-375.

⁸⁶ Tamże, nr 24, s. 375.

⁸⁷ Z. Gloger, *Sobótka i wianki (Z notatek Z. Glo...)*, [w:] *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, dz. cyt., s. 273-281.

ścijańską (pogląd Kochanowskiego przedstawia Gloger jako odmienny od „ciasniejszego” stanowiska Marcina z Urzędowa).

Jeszcze raz publikuje Gloger w prasie artykuł na ten temat w 1902 roku w „Naszyc Kłosach. Bezpłatnym dodatku literackim do tygodnika »Dobra Gospodyni«”⁸⁸. *Kilka słów o sobótkach i wiankach* wydano w numerze na tydzień obejmujący noc świętojańską [datowanym: 14 (27) czerwca] i artykuł zaleca, by kultywować tę „(...) piękną zabawę dziewcząt lechickich, którą one zachowywać corocznie winny”⁸⁹. W związku z tym celem Gloger, wywiódłszy zwyczaj sobótkowy od pogańskiego kultu słońca, wytłumaczywszy pochodzenie jego nazw (tym razem wiążąc słowa „Sobótka” i „sobota”), przypomniałszy dwie daty świętowania i wyłożywszy symbolikę wianków na wodzie, broni niewinności owych starych „zwyczajów domowych” i ich miejsca w kulturze chrześcijańskiej, argumentując, że nie ma powodu do obaw ze względu na siłę chrześcijaństwa oraz całkowity brak aspektu religijnego Sobótki. I w dodatku do „Dobrej Gospodyni” nie może zabraknąć przywołania cyklu Kochanowskiego. Znowu stanowi on świadectwo odwiecznego związku tego obrzędu z nocą świętojańską, a tytuł i cytat z utworu znowu mają jako źródło wiedzy taką samą rangę jak akt króla Kazimierza Jagiellończyka.

Wreszcie hasło *Sobótka* włącza Gloger do wydanego w 1903 roku czwartego tomu *Encyklopedii staropolskiej*⁹⁰, powołując się i tu na autorytet Kochanowskiego (*Pieśń świętojańską o Sobótce* przywołuje zresztą także w hasłach *Dożynki* i *Dudy*). Jest to niemal ten sam artykuł, który zamieszczono w *Księdze rzeczy polskich* w 1896 roku. Wprowadzono do niego nieliczne, choć znaczące zmiany. Pierwsza to nowe objaśnienie źródłosłowu nazwy obrzędu – zapewne z żalem pożegnał się Gloger z przekonaniem o integralnym powiązaniu tego słowa z ideą zbierania się, wspólnoty, z etymologią, do której przekonywał go Kochanowski. W imię rzetelności badawczej przyjął przekonujące go rozstrzygnięcie językoznawcze, że nazwa wiąże się z dniem tygodnia:

Najnowsze badania wyjaśniły nam w zupełności początek nazwy sobótki. Biskup poznański Laskarz w wieku XIV statutem swoim zakazuje tańców nocnych w wigilie przedświąteczne, tj. w soboty i w wigilie uroczystości, przypadających w lecie, a zatem przed świętem Jana Chrzciciela, Piotra i Pawła. (...) Na sobótkę, którą zawsze obchodzono wieczorem w sobotę przed jednym ze świąt letnich, zbierali się jeszcze w wieku XVI wszyscy (...)⁹¹.

Ponadto drobna zmiana jednego przymiotnika doprecyzowuje myśl Glogera o prastarym charakterze obrzędu, zaświadczanym przez *Pieśń świętojańską o Sobótce* – w *Księdze rzeczy polskich* „Kochanowski (...) zwyczaj ten uważa za tradycyjny”⁹², w *En-*

⁸⁸ Tegoż, *Kilka słów o sobótkach i wiankach*, „Nasze Kłosy. Bezpłatny dodatek literacki do tygodnika »Dobra Gospodyni«” 1902, nr 26, s. 201-202.

⁸⁹ Tamże, s. 202.

⁹⁰ Z. Gloger, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 257-258.

⁹¹ Tamże, s. 257.

⁹² Z. Gloger, *Księga rzeczy polskich*, dz. cyt., s. 423.

cyklopedii staropolskiej – „zwyczaj ten uważa za odwieczny”⁹³. Wreszcie w końcowej partii hasła z *Encyklopedii staropolskiej* podaje etnograf adres bibliograficzny naukowego, choć popularyzatorskiego opracowania, związanego z omawianym zagadnieniem. Po wspomnieniu – jak w *Księdze rzeczy polskich* – o pracach etnograficznych dotyczących Wołynia, Ukrainy, Litwy i Białorusi, autorstwa Antoniego Jaksy-Marcinkowskiego, Tadeusza Steckiego, Eustachego Tyszkiewicza, a także dotyczących ziem polskich, autorstwa Oskara Kolberga, Jana Kantego Gregorowicza i samego Glogera, oraz o poezjach Goszczyńskiego i *Pieśni o domu naszym* Pola, dodaje autor informację o artykule porównującym „sobótkowe” poezje Kochanowskiego i Goszczyńskiego: „Piotr Chmielowski podał w Tyg. Ilustr. (r. 1875, t. XV) obszerną rozprawę p.n. »Sobótko – zestawienie dwóch wieków i dwóch indywidualności«”⁹⁴. Interesujące, że ten jedyny dokładny odsyłacz, którym uzupełnia w 1903 roku Gloger swe opracowanie, nie dotyczy pracy o tematyce etnograficznej, archeologicznej, krajoznawczej czy historycznej, ale historycznoliterackiej, i to związanej z Kochanowskim. *Notabene* jej autor wyżej ocenia dzieło romantyka niż renesansowego humanisty; wydaje się, że odmiennie niż sam Gloger, który w swych opracowaniach o Sobótkce prawie zawsze pamięta o utworze Goszczyńskiego, ale nigdy nie wyciąga z niego żadnych wniosków i nie buduje na nich tez, co stałe czyni, gdy powołuje się na cykl poetycki Kochanowskiego.

Z poglądami Chmielowskiego na *Sobótkę* czarnolesską raczej w ogóle by się Gloger nie zgodził – historyk literatury pisał o cyklu Kochanowskiego jako wtórnym wobec literatury starożytnej i nierealistycznie przedstawiającym słowiański obrzęd⁹⁵, a więc uderzał w – tak zasadnicze dla Glogerowych wyobrażeń – przekonanie o znaczeniu *Pieśni świętojańskiej o Sobótkce* jako źródła wiedzy o obrzędzie, a także w wiarę w autorytet Kochanowskiego jako świadka dawnych epok. Jak się zdaje, Gloger, informując w *Encyklopedii* o pracy Chmielowskiego – zresztą bez żadnej jej oceny – czyni to ze względu na autorytet tego cenionego badacza historii polskiej literatury. Znamienne natomiast, że nie przywołał na przykład obszernego studium Jana Rymarkiewicza *Jana Kochanowskiego Pieśń świętojańska o Sobótkce* (Poznań 1884), omawiającego wnikliwie płaszczyznę etnograficzną i folklorystyczną cyklu czarnolesskiego⁹⁶. Wydaje się, że Gloger raczej nie znał tej pracy poznańskiego uczonego, skądinąd już w latach czterdziestych XIX wieku zainteresowanego etnologią jako nauką i zagadnieniami z jej zakresu⁹⁷, a prezentującego ujęcie czarnolesskiej *Sobótki* bodaj najbliższe Glogerowemu w całej ówczesnej historii literatury, która szukała raczej dla Ko-

⁹³ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 257.

⁹⁴ Tamże, s. 258. Por. P. Chmielowski, *Sobótko. Zestawienie dwóch wieków i dwóch indywidualności*, „Tygodnik Ilustrowany” 1875, t. XV, nr 367, s. 27-28, nr 368, s. 44, nr 370, s. 77, nr 371, s. 91, nr 372, s. 102-103, nr 373, s. 123-124, nr 374, s. 140-141, nr 375, s. 153-154.

⁹⁵ M. Wróblewski, dz. cyt., s. 174-176.

⁹⁶ Tamże, s. 171-181.

⁹⁷ Na przykład J. Rymarkiewicz, *Nauka o narodowości, czyli etnologia*, „Szkola Polska” 1849; tegoż, *O jedności słowiańskiej*, „Orędownik Naukowy” 1841, nr 31. M. Wróblewski, dz. cyt., s. 179.

chanowskiego powiązań antycznych i europejskich⁹⁸. (Oczywiście można uznać, że autor *Encyklopedii staropolskiej*, nie poświęcając omawianego hasła samemu cyklowi Kochanowskiego, ale obrzędowi Sobótki, nie zamierzał podawać informacji bibliograficznych odnośnie do tego zagadnienia szczegółowego, w tym kontekście pomocniczego.) Bogata erudycja, duże czytanie i szeroka wiedza Glogera nie miały charakteru systematycznego i akademickiego. Stan badań nad twórczością Kochanowskiego znał etnograf raczej powierzchownie i wrywkowo, w zakresie, w jakim był mu bezpośrednio i konkretnie potrzebny.

Obecność Kochanowskiego i jego poezji w *Encyklopedii staropolskiej* nie sprowadza się oczywiście do tematu *Sobótki*; dowodzi tego już zestawiony wyżej rejestr utworów cytowanych i przywoływanych w książce. Dzieło życia Glogera, stanowiące swoistą syntezę jego wiedzy i przekonań, jest nią także w odniesieniu do dziedzictwa poezji czarnoleskiej. Kochanowskiego wspomina Gloger w różnych kontekstach i celach w ponad osiemdziesięciu hasłach *Encyklopedii* (z których trzynaście zostało niemal dokładnie powtórzonych za *Księgą rzeczy polskich*).

W odwołaniach do Kochanowskiego w *Encyklopedii* można wyraźnie dostrzec bardzo wysoką ocenę artyzmu poety oraz przypisanie wielkiego znaczenia historycznego jego dziełu. To doskonały twórca „odczuwający prawdziwe zadania poezji” (hasło *Akrostych*)⁹⁹. Jego perfekcja artystyczna jest przyczyną wielkiej popularności, powszechnego docenienia i chęci lektury – zwłaszcza *Psalterz Dawidów* to „wspaniałą siłą natchnienia wieszczego przekład”, którego „wysokie zalety (...) zjednały mu niepospolitą wziętość u narodu, tak że od roku 1579 do 1641 doczekał się blisko trzydziestu wydań” (*Biblie polskie*)¹⁰⁰. Swoistym potwierdzeniem tej popularności jest dawny sposób określania melodii w śpiewnikach: „Pieśń Jana Kochanowskiego o wzięciu Połocka musiała być powszechnie śpiewaną i do niej zapewne odnosi się wskazówka dopisywana przy wielu innych pieśniach tamtoczesnych: »Nota jak o Połocku«” (*Pieśni*)¹⁰¹ czy anegdota o błuznierczej parafrazie psalmu „Kto się w opiekę odda Panu swemu” (*Nabożeństwo*)¹⁰². Uznanie i popularność pociągnęły za sobą liczne naśladownictwa w historii polskiej literatury: „(...) sławę wiekopomną pozyskał sobie polskimi »Trenami na śmierć Orszulki«, które, jako prawdziwe arcydzieło, wywołały przez dwa wieki tysiące naśladowców, poczynając od Klonowicza” (*Elegie polskie*)¹⁰³, a także wykorzystanie cytatów z poezji czarnoleskiej w staropolskiej leksykografii: „*Thesaurus* Grzegorza Knapskiego (...) przytacza chętnie cytaty z Kochanowskiego

⁹⁸ Por. U. Kowalczyk, dz. cyt., s. 105.

⁹⁹ Z. Gloger, *ES*, t. I, Warszawa 1900, s. 30.

¹⁰⁰ Tamże, s. 158.

¹⁰¹ Z. Gloger, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 17-18.

¹⁰² Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 249. Por. J. Krzyżanowski, *Zygmunt Gloger i jego „Encyklopedia staropolska”*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, wstęp J. Krzyżanowski, t. I, wyd. 4, Warszawa 1978, s. 7.

¹⁰³ Z. Gloger, *ES*, t. II, Warszawa 1901, s. 119.

i innych znakomitych pisarzy XVI wieku” (artykuł Hieronima Łopacińskiego *Słowniki polskie*)¹⁰⁴. W *Encyklopedii staropolskiej* można więc zauważyć zanotowanie przejawów swego kultu poety czarnoleskiego:

(...) popiersie Jana Kochanowskiego umieszczono w kościele w Zwoleniu. (...) Jana Kochanowskiego przypominają nam dwa skromne pomniki: obelisk w ogrodzie w Czarnymlesie, w miejscu, gdzie stała jego lipa, wzniesiony około r. 1830 przez księżnę Teresę Jabłonowską, ówczesną właścicielkę Czarnegolasu, i pomnik na placu Tumskim w Poznaniu obok katedry, gdyż Kochanowski był tytularnym proboszczem poznańskim; pomnik ten, ozdobiony medaljonem poety utworu Wiktora Brodzkiego, odsłonięto d. 11 czerwca 1889 r. (*Pomniki autorstwa Łopacińskiego*)¹⁰⁵.

Owa niesłabnąca popularność i autorytet Kochanowskiego powodują, że i Gloger niejednokrotnie w celu przybliżenia postaci wskazuje na ich powiązanie z osobą poety, na przykład: „Piotr Kochanowski (synowiec Jana) pisze” (*Łogosz*)¹⁰⁶, „Andrzej Kochanowski (synowiec Jana) pisze” (*Cyga*)¹⁰⁷, „Krzysztof Klabon, słynny kompozytor i gędziec na lirze. Napisał on i wykonał kantatę łacińską J. Kochanowskiego o wojnie z Moskwą, na uroczystość weselną Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną” (*Kapela*)¹⁰⁸.

Doskonale pisarz renesansowy jest dla Glogera wiarygodnym świadkiem swej epoki i jej języka. Kochanowski pojawia się w *Encyklopedii* bardzo często właśnie w charakterze „eksperta” od dawnej polszczyzny. Cytaty z jego poezji służą do wyjaśniania archaizmów, uzupełniają objaśnienia przez ukazanie kontekstów lub stanowią przykład użycia wyjaśnianych słów (*Baba, babka*: „Babą nazywano dawniej królowę szachową, stąd J. Kochanowski pisze: »W sachach babie próżno się nawijać w oczy (...)»¹⁰⁹; *Bożnica*: „stara, ogólna nazwa miejsca Bogu poświęconego, bożej świątyni, miejsca modlitwy. W znaczeniu powyższym używa tego wyrazu Jan Kochanowski w przekładzie psalmów Dawida: Teraz, o wierni pańscy służebnicy, Którzy trzymacie straż w jego bożnicy”¹¹⁰; podobnie między innymi w hasłach: *Brant, Drab, Facelet, Koftyr, Nakolanki, Obercuch, Part, Szoldra, Wet*). Dotyczy to także objaśniania wyrażań lub powiedzeń, przysłów (*Bakwark Walenty*: „słynny, legendowy lutnista Zygmunta Augusta, uwieczniony w szeroko rozpowszechnionym wyrażeniu Jana Kochanowskiego: Nie każdy weźmie po Bekwarku lutnie”¹¹¹; *Powitania i pozdrowienia*: „W przywileju Zygmunta I z roku 1523 herb Pogonia nazwany jest Boże-zdarz i Zdarzbóg. Są to wyrazy używane w Polsce od czasów zapewne bardzo dawnych przy spotykaniu się ludzi. Mówiono także: »Pomagaj-Bóg« lub »Pomaga-Bóg«. Jan Kochanowski we frasz-

¹⁰⁴ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 252-253.

¹⁰⁵ Tamże, s. 78, 84.

¹⁰⁶ Z. Gloger, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 163.

¹⁰⁷ Tegoż, *ES*, t. I, dz. cyt., s. 254.

¹⁰⁸ Tegoż, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 332.

¹⁰⁹ Tegoż, *ES*, t. I, dz. cyt., s. 87-88.

¹¹⁰ Tamże, s. 190.

¹¹¹ Tamże, s. 98.

ce »Do Pawła» pisze: »Chciałem ci pomagabóg kilkakroć powiedzieć«). Zdarza się, że cytat z wiersza Kochanowskiego staje się punktem wyjścia do właściwego objaśnienia (Łubek: »Jan Kochanowski pisze: »Kwiatki na łubce obszytej / Usadzę w nadobne koło / I wsadzę na twoje czoło.« Był to rodzaj korony i wieńca zarazem, strój głowy dziewcząt polskich, przechowany przez lud wiejski aż do XIX wieku pod nazwą »czółka« (...)»¹¹²). Ale zdarza się, że cytat właściwie nic nie wyjaśnia i wzbogaca tylko publikację (*Wiedźma*: »wiedma, czarownica, latawica. Jan Kochanowski pisze: Nie wiem co mię za wiedźma osypała / I lichem zdradnych słów uczarowała (...)»¹¹³).

Przede wszystkim jednak twórczość Kochanowskiego jest dla autora *Encyklopedii staropolskiej* źródłem informacji o życiu poety i jego otoczenia, a przez to o życiu Polaków XVI wieku. Dostarcza Glogerowi wiedzy o ich codzienności, praktykach gospodarskich:

Dla cieniu i chłodu letniego a przytem i pożytku pszczoł sadzono przy domach lipy. Lipę taką domową upamiętnił (...) Jan Kochanowski aż trzema fraszkami (*Ogrody i sady*)¹¹⁴,

o obyczajach:

Jan Kochanowski wspomina często muzykę, lutnię, tańce, pieśni jako właściwości wszystkich biesiad, zabaw towarzyskich i codziennego życia w Polsce. Zabawianie przyjaciół lutnią albo pieśniami nazywa wieszcz czarnoleski zwyczajem z dawnych czasów przekazany (*Muzyka i narzędzia muzyczne*)¹¹⁵,

o modach:

Modę bród hiszpańskich upamiętniła fraszka Kochanowskiego »Do Bartosza»: »Bartoszu łysy a z hiszpańską brodą«. Że jednak żadna moda nie zdołała przemóc zwyczaju narodowego noszenia wąsów polskich bez brody, najlepszym tego dowodem sama w XVI wieku różnorodność kształtu noszonych bród przez ludzi, goniących za modą. O tej różnorodności trzeba wnosić ze słów Kochanowskiego w jego wierszu »Broda« (*Włosy*)¹¹⁶,

o przemianach obyczajów i kultury:

Dziedzic rozpoczynał ucztę, pijąc kieliszkiem do najpoważniejszego z kmieci, po uczcie szedł poloneza z sołtysową, a jejmość z sołtysem. Kapela wygrywała od ucha razem szlachcie i kmiotkom. Już za Kochanowskiego obyczaj począł się zmieniać, jak to widzimy z »rozmowy pana z włodarzem»: »Takci bywało, panie, pijaliśmy z sobą (...) (*Okrężne*)¹¹⁷,

o polskiej mentalności:

¹¹² Z. Gloger, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 170.

¹¹³ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 430.

¹¹⁴ Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 284.

¹¹⁵ Tamże, s. 243.

¹¹⁶ Z. Gloger, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 451.

¹¹⁷ Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 287.

Jan Kochanowski w pieśni sobótkowej kładzie w usta młodej dziewczyny jako wyraz temperamentu polskiego: „To moja największa wada, / Że tańczę bardzo rada (...)” (*Tańce*)¹¹⁸, a nawet o faktach historycznych:

Jan Kochanowski napisał wiersz: »Proporzec albo hołd Pruski«, z powodu złożenia przysięgi na wierność dla Rzplitej [...]» (*Proporzec*)¹¹⁹.

Bywają teksty Kochanowskiego źródłem informacji bardzo szczegółowych, z różnych dziedzin specjalistycznych:

W śpiewach był pewien stały stosunek głosów. Jan Kochanowski podaje taki zbiór: 5 basów, 12 dyszkantów, 6 altów, 8 tenorów, 12 wagantów” (*Muzyka i narzędzia muzyczne*)¹²⁰,

W XVI w. pospolite były w Polsce naczynia gliniane kolorową ozdabiane polewą, zwłaszcza dzbany i kubki do piwa, wina i miodu. O takim dzbanie mówi Jan Kochanowski: »Dzbanie mój pisany, dzbanie polewany« (*Majoliki*)¹²¹.

Zdarza się przy tym powiązanie wniosków z poezji Kochanowskiego z informacjami o współczesnych ustaleniach badawczych z dziedziny archeologii czy etnografii:

(...) przedstawimy rysunki i opis kilku dzbanów typowych i najciekawszych. Pierwszym jest zabytek, sięgający odległej przeszłości, dzban szklany (...) Drugi podany tu dzban przenosi nas w czasy o kilka wieków późniejsze, kiedy to Jan Kochanowski pisał: »Dzbanie mój pisany, dzbanie polewany« (*Dzbany*)¹²².

Twórczość Kochanowskiego bywa podawana jako jedno z kilku źródeł:

Jakie było życie domowe szlachty polskiej w dawnych wiekach, dają tego obrazy: Rej, Kochanowski, Zbylitowscy, Szymonowicz, Pasek i w. in. (*Szlachta i Szlachectwo*)¹²³;

Górnicki mówi, że przed kłamcami Polacy obrus krajali. Tak miało być u Jana Zamojskiego, jak to twierdzi Vanozzi w pamiętnikach, wydanych przez Niemcewicza. W wierszu »Satyr« Jana Kochanowskiego czytamy: „Ani sieć za stół z podejrzanym chcieli, / Obrus przed nim rzezali (...)” (*Łeż*)¹²⁴,

ale nierzadko, zwłaszcza w hasłach niedługich, bywa źródłem zasadniczym lub jedynym:

Famurały, femurały, z łac. *femoralia*, gacie, pludry, bywały męskie i żeńskie. J. Kochanowski użył tej nazwy we »Fraszkach«. Linde powiada, że femurał był także nazwą fartucha i winnika (*Famurały*)¹²⁵;

¹¹⁸ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 355.

¹¹⁹ Tamże, s. 121.

¹²⁰ Z. Gloger, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 244.

¹²¹ Tamże, s. 178.

¹²² Tamże.

¹²³ Z. Gloger, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 328.

¹²⁴ Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 162.

¹²⁵ Tegoż, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 143.

Koftyr, materia kosztowna, jedwabna turecka; takiej 200 sztuk dawać miał corocznie wojewoda wołoski Jagielle. Jan Kochanowski mówi we »Fraszkach«: „Tu bisior, tu koftery, tu włoskie zaponki” (*Koftyr*)¹²⁶.

Czasem to źródło szczególnie wiarygodne i weryfikujące inne dane:

(...) Jan Kochanowski aż w trzech epigramatach polskich i czwartym łacińskim szczerze słauił Zygmunta Augusta za ten pierwszy most stały na Wiśle wśród Mazowsza. A jak nad urodzeniem Homera lub Mickiewicza przekorna legenda rozwiesiła pogmatwaną siatkę pajęczą, łowiącą badawczą muchę w zasadzki, tak nad urodzeniem pierwszego mostu warszawskiego uczyniła to samo historia drukowana. Jedni opowiadają, że (...) król rozkazał dębinę na pale spławić wodą z puszczy kozienickich i sandomierskich. (...) Siostra zaś królewska, Anna Jagiellonka, miała budowę mostu dokończyć. Jednakże Kochanowski, piszący za życia Zygmunta Augusta, wyraźnie świadczy, iż most przez tego monarchę budowany w Warszawie, jako w punkcie środkowym, gdzie wszystkie prowincje nadal „mają sejmy mieć społeczne” był ukończony przez swego założyciela. Oto są jego słowa (...) O królownie Annie poeta wcale nie wspomina, a tego by nie pominął, gdyby królowna przyłożyła się do budowy mostu. (*Mosty*)¹²⁷

Zdarza się również, że funkcję źródła informacji o historii polskiej kultury pełni nie twórczość, ale biografia Kochanowskiego, której wydarzenia mają ilustrować jakiś element życia codziennego, politycznego czy literackiego dawnej Polski:

Król nagradzał tym tytułem ludzi naukowych i zasłużonych, którzy nigdy w kancelaryi jego nie byli. Poeci: Jan Kochanowski, Szymonowicz, Zimorowicz byli „sekretarzami królewskimi” (*Kanclerze*)¹²⁸;

Wieszcz Jan Kochanowski, który odrzucił krzesło senatorskie kasztelana połanieckiego, przyjął r. 1579 urząd wojskiego w wojew. sandomierskiem (*Wojski*)¹²⁹.

Sam Kochanowski jako człowiek i pisarz także zajmuje autora *Encyklopedii staropolskiej* i wydaje mu się wartego, by uczyć o nim czytelnika. Jak bowiem zauważył słusznie Julian Krzyżanowski, materiału związanego z literaturą jest w tej książce znacznie więcej niż mogłoby wynikać z deklaracji Glogera:

(...) artykuł „Satyra” rozpoczyna się zdaniem: „Studia literackie nie wchodzą w zakres niniejszej encyklopedii” (IV, 200), ale w rzeczywistości jest inaczej, jak dowodzi ogromny ekskurs o „Pieśniach” (IV, 13) (...) Wystarczy zresztą pobieżny nawet rzut oka na hasła pod literą A (...) czy na literę B (...), by stwierdzić, iż literatura wypraszana drzwiami, wraca do *Encyklopedii staropolskiej* oknami czy choćby kominem (...) ¹³⁰.

Krzyżanowski zresztą zwrócił też uwagę na pewne potknięcia w *Encyklopedii*, dotyczące między innymi Kochanowskiego,

(...) związane z literaturą staropolską. Jak świadczy *Rok obrzędowy*, Gloger był w niej odczytany, ale zdarzały mu się gafy, gdy na nią się powoływał. (...) Już na pierwszych kartach

¹²⁶ Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 54.

¹²⁷ Tamże, s. 227-228.

¹²⁸ Z. Gloger, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 324.

¹²⁹ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 462.

¹³⁰ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 7.

Encyklopedii, wprowadziwszy niepotrzebnie „Akrostych” (I, 30), autor jej oświadczał nie bez patosu: »Jan Kochanowski, odczuwający prawdziwe zadania poezji, nie pisał akrostychonów.« Dzisiaj wiemy, że poeta czarnoleski ich nie drukował, zapewne dlatego, że nie chciał przyznawać się żonie do flirtów przedmażeńskich, których śladem są erotyki z ukrytymi akrostychicznie nazwiskami Kryskiej i Wodyńskiej; teksty te były znane w czasach Glogera, nie dopatrzone się w nich jednak owej sztuczki literackiej¹³¹.

Trzeba dziś stwierdzić, nie podważając zasadniczej słuszności spostrzeżenia tego błędu, że nie może on obciążać warsztatu XIX-wiecznego etnografa. Nie jest dziwne, że jego stwierdzenia na temat Kochanowskiego nie wyprzedzają XX-wiecznych ustaleń badań historycznoliterackich nad *Pieśnią IX* i *Pieśnią X* z *Fragmentów*. Wiedza Glogera o literaturze staropolskiej odpowiada stanowi badań jego czasu i to w zakresie, jakiego można spodziewać się po odczytanym znawcy kultury, a nie jakiego należy wymagać od specjalisty w dziedzinie historii literatury dawnej.

W tym właściwym mu zakresie Gloger przedstawia dość bogate i szczegółowe, zasadniczo poprawne wiadomości historycznoliterackie i bibliograficzne o poezji czarnoleskiej, które służą ukazaniu obrazu kultury literackiej dawnej Polski oraz prezentują poezję Kochanowskiego jako wczesne stadium, a zarazem wysokie osiągnięcie polskiej literatury, budujący obraz pierwocin form i tematów literackich w Polsce. Informacje o poezji czarnoleskiej są konstytutywnym elementem haseł z objaśnieniami form i gatunków literackich (*Akrostych*, *Apoftegmat*, *Dialogi*, *Dykteryjka*, *Elegie polskie*, *Epigramat*, *Fraszka*, *Raki*, *Pieśni*, *Satyra*, *Tragedia*, *Tren*). Czasem dość szczegółowo przedstawione fakty historycznoliterackie związane z Kochanowskim uzupełniają ważne artykuły o staropolskim życiu literackim i intelektualnym:

We 20 lat po wydaniu psalmów rymowanych Lubelczyka, ukazał się wspaniały siłą natchnienia wieszczego przekład Jana Kochanowskiego, wydany u Łazarzowej w Krakowie r. 1579 w czwórce (*Biblie polskie*)¹³²;

Do najpierwszych druków warszawskich należy wydana tu r. 1578 przez Mikołaja Szarfenbergera „Odprawa posłów” Jana Kochanowskiego (*Drukarnie w Polsce*)¹³³.

Wielokrotnie Gloger powołuje się na sądy i ustalenia konkretnych historyków literatury:

Fraszki Kochanowskiego, jak to przyznaje im Piotr Chmielowski, odznaczają się zwięzłością, dowcipem, a nieraz i głębszą myślą (*Fraszki*)¹³⁴;

Bo jak szeroka i daleka literatura makaroniczna, równie pięknego wiersza, jak Kochanowskiego o wyborze życia – zdaniem Brücknera – nie ma nigdzie (*Makaronizm*)¹³⁵.

¹³¹ Tamże, s. 12.

¹³² Z. Gloger, *ES*, t. I, dz. cyt., s. 158.

¹³³ Tegoż, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 46.

¹³⁴ Tamże, s. 169.

¹³⁵ Tegoż, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 180.

Czasem mamy w *Encyklopedii* do czynienia po prostu z danymi bibliograficznymi, odsyłającymi do stanu badań:

Całe zaś studjum nad *Trenami* Kochanowskiego i naśladowcami wielkiego poety skreślił Felician Faleński (r. 1867) (*Elegie polskie*)¹³⁶;

Jerzy Samuel Bandtkie napisał o tym poemacie rozprawę czytaną w Towarzystwie naukowym i ogłoszoną r. 1826 w 11-ym tomie roczników tegoż towarzystwa. W pomnikowym wydaniu dzieł Jana Kochanowskiego (Warszawa, 1884 rok) „Szachy” jego opracował krytycznie Wł. Niedzwiedzki a objaśnienie gry szachowej napisał Winc. Korotyński” (*Szachy*)¹³⁷;

Józef Szujski napisał rozprawę: „Treny na śmierć córki Jana Kochanowskiego i Ojciec zażumionych Juljusza Słowackiego” (Kraków, 1866 r. w 34-ym tomie Roczników Towarz. naukowego krak.) (*Tren*)¹³⁸.

Stopień szczegółowości przekazywanej wiedzy o życiu i twórczości Kochanowskiego jest w *Encyklopedii staropolskiej* bardzo różny. Napotykamy tu zarówno informacje ogólne, przedstawione pobieżnie, skrótowo w sposób encyklopedyczny (*Apoftegmat*: „Po Reju Jan Kochanowski zostawił maleńki zbiorzek pisanych prozą apoftegmatów”¹³⁹; *Epigramat*: „U nas pisali epigramaty: Rej i Jan Kochanowski w wieku XVI”¹⁴⁰), jak i informacje obszerne i bogate, z długim cytatem lub licznymi cytatami (hasło *Fraszka* omawia pierwszeństwo Kochanowskiego w polskiej literaturze w tej dziedzinie, różnicę jego fraszek w stosunku do poezji greckiej, ich czas powstania i druku, sąd o nich Piotra Chmielowskiego, późniejsze naśladownictwo, a także przedstawia małą antologię 14 polskich fraszek, w tym cztery Kochanowskiego; w hasła *Raki* przedrukowano całą fraszkę, przedstawiono około połowy tekstu w odwrotnym odczytaniu, poinformowano o historii odkrycia sensu tytułu). Zazwyczaj informacjom o Kochanowskim towarzyszą cytaty (choć brakuje cytatu na przykład w przypadku nieprzypoitej fraszki *O gospodyniej*, która ma ilustrować użycie słowa *Famuraty*). Zwykle cytatów tych Gloger nie lokalizuje, podając tylko nazwisko autora. Z rzadka pojawiające się lokalizacje są ogólne – to sam tytuł utworu lub nawet tytuł zbioru (*Karty*: „Więc Jan Kochanowski w „Pieśni 1-ej” woła: [...]”¹⁴¹; *Łeż*: „W wierszu „Satyr” Jana Kochanowskiego czytamy: [...]”¹⁴²). Cytaty bywają niedokładne (*Brant*: „Boskie słowa – brant szczery” zamiast: „Pańskie słowa – brant szczery”¹⁴³ – Ps 12; *Dożynki*: „kłosiasty wieniec” zamiast „kłosiany wieniec”¹⁴⁴ – *Pieśń świętojańska o So-*

¹³⁶ Tegoż, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 120.

¹³⁷ Tegoż, *ES*, t. IV, dz. cyt., s. 300.

¹³⁸ Tamże, s. 382.

¹³⁹ Z. Gloger, *ES*, t. I, dz. cyt., s. 56-57.

¹⁴⁰ Tamże, s. 136.

¹⁴¹ Z. Gloger, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 20.

¹⁴² Tamże, s. 162.

¹⁴³ Z. Gloger, *ES*, t. I, dz. cyt., s. 204.

¹⁴⁴ Tegoż, *ES*, t. II, dz. cyt., s. 32.

bótcie, Panna VI) albo wręcz spreparowane (nie istnieje u Kochanowskiego tekst: „Agamemnon, dziewierz Heleny”¹⁴⁵, przywoływany w haśle *Dziewierz*; a rzekomy cytat w haśle *Karty*, gdzie Gloger dowodzi: „Więc Jan Kochanowski w *Pieśni 1-ej* woła: »Nie umie syn szlachecki na konia wsiąść; lepiej kufla świadomy, kart pisanych (malowanych), kostek prawem zakazanych«”¹⁴⁶, to tekst spreparowany z większej partii).

Nie ma wątpliwości, że obdarzony dobrą pamięcią i czytany w poezji Kochanowskiego, Gloger nie zawsze cytuje go, przepisując tekst z konkretnej edycji. Z pewnością czasem przywołuje jego poezję z pamięci, zapewne zdarza się, że sięga do dawnych, a niezbyt dokładnych notatek.

Gloger nie pracuje jak filolog – bo filologiem nie jest. Poezja Kochanowskiego jest dla niego źródłem i narzędziem do poznania dawnej kultury polskiej, pełni funkcję praktyczną i użytkową, i dlatego przy wielkim uznaniu dla jej twórcy nie zawsze traktowana jest z pietystyczną dbałością o tekst. Przede wszystkim dostarcza informacji i ze względu na te informacje jest przypominana. Jak twórczość innych poetów staropolskich, mówi o życiu dawnej Polski i umożliwia kontakt z jej językiem. Pojawia się od innych częściej, bo jako wybitniejsza, stworzona przez największego poetę słowiańskiego, pokazuje i mówi więcej i wyraźniej. Przede wszystkim jednak w obrazie obrzędu Sobótki objawia możliwość osiągnięcia – tak pożądaną w czasach niewoli – jedności narodowej, ukazując jej pradawną realizację i drogę do realizacji w przyszłości.

Bibliografia

- Barycz Henryk, *Jubileusze Jana i Piotra Kochanowskich*, [w:] tegoż, *Z zaścianka na Parnas. Drogi kulturalnego rozwoju Jana Kochanowskiego i jego rodu*, Kraków 1981, s. 300-313.
- Dobroński Adam, *Zygmunt Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyźnej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 27-35.
- Frybes Stanisław, *Jan Kochanowski w życiu literackim drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Jan Kochanowski 1584-1984. Epoka - Twórczość - Recepcja*, t. 2, Lublin 1989.
- Gloger Zygmunt, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska*, t. I-IV, Warszawa 1900- 1903.
- Gloger Zygmunt, *Kilka słów o sobótkach i wiankach*, „Nasze Kłosy. Bezpłatny dodatek literacki do tygodnika »Dobra Gospodyni«” 1902, nr 26.
- Gloger Zygmunt, *Księga rzeczy polskich*, Lwów 1896, „Wydawnictwo Macierzy Polskiej”, nr 66.
- Gloger Zygmunt, *Kupalnocka (Sobótko)*, „Kłosy” 1877, nr 625.

¹⁴⁵ Tamże, s. 107.

¹⁴⁶ Z. Gloger, *ES*, t. III, dz. cyt., s. 20.

- Gloger Zygmunt, *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, S. II, t. I, nr 5.
- Gloger Zygmunt, *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach M. Tykocina*, Warszawa 1867.
- Gloger Zygmunt, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, „Kłosy” 1881, t. 33, nr 836.
- Gloger Zygmunt, *List znad Narwi*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875.
- Gloger Zygmunt, *Marzenia samotnika (Poemat ziemiański)*, Warszawa 1883.
- Gloger Zygmunt, *Pamiętki po Janie Kochanowskim*, „Gazeta Warszawska” 1889, nr 91.
- Gloger Zygmunt, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3.
- Gloger Zygmunt, *Podróż Niemnem*, Warszawa 1888.
- [Gloger Zygmunt], *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, przedstawił Z. Gloger, Warszawa [1900].
- [Gloger Zygmunt], *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg*, zebrał Z. Gloger, Warszawa 1886.
- [Gloger Zygmunt], *Skarbiec strzechy naszej*, zebrał Z. Gloger, wyd. 2., Kraków 1894.
- Gloger Zygmunt, *Sobótka i wianki*, „Kurier Niedzielny” 1898, nr 24.
- Gloger Zygmunt, *Wianki - Sobótka*, „Echo” 1880, nr 130.
- Gloger Zygmunt, *Wianki*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 12.
- Gloger Zygmunt, *Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 24.
- Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Komorowska Teresa, *Korespondencja Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wybór i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.
- Krzyżanowski Julian, *Zygmunt Gloger i jego „Encyklopedia staropolska”*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, wstęp J. Krzyżanowski, t. I, wyd. 4, Warszawa 1978.
- Kowalczyk Urszula, *1884 – jubileuszowa „renowacja” Kochanowskiego*, [w:] *Upominki od narodu. Jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. T. Budrewicz, P. Bukowski, R.
- Kutrzeba-Pojnarowa Anna, *Gloger Zygmunt*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. VIII, Wrocław 1959-1960.
- Stachura-Lupa, Żarnowiec 2000, s. 103-119.
- Kowalski Grzegorz, *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23-24, s. 3-11.

- Monkiewicz Waldemar, *Podlascy goście i znajomi Zygmunta Glogera*, [w:] *Rok glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986.
- Niewolak-Krzywda Anna, *W kręgu rzeczy czarnoleskiej*, Rzeszów 1987.
- Pigoń Stanisław, *Jan Kochanowski w aureoli wieszczca*, [w:] tegoż, *Studia literackie*, Kraków 1951.
- *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg*, zebrał Z. Gloger, Warszawa 1886.
- *Skarbiec strzechy naszej*, zebrał Z. Gloger, wyd. 2., Kraków 1894.
- Starnawski Jerzy, *Refleksje rocznicowe. 1884-1930-1980/1984*, [w:] *Jan Kochanowski 1584-1984. Epoka - Twórczość - Recepcja*, t. 2, Lublin 1989.
- Sudolski Zbigniew, *Romantyczne meandry recepcji Kochanowskiego*, [w:] *Jan Kochanowski 1584-1984. Epoka - Twórczość - Recepcja*, t. 2, Lublin 1989.
- Żurkowa Renata, *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. VII, s. 261-278.

JAN KOCHANOWSKI IN ZYGMUNT GLOGER'S WORKS.
OLD POLISH POETRY IN THE STUDIES OF A 19TH-CENTURY
ETHNOGRAPHER

During the writing activity of Zygmunt Gloger, one can see in Polish culture intensification of interest in Jan Kochanowski. Some of the popularizers of this character and his work were important people in the biography of the ethnographer, his authority figures and co-workers. This interest increases around 1884 in connection with the tercentenary jubilee of the poet's death. In the works of Gloger, the signs of erudition in his writings and high regard for him can, however, be seen much earlier. Subsequent letters written by Gloger testify to the fact that his knowledge of poetry from Czarnolas ("Blackwood") was getting better, even though the researcher never approached it with philological fidelity. Kochanowski was for him the most important Old Polish poet, the first national bard, the most prominent old Slavic author, who should be known by the whole society, also among the simple people. His poetry is a reliable source of knowledge about the Old Polish culture, both the Old Polish language and the customs of the Old Poland. Of particular importance for Gloger is *Pieśń świętojańska o Sobótce* (*The Midsummer Song about Sobótka*), which he referred to throughout his whole writing career, discussing the Sobótka-Kupala Night ritual and popularizing it as an example of a native Polish tradition, loyalty to which can protect against the effects of anti-national policies of the invaders.

Keywords: Jan Kochanowski, Old Polish poetry, literary inspirations, Kupala Night.

III.

JĘZYK I PIEŚŃ



Browar w Jeżewie – własność Glogerów (1910)

Dorota Krystyna Rembiszewska
Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa

MIĘDZY ARCHAICZNOŚCIĄ A NOWOCZESNOŚCIĄ. O JĘZYKU PISM ZYGMUNTA GLOGERA

Opis języka tekstów Zygmunta Glogera jest zagadnieniem szczególnie skomplikowanym. Wielość podejmowanych przez tego autora tematów, różnorodność zainteresowań badawczych sprawia, że kompleksowa analiza wymaga wyekscerpowania wszystkich pism, co staje się zadaniem na wiele lat. Językowe właściwości poszczególnych tekstów łączą się – rzecz jasna – z poruszaną tematyką, stąd uogólnianie w przypadku tego twórcy niesie niebezpieczeństwo marginalności ujęcia pewnych zagadnień.

Język osobniczy to swoisty fenomen, uwikłany w sieć zależności stylistycznych, przesłanek światopoglądowych, historycznoliterackich, faktów biograficznych. W przypadku Glogera – trochę romantyka, trochę pozytywisty, urodzonego na Podlasiu, jest to wyjątkowo ważne.

W związku z tym, że nie sposób w krótkim tekście ukazać wszystkich właściwości języka tego twórcy, ograniczę się do zasygnalizowania pewnych cech relewantnych – wskazujących na zanurzenie w XIX-wiecznej polszczyźnie ogólnej, a jednocześnie cech pokazujących ściśle związki z regionem Polski północno-wschodniej, z którego pochodził i o którym pisał, stając się kreatorem specyficznego, niezwykle plastycznego obrazu rodzinnych okolic.

Swoje rozważania opieram na materiale wyekscerpowanym z prawie 80 artykułów, pochodzących z różnych okresów działalności pisarskiej Glogera. Aby osiągnąć właściwą reprezentatywność, wybrałam co najmniej po jednym tekście z każdego roku, w którym autor *Encyklopedii staropolskiej* publikował w prasie.

Cechy ortograficzne

Ortografia stanowi zagadnienie, które właściwie stoi na marginesie cech osobniczych autora, jeśli bierze się pod uwagę teksty drukowane. W związku z tym charakterystyka pisowni artykułów, notek prasowych Glogera jest wypadkową jego kompetencji w zakresie reguł ortograficznych i ich znajomości redaktora przygotowującego

teksty do druku. Niemniej jednak z punktu widzenia historii języka warto wskazać pewne znamienne własności stosowania praw pisowni.

Na przykładzie tekstów Glogera mamy okazję prześledzić zmiany w ortografii końca XIX wieku, które były wprowadzane z mniejszą lub większą konsekwencją przez redaktorów poszczególnych czasopism, w których drukował badacz z Podlasia.

Litera *é* usunięta z pisowni polskiej w roku 1891¹, w tekstach sprzed tej daty występuje u Glogera w przewadze, na przykład *obszerném* (XII 18), *tój wzniosłój* (IX 71), *ubogiém* (IX 100), *na niój* (I 4), choć sporadycznie zdarzają się formy bez *e* kreskowanego, na przykład: *publicznej* (XXI 3), *najwięcej* (XVI 5). W artykułach z początku XX wieku dominują zapisy z *e* jasnym, na przykład *dziezę*, *starożytné* (XXVI 1), *lepiej*. Zagadnienie *é* pochylonego przez niektórych językoznawców w opracowaniach dotyczących języka pisarzy jest traktowane jako cecha fonetyczna².

W tekstach Glogera, zgodnie z tendencją XIX-wiecznej ortografii³, utrzymuje się zapis geminat w wyrazach obcego pochodzenia: *kollekcyą* ‘kolekcją’ (XII 19), *komisarz* (XII 23), *offycyalistami* ‘oficjalistami’ (XII 4), *professor* (II 4). Pod koniec wieku zwyczają pisownia ze spółgłoskami pojedynczymi, co znajduje odzwierciedlenie w niektórych zapisach u omawianego autora, na przykład: *sumy* (II 30).

Gloger zapisuje zgodnie z obowiązującymi ówczesnie zasadami z w zrostach i czasownikach prefiksalnych: *ztąd* (XXII 17, XXI 1, XXI 3).

Właściwości gramatyczne

Pośród cech systemowych uwagę zwracają postaci czasowników i imiesłowów. Gloger używa czasowników z produktywnym już w staropolszczyźnie prefiksem *roz-*⁴, w czasownikach, których obecnie ekstensja jest coraz mniejsza, a więc *rozprzedada* (XXI 1), *roztwierają* (III 23).

Dziś nieużywany czasownik *owiażywać* ‘obowiązywać’ (**owiażują** w *sadach drzewa owocowe* – XXII 17) został poświadczony w *Słowniku Doroszewskiego*⁵.

W tekstach Glogera dość często pojawia się czasownik, który we współczesnej polszczyźnie występuje w postaci bezprefiksальной – *zakończać* (na przykład *Autor zakończyła swoją pracę słuszną uwagę* – XXI 3; *ludy rolnicze uroczyście zakończyły* każdego roku *zbiory plonów* – XII 27; *Tak wśród wesołej pohulanki zakończyła* młodzież rok

¹ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1980, s. 663.

² Por. A. Pihan-Kijasowa, *Język J. I. Kraszewskiego a polszczyzna ogólna i kresowa pierwszej połowy XIX wieku*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, pod red. J. Brzezińskiego, Zielona Góra 1988, s. 113–114.

³ I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku: stan i ewolucja*, t. 1, *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986, s. 39.

⁴ A. Janowska, M. Pastuchowa, *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*, Kraków 2005, s. 110–122.

⁵ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, wersja online: <http://doroszewski.pwn.pl/> (dostęp 1.08.2015), dalej: SJPDor.

stary – XII 19). W *Słowniku Lindego*⁶ *zakończyć* – *zakończać*, SJPDor podaje *zakończyć* – rzad. *zakończać* a. *zakańczać*, ale w cytatach formy tej nie ma.

Mamy na przykład imiesłów z prefiksem *u-*, w tym przypadku podkreślający wartość inchoatywną czynności – *uorganizowana* (*straż ogniowa, z mieszkańców Szawel na prędcie uorganizowana* – XII 8).

W zakresie fleksji uwagę zwracają dziś archaiczne, a w XIX wieku regularne końcówki: *-a* w M. lm. w rzeczownikach r. m., na przykład *grunta, interesa* (XXI 2), *produkta* (XII 8), w dopełniaczu lm. r.m. pojawia się czasami końcówka *-ów*: *badaczów* (XII 19, II 26), *pisarzów* (XIX 1), *komisarzów* (XI 13).

W B. lm. zaimków r.ż. od XVIII szerzyła się końcówka *-ą*, przeniesiona z odmiany przymiotników, która wyparła pierwotną końcówkę *-ę*⁷. U Glogera pojawiają się częściej formy z dawną końcówką: *swoję* (*miłość jej swoję zaprzysięgał* – XII 8; *rezydencyą swoję posiadał* – II 29), *moję* (*zdobycz moję* – II 23), rzadziej z nowszą: *swoją* (*swoją pracę* – I 14).

Leksyka

Archaizmy

W badaniach nad językiem indywidualnym autora tworzącego w minionych epokach często zwraca się uwagę na archaizmy, które oddają cechy przynależne językowi na danym etapie rozwoju, a jednocześnie stanowią świadectwo minionych czasów, utrwalając nieistniejące desygnaty. Mogą także być źródłem do śledzenia zmian znaczeniowych.

Dla współczesnego czytelnika wiele wyrazów użytych przez Glogera ma znamie archaiczności. Weźmy chociażby pod uwagę spójniki: *atoli* ‘mimo to; ale’ (*Atoli w skutek nalegań znawców (...) wysłał (...) seryą widoków* – XII 9), *tedy* ‘więc, przeto’ (*Gdy tedy Białystok stał się miastem* – XII 4), *lubo* ‘choć’ (*Lubo Kulesza malował dobrze portrety (...) to przecież jego talent i zasługa leżą w kolorycie* – XII 9), przysłówki: *podówczas* (*kasztelana Dembowskiego, który podówczas był dyrektorem* – XII 23) czy zaimek zastępujący określenia czasu – *ongi* ‘dawniej, kiedyś’ (*Dla przypomnienia ogółowi rodzinnych imion, ongi przez wszystkie stany i dostojników kościelnych na chrzcie świętym danych* – XII 10) albo partykułę wyróżniającą *najprzód* (*Przystąpiło więc najprzód Towarzystwo przyjaciół nauk do wydania* – II 30).

Niemalą znajdziemy przymiotników, które dzisiaj opatrzymy kwalifikatorem dawne, a więc na przykład *leczebny* ‘leczniczy’ (*zbiecie wszystkich zabobonów leczebnych naszego ludu* – XVI 5), *przeszloroczny* ‘ubiegłoroczny’ (w wystawie *przeszlorocznej* w Betowie – XII 24), *tamtoczesny* ‘ówczesny’ (*pod względem tamtoczesnych ubiorów bardzo ciekawe* – I 4).

Wśród rzeczowników, będących archaizmami semantycznymi, znajdujemy na przykład *dworzec* ‘dwór’ (*Wzniesiono tutaj niewielki piętrowy dworzec* – XII 4), *jarzy-*

⁶ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. VI, Warszawa 1814, s. 668.

⁷ B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław 1999, s. 235–236.

na (*Wielkimi* [źniwami] nazywa sprzęt oziminy, małemi zaś – **jarzyny** – XII 27) ‘zboże jare, roślina jara’ SJPdor; *odbyt* (*Robotnikowi folwarcznemu nie zagraża zmniejszenie godzin pracy z powodu mniejszego odbytu produkcji fabrycznej* – XXI 3) ‘zbyt, pokupność; powodzenie w sprzedaży’ SJPdor; *potrzeby* [*odziany jest w amarantową szubę podbitą futrem (...) złocistymi potrzebami na piersiach* – XII 3] ‘dodatki krawieckie, na przykład taśmy, guziki itp.; wyłogi, szamerowania’ SJPdor.

pozytywistyczne założenia programowe, związane z ideałem pracy znalazły również odzwierciedlenie w tekstach Glogera. Dzięki temu mamy utrwalone nazwy dawnych zawodów, wykonawców czynności zarówno związanych z rozwijającym się wówczas przemysłem włókienniczym, a więc *majster foluśniczy*, *majster postrzygacz* (‘rzemieślnik postrzygający tkaniny (sukno)’ SJPdor), *majster tkacki manipulant* (‘który układa desenie i kolory’ – I 15), *farbiarz wyższy*, jak i odnoszące się do gospodarki wiejskiej: *źniwiarka*, *przodownica*, *kośnik*, *propinator* (‘w dawnej Polsce: dzierzawca monopolowego wyszynku napojów alkoholowych’ SJPdor). Tego typu nazwy zaliczymy do archaizmów rzeczowych, a więc nazw, które wyszły z użycia wraz ze zniknięciem desygnatów⁸. W tej grupie znajdują się nazwy związane z dworem, organizacją życia dawnej wsi: *klucznica* (XII 32) ‘ochmistrzyni we dworze zarządzająca gospodarstwem domowym; szafarka’ SJPdor; *kmieć* (*opowiadał mi sędziwy kmieć z pobliskiej Złotorzy* – XII 4); *ofycjalista* (*wysyłanie drobiu na sprzedaż, pod dozorem służki lub ofycjalisty* – XVI 5) (*oficjalista* przest. ‘osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim’ SJPdor), *wójt* ([*dziewka*] *ta niechybnie pojmie za męża wójta dworskiego, czyli gumiennego, karbowego* – XXII 17). Tu można wymienić *postatnicę* (*Ta tylko, która przodowała na polu pracy, zwana ztąd przodownicą [lub postatnicą], może nieść na czele żniwiarzy wieniec z pola* – XII 27), która właściwie należy do warstwy gwarowej, ale wówczas miała dość szeroki zasięg (gwar. ‘żniwiarka przodująca grupie żniwiarzy; postacianka, przodownica’ SJPdor).

Gloger, jak można się przekonać wielokrotnie, wykazuje się dobrą znajomością nazw roślin, czego dowód daje chociażby w *Słowniku tykocińskim*⁹. Leksyka roślinna pojawia się także w tekście o medycynie ludowej (XVI 5). Wymienia tam m.in. *senes* (‘liście lub strąki kasji (strączyńca) mające zastosowanie jako środek przeczyszczający’ SJPdor), *cytwar* (‘wysuszone kwiatostany rośliny azjatyckiej *Artemisia cinae* [rupnika], zawierające santoninę, używane jako lek przeciw pasożytom jelitowym’ SJPdor), *kulczyba* (‘roślina z rodziny połatowatych (...), nasiona kulczyby zawierają strychninę’ SJPdor), *rumbarbarum* (‘daw. korzeń rabarbaru, stosowany dawniej jako środek rozwalniający’ SJPdor). Nazwy te co prawda do dzisiaj występują w polszczyźnie ogólnej, ale mają znacznie ograniczoną frekwencję.

⁸ K. Handke, *Archaizacja językowa w „Starej baśni”* J. I. Kraszewskiego, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1959, t. 6, s. 153.

⁹ Por. B. Kuryłowicz, *Charakterystyka fonetyczna dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2006, nr 6, s. 41–61; B. Kuryłowicz, *Słowotwórstwo dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2008, nr 7, s. 83–97.

Polszczyzna regionalna

Warto zauważyć, że w języku Zygmunta Glogera możemy napotkać stosunkowo niewiele elementów proveniencji dialektalnej, regionalnej, które stanowią część składową idiolektu.

Znamienne dla wielu pisarzy kresowych mieszanie *u, ó, o* znalazło również potwierdzenie w tekstach „Ziemianina”. Ta cecha regionalna doczekała się licznych omówień, więc ograniczę się do zasygnalizowania jej występowania, a więc *kilkodniowe* (XII 22), *kopalnocka* ‘sobótka (I 2), *pierog* (XXIII 1), *tlumoczki* (XII 11), *tytuń* (XIX 1), *wiory* (III 23). Zapewne podłoże dialektalne mają wahania *ę – ą*: *kablęk* (II 4), *jednę* (*widziałem jedną wieś* – XXVII 1).

Związek z Podlasiem poświadczają niektóre formacje słowotwórcze. Jeszcze w latach 80. XX wieku na północnym Podlasiu, między innymi w Sokółce, można było usłyszeć sufiks *-ywo (-iwo)* w dziś już nieznanymi derywatach typu *herbaciwo, domiwo*. U Glogera występują: *mleczywo* „(...) przepisy bowiem religijne Żydów wzbraniają im mleczywa i masła do kraszenia potraw mięsnych” (XVI 5), *mięsiwo* „(...) często wano żniwiarzy winem i mięsiwem” (XII 27).

Jeśli chodzi o regionalne wyróżniki leksykalne, stanowiące część idiolektu, mamy ich nie tak dużo. Można tu wymienić: *łupiny jaj* (*najlepiej więc dawać im pokruszone łupiny jaj* – XVI 5) ‘skorupka jajka’ – nazwa *łupina* jest rozpowszechniona w gwarach północnomazowieckich¹⁰, podlaskich¹¹, a także notowano ją w gwarach wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny¹²); *ziemlanka* (*mieszkali [...] w szałasach, a zimą w ziemlankach* – XII 7) – nazwa ze zleksykalizowanym *l* epentetycznym ma szerokie poświadczenia na Podlasiu i Suwalszczyźnie¹³.

Słownictwo gwarowe pojawia się u Glogera najczęściej w innych kontekstach, mianowicie w rozmaitych opisach na zasadzie cytatów (nieraz graficznie zaznaczonych cudzysłowem), operatorów metatekstowych (na przykład *czyli na tak zwaném; znaczy to*) oraz swobodnego dialogu intertekstualnego między tekstem pisanym a elementami tekstów mówionych – gwarowych, bez którego nie można by osiągnąć obrazowości i lokalności ukazywanych faktów, obyczajów.

Gloger, kiedy przedstawia zwyczaje związane z pieczeniem chleba (XXVI 1) wymienia nazwy pieczywa: *zasadzka* (*W Tykocińskim po zwykłych bochnach, z reszty ciasta robią «zasadzkę» tak nazwaną, że się nią na ostatku piec zasadza*), *wychopień, bądk* (*z wyskrobków robią wychopień i dla dzieci kilka bądek*). Kolejne podaje już bez wyjaśniania znaczenia: *reczuchy, gryczaniki, osuszki*. Definicje tych nazw (zapisane

¹⁰ *Atlas gwar mazowieckich*, pod red. A. Kowalskiej, t. II m. 303, Wrocław–Warszawa 1973.

¹¹ Kartoteka słownika gwar polskich, w zasobach Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie (dalej: KartSGPA).

¹² *Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*, t. VI, m. 194, Warszawa 1996.

¹³ D. K. Rembiszewska, *Słownik dialektu knyszyńskiego Czesława Kudzinowskiego*, Łomża 2007, s. 27.

w postaci zmasurzonej) odnajdziemy w *Słowniku gwary w Tykocińskim*¹⁴, którego nie będę omawiać, gdyż rejestr ten doczekał się kilku opracowań językoznawców ze środowiska białostockiego¹⁵.

Warto może jednak zwrócić uwagę na jedną z wymienionych nazw, mianowicie *reczuchy*. Pod artykułem Glogera dotyczącym zwyczajów zapustnych redakcja „Kłosów” opatrzyła przypisem ten wyraz, słusznie uznając, że zasięg jego występowania jest ograniczony: „To, co w Królestwie Polskiem nazywają *reczuchami* lub *racuszkami*, w guberniach południowo-zachodnich zowie się *hreczuszkami*, gdyż się je pospolicie wypieka z gryczanej mąki; na Litwie *hreczuszki* nazywają się *oładkami*”¹⁶.

Gloger utrwalił nazwy, których próżno szukać w innych zbiorach wyrazów gwarowych. Słownik gwar podał hasło *chrapki* ‘urządzenie zabezpieczające przed poślizgnięciem się na lodzie, używane przez rybaków’¹⁷ (*chrapki, czyli żelazka, przywiązane pod podeszwami butów przez ludzi, łowiących ryby niewodem w porze zimowej* – XXIV 4) z lokalizacją z powiatu wysokomazowieckiego właśnie za jezewskim etnografem.

Gloger, kiedy wspominał obyczaje wielkanocne w rodzinnym dworze, wymienił nazwę *kobylica*: „Czasami urządzano «kobylicę» t. j. najprostszej budowy karuzel, złożony z dwóch krzyżujących się baryer, osadzonych do kołowania na niewysokim słupie” (XXIII 1). Tę nazwę tylko raz w powyższym znaczeniu poświadczono z powiatu bielskopodlaskiego¹⁸.

Z lokalnymi zwyczajami wiąże się nazwa *chodzić po dzieńdobrym*, o ograniczonym zasięgu występowania. Od „Hreczkosieja” dowiadujemy się, że „[...] «chodzić po dzieńdobrem», znaczy na Mazowszu i Podlasiu gdy weselnicy z kapelą, odwiedzają po kolei domy gospodarzy uczestniczących w uroczystości weselnej, co ma miejsce od rana przez kilka dni poślubnych” (XXV 1).

Wśród wyrazów gwarowych nie sposób pominąć tych, które wiążą się z miejscami charakterystycznymi dla północnego wschodu Polski, a więc nazw związanych z lasem (puszczą) i roślinnością w niej występującą. Są to na przykład *przegalina* ‘dukt leśny’ (*ujrzeliśmy stado tych zwierząt, pasących się na grzązkiej przegalinie* – II 24), *bahun* ‘bagno zwyczajne’ ([żubr] *nie stroni od drzew iglastych i bahunu* (Ledum palustre) – XIX 1), *chrabust* ‘ostrożeń warzywny (Cirsium oleraceum (L.)) [żubry] *zwierzęta te [...] lubią jeszcze inne gatunki traw miejscowych, a mianowicie bujnie tu rosnące: jaskier, ostrożeń, żerwie, chrabust* – XIX 1).

¹⁴ Z. Gloger, *Słownik gwary ludowej w Tykocińskim*, „Prace Filologiczne”, t. IV, Warszawa 1893, s. 795–904.

¹⁵ Por B. Kuryłowicz, *Nominacja a językowy obraz roślin w dziewiętnastowiecznych słownikach gwarowych*, „Roczniki Humanistyczne” 2006, R. 54, s. 45–56; B. Kuryłowicz, *Charakterystyka fonetyczna dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2006, nr 6, s. 41–61.

¹⁶ Z. Gloger, *Zwyczaje zapustne*, „Kłosy” 1877, nr 607, s. 103, przypis od redakcji do wyrazu *reczuch*.

¹⁷ *Słownik gwar polskich*, t. IV, z. 1, Kraków 1992, s. 64.

¹⁸ KartSGPA.

Większość wymienionych nazw znalazła się w słowniku tykocińskim (co sygnalizowałam przy niektórych przykładach). Jednak jego zasięg był na pewno mniejszy niż pojedyncze teksty w prasie codziennej, czasopismach. Obecność nazw proveniencji gwarowej w gatunkach publicystycznych jest istotna dla ich popularyzacji w szerszym gronie odbiorców.

Analiza tekstów prasowych Zygmunta Glogera pozwala na sformułowanie wniosku, że polszczyzna tego autora jest reprezentatywna dla innych twórców przełomu XIX i XX wieku. Z punktu widzenia współczesnego czytelnika Gloger to nieoceniony kustosz pamięci, który utrwalił wiele dziś archaicznych nazw, dał opisy nieistniejących obecnie desygnatów. To właśnie w pismach Glogera możemy szukać poświadczeń wyrazów odnoszących się do lokalnych realiów, miejscowych zwyczajów i tradycji. Jednocześnie mimo często podejmowanej tematyki lokalnej, związanej z Podlasiem, nie mógłby być on reprezentantem pisarstwa *stricte* regionalnego nasyconego cechami gramatycznymi i leksykalnymi. Choć czerpał z bogactwa językowego rodzinnych okolic, w jego idiolektie nie ma zbyt wielu cech polszczyzny północno-wschodniej, kresowej.

Teksty Zygmunta Glogera

- I 2 – *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, t. I, nr 5, s. 59.
 I 4 – *Kościół parafialny w Wiznie (z drzeworytem)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 147, s. 197.
 I 5 – *Dawne grodzisko pod wsiami Wnory i Grodzkie*, t. XII, „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 295, s. 92–93.
 I 13 – *Nowy Rok*, „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 110.
 I 14 – *Kołoza w Grodnie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 121.
 I 15 – (*Artykuł zaczynający się od słów: „Od Zygmunta Glogera otrzymaliśmy następującą odezwę”...*), „Tygodnik Ilustrowany” 1879, nr 158.
 I 16 – *Ludwik Pawłowski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 210.
 I 17 – *Odezwa o Sobieskim i Kanalewicu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 246.
 I 18 – (*Odezwa w kwestii wydawnictw popularnych dzieł Mickiewicza*), „Tygodnik Ilustrowany” 1882, nr 362.
 II 4 – *Kilka słów o naszych stacjach krzemienych*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. II, s. 436.
 II 23 – *Korespondencja*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. I, s. 111.
 II 24 – *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. I, s. 424.
 II 25 – *Korespondencja*, „Biblioteka Warszawska” 1882, t. II, s. 147.
 II 26 – *Mapa archeologiczna Prus Zachodnich z częściami W. Ks. Poznańskiego*, oprac. G. Ossowski, Kraków 1881, „Biblioteka Warszawska” 1882, t. II, s. 313.
 II 27 – *Korespondencja*, „Biblioteka Warszawska” 1883, t. III, s. 141.

II 28 – *Obraz statystyczny szkół w guberniach zachodnio-południowych Cesarstwa w latach 1825–1826 na podstawie raportu urzędowego*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. IV, s. 323–338.

II 29 – *Dworzec Łukasza Górnickiego w Lipnikach pod Tykocinem*, „Biblioteka Warszawska” 1889, t. I, s. 435.

II 30 – *Album przedhistorycznych zabytków W. ks. Poznańskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1893, t. III, s. 579.

III 23 – *Nad Biebrzą*, „Kronika Rodzinna” 1882, nr 4, 5.

IX 71 – *Z wiejskiego ustronia*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 270.

IX 100 – *Obiady pożegnalne*, „Gazeta Warszawska” 1881, nr 42.

XI 9 – *Nasze obrzędy weselne*, „Gazeta Rolnicza” 1883, nr 9, 10, 12, 13.

XI 10 – *Torfowiska, jako muzea przeszłości*, „Gazeta Rolnicza” 1886, nr 19.

XI 11 – *Cyganie*, „Gazeta Rolnicza” 1887, nr 43.

XI 12 – *Oświata ludu*, „Gazeta Rolnicza” 1888, nr 1.

XI 13 – *Ze starych szpargałów*, „Gazeta Rolnicza” 1888, nr 3, 38.

XI 14 – *Ze starych szpargałów*, „Gazeta Rolnicza” 1889, nr 7, 22, 23, 29.

XII 2 – *Bożnica w Wysokiem Mazowieckiem*, „Kłosa” 1874, t. XIX, s. 23.

XII 3 – *Stefan Czarniecki (z drzeworytem)*, „Kłosa” 1874, t. XIX, nr 475, s. 86.

XII 4 – *Letni dworzec w Choroszczy*, „Kłosa” 1874, t. XIX, nr 476, s. 99.

XII 7 – *Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski*, „Kłosa” 1875, t. XX, nr 517, s. 334 i nr 518, s. 344.

XII 8 – *Wystawa rolnicza w Szawlach*, „Kłosa” 1875, nr 534, 535.

XII 9 – *Michał Kulesza*, „Kłosa” 1875, nr 536.

XII 10 – *O imionach własnych słowiańskich*, „Kłosa” 1875, t. XXI, nr 546, s. 397.

XII 11 – *Słówko o wycieczkach za granicę*, „Kłosa” 1876, nr 566.

XII 17 – *Wigilia Bożego Narodzenia w dawnej ziemi Bielskiej*, „Kłosa” 1876, nr 599.

XII 18 – *Znad Narwi*, „Kłosa” 1877, nr 605, t. XXIV.

XII 19 – *Zwyczaj zapustne*, „Kłosa” 1877, nr 606, 607.

XII 20 – *Kilka słów o sadownictwie i ogrodnictwie*, „Kłosa” 1878, nr 669.

XII 21 – *Wianki na Boże Ciało*, „Kłosa” 1878, nr 677.

XII 22 – *Wystawa rolnicza w Retowie*, „Kłosa” 1878, nr 696, 697.

XII 23 – *Szkoła ogrodnicza*, „Kłosa” 1878, nr 701.

XII 24 – *Retów*, „Kłosa” 1879, nr 711.

XII 25 – *Nalewka Stefana Czarnieckiego*, „Kłosa” 1879, nr 716.

XII 26 – *Prace na polu gospodarstwa krajowego (Girdwojniowie i Dłużewski)*, „Kłosa” 1879, nr 721, 722.

XII 27 – *Obrzędy rolnicze. Dożynki. Wieniec*, „Kłosa” 1879, nr 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739.

XII 28 – *Oskar Kolberg i jego prace*, „Kłosa” 1880, nr 789, 790.

XII 29 – *Nowy Rok*, „Kłosa” 1882, nr 862.

XII 30 – *O naszych stacjach krzemiennych*, „Kłosa” 1887, nr 1151, 1152.

- XII 31 – *Muzeum etnograficzne*, „Kłosy” 1888, nr 1183.
XII 32 – *Z życia dworu wiejskiego*, „Kłosy” 1889, nr 1278.
XIII 21 – *Epopeja księgosuszowi*, „Kurier Warszawski” 1881, nr 20.
XIII 22 – *Propinacje wiejskie*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 174.
XIII 23 – *Gmach dla Szkoły Rontalera*, „Kurier Warszawski” 1900, nr 138.
XIII 24 – *Sądy cygańskie*, „Kurier Warszawski” 1901, nr 189.
XIII 25 – *Bandytyzm po wsiach*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 19.
XIX 1 – *O żubrze litewskim*, „Gazeta Lwowska” 1894, R. 84, nr 261, s. 1–2. nr 262, s. 1–2. nr 263, s. 1–2, nr 264, s. 1–2.
XVI 3 – *Z domu i dla domu – kilka słów o drobiu*, „Ognisko domowe” 1876, nr 9.
XVI 5 – *Nasza medycyna ludowa*, „Ognisko domowe” 1876, nr 15, 16, 17.
XX 1 – *Listy z Podlasia*, „Gazeta Świąteczna” 1881, nr 6, 11, 35.
XX 2 – *Starodawne zabytki*, „Gazeta Świąteczna” 1882, nr 45.
XX 3 – *Rady dawnych a mądrych ludzi o wychowaniu dzieci*, „Gazeta Świąteczna” 1884, nr 1.
XXI 1 – *Kilka uwag w sprawie rozdrabniania własności ziemskiej*, „Niwa” 1880, zeszyt z dnia 15. I, s. 106–111.
XXI 2 – *(Korespondencja o potrzebie zniesienia posiad komisarzy włościańskich)*, „Niwa” 1881, s. 600.
XXI 3 – *„Echo Łomżyńskie i kwestia służby folwarcznej”*, „Niwa” 1883, t. XXIII, s. 262.
XXII 1 – *Wykopalisko w Kretkach*, „Światowit” 1901, t. III.
XXIII 1 – *Wielkanoc*, „Wędrowiec” 1893, nr 13.
XXIV 1 – *Dawne świrny i śpichlerze*, „Wisła” 1889, t. III, s. 787–792.
XXIV 2 – *Frycowe w Korytnicy*, „Wisła” 1895, t. IX, s. 795.
XXIV 3 – *Chleb (o chlebie i zwyczajach przy pieczywie u ludu w Tykocińskim)*, „Wisła” 1898, t. XII, s. 336.
XXIV 4 – *Ości i chrapki rybackie*, „Wisła” 1900, t. XIV, z. 2, s. 179.
XXV 1 – *Nazwy weselne, wyrażenia, i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu na przestrzeni byłej Rzeczypospolitej. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, wydawany staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej” 1877, t. I, 1877, w 8-ce, s. 80–96 .*
XXVI 1 – *O chlebie i zwyczajach przy jego wypiekanii*, „Ziemia” 1910, nr 18, s. 247–275.
XXVI 2 – *Przyczynki do dziejów ogrodnictwa polskiego*, „Ziemia” 1910, nr 26, s. 410–411.
XXVII 1 – *Kramiki po wsiach*, „Zorza” 1884, nr 17.
XXVII 2 – *O gorzałce*, „Zorza” 1886, nr 5.

Bibliografia

- *Atlas gwar mazowieckich*, pod red. A. Kowalskiej, t. II, Wrocław–Warszawa 1973.
- *Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*, t. VI, Warszawa 1996.
- Bajerowa Irena, *Polski język ogólny XIX wieku: stan i ewolucja*, t. 1, *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986.
- Gloger Zygmunt, *Słownik gwary ludowej w Tykocińskim*, „Prace Filologiczne” 1893, t. IV, s. 795–904.
- Gloger Zygmunt, *Zwyczaje zapustne*, „Kłosy” 1877, nr 607, s. 102–106.
- Handke Kwiryna, *Archaizacja językowa w „Starej baśni” J. I. Kraszewskiego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1959, nr 6, s. 145–161.
- Janowska Aleksandra, Pastuchowa Magdalena, *Słotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*, Kraków 2005.
- Klemensiewicz Zenon, *Historia języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1980.
- Kuryłowicz Beata, *Charakterystyka fonetyczna dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2006, nr 6, s. 41–61.
- Kuryłowicz Beata, *Nominacja a językowy obraz roślin w dziewiętnastowiecznych słowniczkach gwarowych*, „Roczniki Humanistyczne” 2006, t. 54, s. 45–56.
- Kuryłowicz Beata, *Słotwórstwo dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2008, nr 7, s. 83–97.
- Linde Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, t. VI, Warszawa 1814.
- Pihan-Kijasowa Alicja, *Język J. I. Kraszewskiego a polszczyzna ogólna i kresowa pierwszej połowy XIX wieku*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, pod red. J. Brzezińskiego, Zielona Góra 1988, s. 111–127.
- Rembiszewska Dorota K., *Słownik dialektu knyszyńskiego Czesława Kudzińskiego*, Łomża 2007.
- *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, wersja online: <http://doroszewski.pwn.pl/>.
- Walczak Bogdan, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław 1999.

BETWEEN ARCHAISM AND MODERNITY.
ABOUT THE LANGUAGE OF ZYGMUNT GLOGER'S TEXTS

The aim of this article is to analyze selected texts by Zygmunt Gloger, with particular focus on the stylistic relationships present in his writings, premises concerning world view and the history of literature, as well as biographical facts, which – in the case Gloger – a bit of a Romantic, a bit of a Positivist, is extremely important. Due the diversity of research interests of the antiquarian from Jeżewo, the author of the text limits herself to indicate certain relevant features, which suggest the immersion in the

nineteenth-century Polish general language, and at the same time features showing close links with the region of the North-Eastern Poland, from which Gloger came from and about which he wrote, becoming the creator of a specific, highly vivid image of his region.

Keywords: Zygmunt Gloger, vocabulary, archaism, modernity, regionalism.



Aleksandra z Jelskich Glogerowa – zdjęcie z pensji w Wersalu

Bogusław Nowowiejski
Uniwersytet w Białymstoku

OBRAZ GWARY I ZIEMI PODLASKIEJ W DRUGIEJ POŁOWIE
XIX WIEKU (NA PODSTAWIE SŁOWNICZKA TYKOCIŃSKIEGO
ZYGMUNTA GLOGERA)

Znany cztery słowniczki gwarowe, zawierające materiał z Polski północno-wschodniej, który został zebrany w drugiej połowie XIX wieku. Są to: Antoniego Wagi *Abecadłowy spis wyrazów ludowego języka w okolicach Łomży, Wizny i przyległych* („Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1860, t. 2, s. 748-760), Ludwika Czarkowskiego *Słownik gwary ludowej w Ziemi Drohickej* („Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1908, s. 110-128), rękopiśmienne dziełko Aleksandra Osipowicza *Słowniczek gwary augustowskiej*¹, wreszcie Zygmunta Glogera *Słownik gwary ludowej w okr(ęgu) Tykocińskim* („Prace Filologiczne” 1893, t. IV, s. 795-904).

Są to opracowania różnej wielkości: od około 250 haseł u Wagi, przez 1125 u Czarkowskiego i około 1300 u Osipowicza, po około 2000 u Glogera, czyli w klasyfikacji Kazimierza Woźniaka są to słowniki małe². Po drugie, obejmują różne fragmenty regionu, od Augustowszczyzny i Suwalszczyzny przez Podlasie środkowe i pogranicze mazowiecko-podlaskie, aż po południową Białostoczczyznę. Różni je także charakter i profesjonalizm opracowania.

Najważniejsze w zbiorach słownictwa gwarowego jest oczywiście samo przedstawienie w formie rejestru historycznej leksyki ludowej i jej mniej lub bardziej precyzyjne zdefiniowanie, niekiedy opatrzenie gwarowym kontekstem. Słowniczki zawierają poza tym, czasem mniej, czasem bardziej wszechstronną i konsekwentną charakterystykę słownictwa, mówiącą najczęściej o jego etymologii, zasięgu terytorialnym i społecznym, nacechowaniu stylistycznym, emocjonalnym i chronologicznym, rzadziej

¹ Por. *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, red. B. Nowowiejski, Białystok 2009, s. 7-130.

² Por. K. Woźniak, *Stan polskiej leksykografii gwarowej pod koniec XX wieku*, [w:] *Słowiańskie słowniki gwarowe*, red. H. Popowska-Taborska, Warszawa 2000, s. 32.

dotyczącą frekwencji czy aspektu poprawnościowego. Ta charakterystyka jest niekiedy bezpośrednia, jako wyraz świadomej decyzji autora, wyrażonej zastosowaniem odpowiednich kwalifikatorów i parakwalifikatorów, ewentualnie komentarzem metafizycznym. Równie często jednak jest niezamierzona, a daje się wyczytać ze sposobu przedstawiania i hasłowania materiału leksykalnego, między innymi z fonetycznych właściwości wyrazów, ich kontekstów gwarowych czy też obocznych form fleksyjnych i słowotwórczych.

Słowniczki dają nam poza tym opis właściwości systemów gwarowych, będących przedmiotem zainteresowania ich autorów, głównie fonetyki, fleksji i słowotwórstwa, w znacznie mniejszym zakresie składni, ale też dokumentują i ilustrują fakty z przeszłości dotyczące różnych aspektów dawnej ludowej kultury materialnej i duchowej.

I z opracowaniem właśnie takiego rodzaju mamy do czynienia w wypadku tykocińskiego słowniczka Glogera³. Jak wynika z analizy materiału językowego zawartego w tym słowniczku, w XIX-wiecznej gwarze tykocińskiej dominują następujące fonetyczne właściwości:

1) charakterystyczne dla dialektu mazowieckiego, takie, jak:

– brak przegłosu: *biedro* ‘biodro’, *ćwiertka pola* ‘ćwierć włóki’, *piestunka* ‘niedorośła dziewczyna niańcząca małe dzieci’, *wiedro*, *wiederko*, *wiederecko* ‘wiadro’, *wietrak* ‘wiatrak, młyn wietrzny’, *wietracki* ‘wiatraczki, nazwa pewnego rodzaju rysunku krzyżowego na pisankach wielkanocnych’, *zawiesa*, *zeniaty* ‘zonaty’, *niezeniaty*,

– mieszanie grup *ke*, *ge//kie*, *gie* oraz palatalna wymowa *k*, *g* przed *ę*: *gięsior* ‘samiec gęsi’, *kiendy* ‘kędy, któreży’, *legiendy*, *take ludzie*, *take dzieci*, *take zydy*, *take zło-dziei*, *take koni*, *take ojcy*,

– mieszanie samogłosek *i*, *y*; *sini* ‘siny, modry’, *snicer* ‘snycerz’, *tanny* ‘tani’,

– asynchroniczna artykulacja spółgłosek wargowych miękkich: *sałwija*, *sołowija* ‘szałwia, prowadząca niekiedy do zupełnego zaniku spółgłoski wargowej: *nisa* ‘misa’, *jedrzonka* ‘biedrzonka, nazwa pospolitego owadu’, *rękaice* ‘rękawice’, *serojadka* ‘serowiatka, gatunek bedłki’ oraz skutkująca formami hiperpoprawnymi: *miemiec* ‘niemieć’, *miemkini//niemkini* ‘Niemka’, *micie//nici* ‘nici’, *miedźwiodek*, *śmiegi*, *śmiezek*, *śmiezisko* ‘śnieg’,

– mazurzenie, czyli wymowa spółgłosek *sz*, *cz*, *ż* jako *s*, *c*, *z*: *batozek*, *bicysko* ‘pręt od bicza’, *bydlacek* ‘bydlę’, *bzdęcyć* ‘cienko prząć’, *cajka* ‘ptak błotny’, *carowa* ‘czarownica’, *carownik* ‘czarownik’, *celadnia izba*, *cerep* ‘czaszka ludzka’, *cernina* ‘szary barszcz, polewka z krwi’, *chrabąsc* ‘chrząszcz, owad’, *chrząsc* ‘bedłka biała w dwóch gatunkach: jadalnym i trującym’, *ciężarna* ‘brzemenna’, *ćlek*, *ćlecysko* ‘człowiek, człowieczysko’,

³ Bardziej szczegółowy opis fonetyki, fleksji i słowotwórstwa gwary tykocińskiej znajdziemy w artykułach Beaty Kuryłowicz: *Charakterystyka fonetyczna dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2006, nr 6, s. 41-61; *Uwagi o fleksji w tykocińskim słowniku Zygmunta Glogera*, [w:] *Polszczyzna regionalna*, cz. 5, *Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Ostrołęka 2008, s. 162-169; *Słowotwórstwo dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2007, nr 7, s. 83-97.

dłużyz(n)a 'długość', *wzdłuż*, *drużyna* 'grono ludzi', *juze* 'już', *kaluza* 'kałuża', *kokoska*, *kokos* 'kura', *kulsa* 'biodro', *przepelczyzna* 'grunt, na którym rośnie bujnie słoma i naccina, a nie ziarno';

2) zjawiska o szerszym zasięgu, północnopolskim:

– przejście nagłosowego *ja-* w *je-*, *jebko*, *jebkowity* *koń* 'maść jabłkowita', *jełowiec* 'jałowiec', *jegoda*, *jełowica*, *jermark*, *jerzmo*, *ra-* w *re-*; *redlic* 'orać', *redlanka*, *redlenie*, *redlony*, *redy* (rady): *sobie nie dał*,

– przejście śródgłosowego *-ar-* pochodzącego ze zdyspalatalizowanego miękkiego sonantu *r* w *-er-*. *poderty*, *rozderty*, *obderty*, *przyderty* 'podarty', *pomer* 'umarł', *pomerła* 'umarła', *umer* 'zmarł', *umerlak* 'zwłoki człowieka umarłego, ciało nieboszczyka', *uperty*, *uper się* 'uparty, uparł się', *uperciuch* 'uparty',

– rozszerzenia samogłosek *i*, *y* do *e*: *dziedzieniec* 'podwórze przed dworem', *goscieniec* 'trakt, szeroka droga', *dziki jendyk* 'głuszczyk', *jembier* 'imbir', *jercha* 'zamsz', *jerchować futro* 'praca kuśnierska', *nacenie* 'sprzęty i narzędzia w znaczeniu zbiorowym', *ozimek* 'zagon'; *bareła* 'człowiek otyły', *lelija* 'lilia', *poterać* 'sponiewierać',

– brak ściągnięcia grup samogłoskowych przedzielonych jotą w czasownikach: *się bojał*, *dostajuje* 'dojrzeć w oczach, szybko', *patrzający*, *zastojęć*, *zastojęć się* 'gdy drzewo surowe, użyte na pewien przedmiot (np. na duhę), zasycha w nadanym mu kształcie mówią, że *zastoję się*';

3) zjawiska ogólnogwarowe występujące na wielu polskich obszarach dialektalnych z różnym natężeniem:

– siakanie, czyli zmiekczone realizacja spółgłosek dźwiękowych: *ciort* 'czart'; *ćworak* 'dom z czterema mieszkaniami', *daszek u furazierki* 'furażerki', *krzyzik*, *krzyzicek* 'krzyżyk do noszenia na piersiach', *myskować* 'plądrować, bobrować, szperać', *podeświca* 'cienka podeszew, w środku przyszyta, czyli wewnętrzna', *siewc*, *sialej* 'blekot, roślina z nasieniem szkodliwych własności', *sialeniec*, *sieląg* 'szeląg', *siufel*, *siufla* 'szufla drewniana do zboża', *škodować kogo* 'żałować, ubolewać nad kim', *skopek* 'skopek drewniany, klepkowy, do dojenia mleka', *śleje* 'zaprzęg od wieków używany', *śmata*, *śmat* 'wielki kawał, rozległa przestrzeń, znaczny obszar, na przykład zboża, łąki, lasu', *śpadel*, *śparuna* 'szpara', *śponder* 'wieprzek lub świnka na szynki', *śtandar*//*śtendar* 'stojący w lesie pień drzewa, w połowie złamanego lub ściętego na pewnej wysokości', *śtych* 'jednokrotne zagłębienie rydla w ziemi', *warsiawiany*, *warsiawiaki* 'warszawiacy', *zielazko*, *ziobro* 'zebro', *lišni* 'zbywający, in. liszni', *luśtyk* 'bankiet, uczta, in. luszytk',

– mieszanie samogłosek nosowych: *ciągiem* 'ciągle, nieustannie', *piąciu*, *piątro*, *poświętne* 'obejście kościelne, miejscowość plebanii, probostwa i kościoła', *tysiącnik* 'nazwa rośliny do leków używanej', *warzęcha* 'wielka drewniana łyżka do użytku kuchennego', *wądką*, *wendoł* 'wądoł, dół',

– wtórna nosowość: *pamprzyca* 'paprzyca, poziome pod kamieniem młyńskim żelazo, w którym obraca się wrzeczono, czyli pionowy żelazny czop, stanowiący oś kamienia', *sancewka* 'soczewica', *brentuł*, *brentuleniek* 'bratulek, bratuleniek, brat',

– elementy protetyczne, na przykład w postaci przydechu: *hambit, hambicyja, hambitny, huzda, huzdecka, uzdecka* ‘uzda’ lub protetycznej joty: *Jedam* ‘Adam’, *jekurat, jekuratnie, jon, jona* ‘on, ona’,

– wykolejenia fonetyczne, zwłaszcza obcych lub rzadkich: *agzamin, alegant, alamenta, alementarz, okonom, praśport* ‘paszport’,

– rozpodobnienia grup spółgłoskowych, w tym: przejście *kt* w *cht*: *acht weselny, dochtórka*, czy przejście *nk* w *tk*: *costek* ‘czosnek’,

– upodobnienia, na przykład *porzonny* ‘porządny’, *trunna* ‘trumna’,

– uproszczenia grup spółgłoskowych: *piersy, pierso* ‘po raz pierwszy’, *piersyna* ‘raz pierwszy’, *koktucha* ‘kura pragnąca wysiadywać kurczęta, nazywana tak od kwoktania’, *bedka* ‘bedłka’, *jebko* ‘jabłko’, *jena* ‘jedna’.

W gwarze tykocińskiej występują także właściwości charakterystyczne dla gwar pogranicza polsko-białoruskiego, na przykład brak rozróżnienia *a* jasnego i pochylonego, przejście *chy* w *chi*: *bajtałachi* ‘piosenki, przyśpiewki, wesołe lub dowcipne’, *bałabuchi* ‘pączki zapustne’, *bebechi* ‘wnętrznosci zwierząt, flaki, jelita itd.’, *blachi* ‘niedobry, in. błahy’, *recuchi, chiba* ‘chyba’, ślady akania, czyli przejścia nieakcentowanego *o* w *a*: *matylka* ‘motyl, motylek’, *nagawica* ‘nogawica’, *nagawka, skawronek*, występowanie *r* zamiast *rz*: *brechun* ‘krzykacz, plotkarz, gębacz, szczekacz, in. brzechun’, *kędzierowaty* ‘kędzierzawy, z kręcącymi się włosami na głowie’, *kreпки* ‘silny, mocny, jary’, *rečka* ‘rzečka ‘rzodkiewka’, *trpień* ‘środkowy pręcik w sprzączce’, *wrekom* ‘rzekomo, wrzekomo, jakoby’, *snicer* ‘snycerz’.

W niewielkim zakresie fleksja tykocińska odbiega od normy ogólnopolskiej, a większość zarejestrowanych faktów z tego zakresu jest charakterystyczna nie tylko dla gwary tykocińskiej, ale wielu polskich gwar. Najbardziej wyraziste właściwości w tym zakresie to:

1) uogólnianie form rodzaju niemęskoosobowego (rzeczowniki, przymiotniki i zaimki): *mężczyzny, warsiawiaki, take ludzie, take zydy, take złodziei, wsytkie ludzie, wsytkie weselniki* ‘goście weselni’;

2) przyjmowanie przez rzeczowniki męskie miękkotematowe końcówki *-i* zamiast *-e*: *złodziei, ludzi, koni, scebli*, z kolei rzeczowniki zakończone na *-ec*, mogą mieć *-e* zamiast *-y*: *zeńce, zbojce, osukańce* ‘oszuści’;

3) archaiczne formy biernika liczby mnogiej *na miłe bogi, dwie rency*;

4) w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników męskich odmienny niż w polszczyźnie ogólniej rozkład końcówek: *do dwora; do lasa*;

5) swoisty rodzaj gramatyczny niektórych rzeczowników: *brzucho* ‘brzuch’, *ce-dziłko, matylka* ‘motyl’, *ptaska* ‘ptaszek’; *zawiesa* lub rodzajowe rozchwianie: *chojka//chojak, hołobla// hołobel, kłomel//kłomla, kłomka* ‘siatka do łowienia ryb i raków, w rodzaju worka’, *pomiottał//pomiotło* ‘miotła na długim kiju do wymiatania piekarnika, to jest pieca chlebowego’; *siufel//siufla* ‘szufla drewniana do zboża’;

6) w zakresie odmiany przymiotnikowej niezłożone formy przymiotników: *macosyn* ‘przymiotnik od macochy’; *matcyn, matulin, siostrzyn, ciotcyn, babcyn*, na przykład *dom, zagon* itd., *pawin wieniec* ‘wieniec dziewiczy z piór pawich’;

7) wśród czasowników dawne formy liczby podwójnej z końcówką *-ta* w funkcji liczby mnogiej: *cyśta już obiadali, kiedy będzieta piełli, ile mata zeńcow* czy w rozkazniku z *-ma*: *poćma* 'pójdźmy'.

W zakresie słowotwórstwa na szczególną uwagę w gwarze tykocińskiej zasługują:

1) tendencja do tworzenia zdrobnień i spieszczeń: *guziołek* 'guz niewielki, zwłaszcza na ciele'; *kramik* 'skleplik', *kurcacek* 'kurczę', *misulka* 'małeńka miska', *mentelik* 'medalik', *kaduska* 'zdrobniła nazwa kadzi', *kamusek* 'kamyczek', *wianusek*; *krzyzicek* 'krzyżyk do noszenia na piersiach', *kurcak*, *niedziotecka*, *niedzioteńka* 'dzień niedzielny', *odzieniak*, *odziewek*, *odzieniacek*, *odziewecek* 'głównie ubiór mężczyzn', *uzdecka* 'uzda', *wiederko*, *wiederecko*, *zubelek*, *zubelecek* 'kawałek czegoś, kęs, na przykład chleba';

2) przyrostek *-ak*, tworzący formacje słowotwórcze oznaczające istoty niedorośle: *dziewcak* 'dziewczyna-podłotek', *jegniak* 'jagnię, jagniak' *jegniak łoński* 'jagniak roczny', *kiziak* 'źrebię', *kurcak*, *kurcacek* 'kurczę', *marcak* 'zając w marcu urodzony';

3) produktywność sufiksu *-ica* w zakresie formacji odrzeczownikowych: *iglica* 'wielka igła do szycia worków lub narzędzie do robienia sieci', *jełowica* 'jałówka', *kobylica* 'bariera lub karuzel, żerdź pozioma na słupie', *kozica* 'pręt do bicza, bywa pleciony', *księżnica* 'gwiazda spadająca', *młynnica* 'cały budynek, w którym mieści się młyn wodny lub konny', *ogranica* 'przeździeń zewnątrz granicy położona', *ołowica* 'stara nazwa drożdży gorzelnianych do wódki', *sklenica* 'szklanka', *tlukanica* 'natłok, ciżba ludu w kościele', *trawica* 'rodzaj chwastu zbożowego z drobnym nasieniem', *uździenica* 'uzda' i odczasownikowych: *kocielnica* 'pora kocenia się owiec', *rzygawica* 'piasek miałki w obfitym źródle studziennym, który, napływając z wodą, utrudnia kopanie studni', *strzęsawica* 'bagnó trzęsące się pod nogami', *tarctica* 'deska wytarta z kłosa, niezużyta jeszcze na nic'.

* * *

Najciekawsze informacje, płynące z analizy zawartości słowniczka tykocińskiego, dotyczą jednak przede wszystkim słownictwa. Przede wszystkim mamy tu do czynienia z metafizyczną charakterystyką leksyki, mówiącą najczęściej o jego etymologii, zasięgu terytorialnym i społecznym, nacechowaniu stylistycznym, emocjonalnym i chronologicznym.

Wskazówki etymologiczne zdarzają się u Glogera sporadyczne i przybierają wtedy postać kwalifikatorów, na przykład *chren*, *stary chren* (rus.) 'człowiek zgrzybiały, niedołączony ze starości', *w try migi* (rus.) 'szybko', *zywiuścy* (z rus.) 'pełen życia, trudny do zabicia' lub opisowych parakwalifikatorów, jak w przykładach: *dzida* 'grot lancy (...) i cała lanca, wyraz z tureckiego', *pilch* 'gatunek dużej myszy, po rosyjsku *połch*', *sagan* 'duże miedziane naczynie do gotowania'. Po litewsku *segti*, *segu* 'gotować'.

Na ogół jednak autor słowniczka tykocińskiego nie wskazuje na obcy rodowód zarejestrowanych wyrazów, ani nie podaje podstawy zapożyczenia. Uwaga ta dotyczy głównie dobrze znanych z polszczyzny północnokresowej białorusizmów: *duga*

‘łęk nad chomątem, kabląk’, *hołoble* ‘dyszle boczne, *kurchan* ‘zaspa śnieżna’, *małanka* ‘błyskawica bez towarzyszenia grzmotu’, *muraska* ‘mrówka’, *oładzie* ‘placki kartoflane’, *otawa* ‘nowa trawa po koszeniu’, *otos* ‘pręt z cienkiego drzewa lub żelazny, przyczepiony jednym końcem do osi, drugim do przedniego końca hołobli w wozach pojedynczych’, *skowroda* ‘patelnia’, *trybuch* ‘brzuch, kałdun’, *wołoczebne* ‘datek ofiarowany żakom’, *zieziulka* ‘kukułka’, lituanizmów: *kiendziuk* ‘żołądek wieprzowy’, *kulsza* ‘udo’, *kumpie* ‘szynka wieprzowa’, *klumpie* ‘drewniane obuwie ludu w guberni suwalskiej’, *kulsa* ‘biodro’, *rupić* ‘spieszyć się, korcić’ i germanizmów: *achtel* ‘sążeń kubiczny drzewa szczapowego’, *bant* ‘jętka’, *ćwikle* ‘kliny u koszuli pod pachami’, *fasa* ‘naczynie z klepek’, *grycht* ‘mięso grzbietowe u bydłęcia’, *małdrzyk* ‘ciasto z serem na przyjęcie dostojnych gości’, *rańtuch* ‘płat płótna, rodzaj chusty’, *strychulec* ‘listwa prosta do strychowania zboża przy mierzeniu ziarna półkorcówką lub ćwiertnią’, *tyna* ‘inna nazwa fasy’, *tebel* ‘kołek drewniany używany do łączenia elementów wyrobów drewnianych’, *tram* ‘belka stropowa’, *wiertel* ‘ćwierć korca’, *wemborek* ‘kubelek z klepek’, *werblik* ‘mały łańcuszek u uździenicy z zatyczką na końcu’, *zendra* ‘żużel i odpadki żelaza’.

W słowniczku mamy za to do czynienia z względnie precyzyjnie wskazywanym zasięgiem terytorialnym poszczególnych wyrazów, czasem wprost, na przykład: *działko* ‘w Rajgrodzkim daremszczyzna’, *młodzica* ‘młoda mężatka w powiecie białostockim’, *smrodynie* ‘czarne, dzikie porzeczeki w powiecie białostockim’, *urzecha* ‘(w Rajgrodzkim) grzęda, skład, *ozimek* w ogrodzie warzywnym’, *wyciskac* ‘tak w niektórych okolicach Mazowsza nazywano ser’, *orel* ‘flis nad Narwią, wyraz *flis* jest tu nieznany, tylko *orel*, czasem poprzez wskazanie geografii desygnatu, jak w przykładach: *bobownik* ‘ziele do lekarstwa używane, zwłaszcza na duszność; jest *bobownik wodny* w Narwi rosnący’, *kleń* ‘gatunek ryby w Narwi i Biebrzy’. Warto zarazem podkreślić, że lokalizując poszczególne hasła geograficznie, Gloger nierzadko wskazuje także na ich społeczną proveniencję, jak ma to miejsce w następujących wypadkach: *brodnia* ‘sieć rybacka przez chłopów w wioskach nadnarwiańskich używana’, *brat* ‘jest pewna liczba wsi pod Białymstokiem, gdzie mówią *brentul*, *brentuleniek*’, *busel* ‘bocian w mowie ludu pod Białymstokiem’, *cerwiacek* ‘robaczek w mowie ludu koło Choroszczy’, *ciećwierz* ‘w powiecie białostockim lud cietrzewia samca zowie *ciecieruk*, a samicę *cieciorka*’, *dońka* ‘córka u ludu koło Choroszczy’, *gniłka* ‘ulegalka; u ludu w powiecie białostockim i w innych okolicach’, *kisiel* ‘potrawa na wilgę Bożego Narodzenia u ludu podlaskiego koło Tykocina’, *niewiestka* ‘synowa w mowie ludu około Choroszczy’.

Już nie tak konsekwentnie, ale jednak Gloger stara się określić frekwencję wybranych form. Pod tym względem charakteryzuje głównie wyrazy rzadziej w gwarze spotykane, wykorzystując głównie parakwalifikatory lub deskrypcje analityczne, na przykład *dziuba* ‘kura; nazwa rzadko używana na Mazowszu’, *dojnica* ‘drewniany skopek do dojenia, wyraz rzadko używany’, *paśnia* ‘pole orne, wyraz rzadko używany’, *miech*, *miesek* ‘tak nazywają niekiedy wór, woreczek’, *obal* ‘nazwa niekiedy psom nadawana’.

Niekiedy określenie frekwencji poszczególnych słów jest konfrontowane z ich ogólnopolskimi lub innogwarowymi odpowiednikami, jak w przykładach: *bant* ‘jętka

łącząca parę krokwi'. Nazwa *bant* daleko rzadziej używana niż *jętka*; *goniony* 'taniec najczęściej zwany *kotką*', *gardło* 'gardziel, lud wyrazu *gardło* nie używa, tylko *gardziel*', *jermark* 'jarmark, wyrazu *kiermasz* nie używają w okręgu tykocińskim', *kukawka*, *zieziula*, *zieziulka* 'kukułka, w okręgu tykocińskim lud nie używa wyrazu *kukułka*'.

Nie brakuje też w słowniczku określeń frekwencji powiązanych z aspektem chronologicznym, na przykład *cecha* 'wielki wór (...)'. w nowszych czasach nazywany coraz częściej *wańtuchem*, *dziun* 'nazwa psa, rzadko już dziś używana'.

Co ciekawe, autor słowniczka dość często zwraca uwagę na zmieniającą się rzeczywistość pozajęzykową i w konsekwencji zmiany zachodzące w gwarowym zasobie słownikowym. Odzwierciedlenie tej postawy znajdujemy między innymi w następujących kontekstach: *gościniec* 'trakt, szeroka droga. Niegdyś kupców nazywano *gośćmi*', *karton* lub *cyc* 'tak nazywano dawniej *perkał*', *klumpie* 'drewniane obuwie, dawniej na co dzień używane przez lud w guberni suwalskiej', *komisar* 'tak włościanie nazywali dawniej rządzących dóbr', *wołoska* 'dawna nazwa *czamarki*, czyli kurty z *potrzebami*, czyli szamerowaniem', *nasyjnik* 'strój dawnych żydówek'.

Bardzo liczne są w słowniczku tykocińskim wyrazy nacechowane emocjonalnie, głównie negatywnie charakteryzujące osoby⁴, ich wygląd fizyczny, cechy psychiczne i intelektualne, upośledzenie społeczne. Informacja o takim nacechowaniu bywa niekiedy wyrażana za pomocą kwalifikatora, jak w wypadkach: *bachur* 'złośliwa nazwa dzieci', *chera* 'nazwa złośliwa człowieka nudnego, przekornego, niezgodnego, mantyki', *chabal* 'pogardliwa nazwa żyda', *diedzisko* 'dziad (pogardliwie)', *krupna baba* 'kucharka, nazwa pogardliwa nadawana mężczyznom mieszającym się w sprawy kuchenne', *drałas* 'wyraz obelżywy na człowieka lekkomyślnego, pędziwiatra', *śwanc* 'członek wstydlivy męski i zarazem pospolite obelżywe przezwisko', jednak w większości wypadków tej pejoratywnej ekspresji dowodzi objaśnienie znaczenia wyrazu, na przykład: *chelchun* 'wiele mówiący *bez tołku*', *darmojed* 'darmozjad', *gownojed* 'skąpiec, żywiący się byle czym', *klempa* 'dziewka niezgrabna i leniwa, ladaco, niezguława', *flura* 'brudna żydówka, flądra', *gamajda* 'gamoń, gapa, rozlazły', *jebur* 'kobieciarz, rozpustnik, lubieżnik', *kadęta* 'grubas', *kozdroj* 'nicpoń, wałkoń, latawiec', *koćkodan* 'straszydło, cudak: mówią zarówno o mężczyznach jak kobietach', *madrak* 'marudnik, guzdrała', *pokraka* 'człowiek o krzywych nogach', *parzykrupa* 'nieumiejętny kucharz lub prosta kucharka, która umie tylko kaszę ugotować', *śwed-baba* 'to samo co baba Herod', *śmaciarz* 'żyd, skupujący szmaty dla papierni', *ślapatucha* 'dziewczyna zaszłapaną błotem', *sielmiec* 'szelma, zły człowiek', *siuler* 'oszust', *tłuk* 'nierządnicza', *uwal* 'człowiek ciężki, który częściej wypoczywa, położywszy się, niż robi'.

⁴ Por. B. Kuryłowicz, *O dziewiętnastowiecznych określeniach człowieka z tykocińskiego słowniczka Zygmunta Glogera występujących we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Studia nad słownictwem dawnym i współczesnym języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, J. Kulwicka-Kamińska, Toruń 2007, s. 275-283.

* * *

Słowniczek tykociński dostarcza wreszcie bardzo interesującego materiału leksykalnego, ukazującego naturalne, ekonomiczne, społeczne i cywilizacyjne uwarunkowania wiejskiej społeczności żyjącej na Podlasiu w drugiej połowie XIX wieku.

I tak, liczne nazwy dotyczą elementów lokalnej topografii oraz jakże ważnego otoczenia naturalnego, które jest dostarczycielem półproduktów spożywczych, ale też materiałów do produkcji odzieży, naczyń, sprzętów domowych itp. Szczególną rolę odgrywają nie tylko pola i łąki, sad i ogród, ale las i rzeka.

Wśród nazw reprezentujących ten krąg tematyczny na szczególną uwagę zasługują:

– nazwy ptaków: *białobok* inaczej *świstun* 'gatunek kaczki dzikiej na błotach nadnarwiańskich', *kraska*, *krasocha* 'gatunek ptaka leśnego z barwnym upierzeniem', *krętoleń* 'gatunek ptaka', *plaskonos* 'gatunek dzikiej kaczki nad Narwią', *siwowronka* 'gatunek ptaka leśnego wielkości gołębia', *serokos* 'gatunek ptaszka leśnego', *kurka wodna* 'ptak błotny, w wielu gatunkach, różnej wielkości, żyjący nad Narwią górną', *knichutka* 'czajka, ptak błotny',

– nazwy roślin: *zimostratek* 'pierwiosnek', *zimozią* 'roślina leśna, w zimie zielona', *krosta wodna* 'nazwa rośliny wodnej narwiańskiej', *choscka* || *chwoścka* 'roślina błotna, gatunek trawy twardej, ze źdźbłem okrągłym', *grybija*, *grybiej* || *grzybija* 'roślina wodna z żółtym kwiatem i pływającymi liśćmi',

– nazwy ryb: *oklej*, *uklej* 'gatunek drobnej ryby w Narwi', *kleń* 'gatunek ryby w Narwi i Biebrzy', *jezgarz*, *jezgar* 'gatunek małej, przezroczystej ryby z ostremi płetwami', *bieluga* || *bieluha* 'gatunek ryby żyjącej w Narwi, zwany także *rapą* i *bielizną*', *kromp* 'gatunek ryby w Narwi, bardzo podobnej do okunia, niewielkiej z zaokrąglonymi skrzelami'.

Bogate i zróżnicowane nazewnictwo dotyczy najbardziej charakterystycznych w życiu mieszkańców XIX-wiecznej wsi, a nie zawsze łatwych do rozdzielenia, obowiązków gospodarskich i domowych, głównie pracy na roli i w obejściu. Warto przy tym podkreślić, że ogromną większość tych prac wykonywano ręcznie lub przy pomocy zwierząt pociągowych, o czym świadczą między innymi liczne nazwy niezbędnych w wykonywaniu tych obowiązków narzędzi i osprzętu.

Do podstawowych narzędzi stosowanych wówczas w gospodarstwie należała drewniana *socha* (podlaska), zbudowana z *zakroja* 'deska krojąca ziemię', *odkładnicy* 'deska służąca do odkładania skiby', *rogacza* 'grządziel z dwiema rękojeściami zwanymi *namulnicą* i *kulką*', *jarzma* z zatyczkami, czyli *zanosami*, *zaboja* 'klin między rogaczem i *podczosem*', *podpałka* 'żelazna część sochy, służąca do mocowania sochy z grządzielą', *podczosa* 'postronek wiążący *podpałek* z *rogaczem*'.

Mniej skomplikowane, ale równie niezbędne narzędzia, to *cep*, który składał się z *dzierżaka* i *bijaka*, połączonych za pomocą rzemiennej *gązewki*, *żarna*, których elementy składowe stanowią *lon*, *paprzyca* a. *pomprzyca* 'żelazo leżące pod kamieniem młyńskim', *wrzeciono* 'czop żelazny w kamieniu młyńskim, obracający się w paprzycy

(metalowa oś kamienia’), *mlon* ‘drażek do obracania kamienia młyńskiego’, *kokoreczka* ‘deseczka na wierzchnim kamieniu, w której tkwi dolny koniec *mlona*’, *kłopot* ‘deska lub belka z dziurą, w której tkwi górny koniec *mlona*’ oraz *lada* ‘przrząd do ręcznego cięcia sieczki’, której podstawowym elementem był *rzezak* ‘nóż lady’.

Nieodzownym sprzętem w gospodarstwie był także wóz, zwykle jednokonny z dyszlem (*pojedynek*) lub bez dyszla, tylko z *hołoblami* (‘dyszle poboczne’) i *duhą* (‘kabłąk, nad głową konia, służący do mocowania hołobli’). Do zasadniczych części wozu należały: *drabki* ‘drabinki’, *letry* ‘drabinki z płaskimi szczeblami’, *gnojówki* ‘deski boczne wozu’, *dennica* ‘deska kładziona na spód wozu między *drabki* a *gnojówki*, *półkoszki* ‘kosz wiklinowy wyściełający dno i boki wozu’. Inne ważne składniki wozu to: *sztelwaga* a. *orczyca* ‘deska, do której mocuje się *orczyk*’ (‘poziomy drążek do zakładania postronków zaprzęgu’), *łągiew* a. *łągwa* ‘część żelazna łącząca *sztelwagę* z końcem osi’, *ryczan* ‘wąska, gruba deska na osi wozu, do której mocuje się kłonicę’, *otos* ‘wić brzozowa łącząca koniec osi (*osękiel*) z hołobłą’, *gniazdo* ‘miejsce w piaście koła, gdzie szprychy siedzą’, *kurczaba* ‘część okucia żelaznego u wozu, blacha nad *lonkiem*’ (‘zatyczka do osi, zabezpieczająca przed odpadnięciem koła’) dla ochrony osi od błota, *nadbrodek* ‘kant zewnętrzny dzwona w kole’, *zagostka* ‘kołek żelazny lub drewniany wtykany w końce osi, żeby z nich koła nie pospadały’. Wśród elementów uprzęży można wymienić takie, jak: *obretka* a. *ogłówka* ‘uzda’, *nabiedrzyk* ‘rzemyk boczny w zaprzęgu’, *powodek* ‘krótkie lejce rzemieńne’. (44 nazwy)

Nazwy potraw wskazują, że ówczesna kuchnia wiejska nie była szczególnie bogata w mięso, owoce i warzywa. Dominują tu różne zupy: *kapuśniak*, *juśnik* a. *czernina* ‘szary barszcz, polewka z krwi’, *kartoflanka* ‘zupa z kartofli’, *krupnik* ‘rosół z kaszą jęczmienną’, *rosoł*, *zacierki* ‘zupa z kluskami’.

Do mało wykwintnych, ale często serwowanych, dań należały potrawy ze zbóż i ziemniaków, pieczywo, placki, kluski podawane z różnymi dodatkami. Ten rodzaj menu ilustruje nazewnictwo w rodzaju: *bonda* ‘mała bułeczka, kukielka, z resztek ciasta, przy chlebie, dla dzieci wypiekana’, *wychopień* ‘podpłomyk, mały placek solą i cebulą posypany, przed wsadzeniem chleba do pieca, z tegoż ciasta co chleb, przy węglach dla dzieci pieczony’, *lemieszka* a. *prażucha* ‘jadło z mąki gryczanej sparzonej z omastą’, *pęcak* ‘jęczmień otłuczony (...), na podobieństwo krup perłowych, używa się go z omastą na kaszę lub z dodaniem nieco kartofli na polewkę’.

Do repertuaru tradycyjnych potraw, których podstawę stanowił nabiał, można zaliczyć *sielankę* ‘potrawa z kwaśnej śmietany zaprawianej żółtkami i podgrzewanej do postaci swoistego sera’, *jajecznię* ‘jajecznicą’ oraz *sidup* ‘ser i twaróg z wygotowanej serwatki’.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się różnego rodzaju placki, jak: *oładki* a. *oładzie* ‘placki z surowych tartych kartofli, smażonych na tłuszczu i patelni’ oraz kluski i pierogi, na przykład *serniki* ‘pierogi z sera, leniwymi zwane’.

Do bardziej treściwych i podawanych rzadko w dzień powszedni potraw należały dania i wyroby z mięsa takie, jak: *dzielanka* ‘mięso pokrajane na równe kawałki dla

czeladzi na obiad, *kump* 'szynka wieprzowa, pozbawiona wierzchniej warstwy tłuszczu', *rentowne mięso* 'wołowina', *kiendziuk* 'żołądek wieprzowy lub barani nadziany, wędzony; rodzaj salcesonu'.

Niektóre z potraw miały charakter odświętny, jak: *kisiel* 'potrawa na wigilię Bożego Narodzenia', *kutia* a. *kucja* 'pęczak ugotowany na gęsto i zaprawny makiem i miodem, podawana podczas wieczerzy wigilii Bożego Narodzenia', *łamańce* a. *osuszki* 'suche ciastka do maku, zwłaszcza przy wieczerzy wigilijnej', *racuchy*, *bałabuchy*, *pampuchy*, *powalki* 'pączki zapustne u ludu na Podlasiu i Mazowszu', *recuch* 'ciasto smażone, zapustne', *korowaj* 'obrzędowe ciasto weselne', *kołacz* 'placek z mąki grochowej', *małdrzyki* 'ciasto z serem na przyjęcie dostojnych gości', *grycanik* 'ciasto z mąki gryczanej, w rodzaju małej babki'.

Słownictwo gwarowe ilustruje dawne sposoby ubierania się. Ogólne nazwy odzieży to między innymi *przyodziewek* 'cała odzież', *korman* 'siermięga, sukmana', *cuja* a. *cujka* 'opończa długa bez stanu, z grubego sukna, ubiór na drogę', *spencer*, *spencerek* 'kaftan męski, parciany, nieco dłuższy od stanu z rękawami'. W interesującym nas okresie noszono mniej i bardziej wyszukane stroje, jedne bardziej odpowiednie do codziennych zajęć i pracy w polu, inne odświętne (*przyjaciółka* 'dostatni, długi kaftan kobiecy', *tołub* 'dostatni kożuch barani, niepewleczony sukmem, sięgający kostek').

Nie dziwi, że liczniejszą reprezentację w analizowanym słownictwie gwarowym mają nazwy odnoszące się do strojów kobiecych, jak: *podwiga* a. *podwika* 'spódnica fałdowana niewieścia', *potykiel* 'spódnica, kiecka, podwika, przyjaciółka', *stanik* a. *snurowka* 'sukienka ze stanikiem bez rękawów', *kiecka* 'spódnica, podwiga', *algierka* 'rodzaj domowej bekieszki na chłodne dni', *bekiesa* 'kapota niewieścia do pasa, z granatowego sukna, oblamowana dokoła siwym barankiem z takimże kołnierzem', *jubka* 'kabat niewieści bez futra', *kabat* 'długi kaftan przeważnie kobiecy', *katanka* 'kurtka, kaftan', *połsubek*, *pólsalopek* 'zarzucony ubiór mieszczanek, okrycie futerkiem podbite i obramowane, bez rękawów lub ze ślepymi rękawami', *kamzela* 'kamizelka', zdecydowanie rzadsze są określenia odzieży przeznaczonej dla mężczyzn, jak: *siwka* 'kapotka, kurtka z siwego samodziału domowego', *parcianki* 'portki, spodnie z grubego płótna lnianego' (dawniej zwykle parcianki były z konopniny), *wołoszka* 'dawna nazwa męskiej kurtki z potrzebami, czyli szamerowaniem', zwanej też *czamarką*, *węgierką*. Każdą, zbyt obszerną suknię, szubę lub burkę, nazywano pogardliwie *kiereją*.

Niezbędnym elementem stroju były nakrycie głowy, inne dla kobiet: *cołko* 'ubiór głowy wieśniaczek, nakrycie głowy, pas aksamitu podklejony na kartonie, z obramowaniem', *kornet* 'czepiec niewieści, dawniej zawsze biały, wysoki', *kołpak* 'czapka kształtu cylindrowego', *tocek* 'nazwa dawnego niewieściego ubioru głowy', inne męskie: *furażka* 'czapka okrągła z daszkiem', *kapuza* 'wysoka czapka barania, siwa, na bok rozcięta, z wstążeczkami i sukiennym wierzchem', *rogatka*, *rogatywka* 'czapka o czterech rogach, dawniej zwykle z sukna granatowego z siwym barankiem', *rydelek* a. *kozyrek* 'daszek u czapki'.

Równie ważnym elementem stroju było obuwie, często prymitywne, przeznaczone zwłaszcza dla biedniejszych mieszkańców, wykonane na przykład z łyka *łyca-*

ki, łapcie ‘obuwie z лыka lipowego lub wierzbowego’, czasem całe wykonane z drewna (*kłumpie, ogórki*) lub z drewnianymi podeszwami, jak: *łabaję* ‘niezgrabne, ciężkie obuwie’. Do rzadkości należały damskie *ciżemki* ‘obuwie skórzane, sznurowane z krótkimi cholewkami’, *trzewiki* ‘płytkie jak pantofle, bez cholewek’ lub *półciżemki* ‘obuwie skórzane niewiast pośredniej wysokości między ciżemkami a trzewikami’).

Stroje odświętne dopełniały ozdoby, jak: *mereszka* ‘ozdoba rękawów u koszul niewieścich’, z kolei biała falbanka u czepców i kołnierzyków kobiecych ma kilka nazw, jak: *breza, kreza, langietka, szklara*.

Liczne nazwy świadczą o nękających ówczesnych mieszkańców regionu chorobach i dolegliwościach, ogólnie można była *słabować* ‘niedomagać’, ale były też określenia szczegółowe, konkretne, jak: *ciotuchna* a. *frebra* ‘febra, zimnica’, *dychawica* ‘astma’, *kiła* ‘ruptura, uraz’, *kuroślep* ‘choroba oczu, niedowidzenie’, *zawałki* ‘choroba gruczołów gardlanych u dzieci’, w tym dermatologicznych, jak: *burchiel* ‘bąbel narwany lub odparzony na ciele’, *ciemieniuchi* ‘wysypka na głowie małych dzieci’, *kokosianki* ‘gatunek zaraźliwej brodawki skórnej’, *otręt* ‘odbicie ciała na podeszwie, a zwykle na pięcie, u boso chodzących, cierpienie bolesne i długo ciągnące się’.

Ze słowniczka można ponadto wyczytać, że zmartwieniem gospodarzy były nie tylko własne problemy zdrowotne, ale też choroby zwierząt, zwłaszcza w gospodarstwie najbardziej użytecznych. Wskazują na to nazwy takie, jak: *borówka* ‘choroba bydła’, *kulawka* ‘choroba ortopedyczna owiec: choroba owiec od wilgoci, polegająca na gniciu szpar u racic’, *paskudnik* ‘choroba oczu u bydła: leczona przez zabobonne zdejmowanie paskudnika’, *zaciąg* ‘krótkotrwała ślepotą u koni wskutek nadmiernego wysiłku’.

W opinii mieszkańców regionu, jak wynika z komentarzy Glogera w rodzaju: „lud mniema, „według mniemania ludu”, „wedle mniemania wieśniaków”, „jest zabobon”, część cierpień i dolegliwości miała źródło niezgodne ze współczesną wiedzą medyczną. Na przykład robaki, zwane *włosienicami*, ponoć wydobywały się z wełnianych skarpet lub pończoch i sadowiły się w starych zaniedbanych ranach; wrzód o nazwie *otręt* miał być skutkiem nadeptnięcia na kosmatą czarną gąsienicę, ciało polane moczem przez owada zwanego *niedźwiadkiem* psuło się i odpadało kawałkami, jedzenie *wychopienia*, czyli chleba upieczzonego z resztek ciasta wyskrobanych z dzieży, jakoby odbierało dzieciom pamięć.

Niektóre z tych chorób i dolegliwości leczono, jak i dziś, metodami medycyny konwencjonalnej, na inne skuteczne były jedynie wypróbowane „domowe sposoby”. I tak, uniwersalnym zabiegiem było *okurzanie* chorego ziołami. Stosowano też różne specyfiki, głównie pochodzenia roślinnego, na przykład *podróznika*, czyli ‘dziką cykorię’ lub *tysięcznika* na różne dolegliwości, *dziewannę* na kaszel i ból w piersiach, *szalwię* głównie na kaszel i ból gardła, *bagno* (‘roślina błotna’) na kaszel dla dzieci i świń, *podbiał* i *bobownik* na astmę (*dychawica* „lud leczy odwarem z podbiału i bobownika”), zewnątrz na rany stosowano okłady z *marchewnika* (‘pietrasznik, *conium maculatum*, roślina trująca’), *żywokostu* używano do okładów na złamane kości, fe-

brę można było leczyć *gwałtownym przestraczem*. Za skuteczne lekarstwo chroniące przed obłąkaniem uznawano *maika* ('rodzaj owada') zamarynowanego w oliwie.

W roli lekarstwa funkcjonowała też gorzałka, zwłaszcza w połączeniu na przykład z *dzięgielem* jako środek zapobiegawczy w czasie epidemii: „Dzięgiel piją z gorzałką w czasie powietrza, czyli jakiejś ogólnej epidemii, na przykład cholerycznej”, a za pomocą *trojanki* ('specyfik, w którego skład wchodzi gorzałka, uparzona z tłuszczem i pieprzem') wzmacniano kobiety w połogu oraz mężczyzn, którzy *się poderwali*.

Wierzono też w niezwykłą moc roślin, na przykład w to, że *cencelija* 'ziele, żółto kwitnące, którego lodyga wydaje z siebie sok żółty' jest lekarstwem na kokosianki. Poza tym: „Naparem z cencelji, pokrzywy i macierzanki wyparzają łądyżki do mleka, żeby się nie ważyło w nich”; *bobownik* na duszności, „ziele do lekarstw używane zwłaszcza na duszności jest bobownik wodny w Narwi rosnący”, *kołtunnika* przeciw kołtunowi – „ziele, którego kępiastych korzeni używa się na lekarstwo w chorobie tzw. kołtuna”.

W słowniczku nie brak też innych określeń mieszczących się w szerszej rozumianej ludowej sfery wierzeń, na przykład wiary w potępieńców: *topielec* „człowiek, który utonął i stał się duchem mieszkającym w głębiach wody, do których wciąga zwłaszcza kąpiących się”. Wierzono także w złowrogą moc *małanki*, czyli piorunu, któremu nie towarzyszy grzmot, a który pali liście i owoce, „gdy zdarzy się w czasie kwitnienia leszczyny, to mówią, że nie będzie urodzaju na orzechy”. Wierzyło się też w to „podług zabobonnej wiary ludu”, że diabeł może zastąpić zbyt długo niechrzczone dziecko *odmiankiem*.

Przywołany tu w ograniczonym wyborze dziewiętnastowieczny materiał gwarowy zaczerpnięty ze słowniczka tykocińskiego Zygmunta Glogera dowodzi niezbytnie jego wielkiej wartości historycznej i przydatności nie tylko w badaniach nad dawnymi odmianami języka polskiego, ale też nad przeszłością regionu, zwłaszcza jego kulturą materialną i duchową.

Bibliografia

- Czarkowski Ludwik, *Słownik gwary ludowej w Ziemi Drohickej*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1908, s. 110-128.
- *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, red. B. Nowowiejski, Białystok 2009, s. 7-130.
- Gloger Zygmunt, *Słownik gwary ludowej w okr(ęgu) Tykocińskim*, „Prace Filologiczne” 1893, t. IV, s. 795-904.
- Kuryłowicz Beata, *Charakterystyka fonetyczna dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2006, nr 6, s. 41-61.
- Kuryłowicz Beata, *Uwagi o fleksji w tykocińskim słowniku Zygmunta Glogera*, [w:] *Polszczyzna regionalna*, cz. 5, *Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Ostrołęka 2008, s. 162-169.
- Kuryłowicz Beata, *Słowotwórstwo dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2007, nr 7, s. 83-97.

- Waga Antoni, *Abecadłowy spis wyrazów ludowego języka w okolicach Łomży, Wizny i przyległych*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1860, t. 2, s. 748-760.
- Woźniak Kazimierz, *Stan polskiej leksykografii gwarowej pod koniec XX wieku*, [w:] *Słowiańskie słowniki gwarowe*, red. H. Popowska-Taborska, Warszawa 2000.

THE IMAGE OF THE PODLASIE DIALECT AND LAND IN THE SECOND
HALF OF THE 19TH CENTURY
(BASED ON ZYGMUNT GLOGER'S *SŁOWNICZEK TYKOCIŃSKI* [*THE
TYKOCIN GLOSSARY*])

The author discusses the characteristics of Podlasie dialect from the second half of the nineteenth century. The starting point here is *Słowniczek tykociński* (*The Tykocin Glossary*) by Zygmunt Gloger, which provides a very interesting lexical material, showing the natural, economic, social and civilizational conditions of a rural Podlasie community. This work, according to the author, can serve as an extremely valuable material not only in the study of old varieties of the Polish language, but also on the past of the region, especially its material and spiritual culture.

Keywords: dialect, Tykocin, Podlasie, dictionary, vocabulary.



Zygmunt Gloger z żoną Aleksandrą Jelską, córką Aleksandra

Beata Kuryłowicz
Uniwersytet w Białymstoku
Wydział Filologiczny

ZYGMUNT GLOGER – KOLEKCJONER WYRAZÓW? UWAGI O LEKSYKOGRAFICZNEJ DZIAŁALNOŚCI UCZONEGO Z JEŻEWA

Zasługi Zygmunta Glogera dla rozwoju polskiej kultury, zwłaszcza tej swojskiej, ludowej, są niewątpliwe, choć dziś pamięta się go głównie jako autora *Encyklopedii staropolskiej*. Niestrudzony badacz rodzimej historii, etnografii, archeologii, a nawet mowy¹ całymi latami przemierzał ojczystą ziemię w poszukiwaniu skarbów narodowej tradycji, które skrzętnie gromadził i opisywał. Czy te wysiłki podyktowane były zwykłą kolekcjonerską pasją? Czy poza satysfakcją z posiadania bogatych zbiorów nie przyświecały mu wyższe i bardziej ambitne cele? Odpowiedzi na te pytania są oczywiście banalnie proste, o czym świadczy choćby opinia Michała Federowskiego, etnografa, a zarazem przyjaciela Glogera, o którym pisał:

(...) był żywym typem Lindów, Bandków, Kolbergów, Estreicherów, typem tych ludzi pełnych niespożytych zasług, co z nadludzką usilnością pracowali dla społeczeństwa w imię obowiązku, dla przysporzenia mu chwały i pożytku².

Postawione wyżej pytania nie mają więc na celu rozstrzygnięcia przedmiotowej kwestii, lecz stanowią asumpt do rozszerzenia obszaru badań nad twórczością autora *Encyklopedii staropolskiej* i uwzględnienia w nich działalności skupionej wokół rejestrów słownictwa.

Przy bliższym oglądzie opracowań Glogera wyraźnie widać, że był on zbieraczem nie tylko przedmiotów kultury materialnej, ale także tworzył rozmaite „kolekcje” wyrazów, które przybierały postać mniejszych lub większych słowniczków. Wydaje się, że warto przyjrzeć się tej sferze aktywności podlaskiego uczonego, gdyż praca nad słownikami była jednym z bardziej istotnych sposobów uzewnętrznienia

¹ B. Kuryłowicz, *Zygmunt Gloger jako językoznawca*, „Roczniki Humanistyczne” 2005, R. 53, s. 61-80.

² M. Federowski, *Zygmunt Gloger (Garść wspomnień osobistych)*, Warszawa 1912 (odbitka z „Ziemi”), s. 5.

jego troski o sprawy języka ojczystego, który traktował jako ważny element rodzinnej kultury. Swój stosunek do polszczyzny Gloger tłumaczył w przedmowie do *Obchodów weselnych*:

Pierwszym zadaniem do dziejów jest ziemia (...). Drugim zadaniem jest krew ludu (...). Trzecim zadaniem do dziejów jest mowa każdej pokrewnej rzeszy wspólnego narodu. Czwartym, powiemy, jest obyczaj (...)³.

Ocalenie od zapomnienia starożytności polskich i dokumentowanie przeszłości to najważniejsze cele wszelkich naukowych poczynań uczonego z Podlasia. Realizacja powyższych zadań stała się życiową misją Glogera, a opracowane przez niego słowniki ważnym jej przejawem.

Zamierzeniem niniejszego szkicu jest przegląd słowników sporządzonych przez Glogera, poznanie ich makro- i mikrostruktury, a także przyjrzenie się metodom pracy nad nimi oraz zgłębienie motywów, którymi kierował się autor przy ich tworzeniu.

Gloger, który leksykografią i szerzej językoznawstwem zajmował się w sposób amatorski, jest autorem co najmniej kilku prac słownikarskich. Omówię tu cztery opracowania leksykograficzne, które reprezentują różne rodzaje słowników: *Słownik gwary ludowej w okr. Tykocińskim* jako reprezentację słownika gwarowego, *Nazwy weselne, wyrażenia i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu na przestrzeni byłej Rzplitej* – tematycznego, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* – terminologicznego. Gloger zaplanował także powstanie słownika imion własnych, czyli słownika onomastycznego. Pomysłu tego jednak nie zrealizował. W załączkowej postaci mamy do czynienia z takim słownikiem w *Encyklopedii staropolskiej*, o czym szerzej w dalszej części tekstu.

Najobszerniej opisaną pracą leksykograficzną Glogera jest *Słownik gwary ludowej w okr. Tykocińskim*. Dziełko to stało się przedmiotem kilku artykułów, w których analizie poddano między innymi zjawiska fonetyczne⁴, morfologiczne⁵, leksykalne⁶ obecne w tykocińskim materiale gwarowym, a także metodę leksykograficzną zasto-

³ Pruski [Z. Gloger], *Obchody weselne*, t. 1, Kraków 1869, s. 1-2.

⁴ B. Kuryłowicz, *Charakterystyka fonetyczna dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2006, nr 6, s. 41-61.

⁵ B. Kuryłowicz, *Słotwórstwo dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2007, nr 7, s. 83-97; też, *Uwagi o fleksji w tykocińskim słowniku Zygmunta Glogera*, [w:] *Polszczyzna regionalna*, cz. 5, *Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Ostrołęka 2008, s. 162-169.

⁶ B. Kuryłowicz, *Tykocińskie nazwy i określenia człowieka w słowniczku Zygmunta Glogera*, [w:] *Polszczyzna regionalna*, cz. 4, *Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Ostrołęka 2006, s. 295-302; też, *O XIX-wiecznych określeniach człowieka z tykocińskiego słowniczka Zygmunta Glogera występujących we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Studia nad słownictwem dawnym i współczesnym języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, J. Kulwicka-Kamińska, Toruń 2007, s. 275-283.

sowaną przez Glogera⁷, stąd też w niniejszym szkicu chciałabym jedynie wyeksponować informacje istotne z punktu widzenia aktywności Glogera jako słownikarza, a także uzupełnić je o nowe fakty.

Słownik tykociński został wydany w 1893 roku w „Pracach Filologicznych” i w tej postaci liczy ponad 2000 haseł ułożonych alfabetycznie. Nie obejmuje on jednak całego materiału zebranego przez podlaskiego starożytnika. W bibliotece Zakładu Dialektologii Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk przechowywany jest egzemplarz słownika, w którym znajduje się około siedmiuset dodatkowych haseł, spisanych odręcznie przez samego Glogera, w drukowanym tekście i na osobnych kartkach, ułożonych alfabetycznie oraz pasujących do odpowiednich stron druku⁸. Uzupełniona wersja słownika świadczy o tym, że Gloger nie zaniechał pracy nad gromadzeniem leksyki gwarowej nawet po publikacji omawianego dziełka. Dowodzi to tezy, że wydanie drukiem słownika nie było celem samym w sobie, lecz środkiem prowadzącym do celu, który można zdefiniować jako ochronę przed zapomnieniem mowy ludu tykocińskiego⁹. Mając świadomość, jak szybko zmienia się gwara, Gloger postanowił utrwalić dziewiętnastowieczny język swojej rodzinnej okolicy zanim ulegnie on przeobrażeniu. W przedmowie do słowniczków autor odnotował:

Dostrzegłszy w języku młodszych pewne (acz niewielkie) różnice w wymawianiu i wiele wyrazów naleciałych, przyjąłem za punkt wyjścia mowę starszego pokolenia ludu, to jest wygasającego w ostatniej ćwierci XIX wieku. Tym sposobem słowniczek niniejszy jest poniekąd zbiorem archaizmów mowy ludu w okr. Tykocińskim, z których pewna liczba należy do wyrazów coraz rzadziej używanych¹⁰.

W tym krótkim fragmencie Gloger ujawnił swój warsztat pracy nad słownikiem, a ściślej rzecz ujmując – techniczne zasady gromadzenia materiału: poprzez odpowiedni dobór informatorów starał się dotrzeć do najstarszej warstwy słownictwa. Stosunkowo dużo wiemy o metodzie zbierania leksyki gwarowej przez uczonego z Podlasia. Przede wszystkim uwagę zwraca czas trwania językowej eksploracji rodzinnej okolicy, czyli prawie trzydzieści lat, prowadzonej od roku 1865 do momentu wydania słowniczków, a nawet później, na co wskazuje egzemplarz z uzupełnieniami. Świadczy to o niezwyklej wytrwałości i wierności idei, Gloger nie pobierał żadnego wynagrodzenia za swoją pracę, a nierzadko sam finansował wydanie drukiem swoich dzieł.

Analizując dorobek i wypowiedzi Glogera, można odnieść wrażenie, że całe życie podlaskiego starożytnika podporządkowane było pracy naukowo-badawczej. Słownictwo ludowe zbierał systematycznie, korzystając z każdej sposobności. Spotkania

⁷ B. Kuryłowicz, *O słowniczku tykocińskim Zygmunta Glogera*, [w:] *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, Toruń 2007, s. 87-97.

⁸ J. Okoniowa, *Nieznany rękopis Zygmunta Glogera*, [w:] *Symbolae Grammaticae in honorem Bogusłai Dunaj*, red. R. Przybylska, J. Kąś, K. Sikora, Kraków 2010, s. 199-203.

⁹ Niewykluczone, że Gloger planował poszerzone wydanie słownika, a egzemplarz z odręcznymi notatkami stanowił poprawioną jego wersję.

¹⁰ Z. Gloger, *Słownik gwary ludowej w okr. Tykocińskim*, „Prace Filologiczne” 1893, R. 4, s. 795-796.

z sąsiadami i znajomymi były dla Glogera okazją czy nawet pretekstem do obserwacji językowych. Na gorąco spisywał przysłowia, prowincjonalizmy i archaizmy zasłyszane w okolicach Tykocina. O swoich rozmówcach i zbierackiej aktywności pisał tak:

Mowę jędrną, zwięzłą, dobitną, głośnie, przypominającą mnóstwem archaizmów wieki dawne, przeplatali obaj zarówno niewyczerpanym mnóstwem przysłówi, przypowieści i porównań (...) każda z nimi gawęda była połowem nowej zdobyczy przysłówi i prowincjonalizmów, które niezwłocznie notowałem (...) był równie niewyczerpanym gawędziarzem i wielbicielem dawnego porządku i skarbnicą starych przysłówi, maksym i archaizmów językowych¹¹.

Słownik gwary ludowej w okr. Tykocińskim jest najbardziej profesjonalnie opracowanym dziełem leksykograficznym Glogera i jednym z najobszerniejszych ówczesnych leksykonów tego typu. Ma charakter dyferencyjny, czyli obecne są w nim leksemy różniące się od ogólnopolskich formą lub znaczeniem, notuje również wyrazy tożsame z ogólnopolskimi, a różniące się jedynie cechami gwarowymi, np. mazurzeniem. Artykuły hasłowe mają nierzadko rozbudowaną strukturę, na którą składają się: wyraz hasłowy i jego warianty fonetyczne lub morfologiczne, wyrazy pochodne bądź synonimy, definicje znaczeniowe (synonimiczne, realnoznaczeniowe, encyklopedyczne, strukturalno-znaczeniowe, strukturalne, zakresowe, gramatyczne) oraz kwalifikatory i parakwalifikatory (ekspresywne, geograficzne, chronologiczne, frekwencyjne, etymologiczne, specjalistyczne). Słowniczek tykociński cechuje również obecność odsyłaczy, a nierzadko także przykładów użycia wyrazów zaczerpniętych z codziennych sytuacji komunikacyjnych. Oto kilka egzemplifikacji dających wyobrażenie o mikrostrukturze tego opracowania:

bant ‘jętka łącząca parę krokwi; jest ona między dwiema krokwiemi jak owa pozioma kreska w dużej literze A. Nazwa *bant* daleko rzadziej używana niż *jętka*. Ob.’

bzdziel ‘nazwa żartobliwa i lekceważąca zarazem. O człowieku bezsilnym mówią: „mocny jak bździny”

kroć ‘sto, np. *kroć tysięcy* znaczy sto tysięcy, wyraz więcej znany u drobnej szlachty niż u włościan’

kurta, kot, szarak, kusy ‘nazwy myśliwskie zająca’

letry, leterki ‘drabinki właściwej formy, z płaskimi szczeblami na wozie; wyraz używany już w w. XVI-ym, z niem.’

podpłomyk ‘na Mazowszu Łomżyńskim oznaczał mały, płaski placek, posypyany solą i cebulą, robiony z ciasta chlebowego i wypiekany na węglach przed wsadzeniem chleba do pieca. Na Podlasiu Tykocińskim podobny przysmak zwano *wychopień*’

sąsiek ‘zasiiek, *klatka* na zboże w stodole. W małych stodołkach zwykle bywa jedno klepisko w środku i po bokach dwa sąsieki’.

¹¹ Z. Gloger, *Przysłowia ludu z okolic Tykocina*, „Wisła” 1896, t. 10, s. 350.

Niedostatki warsztatowe omawianego zbioru słownictwa gwarowego, szczególnie widoczne w niejednorodnej strukturze artykułów hasłowych, niedokładnie i niekonsekwentnie stosowanych kwalifikatorach oraz odsyłaczach, sprawiają, że omawiany słownik nie odbiega w zasadniczy sposób od dziewiętnastowiecznych standardów opisu leksykograficznego¹². Mimo wskazanych usterek, słownik Glogera ma duże znaczenie w rozwoju polskiej leksykografii gwarowej, stanowi również cenne źródło wiedzy o dziewiętnastowiecznej gwarze tykocińskiej, a także o kulturze materialnej i duchowej regionu.

Kolejną pracą leksykograficzną Glogera, którą chcę omówić, jest słownik tematyczny *Nazwy weselne, wyrażenia i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu na przestrzeni byłej Rzplitej*, wydany przez Akademię Umiejętności w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” w roku 1877. Autor ów zbiorów słownictwa traktował jako „przyczynek słowniczo-etnograficzny”, zdając sobie sprawę, że nie wyczerpuje on rozległego tematu, który stanowią obyczaje weselne.

Materiał nazewnictwa Gloger zbierał podczas licznych podróży po kraju¹³, a także ekscerpował ze źródeł pisanych, których wykaz zawarł w *Encyklopedii staropolskiej* pod hasłem *Wesele*. W tym samym miejscu tłumaczy, dlaczego zainteresował się problemem obrzędów weselnych:

Niepospolita doniosłość przedmiotu a zarazem gruba i naganna u inteligencji polskiej nieświadomość jego piękna, jego przeszłości i znaczenia w obyczaju narodowym, a nadto idące w zapomnienie nawet wśród ludu pamiątkowe lechickich pradziadów obrzędy i pieśni, wszystko to skłoniło piszącego rzecz niniejszą, że od pierwszych lat swojej pracy naukowej sporo trudu i czasu poświęcił dla gromadzenia materiału etnograficznego w tym przedmiocie i dla spożytkowania tegoż bądź w kierunku naukowym, bądź dla podtrzymania w ludzie prastarej narodowej poezji i lechickiego obyczaju¹⁴.

Wspomniany leksykon liczy około 240 haseł ułożonych w porządku alfabetycznym. Wyrazów jednak jest w nim znacznie więcej, ponieważ w jednym artykule hasłowym notowanych jest niekiedy kilka, a nawet kilkanaście jednostek leksykalnych, na przykład: „*Oczepiny* ‘*czepiny* w Poznańskim; *kapiny* i *okapiny* na Kujawach (...); *zaczepiny* w Krakowskim; *czepczyny* i *powjazany* na Rusi czerwonej (...) *skrywanie* lub *pokrycie namitką* i *oczepkiem*, na Ukrainie i innych Rusiach. Uroczyste przy stosownych pieśniach i obrzędach włożenie na głowę panny młodej po raz pierwszy ubioru mężatki”¹⁵.

Przytoczony przykład pokazuje, że Gloger w swoim dziełku pomieścił ekwiwalenty nazewnictwa z różnych regionów dawnej Rzeczypospolitej. Tak pomyślane słow-

¹² Zob. B. Kuryłowicz, *O słowniczku tykocińskim...*, s. 87-97.

¹³ Z. Gloger, *Nazwy weselne, wyrażenia i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu na przestrzeni byłej Rzplitej*, Kraków 1926 (Odbitka ze Sprawozdań Komisji Językowej Akademii Umiejętności), s. 1, przypis.

¹⁴ Tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1903, T. IV, s. 422.

¹⁵ Tamże.

nik nie tylko ukazuje bogactwo nieznannej, bądź zapomnianej leksyki weselnej, ale także umożliwia rekonstrukcję dawnych obyczajów i obrzędów godowych ukrytych za słowami.

Artykuły hasłowe w słowniczku tematycznym Glogera składają się z wyrazu hasłowego oraz jego wariantów fonetycznych i morfologicznych, wyrazów pochodnych, synonimów; objaśnienia znaczeń (głównie za pomocą definicji realnoznaczeniowych, synonimicznych, encyklopedycznych, strukturalno-znaczeniowych), kwalifikatorów (najczęściej geograficznych, ale także etymologicznych, wskazujących na społeczny zasięg wyrazu i frekwencyjnych), bardzo często stosowanych odsyłaczy, informacji o źródłach. Rzadko autor przywołuje szersze konteksty obrazujące użycie wyrazu. Ilustrację powyższych stwierdzeń stanowią przykłady wynotowane z *Nazw weselnych...*:

Młoducha, mołoducha, młoda, mołoda, mołodzica, maładzica (na Bielejrusi), *mołodyca, mołodycia, młodzica, młoduszka* u górali tatrzańskich (...), *młodzieńcowa* w Poznańskim (...), *młoda pani* na Kujawach (...), *pani młoda* na Szlązku (...), *marti* na Litwie (...). Takie nazwy przybiera w różnych stronach panna młoda z chwilą ślubu i oczepin.

Akt weselny, uroczystość a nawet zgromadzenie weselników. W oracyjach wielkopolskich: „*acht weselny*”. W oracyjach z okolic Opoczna: „*akt weselny*” (Bibl. war. r. 1847, t. II) Na Kujawach: „*acht weselny*” (Kolberga *Lud* Ser. III, 257). W Pamiętnikach Paska: „*akt weselny*”.

Biesiada, często używana przez lud nazwa wesela. Gdy na Ukrainie weselnicy nazajutrz po ślubie obchodzą z hulanką chaty, to mówią, że chodzą *po besedzie*.

Dowiedziny ‘tak na Mazowszu zowią *zwiadny* (ob.) poprzedzające *swaty* (Kozłowski, *Lud*, 209), litewsk. *acikłausć* (ob.)’.

Oględziny, oględy, opatry, przeglądy, jechać w oględy, w opatry, *an piárzuru* litew. na przejrzenie. Zwyczaj oglądania gospodarki, mienia i domostwa, bądź wzajemnie dopełniany przez swatów lub rodziców, bądź z jednej strony przed *delkaracją* lub po *deklaracji*, w miarę uznania potrzeby lub wymagań miejscowej tradycji. Oględziny połączone bywają często z *dowiedzinami* czyli *zwiadami*, ob. Przeglądy w Poznańskim bywają przed *zapytankami* (Kalendarz Ungra, r. 1869, str. 86).

Oświadcziny, zwane w różnych stronach: *swatami, zalotami, zapytankami, zapoinami, zrainami*, wreszcie *oświadczynami*¹⁶.

W omawianym opracowaniu, podobnie jak w słowniku tykocińskim, mamy do czynienia z uchybieniami w warsztacie leksykografa. Widoczne są one przede wszystkim w niejednolitej strukturze artykułów hasłowych i niekonsekwentnych kwalifikacjach i odsyłaczach. Wskazane niedociągnięcia, właściwe i słowniczкови tykocińskiemu, i innym ówczesnym leksykonom tego typu – jak nadmieniałam wyżej – są jednak sprawą drugorzędną, gdy weźmiemy pod uwagę historyczną wartość notowanego w nim słownictwa, zróżnicowanego pod względem regionalnym i umożliwiającego

¹⁶ Tamże.

ogląd językowego obrazu dawnych obyczajów weselnych. Wydaje się, że podczas prac nad *Nazwami weselnymi...* intencją Glogera było z jednej strony stworzenie rejestru wyrazów, które autor pragnął ocalić od zapomnienia, z drugiej natomiast – sporządzenie takiego słownika, który byłby zapisem kultury, tradycji odchodzącej w przeszłość.

Odmienny charakter od obu omówionych wyżej słowników ma leksykon *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, wydany w 1907 roku. Tę ułożoną alfabetycznie „kolekcję” terminów z zakresu budownictwa i architektury drewnianej, gromadzoną przez czterdzieści lat, można uznać za słownik terminologiczny czy – wedle nowszej nomenklatury – terminologii branżowej¹⁷. Gloger tak pisał o ogólnej koncepcji słownika, który nazwał skarbcem:

Znajdując w takich »inventarzach« wiadomości o sprzętach domu polskiego, pozostające w związku z dawnym stolarstwem, tokarstwem, bednarstwem, koleśnictwem, kowalstwem i ślusarstwem, wreszcie słownictwem językowym i zdobnictwem w zakresie tych rzemiosł i rękodzieł, czułem się w obowiązku, to co napotkałem, włączyć do niniejszego skarbcza. Aby zaś ujawnić porównawczo na przestrzeni dawnej Polski, cały ten dobytek (zarówno ciesielski jak sprzętarski), mogłem to tylko w układzie słownikowo-monograficznym, jako jedynie dla użytku naukowego odpowiednim¹⁸.

W zamyśle Glogera była więc to praca naukowa skierowana raczej do wąskiej grupy specjalistów niż szerokiego grona odbiorców.

Jak wspomniałam, *Budownictwo drzewne...* ze względu na charakter notowanej w nim leksyki można kwalifikować jako słownik terminologii branżowej. Pomimo jednak tego, że przedmiotem opisu większości artykułów hasłowych są wyrażenia językowe, w omawianym dziele istnieją również hasła, których zawartość przynosi informacje wyłącznie o desygnatach, o przedmiotach należących do zakresów poszczególnych pojęć. Są one zatem źródłem wiedzy o świecie, a konkretnie o wycinku rzeczywistości skoncentrowanej wokół budownictwa i architektury, a to sprawia, że praca Glogera w tych fragmentach przybiera znamiona słownika encyklopedycznego, np.: *Błonka* ‘Ludwik z Pokiewia (Jucewicz) powiada, że błonki do oświetlania chat, lud litewski przygotowuje nie tylko z drzewa sosnowego, ale również osinowego i brzoźowego (*Litwa*, str. 352)’. W wyniku braku dyscypliny w metodologii opisu leksykograficznego czytelnik odnosi wrażenie, że autor nie do końca był pewien, jakie dzieło chciał stworzyć – słownik językowy, czy słownik encyklopedyczny.

Najczęściej jednak charakterystyki językowe, mówiące o znaczeniu wyrazu hasłowego, o jego etymologii, zasięgu terytorialnym i społecznym, nacechowaniu chronologicznym, a także dotyczące frekwencji, przeplatają się tu z informacjami pozajęzykowymi – kulturowymi, etnograficznymi, historycznymi, architektonicznymi, literackimi, geograficznymi i in.

¹⁷ P. Nagórka, *Metodyka budowy teaurusu terminologii branżowej*, [w:] *Języki specjalistyczne 8. Kulturowy i leksykograficzny obraz języków specjalistycznych*, red. J. Lukszyn, Ł. Karpiński, Warszawa 2008, s. 194-205.

¹⁸ Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, Warszawa 1907, s. 4.

Artykuły hasłowe mają niejednorodny charakter. Niektóre są bardzo krótkie, ograniczone do lakonicznej eksplikacji semantycznej, np.: *Abtryt* ‘wychodek (Tyg. Il. 1874 r., II, 185)’, inne to rozbudowane segmenty tekstu, mogące z powodzeniem tworzyć odrębne publikacje. Przykładowo, artykuł *Chata* liczy 84 strony, *Bóznice* – 31, a *Dwory ziemiańskie* – 112, przy czym zawartość treściową tychże artykułów stanowi głównie wiedza encyklopedyczna, w tym liczne rysunki, ryciny i zdjęcia, których w całej pracy jest około 550. Kilka przykładów z pewnością unaocznia strukturę części hasłowej:

Abrys ‘wyrazem tym, wziętym wprost z języka niemieckiego (*der Abriss*), nazywano powszechnie w Polsce plan architektoniczny projektowanego gmachu, budynku. W domu Butrymowiczów na Polesiu przechowywał się abrys dworu, przesłany posłowi pińskiemu Mateuszowi Butrymowiczowi, znakomitemu finansście i statyscie polskiemu przez Stanisława Augusta z własnoręcznym podpisem królewskim’

Bortny ‘bartny, bartniczy, t. j. od barci, do barci należący’.

Chład ‘w gwarze mazowieckiej młoda wyniosła, cienka sosna, zdatna na żerdź do grodzenia płotów. Tylko żerdzie mogą być z każdego gatunku drzewa, a chład odnosi się zwykle do drzew iglastych’.

Cyga ‘Wyraz ten ma w gwarze ludu polskiego kilka znaczeń. Oznacza np. studnię z żórawiem, windę, babę do wbijania pali mostowych. Ale najpospoliciej znaczy bąka czyli zabawkę dziecinną tokarskiej roboty puszczaną w ruch wirowy za pomocą nawijanego na nóżkę cygi sznurka’.

Jugo ‘w gwarze majtków na statkach wiślanych jest to nazwa drzewa przyprawionego na końcu kota (kotwicy) w dwóch pazurach’

Korzecznik, Korczak ‘ob. Koła Młyńskie. Książd Osiński w swojej *Fizyce* z XVIII wieku, objaśnia, że jest to „młyn wodny, którego koło zewnętrzne skrzyńaste”. Rej w Zwierzyńcu pisze:

„Nie może być szczebietliwy
By zawsze miał być prawdziwy
Co jako korzecznik miele
Nie przestanie do niedziele”.

Kubel, kublik ‘chlewik mały, karmnik do tuczenia świń, nazwa powszechna w Wielkopolsce’.

Budownictwo... jest dziełem nieukończonym. Gloger przed śmiercią zdążył opracować hasła do litery *l*, mimo to praca przedstawia dużą wartość poznawczą. Stanowi cenne świadectwo słowiańskiej architektury drewnianej, a przede wszystkim nieocenione źródło wiedzy o dawnej, zróżnicowanej terytorialnie terminologii budowlanej, jest więc ważkim przyczynkiem do historii języka polskiego.

Gloger postulował stworzenie słownika onomastycznego. Pisał o tym w artykule *O potrzebie słownika imion własnych*:

(...) do badań naukowych nad związkiem mowy narodu z jego ziemią, życiem i przeszłością, niezbędnym jest jeszcze alfabetyczny inwentarz wszystkich z obszaru ziemi rodzinnej i przeszłości narodu: nazw miejscowości, zamieszkanymi i niezamieszkanymi, nazw pól, łąk, wzgórz, wąwozów, borów, uroczysk, bagien, rzek, strumieni i jezior, grodzisk, starych cmentarzy i kurhanów. W tych bowiem nazwach tkwią często prastare pojęcia ludu o charakterze miejscowości, użytkach osiągniętych, sposobie życia praocjów i archaizmy językowe (...) Wszystkie takie nazwy miejsc i ludzi z dawnych wieków powinny być zebrane w jeden wielki wspaniały słownik ze wskazówkami, z jakiego źródła, czasu i miejsca pochodzą¹⁹.

Niestety, Gloger nie zrealizował tego pomysłu. Próbką takiego zamierzenia może być artykuł *Imiona starodawne polskie* opublikowany na łamach „Biblioteki Warszawskiej” w tomie II z 1878 roku. Autor przedstawił w nim kilkaset imion oraz ich wersje skrócone, których używano w XIII i XIV wieku. Zostały one ułożone w porządku alfabetycznym, opatrzone datami odnoszącymi się do źródeł, w których zostały zapisane najwcześniej, i urozmaicone informacjami o ludziach, którzy je nosili. Starożytnik z Jeżewa pokazał również sposoby tworzenia nazw wsi od imion własnych, nazw żeńskich (przez dodanie żeńskiej końcówki), adaptacji imion obcego pochodzenia (spolszczenia lub tłumaczenia). Najważniejsze treści z tego artykułu znalazły się w *Encyklopedii staropolskiej* pod hasłem *Imiona staro-polskie*. W tym samym źródle znajduje się hasło *Nazwiska ludzi*, w którym słownikarz podał najstarsze, bo pochodzące z XI, XII i XIII wieku przezwiska, używane w funkcji nazwisk. Odtworzył także krótką historię kształtowania się nazwisk.

Gloger był świadomym zbieraczem słów, które układał w kolekcje przybierające kształt słowników różnego typu. Aktywność leksykograficzna była dla podlaskiego starożytnika zarówno powinnością, swoistym obowiązkiem wobec przyszłych pokoleń, wynikającym z odpowiedzialności za ciągłość polskiej kultury i tradycji, jak i pasją, której oddawał się z poświęceniem. Choć nie posiadał lingwistycznego wykształcenia, został słownikarzem na miarę swoich czasów i możliwości. Dysponował solidnym warsztatem, który pozwolił mu przygotować słowniki będące źródłem wiedzy o bogactwie leksykalnym historycznej polszczyzny, o zróżnicowaniu terytorialnym, nacechowaniu emocjonalnym, środowiskowym, chronologicznym i etymologii zgromadzonego słownictwa, a także systemie gramatycznym gwary tykocińskiej.

Prace Glogera nie są wolne od wad, wśród których na pierwszy plan wysuwa się niekonsekwencja w opisie leksykograficznym, ujawniająca się na różnych płaszczyznach struktury słowników. Pochopną krytykę warsztatu Glogera powinna jednak poskromić wiedza o warunkach, w jakich pracował starożytnik z Jeżewa. Wykonał gigantyczną pracę, poczawszy od penetracji źródeł i ekscerpcji materiału, przez jego klasyfikację i opis, a na redakcji słowników skończywszy. Zrobił sam to, nad czym dziś pracują zespoły ekspertów przy pomocy nowoczesnego sprzętu. Niewątpliwie takie zaangażowanie *pro publico bono* budzi uznanie.

¹⁹ Z. Gloger, *O potrzebie słownika imion własnych*, „Ziemia” 1910, nr 4, s. 49-52.

Wszelkie niedociągnięcia opracowań Glogera stają się nieistotne, gdy uświadomimy sobie, jaką wartość omawiane słowniki przedstawiają w dorobku polskiej kultury. Są one świadectwem minionej epoki, cennym źródłem wiedzy o historii języka polskiego, pomnikiem przeszłości, którą dzięki nim możemy odtwarzać.

Bibliografia

- Federowski Michał, *Zygmunt Gloger (Garść wspomnień osobistych)*, Warszawa 1912 (odbitka z „Ziemi”).
- Gloger Zygmunt, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, Warszawa 1907.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1903, t. IV.
- Gloger Zygmunt, *Nazwy weselne, wyrażenia i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu na przestrzeni byłej Rzplitej*, Kraków 1926.
- Gloger Zygmunt, *O potrzebie słownika imion własnych*, „Ziemia” 1910, nr 4, s. 49-52.
- Gloger Zygmunt, *Przysłowia ludu z okolic Tykocina*, „Wiśła” 1896, t. 10.
- Gloger Zygmunt, *Słownik gwary ludowej w okr. Tykocińskim*, „Prace Filologiczne” 1893, R. 4, s. 795-796.
- Kuryłowicz Beata, *Charakterystyka fonetyczna dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe”, Nr 6: 2006, s. 41-61.
- Kuryłowicz Beata, *O XIX-wiecznych określeniach człowieka z tykocińskiego słowniczka Zygmunta Glogera występujących we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Studia nad słownictwem dawnym i współczesnym języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, J. Kulwicka-Kamińska, Toruń 2007, s. 275-283.
- Kuryłowicz Beata, *Słowotwórstwo dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „Białostockie Archiwum Językowe”, Nr 7: 2007, s. 83-97.
- Kuryłowicz Beata, *Tykocińskie nazwy i określenia człowieka w słowniczku Zygmunta Glogera*, [w:] *Polszczyzna regionalna, cz. 4, Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Ostrołęka 2006, s. 295-302.
- Kuryłowicz Beata, *Uwagi o fleksji w tykocińskim słowniku Zygmunta Glogera*, [w:] *Polszczyzna regionalna, cz. 5, Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Ostrołęka 2008, s. 162-169.
- Kuryłowicz Beata, *Zygmunt Gloger jako językoznawca*, „Roczniki Humanistyczne” 2005, R. 53, s. 61-80.
- Nagórka Piotr, *Metodyka budowy tezaurusa terminologii branżowej*, [w:] *Języki specjalistyczne. 8. Kulturowy i leksykograficzny obraz języków specjalistycznych*, red. J. Lukszyn, Ł. Karpiński, Warszawa 2008, s. 194-205.

- Okoniowa Joanna, *Nieznany rękopis Zygmunta Glogera*, [w:] *Symbolae Grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, red. R. Przybylska, J. Kąś, K. Sikora, Kraków 2010.
- Pruski [Z. Gloger], *Obchody weselne*, t. 1, Kraków 1869.

ZYGMUNT GLOGER – THE COLLECTOR OF WORDS? NOTES ON THE LEXICOGRAPHICAL ACTIVITY OF THE SCHOLAR FROM JEŻEWO

This article focuses on the lexicographical activity of Zygmunt Gloger. The author reviews the dictionaries produced by Gloger, shows their macro and microstructure, as well as the methods of working on them. She also explores the motives that guided Gloger at their creation. Four lexicographical studies that represent various types of dictionaries are discussed here: *Słownik gwary ludowej w okr. Tykocińskim* (*Dictionary of Local Dialect in the Tykociński District*) as a representation of a dialect dictionary, *Nazwy weselne, wyrażenia i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu na przestrzeni byłej Rzplitej* (*Wedding Names, Phrases and Artefacts Used by the Folk During Nuptials in the Territory of the Former Republic*) – as a representation of a thematic dictionary, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* (*Wood Construction and Wood Products in the Old-Time Poland*) – as a representation of a terminological dictionary. Gloger also planned the creation of a dictionary of proper names, that is, an onomastic dictionary. However, he did not realize the idea. The substitute for the dictionary can be found in the *Encyklopedia staropolska* (*The Old Polish Encyclopedia*) under the entry *Imiona staro-polskie* (*Old Polish names*).

Keywords: lexicography, dictionaries, collecting words, Polish language.



Michalina z Woynów Glogerowa z wnuczką Janiną – zdjęcie w Starym Jeżewie

Konrad Szamryk
Uniwersytet w Białymstoku

JEDEN TEMAT – DWA PIÓRA. Z PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ
HENRYKA SIENKIEWICZA
A BIAŁOWIEŻA W ALBUMIE ZYGMUNTA GLOGERA

Zygmunt Gloger i Henryk Sienkiewicz poznali się w czasie studiów w warszawskiej Szkole Głównej. W roku 1865 Gloger rozpoczął naukę na Wydziale Prawa i Administracji¹, natomiast rok później na ten sam kierunek został przyjęty Henryk Sienkiewicz, który jednak po pewnym czasie przeniósł się na wydział lekarski, a ostatecznie na filologiczny. Znajomość – bo chyba trudno mówić o zażyłej przyjaźni – przetrwała próbę czasu, gdyż we wrześniu 1882 roku powszechnie znany już w Warszawie felietonista i nowelista przybywa na zaproszenie Zygmunta Glogera do jego posiadłości w Jeżewie, by następnie w towarzystwie jeszcze siedmiu osób (między innymi pisarza i etnografa Aleksandra Jelskiego – przyszłego teścia Zygmunta Glogera) udać się na kilkudniową wycieczkę do Białowieży².

Wydaje się, że cała wyprawa została zorganizowana z myślą o Sienkiewiczu. Litwos jechał bowiem na Podlasie w konkretnym celu – chciał napisać i opublikować reportaż o Puszczy Białowieskiej, o czym dowiadujemy się z listu do Stanisława Smolki: „W niedzielę wyjeżdżam do Puszczy Białowieskiej. Wrażenia z tej wycieczki będą drukowane w »Słowie«”³. Eskapada planowana była ze sporym wyprzedzeniem: „Podróż nasza, dzięki kilku towarzyszom, była obmyślana i zapowiedziana z góry w puszczy, tak, że leśnikom nie zrobiliśmy niespodzianki”⁴.

¹ T. Komorowska, *Zygmunt Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 47.

² Szczegółowe ustalenia dotyczące wycieczki H. Sienkiewicza i Z. Glogera do Białowieży podaje Adrianna Adamek-Świechowska w zamieszczonym w niniejszym tomie artykule *Reporterskie spotkania Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w Puszczy Białowieskiej*.

³ List do Stanisława Smolki, 21 września 1882 r., [w:] H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, cz. 1, oprac. M. Bokszczanin, konsult. M. Kornilowicz, Warszawa 2009, s. 49. Reportaż H. Sienkiewicza drukowany był w czasopiśmie „Słowo” 1882, nr 238-240, 242-244.

⁴ Wszystkie cytaty pochodzą z H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, [w:] tegoż, *Pisma Henryka Sienkiewicza. Pisma ulotne*, Warszawa 1905, s. 121-162, liczba przy ilustracji materiałowej oznacza numer strony w reportażu.

Zygmunt Gloger zdecydował się wydać swoje wspomnienia z podróży do Białowięży po ponad dwudziestu latach. Jego tekst *Białowieża w albumie*⁵ opatrzony został następującą dedykacją: *Henrykowi Sienkiewiczowi na pamiątkę wspólnej wycieczki r. 1882 z Jezewa do Białowięży wspomnienie to po dwudziestu leciach przesyła do Obłęgorka Zygmunt Gloger.*

Ostatecznie więc jedna podróż zaowocowała dwoma obrazkami różnych autorów, dzięki czemu otrzymaliśmy dwa teksty zainspirowane tym samym wydarzeniem, oba zresztą napisane przez wnikliwych obserwatorów ówczesnej rzeczywistości⁶. Rodzi to oczywiście pytanie o relację między tymi publikacjami, podobieństwa i różnice, nie tylko w zakresie treści, ale też w sposobie postrzegania i opisywania relacji z wyprawy.

O reportażu Sienkiewicza nie napisano zbyt wiele, choć zdawkowe recenzje, do których udało mi się dotrzeć, są niezwykle pochlebne. Julian Krzyżanowski pisał, że *Z Puszczy Białowieskiej* to „ciepła opowieści o Białowięży”⁷. Lech Ludorowski mówi o „(...) świetnym reportażu opublikowanym na początku listopada w redagowanym przez pisarza »Słowie«”⁸. Według Władysława Monkiewicza: „(...) pobyt w puszczy został także uwieczniony przez Sienkiewicza w pięknym opisie przyrody”⁹. Z kolei Kazimierz Laskowski patrzy na białowieską wycieczkę przez pryzmat myśliwskiego talentu Sienkiewicza¹⁰.

Równie lapidarne i powierzchowne, choć ciepłe opinie, odnoszą się do tekstu Glogera. Waław Olszewicz twierdzi, że Gloger „(...) pięknie też opisał wycieczkę, odbytą z Henrykiem Sienkiewiczem w 1881 r. do Białowięży”¹¹. Natomiast Piotr Bajko, wbrew tytułowi swojego artykułu *Wyprawa Zygmunta Glogera do Puszczy Białowieskiej*¹², podejmuje zbiorczo temat kilku podróży podlaskiego etnografa do białowieskiej puszczy, w tym również tej z 1882 roku. Praca Piotra Bajki przywołuje jednak podstawowe fakty kronikarskie, bez wdawania się w szczegółową analizę tekstów. Stonowana w swoich sądach jest Teresa Komorowska – biografka Zygmunta Glogera – która twierdzi po prostu, iż „(...) obaj [Sienkiewicz i Gloger – przyp. K.Sz.], każdy na miarę talentu swego pióra, utrwalił tę imprezę (...)”. Przywołane reportaże o Biało-

⁵ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903.

⁶ Autorem szkicu z wyprawy do Puszczy Białowieskiej jest również W. Berent, zob. tenże, *W puszczy*, Warszawa–Kraków 1912, s. 271-301.

⁷ J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, dz. cyt., s. 41.

⁸ L. Ludorowski, *Henryka Sienkiewicza sztuka reportażu podróżniczego*, Lublin 2001, s. XVI.

⁹ W. Monkiewicz, *Podlascy goście i znajomi Zygmunta Glogera*, [w:] *Rok glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej*, [b. red.], Warszawa 1986, s. 99.

¹⁰ K. Laskowski, *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy*, Warszawa 1901, s. 5-23.

¹¹ W. Olszewicz, *Życie i praca Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, Warszawa 1978, s. 21-22. Równie lapidarną recenzję („interesujący poznawczo opis wycieczki”) sformułował w swoim artykule J. Dębowski, *Przyroda w programach Komisji Edukacji Narodowej i poglądach uczonych na Podlasiu w XVIII i XIX wieku*, Olsztyn 2000, s. 118. Obaj badacze przypisują tej wyprawie błędną datę – 1881 r.

¹² P. Bajko, *Wyprawa Zygmunta Glogera do Puszczy Białowieskiej*, „Białostoczczyzna” 1987, s. 19-22.

wieży zestawiała też Maria Maranda, jednak jej artykuł *Dwóch przyjaciół z Puszczy*¹³ ma w głównej mierze charakter streszczenia.

Wydaje się więc, że przez ponad sto lat nie powstała żadna krytyczna praca, która w sposób rzeczowy i dogłębny poddałaby analizie oba teksty. A przecież zarówno *Z Puszczy Białowieskiej* Sienkiewicza, jak i *Białowieża w albumie* Glogera, zasługują na uwagę nie tylko ze względu na nazwiska ich twórców, ale również dlatego, że doskonale wpisują się w tradycję kształtującej się na przełomie II połowy XIX i początku XX wieku prozy dokumentarnej.

Obydwa teksty spełniają kryteria gatunkowe reportażu, czyli gatunku dziennikarsko-literackiego, obejmującego utwory będące sprawozdaniami z wydarzeń, których autor był bezpośrednim świadkiem lub uczestnikiem¹⁴. Trzeba jednak pamiętać, że...

[...] XIX-wieczny utwór reporterski cechowała przypadkowość morfologiczna. Jego postać modelowały aktualne potrzeby i każdorazowo określany cel wypowiedzi. Ostateczny „wygląd” zależał od indywidualnych rozwiązań w zakresie konstrukcji i stylu. (...) Jako tekst bez określonego „końca” stylistyczno-kompozycyjnego mógł przybrać kształt relacji, kroniki, listu, felietonu, bywał bliski piśmiennictwu naukowemu (najczęściej: socjologii i etnografii), korzystał z gatunkowej płynności krótkiej formy fabularnej o walorach „prawdziwościowych”: szkicu fizjologicznego, obrazka, noweli, opowiadania. Z drugiej jednak strony wdzierał się do „szlachetnych” odmian prozy dokumentarnej: pamiętnika, dziennika i opisu z podróży¹⁵.

Lech Ludorowski umieszcza *Z Puszczy Białowieskiej* Sienkiewicza w zbiorze „(...) siedmiu znakomitych tekstów-listów, wyróżniających się swoją reportażową strukturą. Tworzą one jakby pewien cykl czy serię, w których żywioł reportażowy jest dominującym czynnikiem gatunkotwórczym, składniki zaś inne, zwłaszcza zaś refleksy i felietonowe przebłyski, błyskotliwe uwagi, piękne refleksje eseistyczne, są w różnych tekstach głosem prawie równorzędnie wyeksponowanym”¹⁶. Ten sam badacz w dalszej części pracy pisze, że „(...) we wszystkich tekstach reportażowych wyeksponował on [H. Sienkiewicz – przyp. K.Sz.] wielokrotnie, dobitnie i różnymi sposobami swoją osobistą obecność, udobitniając dwie zwłaszcza sytuacje podróźotwórcze: przyjazdu i opuszczenia określonego miejsca. Tak więc przybycie i odjazd – to klamry spajające kompozycję przestrzenno-sytuacyjną wszystkich reportaży w pełnej symetrii (jak w *Z Szczawnicy*) z bardziej ekspresywnym początkiem”¹⁷.

Część inicjalna *Z Puszczy Białowieskiej*, przedstawiająca przybycie do lasu, jest rzeczywiście dość rozbudowana w stosunku do całości tekstu. Narracja przeplata się w niej z opisem przyrody – najpierw okolic samej puszczy, a następnie wrażeń wy-

¹³ M. Maranda, *Dwóch przyjaciół z Puszczy*, „Poznaj Swój Kraj” 1986, nr 5, s. 10-11.

¹⁴ *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Warszawa 1998, s. 471.

¹⁵ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy 2 poł. XIX i na początku XX wieku*, Białystok 1997, s. 12-13.

¹⁶ L. Ludorowski, dz. cyt., s. XI.

¹⁷ Tamże, s. XXVII.

nikających z pierwszego zetknięcia z lasem. Sienkiewicz dociera na miejsce późnym wieczorem, co wpłynęło na jego sposób postrzegania jako przestrzeni cienia i mroku, a to wrażenie utrzymywać się będzie w całym reportażu. Opis u Sienkiewicza, co jest zresztą typowe dla wielu jego tekstów, w tym także reportaży, ma charakter nie tylko poetycki, ale wręcz impresjonistyczny¹⁸. Sienkiewicz – widać to doskonale właśnie w pierwszym w opisie – angażuje przynajmniej kilka zmysłów. Najpierw wzrok, jak w poniższym fragmencie, gdzie skontrastowane zostały ze sobą odcienie ciemności i jasności (mrok, mroczne głębie – odbłask zorzy, zachodzące słońce; światło – cień; bieląca się droga – czarne lasy):

(...) z brzegu gościńca, wiodącego przez puszcę z Hajnówki do Białowieży, ogarnął nas mrok. Za puszcą było dość widno, gdyż słońce ledwie co zaszło, ale odbłaski zorzy z trudnością przedzierają się przez mroczne głębie, a odwykłe od lasów oczy tem mniej widzą, im naglej przechodzą ze światła w cienie. Gościńiec tylko bieleł się między dwiema czarnymi ścianami, które jednak o kilkadziesiąt kroków dalej zdawały się zlewać z sobą¹⁹.

Po chwili jednak pisarz uruchamia inne zmysły:

Nad gościńcem widać było pas nieba, zasiany gwiazdami, a tam, gdzieś daleko, na brzegach leśnych, wschodził księżyc. Jednakże promienie jego nie rozświecały wnętrza puszczy, które przysłaniał opar, podnoszący się z wilgotnego gruntu. Było ono zamglone, zmącone, ciemne. Czarne sylwetki drzew przydrożnych rysowały się ledwie widome dla oka, a dalej drzewa, opar i ciemność zlewały się w jeden nieprzenikniony bezkształt. Nie było przy ten najmniejszego wiatru. Nie poruszała się żadna gałąź. Wszędzie cisza nieprzerwana. Czasem tylko zakrzypiało koło wozu, idącego za nami. Mimowoli poddawaliśmy się tej ciszy i rozmawialiśmy półgłosem²⁰.

Oprócz wzroku (gwiazdy, promienie księżyca, mgła, ciemność, czarne sylwetki, bezkształt) zaangażowane zostały więc słuch (cisza, brak odgłosów gałęzi, skrzypiące koło, półgłos) oraz czucie (wilgotny grunt, brak wiatru). Sienkiewiczowski opis przyjazdu i wkroczenia do puszczy musiał zrobić ogromne wrażenie na Glogerze, gdyż podlaski uczoney w swoim tekście przywołuje ten sam moment.

Henryk Sienkiewicz, który uczestniczył w tej wycieczce, opisując potem wrażenia, jakich doznawał, powiada, że skutkiem wielkiej głębi obszarów leśnych puszcza odrzyna się na skłonie nieba niezmiernie czarno. Był to już zachód słońca i w puszczy noc nas zaszła, gdyśmy, pozostawiając za sobą wóz podróżny, szli do osady leśnika. Księżyc wpłynął na gwiazdziste niebo, oświetlając czuby olbrzymich strzelistych świerków i sosen, i grał po nich jak sto lat temu, wdzierając się w przerwy między gałęziami i padając na grunt puszczy, w kształcie długich białych snopów i pasem²¹.

¹⁸ M. Zdziechowski, *H. Sienkiewicz w „Listach z podróży po Ameryce” i „Obrazkach Amerykańskich”*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Obraz twórczości*, oprac. K. Czachowski, Warszawa 1931, s. 97.

¹⁹ H. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 122-123.

²⁰ Tamże, s. 123-124.

²¹ Z. Gloger, dz. cyt., s. 8.

Wydaje się jednak, że wspomnienie to ożywa w Glogerze pod wpływem lektury tekstu Sienkiewicza. Gloger przypomina sobie wspólną ekspedycję, a wydarzenie opisuje słowami Sienkiewicza. *Z Puszczy Białowieskiej* staje się więc nie tylko przyczynkiem do odświeżenia własnych wrażeń, ale też materiałem źródłowym Glogerowskiego tekstu, który w ten sposób zostaje wzbogacony o obszerny fragment subiektywnych wrażeń przyszedłego noblisty.

W przeciwieństwie do ramy inicjalnej człon końcowy reportażu Sienkiewiczowskich odznacza się pewnym osłabieniem. Podróżniczy motyw wyjazdu jest (...) tylko sugerowany lub pominięty. Zastępuje go natomiast mocno akcentowana puenta osobistej wypowiedzi autora (...)²².

Sam akt wyjazdu z puszczy zawarty został w jednym zdaniu: „Siedliśmy tedy na nasz wóz podróżny i po kilku godzinach wyjechali na świat otwarty”²³. Wcześniej jednak podróżnik zwraca uwagę, że zarówno Puszcza Białowieska, jak i jej ludność, są jeszcze zupełnie niezbadane, by po chwili dodać: „Byłbym niezwykle szczęśliwy, gdyby moje opowiadanie mogło kogo zaciekawić i zachęcić. Inne części kraju znane są lepiej, a może nie są tak ciekawe, tak odrębne, może nie tworzą tak zamkniętego w sobie świata”²⁴. I jeszcze już zupełnie na koniec: „Myśl też chętnie wraca do tych lasów odwiecznych, i pióro chętnie dzieli się wrażeniami z czytelnikiem...”²⁵.

Sienkiewicz odbiera puszcę głównie za pomocą zmysłów wzroku i słuchu. W niewielkim stopniu uruchamia smak i węch – jednak pisarz przywołuje między innymi aromat bigosu, dym cygar i papierosów, zapach żywicy, woń próchna i zgnilizny, wilgoć, błotnistą drogę oraz chłód. Najbardziej jednak zaangażowany zostaje wzrok obserwatora (podkreślana jest aktywna postawa obserwatora): *wy tę ż a li ś mi y w z r o k 132, w y tę ż a j ą c w z r o k 132, j a k o k i e m s i ę g n ą ć 121, l e d w i e w i d o m e d l a o k a 123, o k o, c h o ć p r z y k s i ę ż y c u, w i d z i 127, b a w i o k o 130, o k o p o c h w y c i ć z d o ł a 132, c o w i d a ć b y ł o j u ż w p r z y w o ł a n y m w s t ę p i e, p r z y c z y m d o m i n u j ą c y m, p r z y t ł a c z a j ą c y m w r a ż e n i e m j e s t p r z e d e w s z y s t k i m c i e m n o ś ć, p r z e z k t ó r ą d o s t a j ą s i ę p e w n e r e f l e k s y i p r o m i e n i e ś w i a t ł a*²⁶: *o d b l a s k i z o r z y z t r u d n o ś c i ą p r z e d z i e r a j ą s i ę p r z e z m r o c z n e g ł ę b i e, p r z e c h o d z ą z ś w i a t ł a w c i e n i e 122–123, b i e li ł s i ę m i ę d z y d w o m a c z a r n e m i ś c i a n a m i 123, p r o m i e n i e j e g o n i e r o z ś w i e c a ł y w n ę t r z a p u s z c z y 123, G ł ę b o k i e c i e n i e i t u ż d r g a j ą c e p l a m y s r e b r n e! 127, p o ł y s k u j ą c ą w ś r ó d m r o k u ł u n ę 155. M r o k j e s t z w y k ł e s p o t ę g o w a n y, w z m o c n i o n y i p o d k r e ś l o n y (o d r z y n a s i ę n i e z m i e r n i e c z a r n o 122, o g a r n ą ł n a s m r o k 122, m r o c z -*

²² L. Ludorowski, dz. cyt., s. XXVIII.

²³ H. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 161-162.

²⁴ Tamże, s. 161.

²⁵ Tamże, s. 162.

²⁶ Na pewną predylekcję H. Sienkiewicza do opisu zjawisk związanych ze światłem i cieniem zwracają uwagę, na przykładzie innych tekstów tego autora, K. Siekierska, *Barwy przyrody w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 5, s. 330 oraz A. Szczaus, *Pola światła i cienia w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny” 2005, t. 4, s. 355-365.

ne głębie 122, czarnymi ścianami 123, opar i ciemność zlewały się w jeden nieprzenikniony bezkształt 123, głębokie cienie 127, przykrywają cieniem 130, wiecznego mroku 131, jednostajna, ciemna (dal) 155, życiu w cieniach i mrokach 157), czemu służą czasowniki: *ogarnąć, zlewać się, przykrywać*, rzeczowniki: *głębia, ściana* oraz przymiotniki i przysłówki odprzymiotnikowe: *głęboki, wieczny, jednostajny, nieprzenikniony, niezmiernie*. Natomiast jasność jest czymś chwilowym, nietrwałym i słabym (*połyska w świetle księżycy, drgające plamy srebrne, gdzieś gdzie błyszczą, bladym światłem dnia*), a nawet zanegowanym: *promienie jego nie rozświecały wnętrza puszczy*. Puszcza Białowieska oczami Sienkiewicza to głównie przestrzeń mroku i ciemności, w której jasność ma charakter efemeryczny.

Znacznie mniej uwagi Sienkiewicz poświęca kolorom, co zdaje się potwierdzać sąd Krystyny Siekierskiej, że „(...) zjawiska światła i cienia bardziej wydają się interesować autora *Trylogii* niż kolory”²⁷. Paleta barw wydaje się, zwłaszcza w przypadku tematu, jakim jest białowieska puszcza, mocno zredukowana. W opisie przyrody²⁸ dominuje kojarzona w powszechnej świadomości z lasem *zieleń* (1)* oraz kolor *zielony* (2) w różnych tonacjach: *jasny* (1), *ciemny* (1), *jasno-żółtawy* [sic!] (1) oraz formy *zieloność* (2) i *zieleńić się* (1). Drugim najczęściej przywoływanym kolorem jest szarość: *szary* (1), *błyszczący jak srebro* (1), *srebrny* (2), *szarzeć* (1). Pozostałe barwy to czerń: *czarny* (1), *czarno* (1), *poczerniały* (1), czerwień: *czerwony* (2), *rdzawy* (1), biel: *bielić się* (1), *biały* (1), brąz: *brązowy* ‘o żubrze’ (2) oraz *żółty* (1), *błękitny* (1) i *różnobarwny* (1). Sienkiewicz w wielu przypadkach wykorzystuje jednak kolory do opisu zjawisk związanych ze światłem i cieniem. I tak na przykład we fragmencie *odrżyna się na skłonie nieba niezmiernie czarno* 122, czerń oddaje przede wszystkim ciemność, analogicznie jak zjawiska świetlne konotują: *bielić się* ‘o drodze’ 123, *błyszczący jak srebro* ‘o księżycu’ 124, *srebrne plamy* ‘o świetle księżycy’ 127, *świeci błękitnie* ‘o próchnie’ 131. Sienkiewiczowski las jest więc dominacją kolorów zielonego, szarego oraz tonacji mroku – to dość zaskakujący obraz, zważywszy na to, że opisywana podróż miała miejsce na przełomie września i października, kiedy to w polskiej strefie klimatycznej, w lasach liściastych przeważają jednak kolory żółty, pomarańczowy i brązowy. Taką też puszcę Sienkiewicz opisuje, ale tylko w jednym akapicie:

W głębokich przestrzeniach leśnych grają zielone, żółte i czerwone odmiany liścia, oblane błędem światłem dnia. Ileż tam tonów, ile odcieni, ile stopniowań i łagodnych połączeń każdej barwy, a nad wszystkim jakaś melancholia jesienna. Taką wzorzystą puszcę widzieliśmy poszczególniej podczas wycieczki do zamczyska (...)²⁹.

Wydaje się więc, że przeważająca kolorystyka przyrody w analizowanym raporcie nie tyle odzwierciedla realne obserwacje z wyprawy Sienkiewicza, co jest kreacją

²⁷ K. Siekierska, dz. cyt., s. 330.

²⁸ Pomijam te użycia nazw barw, które nie odnoszą się do przyrody: *czarne ciała, szara siermięga, niebieskie oczy, ciemno-blond włosy, jasnowłosość, złociste karety*.

* Liczba w nawiasie oznacza ilość użycia słowa w raporcie

²⁹ H. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 149-150.

dokonaną na podstawie stereotypowych, potocznych wyobrażeń, w których z lasem kojarzy się głównie kolor zielony. Podobnie zresztą pisarz uczynił w *Trylogii*, gdzie w traktowaniu świata przyrody dominuje przede wszystkim spojrzenie literackie, stereotypowe, a nie przeżyte osobiście³⁰.

Z kolei dla wrażeń akustycznych Sienkiewiczowskiego opisu kluczowa okazuje się cisza. Wrażenia głośzy i spokoju towarzyszą podróżnikowi w trakcie całej wyprawy: *Jak cicho! ale cicho! przestronno, poważnie, dobrze!, tam popłynie cicho* 127. Dopiero bowiem na tle pozytywnie waloryzowanej ciszy wyraźnie słysząc odgłosy lasu oraz mieszkających w nim zwierząt: *Cisza! Słysząc tylko kowanie dzięcioła* 146, *krótki, urwany, chrapliwy ryk zagrzmiał nagle wśród ciszy i natychmiast odpowiedział mu drugi* 146, *szliśmy w milczeniu, wyteżając wzrok i nie widząc nic. Naokoło rozlegało się tylko kucie dzięciołów w spróchniałe sony, krzyk sójek i żołą* 132, *Gdy całe stado pędzi z pośpiechem, sprawia w puszczy taki łoskot, że wśród ciszy można go posłyszeć* 134. Dla ucha Sienkiewicza nie są to jednak brzmienia miłe. O jeleniach pisze, że ich odgłosy *nader są ponure i przykre. Chwilami przechodzą one w przeciągłe chrapliwe jęki lub basowe, stłumione stakatta, w których nadzwyczaj wyraziście znać gniew, rozpacz lub zaciekłość* 129. I dalej: *Gardziele ich ryczą i charczą* 129. Podobnie żubr, zdaniem pisarza: *wydaje głuchy mruk, podobny do chrząkania i chrapania* 137. Złowieszczym dźwiękiem wyją również wilki: *Nocami ostępy brzmiały takim wyciem, że całe wsie ogarniało przerażenie* 141. W całym opisie dominują więc nieprzyjemne, ujemnie waloryzowane określenia głosów dzikich zwierząt, takie jak: *ryczeć* 129, *ryk* 146, *chrapliwy ryk* 146, *chrapać* 128, *chrapanie* 137, *chrapliwe jęki* 129, *charczec* 129, *chrząkanie* 137, *gardłowe brzmienie* 129, *mruk* 137.

W Sienkiewiczowskiej relacji z białowieskiej puszczy postrzeżenie wizualne przepłata się z elementami brzmieniowymi. Ten wizualno-akustyczny sposób budowania wymiaru planu epickiego pełniej zostanie rozwinięty w *Trylogii*, zwłaszcza w scenach batalistycznych powieści historycznych³¹, co nie powinno dziwić, gdyż jak zwracają uwagę badacze, redaktor „Słowa” traktował swoje reportaże i nowele jako rezerwuar wprawek i pomysłów literackich dla obszerniejszych dzieł epickich³².

Sienkiewicz w całym reportażu podkreśla swoją obecność poprzez wyraźnie uwypukloną narrację pierwszoosobową. Dotyczy to zwłaszcza tych fragmentów, gdzie wyraża własne sądy, przemyślenia, wspomnienia i opinie: „O ile mi wiadomo, jest to największy las w Europie”³³. W ten sam sposób pisze, gdy obserwowaną przyrodę i zjawiska odnosi do swoich wcześniejszych doświadczeń podróżniczych, a mianowicie wyprawy do Ameryki: „Chwilowo zdawało mi się, że jestem w Ameryce i że przybywam do osady skwatera”³⁴. Ta noc, puszcza, chata zagubiona

³⁰ K. Siekierska, dz. cyt., s. 327.

³¹ L. Ludorowski, *O postawie epickiej w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1970, s. 192.

³² J. Sztachelska, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza*, Białystok 2003, s. 36, 42.

³³ H. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 122.

³⁴ Skwatter – osadnik uprawiający wolną działkę ziemi w okresie kolonizacji w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii.

w głębinach leśnych, wszystko to żywo przypominało mi rzeczy, widziane na drugiej półkuli³⁵. W zakresie użycia form finitywnych czasowników Sienkiewicz częściej posługuje się formami w pierwszej osobie liczby mnogiej niż pojedynczej (ich stosunek wynosi 38:11³⁶), choć tylko już nieznacznie częściej zaimkami osobowymi w 1. os. lm. niż 1 os. lp. (16:12). Z kolei użycie zaimka dzierżawczego nasz: *nasza podróż* 123, *nasz wóz* 123, *nasz leśnik* 129 jest znacznie częstsze niż zaimka *mój* (23:2). Wielokrotne użycie form pluralnych czasowników i zaimków ma podkreślić wspólnotowy charakter wycieczki i przeżyć wszystkich uczestników wyprawy: *ujrzeliśmy widnokrąg* 122, *rozmawialiśmy półgłosem* 124, *szliśmy jeszcze pół godziny* 124, *zrobiliśmy mały wypoczynek* 133³⁷.

Pisarz-dziennikarz dba o podtrzymanie zainteresowania swojego czytelnika, nie chce zanudzać masą suchych informacji, dlatego też stopniuje napięcie, wplata anegdotki, legendy oraz dialogi. Jego listy i reportaże, tworzone z myślą o odbiorcy, mają charakter osobisty, gawędziarsko-humorystyczny³⁸: „Bądźcobądź miło jest sobie powiedzieć: »Jestem w Białowieskiej puszczy, o której prawili mi mój dziad i ojciec (...). Milej jeszcze, gdy się taką wyprawę odbywa w dobranem i sympatycznym towarzystwie, gdy się ma spędzić kilka dni życiem koczowniczym (...)*«*”³⁹. Niemal w każdym akapicie występuje „(...) kreowanie siebie jako głównego bohatera, gdyż podmiot wypowiadający stanowi najistotniejszy element konstruowanego świata”⁴⁰. Stąd tak wiele odwołań do rodziny, bliskich czy własnego życia: „(...) gdy się oderwie od pióra, biurka i krzesła, w które całe życie wrasta”⁴¹.

Reportaż Sienkiewicza sytuował się na granicy publicystyki i literatury, natomiast *Białowieża w albumie* Zygmunta Glogera zbliża się bardziej do szkicu fizjologicznego, który cechuje „(...) charakter opisowy, pozbawiony zasadniczo elementów fabularnych, prezentujące jakieś osobliwości społeczno-obyczajowe, środowisko zawodowe, miejscowości, zabytki, scenki z życia codziennego, portrety osób (...)”⁴². Wywód w większości stanowią scjentystyczne opisy, dzięki czemu w zasadniczej mierze szkic jest naukowym artykułem, którego podstawę merytoryczną, oprócz samej wyprawy z 1882 roku, stanowiły wcześniejsze prace naukowe Glogera. Warto przypomnieć, że w roku 1903, gdy ukazuje się *Białowieża w albumie*, Gloger ma już

³⁵ Sienkiewicz był już autorem zbioru reportaży *Listów z podróży do Ameryki*, publikowanych w latach 1876–1878 w „Gazecie Polskiej”.

³⁶ W statystykach obu badanych tekstów nie uwzględniłem inkluzywnych wobec czytelnika form liczby mnogiej czasowników osobowych oraz zaimków.

³⁷ Stosunek form osobowych czasowników w pierwszej osobie liczby pojedynczej do form w pierwszej osobie liczby mnogiej wynosi 11:40.

³⁸ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 32.

³⁹ H. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 126.

⁴⁰ E. Wróbel, *Wieloaspektowość gatunkowa „Listów z podróży do Ameryki”*, [w:] H. Sienkiewicz i jego twórczość, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1996, s. 76.

⁴¹ H. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 126.

⁴² *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 556.

za sobą publikację najważniejszych prac, w tym również *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* (1900–1903), a także kilku artykułów poświęconych żubrowi i turowi mazowieckiemu⁴³.

Światło i mrok, które odgrywały ważną rolę w opisach zbudowanych przez Sienkiewicza, właściwie nie istnieją u Glogera. W *Białowieży w albumie rzeczownik światło* 16, 16 przywołano dwa razy, a *mrok* 8 i *cień* 16 po razie. Nieco więcej uwagi Gloger poświęca kolorom, przy czym najczęściej pojawia się kolor czarny 15, 20, 27, 37, 45, 46 z formacjami: *czarno* 16, 35, 37, *sino-czarniawy* 37, *czarnoziem* 35, *biały* 16, 19, 19, 20, 37: *białość* 14, *bielenie* 14, *białka* 37, *zielony* 34: *zieleń* 8, *zieloność* 16, z określeniami *ciemna* 16 i *jasno-żółta* 16, szary: *srebrny* 16, *szarawo-kawowy* 35, brązowy: *ciemno-brunatny* 35, *kasztanowy* 35 oraz czerwony: *czerwienić się* 8. Pod względem zróżnicowania kolorystycznego – dość ograniczonego zresztą w tekstach – porównywane reportaże wypadają nad wyraz podobnie. Obaj pisarze przywołują po 6 barw, przy czym Sienkiewicz posługuje się 22 formami w 27 użyciach, a Gloger 18 formami, które w tekście występują 29 razy. W postrzeganiu puszczy przez Glogera zdecydowanie prym wiodą jednak kolory achromatyczne (czarny, biały i szary stanowią 72% użyczeń wszystkich form), natomiast u Sienkiewicza zielony i szary. Zważywszy jednak na różnice stylistyczne zestawionych tekstów, przywołane dane potwierdzają tylko wcześniejsze wnioski, że autor *Trylogii* dość oszczędnie wykorzystywał możliwości obrazowania za pomocą kolorystyki.

U Sienkiewicza ważną rolę odgrywała chronologia prezentowanych zdarzeń, która pozwalała nadać obrazkowi tok fabularny. W tekście Glogera wycieczka z 1882 roku stanowi tylko punkt wyjścia do zbudowania rozległego, szczegółowego i naukowego opisu puszczy, który badacz z Podlasia tworzy na podstawie własnych pobytów w Białowieży, o czym pisze wprost: „Niech mi więc jeszcze wolno będzie do ubogiej literatury o żubrze dołączyć skromną kartkę moich spostrzeżeń i wiadomości, zebranych podczas pięciu wycieczek do puszczy Białowieskiej”⁴⁴, ale przede wszystkim przywołując głównie ustalenia (choć bez podawania przypisów bibliograficznych, a często również nawet tytułów prac naukowych) innych historyków, podróżników, uczonych i badaczy, między innymi: Długosza⁴⁵, Zygmunta Herbersteina⁴⁶, Krome-

⁴³ Zob. Z. Gloger, *Wiadomości o żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Kłosa” 1881, nr 821, 822; tenże, *Żubr*, „Kalendarz myśliwski Ilustrowany na 1895 r.”, s. 47-55; tenże, *O żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Tygodnik Polski” 1899, nr 45-50, 52; także hasło *Żubr* w *Wielkiej powszechnej encyklopedii ilustrowanej* oraz w *Encyklopedii staropolskiej*, za: T. Komorowska, dz. cyt., s. 440.

⁴⁴ Z. Gloger, dz. cyt., s. 35.

⁴⁵ Jan Długosz (1414–1480) – kronikarz polski, historyk, autor dzieła *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*.

⁴⁶ Zygmunt Herberstein (1486–1566) – austriacki polityk i historyk, autor dzieła *Rerum moscoviticarum commentarii*.

ra⁴⁷, Hennebergera⁴⁸, Hartknocha⁴⁹, Kantemira⁵⁰, Giliberta⁵¹, Święckiego⁵², Adolfa Pawińskiego⁵³, Brinckena⁵⁴. Erudycyjność, przejawiająca się odwoływaniem do ustaleń innych adeptów nauki, jest jedną z wyraźniejszych cech stylistycznych tekstu Glogera. Dzięki temu tam, gdzie Sienkiewicz wyrażał niepewność i podmiotowość swego sądu: *O ile mi wiadomo, jest to największy las w Europie...* 122, *pewien stary leśnik, którego nazwiska nie pamiętam* 138, *słyszałem też o* 143, *Kto stawiał zamek? Może Jadźwingowie, może który z książąt litewskich? Są to tylko przypuszczenia* 150, *o ile mi wiadomo* 152, *obecnie słyszałem, że...* 154, Gloger podaje sprawdzone informacje: *Puszcza Białowieska jest największym lasem w środkowej Europie* 13, przywołuje konkretne ustalenia innych badaczy, ale niekiedy wyraźnie z nimi polemizuje, nadając w ten sposób swojemu szkicowi charakter naukowej dialogiczności i polemiki: *Z dawniejszych pisarzy Rzączyński, Ładowski, Kluk i Jundził dali nam niedokładne opisu żubra* 34, *Temu twierdzeniu muszę dziś kategorycznie zaprzeczyć* 34, *dała właśnie powód Herbersteinowi do przestadnej relacji* 37.

Artykuł Glogera jest bogatszy i dogłębnniejszy pod względem informacyjnym i historycznym niż reportaż Sienkiewicza, a w pewnych fragmentach skłania się dość silnie ku stylowi naukowemu.

Relacja z wyprawy z Henrykiem Sienkiewiczem przywołana została w dwóch fragmentach. Obydwa zresztą dotyczą nie tyle pobytu w samej Puszczy Białowieskiej, co stanowią wspomnienie związane z podróżą i przybyciem do lasu. Wydaje się, że wycieczka jesienią 1882 roku utkwiała Glogerowi w pamięci nie tylko ze względu na towarzystwo przyszłego noblisty, ale także z powodu osobliwego transportu:

Jechaliśmy raz do puszczy ogromnym wozem drabiniastym, nad którym urządzony był dla ochrony od deszczu dach na drążkach, w rodzaju baldachimu. Ponieważ siedziało nas 9-ciu turystów różnego wieku w tym niezwykłym wehikule, żydzi więc w małych miastecz-

⁴⁷ Marcin Kromer (1512–1589) – historyk, pisarz, sekretarz króla Zygmunta Starego, autor napisanej po łacinie *Kroniki polskiej Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX*.

⁴⁸ Caspar Henneberger (1529–1600) – niemiecki historyk i kartograf, autor pracy *Kurtze und wahrhaftige Beschreibung des Landes zu Preußen*.

⁴⁹ Krzysztof Hartknoch (1644–1687) – historyk Pomorza i Prus, autor dzieł *Altes und Neues Preussen* oraz *Preussische Kirchen-Historia*.

⁵⁰ Dymitr Kantemir (1673–1723) – gospodarz Mołdawii, naukowiec, pisarz, autor prac *Descriptio Moldaviae* (pol. *Opis Mołdawii*) oraz *Historia incrementorum atque decrementorum Aluae Othomanicae* (pol. *Historii świetności i upadku Imperium Osmańskiego*).

⁵¹ Jean Emmanuel Gilibert (1741–1814) – francuski botanik i lekarz. W latach 1775–1783 przebywał na zaproszenie Stanisława Augusta Poniatowskiego w Grodnie i Wilnie. Autor dzieła *Flora Lithuanica inchoata...*

⁵² Tomasz Święcki (1774–1837) – prawnik, historyk, autor książki *Opis starożytnej Polski*.

⁵³ Adolf Pawiński (1840–1896) – historyk, archiwista. Gloger odwołuje się do listów z podróży uczonego *Hiszpania: listy z podróży Adolfa Pawińskiego*.

⁵⁴ Juliusz Brincken (1789–1846) – leśnik, autor monografii o Puszczy Białowieskiej *Mémoire descriptif sur la forêt impériale de Białowieża en Lithuanie*, drukowanej w polskim przekładzie między innymi w „Dzienniku Warszawskim” oraz „Dzienniku Wileńskim”.

kach brali nas bądź za artystów prowincjonalnego teatrzyku, bądź za podróżnych akrobatów, wskazując usłużnie, w której karczmie znajdziemy „największą izbę” do przedstawień. Dalej na trakcie z Bielska do puszczy, lud wiejski, upatrując w naszym baldachimie i 6-ciu zaprzęgniętych szkapach oznaki wysokiego dostojęstwa podróżnych, z pośpiechem ustępował za rów z drogi na pole i tam bił nam bojaźliwie pokłony, schylając czoła do swoich kolan⁵⁵.

Przywołana, pełna humoru i dowcipu anegdotka stanowi jeden z bardziej osobistych fragmentów w artykule Glogera. Dzięki temu *Białowieża w albumie*, choć zasadniczo jest szkicem fizjologicznym, miejscami wykorzystuje elementy gawędy. Znamienne jest jednak to, że autorzy obu tekstów poprzez śmiech próbują zatrzymać zainteresowanie czytelnika. Przytaczają w tym celu właśnie anegdotki i opowieści, jak chociażby o wariacie czy żubrze, który nie mógł podbić rogiem leżącego na ziemi leśniczego, Michała Bołkota. Gloger sięgał ponadto po żart słowny, wynikający z naukowości jego szkicu: „Polowanie na te zwierzęta ułatwiła wyjątkowa łagodność, bojaźliwość i głupota bizona amerykańskiego, odróżniająca go wybitnie od żubra z Białowieży”⁵⁶. A także przywołuje fragment dzieła Zygmunta Herbersteina, gdzie rycina tura podpisana została: „Urus jestem, po polsku tur, po niemiecku auroks, nieuki bizonta nazwisko mi dali”⁵⁷, by następnie w swoim dziele rysunek z żubrem podpisać następująco: „Bisonus jestem, po polsku żuber, po niemiecku bisont. Nieuki tura nazwisko mi dali”⁵⁸. Należy jednak pamiętać, że jeszcze w pracach popularnonaukowych z drugiej połowy XVIII wieku pojawiały się żarty i humoreski, które miały właśnie rozluźnić rygor naukowości, a przez to ułatwić mniej wyrobionemu intelektualnie czytelnikowi lekturę tekstu⁵⁹, a emocjonalność była redundantną cechą tekstów naukowych i popularnonaukowych również następnych stuleci⁶⁰.

W *Białowieży w albumie* niewiele jest dialogów, brak jej również – właściwej Sienkiewiczowi – kłamry przestrzenno-sytuacyjnej. Artykuł Glogera w pewnym momencie się urywa, a jedynym akcentem zakończenia jest uwaga autora o malarzach, którzy poszukują banalnych tematów w mieście, a nie malują puszczy lub malują ją, lecz popełniają przy tym kardynalne błędy.

⁵⁵ Z. Gloger, dz. cyt., s. 15.

⁵⁶ Tamże, s. 22.

⁵⁷ Tamże, s. 26.

⁵⁸ Tamże, s. 26.

⁵⁹ K. Szamryk, *Stylistyczne wykładniki obiektywizmu i przejawy subiektywizmu w pracy „Roślin potrzebnych” Krzysztofa Kluka*, [w:] *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, red. U. Sokólska, Białyostok 2011, s. 349-350.

⁶⁰ O emocjonalności w poradnikach językowych piszą między innymi: B. Nowowiejski, *Wydawnictwa poprawnościowe z 2. połowy XIX wieku i początków XX wieku jako źródła do historii języka polskiego*, [w:] *Witold Doroszewski – mistrz i nauczyciel*, red. B. Falińska, Łomża 1997, s. 269-276, A. Strawińska, *Słownictwo emocjonalne w tekstach z przełomu XIX i XX wieku traktujących o poprawności językowej*, [w:] *Odmiany polszczyzny dawniej i dziś*, dz. cyt., s. 327-343, P. Kupiszewski, *Emocjonalność w dawnych tekstach naukowych*, „Poradnik Językowy” 1989, z. 7, s. 462-468.

Szkic Glogera nie jest tekstem polemicznym wobec reportażu Sienkiewicza. Gloger nie podważa sądów i spostrzeżeń Sienkiewicza. O ile właśnie Sienkiewicz w swoim reportażu oddał przede wszystkim podmiotowe wrażenia z podróży – co widać również w stylu i języku – wrażenia z podróży, sugerowane właściwie już przez sam tytuł *Z Puszczy Białowieskiej* (list, reportaż, relacja *etc.*), o tyle uczony z Jeżewa postanawia, że *Białowieża w albumie* będzie zobiektywizowanym wywodem o miejscu, a nie o odczuciach podróżnika z wyprawy. Trzeba przyznać, że pod względem literackim i artystycznym to Litwos stworzył piękniejszy artykuł, bezsprzecznie jednak relacja Glogera jest bardziej wartościowa pod kątem naukowym. Tekst Glogera stanowi obiektywną przeciwwagę i naukowe uzupełnienie dla subiektywnego reportażu Sienkiewicza. Każdy z pisarzy nadał swojemu reportażowi indywidualny rys – Sienkiewicz poszedł w kierunku narracyjno-impresjonistycznym, o czym zdecydowały zapewne nie tylko wcześniejsze doświadczenia podróżnicze i literackie autora, ale też zamiysł od początku spisania swoich wrażeń i ich szybka publikacja. Z kolei Gloger, znając doskonale tekst Sienkiewicza, nadał swojemu tekstowi charakter popularnonaukowy, czemu prawdopodobnie sprzyjało doświadczenie zdobyte przy tworzeniu wcześniejszych artykułów oraz publikacji naukowych. W tekście Podlasiianina mniej jest subiektywnych wrażeń i narracji, a więcej informacji przytaczanych z różnych źródeł, co mogło również wynikać z tego, że tekst powstał po dokładnie dwudziestu latach od pamiętnego wyjazdu (napisany w Jeżewie w listopadzie 1902 roku, a opublikowany w 1903). Oba szkice stanowią jednak doskonałą ilustrację tego, jak ten sam temat, nawet w obrębie jednego gatunku, zmieniał się pod wpływem pióra.

Bibliografia

- Bajko Piotr, *Wyprawa Zygmunta Glogera do Puszczy Białowieskiej*, „Białostoczczyzna” 1987.
- Gloger Zygmunt, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903.
- Gloger Zygmunt, *Wiadomości o żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Kłossy” 1881, nr 821, 822.
- Komorowska Teresa, *Zygmunt Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Laskowski Kazimierz, *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy*, Warszawa 1901.
- Ludorowski Lech, *Henryka Sienkiewicza sztuka reportażu podróżniczego*, Lublin 2001.
- Ludorowski Lech, *O postawie epickiej w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1970.
- Maranda Marcin, *Dwóch przyjaciół z Puszczy*, „Poznaj Swój Kraj” 1986, nr 5.
- Monkiewicz Waldemar, *Podlascy goście i znajomi Zygmunta Glogera*, [w:] *Rok glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej*, [b. red.], Warszawa 1986.

- Olszewicz Waclaw, *Życie i praca Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1978.
- Sienkiewicz Henryk, *Listy*, t. 5, cz. 1, oprac. M. Bokszczanin, konsult. M. Korniłowicz, Warszawa 2009.
- Sienkiewicz Henryk, *Z Puszczy Białowieskiej*, [w:] tegoż, *Pisma Henryka Sienkiewicza. Pisma ulotne*, Warszawa 1905, s. 121–162.
- Szamryk Konrad, *Stylistyczne wykładniki obiektywizmu i przejawy subiektywizmu w pracy „Roślin potrzebnych” Krzysztofa Kluka*, [w:] *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, red. U. Sokólska, Białystok 2011, s. 349–350.
- Sztachelska Jolanta, *Czar i zaklęcie Sienkiewicza*, Białystok 2003.
- Sztachelska Jolanta, *„Reporteryje” i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy 2 poł. XIX i na początku XX wieku*, Białystok 1997.
- Wróbel Elżbieta, *Wieloaspektowość gatunkowa „Listów z podróży do Ameryki”*, [w:] *H. Sienkiewicz i jego twórczość*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1996.

ONE TOPIC – TWO PENS. *Z PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ (FROM BIAŁOWIEŻA FOREST)* BY HENRYK SIENKIEWICZ AND *BIAŁOWIEŻA W ALBUMIE (BIAŁOWIEŻA IN AN ALBUM)* BY ZYGMUNT GLOGER

The article compares two pieces of reportage: *Z Puszczy Białowieskiej (From Białowieża Forest)* by Henryk Sienkiewicz (published in 1882) and *Białowieża w albumie (Białowieża in an Album)* by Zygmunt Gloger (published in 1903). Both texts were written after their common trip to Białowieża Forest in 1882.

In the article, the author recognizes that the writers had different aims in creating the texts. Sienkiewicz had a plan to publish the reportage in “Słowo” from the beginning, while Gloger decided to write his article 20 years after the expedition.

Then the author analyzes and interprets various stylistic components of both texts. Attention is paid to Sienkiewicz’s typical well-developed initiation of reportage, conventional use of colour terms, focus on depicting effects of light and darkness, and a positive side of depicting silence.

Although both pieces of reportage contain some elements of yarns and humor, which makes them straightforward, Gloger’s reportage marks to a greater extent the components, which are conventional for the scientific style, such as erudition and polemics.

The article shows how the same topic – inspired by one event – can grow in contrary directions.

Keywords: Henryk Sienkiewicz, Gloger, Białowieża, nature, travels.



Irena i Stanisław Glogerowie – dzieci Marii i Stanisława Glogera

Urszula Sokólska
Uniwersytet w Białymstoku

ZYGMUNT GLOGER O „PIEŚNI GMINNEJ”

Zygmunt Gloger (1845–1910) był człowiekiem wielu pasji. Interesował się archeologią, historią, kolekcjonerstwem, etnografią, etnologią, muzykologią, numizmatyką, naukami rolnymi, społecznymi czy językoznawstwem, by wymienić tylko część z jego fascynacji, które zaowocowały znakomitymi, rzetelnymi tekstami pisanymi ze szlachetną pasją badawczą, nienaganną i piękną przy tym polszczyzną. Słusznie uchodził wówczas i dziś nadal uchodzi za niestrudzonego „szperacza”, eksploratora i odkrywcę, w ujęciu XIX-wiecznym zaś za znakomitego „starożytnika”¹.

Choć Glogerowi poświęcono już wiele tekstów naukowych, to jego dorobek – ze względu na ogromne walory poznawcze – wciąż pozostaje po części nieodkryty i nie do końca jeszcze odczytany. Chciałabym podkreślić, iż przedstawione rozważania mają charakter wstępnego zarysu, są swego rodzaju próbą odnowienia zainteresowania tą kwestią u Glogera; kwestia, której językoznawcy do niedawna nie poświęcali zbyt wiele miejsca². Warte komentarza są na pewno zainteresowania lingwistyczne badacza, któ-

¹ Terminy *starożytnictwo* i *starożytnik* były w XIX wieku powszechnie stosowane w znaczeniu o wiele szerszym niż współcześnie. Dotyczyły – odpowiednio: *starożytnictwo* – wszelkiej odległej przeszłości, *starożytnikiem* z kolei był określany badacz i poszukiwacz owej przeszłości, etnograf, historyk itp.; por. też: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, Warszawa 1900–1927.

Jak podają współczesne źródła naukowe „[...] *starożytnictwem* nazywano w tym okresie poszukiwanie nowych źródeł dawnej historii naszych ziem. Szukano ich nie tylko w kulturze ludowej, lecz też w wykopaliskach archeologicznych, w nieznanych dotąd zapiskach archiwalnych, onomastyce i toponomastyce”; zob. A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyźnej*, red. J. Babicz i A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 66.

W ten sposób określano również „[...] badania typu archeologicznego, opisywanie numizmatów i innych znalezisk, oraz gromadzenie pochodzącego z tych eksploracji różnorodnego zasobu zabytkowego. [...] *starożytnictwo* było badaniem historii połączonym z ochroną jej pamiątek”; zob. F. Midura, *Spółeczna opieka nad zabytkami na ziemiach polskich*, Warszawa 2004, s. 31–32.

² Por. z prac ostatnich: B. Kuryłowicz, *Zapomniany świat obrzędowości weselnej w dawnej Polsce* (na podstawie słowniczka „Nazwy weselne...” Zygmunta Glogera, „Białostockie Archiwum Języko-

ry w rzeczowy, choć też niepozbawiony emocjonalności sposób wyrażał swój stosunek do języka ojczystego oraz różnych odmian polszczyzny regionalnej, jak i środowiskowo-zawodowej. Ze znanstwem opisywał relacje między polszczyzną a językami obcymi, dostrzegał i relacjonował związki między rozwojem języków a dobrami kultury materialnej i szeroko pojętej kultury duchowej. Charakteryzował język zabytków, analizował ich ortografię i słownictwo. Zwróćmy uwagę choćby na wypowiedź³:

Mowa jest najdroższym z fizycznych przymiotów, jakimi Stwórca obdarzył człowieka. Ona jest cielesną skarbnicą myśli i uczuć, przez którą objawia się życie i literatura ludowa, jest nawet zwierciadłem ducha i historii narodów, [...]. W starożytnych Indiach brahmanowie w hymnach zwanych *Wedą*, podnieśli język do godności bóstwa, a najcelniejsi filozofowie greccy brali go za przedmiot swoich badań. O nim mówi poeta⁴:

*W prochu każde dzieło ginie,
Jak owi, którzy je wzniesli,
Ale słowo nie przemienie,
Gdy karta wiekom je kreśli* (List z wiejskiego ustronia, 123)⁵.

Jego rozważania lingwistyczne dotyczą wielu zagadnień, niekiedy bardzo szczegółowych, innym razem ogólnych i systemowych. Ważnym elementem jego badań jest stosunek do tradycji ludowej, tzw. „pieśni gminnej”, którą badacz traktował jako nieocenione źródło wiedzy o dawnej polszczyźnie, świadectwo szeroko pojętej kultu-

we”, Białystok 2016, nr 16, s. 173-190.

³ Cytaty pochodzą ze zbioru: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Le-
ończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik
czasopism A. Janicka, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014. Cyfry podane w nawia-
sie okrągłym wskazują stronę, z której zostało zaczerpnięte przytoczenie.

⁴ Z. Gloger w przypisie podaje, że chodzi tu o: „Wiersz Brodzińskiego, [napisany] przy oddaniu
medalu Kopczyńskiemu”.

⁵ Podobną myśl odnajdujemy w wielu innych tekstach, wcześniejszych i późniejszych, np. w Mic-
kiewiczowskim *Konradzie Wallenrodzie* Wajdelota śpiewa:

O wieści gminna! ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszymi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędę i swych uczuć kwiaty.

Arko, tyś żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem
Ty czasem dzierzysz i miecz archanioła.

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi uniosą złodzieje,
Pieśń ujdzie cało

(A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, wersy: 177-189).

ry narodowej, nie zaś element charakteryzujący tylko lud. Niejednokrotnie prowokował do głębszej refleksji nad istotą tradycji ogólnie uznawanej za „wiejską”, zwyczajowo też ocenianą jako gorszą:

Przyszedł więc czas na głębsze studia nad poezją i pieśniami ludu, bo nie zadawają już nas dzisiaj te oderwane zdania i piękne ogólniki, jakie często napotykamy. Nim jednak krytyka i nauka zgłębią i roztrząsą te skarby, zastanówmy się dzisiaj, czy tak zwane pieśni *gminu* były *wyłącznie* jego utworem i własnością, za co je ma nasz ogół? [wyróżnienie – U.S.] (*Słownko o pieśniach ludowych*, 328).

Owego prowokacyjnego pytania – rzuconego niby mimochodem – nie pozostał bez odpowiedzi. Przekonany o niepodważalnej wartości emocjonalno-intelektualno-kulturowej „pieśni gminnej” dowodził jej wszechobecności w codziennej egzystencji naszych prapraprzodków:

Pieśń była najmilszą towarzyszką Słowianina, czy szedł w bój krwawy, czy płaśał lub pasł trzodę, czy dziatwie śpiewał dumy o zmarłych bohaterach lub od plemienia swego posłował do sąsiadów. Stara tradycja powiada, że Święty Wojciech układał pieśni dla narodu, a nasi kronikarze średniowieczni wszyscy wspominają nieraz o śpiewaniu pieśni, które nawet sami przekładali i rymowali (*Słownko o pieśniach ludowych*, 328).

Eksponował przy tym demokratyczny charakter pieśni, która towarzyszyła wszystkim, bez względu na pochodzenie i pozycję społeczną. Jej idea była oparta na poszanowaniu praw i wolności innych ludzi:

Ma się rozumieć, nie było tu mowy o klasie najniższej, ale o całym narodzie, o wszystkich. Pieśń brzmiała zarówno w zamku pańskim, jak dworze szlacheckim i pod strzechą prostego kmiecia [wyróżnienie – U.S.]. [...] Pieśń tę samą śpiewała szlachta, śpiewali jej słudzy i ich rodziny pod słomianą strzechą. Tak się miało ze śpiewem kantyczkowym, nabożnym i kościelnym, tak ze światowym. Że zaś tak było, mamy na to ważne dowody (*Słownko o pieśniach ludowych*, 328).

By nie być gołosłownym – z rzetelnością prawdziwego badacza – przytaczał na dowód swoich stwierdzeń liczne dowody:

I tak: znaleziono już nie raz spisane przed dwoma lub trzema wieki, w domowych papierach szlacheckich całe albo szczątki i urywki pieśni dziś nazwanych *ludowymi* i przez lud wyłącznie śpiewanych. Nadto wychodziły broszury (ma się rozumieć nie dla ludu) ze zbiorcami pieśni, których większą część prawie bez zmiany dotąd lud śpiewa. Jedna z tych broszur nosi tytuł *Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, W której się zamykają: Pieśni, Tańce i Padwany rozmaite*, druga zaś *Kiermasz Wieśniacki albo Rozgwara Kmosia z Bartoszem na Zawisłu*. Obydwie z końca XVI wieku, ale Wójcicki jedną z pieśni pomieszczonych w pierwszej znalazł już w rękopisie z roku 1526, pieśń więc ta (śpiewana dotąd) była pierwiej u narodu niż w książce: i nie rozpowszechniła jej książka między ludem, który z druków ani rękopisów nie śpiewał (*Słownko o pieśniach ludowych*, 329).

Swoje rozważania Gloger opierał na rzetelnej rozeznaniu źródeł historycznych i ustnych przekazach informatorów, których spotykał podczas wędrówek etnograficznych. Nie ukrywał, że zdobytą wiedzę zawdzięczał między innymi takim ludziom, jak: Łukasz Gołębiowski (1773–1849) – jeden z pierwszych polskich etnografów, badacz tzw. „staro-

żytności słowiańskich” oraz zwyczajów i obyczajów ludu polskiego; Zorian Dołęga Chodakowski (właściwie Adam Czarnocki, 1784–1825) – etnograf, archeolog, historyk i słowianofil, jeden z głównych prekursorów badań nad Słowiańszczyzną, autor rozprawy *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*; Ignacy Czerwiński (1769–1834) – folklorysta, prawnik, autor między innymi *Katechizmu wiejskiego*; Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – literat, historyk, autor dzieł *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu (z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich)*, a także *Szkiców historycznych i z domowego życia niedawno ubiegłej przeszłości*; Jan Czczot (1796–1847) – autor dzieła *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej i wielu innych*⁶. Za niedościgniony wzór do naśladowania uznał Kolberga, o którym tak pisał między innymi:

Słusznie pan Kolberg we wszystkich seriach *Ludu* podaje próby miejscowych dialektów; jego też prace stawiamy za najlepszy wzór dla zbierających materiały etnograficzne (*Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstał O. Kolberg, Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [Recenzja]*, 517).

Gdy zaś do źródeł naukowych czy jakichkolwiek innych wiarygodnych materiałów dotrzeć nie mógł, pisał o tym z rzetelnością i uczciwością wytrawnego naukowca, na przykład:

Nie przytoczyłem herbów pierwszych 69 rodów, nie mając uzupełnionych wiadomości dla braku dokumentów, a posiłkować się źródłami drukowanymi, czyli powtarzać rzeczy znane, nie uważałem za stosowne (*Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta*, 179).

Analizowanych przez siebie tekstów nie przywoływał w sposób bezrefleksyjny. Wręcz przeciwnie. Poddawał je wnikliwej analizie kulturowej i leksykalno-semantycznej. Zwracał na przykład uwagę na słownictwo i różnego typu dowody, świadectwa, przeczące rozpowszechnionej – jego zdaniem, zdecydowanie błędnej – tezie o chłopskim pochodzeniu pieśni, wówczas już wyłącznie przez lud śpiewanych, a w konsekwencji – wyłącznie ludowi przypisywanych. Nawet współczesnemu czytelnikowi argumentacja Glogera wydaje się w pełni logiczna i merytorycznie uzasadniona – chłopci nigdy wcześniej nie mogli poszczycić się posiadaniem dóbr, o których mowa chociażby we współczesnych Glogerowi weselnych pieśniach ludowych:

W *Kiermaszu Wieśniackim* jest długa i rzewna pieśń panny młodej żegnającej dom rodzicielski, z pewnymi odmianami śpiewana dotąd powszechnie przez lud, a trzy wieki temu i przez szlachtę. Zapatrując się w taki sposób na dzisiejsze pieśni ludu, łatwo znajdziemy klucz do rozwiązania zagadki, skąd w tysiącnych jego śpiewach tak często jest mowa o *futrach sobolich, bobrowych i kunich*, o *kitajce, adamaszku, jedwabiu i kontuszach*, o *perłach, drogich kamieńcach i złotych pierścienkach*, kiedy lud tego nie posiadał; skąd panna młoda żegna w domu rodziców *ślizne ściany, alkierzyk malowany, komnaty, skryte pokoje* itp.? (*Słowno o pieśniach ludowych*, 329).

⁶ Zob. G. Kowalski, *XIX-wieczna „silva rerum”*. *Pisma Zygmunta Glogera*, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 39-60.

Równie przekonujących jest wiele innych Glogerowskich wniosków, pozwalających bez najmniejszych wątpliwości osadzić początek pieśni w znacznie szerszej tradycji etnograficzno-kulturowej niż mogłoby się to z pozoru wydawać:

Kiedy lud tak ozdobnie nie mieszkał, skąd tyle pieśni opiewa wyjazd lub powrót Jasieńka z wojny, śmierć na wojnie, mówi o szablach i mieczach, kiedy lud wieśniaczy nader mały miewając udział w wyprawach zbrojnych, rzadziej by o tym śpiewał, gdyby wyłącznie sam jeden pieśni tworzył (*Słowno o pieśniach ludowych*, 329).

Jak Gloger tłumaczył owe wzajemne zależności i przenikanie się kultur: chłopskiej i szlacheckiej?⁷ Badacz twierdził, że lud zawsze pozostawał pod wpływem klas wyższych, co więcej, grupa chłopska nigdy – jego zdaniem – nie stanowiła oddzielnej, zamkniętej w sobie kasty. I o ile wobec praw i w życiu publicznym chłopci nie byli równi szlachcie, to...

[...] w domu, w pożyciu gospodarskim, wieś z dworem, który stał wśród niej, stanowiła jedną patriarchalną i obyczajową całość. Ta łączność pod względem zwyczajów, wiary, nawet codziennego stroju, języka i wyobraźni, jest dziś dla nas prawie niezrozumiała, a jednak była w całej sile (*Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg, Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [Recenzja]*, 517).

Ponadto:

Lud żył wspólną ze szlachtą staropolszczyzną, a obok niej przejmował bezwiednie od szlachty całą jej szlacheckość, stawał się jej prostaczym odzwierciedleniem (tamże, 517).

I to właśnie szlachta – w przekonaniu Glogera – odrzuciła sięgające praslówiańszczyzny prastare korzenie oraz prastarą tradycję. Na szczęście lud tę prastarą tradycję uświęcił poprzez trwanie przy zasadach postępowania, obyczajach, poglądach, wiadomościach przechodzących z pokolenia na pokolenie:

Gdy szlachta wypolerowała się z czasem i tym samym od ludu oddaliła, ten przechowuje dotąd w sobie ową staropolskość i szlacheckość i ma jej nierównie więcej aniżeli starych zabytków pogańskiej słowiańszczyzny (*Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg, Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [Recenzja]*, 517).

To prowadzi Glogera do wyrazistej konkluzji, która może wydawać się niektórym nieco kontrowersyjna:

Błędnie zatem wszystko, co dziś lud posiada, uważa wielu za wyłączną jego dziedzinę i własność. I tak dzisiejsze zabobony i przesady ludu były jeszcze przed 200 laty zabobonami szlachty, a pieśni śpiewane i drukowane przez szlachtę w XVI i XVII wieku śpiewa dotąd lud

⁷ Kwestia ta żywo interesowała już romantyków. Zob. *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, T. 1-2, Poznań 1854; por. J. Maślanka, *Twórczość ludowa w polskiej krytyce literackiej w latach 1831-1854*, „Pamiętnik Literacki” 1965, z. 2.

(*Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom*⁸, *Kiermasz wieśniacki* Jana z Wychylówki⁹ i tak dalej) (*Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg. Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [Recenzja], 517*).

Czasem Gloger formułował także niepopularne tezy i przekonania trudne do zaakceptowania przez ówczesny ogół użytkowników polszczyzny, głównie zaś przez ludzi kultury i sztuki. Badacz uważał, że – paradoksalnie – to rozwój polskiej literatury stał początkiem końca pieśni gminnej. By w pełni zilustrować ten pogląd, przytoczę – może nieco przydługi, ale jednak wymowny – fragment z pism „starożytnika”:

Wiek XVI przynosi cios bolesny prastarym pieśniom narodowym po dworach [wyróżnienie – U. S.]. W domu szlachcica zjawiają się nigdy niewidziane przedtem drukowane po polsku poematy i wiersze Reja, Kochanowskiego i innych, układane na wzorach klasycznych, pełne erudycji, pisane z kunsztem lub dowcipem przez ludzi uczonych. Wobec takich arcydzieł czymże w mniemaniu każdego łacinnika mogły zostać stare pieśni niewiadomych twórców, którzy o autorach i bogach greckich i rzymskich zapewne nic nie wiedzieli? Pieśni śpiewane i rozumiane zarówno przez gminną prostotę, a w części przez nią utworzone, czymże mogły już teraz zostać, jeżeli nie skazanymi na szukanie przytułku jedynie pod jej strzechą wieśniaczą? Z kolei rzeczy wypadało, że przez następnych parę wieków program powyższy musiał się wypełnić (*Słowno o pieśniach ludowych*, 329).

Trzeba jednak przyznać, że Gloger czasami – chyba jednak zbyt zapalczywie – atakuje pozornych przeciwników ludowej tradycji, nie dostrzegając różnicy, jaka istnieje na linii: *tradycyjna pieśń ludowa*, przekazywana z pokolenia na pokolenie, a *licentia poetica*, czyli artystyczna realizacja tej tradycji. Może z większą ostrożnością należałoby się jednak wypowiedzieć na temat intencji największego polskiego poety doby Renesansu:

Pierwszy widoczny ślad upadku pieśni mamy już w wyżej wspomnianych starych zbiorach, gdzie tchnący prostotą pierwotny poetyczny język postarano się już wypolerować, że tak powiemy, wykwintną dworszczyzną [wyróżnienie – U. S.], co jest dowodem, że uważano go za nieodpowiedni ton prostoty. Jan Kochanowski pisze także pieśni sobótkowe, aby zastąpić nimi dawniejsze, dla ludu pozostawione (*Słowno o pieśniach ludowych*, 329).

Inną przyczyną obniżenia wartości i popularności „pieśni gminnej” miało być stopniowo postępujące wykształcenie coraz szerszej grupy użytkowników polszczyzny oraz wpływy obcojęzyczne, które to zjawiska do środowisk chłopskich nie docierały z taką siłą, z jaką docierały do innych warstw społecznych:

⁸ *Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom*, w której się zamykają pieśni, tańce i padwany rozmaite (b.m.r.) – anonimowy śpiewnik miłosny drukowany w XVII wieku, druk użytkowy w formie broszury (za wydawcą). Por. A. Nowicka-Jeżowa, *Staropolskie padwany na dobranoc. (Z problematyki literackiej sarmatyzmu)*, „Ruch Literacki” 25 (1984), 5–6, s. 367–380.

⁹ Dzieło drukiem ukazało się w 1902 roku: *Kiermasz Wieśniacki. Utwór pierwszej połowy XVII wieku*, wydał Teodor Wierzbowski, druk K. Kowalewski, Warszawa 1902 (za wydawcą).

Następnie makaronizm z panegiryzmem i kierunek domowego wykształcenia rugowały ciągle pieśń dawną z dworów szlacheckich [wyróżnienie – U. S.], która za to bezpieczna i swobodna czuła się u ludu, do którego wyższa oświata ani żadne z tych prądów nie miały przystępu (*Słwko o pieśniach ludowych*, 329).

Pieśń ludowa pozostawała jednak jeszcze przez jakiś czas atrakcyjna we wszystkich środowiskach i warstwach społecznych, może na podobnej zasadzie, jak w XXI wieku – ze względu na swoją melodyczność i prostotę tekstową – popularne są niektóre pieśni biesiadne czy stosunkowo niedawno narodzony w Białymstoku nurt disco polo:

Rugowanie to atoli nie szło zbyt spieszenie, bo tęskna pieśń miała zawsze swój urok dla szlacheckiej dziewoi, a wesola dla młodziana, więc jeszcze w zeszłym stuleciu śpiewała szlachta kilkadziesiąt takich piosnek, które dziś słyszymy tylko u kmieci (*Słwko o pieśniach ludowych*, 329).

Gloger jest zdecydowanie zafascynowany ciągłością kultury narodowej i tropi wszelkie dowody na jej istnienie, czemu daje wyraz choćby w takiej wypowiedzi:

W pierwszej ćwierci bieżącego wieku nieraz jeszcze na weselach szlachty słyszano żartobliwą pieśń „o chmielu”, a pewna sędziwa matrona podyktowała mi kilka innych piosnek śpiewanych na jej zaślubinach w roku 1809 przez *starościców* i *stolników* (*Słwko o pieśniach ludowych*, 329).

W jego przekonaniu:

Studia nad ludem nie tylko nie tracą przeto swojej wagi, ale owszem, zyskują, boć ta staropolskość i szlacheckość jest także latoroślą narodowej dawnej cywilizacji na prostaczym pierwotnym pniu starosłowiańskim. A i większe ma znaczenie wszystko, co było wspólne społeczeństwu, aniżeli każda wyłączność kastowa. Sama mowa ludu jest także bogatą skarbnicą starej językowej polszczyzny [wyróżnienie – U. S.]. Mnóstwo wyrazów i wyrażeń pisarzy naszych wieku XVI słyszymy dziś tylko w ustach ludu (*Lud. Jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg, Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [Recenzja], 517*).

A jakże słuszne i oczywiste również dzisiaj wydają się te spostrzeżenia. Historycy języka bez najmniejszego trudu odnajdują w tekstach ludowych ślady polszczyzny sprzed wieków, skostniałe formy morfologiczne i nieużywane już dziś słownictwo. Co więcej, wciąż nie tracą słuszności apele Glogera o zbieranie i uzupełnianie tych ginących z każdym dniem materiałów. I o studiowanie oraz poznawanie naszej literatury wieku XVI i XVII, która wciąż może stanowić klucz do zrozumienia naszego ludu.

Bibliografia

- *Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, w której się zamykają pieśni, tańce i padwany rozmaite* (b.m.r.) – anonimowy śpiewnik miłosny drukowany w XVII wieku, druk użytkowy w formie broszury.

- Gloger Zygmunt, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leonczuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabiński, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014.
- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927.
- Kiermasz Wieśniacki. *Utwór pierwszej połowy XVII wieku*, wydał Teodor Wierzbowski, druk K. Kowalewski, Warszawa 1902.
- Kutrzeba-Pojnarowa Anna, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz i A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.
- Midura Franciszek, *Spoleczna opieka nad zabytkami na ziemiach polskich*, Warszawa 2004.

ZYGMUNT GLOGER ABOUT „PIEŚŃ GMINNA” („A SONG FROM THE PARISH”)

The article was devoted to Zygmunt Gloger's linguistic considerations. And also to the specific nature of his ethnographic work and the ways of obtaining material for testing. What is particularly interesting – according to the author of the text – is the ways of presenting the interdependence of peasant and noble culture. And so, Gloger claimed that the peasants had always remained under the influence of the upper classes, moreover, the peasants had never – in his opinion – been a separate, enclosed caste. And it was the nobility, who rejected the ancient Slavonic roots and ancient traditions, the peasants remained faithful to it until the end. Also today, Gloger's appeal for collecting and supplementing the materials and snippets of tradition dying every day are valid. And for studying and getting to know our literature of the 16th and 17th century, which can still be a key to understanding ourselves.

Keywords: Gloger, linguistics, tradition, ethnography.

IV.

W ORBICIE NAUK I INTERPRETACJI



Stanisław Gloger z synem Zygmuntem

Maria Magdalena Blombergowa
Uniwersytet Łódzki

ZYGMUNTA GLOGERA ZAINTERESOWANIA ARCHEOLOGICZNE

Początek zainteresowań Zygmunta Glogera starożytnościami wpisuje się w okres, który Józef Kostrzewski określił jako „kładzenie fundamentów” (1850–1873)¹, natomiast wycieczki i czynne badania, opisywanie i gromadzenie zabytków przypadają na czas określony mianem „walka o system trzech epok” (1873–1894). Andrzej Abramowicz, pisząc pierwszą rozprawę z zakresu dziejów, XIX stulecie nazwał „wiekiem archeologii”. Tytuł ten uzasadnił następująco:

Wprawdzie trudno datować akurat na rok 1800 obudzenie się zainteresowań ku starożytnościom krajowym czy szerzej słowiańskim, ponieważ był to proces długotrwały, ale zainteresowania te skonkretyzowały się, co więcej, stały się społeczne dzięki ludziom związanym z Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk².

Wiek XIX, szczególnie począwszy od lat pięćdziesiątych, możemy uznać za okres dynamicznego rozwoju archeologii. Ta dziedzina zainteresowań przechodzi długą fazę: zaczynając od kolekcjonerstwa uprawianego przez amatorów, nie w pełni doceniających walory poznawcze pamiątek pozostawionych przez najstarszych mieszkańców naszych ziem, kończąc na profesjonalnej, uniwersyteckiej dyscyplinie naukowej. Wyraźny przełom w postrzeganiu obiektów starożytności można wiązać z datą 1850 roku. Wówczas w Krakowie grupa członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk (wśród nich przede wszystkim warto wymienić Karola Kremera, Wincentego Pola, Józefa Muczковского i Teofila Żebrowskiego) weszła w skład utworzonego z inicjatywy Kremera Wydziału Archeologicznego Towarzystwa Naukowego. Podstawowym zadaniem, jakie przyjęli członkowie Wydziału, była organizacja muzeum oraz gromadzenie zbiorów. Członkowie opracowali i w 1850 roku ogłosili drukiem instrukcję: *Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonym w celu archeologicznych poszukiwań wraz ze wskazówką mogącą posłużyć za prze-*

¹ J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949.

² A. Abramowicz, *Wiek Archeologii*, Warszawa 1967, s. 4.

wodnika w poszukiwaniach tego rodzaju. Zawierała ona wykaz różnych kategorii znalezisk archeologicznych, ale też innych obiektów, na przykład zabytkowe budowle, grody, cmentarzyska, naczynia gliniane, narzędzia z różnych surowców wykonane, numizmaty, a także manuskrypty i pieczęcie. Do odezwy została dołączona *Skazówka*, która miała stanowić przewodnik po starożytnościach, co więcej: pozwalała ocenić wartość, styl i wiek zabytku³. W celach popularyzacji zaczęto wydawać w „Roczniku Towarzystwa Naukowego” osobne zeszyty – Oddziału Sztuki i Archeologii. W rezultacie tej – możemy powiedzieć – „reklamy”, do Krakowa zaczęły napływać liczne dary w postaci przedmiotów archeologicznych i informacje o obiektach „nieruchomych” (grodziska, cmentarzyska i inne).

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku gremia miłośników starożytności i placówki gromadzące zabytki w sposób usystematyzowany powstały też w innych regionach ziem polskich, pozostających pod zaborami. Wymienić tu należy między innymi – w Wielkopolsce, w Szamotułach: Towarzystwo Zbieraczy Starożytności (1840–1845)⁴; w Wilnie: Komisję Archeologiczną i Muzeum Starożytności, utworzone przez braci Konstantego i Eustachego Tyszkiewiczów (funkcjonowały w latach 1855–1865)⁵ oraz Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które w 1857 roku również założyło Muzeum Starożytności Polskich i Słowiańskich w Wielkim Księstwie Poznańskim⁶. Wymienione towarzystwa miały żywot trudny i krótki. Sprzyjające warunki rozwoju i zorganizowanych badań starożytności istniały tylko w Krakowie. Tu w 1873 roku nastąpiło przekształcenie Towarzystwa Naukowego w Akademię Umiejętności i w ramach Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii powołana została Komisja Archeologiczna, której przewodniczącym wybrano Józefa Łepkowskiego⁷.

Tu również archeologia stała się przedmiotem badań i nauczania na Uniwersytecie. Otóż w roku 1862 na Uniwersytecie Jagiellońskim habilitował się Józef Łepkowski z zakresu historii sztuki i archeologii średniowiecznej, co dało mu prawo wykładania. Jego wykłady otworzyły drogę archeologii do uznania jej jako dyscypliny naukowej. Od 1874 roku Łepkowski kierował Katedrą Archeologii Sztuki Średniowiecznej, która obejmowała cały ówczesny zakres archeologii, a więc też historię sztuki i nauki pomocnicze historii oraz „zabytkoznawstwo” z historycznych czasów. Łepkowski założył również gabinet ze zbiorami, które służyć miały do ćwiczeń, a które wzbogacano darami pochodzącymi z różnych regionów Europy.

³ Tamże, s. 101.

⁴ J. Kostrzewski, *Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce*, Wrocław 1958, s.10-11.

⁵ A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa–Łódź 1991, s. 35-37; J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań...*, s. 39; M. M. Blombergowa, *Badania na ziemiach litewskich i białoruskich*, [w:] *Badania Polaków na terytorium Imperium Rosyjskiego w XIX i początku XX wieku*, Łódź 1993, s. 39-71.

⁶ J. Kostrzewski, *Z dziejów badań...*, s. 16; tenże, *Dzieje polskich badań prehistorycznych...*, s. 39.

⁷ S. Nosek, *Zarys historii badań archeologicznych w Małopolsce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 40.

Ważnym czynnikiem rozwoju starożytnictwa polskiego były kontakty międzynarodowe z przodującymi ośrodkami europejskimi, między innymi z krajami skandynawskimi, Wielką Brytanią czy też Francją. Terenem, na którym dochodziło do kontaktów między archeologami europejskimi i polskimi, były Międzynarodowe Kongresy Archeologiczne i Archeologiczno-Antropologiczne, organizowane w różnych krajach. Polscy badacze byli zapraszani do współpracy i udziału w tych kongresach, byli też wybierani na członków towarzystw i instytutów naukowych. Te spotkania stwarzały okazję poznawania najnowszych odkryć oraz metod badawczych. Polacy również prezentowali wyniki swoich studiów i nowych osiągnięć naukowych.

Jednym z wielu inicjatyw polskich archeologów, prezentowanych na forum kongresowym, był projekt map archeologicznych oraz mnemotechnicznych, pikto-graficznych znaków na oznaczenie wszystkich kategorii zabytków. Chodziło o system prostych i powszechnie przyjętych symboli, którymi na mapach chciano oznaczać zabytki z określonej epoki i rodzaju. O projekcie map i znaków do nich pisał w 1868 roku w liście do Glogera ich pomysłodawca, Józef Łepkowski, następująco:

Znaki takie powinny być czytelne bez względu na narodowość jako cyfry lub muzyczne nuty. Wszelkie bowiem badania archeologiczne zyskują przez stawianie ich na tle europejskim, w porównaniu z zabytkami obcymi, z wskazaniem ich odrębności. (...) Wiązanie zdobyczy ojczystych z tym, co niesie nauka, uważana w ogóle, jest niezbędne, a tak mało uwzględniane u nas, na studiach przedsiębranych. Nasze zabytki nie dadzą się odrębnie traktować, tym bardziej, gdy w rezultacie chodzić powinno o wskazanie (że tak powiem) ich ojczystości, ich cech swojskich i różnic od tego, co Niemcy na ziemiach niegdyś słowiańskich znajdują⁸.

Projekt znaków i map, a także przygotowaną mapę i wzorzec znaków, przedstawił na Kongresie w Bolonii w 1871 roku Aleksander Przezdziecki jako delegat Towarzystwa Naukowego Krakowskiego⁹.

Pomysł tworzenia map jako pierwszy podał w 1851 roku Łepkowski i opracował projekt znaków, które zastosował przy wykonaniu „Mapy Archeologicznej Po-wiśla”. Do opracowania i ustalenia znaków o wymiarze międzynarodowym została powołana specjalna komisja, której przewodniczenie powierzono Przezdzieckiemu. Pomysł map, po dyskusjach i ujednoczeniu znaków, został zatwierdzony na kongresie odbywającym się w Sztokholmie w 1874 roku¹⁰. Publikacje tych znaków ukazały się niemal we wszystkich krajach europejskich. W Polsce projekt rozpowszechniony

⁸ Cytuję za: A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej...*, s. 42.

⁹ A. Przezdziecki, *Kongres międzynarodowy antropologiczny i archeologii przedhistorycznej, odbyty w Bolonii od 1 do 8 października 1871, opisany przez członka kongresu Aleksandra hr. Przezdzieckiego*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. 1, s. 19-25.

¹⁰ M. M. Blombergowa, *O najstarszych polskich mapach archeologicznych*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992, R. 37, nr 2, s. 151-172; R. Przezdziecki, *Aleksander Przezdziecki. Historyk-literat z XIX wieku*, Toruń 1999, s. 254-258.

został drukiem w pracy Jana Nepomucena Sadowskiego *Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich*¹¹.

Zbieranie przedmiotów zabytkowych, poszukiwanie obiektów, które były świadectwem najdawniejszego osadnictwa, stanowiły czynność wstępną do inwentaryzacji zabytków. Dzięki zastosowaniu ustalonych znaków graficznych, nanoszonych na mapy, stać się mogły narzędziem ich interpretacji.

Ten długi wstęp jest wyjaśnieniem przyczyny wyjazdu Zygmunta Glogera na studia do Krakowa. Może przydatne będzie dodatkowe przypomnienie, że w zaborze rosyjskim nie funkcjonowały szkoły wyższe. W Wilnie Uniwersytet oraz Akademię Medyko-Chirurgiczną zamknięto po powstaniu listopadowym (1831). Szkoła Główna Warszawska została w roku 1869 przekształcona w uniwersytet z obowiązkowym językiem rosyjskim. Liceum w Krzemieńcu, cieszące się znakomitą renomą i wysokim poziomem, zamknięto w 1831 roku. Dla młodzieży polskiej, planującej ukończenie szkół wyższych, pozostawały uczelnie w Rosji lub krajach zachodnich.

Zygmunt Gloger rozpoczął studia w Szkole Głównej Warszawskiej (1865–1868), w której wykładający historycy (Józef Kazimierz Plebański i Adolf Pawiński) zaznajamiali młodzież z nowymi kierunkami w humanistyce zachodnioeuropejskiej i przyczynili się do popularyzacji pozytywistycznej teorii historii w Polsce¹².

W 1868 roku Gloger wyjechał do Krakowa wybierając też nauki historyczne (w ówczesnym zakresie obejmujące również nauki pomocnicze). W tym czasie Józef Łepkowski miał prawo prowadzenia zajęć z prehistorii, w których nasz bohater uczestniczył. Był też słuchaczem wykładów Wincentego Pola (poety, badacza geografii ziem polskich), który w latach 1849–1852 prowadził katedrę geografii na UJ; po usunięciu z niej z powodów politycznych (razem z trzema innymi profesorami, w tym Antonim Małeckim) prowadził wykłady poza uczelnią.

Zainteresowanie przeszłością, czy – jak dawniej określano – czasami starodawnymi, wyniósł Zygmunt Gloger z rodzinnego domu. Jego ojciec, Jan, gromadził obrazy, sztychy i książki. Do grona przyjaciół, którzy odwiedzali rodzinny dom w Jeżewie, należeli między innymi: Józef Ignacy Kraszewski, pisarka Narcyza Żmichowska oraz Oskar Kolberg, którego poznał w Warszawie, a znajomość ta przerodziła się w wieloletnią zażyłość i ścisłą współpracę. Gloger pozostawał też pod wpływem znanego już wówczas badacza starożytności i właściciela bogatych kolekcji, Aleksandra Jelskiego, którego córkę Aleksandrę poślubił w 1883 roku¹³. W młodości zainteresował się folklorem i pierwsze jego publikacje poświęcone były kulturze ludowej. Wędrując po wsiach i osiedlach spisywał podania i obrzędy ludowe mieszkańców najbliższych okolic.

Jak już wspominałam, w czasie studiów w Krakowie Gloger z gronem młodzieży skupionej wokół Wincentego Pola miał okazję poznania, a potem, z jego zachę-

¹¹ J. N. Sadowski, *Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich*, t.1: *Porzecze Warty i Baryczy*, Kraków 1877, s. IX.

¹² J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1860*, Warszawa 1970, s. 273–282.

¹³ Zob. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.

ty, stosowania podstawowej metody gromadzenia informacji – drogą badań terenowych. Nie ograniczał się tylko do folkloru, coraz więcej uwagi poświęcał archeologii. Na te zainteresowania wpływ miał Józef Przyborowski (1823–1896), którego poznał studiując w Warszawskiej Szkole Głównej i dzięki niemu uczestniczył (w 1864 roku) w wykopaliskach archeologicznych w Ośnicy pod Płockiem¹⁴. Poważny wpływ mogła mieć znajomość Glogera z Janem Zawiszą, który znany jest głównie z badań w jaskiniach ojcowskich. Ten pochodzący z Białorusi badacz zamieszkał w Warszawie po to, by mieć dogodne warunki do pracy naukowej i spotkań z uczonymi polskimi i miłośnikami starożytności przybywającymi do niego z wielu krajów europejskich. Zawisza założył czasopismo „Wiadomości Archeologiczne”, wokół którego skupiało się liczne grono inteligencji, a wśród nich miłośnicy archeologii. Gloger został jego współpracownikiem i tu drukował też swoje artykuły¹⁵.

W Krakowie i w czasie wypraw badawczych po różnych regionach kraju miał Gloger okazję poznania wielu innych miłośników starożytności, z których należy wymienić w pierwszym rzędzie: Eustachego Tyszkiewicza z Wilna (1814–1878), Aleksandra Przędzieckiego (1814–1871), Adama Honorego Kirkora (1819–1886), antropologa i archeologa Juliana Talko-Hryncewicza (1850–1936). Wielu z tych badaczy nie poprzestawało na korespondencyjnym kontakcie, odwiedzali Glogera również w jego domu w Jeżewie¹⁶.

Niewątpliwie najpoważniejszy wpływ na ukształtowanie zainteresowań Glogera miał Józef Ignacy Kraszewski i jego praca *Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, wydana w Wilnie w 1860 roku¹⁷. W publikacji tej wykorzystał autor najnowsze dla ówczesnej nauki osiągnięcia – przede wszystkim klasyfikację źródeł archeologicznych według systemu trzech epok: kamienia, brązu i żelaza. System opracowany przez duńskiego archeologa Christiana Jurgensena Thomsena, opublikowany w 1836 roku, był pierwszym krokiem do chronologicznego porządkowania pradziejów. Jego podstawa opierała się na kolejności użytkowania w pradziejach surowców do wyrobu podstawowych narzędzi¹⁸. Gloger należał do pierwszej grupy starożytników polskich, którzy docenili znaczenie tego podziału i stosowali do określenia wieku swoich znalezisk, ale z pewnym zastrzeżeniem.

W Krakowie został Gloger zaproszony na członka Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności. Od tego czasu, jak zanotowała Chochorowska, „(...) bierze czynny udział w życiu naukowym, publikuje pierwsze prace historyczne i etnograficzne oraz podejmuje samodzielne badania archeologiczne. O wynikach swych poszu-

¹⁴ Tamże, s. 56.

¹⁵ M. M. Blombergowa, *Jan Zawisza. Badacz, społecznik i dobroczyńca*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 2008, R. XVIII, nr 1-2, s. 71-85.

¹⁶ T. Komorowska, *Gloger* (indeks nazwisk – s. 451-461).

¹⁷ J. Gąsowski, *Ideologiczne i społeczne aspekty badań archeologicznych w XIX w.*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, red. J. Maternicki, Warszawa 1981, s. 215.

¹⁸ Ch. J. Thomsen, *Ledetraat for nordisk oldkyndighet*, Kopenhaga 1836.

kiwań informował członków Komisji w obfitej korespondencji, konsultując tą drogą wyniki prac terenowych¹⁹.

Niemalą wpływ na decyzję Glogera o podejmowaniu wycieczek terenowych w celu poszukiwania śladów osadnictwa pradziejowego miała akcja zbierania i rejestrowania zabytków. Zbieranie materiałów do map przybrało formę „wycieczki archeologicznej”, głównie na terenach rozciągających się wzdłuż rzek. Z wielu wypowiedzi Glogera jasno wynika głęboka znajomość natury osadnictwa grup ludzkich, które lokowały się w pobliżu źródeł wody, czyli fundamentu egzystencji człowieka. Podobnie jak Przyborowski, poszukiwał Gloger osad z epoki kamienia na wydmach piaszczystych, znajdujących się nad brzegami rzek. W wyniku licznych obserwacji dostrzegł związek miejsc występowania „starożytnych wyrobów krzemienych i szczątków współczesnych im glinianych naczyń” ze środowiskiem wodnym. Tego typu zabytki znajdował bowiem na piaszczystych wzniesieniach położonych w dolinach rzecznych. Penetrował te wydmy w sposób zaplanowany i systematyczny, organizując spływy polskimi rzekami na dużych odcinkach, rejestrując występujące na powierzchni skupiska zabytków krzemienych i fragmenty naczyń glinianych. Skupiska zabytków krzemienych nazwano wówczas *stacjami krzemienymi*.

Wrońska, charakteryzując wysiłki badawcze Glogera, zacytowała jego myśl dotyczącą poszukiwania i spisywania stanowisk archeologicznych, których cel rysuje się następująco: „Wtedy to umiejętna i dokładna mapa archeologiczna wszystkich prowincji przedstawi nam ciekawy obraz starożytnych szlaków mniejszego lub większego zaludnienia i bezludnych pustkowi, a nader ważne rzuci światło na przedhistoryczny stan naszego kraju i życia zagadkowych jego mieszkańców²⁰”.

Sprawozdania z poszukiwań składał do publikacji na łamach różnych czasopism, między innymi: „Wiadomości Archeologicznych”, „Biblioteki Warszawskiej”, „Wisły”, „Kłósów”. Podkreślić tu należy, że Gloger – w przeciwieństwie do innych badaczy, np. Przyborowskiego – „stacje krzemienne” uznawał za ślad osad, a nie pozostałości cmentarzysk. Poszukiwania archeologiczne zaczął od spenetrowania wydmy w najbliższej okolicy Jezewa, a jesienią 1871 roku, wynajawszy łódź i przewoźnika, postanowił popłynąć Niemnem od Druskiennik do Liszkowa. Warto przytoczyć opis pierwszych wrażeń z tej wyprawy:

Wydmy i sterczące kamienie zwróciły na siebie z daleka moją uwagę, kazałem ludziom przybić tutaj do lądu, wdrapałem się na piaszczyste wybrzeże i zacząłem zbierać rozsiane okraski, wióry i narzędzia krzemienne. Zmrok przeszkodził wkrótce mojemu żniwu, a nie mając latarni, musiałem powrócić na noc do Druskiennik. Z niecierpliwością czekałem rana, aby jak najprędzej powrócić na to samo miejsce (...). Lud spieszący drogą do kościoła w Lisz-

¹⁹ E. Chochorowska, *Zygmunt Gloger jako archeolog*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały sesji popularnonaukowej (Białystok 1985)*, Warszawa 1986.

²⁰ J. Wrońska, *Archeologia w periodykach warszawskich w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 18.

kowe, widząc nieznanego, zajętego w dzień świąteczny (...) pogardliwie tylko spoglądał i nie odpowiadał na moje pobożne pozdrowienia. Byłem nieszczęśliwą ofiarą archeologii²¹.

Opis tej wyprawy wraz z rysunkami wyrobów krzemiennych, znalezionych na wydmach nadrzecznych, zamieścił w „Bibliotece Warszawskiej”²². Na wiosnę następnego roku wyprawił się na dłuższą, ośmiodniową wycieczkę Niemnem, szlakiem wiodącym od Grodna w kierunku na Kowno. Zebrał plon obfity, sporządzając codziennie notatki. Każde miejsce występowania *stacji krzemiennych* i każdy znaleziony zabytek skrupulatnie i dokładnie nanosił na mapę. Każdy wyrób krzemienny, kamienny czy skorupkę glinianą zawierał w papier, na którym kład opis znaleziska, a następnie chował do pudełek. Entuzjazm, wynikający z odkrycia śladów pierwotnych mieszkańców wydm nadniemeńskich, wyraził w swoim notatniku następująco:

Tak więc deptałem po przedwiecznej sadybie może Lettów, może Krywiczan lub Jadźwin-gów, albo dawniejszego innego ludu (...). Zbłądziwszy w to dzikie ustronie pierwszy podją-łem i zachowałem szczątek dzieła pracowitej ręki człowieka, szczątek jego myśli, przez wiele wieków deptany i potrącany. Naznaczyłem zaraz miejscowość na mapie osad z czasów użyt-ku krzemienia, jakich kilka znalazł już profesor Przyborowski na Powiślu, a ja w roku zeszłym w okolicach Druskiennik²³.

Podstawowym środkiem lokomocji dla Glogera stały się: czółno, łódź, łódka, którymi płynąc z wolna, obserwował przybrzeżne wzniesienia. Do towarzystwa zapraszał podobnych sobie „zapalców” i miłośników dziejów. Na wyprawy wodami Niemna, Bugu, Biebrzy, Narwi, Wisły, Sanu, Dniestru, Dźwiny zapraszał znajomych pisarzy i malarzy, którzy przy okazji utrwalali widoki, stare budowle, typy ludzkie. W gronie licznych towarzyszy wycieczek Glogera znalazł się też jego kolega ze Szkoły Głównej – Henryk Sienkiewicz. W rzecznej wycieczce po wodach Bugu towarzyszył starożytnikowi również malarz, współpracownik „Tygodnika Ilustrowanego”, Julian Maszyński. Innym towarzyszem peregrynacji Glogera był starożytnik i heraldyk Zygmunt Luba-Radziwiński²⁴.

Od 1871 roku niemal corocznie organizowane były wycieczki badawcze. A więc w 1872 wyprawił się ponownie w dół Niemna, trasą wiodącą od Grodna aż do Kowna, odkrywając na brzegach dużą ilość osad z epoki kamienia²⁵. W następnych latach pojawiły się dalsze wycieczki wzdłuż polskich i litewskich rzek: Niemnem od Kowna do Jurborga; po Wiśle, Bugu i Biebrzy, dokonując inwentaryzacji zabytków historycznych, artystycznych, przyrodniczych i, oczywiście, stanowisk przedhistorycznych²⁶. Jeżewski starożytnik badał także i opisywał osady wydmowe w zachodniej

²¹ Z. Gloger, *Podróż Niemnem*, „Wisła” 1888, T. 2, s. 72.

²² Tenże, *Kilka słów o naszych „stacjach krzemiennych”*, „Biblioteka Warszawska” 1872, T. 2, s. 436-442.

²³ Cytuję za: T. Komorowska, *Gloger...*, s. 94.

²⁴ Tamże, s. 163.

²⁵ Z. Gloger, *Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia*, „Wiadomości Archeologiczne” 1873, T. 1, s. 97-124.

²⁶ Tenże, *Dolinami rzek. Wycieczka po Wiśle*, „Wisła” 1892, t. 6, s. 501-511.

i środkowej Małopolsce²⁷. Wykonał również badania wykopaliskowe grobów wczesnohistorycznych na Podlasiu i w Horodnicy nad Dniestrem²⁸. Dla Glogera przedmiotem zainteresowań w tych wyprawach była nie tylko archeologia. Notował informacje o zachowanych obiektach starej architektury, opisywał i robił szkice zamków, świątyń, interesował się kurhanami, ale ich nie rozkopywał. Opisywał i rysował obiekty z zakresu etnografii, notował pieśni ludowe, spisywał opowieści o tradycjach ludowych, wierzeniach i obyczajach, notował przechowywane wśród ludu legendy.

Gloger w czasie spływu obserwował brzegi rzek. Kiedy zauważył piaszczyste wzniesienie, dopływał do brzegu i rozpoczynał penetrację pobliskiego terenu w sposób metodyczny: „(...) aby nie opuścić żadnego miejsca, trzeba chodzić tylko po powierzchni tych piasków, porządkiem, jak siewca zboża, który przechodzi zagon po zagonie”²⁹. Rezultaty podróży i zebrane w czasie poszukiwań obserwacje pozwoliły na bliższe określenie tego, czym były „stacje krzemienne”, i określenie trybu życia oraz gospodarki ludu, który je pozostawił. Według Glogera...

(...) stacje krzemienne są siedliskami ludzi, którzy wszędzie, gdzie się zatrzymywali, robili sobie własnoręczne narzędzia z krzemienia, znacząc tym sposobem krzemiennymi okrzeskami każdy ślad swego pobytu. Toteż gdzie tylko znalazły się takie okrzeski, tam prawie wszędzie i szczątki narzędzi z tego samego gatunku krzemienia, czerepy z naczyń glinianych itd., bo każdy wszystko to sporządzał przy swoim ognisku dla właściwego użytku³⁰.

Podstawą tego poglądu było występowanie wyrobów „gotowych”, ale też duże ilości „okrzesków”, to znaczy odpadów powstałych przy wyrobie narzędzi. Swoją opinię zanotował w artykule zatytułowanym *Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia*:

Fabryk narzędzi krzemiennych nie znano, czyli mieszkańcy pewnych osad nie wyrabiali tych przedmiotów dla innych, ale każdy robił sam dla siebie, dla swego domu. W przeciwnym razie obok wyrobni, czyli tak zwanych stacji krzemiennych, napotkałbym osady z narzędziami bez okrzesków, których mieszkańcy tylko gotowe przedmioty nabywali³¹.

Gloger – czyniąc obserwacje dotyczące pradziejowego osadnictwa w okolicach nadniemeńskich – zastanawiał się również nad sposobem zdobywania pożywienia. Doszedł do przekonania, że ówczesna ludność, zasiedlając ziemie piaszczyste, nie mogła utrzymać się z rolnictwa, „(...) byli to przeważnie łowcy, gospodarze bogatej w zwierzyne puszczy, jaką była ta kraina prawie do XVI wieku”³². Ciekawe spostrzeżenie o poziomie

²⁷ Tenże, *Wołyń i wykopaliska moszczanieckie*, „Wiadomości Archeologiczne” 1888, T. 4, s. 80-97; *Osady z czasów użytku krzemienia pod Sieniawą, Szczakową i Borkiem Fałęckim w Galicji*, „Wiadomości Archeologiczne” 1876, T. 3, s. 120-124.

²⁸ Tenże, *Wykopaliska w Horodnicy na Pokuciu*, „Światowit” 1899, T. 1, s. 67-69.

²⁹ K. Burek, *Starożytnicy i archeolodzy. Z dziejów badań archeologicznych na Białostoczczyźnie*, Olsztyn 1977, s. 32.

³⁰ Cyt. za: tamże.

³¹ Z. Gloger, dz. cyt., „Wiadomości Archeologiczne” 1873, T. 1, s. 97-124.

³² Tamże.

umiejętności tych pierwotnych wytwórców odnotował podczas wyprawy wodami Bugu. Na piaszczystych wzniesieniach zwanych Biała Góra koło wsi Rzeczyca znalazł „(...) piękny bełt krzemienisty i kilka takichże nożyków”. Znaleźisko skłoniło go do refleksji:

Już sama różnorodność znalezionych przeze mnie narzędzi, wysoka symetria ich konturów, a nawet dobieranie koloru krzemienia na starannie wykończone przedmioty rzucają pewne światło na stopień kultury ludu, który nawet na codziennych wyrobach swojej dłoni pozostawił pewne piętno wymagań estetycznych³³.

W poszukiwaniu nowych miejsc, świadczących o pradziejowym osadnictwie, mniej uwagi poświęcił badaniom wykopaliskowym. Jak wspomniałam wcześniej, rozkopał kilka grobów z czasów średniowiecznych w Horodnicy na Pokuciu³⁴ oraz odkrył pochówek w Kretkach³⁵. Z badań tych pozostawił tylko krótkie sprawozdania, nie zadbał natomiast o dokładną dokumentację (brak planu cmentarzyska i pojedynczych mogił), co było dość powszechnym zjawiskiem w tych latach.

Biografowie Glogera podkreślają, że był doskonałym obserwatorem, odnotował wiele ważnych i trafnych spostrzeżeń odnoszących się do pradziejowego osadnictwa, potrafił wyciągnąć istotne wnioski z poczynionych obserwacji. Natomiast nie poradził sobie z datowaniem osad zlokalizowanych na wydmach nadniemeńskich. Stwierdziwszy, że owe osady wydmowe występują zazwyczaj w pobliżu nowożytnych wiosek, domyślał się, że ich położenie wskazuje na ciągłość osadniczą. A że nie udało mu się odkryć śladów osadnictwa z okresów pośrednich – postawił wniosek o ich późnym datowaniu. Sądził też, że na terenach Litwy epoka kamienia trwała aż do końca czasów pogańskich³⁶. Wyjaśnić tu wypada, że domniemanie o długotrwałości epoki kamiennej nie cechowało wyłącznie Glogera. Przypominam, że podział pradziejów na trzy epoki, sformowany przez Thomsena (1788–1865), który ustalił następstwo epok kamienia, brązu i żelaza, stwarzając przez to podstawy chronologii względnej, do polskich starożytników dociera w połowie XIX wieku. Jak wspomniałam, jako jeden z pierwszych próbował o nim informować Kraszewski. Również Eustachy Tyszkiewicz, opisując zbiory muzeum w Kopenhadze, poznał ten system i zastosował w książce: *Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuki i rzemiosł w dawnej Litwie i Rusi*³⁷. System ten przyjmowano z pewnymi oporami. Najpoważniejsze zastrzeżenia zgłaszali starożytnicy prowadzący badania na Litwie i Białorusi. Nie negując trójpodziału, głosili, że na wymienionych terenach nie było właściwej epoki brązu, że epoka kamienia stykała się z epoką żelaza, że z rzadka znajdowane przedmioty brązowe przynoszone były z innych krajów – być może ze Skandynawii. To domniemanie wynikało z niedostatku badań.

³³ Cyt. za: T. Komorowska, *Gloger...*, s. 152.

³⁴ Z. Gloger, *Wykopaliska w Horodnicy na Pokuciu*, „Światowit” 1899, s. 67-69.

³⁵ Tenże, *Wykopalisko w Kretkach*, „Światowit” 1901, T. 3, s. 165-166.

³⁶ Tenże, *Osady nad Niemnem...*, „Wiadomości Archeologiczne” 1873, s. 114, 118, 123.

³⁷ E. Tyszkiewicz, *Badania...*, Wilno 1850.

Nieznane były źródła wydobywania surowców: miedzi i cyny – podstawowych składników brązu. Nie znajdowano warsztatów ani narzędzi służących do produkcji przedmiotów brązowych. Inną wątpliwość podnoszono oglądając doskonale wypracowane narzędzia kamienne: czy można było wykonać je bez pomocy narzędzi metalowych? Dodać wypada, że w czasie badań wykopaliskowych znajdowano zalegające obok siebie przedmioty żelazne i kamienne. Problem istnienia epoki brązu na naszych ziemiach podnoszony był jeszcze na początku XX wieku. Istnienie epoki brązu na wspomnianych terenach negował między innymi Przyborowski. Także Tyszkiewicz wątpił w istnienie epoki brązu na Litwie i Białorusi – przed podróżą do Skandynawii. Jego brat, Konstanty Tyszkiewicz, w pracy *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej*, opisując badane kurhany, określił, że pochodzą już z epoki żelaza i, kończąc myśl, wyraził sąd: „że na Litwie i Białorusi czysta epoka brązu bądź wcale nie istniała, bądź trwała jedynie krótko”. Jego zdaniem epoka kamienna na Litwie i Białorusi trwała aż do pojawienia się pierwszych narzędzi żelaznych³⁸.

Z biogramu Glogera wiemy, że zebrał dużą liczbę zabytków. Do jego zbiorów trafiło też ponad 11 tysięcy wyrobów krzemiennych i kamiennych, podarowanych przez Michała Federowskiego. Zbiory Glogera w większej części zostały przekazane do Muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. W 1928 roku, gdy powstało Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie, razem z innymi zabytkami archeologicznymi przejęło też kolekcje Glogera. Współcześni archeolodzy wykorzystują w swych badaniach zabytki zebrane przez Glogera i Federowskiego, z tych opracowań poznajemy datowanie i przynależność kulturową niektórych ich znalezisk. Dla przykładu zacytuję uwagę Kostrzewskiego: „Badania wydymowe, prowadzone głównie przez Przyborowskiego i Glogera, przyczyniły się do odkrycia kultury tardenuaskiej w Polsce”³⁹. Autorzy książki *Pradzieje Polski*, charakteryzując kulturę i lokując ją w okresie mezolitu, napisali, że jest to kultura, dla której myślistwo określało zasadnicze kierunki rozwoju i że „(...) charakterystyczne dla niej są mikrolityczne narzędzia geometryczne”⁴⁰. Również Burek, omawiając badania Glogera, zanotował uwagę: „Na nadrzecznych wydymach często znajdowano mikrolityczne narzędzia i zbrojniki z okresu mezolitu”⁴¹. Jedną z nowszych publikacji, zawierającą opracowanie materiałów pochodzących z Białorusi, wymienia liczne stanowiska i zebrane na nich zabytki z kolekcji Glogera i Federowskiego, datuje je następująco: „(...) od okresu schyłkowo paleolitycznego, po mezolit i także we wczesnych okresach neolitu”⁴².

³⁸ K. Tyszkiewicz, *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej. Studium archeologiczne*, Berlin 1868.

³⁹ J. Kostrzewski, *Dzieje badań...*, s. 89.

⁴⁰ J. Kostrzewski, W. Chmielewski, K. Jażdżewski, *Pradzieje Polski*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 50.

⁴¹ K. Burek, *Starożytnicy...*, s. 176.

⁴² W. Obuchowski, *Zabytki krzemienne i kamienne od paleolitu do wczesnej epoki żelaza z terenów Białorusi w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, Warszawa 2003.

Gloger interesował się również grodziskami wczesnośredniowiecznymi, na które zwracał uwagę w czasie swych licznych wycieczek i wpisywał je do rejestru. Obiektami zainteresował innych badaczy, którzy przesyłali mu wiadomości o rozpoznanych grodziskach, dołączając opisy uwzględniające cechy zewnętrzne grodów. Do informatorów piszących o grodach należeli: Bolesław Podczaszyński, Aleksander Przedziecki i Henryk Wierciński. Wiadomości o tych obiektach przedstawił w artykule *Grody piastowskie*, opublikowanym w czasopiśmie „Ziemia”⁴³. W artykule do opisu grodów dołączył dane historyczne ze źródeł pisanych.

Badacz, którego zawsze zajmowały aktualne wydarzenia, zainteresował się również zabytkiem żywo komentowanym w kraju i za granicami – posągiem Światowida, wydobytym z nurtu rzeki Zbrucz. Zabytek ten podarował Akademii Umiejętności Mieczysław Potocki z Kociubińczyk. Gloger dowiedział się, że brakująca, ułamana podstawa posągu może nadal spoczywać na dnie rzeki. Starożytnik z Jezewa tak długo przynaglał członków krakowskiej Akademii Umiejętności, aż wydelegowano Adama Kirkora do przeprowadzenia profesjonalnych badań miejsca wydobycia posągu. Archeolog ten sporządził, podpisany następnie przez notariusza, protokolarny opis procesu odkrycia i badań miejsca znalezienia tego cennego zabytku. Gloger swoją relację skierował do druku w „Bibliotece Warszawskiej”⁴⁴.

Nazwisko Glogera przywoływane jest przez archeologów białoruskich, którzy podkreślają, że był on pierwszym badaczem, który zainteresował się obiektami z epoki kamienia, oraz że to właśnie Gloger jako pierwszy odnalazł i opisał najstarsze zabytki z mezolitu z białoruskich ziem leżących nad Niemnem⁴⁵. Badania Glogera na omawianym terenie spopularyzował białoruski starożytnik Dubinski, który w 1933 roku opublikował w Mińsku bibliografię podlaskiego badacza.

Dla rozwoju archeologii w Polsce na początku XX wieku poważny wkład wniósł Gloger jako współorganizator i pierwszy prezes Towarzystwa Krajoznawczego. Dla zrozumienia roli tego Towarzystwa, kolejny raz muszę odwołać się do sytuacji, w jakiej znajdowała się nauka polska w zaborze rosyjskim. Po kolejnych powstaniach zamknięto wyższe uczelnie, rozwiązano działające towarzystwa naukowe (Warszawskie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Naukowe w Płocku, Komisję Archeologiczną i Muzeum w Wilnie), przy okazji co cenniejsze zbiory zabytków i księgozbiory zostały wywiezione do Rosji. Sytuacja poprawiła się nieco na skutek przemian, jakie zaszły w Rosji pod wpływem wydarzeń rewolucji 1905 roku. Wydane w rok po wybuchu rewolucji przez rząd carski prawo o stowarzyszeniach umożliwiło zakładanie nowych i ujawnienie części istniejących wcześniej nielegalnych organizacji czy stowarzyszeń. Żelźenie cenzury spowodowało także zwiększenie możliwości wydawni-

⁴³ Z. Gloger, *Grody piastowskie*, „Ziemia” 1910, T. 1, nr 37-40.

⁴⁴ Z. Gloger, *Do Redakcji „Biblioteki Warszawskiej” w sprawie Światowita*, „Biblioteka Warszawska” 1876, T. III, s. 517-519.

⁴⁵ F. D. Gurjewicz, *Drewnosti Bjelorussskogo Ponjemanija*, Moskwa-Leningrad 1962, s. 6, 14.

czych. W tym czasie powstało Towarzystwo Krajoznawcze. Nieoficjalnie pisało się o Polskim Towarzystwie Krajoznawczym – ale tylko poza cenzurą.

Pierwszą próbę utworzenia organizacji o charakterze krajoznawczym inteligencja warszawska podjęła już w 1904 roku. Jednak na skutek sprzeciwu władz zaborczych próba się nie powiodła. Kolejne starania również napotkały opór carskiej administracji. Wiosną 1906 roku organizatorzy opracowali statut, a 1 czerwca tegoż roku wybrano zarząd składający się z sześciu osób, które dokonały podziału kompetencji. Na prezesa został wybrany Zygmunt Gloger – doceniono jego zasługi w dziedzinie etnografii, archeologii i krajoznawstwa. W skład zarządu weszli między innymi Kazimierz Kulwiec (1871–1943, przyrodnik, krajoznawca, działacz społeczny i oświatowy), Aleksander Janowski (1866–1944, podróżnik, autor książek krajoznawczych i podróżniczych dla młodzieży).

W lipcu 1906 roku kolejny raz statut został odrzucony przez Warszawską Komisję Gubernialną do Spraw Związków i Stowarzyszeń. Jednak po wielu usilnych staraniach statut towarzystwa został zatwierdzony. Zarząd w pełnym składzie zaczął działać 12 grudnia 1906 roku. Stowarzyszenie planowo miało działać tylko w zaborze rosyjskim. W krótkim czasie oddziały powstawały w licznych miastach, a z czasem w innych zaborach. Liczba członków rosła w szybkim tempie, koła krajoznawcze powstawały również w szkołach. Funkcję prezesa do 1910 roku pełnił Gloger. Już w pierwszych latach towarzystwo zaczęło wydawać własne czasopismo o nazwie „Ziemia”, powstające Komisje tworzyły swoje czasopisma.

Jaką rolę spełniało Towarzystwo? Od samego początku zajęło się przede wszystkim popularyzacją idei ochrony zabytków oraz ich inwentaryzacją. Swoją program edukacyjny społeczeństwa tworzyło z myślą uświadomienia wartości krajobrazu lokalnego i wzmocnienia tą drogą lokalnego patriotyzmu. Główne hasło towarzyszące popularyzacji krajoznawstwa brzmiało następująco: „(...) przez poznanie – do umiłowania własnego kraju, a przez umiłowanie do czynów ofiarnych”⁴⁶.

W czasach niewoli Towarzystwo Krajoznawcze, promując krajoznawstwo i turystykę, realizowało ważny cel: budzenie patriotyzmu w społeczeństwie polskim, szczególnie wśród młodzieży. Ten cel miał być realizowany przez docieranie z wiedzą o kraju, o jego historii i pamiątkach do wszystkich zakątków, które przez wszystkie lata niewoli podlegały procesowi wynarodowienia. Celem było też uwrażliwienie społeczeństwa na zabytki ojczyste i przybliżenie piękna polskich ziem. Dla dorosłych i młodzieży organizowano wycieczki z bogatym programem poznawania przyrody, krajobrazów, ale też wszelkich zabytków, „jakie ojcowie nasi zostawili”. Przekładało się to w praktyce na spisywanie, fotografowanie i inwentaryzowanie wszelkich pamiątek narodowych, historycznych i osobliwości przyrodniczych. O wszystkich spotkanych zabytkach dorośli i młodzi podróżnicy pisali do czasopism i informowali instytu-

⁴⁶ K. J. Jędrzejczak, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (1906–1950). Zarys dziejów*, Włocławek 2006, s. 92.

cje naukowe. Członkowie Towarzystwa na zaproszenie i przy pomocy wykwalifikowanych archeologów prowadzili badania zwiadowcze i wykopaliska archeologiczne. Członkami czynnymi tego towarzystwa byli niemal wszyscy działający w Polsce archeolodzy; obok Glogera – między innymi Józef Kostrzewski, Włodzimierz Antoniewicz, Konrad Jażdżewski, Roman Jakimowicz, Józef Jodkowski, Wandalin Szukiewicz.

Staraniem członków Towarzystwa Krajoznawczego powstały liczne muzea regionalne, wielodziałowe, w tym także posiadające kolekcje archeologiczne. Muzea krajoznawcze stały się ważnymi placówkami krzewienia idei poznania kraju i propagowania nauki. Już w pierwszym dziesięcioleciu powstało ich 13, a w dwudziestoleciu działalności było już 20 własnych muzeów.

Dziś wielu pracowników muzeów regionalnych nawet nie wie, że ich placówki zostały zorganizowane przez Towarzystwo Krajoznawcze. Wśród pierwszych można wymienić muzea w Kaliszu, Piotrkowie Trybunalskim, Kielcach, Łowiczu, Sandomierzu, Włocławku⁴⁷. O zapotrzebowaniu na zorganizowane formy popularyzowania krajoznawstwa świadczy fakt, że w 1927 roku przy Radzie Głównej Towarzystwa powstała Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Do 1939 roku utworzono ponad 400 kół młodzieżowych⁴⁸.

Tak oto pasja poznawania przeszłości własnej okolicy i własnego kraju, zapoczątkowana i realizowana przez Zygmunta Glogera, stała się celem i zadaniem instytucji społecznej, której współtwórcą i pierwszym prezesem był nasz bohater – Zygmunt Gloger.

Bibliografia

- Abramowicz Andrzej, *Historia archeologii polskiej XIX i XX wiek*, Warszawa–Łódź 1991.
- Abramowicz Andrzej, *Wiek Archeologii*, Warszawa 1967.
- Blombergowa Maria Magdalena, *Badania na ziemiach litewskich i białoruskich*, [w:] *Badania Polaków na terytorium Imperium Rosyjskiego w XIX i początku XX wieku*, Łódź 1993, s. 39-71.
- Blombergowa Maria Magdalena, *O najstarszych polskich mapach archeologicznych*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992, R. 37, nr 2, s. 151-172.
- Burek Krzysztof, *Starożytnicy i archeolodzy. Z dziejów badań archeologicznych na Białostocczyźnie*, Olsztyn 1977.
- Chochorowska Elżbieta, *Zygmunt Gloger jako archeolog*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały sesji popularnonaukowej (Białystok 1985)*, Warszawa 1986.

⁴⁷ Tamże, s. 26, 30; K. Jędrzejczyk, *Amatorskie zainteresowania archeologią we Włocławku w I połowie XX wieku*, [w:] „Zeszyty Naukowe. Rozprawy Humanistyczne”, Włocławek 2005, s. 321-328.

⁴⁸ Tenże, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze...*, s. 30.

- Gąssowski Jerzy, *Ideologiczne i społeczne aspekty badań archeologicznych w XIX w.*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, red. J. Maternicki, Warszawa 1981.
- Gloger Zygmunt, *Białowieża. Biblioteka Geograficzna. Opisy malownicze i podróże*, Warszawa 1907.
- Gloger Zygmunt, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903, reprint Szczecin 2012.
- Gloger Zygmunt, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.
- Gloger Zygmunt, *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. 1.
- Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Kostrzewski Józef, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949.
- Kostrzewski Józef, *Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce*, Wrocław 1958.
- Maternicki Jerzy, *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1860*, Warszawa 1970.
- Nosek Stefan, *Zarys historii badań archeologicznych w Małopolsce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.
- Wrońska Jolanta, *Archeologia w periodykach warszawskich w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989.

ZYGMUNT GLOGER'S ARCHEOLOGICAL INTERESTS

The article focuses on the presentation of Zygmunt Gloger's figure as a co-founder and the first president of Towarzystwo Krajoznawcze (The Sightseeing Society). The author focuses on showing the way that passion for learning about the past of one's own area and one's own country, initiated and implemented by Zygmunt Gloger, became the task of the social institution he established. For this purpose, she mentions and analyzes many aspects of life of the intellectual antiquarian from Jeżewo; both those that shaped him as a writer, and as a scientist-archaeologist.

Keywords: archeology, collections, collecting, ethnography, tradition.

Krzysztof Filipow
Uniwersytet w Białymstoku

NUMIZMATYKA W *ENCYKLOPEDII STAROPOLSKIEJ* ZYGMUNTA GLOGERA

Zygmunt Gloger, Stefan Ciecierski, Efraim Edelstein, Lazar Gitman, Aleksander Jelski, Ludwik de Fleury, Alfons Budziński i Zygmunt Szmit to najbardziej znani „starożytni kolekcjonerzy” z terenu Białostoczczyzny okresu XIX i początków XX w. Prowadząc swoje amatorskie badania archeologiczne, etnograficzne i historyczne, natrafiali na numizmaty, tworząc małe kolekcje bądź małe domowe zbiorki¹.

Najbardziej z nich znany to oczywiście ziemianin z podlaskiego Jeżewa, Zygmunt Gloger (1845–1910), zajmujący się całe życie historią kultury dawnej Polski. Jego archeologiczny wątek życia i związane z tym związki z numizmatyką pozostawały zawsze na uboczu zainteresowań badacza. Jego zamiłowania archeologiczne narodziły się w młodym wieku i związane były z tradycjami rodzinnymi. Już jego ojciec Jan, zaprzyjaźniony w szkole z Józefem Ignacym Kraszewskim, z zamiłowaniem gromadził „szczętki chwały starożytnych Polaków”². Jak sam Zygmunt Gloger pisał po latach: „Prawie od lat dziecinnych trawiony byłem żądzą zbierania i zachowania wszystkiego, co było pamiątką przeszłości”³.

Był mieszkańcem niezmiernie interesującego terenu Podlasia, czymś naturalnym więc stały się dla niego poszukiwania i lokalizowanie grodów i grodzisk. Przy okazji odnajdywał też Gloger pojedyncze znaleziska oraz (co prawdopodobne) skarby monet. Wiązało się to z systematyczną penetracją brzegów większych rzek, między innymi: Niemna, Narwi i Biebrzy. Interesował się przy tym grodziskami, a przy okazji tych

¹ K. Filipow, *Starożytnicy i kolekcjonerzy – kolekcje i zbiorki na Białostoczczyźnie*, [w:] *Rozwój muzealnictwa i kolekcjonerstwa numizmatycznego – dawniej i dziś – na Białorusi, Litwie, w Polsce i Ukrainie*, *Supraśl 5–7 IX 1996. Materiały z II Międzynarodowej Konferencji Numizmatycznej*, pod red. K. Filipowa, Warszawa 1997, s. 93–94.

² Tamże, s. 93.

³ Cyt. za: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, ze wstępem J. Krzyżanowskiego (reedycja), Warszawa 1972, s. 2.

badań (Tykocin, Grodzkie Stare, Pajewo i in.)⁴ natrafiał na monety pojedyncze, które wkładał do własnej kolekcji lub też oddawał je znajomym.

Materiał zdobywany podczas badań gromadził w Jeżewie. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* w 1882 roku podawał: „Zbiór jeżewskich zabytków krzemienych i kamiennych jest dziś najliczniejszy ze zbiorów polskich”⁵. Zbiory te były przezeń opracowane pod względem naukowym – posegregowane i skatalogowane. Nie brakowało w tym zbiorze także monet. Monety przysłano Glogerowi, wiedząc, że przygotowuje dzieło swojego życia *Encyklopedię staropolską*. Posiadał w bibliotece złożonej z około 4 tysięcy pozycji zbiór: przeszło 2 tysiące monet polskich, rzymskich, medale, kilkadziesiąt tłoków pieczętnych i wykopalisk. Zbiór monet zapisał Muzeum Narodowemu w Krakowie.

Swoją pasję potrafił przekazać także przyjaciółom: Michałowi Federowskiemu – etnografowi i badaczowi ludu białoruskiego – czy też swojemu teściowi, Aleksandrovi Jelskiemu. O tym ostatnim pisano, że był to „(...) cichy i staranny szperacz i wyszukiwacz pamiątek krajowych”⁶. Wśród nich znajdowały się medale i monety.

Aleksander Jelski (1834–1916), ziemianin, etnograf, historyk i pisarz. Zbierał książki, rękopisy (ok. 7 tys.), ryciny (ok. 1000 egz.), obrazy, ceramikę, pasy słućkie i numizmaty. Miał nieuporządkowany zbiór około 800 polskich monet z bardzo rzadkim groszem Kazimierza Wielkiego. Zbiory odziedziczył po przodkach, między innymi Prozorach, ponadto dużo kupował na licytacjach i po okolicznych dworach. Podarował je do instytucji naukowych Krakowa i Wilna⁷.

Michał Federowski, *vel* Feterowski (1853–1923), ziemianin, etnograf, bibliofil, pośrednik w handlu książkami i monetami w Warszawie. Posiadał zbiór medalionów i medali przekazany testamentem Janowi Homolińskiemu⁸.

Barwną postacią był też hrabia Ludwik de Fleury – sąsiad Zygmunta Glogera. De Fleury, z pochodzenia Francuz, osiadły w Polsce, został właścicielem majątku znajdującego się u zbiegu Biebrzy i Narwi. Na terenie majątku w Kępie Giełczyńskiej znajdował namiętny zbieracz zabytki krzemienne. Odkrycia te pobudziły drzemiące u hrabiego zacięcie kolekcjonerskie. Ludwik de Fleury utrzymywał kontakty z Rosyjskim Towarzystwem Archeologicznym i między innymi referował swoje wyniki badawcze na zjeździe moskiewskim w 1890 roku. Niestety, majątek został zlicytowany, a niefortunny posesjonat zmarł we Francji w 1908 roku. Zabytki wczesnośredniowieczne

⁴ Zob. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I: 1863–1876, pod red. J. Ławskiego i J. Leończuka, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, noty i słownik czasopism A. Janicka, Białystok 2014.

⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1882, t. III, s. 582.

⁶ Z. Gloger, *Encyklopedia...*, s. 4.

⁷ J. Strzałkowski, *Zbiory polskich monet i medali*, Łódź 1991, s. 66.

⁸ Tamże, s. 48.

trafiły do Ermitażu. Jego zaś kolekcja zabytków krzemiennych oraz niewielki zbiorek monet prawdopodobnie zostały zlicytowane⁹.

W ślad za Glogerem i kręgiem jego przyjaciół poszli także inni pasjonaci z guberni grodzieńskiej, łomżyńskiej i suwalskiej, gromadząc zabytki, w tym medale i monety. Zaczęto też tworzyć załączki muzeów. Już w 1856 roku w Suwałkach powstał założony przez leśników Gabinet Płodów Przyrody i Zabytków Archeologicznych. Znajdowały się tam zabytki archeologiczne, monety, kości zwierząt kopalnych, minerały itp. Zbiór ten przekazano w 1872 roku gimnazjum żeńskiemu. Niestety, podczas pierwszej wojny światowej zbiór ten został rozproszony¹⁰.

Przywołać też należy osobę Alfonsa Budzińskiego, lekarza weterynarii, mieszkańca Suwałk i Łomży. Zgromadził on pokaźną kolekcję „starożytności”, książek, starodruków i monet¹¹.

Nie można zapomnieć o: Stefanie Ciecierskim, ziemianinie zamieszkującym w okolicach Tykocina, który w końcu XIX wieku posiadał zbiór numizmatyczny, odziedziczony po przodkach (od nich kupił F. Potocki monetę wagi 10 dukatów Stefana Batorego)¹²; Władysławie Czarnieckim (1894–1964), nauczycielu historii, a następnie sędzi w Grodnie, Wilnie i po 1945 roku w Lublinie, którego zbiór monet z okresu 1500–1939, częściowo utracony w czasie drugiej wojny światowej, został powiększony o monety z okresu Zygmunta Augusta, Zygmunta III i Jana Kazimierza, odziedziczone przez rodzinę; Jeremiaszu Czetwertyńskim, księciu na Uszlewie w województwie podlaskim, który posiadał zbiory starożytnicze, dzieła sztuki, między innymi malarstwa i rzemiosła, książki i numizmaty z końca XIX wieku¹³; Efraimie Edelsteinie (1802–po 1883), lekarzu z Łomży, posiadającym według notatki S. Krzyżanowskiego „zbiór znakomity polskich monet i medali”¹⁴, który zakupił w 1879 prawie w całości T. Rewoliński, a monety inni zbieracze; Lazarze Gitmanie (zm. około 1943 roku)¹⁵, antykwariuszu z Suwałk, który według Ksawerego Pruszyńskiego dostarczał monety E. Hutten-Czapskiemu¹⁶; wielce zasłużonej dla Podlasia Annie Jabłonowskiej (1728–1800), ziemiance z Siemiatycz, gdzie w swym „gabinecie starożytności” posiadała wazy antyczne, obrazy i monety, z których w 1793 roku król

⁹ K. Burek, *Starożytnicy i archeolodzy. Z dziejów badań archeologicznych na Białostoczczyźnie*, Olsztyn 1977.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² J. Strzałkowski, *Zbiory...*, s. 41.

¹³ Tamże, s. 42.

¹⁴ S. Krzyżanowski, *Spis prywatnych zbieraczy z wyszczególnieniem ich zbiorów i kierunku w jakim przede wszystkim swoim studiom się oddają*, [w:] „Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich rok 1869”, Kraków 1870, s. 71–83.

¹⁵ J. Strzałkowski, *Zbiory...*, s. 48.

¹⁶ Tamże, s. 52.

Stanisław August Poniatowski wybrał te, które go interesowały, a w 1799 roku zbiory te oglądał Stanisław Staszic¹⁷.

Skarby monet odnajdywano podczas różnych prac budowlanych. Poprzez urzędy gubernalne trafiały one do Petersburskiej Komisji Archeologicznej. Tak stało się między innymi ze skarbem grzywien i srebra z Bużysk pod Drohiczynem (1885)¹⁸. Do muzeum kijowskiej Akademii Duchownej trafiło 14 srebrnych monet rzymskich z Kundzina pod Sokółką (1887)¹⁹. Duża kolekcja monet znajdowała się też w monasterze w Supraślu. Opiekowali się nią mnisi, a w zbiorze były bliżej nieokreślone „monety żydowskie”. Zbiór uległ zagładzie podczas I wojny światowej²⁰.

W pobliskim Białymstoku załóżki kolekcji numizmatycznej w Instytucie Panien Szlacheckich zaczął tworzyć Rosjanin N. P. Avenarius. Monetami interesowali się też fabrykant Sznajder i pracownik akcyzy Songin. Byli to typowi „rozkopywacze”. Znajdowane monety odsprzedawali dalej²¹. Nie sposób nie wspomnieć też młodego Zygmunta Szmita, szperacza i zbieracza starożytności. I wojna światowa przerwała jego pasję kolekcjonerskie. Po powrocie do kraju w 1918 roku osiedlił się w Drohiczynie, gdzie został nauczycielem. Zbierał znajdowane na polach i Górze Zamkowej monety, które następnie wykorzystywał w pracy z młodzieżą szkolną²².

Nowa sytuacja powstała w latach dwudziestych XX wieku z chwilą powołania w Grodnie Muzeum Historycznego pod kierownictwem Józefa Jodkowskiego²³. Było to pierwsze na Kresach Wschodnich muzeum państwowe, które zajęło się także budowaniem kolekcji monet i medali.

Jednak to Zygmunt Gloger dzięki swojej pracy życia, jaką była *Encyklopedia staropolska*, stał się dla Podlasia sztandarową postacią związaną z „raczkującą” wówczas, ale już rozwijającą się pasją badawczą polihistoryka. W tym okresie jego życia był znakomitym „starożytnikiem”, jak nazywano wówczas pasjonatów archeologii i kultury materialnej. W tym też pojęciu mieściły się jego zainteresowania monetami i medalami, czyli dyscyplinami nazywanymi numizmatyką. Dał temu wyraz nie tylko kolekcjonując monety i medale, ale także tworząc swoją kolekcję w Jeżewie, która położyła podwaliny pod opracowywanie konkretnych haseł encyklopedycznych.

¹⁷ Tamże, s. 62.

¹⁸ S. Nosek, *Skarb srebrny wczesnośredniowieczny z miejscowości Bużyska, pow. Siemiatycze*, „Wiadomości Archeologiczne” 1955, T. XXII/1, s. 65–70.

¹⁹ Chodzi o odnalezione grzywny srebra.

²⁰ K. Filipow, B. Kuklik, *Numizmatičeskoje cennosti v Supraslkom monastyrie, Tarpautine numizmatikos konferencija skirta Lietuvos nacionalinio muziejus 150 – mečiui*, [w:] Lietuvos Nacionalinio Muziejus, Biblioteka – 22, Vilnius 2010, s. 129–133; szczegółowo o monetach żydowskich w klasztorze Supraskim, zob. *Jidasivy sribrnoky. Numazmiticke pamatky Supraslskoho moanastyru*, [w:] Mincovnictvi cirkevnych instituciji ve sredni evrope, Kromeriz – Ostrava 2010, s. 106–109.

²¹ K. Burek, *Starożytnicy...*, dz. cyt.

²² R. Jakimowicz, *Śp. Zygmunt Szmit*, „Wiadomości Archeologiczne” 1929, T. 10.

²³ A. Śnieżko, *Wspomnienie o Józefie Jodkowskim*, „Rocznik Białostocki” 1971, t. 10.

Początków zainteresowań numizmatyką można doszukiwać się w kolejnych etapach jego życia związanych z kształceniem się. Wiele interesujących wniosków udaje się wysnuć z analizy *Zdania sprawy z całego ciągu pracy i wydawnictwa*²⁴, które umieścił na końcu swojego monumentalnego dzieła. Po trzyletnich studiach w warszawskiej Szkole Głównej, w 1868 roku podjął dalsze studia w krakowskiej Alma Mater. Sam pobyt w Warszawie, a następnie w Krakowie, przyniósł korzyść, prócz naukowej, również w postaci licznych kontaktów i znajomości. Nieobce mu było niewątpliwie środowisko „starożytników” warszawskich skupionych wokół Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Nie był, co prawda, członkiem tego elitarnego, jak na ówczesne czasy towarzystwa, lecz utrzymywał kontakty z tak znakomitymi numizmatykami warszawskimi, jak Karol Beyer – założyciel i przewodnik ideowy numizmatyków warszawskich, czy też Kazimierz (Kaźmirz) Stronczyński z Piotrkowa Trybunalskiego – autor monumentalnego dzieła *Dawne monety polskie Piastów i Jagiellonów*.

Z Krakowem zaś niewątpliwie wiązała go znajomość z krakowskimi pasjonatami numizmatyki, takimi choćby, jak Emeryk Hutten-Czapski. A także ze środowiskiem przyszłego krakowskiego Towarzystwa Numizmatycznego, w tym prezesem i redaktorem „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych” dr. Feliksem Koperem – dyrektorem Muzeum Narodowego. Nieobca mu była współpraca z Michałem Greimem, numizmatykiem i prekursorem polskiej fotografii z Kamieńca Podolskiego, bliskim znajomym Karola Beyera. Nie sposób też nie przywołać Władysława Bartynowskiego, pasjonata numizmatyki – twórcy sławetnych „bartynotypów”, prekursora reprodukcji monet drukowanych wedle przez siebie opracowanego, do dnia dzisiejszego nierozpracowanego, pomysłu²⁵. Do tego grona znajomych numizmatyków dodać koniecznie należy Antoniego Ryszarda, autora *Albumu numizmatyków polskich*, rękopisu będącego do dziś kopalnią wiedzy o zbieraczach i kolekcjach monet i medali tak z dalekiej przeszłości, jak i czasów współczesnych Zygmunтови Glogerowi²⁶.

Po opuszczeniu Krakowa i powrocie na rodzinną ziemię podlaską współpracował z wieloma uczonymi. W tym także z licznymi pasjonatami dziejów pieniądza. Jak pisał:

(...) opuściwszy Kraków (...) kierowałem się dużo światłem, jakiego udzieliły mi liczne i długie pogawędki z Szujskim, Al. Przeździeckim, Aug. Bielowskim, Jul. Bartoszewiczem, Kaz. Stronczyńskim, Kar. Bejerem, (...) i tej miary uczonymi, jakimi byli: prezes Akademii [Umiejętności – K.F.] J. Majer, T. Żebrawski, J. I. Kraszewski, Bol. Podczaszyński i Ad. Pawiński²⁷.

²⁴ Z. Gloger, *Encyklopedia...*, t. IV, k. [526–533].

²⁵ Tamże, k. 527.

²⁶ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie: A. Ryszard, *Album numizmatyczne polskie*, rkps. I i II wersja, 1880–1885.

²⁷ Zob. przypis 25.

Sam Józef Ignacy Kraszewski – zapamiętany jako autor wielu powieści historycznych – zajmował się również numizmatyką i opracowywał zbiory numizmatyczne. Był także, o czym mało kto wie, autorem prac z zakresu numizmatyki.

O zainteresowaniach numizmatycznych Zygmunta Glogera wiemy dzięki niemu samemu. Powodem zainteresowań tą dziedziną była nie tylko pasja badawcza, ale zamiłowania, które wyniósł już z dzieciństwa. Wyłuszczył to w liście pisanym z Jeżewa do Władysława Bartynowskiego w Krakowie z dnia 21 lipca 1882 roku:

W odpowiedzi na uprzejmy list Jego [W. Bartynowskiego – K.F.] z d. 16 b. m. najprzód muszę wyrazić, że zupełnie nie uznaję siebie za tyle zasłużonego numizmatyka, abym mógł figurować w *Albumie numizmatyków polskich*. Czyniąc wszelako zadość życzeniom Szanownego Pana, przesyłam moją fotografię, przepraszam, że trochę splamioną, ale życiorysu nie piszę, ograniczając się do kilku wzmianek (...). Miłość do nauk i pamiątek narodowych zaszczepili we mnie rodzice i babki. Stąd prawie od lat dziecinnych trawiony byłem żądzą zbierania i zachowywania wszystkiego, co było pamiątką przeszłości historycznej, czy to był pieniądz polski, czy pieczęć jaka czy książka, czy strzępek dawnego stroju lub ułamek starej zbroi²⁸.

Opisuje Gloger też w korespondencji z Bartynowskim narodziny jego kolekcji numizmatycznej, jej rozwój i poniekąd losy w różnym okresie dziejowym:

Będąc małym chłopcem zacząłem zbierać grosze i trojaki stanisławowskie, ale w którym mianowicie roku, tego nie pamiętam, i sądzę, że podobna data nie miałaby dla nikogo żadnego znaczenia. Będąc w drugiej klasie w Warszawie, za pieniądze oszczędzone od mych potrzeb kupiłem sobie dwutomową *Numizmatykę krajową* Bandtkiego, która u Merzbacha na Miodowej osmdziesiąt złotych kosztowała. Radości mojej wtedy do śmierci nie zapomnę. W roku 1863, mając lat 17, posiadałem już kilkaset monet polskich i kilkadziesiąt medalów. Medale zostały mi wtedy zabrane – monety zdołałem ukryć i ocalić. Inne zabytki przechowałem jako tako.

Od numizmatyków nie kupowałem rzadkich monet, bo celem moim było zawsze tylko ocalanie i nabywanie tego, co wykopywano i znajdowano w moich stronach nad Narwią, i co napotykałem w ręku profanów. Tym sposobem doszedłem do zbioru znacznego liczebnie ale nie bogatego w komplety i osobliwości. Nie licząc dubletów, mam dziś monet polskich kilka tysięcy – ułożone są porządnie, ale nie liczone. Jest tam półtorak Zym[unta] III z roku 1619, jest halerz Jana Kazim[ierza] z liczbą 360 pod Pogonią, są dukaty gdańskie Jana Kazim[ierza], Jana III, półtoraczne Stan[isława] Poniatowskiego i wiele innych w tym rodzaju. Mam kilkanaście monet piastowskich, kilkanaście rzymskich w Polsce znalezionych, prawie komplet różnych naszych banknotów itd. itd. Na numizmatach znam się i co o nich drukowano, posiadam. Sam nic nie pisałem, lubo kiedyś opracowałem szczegółowy katalog do druku²⁹.

Kolekcja monet i medali Zygmunta Glogera zapisana została Muzeum Narodowemu w Krakowie. Po śmierci autora *Encyklopedii staropolskiej* zasilili zbiory muzeum. Niestety, w chwili obecnej, ze względu na wydarzenia dziejowe (dwie wojny światowe), wymieszanie zbiorów numizmatycznych, przepisywanie inwentarzy zbiorów w XX wieku, nie jesteśmy w stanie określić proveniencji monet pochodzących z kolekcji jeżewskiej Glogera.

²⁸ Z. Gloger, *Encyklopedia...*, s. 2.

²⁹ Tamże, s. 3.

Przywoływał też Gloger w korespondencji z krakowskim zbieraczem postacią znane mu z Podlasia, które posiadały, bądź miały zbiory, czy też „zbiorki” monet i medali. Byli to między innymi lekarz z Łomżyńskiego, Efroim Edelstein: „Żyje jeszcze, ale zbioru już nie posiada. Część zginęła mu przy rewizji w roku 1863, później resztę sprzedał”³⁰, czy też Ciecierski – ojciec, „Przed laty kilkudziesięciu zbierał na szerszą skalę numizmaty”, i jego syn Stefan, „(...) ale podobno rok 1863 tamę temu położył”³¹. Efektem czego „(...) przed kilkunastu laty podarował mi piękną szafę do numizmatów po swym ojcu z osobliwym blatem marmurowym”³². Nie byli to jedyni „starożytnicy” z Podlasia znani Glogerowi: „Znam także wielu obywateli, którzy mając po kilkadziesiąt i kilkaset monet polskich, ale nie zbierając ich systematycznie i tylko przechowując jako pamiątkę, nie życzyliby sobie, żeby wymieniano ich nazwiska”³³.

Przygotowywana do druku *Encyklopedia staropolska* Glogera w pewnej mierze była wzorowana na *Starożytnościach polskich* – „zaprzątniętego przeważnie geografą” wielkopolanina, Jędrzeja Moraczewskiego³⁴. Zygmunt Gloger w swojej encyklopedii wiele haseł, bardziej lub mniej rozbudowanych, poświęcił dziejom pieniądza, bądź samym monetom. Podstawą do opracowania haseł z zakresu numizmatyki był także zbiór monet Glogera, stąd też zapewne część wykonanych do druku rycin zabytków monetarnych.

Zestaw haseł do encyklopedii związanych z numizmatyką okazał się szeroki. Przyjęty układ był oczywiście alfabetyczny, jednak zagadnienia pieniądza i z pieniądzem związanych oraz samej monety odnaleźć możemy także w hasłach małych, jak i szeroko rozbudowanych.

Zestaw ten dotyczył między innymi: sum bająskich, bąka, bochnara, boratynek (autorstwa Józefa Przyborowskiego), brakteatów, denarów, donatyw, dukatów, dwuzłotówek, fałszerstw, florena, grosza, grzywny, halerja (okazu opisanego i zreprodukowanego ze zbiorów Glogera), kwartnika, mincy – mennicy – mynicy, monet biskupów polskich, pieniądza w Polsce, portugalców, rocznic (dokładny opis medali rocznicowych z reprodukcjami), sakiewek, skarbów w ziemi, srebra, szelągów, szóstaka, talarów, trojaków, trzосу, tymfa, wacka oraz wiardunka.

Na 30 haseł pomieszczonych przez Glogera w jego *Encyklopedii staropolskiej* dwie trzecie dotyczy monet i ich nazw popularnych, jakimi w przeszłości określano konkretne nominały. Przykładem klasycznym w tym wypadku będzie bąk i bochnar, czy też wacek. Nazwy te, choć wyszły z powszechnego obiegu w słownictwie, nadal pokutowały wśród ludności ziem polskich, choć nie były tak popularne, jak tymf czy też boratynka. Nadal przecież pamiętano przysłowie: „Dobry żart tymf wart”.

Część drobnych haseł odnosiła się ogólnie do pieniądza, bądź była z nim związana: wacek – w dawnej polszczyźnie woreczek kieszonkowy na pieniądze,

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Z. Gloger, *Encyklopedia...*, t. IV, k. 527.

sakiewka czy trzos. Mamy też informacje związane z jednostkami obrachunkowymi: grzywna. Nie brak informacji o pieniądzu w hasłach historycznych, jak na przykład sumy bajońskie. Dotykano także zagadnień medalierstwa, które na przełomie XIX i XX wieku traktowano jako część numizmatyki: hasło *rocznice*. Układając hasła związane z numizmatyką Gloger sięgał też do literatury, przywołując klasyków. Tak było w przypadku *bochnara*, gdzie posiłkował się *Wizerunkiem* Mikołaja Reja:

Ociec worków potrząsa, przebiera bochnary,
Bo podobno płatniejsze tam będą talary.

Powolał się także na niego przy opracowywaniu hasła *portugał*:

Ujrysz, jeśli pomogą portugały ony,
Coś je marnie szafował na rozliczne strony.

Przy tym hasle wykorzystał też zapis Aleksandra Gwagnina [właściwie Alessandro Guagnini (1534–1614)], historyka polskiego – pochodzenia włoskiego. Od roku 1561 był on uczestnikiem północnej wojny siedmioletniej (1563–1570), tzw. wojny „o trzy korony”, wyprawy wołoskiej i moskiewskiej, i autorem między innymi *Kroniki sarmacji europejskiej*. Wykorzystując tekst Gwagnina, wplótł w zapis jego fragment: „Darował Zamojski na weselu swym gościom portugały złote, na których była twarz królewska, a na drugiej stronie żałosna figura o wzięciu Połocka”.

Do przygotowania haseł Zygmunt Gloger zapraszał też swoich przyjaciół i znajomych. Tak było w przypadku szelągów miedzianych emitowanych przez Jana II Kazimierza w mennicach koronnych i litewskich. Nazywane one były od imienia jednego z dzierżawców mennic – *boratynkami*. Hasło to przygotował Józef Przyborowski – filolog, historyk, archiwista, archeolog, bibliotekarz i numizmatyk. Dziwi jednak brak ilustracji monety, gdyż ze względu na masowość ich występowania, także na Podlasiu, musiał je Zygmunt Gloger posiadać w swoich zbiorach.

Łatwo jest z pozycji dzisiejszej wiedzy o pieniądzu i jego obiegu krytykować opracowanie haseł numizmatycznych. Jaskrawym tego przykładem będzie atrybucja przez Glogera denara księciu Mieszkowi I. Dopiero przecież od kilku lat dzięki nowo odkrytym znaleziskom monet i ich interpretacji wiemy, że Mieszko I nie bił monet. Rzeczywistym ich emitentem był zaś jego wnuk Mieszko II, syn Bolesława Chrobrego. Zygmunt Gloger, opracowując hasła numizmatyczne, sięgał do ówczesnej znanej mu i dostępnej literatury przedmiotu. Wielokrotnie też odsyłał w niektórych hasłach do jej lektury, podając zapis bibliograficzny. Były to nie tylko prace polskich autorów, ale też obcojęzycznych.

Hasła numizmatyczne w *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera nie dominowały w tym czterotomowym wydaniu. Niemniej autor podejmował tematykę pieniądza, jego obiegu i wartości. Były to informacje rzetelne, oparte na stanie nauko-

wym ówczesnej wiedzy. Obok wydanej w 1850 roku pracy Antoniego Wagi³⁵ – też pochodzącego z ziemi łomżyńskiej – *Nazwiska monet u różnych narodów i w różnych wiekach używane abecedłowo spisane i objaśnione przybliżonym porównaniem z dzisiejszemi pieniędzmi polskimi* (Warszawa 1850), stanowią one istotny wkład w popularyzację numizmatyki w społeczeństwie zamieszkującym ziemię polskie na przełomie XIX i XX wieku.

Bibliografia

- Burek Krzysztof, *Starożytnicy i archeolodzy. Z dziejów badań archeologicznych na Białostocczyźnie*, Olsztyn 1977.
- Filipow Krzysztof, *Starożytnicy i kolekcjonerzy – kolekcje i zbiorki na Białostocczyźnie*, [w:] *Rozwój muzealnictwa i kolekcjonerstwa numizmatycznego – dawniej i dziś – na Białorusi, Litwie, w Polsce i Ukrainie. Supraśl 5–7 IX 1996. Materiały z II Międzynarodowej Konferencji Numizmatycznej*, pod red. K. Filipowa, Warszawa 1997, s. 93–94.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, ze wstępem J. Krzyżanowskiego (reedycja), Warszawa 1972.
- Krzyżanowski Stanisław, *Spis prywatnych zbieraczy z wyszczególnieniem ich zbiorów i kierunku w jakim przede wszystkim swoim studiom się oddają*, „Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich rok 1869” 1870, s. 71–83.
- Nosek Stefan, *Skarb srebrny wczesnośredniowieczny z miejscowości Bużyska, pow. Siemiatycze*, „Wiadomości Archeologiczne” 1955, T. XXII/1, s. 65–70.
- Strzałkowski Jacek, *Zbiory polskich monet i medali*, Łódź 1991.

NUMISMATICS IN ENCYCLOPEDIA STAROPOLSKA (THE OLD POLISH ENCYCLOPEDIA) BY ZYGMUNT GLOGER

The article analyzes *Encyklopedia Staropolska (The Old Polish Encyclopedia)* by Zygmunt Gloger, focusing on issues related to numismatics. The author draws attention to the fact that these issues have always remained aloof from the interests of the writer from Jeżewo, although he was the holder of an interesting collection of antique coins. What turns out to be important in this matter, too, is the impact he had on other numismatists and collectors of antiquities.

Keywords: numismatics, *Encyklopedia Staropolska*, Jeżewo, antiquities, archeology.

³⁵ Antoniego Wagi „Nazwiska monet...” – zapomniane dzieło polskiej literatury numizmatycznej XIX wieku, [w:] „Pecunia non olet”. Z dziejów pieniądza i banków, Białystok 2015 [w druku].



Aleksandra Jelska, żona Zygmunta Glogera

Łukasz Zabielski
Dział Naukowy
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

COGITO MARZYCIELA.

O ZYGMUNTA GLOGERA MARZENIACH SAMOTNIKA

Ja zasnąć nie mogłem i nie chciałem. Wzroku nie mogłem dość napić widokiem cudnej nocy, która czemuż nie była dłuższą? Myśl snuła się nad senną krainą, nad pograżonymi we śnie siołami pracowitego ludu i mogiłami zgasłych pokoleń¹.

* * *

[...] od chwili, gdy zawładnęło nami pragnienie głębszego wejrzenia w procesy psychiczne zachodzące w trakcie snu, wszystkie ścieżki, którymi zdążamy, będą nas wiodły w mroki².

Wprowadzenie

Tytuł niniejszego szkicu to, rzecz jasna, bezpośrednie nawiązanie do popularnego eseju Gastona Bachelarda³. Duchem i myślą tego francuskiego fenomenologa, psychoanalityka, a przede wszystkim badacza wyobraźni poetyckiej – zdradzmy na wstępie – przesiąknięte i inspirowane będą niniejsze rozważania⁴. Ich centrum stanowi

¹ Z. Gloger, *Nad Biebrzą*, „Kronika Rodzinna” 1882, nr 5, s. 147, cyt. za: tenże, *Pisma rozproszone*, t. II: 1877–1889, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, opr. tekstów, przypisy S. Kochaniec, G. Kowalski, M. Siedlecki, Ł. Zabielski, indeksy M. Siedlecki, M. Al-Kaber, noty i słownik czasopism A. Janicka, Białystok 2015, s. 307.

² S. Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 1, tłum. R. Reszke, Warszawa 1996, s. 430.

³ G. Bachelard, *„Cogito” marzyciela*, [w:] tegoż, *Poetyka marzenia*, przekł., oprac. i posł. L. Brogowski, Gdańsk 1998.

⁴ Oczywiście Bachelarda jako fenomenologa i badacza wyobraźni poetyckiej interesowały obrazy stworzone przez czystą świadomość, pozbawioną jakiegokolwiek kulturowego czy historycznego zakotwiczenia. Dlatego jego rozważania są tutaj potraktowane jako inspiracja jedynie, punkt wyjścia, narzędzie.

propozycja interpretacji poematu Zygmunta Glogera *Marzenia samotnika*⁵. To dzieło – choć ubrane w nieskomplikowaną szatę poetyckiego wyrazu, inkrustowane czytelnymi na pierwszy rzut oka aluzjami intertekstualnymi, głównie do *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza – okazuje się bez wątpienia wartym uwagi lekturowym wyzwaniem. Z wielu powodów, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się nietypowość i ranga poematu na tle całokształtu obfitej twórczości Glogera.

Pisane 13-zgłoskowcem *Marzenia samotnika* (*poemat ziemiański*), utwór stworzony, jak na to wskazuje podpis pod tekstem, w Jeżewie, w styczniu 1882 roku, wydane zostały w Warszawie w roku 1883. Powstały jako zmieniona, wierszowana wersja dzieła pod tytułem *List znad Narwi*, opublikowanego we Lwowie w 1875 roku w księdze pamiątkowej z okazji jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego⁶, a także – w jeszcze innej postaci – jako *Sen wieśniaka*, utwór literacki prozą publikowany w „Gazecie Rolniczej” w dwóch częściach: w 1881 roku, w numerze 52, oraz w 1882 roku, w numerze 1⁷. Kilkanaście lat później, w roku 1900, w „zbiorowej książce” pod tytułem *Sami sobie*⁸, ukazuje się kolejna, ponownie pisana prozą, wersja dzieła oparтого na tym samym pomysle, tym razem zatytułowana *Sen*.

Marzenia samotnika rychło doczekały się recenzji, niestety negatywnej, opublikowanej w wydawanym i redagowanym przez Aleksandra Świętochowskiego tygodniku „Prawda” (1883, nr 29, s. 345). Postępowy, lewicujący publicysta, podpisany inicjałami M.B. – którego Teresa Komorowska rozszyfrowała jako Józefa Karola Potockiego (1854–1898) – odmówił dziełu Glogera wszelkich wartości artystycznych. Wytknął też poecie niezrozumienie realiów politycznych i prawdziwych, to znaczy oddalonych od „kryształowej toni estetyki”, problemów społecznych:

Och, samotniku – przekonuje kąśliwie recenzent – jakżebyś rad był obudzić cię ze snu i pokazać, że raj ziemski, jaki sobie wymarzyłeś, nie posiada istotnych warunków szczęścia! Pograżony w kryształowych toniach estetyki, nie dostrzegłeś głębszych nurtów ludzkiego ducha: nie widziałeś pragnień ludzkości, nie słyszałeś ich jęków.

Recenzję tę przywołuje i omawia biografistka⁹, dla której poemat Glogera wart jest uwagi jedynie ze względu na postać głównego bohatera. Dostrzega w nim bo-

⁵ *Marzenia samotnika* (*poemat ziemiański*) przez Z. Gl..., nakładem księgarni krajowej Konrada Prószyńskiego, Warszawa 1883. Wszystkie cytaty w niniejszym tekście pochodzą z tego wydania. Po cytacie – w nawiasie numer strony.

⁶ Z. Gloger, *List znad Narwi*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 549-554. Pisze o tym Marta M. Kacprzak w tekście *Jan Kochanowski w pracach Zygmunta Glogera. Poezja staropolska w badaniach XIX-wiecznego etnografa*, publikowanym w niniejszym tomie.

⁷ Tekst o tytule *Sen wieśniaka* został opublikowany w II tomie *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera (dz. cyt., s. 921-928).

⁸ *Sami sobie. Książka zbiorowa na rzecz Warszawskiej Kasy Literackiej*, Warszawa 1900; tekst Glogera pt. *Sen* znajduje się na stronach 76-80.

⁹ T. Komorowska, dz. cyt., s. 288-292.

wiem liryczny autoportret autora. *Marzenia samotnika* interpretuje badaczka jako dzieło „malowane na tle jeżewskiego krajobrazu, pod mickiewiczowską nutę i wedle romantycznych konwencji”¹⁰; treścią mają tu być „[...] swobodne obrazy upragnionej Glogerlandii, gdzie w niezmaconej symbiozie żył idealny dwór z idealną wsią, gdzie tradycja spajała się zgodnym z postępem, ludzi łączyła miłość i wzajemny szacunek, a wszędzie panował ład i dostatek”¹¹.

Pomiędzy epokami

Trzeba powiedzieć, że *Marzenia samotnika* to utwór człowieka doskonale znającego potrzeby ówczesnego polskiego społeczeństwa. To dzieło osoby czytanej, wykształconej, uważnie śledzącej wydawnicze aktualności kwitnącego w drugiej połowie XIX stulecia świata nauki i kultury Europy. Rzecz istotna, poemat wyszedł drukiem zaledwie dwie dekady przed publikacją *Objaśniania marzeń sennych* Zygmunta Freuda (1900)¹² czy ukazaniem się fundamentalnej pracy Wilhelma Diltheya *Powstanie hermeneutyki* (1900). A więc tuż przed progiem XX wieku, który przyniósł potrzebę interpretowania, nadawania znaczeń bezkształtnym skrawkom ludzkiej myśli wpływającym z niedostępnych pokładów świadomości. Przyniósł też głęboki kryzys kartezjańskiej koncepcji podmiotu, wewnętrzną dezintegrację, rozszczepienie „ja” na nieznanne dotąd sfery. Wciąż aktualne były echa romantycznych szaleńczych wojaży w otchłanne pokłady duszy, tego portalu łączącego – jak sądzono – jednostkę ludzką z całym uniwersum, wymiarami tego i „tamtego” świata¹³. I oczywiście dokładnie pamiętano psychiczne konsekwencje takich peregrinacji¹⁴. Zresztą dodać trzeba, że to

¹⁰ Tamże, s. 288.

¹¹ Tamże, s. 289.

¹² W niniejszym tekście nawiązuję do – obok Bachelarda – S. Freuda, który zdecydowanie przeciwstawiał się popularnym pod koniec XIX i w początkach XX wieku poglądom uznającym marzenie senne albo za przypadkową grę wyobrażeń, za odprysk życia psychicznego, gdzie jedynie brak sensu jest problemem, albo (to spuścizna post-romantyczna) za „portal” otwierający inne wymiary uniwersum, którego człowiek jest znikomą zaledwie częścią. Freud marzenie senne uznał za symptom (sens, „efekt znakowy”, *effet-signe*) działania nieświadomej sfery podmiotu, w pełni podlegający interpretacji, tzn. odsłanianiu (nie tworzeniu) znaczenia. Zob. P. Ricoeur, *Energetyka i hermeneutyka w „Objaśnianiu marzeń sennych”*, [w:] tenże, *O interpretacji. Esej o Freudzie*, przeł. M. Falski, oprac. R. Reszke, Warszawa 2008, s. 88.

¹³ Albert Béguin literaturę niemieckiego romantyzmu przeciwstawiał teorii psychoanalizy. Według koncepcji Freuda „[...] świadomość i podświadomość wymieniają między sobą niektóre z ich treści, lecz cykl, na jaki składają się te dwie połowy nas samych, jest cyklem zamkniętym, czysto indywidualnym (nawet jeśli do niego dodamy, jak chce drugi etap freudyzmu, pozostałości obrazów ancestralnych). Na przeciwnym biegunie romantycy zgodnie uznają, że życie utajone pozostaje w nieustannym kontakcie z inną rzeczywistością – rozleglejszą, wcześniejszą i wyższą od życia indywidualnego”. A. Béguin, *Dusza romantyczna i marzenie senne. Esej o romantyzmie niemieckim i poezji francuskiej*, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2011, s. 16.

¹⁴ Literatura na temat szaleństwa w romantyzmie jest zbyt obszerna, by ją tu choć w części przywołać, wymienię jedynie dwie znakomite monografie dotyczące polskiego romantyzmu: Haliny Krukowskiej *Noc romantyczna. Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński* (wyd. II poprawione, Gdańsk

nie Freud uświadomił ludziom istnienie zjawiska „psychicznych mroków” oraz obudził lęk przed nieznanymi obszarami *psyche*. Ten lęk, choć podskórnie i nienazwany wprost, istniał od zawsze¹⁵.

Dziwić więc może, że starożytnik z Jeżewa, pragmatyk, osoba twardo stąpająca po ziemi, decyduje się wypowiedzieć marzenia sennie poetyckim językiem. Warto to podkreślić: Gloger to folklorysta i etnograf na co dzień ratujący od zapomnienia fragmenty ludowej tożsamości zachowanej w pieśniach, tradycjach, obrzędach, archeolog, z głębin ziemi i niewiedzy na światło dzienne wydobywający relikty przeszłości, by poddać je działaniu nowoczesnych narzędzi dynamicznie rozwijającej się nauki, pisarz metodycznie i skrupulatnie przez całe życie budujący propozycję reform kulturalno-społecznych, które miałyby uzdrowić ogólnie pojmowaną „rodzimość”¹⁶. I oto człowiek ten tworzy poemat oparty o utopijną (senną¹⁷) wizję ustroni wiejskiej, gdzie w idealnej harmonii współegzystują prawa natury z ludzkimi. Co więcej: odważy się na poetycki zapis nocnych fantazji, miejscami przybierających – rzecz zdumiewająca – barwę wręcz sentymentalno-gotycką (s. 3: „noc ciemna”; „krzyk nocnych puszczyków”; „wołania duchów przeciągłe, złowieszcze”; „wyją dusze pokutników, co żyli bez miłości, a zmarli bez Boga”).

Zdziwienie poematem Glogera ma podłoże zakorzenione nie tylko w biografii pisarza – rok ukazania się dzieła, 1883, rozpoczyna szczytową fazę jego twórczego, dojrzałego życia: publikować zaczął w latach 60. XIX wieku, kres aktywności wyznała śmierć w roku 1910¹⁸ – ale też historyczne i historycznoliterackie. Nie do koń-

2011, tu szczególnie rozdz. IV: *Kto marzeń tknięty chorobą*, s. 135-175) oraz Aliny Kowalczykowej *Romantyczni szaleńcy* (Warszawa 1977, tu szczególnie rozdz. III: *Historiozoficzne i prywatne szaleństwo u Krasińskiego*, s. 77-105).

¹⁵ A. Béguin, dz. cyt., s. 17: „Romantyzm, obojętny wobec tej postaci zdrowia [tj. psychicznego – Ł.Z.], będzie szukał w obrazach, nawet chorobliwych, drogi prowadzącej na nieznanne obszary duszy; nie z ciekawości, nie po to, by je oczyścić i uczynić bardziej płodnymi dla życia ziemskiego, ale po to, by znaleźć w nich sekret tego wszystkiego, co w czasie i przestrzeni stanowi nasze przedłużenie poza nas samych i czyni z naszej obecnej egzystencji jedynie punkt na linii nieskończonego losu”.

¹⁶ W dużym skrócie: postulował Gloger badanie historii regionu w każdym jej aspekcie, mądre czerpanie z doświadczeń poprzednich pokoleń, twórczą adaptację sprawdzonych pomysłów i cierpliwe/ pracowite rozbudowywanie kultury polskiej z uwzględnieniem umiejętnej promocji owoców tych wysiłków.

¹⁷ Co ciekawe, w dziele z 1875 roku pt. *List znad Narwi przez Z.G.*, obok wielu innych różnic w stosunku do *Marzeń samotnika* z 1882 roku, wizje i obrazy jawią się bohaterowi nie pod postacią marzenia sennego, lecz „zadumy”: „W chwilach wolnych folgował on wodze myślom i dziś właśnie **zadumał się głęboko**, a należał jeszcze do tych głupich swojego czasu, którzy nie zerwali z ideałem. Więc i dziś wracając od świata i ludzi w drogi rodzinny zakątek swego kraju, powitał go w szacie wiele odmiennego krajobrazu”. Po tych słowach pojawia się wizja analogiczna do tej, którą obserwujemy w interpretowanym tutaj poemacie. Z. Gloger, *List znad Narwi*, dz. cyt., s. 549-550, podkr. – Ł.Z.

¹⁸ Dojrzałość przejawiać się może również i w tym, że w roku 1883 Zygmunt Gloger ożenił się z Aleksandrą Jelską, ale plany ożenku (tzn. ustatkowania się, założenia rodziny) snuł przez kilka wcześniejszych lat, co znajduje potwierdzenie w korespondencji. Zob. A. Kołodziejczak, *Korespondencja przyjaciół. Listy Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego z lat 1879–1904*, Warszawa 1999.

ca bowiem bezzasadny wydaje się stereotyp dotyczący „pokolenia postycziowego”¹⁹. Mają to być ludzie – owszem, niepozbawieni fantazji i heroizmu, ale kierujący je na tory kalkulującej ryzyko, a przez to porządkującej chaos roztrzaskanych marzeń ich ojców roztropności, poczucia realizmu, zimnego osądu sytuacji. Nie stracił na aktualności kracjonistyczny imperatyw młodości: zmieniaj świat! Ale funkcjonował on już wyłącznie pod parasolem zasady „małych kroków”: zmiany zacznij od uporządkowania „własnego” świata. W uproszczeniu: aby móc wpłynąć na nieprzewidywalność i rozbuchanie żywiołów historii, potrzeba zdecydowanych działań, opuszczenia błogiej sfery ułudy na rzecz cierpliwego, wręcz ascetycznego układania „bruku codzienności”. Mówiąc inaczej: jest to potrzeba ukonstytuowania siebie w nowych granicach bytowych, tożsamych z realiami życia „tu i teraz”, ze światem surowej rzeczywistości ziemskiej, w którą zostało się mimowolnie wrzuconym.

Jednakże poemat Glogera nie dotyczy którejkolwiek z kart „wielkiej historii” Europy. A byłaby to przecież rzecz absolutnie zrozumiała, wręcz oczekiwana dla każdego, kto miał przyjemność obcować z tekstami starożytnika z Jeżewa. Zdecydowaną większość jego monumentalnej publicystyki określić można jako tytaniczny wysiłek upowszechniania, promowania życia w najodleglejszych, najbardziej zapadłych zakątkach pogranicza, terenów rozciągających się pomiędzy „dwoma płucami” niegdyśiejszej Rzeczypospolitej Obojga Narodów: Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Królestwa Polskiego. Każdemu, do kogo docierały periodyki pokroju „Gazety Handlowej”, „Gazety Warszawskiej”, „Biblioteki Warszawskiej”, „Gazety Polskiej”, rychło swojskie stawały się nie tylko nazwy większości wsi, rzek i jezior w Podlaskiem, Łomżyńskiem, ziemi grodzieńskiej, wileńskiej czy mazowieckiej, ale zostawał obszernie i w atrakcyjnej formie poznamiony z takimi szczegółami tamtego regionu, jak miejscowe obrzędy, legendy, porzekadła, przysłowia czy ludowe żarty. Co więcej: dzięki artykułom korespondenta z Jeżewa poznawał polskojęzyczny czytelnik aktualną pogodę, choroby zwierząt i inne codzienne bolączki tamtejszych rolników, ceny płodów ziemi, niuanse związane z organizowaniem wystaw i konkursów wiejskich. Słowem: wszystkie wysiłki Glogera skoncentrowane zostały na tym, by jak najwięcej par oczu zwróciło uwagę na ten „cichy zakątek kraju, mało światu znany”. Tym bardziej więc lektura *Marzeń samotnika* okazać się może zaskoczeniem.

¹⁹ Każdy stereotyp, podobnie zresztą jak każda plotka, to ziarno prawdy otoczone grubą łuską przesady i uproszczeń. Dlatego tak ważny okazuje się proces demontażu takiego uproszczonego (czyli niepełnego, nieprawdziwego – lub raczej: nie w pełni prawdziwego) sądu historycznoliterackiego i historycznego. Nawiązuję tu do tekstu Anny Janickiej *Pozytywizm – modernizacyjny impuls kultury polskiej* (w: *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy 1866–1876, Seria I: Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 51–62), w którym Zygmunt Gloger pojawia się na szczycie listy „osobowościowego kanonu epoki”, czyli grupy osób współtworzących „prawdziwy wiek XIX w jego pozytywistycznej, niejako pragmatycznej (bądź odwrotnie – egzotycznej) odmianie” (s. 54).

Samotnik będący „stąd”

Przytoczmy kilka początkowych wersów poematu:

W cichym zakątku kraju, mało światu znanym,
modrą wstęgą przejrzystej rzeki przepasanym,
strojnym w brzozowe gaje i łąki zielone,
na których rolnik wznosi stogi niezliczone,
pod cieniem lip odwiecznych stał dworzec drewniany.

(s. 3)

Cisza, błogość, ukojenie – są to wrota do opisywanego świata. Czy raczej, mówiąc precyzyjniej, jego próg, w niczym jednak niezdradzający, czego tak naprawdę stanowi świętą granicę. Dopowiedzmy jednak, że cisza to tło zdecydowanej większości malowanych tu scen i obrazów, pozwalające poecie między innymi tworzyć odpowiedni nastrój (szum lip, wiejący wiatr) oraz skutecznie posługiwać się efektem kontrastu (zniecała rozlegające się wśród ciszy nocnej krzyki puszczyków, skrzypiące okiennice). Jednak „cichy zakątek kraju” jako zaktualizowany w tym kontekście poetycki topos generuje znaczenie o wiele głębsze, związane nie tylko z elementarnie pojmowaną rolą archetypicznego obrazu wiejskiego ustronia, czyli panaceum leczącego choroby cywilizacji, narzędzia pomagającego odseparować się od rozentuzjaczowanego wynalazkami, parą i spalinowymi silnikami (pierwszy skonstruowano wszak w 1878 roku) miasta, metropolii, stolicy. Owszem, bez zarysowania wyraźnego bufora skutecznie wygłuszającego umysł marzyciela, odcinającego go od wszelkiego „zewnątrza”, mało przekonująca byłaby opowieść o onirycznych wizjach bohatera Glogerowego poematu, nie udałoby się w centralnym punkcie opowiadanej historii umieścić motywu snu, uchylić zasłony skrywającej nocne fantazje. Jednak nie o same wyprawy w głąb umysłu bohatera tutaj chodzi. To znaczy wciąż mówimy o „zagładaniu” do jego psychiki, umysłu, duszy, ale nasze analityczne wysiłki skoncentrować też trzeba na „duchu miejsca”, na „pieśni” tego konkretnego punktu na ziemi, w której bohater został umieszczony, a która w oczywisty sposób stymuluje i wpływa na kształt jego wyobraźni. Tym bardziej, że poemat rozpoczyna się od charakterystyki miejsca, bohater i inne elementy opowieści pojawiają się dopiero w akapitach kolejnych.

Siatka wzajemnych wpływów, zespolenie marzyciela z miejscem, w którym on żyje²⁰ i z którym łączy go nadnaturalna więź, a nade wszystko zrodzony z tego związku marzącego podmiotu z środowiskiem lokalnym fantazmat – to *clou* poema-

²⁰ W tym kontekście właściwie użyć można tylko jednego zwrotu: „tu żyję”. Inne warianty czy modyfikacje, każdy synonim: jestem, przebywam, mieszkam, egzystuję *etc.* nie oddają istoty rzeczy, semantycznie ciężąc w stronę tymczasowości, przygodności, nietrwałości. Warto w tym kontekście przywołać ustalenia badaczy oikologii (w uproszczeniu: badanie roli miejsca, domu w życiu człowieka) z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, opublikowane m.in. w pracach: T. Sławek, A. Kunce, Z. Kadłubek, *Oikologia. Nauka o domu*, Katowice 2013; T. Sławek, *Gdzie? Rozważania oikologiczne*, „Anthropos” 2011, nr 16-17, s. 1-22; A. Kunce, *Dom – na szczytach lokalności*, „Anthropos” 2011, nr 16-17, s. 45-58.

tu Glogera, jego istota. Wbrew pozorom narrator zaprasza nas do miejsca realnego, istniejącego na mapie świata, choć eksponowanego celowo w sposób niewyraźny, zniekształcony, malowany barwą konwencjonalności, posiadający uniwersalistyczne kształty szablonu pejzażu wiejskiego. Scena wydarzeń, ów „cichy zakątek kraju”, w istocie daleki jest od krain baśniowych, de-konkretyzowanych mglistym „dawno, dawno temu”. Tytułowego *samotnika* osadzono w punkcie, którego identyfikacja nie przysporzy najmniejszych problemów nikomu, kto szczydzi się chlubnym mianem *tutejszy*²¹. Tutejszy, czyli kto? Najprościej: każdy, kto gotów jest porzucić osobowość kosmopolity, „światowca”, na rzecz wejścia w elitarne grono odbiorców i współtwórców kultury bardzo konkretnego – nie można pomylić go z żadnym innym – narodu Europy: społeczności Kochanowskich, Kraszewskich, Kondratowiczów, Mickiewiczów itd.

Synu, to **gniazdo** twoje – twa skarbnica cała!
 Odczułeś i poznałeś po zieleni gajów
 śpiewie ptasząt, ziół woni, po szmerze ruczajów,
 w drzew szumie, w barwie nieba, w natury uśmiechu
 i w wietrzyka powiewie, i tych pól oddechu,
 który dla twoich piersi tak lekki i świeży,
 że oko dziwnym ogniem, lice życiem pała,
 serce bije ci siniej, krew gorącej bieży.

(s. 5)²²

Zakątek ów dlatego zachował pełnię swoistości, nieskończone pokłady energii duchowej, sakralną wręcz specyfikę (*notabene*: siłę wyrazu ciszy konstytuuje w utworze wyraźnie zaznaczona granica *sacrum*, która oddziela owo *tutaj* od reszty świata), gdyż pozostał „źródłem”, „gniazdem”, siedliskiem rodziny, rezerwuarem „swojszczyzny” (w jej pozytywnym sensie²³), a nie kształtującą oblicze światowej polityki czy kul-

²¹ Chcąc zbliżyć się do kontekstu historycznego, w którym żył i tworzył Gloger, raczej należałoby mówić nie o „tutejszym”, lecz o „swojaku”. Na temat semantycznego zakresu znaczeń tego terminu zob. I. Seiffert, *Odkrywanie okolicy. Językowe stereotypy „rodzimości” i „swojskości” w twórczości Wincentego Pola*, [w:] *Obrazy natury i kultura. Studia o Wincentym Polu*, red. M. Łoboz, Wrocław 2015. Podkreślam jednak interpretacyjny charakter mojego eseju, przy czym interpretację pojmuję za M.P. Markowskim jako „[...] przeniesienie sensu jakiejś wypowiedzi w inny kontekst (*inter-*), a jednocześnie udostępnienie go (*prae-stare*) kolejnym użytkownikom. Interpretacja niemożliwa więc jest bez najmniejszej choćby dekontekstualizacji, przeniesienia, które umożliwia wprawdzie dostęp do tekstu, ale i ów tekst przemieszcza, przekształca, przenosi w inną przestrzeń komunikacyjną”. Zob. M.P. Markowski, *Pieczołowite egzegezy i demoniczne użycia*, w: tenże, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, wyd. II, Kraków 2003, s. 402.

²² Wszelkie podkreślenia i wytłuszczenia druku w przywoływanych cytatach z poematu Glogera, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, są mojego autorstwa – Ł.Z.

²³ Termin „swojszczyzna” definiuję za Stanisławem Burkotem. Zob. tenże, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988; tu rozdział: *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, którego tytuł jest bezpośrednim nawiązaniem do dzieła Władysława Syrokomli (zob. tenże, *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, Warszawa 1914). Syrokomla, wiążący pierwotnie rodzimość wyłącznie z Wileńszczyzną,

tury metropolią²⁴. Zmiana tego stanu rzeczy doprowadziłaby do katastrofy. Narrator w sposób szczególny stara się wzmocnić efekt hermetyzacji, alienacji: oto cichy, nieznaną zakątek kraju, przepasany (tzn. zabezpieczony) rzeką; w jego centrum stoi stary, choć „krzepki jeszcze” (czyli skutecznie potrafiący schronić swych mieszkańców) dworek; nasz bohater chowa się na poddaszu, w tym „skarbcu pamiątek zamknął się za młodu”; wszystko jest zasłonięte przed światem, znajduje bezpieczny azyl:

[...] a ze ścian komnaty
spoglądające króle, hetmany, rycerze,
po kątach kościotrupy jak **przeszłości cienie**,
która **indziej wygnana – tu miała schronienie**.

(s. 4)

Z bohaterem zapoznajemy się, gdy *innych* zmógł sen po całodziennej pracy. To prawda, Samotnik również zasypia, ale z jakże nieoczywistych powodów. Z całym bagażem zdobytej wiedzy, wspomnień i marzeń „chowa się” w samym sobie, przekracza kolejny próg alienacji, odcięcia od wszelkiego „zewnątrza”: „[...] wsparty na wezłowniu krzesła dębowego, / zasłoniwszy swą dłonią przeciw światłu oko, / siedział nieporuszony i dumał głęboko” (s. 5). Dlaczego by nie zgasić lampy? Ten oczywisty na pierwszy rzut oka gest doprowadziłby jednak do połączenia ciemności izby na poddaszu z mrokiem świata zewnętrznego. Narrator dba o pozostawienie, a nawet wzmocnienie granic, wyznaczenie kolejnych, wyraźne rozwarstwienie demarkacyjne przestrzeni. Włanie się czerni do pomieszczenia doprowadziłoby do stopienia wszystkiego w jedno, rozmycia istniejących tylko dzięki światłu konturów najbliższej przestrzeni: ścian, zarysów przedmiotów, mebli, książek. Pozwoliłoby to na „roztopienie się” podmiotu w niekontrolowanym (nawet siłą wyobraźni) oceanie „zewnątrza”, obcości, inności. Tej pochodzącej nie-*stąd*, nie, jak chce Gloger, ze swojskiego „Soplicowa znad Wisły”. Dzięki światłu lampy²⁵ oraz gestowi zasłonięcia oczu – stworzone zostają dwie, w pełni zależne od woli bohatera, naturalne granice, bariery nie do rozbicia. Zakrywając wzrok tworzy Samotnik idealne warunki dla pracy wyobraźni, swą prywatną „ciemność”, intymną przestrzeń, do której dostępu nie mają też zalegające w izbie na poddaszu „przeszłości cienie”, one wszak w sposób bezpośredni, namacalny poświadczają o obecności jakiegoś nie-*tu*. Czyli są to naprawdę kanały łączące z „zewnątrzem” (historią)²⁶.

we wskazanym dziele pojęcie to zweryfikował i przeddefiniował, dom i swojskość utożsamiając odąd jako wszystko, co kiedyś było Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

²⁴ Zob. rozważania Jarosława Ławskiego dotyczące roli i relacji pojęć „prowincja” oraz „centrum” w życiu i twórczości Zygmunta Glogera: tenże, *Zygmunt Gloger. Prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2 (XXXI), s. 25-39.

²⁵ Na temat wpływu żywiołu ognia, przede wszystkim w postaci płomienia (np. palącej się świecy), na poetycką wyobraźnię zob. rozważania G. Bachelarda w jego książce *Płomień świecy*, przeł. J. Rogoziński, Gdańsk 1996.

²⁶ Gloger wyraził to zresztą wprost: „Sam wyraz »szpargał« budzi obrzydzenie w człowieku, którego wiarą stała się abstrakcyjna doktryna postępu. [...] Co do mnie, wyznać muszę, sprawia mi wręcz

Bohater zasypia, ucieka w świat marzenia sennego. Z tym, że nie chodzi tylko o przestrzeń (miejsce inne niż *tutaj*, tzn. wszelkie nie-*tutaj*), ale też i o czas. Owe mitologizujące, zniekształcające konkretność i osłabiające poczucie rzeczywistości zabiegi poetyckie, szkicowo jedynie zarysowywane przedmioty i krajobraz – modra rzeka, cienie lip, błękit nieba, zieleń traw – mają za zadanie pokazać, że historia nie odcisnęła tu niszczącego piętna. Jest dokładnie tak, jak było wiek czy dwa temu: te same barwy, dźwięki, kształty. Czas i ciemność płynąca „z zewnątrz”, spoza horyzontu, wprowadzają element obcości do hermetycznie zamkniętej przestrzeni, do „macierzy” naszego bohatera. Rozszczelniają granice. Warto zauważyć, że w inicjującym opowieść opisie miejsca wydarzeń brakowało temporalnej i przestrzennej konkretyzacji. Czytelnik został wprowadzony do świata, gdzie panuje błogość i cisza. Wszystko się zmienia, gdy zarysowana zostaje pora dnia: „a było to w noc ciemną”. W takich okolicznościach (mrok) straciła na wyrazistości odległość od stolic całej Europy czy innych miejsc całego świata („przestworów krainy, kędy pusto i głucho, ani w Alp doliny”), nieistotny okazywał się fakt przepasania modrą wstęgą rzeki, czy też naturalna bariera drzew obficie uzienionych, a przez to zasłaniających horyzont wzroku („wnętrze wioski skrytej w sadów gaje”, „dwór zasłania ogrodu gęstwina” itp.). Ciemność wszystko rozmyła. I oto pojawiają się „krzyki puszczyków”, „wołania duchów”, „przeciągłe, złowieszcze dźwięki poruszanych okiennic”. Nawet w oświetlonej izbie na poddaszu panuje atmosfera niepokoju: „(...) przy słabym świetle woła jakaś trwoga tajemnicza”. Pytanie zasadnicze brzmi: czy przy jaśniejszym blasku płomienia świecy ta trwoga by słabła? Czy jednak się umacniała?

Raz jeszcze podkreślmy, że nie jest to zamknięty i „płynący po kryształowej toni estetyki” świat eposu. Mamy tu do czynienia z bardzo konkretnym „*żyć tutaj*”, czyli przeciwieństwem do semantycznie nieostrego, kosmopolitycznego: „mogę mieszkać wszędzie”. *Wszędzie* jest synonimem *nigdzie*. Tak pisał Gloger w *Roku polskim*:

W walce z kosmopolityzmem tradycje opadają ku podstawom społeczeństwa tułąc się u ciepłego ogniska małych dworców i niskich strzech wieśniaczych. Ludzie wystudzeni wszechświatowością zatracają obyczaj rodzinny i w życiu narodowym są jak one śmiecie, którym nic na tym nie zależy, do jakiego kąta przymiecione będą. Ilekroć jednak serce zatęskni do poezji, ilekroć duch podnioslejszy zapagnie być łącznikiem przeszłości z przyszłością, to po wszystkie czasy sięgać będzie do tej nieśmiertelnej krynicy życia narodowego, do tego niewygasłego nigdy zarzewia w starej urnie pamiątek ludu²⁷.

Dlatego to właśnie każde nie-*tutaj* ze względu na duchową jałowość, bo tylko ją może zaproponować osobom wygnanym z ich macierzy, oderwanym od „gniazd”,

przeciwnie wrażenie. Widzę w nim świadka dawnych czasów, rozpytuję i badam, dowiaduję się często nowych i nieznanych rzeczy, poznaję lepiej dzieje kraju, który jest moją kolebką, a podstawą bytu narodowego, i śledzę pracę ducha ludzkiego w przeszłości, których owoce i dorobki spożytkowane być powinny praktycznie dla przyszłości przez każde rozumne społeczeństwo”. Cyt. za: T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 280.

²⁷ Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, wyd. II, Warszawa 1908, s. 2.

staje się przestrzenią wykorzeniającą, a przez to odrealniającą. To znaczy: poza granicami *tutaj* nigdy nie będę całkowicie sobą, nie odnajdę tożsamościowej i duchowej pełni własnego „ja”, nie stanę się „łącznikiem przeszłości z przyszłością”. W świecie rozpadających się sensów, zatracanej tradycji, kruszących się fundamentów świątyni wiedzy i mądrości minionych pokoleń nie da się żyć, można jedynie mieszkać, przebywać, egzystować. Nigdzie indziej poza *tutaj* nie znajdę prawdy, na której mógłbym utwierdzić swoje *das Ich*, by budować autentyczny obraz samego siebie. Autentyczny, a więc taki, w którym Freudowskie *das Ich* i *Über-Ich* mogłyby się przejrzeć w sobie niczym w zwierciadle, dryfując w stymulowanym przez środowisko „rodzimego Soplicowa” *das Es*²⁸. Oczywiście w tym wydaniu będącym nie nieposkromionym chaosem przypadkowości i nieokiełznania, lecz oceanem nieskończonych możliwości twórczych konkretyzacji ściśle określonej podmiotowości i jej ekspresji w granicach wyznaczonych potencjałem miejsca.

W Glogerowym poemacie bohater umiejscowiony zostaje w sprecyzowanym punkcie świata, zakorzeniony w rodzimej (tzn. *tutejszej*) kulturze, tradycji, kolorycie lokalnym: jestem *stąd*, jestem *swój*. I zaczyna marzyć. W centrum uwagi pojawia się nie irrealna rzeczywistość, pozbawiona cech prawdopodobieństwa fantazja, lecz projekcja obrazu tożsamego z preferencjami świadomie marzącego podmiotu oraz miejsca:

Człowiek ten [...]
 miłował poezję, ale taką, która
 nie unosiła ducha w przestworów krainy,
 kędy pusto i głucho, ani w Alp doliny,
 ale do Soplicowa – nad Wisły równiny.

(s. 4)

Oto w marzeniu, w wizji sennej pojawia się w pełni swojski obraz. Nie jest to przedmiot (lub przestrzeń) „pusty i głuchy”, czyli jałowy w znaki, które moglibyśmy interpretować, których sensy jesteśmy w stanie odsłonić i zaakceptować. *Tutaj* wszystko posiada błogosławione znaczenie, każdy znak ściśle przytwierdzony jest do jasno określonej treści. Przez to obraz ten może nas oplątać, osaczyć. Jako podmiot śniący wchodzimy z nim w bezpośrednią relację (tzn. my wpływamy na jego kształt, on promieniuje na nasze „ja”). *Cogito* marzyciela zostaje zawładnięte przez detal, który – mówiąc metaforycznie – okazuje się „zaostrzonym grotem”, przeszywającym bohatera, wyzwalającym w nim pożądaną wizję. „Jego byt – posłużmy się słowami Bachelarda – jest zarazem bytem obrazu i bytem przynależenia do zadziwiającego obrazu”²⁹. Czy istnieje cenniejszy, wyższy rodzaj hołdu, jaki można złożyć miejscu, owemu *tutaj*? Dobrowolny wybór życiowej przestrzeni, czyli przeciwieństwo złowrogiego „wrzuce-

²⁸ Zob. S. Freud, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, tłum. P. Dybel, oprac. R. Reszke, Warszawa 1995.

²⁹ G. Bachelard, *Cogito marzyciela*, s. 175.

nia w świat”, pozwala na uległe przyjęcie zaproszenia, jakie miejsce wysyła podmiotowi. Zaproszenia do koegzystencji, do harmonijnego scalenia. Istotne, by owo miejsce uchroniło swoistość, aby nie zostało napiętnowane duchem „inności”, obcości.

Podsumujmy: zakorzenienie w rodzinnym środowisku, „swojej ojczyźnie” stymuluje marzyciela do snucia określonych wizji, przez co tworzy się projekcja, której siła wyrazu emanuje w sposób bezpośredni na marzyciela. Zmienia go. Ich byty – miejsca i podmiotu – stają się w ten sposób zdecydowanie sobie bliższe, ich relacje nabierają cech intymności. I uszlachetnienia. Ale to już dzięki poetyckiej formie, w której marzenie – owoc związku marzyciela z miejscem bytowania – zostaje zamknięte. O tym dalej.

Marzyciel z „Soplicowa nad Wisłą”

Poruszamy się w sferze marzeń sennych, a nie snów-mar, które w przytoczonych jako motto do niniejszego eseju słowach Freuda nazwane zostało „mrokami”. Warto to podkreślić, ponieważ w pierwszym przypadku chodzi o wolicjonalne działanie, aktywność podmiotu, czyli *de facto* możliwość jego istnienia, samostanowienia. Rwący nurt fantazji, bezwiednej mary sennej – po której jesteśmy rzucani niczym łódka na rozszalałym morzu – takiej możliwości nie daje. Co więcej, podmiot, chcąc zachować granice własnego bytu, „ja”, nie może dopuścić, by jedna sfera (marzeń na jawie, lub „blisko” jawy) została pochłonięta przez drugą (mary senne, Glogerowe „przestwory krain, kędy pusto i głucho”). W sposób znakomity zostało to wyrażone w przywoływanej na wstępie niniejszego eseju, ostatniej wersji tekstu Glogera o „marzycielu z poddasza”, zatytułowanej *Sen*. Tytuł może się okazać mylący, bowiem autor zadziwiająco ostrożnie opisał akt zasypiania bohatera:

Samotnik złożył księgę i wsparty o wezglowie krzesła, zadumał się głęboko. Gdy kurant pierwszą z północy uderzył, już go nie słyszał. Duch jego marzył snem dziwnym, uroczym.³⁰

Warto zaakcentować tę subtelną różnicę w stosunku do *Marzeń samotnika*, gdzie bohaterowi „jakiś obraz nieznaną się odsłonił” (s. 5). W *Śnie* podkreśla się aktywną i arbitralną postawę podmiotu: to on (jego duch) marzy, a nie „mu się marzy”, to on odsłania, a nie „przed nim się odsłania”. Czynność nazwana zdumiewającym określeniem „marzenie snem” wydaje się rewersem „sennego marzenia”, a nawet w pewnym kontekście jego przeciwieństwem. Przeciwieństwa te sytuują się na dwóch krańcach linii: aktywność (samostanowienie) – pasywność (nieistnienie) podmiotu. Opowiadanie z 1900 roku kończy się następującym zdaniem: „Gdy stary kurant świt wydzwoił, człowiek w szarej kapocie przetarł oczy i westchnął za długim złotym snem ułudy”³¹. Literalnie oznacza ono wybudzenie ze snu (rozumianego, oczywiście, jako przeciwieństwo jawy). Jednak w kontekście czynności „marzenia snem” wiemy, że chodzi o świadome

³⁰ Z. Gloger, *Sen*, w: *Sami sobie*, dz. cyt., s. 76.

³¹ Tamże, s. 80.

tworzenie, stymulowanie wyobraźni, skonkretyzowaną, tematyzowaną i moderowaną przez podmiot intencjonalną aktywność (przeciwieństwo bezwładności).

Raz jeszcze powtórzę, że *Marzenia samotnika*, choć nie tak dosłownie jak *Sen*, również eksponują bohatera aktywnego. Końcówka poematu przedstawia taki oto obraz: „[...] brzask jutrzni złoty / przebudził samotnika z marzenia cudnego” (s. 16). Chciało by się dodać: przebudził samotnika z marzenia... snem. Z tym, że „przebudzenie” nie jest „wybudzeniem”, raczej u-przytomnieniem, powrotem do świadomości bycia „tu i teraz” (chronotopu³²). Zauważmy też, że bohater powrócił do swej „izby na poddaszu” w momencie nieprzypadkowym, wręcz idealnym, gdy blask słoneczny ponownie przywrócił (tzn. odsłonił) stabilność granic oddzielających wspomniane *tutaj* od wszelkiego nie-*tutaj*. Nic w całej lirycznej sytuacji, nawet kolejność wyświetlających się w trakcie „marzenia snem” obrazów, nie wydaje się być kwestią przypadku lub dowolności.

Glogerowy marzyciel jest samotnikiem pozbawionym ochronnego bodźca interpersonalnego, tzn. szanse obudzenia przez kogoś w „odpowiedniej chwili”. W takich okolicznościach trudniej o możliwość budowania granic, które odgrywają tak ważną rolę w poemacie. Dlaczego więc „marzenia samotnika”? Wiemy wszak, że pisarz z Jezewa nigdy za samotnika nie uchodził.³³ Ale to właśnie człowiek samotny...

[...] bezpośrednio posiada światy, które marzy. [...] Człowiek marzenia i świat jego marzenia są sobie najbliższe, dotykają się, wzajemnie przenikają. Istnieją w tym samym planie bytowym; jeśli trzeba powiązać byt człowieka z bytem świata, to *cogito* marzenia da się wypowiedzieć w taki sposób: marzę świat, więc świat istnieje tak, jak go marzę³⁴.

Do „człowieka marzenia” i „świata jego marzenia” dodajmy jeszcze trzeci element: „empirycznej przestrzeni, w której zanurzony jest marzyciel”. Dla podmiotu istotna okazuje się właśnie możliwość działania, wpływania na kształt świata marzeń. Ale fakt „posiadania” czegokolwiek ułatwia też – i chyba o to tutaj głównie chodzi – jego ochronę. To przeciwieństwo biernego obserwowania. Tylko świat marzeń budowanych na fundamencie realnej rzeczywistości potrafi upodobnić się, utożsamić z przestrzenią, w której przebywa marzący. Nie chodzi bynajmniej o praktykę mimetyczną, tworzenia czegoś na wzór czegoś innego. Tu inaczej rozkładają się akcenty: otoczenie, w którym egzystuje podmiot, wystosowuje zaproszenie do interakcji;

³² Na temat najnowszych badań nad Bachtinowską kategorią chronotopu (jedności przestrzenno-czasowej) zob. W.N. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, przeł. B. Żyłko, Kraków 2003, s. 22-23; S. Kaprański, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kaprański, Warszawa 2010.

³³ Por. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, dz. cyt., s. 7: „Nie był [Gloger – Ł.Z.] typem samotnika borykającego się z losem. Lgnął do ludzi i ludzie go lubili. Miał rodzinę, przyjaciół, licznych znajomych i dla nich znajdował czas”.

³⁴ G. Bachelard, *Cogito marzyciela*, s. 180.

podmiot zaproszenie przyjmuje, wchłania rzeczywistość³⁵, osacza ją swą wyobraźnią, tworzy w sobie jej obraz „na wzór i podobieństwo”, ale jest to już część „ja”, nieodłączny element marzącego. To środowisko idealne dla podmiotu twórczego, aktywnego. Jest plastyczne, można je zmieniać, smakować, przeformułowywać³⁶. I chronić. Tylko dzięki temu wysiłkowi pracy wyobraźni można wpłynąć na empiryczny świat zewnętrzny, ten, który jest „nie-ja” (choć przy idealnych warunkach, o których wspominaliśmy, stanowi „część prawdziwego »ja«”) dla podmiotu marzącego:

Pracujące poetycko marzenie utrzymuje nas w przestrzeni intymności, której nie postrzyna żadna granica – w **przestrzeni, która intymność naszego marzącego bytu jednocy z intymnością bytów, które marzymy**. To w tych złożonych intymnościach organizuje się poetyka marzenia. Cały byt świata gromadzi się poetycko wokół *cogito* marzyciela³⁷.

Dzięki takiej postaci – fantazmatu zbudowanego na tkance realnej rzeczywistości – pojawiają się nieskończone możliwości. Na przykład zdolność dzielenia się owocami wyobraźni i wrażliwości: „Osamotnienie nie jest aż tak wielkie, a najgłębsze, najbardziej niezwykle marzenia są często przekazywalne”³⁸. Można takim marzeniem się podzielić, uchwycić je, utrwalić w postaci... wiersza, poematu. Podsumujmy zatem: nie da się prawdziwie marzyć bez komfortu bycia samemu i każdy marzyciel samotności, choćby tymczasowej, powinien poszukiwać. Ale też „Nie ma prawdziwych poetów niesamotnych” – to z kolei głos Mieczysława Jastruna. „Poeta może jedynie przenieść do swego wnętrza świat ze wszystkimi jego gwarami. *Improwizacja* Mickiewicza potwierdza to przypuszczenie. Samotność gwarantuje widzenie niestępione przez obecność czyjąkolwiek”³⁹. Wszystko to w sposób zadziwiający łączy się z liryczną sytuacją marzącego samotnika „wśród izby na poddaszu”.

Dla Glogera transcendowanie, przenoszenie rzeczywistości do wyobraźni, pamięci, a z nich bezpośrednio na papier mogło być nie tylko symptomem aktywności

³⁵ Jan Błoński we *Wstępie* do wyboru pism Gastona Bachelarda pt. *Wyobraźnia poetycka* (wybór H. Chudak, przekład H. Chudak, A. Tatariewicz, Warszawa 1975, s. 10-11) zauważa: „Czyż obraz nie jest najpierw spostrzeżony? »Owszem – odpowiada filozof [Bachelard – Ł.Z.] – ale nie przypomina w niczym odbicia w zwierciadle. Wyobraźnia otwiera oczy, które teraz widzą inaczej«. Nie jest to bynajmniej przenośnia. Każde poznanie jest czynne i wszelka rzecz natychmiast zagarnięta i zbudowana przez umysł. [...] Bachelard uważał, że wyobraźnia obejmuje je [przedmioty spostrzeżone – Ł.Z.] i dotwarza”.

³⁶ Por. G. Bachelard, *Cogito marzyciela*, dz. cyt., s. 183: „Czerpane z rzeczywistości formy muszą być nadmuchane materią oniryczną”.

³⁷ Tamże, s. 185.

³⁸ Tamże, s. 181.

³⁹ M. Jastrun, *Samotność poezji*, [w:] *Eseje wybrane*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 49-50. W niniejszym kontekście warto przywołać fragment innego eseju Jastruna, *Poezja i rzeczywistość* (tenże, *Eseje wybrane*, dz. cyt., s. 14): „Życie i poezja to nie są bynajmniej przeciwstawne dziedziny, nieprzyjazne sobie żywioły, jak chcieli romantycy, dopełniają się wzajemnie, współdziałają, tworzą całość nie do rozdzielenia, lecz w wymiarze innym niż ten, w którym kazały się im spotykać i ścierać prostoduszne mniemania”.

epistemologicznej, formą i sposobem poznawania świata⁴⁰, ale też jego ocalania. Teresa Komorowska, biograf starożytnika z Jeżewa, wspomina o wykorzystywaniu przezeń zdolności rysunkowych do takich właśnie celów, i to już od najmłodszych lat:

Jeden z najwcześniejszych szkiców ledwie jedenastoletniego chłopca przedstawia stary, drewniany sernik ze wsi Złotoryja, dzierzawionej przez Glogerów przed nabyciem Jeżewa. Budyneczek ten, a raczej wieżyczka, rozebrany został w 1856 roku i nikt by o nim nie wiedział, gdyby nie podobizna, która po latach znalazła się wśród ilustracji *Encyklopedii staropolskiej*⁴¹.

Sernika ze Złotoryi nie ma. A jednak jest... a jednak został ocalony. Dzięki czemu „posiadamy” go wszyscy, my – czytelnicy *Encyklopedii*. Te „uratowane” obrazy mogły towarzyszyć Glogerowi przez wszystkie lata jego szkoły, studiów, działalności pisarskiej, naukowej, gospodarskiej. W sposób świadomy lub podświadomy na niego bezpośrednio wpływać, kształtować wyobraźnię, stymulować zmysły, wrażliwość, kierować życiowymi wyborami. I dawać już wówczas: temu zaledwie 11-letniemu chłopcu poczucie dobrze spełnionego obowiązku jako strażnika pamięci. Pamięci indywidualnej i społecznej. To silny pozytywny bodziec, który chciałoby się, aby trwał, aby nieprzerwanie powracał.

Produkty abstrakcyjnego myślenia nie przedstawiały dla twórcy *Encyklopedii staropolskiej* żadnej wartości, o ile brakowało im wyraźnego zakotwiczenia w konkrety, w empirii. Dlatego musiały to być strzępy prawdziwego świata. Poczucie rzeczywistości spełniać miało rolę swoistego stabilizatora „gorącej”, tzn. emocjonalnej i zarazem twórczej sfery ludzkiego „ja”. Wszelkim projektom umysłu i wyobraźni towarzyszyć powinien dotyk – działający niczym sole trzeźwiące – uprzytomnienia, świadomości „bycia w świecie”. Co więcej: w konkretnym (tzn. sprecyzowanym historycznie, geograficznie) „tu i teraz”. Jednak pamiętajmy, że cały czas chodziło o walkę o marzenia, o ich realizację, o wyjście z nimi do świata. Ale też o wzmocnienie podmiotu, bo to podmiot ma działać, tylko on ma zdolność i możliwość wpływu na świat zewnętrzny. Umysł i wyobraźnia mają mu w tym pomóc. Szczególnie, że marzenie na jawie jest – w momencie jego trwania – stanem jak najbardziej realnym, pomimo ujawnionych później złudzeń:

I jestem pewien, że to ja byłem marzycielem. Byłem tam, gdy wszystkie te piękne rzeczy były obecne w moim marzeniu. W ten sposób **twórcze marzenie ożywia nerwy przyszłości**. Impulsy nerwowe biegną po liniach rysowanych przez marzenie obrazów⁴².

⁴⁰ Nawiązuję tu do obserwacji Komorowskiej, że to elementy przestrzeni lub w tej przestrzeni się znajdujące były punktem wyjścia większości Glogerowych zainteresowań i jego aktywności naukowo-badawczej: „Przybrzeżne rozlewiska były świetną pożywką dla wątków polskich diabłów z Borutą na czele [...]. Stary dąb właśnie »Cyganem« zwany [...] miał też swoją ponurą legendę. [...] Dociekania nad położeniem tej legendy sprowokowały Glogera do zainteresowania się dziejami Cyganów w Polsce [...]”. T. Komorowska, dz. cyt., s. 51.

⁴¹ T. Komorowska, dz. cyt., s. 37-38.

⁴² G. Bachelard, *Cogito marzyciela*, s. 183; podkr. Ł.Z. Zob. J. Błoński, dz. cyt., s. 7: „Istnieje przeszkoda epistemologiczna, która objawia się skłonnością do wskrzeszania substancji... Wskrzesza-

Trudność leżała w tym, by irrealny obraz, zbudowany na fundamencie konkretnego rodzaju zaczyn, który pozwoli wszczepić korzenie naszego marzenia, owego projektu fantazmatycznego, w rzeczywistość intersubiektywną (czyli udostępnić świadomości innych osób). Ale też i w empiryczną płaszczyznę świata. By w świecie mogła wykiełkować konkretna idea, by mogła w miarę wzrastania i wzmacniania się w głowach, duszach, sercach osób tworzących hermetyczne społeczeństwo *ludzi stąd* – wpływać na rzeczywistość, odkształcać nurt życia, potrzebna jest pełna synchronia wewnętrznej i zewnętrznej struktury „ja” marzyciela. To znaczy współpraca pomiędzy wszystkimi władzami jego umysłu (czyli tej sfery, gdzie istotna jest przede wszystkim cierpliwość odczytywania i przyswajania sensu, a także nabywania umiejętności posługiwania się całą wiedzą przeszłości) i duszy (w tym również wyobraźni). W przypadku tej ostatniej ważne okazuje się stworzenie warunków „anty-empirycznych” (choć dalej moderowanych przez zmysł „realizmu”, trzymający fantazję na wodzy), przede wszystkim oderwanie od ziemskiego poczucia upływu czasu i przełamanie tradycyjnych sposobów rozwarstwiania przestrzeni. **I to jest siła sprawcza, śmiem twierdzić, która doprowadziła do narodzin dzieła zatytułowanego *Marzenia samotnika*.** To jest powód tego, że jeden obraz, jeden pomysł, jedna idea szukały kilku torów ujęcia, kilku schematów zapisu, aż znalazły formę *poematu ziemiańskiego*.

Sfera wewnątrz umysłu ludzkiego odpowiadająca za abstrakcyjne myślenie i odczuwanie niematerialnej rzeczywistości jest nieadekwatna wobec wszelkiego rodzaju kryteriów racjonalnych trybów pojmowania rzeczywistości. Ale spełnia ona rolę kluczową: „inkubatora” świata, który bohater *Marzeń samotnika* zapragnął chronić. Zaspiający w samotni w izbie na poddaszu marzyciel zabiera do wnętrza samego siebie „swoją świat”, rozsypujący się wskutek zacierania granicy oddzielającej „wewnętrzne” od „zewnątrza”. Granica separuje nie tylko przestrzeń fizyczną, ale też duchową. Pojawia się przecież tajemniczy wątek pokutniczych duchów wdzierających się do „izby na poddaszu”. Przywołajmy ten fragment:

A było to w noc ciemną, z nadworza doleciał
z szumem lip i topoli krzyk nocnych puszczyków,
jakby wołania duchów przeciągłe, złowieszcze.
Czasem okiennicami wiaterek zakochał,
lub zawył, jako wyją dusze pokutników,
co żyli bez miłości, a zmarli bez Boga.

(s. 3)

Motyw „pokutniczych dusz” pojawia się tu, co prawda, jako metafora, ale aż dwukrotnie (*repetitio*, retoryczna figura powtórzenia) i to w bezpośrednim sąsiedz-

nia? Tak, bo substancja nie jest – ściśle mówiąc – przedmiotem, lecz raczej procesem, w którym umysł współuczestniczy, podobnie jak bierze udział w budowaniu rzeczywistości fizycznej. Procesem tym zawiaduje najwyraźniej wyobraźnia”.

twie. Atmosfera w poemacie robi się napięta, złowieszcza, nieprzyjazna. Gdy izba na poddaszu jako azyl przestaje wystarczać, bohater tworzy kolejną intymną przestrzeń, zabierając do niej „swój świat” i siebie samego. Wyrwa się w ten sposób z rąk skutej w łańcuch linearnie uciekającego czasu historii. Zauważmy, jak wstępne wersy poematu harmonizują z opisem momentu zasypiania bohatera:

Gdy stary kurant pierwszą z północy wydzwoił,
człowiek w szarej kapocie nie słyszał już bicia.
Jakiś obraz nieznan przed nim się odsłonił,
jakieś dziwne postacie nabierały życia:
po jesieni pochmurnej śnieżna zamieć wiała,
lecz lody pękły szybko w ciepłym tchnieniu wiosny
i zajaśnia[ł] poranek cudowny, radośny.
[...] (s. 5)

„Nieznany obraz”, o którym mowa, koresponduje z motywem „mało znanego” zakątka kraju. To znaczy, nie wydaje się on swojski jedynie osobom nie *stad*. Wątek ten však kończy się zawołaniem: „Synu, to gniazdo twoje, twa skarbnica cała” (s. 5). Ważniejsze jednak, jak do tego gniazda zostaliśmy wraz z bohaterem wprowadzeni – motywem kołowrotka szybko zmieniających się pór roku. Trudno o bardziej wymowny gest oderwania od czasu empirycznego. Od rzeczywistości, na którą człowiek ma ograniczony wpływ, na rzecz przestrzeni w pełni przyjaznej i plastycznej dla marzyciela.

Problem z marzeniem jako takim polega jednak na tym, że należy ono do irracjonalnej płaszczyzny naszego bytu. To znaczy: nie da się go zaprząć do dowolnego zadania. Jest – jak powiada Bachelard – świadectwem funkcji irrealności, działalności w pełni pożytecznej, która w ogniu wszystkich brutalności świata ocala psychikę człowieka przed obcym, „nie mną”. Budowanie, tworzenie – możliwe jest tylko w sprzyjających warunkach psychicznych. Jeżeli chcę cokolwiek skutecznie i trwale ocalić, wpierw sam czuć powinienem stabilność i względną szczelność granic własnego wewnętrznego systemu bezpieczeństwa. Kreować można nawet w największym ucisku i niewygodzie, byle podmiot miał możliwość zarysowania wyraźnej kreski pomiędzy „ja” a „nie-ja”. Dlaczego to tak istotne? Każda aktywność wrogiego „zewnątrza”, wymierzona w pancerz ochronny podmiotu, zbroję strzegącą integracji jego wewnętrznych władz, na tyle silna, by go rozszczelnić, spowoduje automatyczną blokadę lub paraliż ekspresyjnej potencji człowieka. Albo – co na jedno wychodzi – ucieczkę w „głąb” siebie, ale na tyle daleko, by udało się zagłuszyć ów wrogi bodziec, by stracić ostrość postrzegania rzeczywistości „nie-ja”, by odseparować się od świata „tu i teraz”.

Tracimy jednakże w ten sposób kontakt nie tylko z odległą i obcą przestrzenią, określoną przez Glogera jako „Alp doliny”, czyli odległymi i obcymi częściami świata fizycznego i najmroczniejszymi sferami wyobraźni, fantazji. Dotyczy to w równym stopniu naszego „cichego zakątka kraju”, owego „Soplicowa nad Wisłą”. Dlatego marzycielowi po „przeskoku” z rzeczywistości empirycznej w świat marzeń sennych towarzyszy poczucie obcości: „obraz nieznan” się odsłania, pojawiają się „jakieś dziwne

postacie”. Wszystko to zostało w sposób iście mistrzowski zharmonizowane. Poemat rozpoczyna się obrazem sielanki wiejskiego ustronia⁴³. W ten obraz wdziera się nocna ciemność, wsącza się mrok do izby na poddaszu, pojawiają się złowrogie odgłosy, a efekt niepokoju wywołuje nawet szeleszczący na wietrze zżółkły liść „pierzchający w nocy cienie”. Następne są już „dziwne obrazy” senne. O tym, że wysiłki bohatera – na czymkolwiek by one miały polegać – zwieńczone zostały sukcesem, świadczy dostrzeżony podczas „marzenia snem” obraz „jaśniejącego poranka cudownego, radośnego”. To pierwsze, co spostrzega Samotnik przy ustępującym poczuciu obcości. Po nim w umyśle bohatera pojawia się cała seria obrazów, które pozwoliły interpretatorom poematu Glogera twierdzić, że jest to pozbawiony głębi, prosty przekaz utopijnych i oderwanych od realiów społecznych XIX wieku obrazów z życia polskiego ziemianstwa na Podlasiu.

Trzeba podkreślić przede wszystkim to, że utwór nie posiada podstawowych cech tradycyjnej utopii⁴⁴. U Glogera całość jest zdecydowanie bardziej złożona. Akcenty utopijne pełnią rolę podrzędną, służebną, nie są bynajmniej dominantą. Bohater nie ucieka od rzeczywistości jako takiej, nie krytykuje jej w całej okazałości. Pragnie ją chronić, ocalać, zmieniać, ulepszać. A nie budować zupełnie nowej, innej niż ta, w której egzystuje. Wystarczy zwrócić uwagę na fakt, że w różnych koncepcjach i artystycznych konkretyzacjach tego samego pomysłu na tekst, o których wcześniej była mowa, to właśnie owe utopijne akcenty, obrazy ulegają modyfikacjom, zmianom, przeformułowaniu. Stałym schematem jest dworek, izba na poddaszu, księgi, marzący bohater, którego podczas „marzenia snem” zastaje świt.

Oderwanie, zanurzenie się w głębię „ja”, schodzenie pod powierzchnię rzeczywistości, znieczulenie na bodźce świata zewnętrznego – wszystko to paraliżuje pewne obszary podmiotowości. Możliwość nie tylko kreowania, ale też wpływania na kształt świata, przeformułowywania go. By móc naprawiać cokolwiek, najpierw należy poznać naturę usterki, odkryć, wręcz: wchłonąć bolesną rzeczywistość, poznać źródło cierpienia. Poznawać świat we wszelkich jego szczegółach, by dostrzec zarówno zdro-

⁴³ Co ciekawe, wszystkie przywołane na wstępie niniejszego eseju wersje „marzeń samotnika” rozpoczynają się od charakterystyki szlacheckiego dworku i wiejskiej okolicy ubranej w szatę sielanki: „zielone łąki”, „brzozowy wieniec gajów”, „modra wstęga rzeki”, „cienie lip” itd. Jedyne *Sen* rozpoczyna się inaczej: „Było chmurno i mroczno. Wielkie stare lipy szumiały pieśń jesienną. [...] Ciemna, chłodna noc okryła wreszcie ziemię wilgotną. Czasem okiennicami wiatr zakołatał lub zawył żałośnie i drobny deszczem siekł w okna dużej, słabo oświetlonej izby na poddaszu”. Z. Gloger, *Sen*, dz. cyt., s. 76.

⁴⁴ „Utopię” definiuję za Stanisławem Pierógiem (tenże, *Utopia*, hasło w: *Słownik literatury XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 991) jako: „[...] wizję idealnie zorganizowanego i szczęśliwego społeczeństwa, których źródłem jest (milcząca lub wyraźnie sformułowana) radykalna krytyka społeczeństwa istniejącego. Słowem »utopijny« określa się często postawy życiowe i style myślenia charakteryzujące się zdecydowanie negatywnym stosunkiem do całej zastanej rzeczywistości społecznej i projektowaniem organizacji społecznej opartej na całkiem innych zasadach niż obowiązujące w tej rzeczywistości”. Por. J. Szacki, *Spotkania z Utopią*, Warszawa 2000.

we tkanki organizmu, jak i zainfekowane. Nie będzie to możliwe przy ucieczce od bólu, przy zamknięciu się w otchłaniach nieświadomości, podmiotu marzącego (tzn. nie „ja śnię”, lecz „mi się śni”). Ale poeta zdaje się być z tym faktem pogodzony, całą bowiem aktywność „naprawiania świata” podejmuje – zamknięty w tej samej osobie ludzkiej – archeolog, etnograf, historyk, a nade wszystko pisarz i publicysta.

Dlaczego zatem Gloger-publicysta wybiera taką – nieoczywistą dla niego formę ekspresji? Najprostsza odpowiedź: utwór (utwory) o charakterze refleksyjnym, lirycznym, onirycznym to pewnego rodzaju trybut, jaki musiał zapłacić pisarz, społecznik, człowiek czynu względem kontemplacyjnej natury swojej osobowości. Czyli tej, która żywi się – jak zauważył Emmanuel Lévinas – cnotami cierpliwości⁴⁵. By nie zatracić bezpowrotnie istotnej części samego siebie, w sposób szczególny muszą o te cnoty dbać jednostki aktywne, będące nieustannie w ruchu, w podróży, w działaniu⁴⁶. Autora *Dolinami rzek* nie sposób nazwać kontemplatykiem, chociaż potencję ku temu miał wyrażoną. Objawiała się ona między innymi właśnie w utworach poetyckich czy niezwykłym artyzmie językowym znacznej części jego książek i tekstów publicystycznych.

W przypadku *Marzen samotnika* chodzi jednak o jeszcze inny aspekt wyboru takiej, a nie innej formy twórczości, który jest bezpośrednio związany z treścią poematu, z opisywaniem marzeń sennych. Słowo poetyckie ma, jak wiemy, niezwykle właściwości, potrafi „rozjaśnić świadomość takim światłem, że próżno by szukać jego nieświadomych poprzedników”⁴⁷. To „rozjaśnianie” działa w całej przestrzeni poetyckiej komunikacji, uaktywnia i stymuluje zarówno autora, jak i odbiorcę. Poezja uwalnia z więzów bierności. Opis, relacja czy ogólnie pojmowana twórczość sprawozdawcza wymuszają obowiązek utrzymania niełatwego w okiełznaniu podmiotu marzącego, wzbogaconego w wyobraźnię i wrażliwość, w stanie bierności. Poezja takiej dyscypliny i opanowania nie wymaga. Wręcz przeciwnie, z nimi nie istnieje. W przypadku intencjonalnej twórczości poetyckiej mamy do czynienia z nawarstwianiem się znaczeń. To znaczy w odróżnieniu od twórczości prowadzonej po torach realizmu lub naukowej precyzji – narracja poetycka pozwala na zaistnienie stanu niekoherencji pomiędzy intencją twórczą autora a teleologicznością dzieła. Przy czym intencję

⁴⁵ Zob. E. Lévinas, *Cnoty cierpliwości*, [w:] tenże, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, tł. A. Kuryś, wstęp M. Jędraszewski, Gdynia 1991, s. 164: „Intelektualiści wstydzą się swej własnej kondycji jak jakiegś niemocy czy zgrybiałości. Oto od blisko pół wieku wstydzą się kontemplacji. Wieczne esencje tchną dla nich nudą. Chcą przecinać węzły problemów w działaniu. Gwałtowne przerwanie biegu rzeczy – czy to dla zatrzymania tego, co ucieka, czy dla przyspieszenia tego, co odchodzi nazbyt powoli – miałoby sprowadzać ducha do samego siebie”.

⁴⁶ W dobie ponowoczesnej mówi się wręcz o walce z kompresją czasoprzestrzenną, czyli „czasem momentalnym” (definiowanym też jako „choroba pośpiechu”), zogniskowanym na doświadczeniu chwili, przeciwstawiając mu poczucie „[...] czasu długotrwałego, przy którym ludzie czują wagę historii, wszystkim wspomnień związanych z danym miejscem oraz przekonanie, że może ono będzie trwać w swojej istocie przez wiele pokoleń”. Ph. Macnaghten, J. Urry, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, przeł. B. Baran, Warszawa 2005, s. 212.

⁴⁷ G. Bachelard, *Poetyka marzenia*, dz. cyt., s. 10.

twórczą należy tu rozumieć jako kierowanie się przez czytelnika sugestiami nadawcy odnośnie do celu powstania dzieła i jego ewentualnymi wskazówkami dotyczącymi sposobu lektury, a teleologiczność jako skoncentrowanie na określonym efekcie końcowym. W tym przypadku semantyczna (i estetyczna) wartość naddana, nadpisane znaczenie – może się okazać istotniejsze niż trzon opowieści poetyckiej.

Nie mogła to być zatem forma sprawozdawczej publicystyki. Narracja dotyczy obrazów poetyckich. Sen pozwala na niebezpieczne balansowanie na granicy bytu i niebytu, tzn. „ja” i „nie-ja”⁴⁸. Natomiast marzenie poetyckie, powtórzmy raz jeszcze, pozwala na hiper-uprzytomnienie, na rozjaśnienie jaźni, wzmocnienie strumienia świadomości – który zaczyna partycypować w świecie jakby podwójnie, w przestrzeni obejmującej płaszczyznę świata empirycznego i sfery marzeń (wzmocnia podmiotowość, oddala groźbę porwania przez „niebyt”, „mroki” podświadomości); podmiot ślizga się po taflę życia, dostrzegając świat empiryczny nad sobą i przepaściste głębiny irrealności pod sobą, w które jednak się nie zanurza, nie ucieka: utrzymuje się na powierzchni, zachowuje równowagę. Istotne jest tu utrzymanie świadomości „bycia w świecie”, więcej: „bycia *tutaj*”, zanurzenia w rzeczywistości obiektywnie istniejącej. Taki stan zawieszenia pomiędzy snem a jawą możliwy jest wyłącznie w marzeniu poetyckim, gdy wyobrażająca świadomość tworzy i przeżywa obraz poetycki⁴⁹. Narratorowi taka forma opowieści okazuje się przydatna nie tylko w funkcji przekaznika określonych treści i obrazów, o czym wcześniej wspomnieliśmy, lecz także jako czynnik stymulujący, wzmacniający przeżycie, odczucie świata w jego całości, pozwalający dostrzec ułomności.

W słowie poetyckim udaje się zakodować emocje związane z określonym problemem. Umiejętne (tzn. przez odbiorcę o podobnej predyspozycji ducha i umysłu) odkodowanie przekazu zawsze uwalnia nie tylko określone treści, ale też energię, rozumianą jako światło umożliwiające rozświetlenie przekazu podprogowego, nieoczywistego. Dzięki kompetentnemu odkodowaniu przekazu czytelnik może nie tylko stanowić przedłużenie, przekaznik emocjonalno-artystycznego ładunku treści wypuszczonych w świat przez nadawcę, ale być jego współtwórcą. Tak jak mądry i roztropny uczeń kontynuuje i twórczo przekształca myśl swego mistrza. By umiejętnie *odczytać*, nie wystarczy jedynie prosta umiejętność czytania.

Gra toczy się o najwyższą stawkę. Świadomość, która ulega bodźcom wrogim, a w reakcji na nie ucieka w sferę „nie-bytu”, stacza się po równi pochyłej w otchłanie nieświadomości, rozproszenia, w sferę „śni mi się”, „daję się porwać marzeniom” – ta świadomość *de facto* ulega rozpadowi, rozsypuje się niczym pęknięte lustro. Przekaz poetycki, ziarno uprzytomnienia, wzmocnienia strumienia świadomości – jest ratunkiem.

⁴⁸ Tak zresztą interpretowała wizję poetycką Glogera T. Komorowska: „pół sen, pół marzenie”. Zob. T. Komorowska, dz. cyt., s. 289.

⁴⁹ Zob. G. Bachelard, dz. cyt., s. 13.

W ten sposób otrzymujemy słowo poetyckie będące odpowiedzią na czyjś apel poetycki, tworzymy przedłużenie czyjegoś – nie „obcego”, bo potrzebna jest tożsamość wrażliwości, swoista kulturowa i mentalna *koinónia* (gr. wspólnota) – marzenia, które uaktywniło naszą twórczą świadomość. A przez to my stajemy się stymulatorem pobudzającym inne wyobraźnie o podobnym kodzie genetycznym formacji kulturowej, w której wzrosliśmy (wspomniane wcześniej *tutaj*). Stymulatorem pobudzającym, czy raczej: wybudzającym, chroniącym przed snem, przed niebytem.

Powrót do świata

Marzenia samotnika, jako się rzekło, wzbogacone zostały licznymi aluzjami do Mickiewiczowego *Pana Tadeusza*: 13-zgłoskowiec, podobne sceny i sytuacje, analogiczne opisy wnętrza oraz cała charakterystyka dworku szlacheckiego, nazwa Soplicowo, odpowiednia stylizacja języka *etc.* Podobieństwo obu dzieł jest w rzeczywistości jedynie iluzją, która łatwo może zaprowadzić na interpretacyjne mielizny. Gloger, w odróżnieniu od Mickiewicza, nie wykorzystuje rozbudowanej wyobraźni po to, by „przenieść duszę ustępną do tych łąk zielonych”. Starożytnik z Jeżewa dosłownie znajduje się w środku przywoływanej w marzeniu sennym przestrzeni. Dlatego Komorowska mogła w bohaterze, „samotniku z poddasza” – i słusznie – rozpoznać *porte-parole* autora, a nawet bezpośrednio jego poetycką figurę, *alter ego*:

Człowiek ten był dziwnym marzycielem może,
bo w zwycięstwo na ziemi dobrej sprawy wierzył,
ludzi mierzył zasługą, imię czynem mierzył,
ufał w pracę i serce, w miłosierdzie Boże,
i szukał tylko zawsze myślami tęsknemi
aniołów pośród ludzi i nieba na ziemi,
i miłował poezję, ale taką, która
nie unosiła ducha w przestworów krainy,
kędy pusto i głucho, ani w Alp doliny,
ale do Soplicowa – nad Wisły równiny.

(s. 4)

Dzieło zwieńczone zostaje jasnym sygnałem: „Jeżewo, w styczniu 1882”. To informacja, że wychodzimy z realnej przestrzeni, której przyroda, miejsce (dworek, izba założona „stosami ksiąg i rdzawymi pancerzami”, opisy roślinności *etc.*) i sytuacje niczym w lustrze mogłyby się odbić od tych, które Gloger uwiecznia poetyckimi strofami. W poemacie chodzi jednak o teren znacznie szerszy niż samo Jeżewo. Podobnie, jak dla Syrokomli „swojszczyzna”, Soplicowo w *Marzeniach samotnika* oznacza „Kraj Przywiślański”, czyli przedzaborową Rzeczpospolitą. Zresztą w *Listach znad Narwi* pojawił się bezpośredni zwrot, apostrofa nie do „syna” („Synu, to gniazdo twoje [...]”, s. 5), ale właśnie do „Polaka” („Polaku! To twój kraj rodzinny [...]”)⁵⁰. Po co tworzyć więc poezję, która potrafi przenieść „do Soplicowa – nad Wisły równiny”? Otóż, jak

⁵⁰ Z. Gloger, *List znad Narwi*, dz. cyt., s. 550

się wydaje, jest to gest najgłębszego z możliwych, duchowego i mentalnego zespolenia się z życiową przestrzenią, z owym *tutaj*. Ale także czynność ocalająca zarówno „ja” marzyciela, jak też świat, który pragnie uchronić od szeroko pojmowanej siły niszczącej. Gloger wychodzi z realnej przestrzeni prowincji, którą zamieszkuje, by następnie przy pomocy wewnętrznych refleksyjnych możliwości ją transcendować, od-realnić, to znaczy wyrwać z nieprzyjaznego środowiska historyczno-politycznego, w którym się znalazła. A przez to jeszcze bardziej podkreślić dystans i rozdźwięk tego „cichego zakątka kraju” z resztą świata.

Wchłaniając głęboko w siebie obraz obiektu (wycinka rzeczywistego świata) swej miłości i adoracji, realizuje Gloger w sposób wzorcowy fenomenologiczną misję czystego oglądu rzeczywistości. Obraz rodzinnej ziemi („Soplicowo nad Wisłą”, „cichy zakątek kraju”, „Jeżewo, w styczniu 1882” itd.), zamknięty aktem redukcji transcendentalnej dzięki uchwyceniu jej w czystej ogólności istotowej⁵¹, zostaje tym samym oczyszczony z wszelkiej chropowatości niestabilnej, rozedrganej historii. Oto wyłania się obraz rodzinnej ziemi zupełnie wolny, zerwany z łańcucha bolesnej niepewności i nieprzewidywalności. Tak właśnie można odczytywać fakt rozpoznania przez bohatera „swego gniazda” („Synu, to gniazdo twoje...”) pomimo braku jakichkolwiek cech dystynktywnych (takich jak np. charakterystycznie pochylone drzewo, nietypowy kamień na rozdrożu itp.). Mamy tu bowiem do czynienia *po prostu* z „Tym Konkretnym Miejscem”, oglądanym w akcie czystej świadomości i pełnej oczywistości. Jakikolwiek wyjątkowe cechy musiałyby automatycznie zostać lekceważone, odrzucone, uznane za niepotrzebne, wręcz szkodliwe, ponieważ zbliżyłyby podmiot nie do oglądu istoty, fenomenowi miejsca, lecz do jego doświadczenia, odczuwania. A to oznacza oddalanie się od porządku idealnego ku realnemu, czyli nieokiełznanemu i niedającym się okiełznać. Zauważmy, że sam narrator przedstawia bohatera właśnie jako idealistę: „Człowiek ten był dziwnym marzycielem może, / bo...”; i dalej następuje szereg dowodów na poparcie tezy⁵².

Efekt ucieczki poeta dodatkowo jeszcze wzmacnia. Przede wszystkim dokonuje estetyzacji obiektu stanowiącego centrum jego zainteresowań, przez co wyrывa go (obiekt) ze szponów smutnej rzeczywistości świata zewnętrznego, swą natarczywością rozładowującej wewnętrzny czar Glogerowego „zakątka kraju mało światu znanego”, wyjaławiającej jego dobroczynną energię i pozytywne właściwości. Estetyzacja dokonuje się przede wszystkim poprzez poetycką formę, w której utrwalony został akt marzenia i jego „produkt”. Istotną w tym zabiegu rolę odgrywają również artystyczne techniki balansu nastrojem czy wprowadzające efekt niesamowitości dynamiczne zmiany przestrzeni, w której realizuje się opowiadana historia. Wymienić też trzeba

⁵¹ Tak, jak ją rozumiał Edmund Husserl: zob. tenże, *Badania logiczne (1900–1901)*, t. I: *Prolegomena do czystej logiki*, tłum. J. Sidorek, Toruń 1996, s. 133–134.

⁵² Na marginesie warto dodać, że dzięki przekuciu rzeczywistości w fantazmat i przybliżeniu się z nim do granicy sennej nieświadomości, skutecznie wymykamy się Lacanowskiemu „symbolicznemu wywłaszczeniu podmiotu”, wyalienowaniu w przestrzeni regulowanej przez język. Zob. S. Žižek, *Przekleństwo fantazji*, przeł. A. Chmielewski, Wrocław 2001, s. 259.

wspomniane już intertekstualne nawiązania do *Pana Tadeusza* i innych fundamentalnych dzieł kultury polskiej:

W rogu izby na półkach księgozbiór domowy,
zaczynał nieśmiertelny Skarga złotosłowy,
a dalej poczet wieszczów polskiego parnasu:
ojciec naszej poezji – Jan z Czarnegolasu.
Pan Tadeusz Adama mocno wyszarzany [...]

(s. 9)

„Ucieczkę z rzeczywistości empirycznej” wzmacnia poeta też technikami irracjonalizującymi treść opowiadanej historii. Dokonuje się to poprzez przekucie linearnego czasu empirycznego, od którego opowieść się rozpoczyna, w nieskończoną cykliczność natury. Z jednej strony mamy więc zalegające w izbie na poddaszu symbole przeszłości, które mówią o minionym „kiedyś” i trwającym „teraz”, a z drugiej motyw przyspieszenia zmian pór roku. Na koniec – ponownie – forma poetycka, pozwalająca rozświetlić ogląd świata podwójnym blaskiem, dając tym samym możliwość wymknięcia się świata empirycznemu w sferę fenomenów.

Redukcja ejdetyczna, bo o niej mowa, pozwoliła wykonać czyn czystej miłości wobec ojczyzny („zakątka kraju mało światu znanego”) – to znaczy wyłączenia go z „zewnętrzności” i włączenia w struktury porządku idealnego. Dlatego rzeczywistość objawia się w poemacie nie jako linearnie opowiadana historia i logiczny ciąg zdażeń, lecz rozświetla punktowo jako sekwencja scen przesiąkniętych przeświadczeniem podmiotu o ich istotności:

- najpierw opis obfitującego w bogactwa natury „gniazda rodzinnego”, zachowującej tradycje (w tym formy religii katolickiej) ludności autochtonicznej, jej życia ze zwierzętami (s. 5-7);
- następnie: „wnętrze wioski skrytej w sadów gaje”, okolicy i wnętrza jednego z miejscowych domostw (s. 7-11);
- ostatecznie Samotnik „ujrzał się nagle przeniesion jak cudem do pięknego ogrodu” (s. 11), by móc się zapoznać z wzorem mądrego, roztropnego szlachcica, „rodem pana z panów”, który umiał wszak zachować skromność i prostotę, by wtopić się w okoliczną społeczność niższej sytuowaną materialnie (s. 11-14);
- całość kończy się sceną pieśni przy akompaniamencie teorbenu w wykonaniu „starca z wąsem siwym” (s. 14-16).

Dlaczego obrazy te, zbudowane z oczywistych intertekstualnych aluzji i literackich konwencji, są tak ważne dla Glogera? Po pierwsze, ostały się pod naporem wszechpotężnej siły oczyszczającej życie ze złogów nieistotności, przygodności, zmienności, nieważności. Po drugie, są to sceny szczególne, bo za takie uznane zostały przez świadomą i podświadomą (aktualizującą się na pograniczu jawy, marzeń i snu) część podmiotu, tu: scalone w jedność „ja” bohatera.

Zbyt dużo roztropności i zbyt silną chęć wyjścia do świata empirycznego, zewnętrzny (by go poznawać, badać, wzbogacać, by z nim koegzystować, by go naprawiać *etc.*) miał Gloger, aby nie rozumieć, jakie zagrożenie niesie ze sobą ten akt „ratowania” swojego „zakątka”. Jakkolwiek rozumiana czy stosowana czynność polegająca na głębokim chowaniu określonej treści czy obiektu miłości wewnątrz siebie, wewnątrz podmiotu, zbyt łatwo prowadzić może nad przepaść oddzielającą porządek symboliczny (nadawanie znaczenia) od semiotycznego (nieprzedstawialnego⁵³). Zbyt blisko tu do tego, co Freud nazywał „mrokami nieświadomości”, czyli do przestrzeni, której nie da się poddać czynnościom sensotwórczym (aktowi re-semantyzacji). Zerwanie się tej wątej nici, na której zaczepiony jest obraz marzenia sennego, czyli *de facto* bezwarunkowe i bezpowrotne oderwanie się, odklejenie fragmentu rzeczywistości empirycznej, którą „wykroiliśmy” ze świata, aby następnie zamknąć powłoką ochronną, „łuską” fenomenu, marzenia sennego, produktu czystego i naocznego oglądu rzeczywistości stanowiącej jego lustrzane (choć już poddane wysiłkom symbolizacji) odbicie w przestrzeni naszego umysłu – wywołać może niepożądany efekt. Wtedy podmiotowi pozostanie już tylko albo pogodzenie się z utratą i ponowne zakorzenienie (obdarzenie uczuciem) w nowej, zmienionej już przestrzeni empirycznej, ponowne rozpoczęcie procesu osvajania świata, nadawania mu znaczeń, albo – pogoń za uciekającym obiektem miłości w głąb siebie. Co to oznacza? Melancholię lub, w gorszym razie, depresję.

Melancholię, która jest niezgodą na utratę obiektu miłości, „uchwycenie” go (obektu) w momencie spadania w niebyt, w otchłań nicości. Nie oznacza to bynajmniej uratowania go, co nie jest możliwe. Chodzi o złapanie skrawka jedynie, cienia. I zamknięcie go w sobie na zasadzie „czarnego słońca”, czyli bijącego wewnątrz podmiotu źródła energii, odwracającego jego wzrok od świata zewnętrznego, od blasku dnia symbolizującego sens rzeczywistości empirycznej, do wnętrza siebie, do wpatrywania się w ów cień utraconego obiektu. Taki stan chorobowy oznacza egzystencję niepozwalającą na zanurzenie w świecie⁵⁴. Ale, jak wiemy, Gloger należał do osób, którym obce były wizje przykucia do łóżka/ biurka i hermetycznego życia w zamknięciu. Żadna to wartość dla jednostki, która chciała działać, którą ciągnęło do ludzi i świata, do odkrywania tajemnic skrytych wewnątrz ziemi, na dnie rzek, na strychach domów, w piwnicach, tajemniczych skrzyniach, archiwach, ale też w kontakcie z przypadkowymi rozmówcami.

⁵³ Zob. M.P. Markowski, *Semiotyczne i symboliczne* (fragment wstępu pt. *Przygoda ciała i znaków. Wprowadzenie do pism Julii Kristevej*), w: J. Kristeva, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przeł. M. P. Markowski, R. Rzyński, wstęp M. P. Markowski, Kraków 2007, s. XVI-XXIII.

⁵⁴ Powołuję się tu na ustalenia Markowskiego, który zauważył (*Przygoda ciała i znaków*, dz. cyt., s. XXVII): „[melancholia] to milcząca nienawiść do świata. Odpowiedzią na melancholię jest miłość i język. Jest to jednak [...] jedna i ta sama odpowiedź: podmiot melancholijny niszczy wszelkie mediacje, w związku z czym jedynym dla niego lekarstwem może być dyskurs miłości, którego odwrotną stroną jest twórczość”.

Inną formą reakcji na szeroko pojętą stratę/utratę jest depresja. Czyli bezwzględna, obezwładniająca i paraliżująca zmysły niechęć wobec reakcji na wszelkie bodźce świata zewnętrznego czy wewnętrznego. Jest to też niechęć do wchodzenia w dialog, interakcję, hermeneutyczną aktywność odsłaniania znaczeń z wciąż napierających na umysł znaków życia „na zewnątrz”.

Znając biografię poety, wiemy, że cenił tradycję. Miała być remedium na choroby współczesności. Jednak liczyły się tak naprawdę terażniejszość⁵⁵ i przyszłość, rzeczywistość ujęta w ramy empirycznie uchwytnego czasu, akceptacja zmian – byle szły one we „właściwym” kierunku. I o to dokładnie chodziło. Dlatego zresztą w kontekście bohatera, owego *cogito* oddającego się nocnym wizjom w „izbie na poddaszu”, pojawia się tak wyraźny odautorski komentarz. Jest to, jak przekonuje narrator, „dziwaczny marzyciel”. Dlaczego? Bo pragnie narzucić światu własny, inny niż powszechnie obowiązujący, wzór rozwoju cywilizacji. Powtórzę: chodzi o wzór rozwoju, a nie alternatywny obraz cywilizacji. Ostatnim zdaniem, swoistą i sugestywną „kropką nad i” poetyckiego przekazu Glogera jest zakończenie poematu, które chyba jednak nie wymaga komentarza...

Lampa zgasła wśród izby, gdy brzask jutrzni złoty
Przebudził samotnika z marzenia cudnego.
Jakoż powstał, wzrok podniósł i westchnął z tęsknoty
za **złudzeniem**, co było... ach **tylko snem** jego.
(s. 16)

Bibliografia

- Bachelard Gaston, „Cogito” marzyciela, [w:] tegoż, *Poetyka marzenia*, przekł., oprac. i posł. L. Brogowski, Gdańsk 1998.
- Béguin Albert, *Dusza romantyczna i marzenie senne. Esej o romantyzmie niemieckim i poezji francuskiej*, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2011.
- Błoński Jan, *Wstęp*, [w:] G. Bachelard, *Wyobrażenia poetycka*, wybór H. Chudak, przekład H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa 1975.
- Burkot Stanisław, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- Freud Sigmund, *Objaśnianie marzeń sennych*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 1, tłum. R. Reszke, Warszawa 1996.
- Freud Sigmund, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, tłum. P. Dybel, oprac. R. Reszke, Warszawa 1995.

⁵⁵ Gloger w liście do Władysława Bartynowskiego w 1882 roku pisał o sobie i swoich zainteresowaniach następująco: „[...] w latach 1865–1870 chodziłem do Szkoły Głównej w Warszawie i uniwersytetu w Krakowie, że od roku 1870 gospodaruję (w Jeżewie, gub. łomżyńska), robiąc przy tym naukowe wycieczki po kraju i pracując nad archeologią, historią, etnografią i ekonomią, czyli w ogóle naukami, które z przeszłością kraju i dzisiejszym bytem ekonomicznym narodu mają związek”. Cyt. za: T. Komorowska, dz. cyt., s. 282, podkr. – Ł.Z.

- Gloger Zygmunt, *List znad Narwi*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 549-554.
- Gloger Zygmunt, *Marzenia samotnika (poemat ziemiański)*, nakładem księgarni krajowej Konrada Prószyńskiego, Warszawa 1883.
- Gloger Zygmunt, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, wyd. II, Warszawa 1908.
- Gloger Zygmunt, *Sen*, [w:] *Sami sobie. Książka zbiorowa na rzecz Warszawskiej Kasy Literackiej*, Warszawa 1900, s. 76-80.
- Kołodziejczak Arkadiusz, *Korespondencja przyjaciół. Listy Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego z lat 1879–1904*, Warszawa 1999.
- Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Kristeva Julia, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przeł. M.P. Markowski, R. Rzyziński, wstęp M.P. Markowski, Kraków 2007.
- Pieróg Stanisław, *Utopia*, hasło w: *Słownik literatury XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.
- Ricoeur Paul, *Energetyka i hermeneutyka w „Objaśnianiu marzeń sennych”*, [w:] tenże, *O interpretacji. Esej o Freudzie*, przeł. M. Falski, oprac. R. Reszke, Warszawa 2008.

COGITO OF A DREAMER.

ON ZYGMUNT GLOGER'S *MARZENIA SAMOTNIKA* (*DREAMS OF A LONER*)

The text is a proposal of interpretation of “the landowner’s poem” by Zygmunt Gloger (1845-1910), written under the title *Marzenia samotnika (Dreams of a Loner)*, published in Warsaw in 1883. The key to understanding the message, discovering the meaning of the text by the writer from Jeżewo, is searched for in the phenomenology of a “night dream” by Gaston Bachelard and the psychoanalysis of Sigmund Freud. Taking such a methodology allows one to argue that the poem, considered by the nineteenth-century critics and twentieth-century scholars to be the work of small artistic value, conceptual imitativeness and of idealist-Utopian nature, proves to be a narrative carrying a profound poetic-philosophical message, a voice playing an important role in the whole work of Zygmunt Gloger.

Keywords: Gloger, Bachelard, Freud, idealism, poetics of a dream, landowner’s poem



Janina Gloger, córka Zygmunta Glogera

Jerzy Sikora
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa

„RZKA” U GLOGERA I „RZKA” U MIŁOSZA STUDIUM PORÓWNAWCZE

Czym jest rzeka dla obu tych autorów? W jaki sposób mówią o niej? Szukając odpowiedzi na powyższe pytania, będziemy przede wszystkim bazować na ich tekstach. Pierwsze, co w nich zauważamy, to dowartościowanie, nobilitacja rzeki i u Zygmunta Glogera, i u Czesława Miłosza. Autor *Encyklopedii staropolskiej* pisze:

Zbytecznym byłoby dowodzić, że wszystkie znaczniejsze rzeki jako znamienitsze zjawiska w świecie fizycznym, jako stare szlaki w wędrówkach ludów, arterie handlu i linie strategiczne, a stąd czynniki poniekąd w dziejach narodów, zasługują na szczegółowe monografie: przyrodnicze, artystyczne i dziejowe¹.

U autora *Doliny Issy* rzeka jawi się jako element porządkujący, ważny w topografii i w całym uniwersum, jako punkt odniesienia: „Osią krajobrazu jest Niewiaża, płynąca z północy na południe”². W wierszu *W Szetejniach*, z tomu *Na brzegu rzeki* (1994), poeta wyznaje:

Ty byłaś mój początek i znów jestem z Tobą, tutaj gdzie nauczyłem się czterech stron świata./ Nisko za drzewami strona Rzeki, za mną i budynkami strona Lasu, na prawo strona/ Świętego Brodu, na lewo Kuźni i Promu./ Gdziekolwiek wędrowałem, po jakich kontynentach, zawsze twarzą byłem zwrócony do Rzeki³.

Natomiast w liryku *Rzeki*, z tomu *Hymn o perle* (1982), znajdziemy pochwalne słowa:

Pod rozmaitymi imionami was tylko sławiłem, rzeki!
Wy jesteście i miód, i miłość, i śmierć, i taniec.

¹ Z. Gloger, *Z mazowieckiego, 7 maja 1874*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 112, s. 3, za: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski i J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, noty i słownik cząsteczki A. Janicka, Białystok 2014, s. 543.

² C. Miłosz, *Dolina Issy*, Warszawa 2007, s. 7.

³ Tenże, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 1110-1112.

Od źródła w tajemnych grotach bijącego spośród omszałych kamieni,
Gdzie bogini ze swoich dzbanów nalewa wodę żywą,
Od jasnych źródeł na murawach, pod którymi szemrzą poniki,
Zaczyna się wasz bieg i mój bieg, i zachwyty, i przemijanie⁴.

Marcel Proust wypowiedział ciekawą myśl: „Prawdziwie odkrywczą podróż polega nie na szukaniu nowych krajobrazów, lecz na zyskaniu nowych oczu”⁵.

I Gloger, i Miłosz poprzez swoje nadrzeczne peregrynacje szukają nie tylko „nowych krajobrazów”, ale i „zyskują nowe oczy”. Jakby przy okazji uruchamiają nowe sposoby spojrzenia, uaktywnienia wyobraźni. Oczywiście, nie do takiego stopnia, aby w wyobraźni znajdować azyl – jak to było u autora eposu *W poszukiwaniu straconego czasu*.

Narew Glogera – jego najbliższa rzeka – nie przepływała ani przez Tybory-Kamiankę, gdzie autor *Encyklopedii staropolskiej* w 1845 roku przyszedł na świat, ani przez Jeżewo, gdzie w wieku czternastu lat zamieszkał w XVIII-wiecznym dworze. Ale do Narwi nie było mu daleko – rozpościerała się ona zaledwie kilka kilometrów dalej. Z Jeżewa Starego do Tykocina i płynącej tam Narwi w linii prostej jest tylko osiem kilometrów.

Dla Miłosza najbliższą i najważniejszą z rzek była rodzinna Niewiaża, która stała się inspiracją do napisania wielu wierszy oraz powieści *Dolina Issy*. W krótkim filmie dokumentalnym autorstwa brata poety, Andrzeja Miłosza, widzimy, jak w Szetejnie, do których powraca po wielu latach 88-letni Czesław Miłosz, idzie on ścieżką wzdłuż wspomnianej rzeki tak dobrze znanej z dzieciństwa. Wygłasza monolog relacjonujący, jak tutaj było dawniej, jakie rosły drzewa, krzewy, a jak jest obecnie. I wypowiada słowa będące symbolicznym *credo*, wręcz religijnym wyznaniem: „Ja jestem czcicielem rzek”. W wierszu *Rok 1911*, z tomu *Kroniki* (1987), napisze:

Spójrz na niemiecką mapę sztabową z czasu pierwszej wojny:
To jest dolina Niewiaży, samo serce Litwy.
Kto nią jechał, po obu stronach widział białe dwory.
Tu oto Kalnoberże, naprzeciwko Szetejnie,
Dom, w którym się urodziłem, wyraźnie widoczny⁶.

Zwłaszcza w *Dolinie Issy* Miłosz zawarł liczne, pełne zachwyty, barwne, niezwykle sensualne opisy rzeczno i nadrzeczno pejzażu właśnie nad Niewiażą – bo ona przecież była pierwowzorem literackiej Issy:

Tomasz nie mógł spać, zerwał się wcześniej i zbiegł do rzeki, kiedy stała jeszcze mgłą świtu⁷.
Wrzosowiska nie wzbudziły sympatii w Tomaszu z powodu ich jałowego wyglądu tak różnego od roślinności nad Issą...⁸.

⁴ Tamże, s. 768.

⁵ Za: M. Williams, D. Pentan, *Mindfulness. Trening uważności*, przeł. K. Zimnoch, Warszawa 2014, s. 32.

⁶ C. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 938.

⁷ Tegoż, *Dolina Issy...*, s. 25.

⁸ Tamże, s. 157.

Wiosna nabiera mocy i kwitną czeremchy, aż na brzegu Issy mroczy od ich gorzkiego zapachu, dziewczęta unoszą się na palcach i zrywają kiście kruchych, łatwo osypujących się kwiatów⁹.

Liście są czerwone, Issa dymi między zrudziałym ajerem¹⁰.

I później, kiedy konie pięły się pod górę, po raz ostatni błyska Issa, ułożona w pętle na łąkach. Rzeka rodzinna, jej woda jest słodka wspomnieniu¹¹.

Możemy zastanawiać się, dlaczego w swojej powieści Miłosz nie pisał o dolinie Niewiaży, tylko o dolinie Issy? Pisarz tak to tłumaczy: „Wybrałem nazwę Issa, bo prawdopodobnie jest bardzo stara, może jeszcze sprzed indoeuropejskiej inwazji, a nosi ją kilka rzek w Europie. Poza tym inna rzeka litewska, Dubissa, z nią się kojarzy. W tym moim unikaniu nazwy prawdziwej dopatruję się chęci zapewnienia sobie swobody w snuciu baśni”¹². I jeszcze jedno dopowiadające wyjaśnienie polskiego noblisty: „(...) dolina rzeki Niewiaży przekształciła się w dolinę Issy, co dowodzi mitotwórczych możliwości literatury”¹³. Komponent literackości w mówieniu o rzece jest oczywiście większy u Miłosza niż u Glogera, chociaż czasami gatunkowe formy podawcze w pewnych swoich obszarach mogą nas mylić. Oto przykład:

Należy zacząć od opisu Kraju Jezior (...). Te okolice Europy długo były pokryte lodowcem i jest w ich krajobrazie surowość północy. Ziemia jest tu na ogół piaszczysta i kamienista, zdatna tylko pod uprawę kartofli, żyta, owsa i lnu. Tym tłumaczy się, że człowiek nie zniszczył tu lasów, które łagodzą nieco klimat i chronią od wiatrów Bałtyckiego Morza¹⁴.

Tak pisze Miłosz czy Gloger? Ten cytowany fragment, będący dość beznamietnym dyskursem etnograficznym, wydaje się być bliższy Glogerowi. Jednak prawda jest inna – to początek powieści Miłosza! A oto inny fragment tekstu:

Było to dawno, bardzo dawno. Ani podania nie sięgają czasów owych, ani księgi naszych kronik i latopisów, ani najdawniejsze pieśni ludu i najsędziwsze dęby w boru. Szeroka kraina od gór po morza szumiała jedną puszcza – a puszcza ta była nieprzejrzana, gdyś ze szczytu góry spojrział na widnokrąg, i spodem gęstą podszyta knięją. Modrymi wstęgi wód przepasywały ją rzeki i jeziora, a ruczaje skrycie szemrały w ciemnej olszynie grząskich nizin. Nad tą krainą odwiecznych borów pławiły się w blasku słońca bystrookie, szerokoskrzydłe orły, a w cieniach nocy krzykiem napełniały powietrze ogromne drapieżne puchaczce. Gruby zwierz błędził knięją lub z trzaskiem pomykał przez tajemnicze gęstwiny i stopy łomów, a gaje i oczerecy wrzały gwarem dzikiego pactwa¹⁵.

⁹ Tamże, s. 164.

¹⁰ Tamże, s. 253.

¹¹ Tamże, s. 262.

¹² C. Miłosz, *Przypis po latach*, [w:] tenże, *Dolina Issy*, Warszawa 2007, s. 5.

¹³ Tamże, s. 7.

¹⁴ C. Miłosz, *Dolina Issy...*, s. 9.

¹⁵ Z. Gloger, *Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski*, „Kłoso” 1875, nr 517, s. 49, za: Z. Gloger, *Pisma rozproszone...*, s. 334.

Czyj to tekst? Nie, nie Miłosza, ale Glogera. To „(...) początek artykułu w *Kłosach* – analizuje Grzegorz Kowalski – traktującego o starożytnych osadach na ziemiach dawnej Polski, w którym autor posługuje się fachową terminologią archeologiczną, odsyła do innych publikacji, wylicza skrupulatnie wszystkie założenia naukowe oraz szczegóły warsztatu – ale artykuł zaczyna od pięknego, literackiego *wtajemniczenia* w ducha, atmosferę i historię odwiedzanych krain”¹⁶. Badacz słusznie stwierdza, że „Widać (...) w jego [Glogera – J. S.] piarstwie skłonność do pięknej, potocznej frazy, do częstego estetyzowania tekstu, nawet jeśli jest to akurat relacja czysto sprawozdawcza albo publikacja specjalistyczna”¹⁷.

O Zygmuncie Glogerze jako pisarzu, o stylu literackim jego tekstów z uznaniem wypowiada się znawca wieku dziewiętnastego w literaturze, Jarosław Ławski:

Zygmunt Gloger jako pisarz należy do tej wielkiej rzeszy XIX-wiecznych *piśmienników*, reprezentantów piśmiennictwa, których zadaniem było ocalać i wyrażać myśl oraz ducha wspólnoty narodowej. Jest faktem z wszech miar zaskakującym, że teksty Glogera czyta się dziś tak, jakby były napisane przed chwilą lub ledwie wczoraj. Są szalenie nowoczesne w swej stylistyce i opisowości, nic nie straciły z werwy i siły przekonywania¹⁸.

Profesor Ławski uważa Glogera za wybitnego pisarza i umieszcza go w jednym szeregu z innymi wspaniałymi twórcami tamtego czasu: Polem, Syrokomlą, Kraszewskim¹⁹.

Glogera i Miłosza łączy współczucie dla stworzeń. Takie podejście do dzikich kaczek czy wiewiórek uwidacznia się w światoodczuciu głównego bohatera *Doliny Issy* – Tomasza. Natomiast Gloger swoistą arytmetykę współczucia przedstawia w odniesieniu do „biednych mieszkanek tajemniczych toni”, czyli ryb oraz raków, masowo i niszczyielsko wyławianych z Narwi:

Wszystko sprzysięga się tu na biedne mieszkanek tajemniczych toni. Na większe sztuki czyhają nie tylko niewody, haki (dróźki i klucze), włóki, waty i ości, ale i strzelba nawet. Rybak posługuje się także trucizną, a zaledwie wylęgłe rybki giną już milionami chwytane w kosze, przetaki, kłomle i płachty (na kijach) nie tylko przez mężczyzn, ale dzieci i kobiety. Na rynku w nadnarwiańskim miasteczku kupiłem raz umyślnie funt tak zwanej drobnicy, czyli stynek za 8 groszy. Przeliczywszy, znalazłem w tym funcie około 100 sztuk świeżo złowionej młodzieży z kilku gatunków. Na dłoni mojej konały szczupaki mało większe od stalowego grosza, które zostawione w wodzie przez lat kilka doszłyby do wartości większej około 1000 razy. Jeden człowiek łatwo spożyć może na wieczerzę 100 takich rybek, z których niejedna za lat kilka wystarczyłaby dla całej jego rodziny. Nic to jednak nie znaczy, gdy powiemy, że lud tutejszy nie odrzuca także złożonej przez ryby w wodzie ikry i, jakby na wzór klas wyższych, kawior ten chętnie spożywa, gotując nieraz w jednym garnku około 10 000 przyszłych rybek²⁰.

¹⁶ G. Kowalski, *XIX-wieczna „silva rerum”*. *Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone...*, s. 49.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone...*, s. 34.

¹⁹ Tamże, s. 35.

²⁰ Z. Gloger, *Z mazowieckiego, 7 maja 1874*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 112, s. 3, za: Z. Gloger, *Pisma rozproszone...*, s. 543.

Chce się dodać: oby te słowa przemówiły także i do dzisiejszych miłośników kawioru. I jeszcze raz oddajmy głos Glogerowi – w obronie już wspomnianych raków:

Pomimo że Narew podlaska wszędzie jest błotnista i jednakowy ma charakter zewnętrzny, ale niektóre miejscowości obfitują w raki. Najciekawszą pod tym względem jest kilkowlókowa przestrzeń naprzeciw wsi Złotoryi, w okolicy ujścia rzeki Supraśli. Do czasu zbudowania kolei petersbursko-warszawskiej miejscowość ta dostarczała raków dla całej okolicy, żyła nimi w lecie ludność dużej wioski, a kopa największych kosztowała sześć groszy. Po utworzeniu wymienionej drogi, przedsiębiorcy zaczęli dostarczać raki złotoryjskie do Warszawy. Wywożono stąd w roku po kilka tysięcy kop, wskutek czego nastąpiło takie ich wyniszczenie, że dziś stary, duży rak należy w Złotoryi do osobliwości²¹.

W rzeczonym dyskursie Miłosza ważnym utworem jest wiersz *Capri* z tomu *Na brzegu rzeki* (1994):

Rzeka toczy swój nurt jak dawniej pod kościołem
Świętego Jakuba, jestem tam z moją głupotą,
która mnie zawstydza, choć gdybym był mądrzejszy,
i tak by to nie pomogło.
(...)
Błogosławię was, rzeki, wymawiam wasze imiona, tak jak
wymawiała je moja matka, z szacunkiem a pieśczośliwie²².

Ten wiersz poeta pisze już jako sędziwy, osiemdziesięcioletni, starzec doświadczony życiem. Dokonuje bilansującego i porównawczego oglądu. Czyni to nie tylko z perspektywy temporalnej, ale również przestrzennej – wysokiej, podczas lotu samolotem, na pokładzie którego obok widzi czarującą stewardessę. Podmiot liryczny z góry, z nieba, usakralniony niczym sam Bóg, błogosławi rzeki. Możliwe, że dostrzeże ją przez okno samolotu w obserwowanym krajobrazie.

U Glogera mamy również peregrynacyjne widzenie rzeki. Odbywa on podróże rzeczne. Środkiem transportu jest łódź. Płynie nią Gloger jako historyk, archeolog, etnograf. Ale nie tylko, bo także jako artysta słowa. Właśnie słowem, podobnie jak Miłosz, aczkolwiek bardziej sentymentalnie i rozrzutnie, w przebogatych barwach, o wschodzie i zachodzie słońca, w kolorach tęczy, w oparach mgieł i przy świetle księżycy kreśli rzeczne i nadrzeczne krajobrazy Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy:

Piersi nasze oddychały chciwie chłodem nocy. Obfita, zimna rosa pod promieniami księżycy okryła srebrzystym welonem dolinę szemrzącej rzeki [Niemna – przyp. J. S.], której łoża nadbrzeżne rozlegały się śpiewem słowików i gwarem żab, przeplatany krzykami wodnego ptactwa²³.

Po burzy zajaśniały na niebie przed nami dwa olbrzymie, siedmiobarwne łuki wspaniałej tęczy, niby brama tryumfalna i ukazał się jaskrawy zachód słońca. Wiktor opowiadał z głę-

²¹ Z. Gloger, *Rzeka Narew*, „Wędrowiec” 1881, nr 260-261, s. 47.

²² C. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 1056.

²³ Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* [reprint], Warszawa 2012, s. 25. Dodajmy, że z estymą o Niemnie wypowiadał się również Miłosz (we wspomnianym już filmie) w następujących słowach: „Miłą dla mnie rzeką był Niemen, do którego wpada Niewiaża”.

boką wiarą, że tęcza zawsze jeden koniec swego łuku ma gdzieś w rzece, którym jak trąba pije wodę w obłoki razem z rybami i że po zniknięciu tęczy ryby te spadają na pola i znajdowane są na polach przez ludzi²⁴.

Woda bugowa ani tak przezroczysta i modra jak w Narwi, ani tak mętna i biała jak w Wiśle, podobna jest najwięcej barwą swą do niemnowej. Gdzie ujęta w ramy leśnych brzegów, tam przybiera tajemniczy ton szmaragdu²⁵.

A Bug ten przed wieczorem taki cichy i nieśmiały, jak dziecko, wyrósł nagle na rozjuszonego potężnym gniewem męża. Miotał swoje spienione bałwany, jakby usiłował zburzyć nimi to u podstawy stromego brzegu, czego miał dokonać wichur na górze. Wspaniałe światło elektryczne rozdzierało olbrzymie czeluście niebios, jakby dla przekonania się wśród nocy, czy dzieło niszczenia na ziemi już spełnione i lawiną srebrnego blasku przez wybite w naszym schronieniu okno zalewało wnętrza gospody, oświecając spokojne, klęczące i modlące się cicho postacie dwojga Wasilewskich²⁶.

Biebrza, wijąc się kręto wśród łąk zielonych i gęstych stogów siana, w blasku porannym dymiła ławami oparów. Różowa luna rannej zorzy zwiastowała dolinie rychłe przybycie zza lasu słońca, któremu przyroda zgotowała na powitanie nieporównaną woń świeżości łąk i gajów nadbiebrzańskich²⁷.

Natomiast Narew Gloger dość wyczerpująco przedstawia w artykule zatytułowanym *Rzeka Narew* na łamach pisma „Wędrowiec”:

Narew podlaska wielce się różni od mazowieckiej. Na Podlasiu Narew jest dziwnie bagnaista i powolna; płynie ona po szerokiej obfitującej w łąki nizinie, tworząc wielkie mnóstwo odnóg i błotnistych maleńkich jeziorek, zarosłych trzciną, sitowiem, miętą wodną i rozmaitym wodnym zielskiem. Roślinność jej jest tu bujna i bogata, a dotąd przez botaników należycie nie zbadana. Błota najszerzej rozciągają się w tak zwanych widłach Narwi i Biebrzy, gdzie kilka mil kwadratowych zajmują. [...]. Woda Narwi w pobliżu jej źródeł ma kolor nieco mętny i płowy; na Podlasiu i Mazowszu, przeciwnie, odznacza się dziwną przezroczystością i sinym zabarwieniem. Bug nie zmienia tego koloru Narwi, który uderza szczególnie przy połączeniu się jej z Wisłą pod Modlinem. Tak mętna i płowa jak czarna kawa wlewa do śmietanki, dopóki nie pomieszana zostanie łyżeczką, barwę swoją przez chwilę zatrzymuje²⁸.

Zauważamy, że Gloger zwracał uwagę na barwy wody rzecznej i potrafił je subtelnie różnicować. W *Encyklopedii staropolskiej* przy wyjaśnianiu hasła „rzeki” między innymi podawał: „W rzekach odróżniano wody białe czyli nieprzezroczyste i przezroczyste a głębokie, które zwano czarnymi”²⁹.

Podziw dla piękna (czasem groźnego) natury z rzeką w centrum łączy Glogera i Miłosza. U tego drugiego w powieści *Dolina Issy* nastoletni Tomasz rysuje mapy, na których nie ma dróg – zastępują je rzeki, które znaczą o wiele więcej niż tylko szlaki transportu. Są one ekwiwalentem pierwotności, nieskażonej natury, bez zakłócającej

²⁴ Tamże, s. 48.

²⁵ Tamże, s. 184.

²⁶ Tamże, s. 192-193.

²⁷ Tamże, s. 204.

²⁸ Z. Gloger, *Rzeka Narew*, „Wędrowiec” 1881, nr 259, s. 32.

²⁹ Tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, wyd. 5, Warszawa 1985, s. 193.

ład i harmonię obecności człowieka. Nadrzeczna rodzinna kraina jawi się jako Eden: „W nagrodę dostałem się do rajy ziemskiego. (...) Wchodziłem w oszałamiającą zieleni, w chóry ptaków, w sady uginające się od owoców, w czarodziejstwo rodzinnej rzeki”³⁰. W *Dolinie Issy* ileż mamy przywołanych obrzędów, zwyczajów ludowych, parareligijnych czy religijnych, nieraz związanych z rzeką, czy szerzej ujmując – z wodą. A więc tego, co było tak bliskie Glogerowi.

U Miłosza, jak i u Glogera, rzeka raz po raz odsłania rzeczywiście i utajone piękno, tajemniczość, swoją „rzeczność”. W jej lustrze wody odbija się prawda życia i śmierci, początku i końca. Wchodzi się weń, by poznać nie tylko ją, ale i samego siebie. Rzeka nie kłamie, odsłania prawdę. W jej wodach, podobnie jak w obłokach – *vide* wiersz *Obłoki* z tomu *Trzy zimy* Miłosza – giną blichtr, farby kłamstwa, a odsłania się naga prawda istnienia. Rzeka uczy pokory i odwagi. Uczy życia. Rzeka testuje, i niejako określa, ludzką tożsamość – lotną, chwiejną, płynną. W jej wartkim nurcie możemy dostrzec dramat naszego przemijania. Rzeczna otchłań niepokoi, ale także uspokaja.

Gloger stosuje opis, który ma przede wszystkim wartości poznawcze. Natomiast Miłosz – głównie jako poeta – kreuje rzeczywistość. Uruchamia funkcję estetyczną języka. Ale zdarza się, i to wcale nierzadko, że autor *Dolinami rzek* w swoich językowych wywodach łączy dyskurs naukowy z literackim. Na przykład, gdy mówi o korycie Narwi usytuowanym jakby w...

(...) dnie olbrzymiego jaru, którego obie krawędzie piętrzą się w malownicze, lasami przystrojone tu i ówdzie wzgórza. Na krawędziach tych leży Wizna, Łomża i Nowogród oraz kilkanaście pięknych wiosek i dworów, wśród których odznacza się położeniem Kalinowo i Drozdowo. To ostatnie z potężnymi murami zakładów p. Franciszka Lutosławskiego, przedsięwzięcia ziemianina w Łomżyńskim, przedstawia od strony Starej Łomży widok, jakich mało w kraju naszym spotkać można³¹.

Trzeba przyznać, że i obecnie widoki nad Narwią w Starej Łomży zapierają dech w piersiach. Wędrując tamtymi stronami, jesteśmy zauroczeni rzeką i okolicą, staramy się wchłonąć w siebie jak najwięcej urzekającego piękna.

* * *

Antoine de Saint-Exupéry w *Ziemi, planecie ludzi* twierdzi: „Wodo, nie masz ani smaku, ani koloru, ani zapachu, nie można ciebie opisać, pije się ciebie, nie znając ciebie”³². Nie powtórzyłyby tego ani Miłosz, ani Gloger, mówiąc o wodzie rzecznej. Ci dwaj uobecnieni w niniejszym tekście autorzy zdają się mówić, że nie da się w pełni pokazać rzeki – z racji na jej bogaty zakres semantyczny, na jej wielkość i tajemniczość. W swoich „rzecznych” eksploracjach sięgają do tradycji, do istniejących już

³⁰ C. Miłosz, *Rodzinną Europą*, Kraków 2001, s. 59.

³¹ Z. Gloger, *Rzeka Narwa...*, s. 39.

³² A. de Saint-Exupéry, *Ziemia, planeta ludzi*, przeł. W. i Z. Bieńkowsky, Warszawa 1993, s. 68.

pokładów wiedzy i sposobów opisu, ale nade wszystko do własnych spostrzeżeń, odkryć. U Glogera rzeka więcej pobrzmiewa etnograficznie i dydaktycznie, u Miłosza – literacko, z wejściem w rejony filozofii, metafizyki. Zygmunt Gloger zdaje się mówić: „jestem monografistą, opisywaczem rzek”, natomiast Czesław Miłosz rzecze: „jestem czcicielem rzek”. Miłosz nie opisuje przywoływanych akwenów tak bezpośrednio i szczegółowo. Jego optyka, sposób widzenia jest zapośredniczający, więcej egzystencjalny niż geograficzny i przyrodniczy – co spotykamy u Glogera.

Bibliografia

Gloger Zygmunt, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* [reprint], Warszawa 2012.

Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, wyd. 5, Warszawa 1985.

Gloger Zygmunt, *Rzeka Narew*, „Wędrowiec” 1881, nr 260-261.

Gloger Zygmunt, *Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski*, „Kłosa” 1875, nr 517.

Gloger Zygmunt, *Z mazowieckiego, 7 maja 1874*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 112, s. 3, za: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski i J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, noty i słownik czasopism A. Janicka, Białystok 2014.

Kowalski Grzegorz, *XIX-wieczna „silva rerum”. Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, Białystok 2014.

Ławski Jarosław, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, Białystok 2014.

Miłosz Czesław, *Dolina Issy*, Warszawa 2007.

Miłosz Czesław, *Rodzinna Europa*, Kraków 2001.

Miłosz Czesław, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011.

Saint-Exupéry Antoine, de, *Ziemia, planeta ludzi*, przeł. W. i Z. Bienkowsy, Warszawa 1993.

„RIVER” IN THE WORKS OF GLOGER AND “RIVER” IN THE WORKS OF MIŁOSZ – A COMPARATIVE STUDY

In this article, we answer the questions: what is a river to both of these authors and how do they speak about it? We look for the answers in their texts. The first thing we notice is an ennoblement of the river – both in Zygmunt Gloger’s, and in Czesław Miłosz’s works. To the author of *Dolina Issy* (*The Issa Valley*), a river is an ordering element, a point of reference, which is important in the topography and in the whole universe. Miłosz’s most important river was his native Niewiaża, which became his

inspiration for writing many poems as well as for the novel *The Issa Valley*. The closest river to Gloger was the Narew. Of course, there is more literariness in speaking about the river in Miłosz's works, albeit forms specific to particular genres may sometimes lead us astray in some of their areas. Admiration for the beauty of nature with a river in the centre links Gloger and Miłosz together. In *The Issa Valley*, Miłosz evokes rites, folk customs, many a time related to the river, and thus something that was so familiar to Gloger. In Gloger's works, the river reverberates more ethnographically and didactically, in Miłosz's – literally, with an entrance into the regions of philosophy, metaphysics. Gloger seems to be saying: “I am a monographer, a describer of rivers”, whereas Miłosz: “I am a worshiper of rivers”.

Keywords: Czesław Miłosz, Gloger, river theme, Polish literature.



Feliks Brzozowski, *Żubr w Puszczy Białowieskiej* (XIX wiek);
źródło: [wikimedia.org](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Żubr_w_Puszczy_Białowieskiej.jpg)

V.

W KRĘGU PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH



Jean-François Millet, *Kobiety zbierające kłosy* (1857); źródło: Google_Art_Project_2

Andrzej Rataj
Kraków

KOLBERG I GLOGER

Oskar Kolberg i Zygmunt Gloger to dwie wybitne osobowości XIX wieku. Bez nich historia polskiej etnografii, krajoznawstwa i folklorystyki, byłaby nie tylko niepełna, ale przede wszystkim bardzo uboga. Mimo ich ugruntowanej pozycji w historii dyscypliny, poszukiwania zaginionych czy zapomnianych fragmentów ich biografii i dorobku przyniosą jeszcze niejedno odkrycie. Ciągłe, na przykład, oczekujemy na solidne przebadanie pod tym kątem archiwum Karłowicza, a właściwie archiwum „Wisły”¹.

O Kolbergu i Glogerze wiedzą nie tylko specjaliści, ale i tzw. „przeciętni Polacy”. Do popularyzacji ich działalności przyczyniają się niekiedy zaskakujące wydarzenia. Do takich należy na przykład żądanie Amerykańskiej Akademii Filmowej, aby Stowarzyszenie Twórców Ludowych, przyznające od 2002 roku „Ludowe Oscary” – nagrody za najciekawsze wydarzenie folklorystyczne, usunęło z jej nazwy słowo „Oskar”. Nazwisko Kolberga rozpropagowało także szeroko Polskie Radio, emitując przed laty niezliczoną ilość odcinków audycji pod tytułem *Z Kolbergiem po kraju*. Oba nazwiska – Kolberg i Gloger – często są zestawiane przez twórców krzyżówek jako synonim słowa etnograf, a ich nazwiska podają liczne krzyżówkowe wydawnictwa (na przykład zamieszczone w internecie popularne krzyżówkowe leksykony – www.haslo-do-krzyzowki.com, www.krzyzowki.info/etnograf, www.lexic.pl).

Zestawienie w niniejszym referacie tych dwu nazwisk jest uzasadnione więc z wielu względów, także o wiele bardziej poważnych. Pierwszy powód, który nasuwa się jako oczywisty, to fakt, że obaj badacze mimo dużej różnicy wieku, bo wynoszącej 31 lat, utrzymywali kontakty, wymieniali uwagi o podejmowanych zadaniach badawczych i publikacjach, darzyli się sympatią, konsultowali się nawzajem w wielu sprawach. Świadczy o tym zachowana korespondencja.

¹ Materiały te zostały decyzją wdowy – Ireny Karłowicz – przekazane Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie w roku 1909, czyli 6 lat po śmierci Karłowicza. W załatwianiu formalności uczestniczył Tadeusz Korzon. Po II wojnie światowej materiały zostały podzielone między różne instytucje. Część pozostała w Litewskim Archiwum Historycznym (Lietuvos valstybes istorijos archyvas), a druga (głównie książki) została przekazana do bibliotek – Uniwersyteckiej i dawnej Biblioteki Wróblewskich.

W publikowanym zbiorze korespondencji Oskara Kolberga² znajdujemy 11 interesujących nas listów, z czego 7 to listy Zygmunta Glogera adresowane do Kolberga, a 4 to listy Oskara Kolberga do Glogera. Ponadto w 17 innych listach, bądź to pisanych przez Kolberga, bądź adresowanych do niego, znajdujemy wzmianki o Zymuncie Glogerze. Publikowana w trzech tomach korespondencja była prowadzona w ciągu niemal 20 lat, to jest od roku 1868 do 1886, a przecież nie są to wszystkie listy, jakie obaj uczeni wymienili.

Pierwszy list z tego zbioru został wysłany przez Glogera z Krakowa w dniu 17 XII 1868 roku, zawierał obszerną informację dotyczącą planów badawczych autora, związanych z przygotowywaną przezeń pracą o obrzędowości weselnej. Istotnie, *Obchody weselne* (cz. I) zostały wydane w Krakowie (pod pseudonimem Pruski) już w następnym roku. Ze wspomnianego listu wynika, że jest on odpowiedzią na wcześniejszy list Kolberga, a więc znajomość między oboma uczonymi została nawiązana wcześniej. Gloger ponadto relacjonuje warunki druku w Krakowie, co mogło interesować także Kolberga.

Gloger pełnił funkcję pośrednika – odwiedzał rodzinę Konopków w Modlnicy, przekazywał *ukłony* Kolberga dla Wincentego Pola oraz Józefa Łepkowskiego. Sam prosił Kolberga o przekazywanie pozdrowień wspólnym znajomym warszawskim. Ton listów wskazuje, jak już wyżej stwierdziłem, na zażyłe relacje. Gloger, opisując pobyt w Modlnicy, informuje:

Telemaka ulokowano w Modlnicy w środkowym pokoju na olbrzymim staroświeckim łożu, na którym i czcigodny Mentor goszcząc w dziedzinie Krakusa, zwykł spoczywać.

Wskazuje na charakter znajomości także zakończenie listu – „Wyrazem szacunku i serdecznej przyjaźni kończę tę moją bazgraninę”. Wiadomo, że Gloger po zakończeniu studiów w Szkole Głównej od roku 1868 kontynuował studia w Krakowie. Pozostawał wówczas pod wpływem Wincentego Pola³ („u pana Wincentego bywam często”), a także Józefa Łepkowskiego⁴, ale – jak sam pisze – „[...] w panu Kremerze znalazłem szanownego a nader serdecznego przyjaciela, bywam na jego wykładach regularnie, a często i w domu u niego”⁵. Tu zapewne należy doszukiwać się źródeł późniejszych, idących w wielu kierunkach zainteresowań badawczych Glogera.

Trzeba stwierdzić, że w środowisku podlaskiej młodzieży studia za granicą należały wówczas raczej do rzadkości. Dlatego Julia Baranowska (przyjaciółka i biografka Narcyzy Żmichowskiej, spowinowacanej z Glogerami) pisała:

² O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, tom 64, 65, 66, *Korespondencja Oskara Kolberga*.

³ Wincenty Ferreriusz Jakub Pol, a właściwie Poll von Pollenburg (1807–1872), geograf, poeta, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

⁴ Józef Aleksander Łepkowski (1826–1894), archeolog, pierwszy profesor archeologii na ziemiach polskich, pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim.

⁵ Józef Kremer (1806–1875), uczonec o różnorodnych zainteresowaniach, zasługujący na miano polihistora, filozof, estetyk, historyk sztuki, psycholog. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[...] żaden ze znanej młodzieży, wśród której mało który zdobył się na ukończenie szkół gimnazjalnych, a ten jeden [Zygmunt Gloger – A.R.], co posiadał mądrość uniwersytecką na cudzoziemskiej jakiejś wszechnicy, był dziwolągiem prawiącym cudackie concepta paniom na wieczorkach tańczących [...]»⁶.

Chyba tu tkwi wyjaśnienie przyczyn stosunkowo późnego ożenku oraz faktu, że żony szukał daleko od rodzinnego Podlasia.

Wracając do korespondencji z Kolbergiem, warto wymienić jeszcze parę przykładów dotyczących bliskich relacji obu uczonych. Częste są zakończenia listów świadczące o szacunku Glogera do Kolberga, ale i o bliskości i serdeczności. List pisany w Jeżewie w dniu 22 stycznia 1881 roku kończy się następująco: „Was ściskam stokrotnie – przyjaciel i brat”. W innym liście (z 24 października 1874 roku) ciepło wspomina rodzinę Konopków, przesyłając pozdrowienia dla tych z Modlnicy, ale i Mogilan oraz Tomaszowic. Do Kolberga kieruje te słowa:

Ściskam Was najserdeczniej, a zawsze w nadziei, że doczekam się upragnionej chwili, w której dla spisania licznych melodyj z Tykocińskiego będę sprowadzał do Was, Drogi Panie Oskarze, w dworku jeżewskim najpiękniejsze ze wsi dziewczęta.

List kończy podpisując wyłącznie imieniem – Zygmunt, co świadczy o przyjacielskich wręcz stosunkach. Z kolei list Kolberga z dnia 10 IX 1882 roku do Glogera zawiera następujący *passus*:

Państwo Konopkowie dziękują Wam za łaskawą pamięć i zapytują, kiedy też znowu zechcecie odwiedzić Kraków i Modlnicę, gdzie Was, jak zawsze, najżyczliwiej i najgościnniej przyjmą. A i ja też, łącząc życzenia ich ze swymi, proszę Was, przybądźcie do nas (co przecież dla was, młodego, nierównie jest łatwiejszym do uskutecznienia), a zobaczycie 3 ładne panny (Estetyka), nagadacie się ze mną (Etnografia), zobaczycie nowe zbiory Akademii (Archeologia) etc. etc.

Oskar Kolberg bardzo rzadko w korespondencji pozwalał sobie na podobnie swobodny czy wręcz żartobliwy ton. Tu nawiązywał niewątpliwie do równie żartobliwych deklaracji Glogera o sprowadzaniu najpiękniejszych panien w celu zaprezentowania dostojnemu gościowi podlaskiego folkloru. Jak wiemy, Oskar Kolberg do Jeżewa nie przyjechał. Nie wynikało to wszak z niechęci, wręcz odwrotnie, Glogera nie tylko cenił, ale i lubił. Wiedział jednak, że Gloger solidnie zbadał ten teren i jego materiały oraz publikacje będzie mógł wykorzystać w *Ludzie*, a realizując konsekwentnie założony plan objęcia w swoim dziele całości ziem dawnej Rzeczypospolitej, nie mógł sobie pozwolić na dublowanie prac już wykonanych czy właśnie wykonywanych. W planie tym uwzględnił jak najbardziej dorobek Glogera. Czytamy o tym już w liście (z 15 marca 1869 roku) do Augusta Bielowskiego – dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, zawierającym jeden z pierwszych, ale bardzo

⁶ N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie*, oprac. M. Romankówna, wstęp Z. Kossak, Wrocław 2006, s. 361.

obszernych zarysów zawartości i zakresu *Ludu*. Było to w okresie, kiedy Kolberg intensywnie poszukiwał wsparcia, mając świadomość, że bez pomocy nie podola planowanemu dziełu.

Udzielone mi listem Pańskim z d. 2 marca r.b. wiadomości, tyle dla prac moich pocieszające, zachęciły mnie natychmiast do uczynienia zadosyć żądaniom Księcia Kuratora [...] ⁷.

Jeden z punktów obszernej informacji o zamierzonym wydawnictwie brzmiał następująco:

[...] seria 39. „Mazowsze nad Narwią i Bugiem, Kurpie” (okolice Tykocina, Białegostoku opisał już Zyg[munt] Gloger w pojedynczych rozprawach w „Bibliot[ecze] Warsz[awskiej]” i pojedynczo ogłoszonych [...]).

Dorobek Glogera uwzględniała także znacznie później jedna z wersji zawartości tek – dokumentu zawierającego szczegółowy opis zrealizowanych zadań, jakie postawił sobie „ojciec polskiej etnografii”, jak i zamierzeń pozostających w stadium gromadzenia materiału, które to zamierzenia przekazał w testamentcie jako zadania do wykonania dla swoich następców.

Tak więc początkowo przebywający w Krakowie Gloger był pomocnikiem Kolberga, który mieszkał jeszcze w Warszawie. Później starał się zwrócić baczniejszą uwagę szerszej publiczności na znaczenie pracy Kolberga, doceniając już od początku swej z nim znajomości jej fundamentalną wartość dla polskiej etnografii. Pisał więc artykuły o jego pracy i publikacjach ⁸. Artykuły te były wówczas niezwykle potrzebne, tym bardziej, że niewielu autorów poruszało problematykę etnograficzną, a nazwisko Kolberga nie było jeszcze powszechnie znane. Gloger informował czytelników o jego działalności, o znaczeniu jego pracy. Zachęcał do zainteresowania się już wydanymi dziełami oraz do subskrypcji. Wyjaśnił, jak niewiele trzeba, by spokojnie kontynuować pracę wydawniczą. Pisał:

[...] Tom *Ludu* kosztuje w Warszawie przeciętnie rsr. 3 [rubli srebrnych], co ze względu na wielką ilość nut i rysunków jest ceną bardzo umiarkowaną. Możliwość nabywania oddzielnie tomów, o części kraju traktujących, rzecz całą bardzo ułatwia ⁹.

Później dodał w „Tygodniku Ilustrowanym”:

[...] Żeby choć redakcje pism ilustrowanych i innych poważniejszych zachęciły i zebrały po 25 prenumeratorów, stałoby się zadość koniecznej potrzebie ¹⁰.

⁷ Jerzy Henryk Lubomirski (1817–1872) pełnił w tym czasie funkcję kuratora Ossolineum.

⁸ Z. Gloger, *Oskar Kolberg i jego prace*, „Kłosa” 1880, nr 789–790; Z. Gloger, *Oskar Kolberg*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 273.

⁹ Tenże, *Oskar Kolberg i jego prace*, „Kłosa” 1880, nr 790, s. 124.

¹⁰ Tenże, *Oskar Kolberg*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 273, s. 178.

Autor artykułów szczegółowo omówił wydane już części ogromnego dzieła i te czekające na ukazanie się drukiem. Apelował do świątłych rodaków o kupno, wskazując na wartościowy materiał źródłowy zawarty w dostępnych egzemplarzach, zachęcał do poznania na przykład muzycznej twórczości ludowej, do której zamieszczone były nuty. Zygmunt Gloger nie tylko apelował do rodaków o pomoc finansową w celu wydania dzieł Kolberga, ale zainicjował i propagował wraz z Bogumiłem Hoffem organizację koncertu, z którego dochód byłby przeznaczony na potrzeby wydawnictwa. Starania te zostały uwieńczone w dniu 6 maja 1881 roku. Wyjątkowość artykułów propagujących działalność Kolberga polegała i na tym, że wiele i dobrze pisano o nim dopiero pod koniec życia i po śmierci w 1890 roku. Ukazały się wówczas liczne wspomnienia oddające hołd zmarłemu. Artykuły Glogera pomogły obudzić szersze zainteresowanie dziełem Kolberga jeszcze za jego życia.

Zestawienie obu nazwisk w tytule referatu wynika z jeszcze innego powodu. Przez kilka ostatnich dziesięcioleci podkreślano, że w wyniku wydarzeń historycznych Polska zyskała bezpieczne granice, a obywatele polscy stanowią, jak nigdy dotąd, społeczeństwo homogeniczne pod względem narodowym, językowym i religijnym. Propaganda uznawała ten stan za niezwykle korzystny dla Polski. Warto zatem wspomnieć wiek XIX i lata wcześniejsze, a także przywołać w tym kontekście rodowody obu uczonych. Przodkowie ich przybyli na ziemię polskie z niemieckojęzycznych terenów. Przodkowie Oskara Kolberga „po mieczu” pochodzili z Meklemburgii, w żyłach przodków jego matki płynęła także krew francuska. Rodzina jednak spolonizowała się szybko, w domu obowiązywał zakaz rozmawiania po niemiecku. Kolbergowie szybko stali się zagorzałymi polskimi patriotami, ale zachowali pierwotne wyznanie. Starszy brat Oskara – Wilhelm – przez szereg lat pełnił funkcję prezesa kolegium kościelnego ewangelicko-augsburskiego w Warszawie, a sam Oskar utrzymywał ze społecznością i duchownymi ewangelickimi w Krakowie bliskie stosunki. Patriotyzm rodziny przejawiał się przede wszystkim w rzetelnej pracy na rzecz nowej ojczyzny. Ojciec – Juliusz – został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i specjalizował się w dziedzinie kartografii, miernictwa i geodezji. Wilhelm został inżynierem, budował drogi, pracował przy budowie Kanału Augustowskiego oraz kolei warszawsko-wiedeńskiej. Oskar swemu dziełu poświęcił całe życie. W testamencie napisał:

Książki, rękopisma w tekach, rysunki, nuty itp. materiały oddaję do dyspozycji memu przyjacielowi Doktorowi Izidorowi Kopernickiemu. Odda on Akademii, co za stosowne uzna. – Co do wydawnictwa, pod swoją opieką i kierunkiem porozumie się z Akademią Umiejętności i z Kasą Mianowskiego, a nikt Doktora Izidora Kopernickiego pod tym względem krępować ani kontrolować nie ma prawa [...].

Pozostały skromny majątek rozdysponował następująco:

Z pozostałej gotówki, wynoszącej akurat dwa tysiące pięćset złr. przeznaczam na pogrzeb mój 200 złr., a nadto 300 złr., czyli razem 500 złr. do rąk Pastora Gabrysia, który kwotę 300 złr. użyje według danych mu wskazówek na cele dobroczynne i na potrzeby Kościoła, na pomnik

lub tablicę pamiątkową itd. – Na co daję jeszcze dwieście zlr., czyli razem z kosztami pogrzebu siedemset zlr do rąk Pastora Gabrysia. [...] Odzież, bieliznę i pościel do dyspozycji Pastora Gabrysia na ubogich gminy ewangelickiej. [...] Kraków, dnia 3 czerwca 1890.

Pamięć o Kolbergu zachowali współwyznawcy do dziś. Oto treść zaproszenia rozesłanego nie tylko do ewangelików z roku 2014:

Serdecznie zapraszam na uroczystość odsłonięcia odtworzonej tablicy pamiątkowej zniszczonej podczas II Wojny Światowej upamiętniającej polskiego etnografę – Oskara Kolberga. Uroczystość odbędzie się w niedzielę, 12 października 2014 r., podczas nabożeństwa o godz. 10.00 w Kościele św. Marcina w Krakowie przy ul. Grodzkiej 58. W nabożeństwie weźmie udział zwierzchnik Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP Biskup Marian Niemiec.

Warto dodać, że pierwszą tablicę zniszczyli okupanci niemieccy, a jej szczątki zostały w kościele ukryte i pieczołowicie przechowane.

Glogerowie ulegli polonizacji znacznie szybciej. Brali udział w walce o niepodległość nowej ojczyzny. Ojciec Zygmunta – Jan, wraz z bratem Karolem brał udział w powstaniu listopadowym. Wybrali inną drogę niż Kolbergowie, wtopili się w wiejską społeczność drobnej szlachty, stali się „hreczkosiejami” (był to też jeden z wielu pseudonimów Zygmunta Glogera). Faktem jest jednak, że obie rodziny należały do narodów zaborców, przybyły na tereny Polski podzielonej jako urzędnicy mający wprowadzać nowe porządki. Nie oni jedni. Wystarczy wymienić kilka nazwisk wspomnianych już w tym referacie lub sięgnąć do grona innych znajomych czy współpracowników obu naszych bohaterów. Józef Kremer, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego z taką estymą wspominał Zygmunt Gloger, to syn Josepha Kremera (1769–1848), czeskiego Niemca z Opawy oraz Marii Anny Erb (1769–1828), pochodzącej z zamożnej szlacheckiej rodziny z Karlsbadu. Bogumił Hoff (1829–1894), etnograf amator, współpracownik i przyjaciel Kolberga, autor *Ludu cieszyńskiego*, był synem pastora ewangelickiego pochodzącego z Meklemburgii. Ludwik Jenike (1818–1903), literat, także dobry znajomy Kolberga, którego ojciec, osiadły w Wielkopolsce, ożeniony z Fryderyką Wilhelminą z domu Spiess (rodem ze Szczecina), był urzędnikiem pruskim. Ludwik Jenike w 1852 roku został redaktorem miesięcznika „Księga Świata”, a w 1859 roku znalazł się w gronie założycieli „Tygodnika Ilustrowanego”, który redagował przez następne 27 lat. Piastował urząd prezesa Kolegium Kościelnego w warszawskiej gminie ewangelicko-augsburskiej od 1877 roku. Poprzednim prezesem był Wilhelm Kolberg, starszy brat Oskara.

Wszyscy wymieni wyżej wraz z wieloma innymi tworzą szeroką rzeszę tzw. Polaków z wyboru. Nie należy również zapominać o rozrodzonych klanach Manteuffłów, Estreicherów i wielu innych. Dodać należy także tych, których korzenie sięgały Francji, jak Fryderyk Chopin, zresztą bliski przyjaciel z lat dziecińczych i młodzińskich Oskara Kolberga, oraz o wybitnych osobach pochodzenia tatarskiego, rosyj-

skiego czy żydowskiego. Wszak nasz największy wieszcz, o którego też upomina się i Litwa, i Białoruś – był „z matki obcej”¹¹.

Jak na wstępie wspomniałem, brak obu naszych bohaterów zubożyłby niezwykle polską etnografię, ale gdyby zabrakło całej plejady „Polaków z wyboru”, czym byłaby polska kultura, czym byłaby nasza polska tożsamość?

Bibliografia

- Gloger Zygmunt, *Oskar Kolberg i jego prace*, „Kłosy” 1880, nr 789–790.
- Gloger Zygmunt, *Oskar Kolberg*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 273.
- Kolberg Oskar, *Dzieła wszystkie*, tom 64–66, wstęp Elżbieta Krzyżaniak, Agata Skrukwa, Warszawa 1965–1969, Kraków 1977.
- Żmichowska Narcyza, Baranowska Julia, *Ścieżki przez życie*, oprac. M. Romankówna, wstęp Z. Kossak, Wrocław 2006.

KOLBERG AND GLOGER

Oskar Kolberg and Zygmunt Gloger are the two best known Polish ethnographers of the 19th century. Despite the large age difference between them – they were born 31 years apart – they worked together, exchanged letters, and even maintained close friendship. Oskar Kolberg authored the definitive guide to Poland’s 19th-century folk culture. Zygmunt Gloger, meanwhile, was considered the father of local lore studies in Poland. He was also interested in archaeology and history. Both Kolberg and Gloger were Polish patriots, considering themselves “Poles by choice”, as each had “foreign” roots.

Keywords: Kolberg, Gloger, ethnography, comparative biographies, analysis.

¹¹ Według Juliusza Kleinera (1886–1957), historyka literatury, „matka obca” to matka poety – Barbara Majewska. Jej rodzice lub starsi przodkowie należeli do sekty Jakuba Franka. Informacja o żydowskim pochodzeniu matki Mickiewicza pojawiła się już we wspomnieniach Ksawerego hrabiego Branickiego, przyjaciela i mecenasa poety: „Adam Mickiewicz, z którym żyłem w wielkiej przyjaźni, powiedział mi kilkakrotnie: »Mój ojciec z Mazurów, matka moja Majewska z wychrztów, jestem więc na pół Lechitą, na pół Izraelitą... i tym się szczycę!«”. Trzeba jednak wspomnieć, że teza o „żydowskim pochodzeniu” Adama Mickiewicza miała i ma zarówno zagorzałych przeciwników, jak i wielu nie mniej upartych zwolenników. Do tych ostatnich należała prof. Jadwiga Maurer (1932–2012), autorka książki „Z matki obcej...”. *Szkice o powiązaniach Mickiewicza ze światem Żydów*, Londyn 1990. Warto także sięgnąć do książki Marii Janion *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.



Feliks Brzozowski, *Pejzaż letni z okolic Golaszewa* (1889);
źródło: www.artinfo.pl

Michał Siedlecki
Dział Naukowy
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

CZYTELNICTWO, PRASA, BIBLIOTEKI WE WCZESNYCH PISMACH GLOGERA DO 1876 ROKU

Zygmunt Gloger (1845–1910), okreśłany najczęściej mianem etnografa oraz historyka – pozostawał również znakomitym pisarzem o znaczeniu nie tylko ogólnopolskim, ale nawet środkowoeuropejskim, na poły romantykiem i pozytywistą (zawieszonym między biegunami sprzeczności: determinowanymi z jednej strony przez naukę – w dziewiętnastowiecznym tego słowa znaczeniu – a z drugiej przez historię literatury, która go zupełnie zdeprecjonować przecież nie może), choć sam określał się przede wszystkim jako archeolog¹. W artykule tym – pomimo tak złożonej skali zainteresowań badawczych tego pisarza – pragnę się skupić w pierwszej kolejności na problematyce czytelnictwa, prasy i bibliotek we wczesnych pismach autora *Snu ziemianina* (1910), to jest w tekstach opublikowanych przez niego do 1876 roku.

Czytelnictwo

Na początek przyjrzyjmy się, jak do samego zjawiska czytelnictwa na ziemiach polskich II połowy XIX stulecia podchodził Gloger. Pisarz w artykule zatytułowanym *O Elementarzach wileńskich i „Promyka”*, który ukazał się na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w 1876 roku, wymienia takie książki edukacyjne, jak między innymi *Nauka czytania języka polskiego dla małych dzieciok. Wilno, nakładem i drukiem Józe-*

¹ Zob. J. Ławski, J. Leończuk, *Od Redakcji*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I: 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014, s. 17 oraz J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 19. Zob. też J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Od redakcji*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 3.

fa Zawadzkiego (1875); *Elementarz polski* (1875) czy *Elementarz, na którym nauczysz czytać w 5 albo 6 tygodni* (1875) pod redakcją Kazimierza Promyka².

Gloger wskazując tu na przystępną cenę pierwszych z dwóch wymienionych przez siebie elementarzy, podkreśla jednocześnie, że drugi z nich pozostaje przedrukiem starych – jak sam to określa – „abecadlników” i rozpoczyna się od dość obszernej, jak też starannej części religijnej, a kończy zaś na przestarzałej kolędzie: *Rożczką duch święty dziateczki bić radzi*³. Z kolei o trzecim z elementarzy pod redakcją Kazimierza Promyka⁴ autor *Obchodów weselnych* (1869) twierdzi, że uczy on czytania podług nowatorskiej, acz dobrze obmyślanej metody. Pisarz dodaje ponadto, że książka ta odznacza się – podobnie jak poprzednie – stosunkowo niską ceną. Natomiast inny z elementarzy w opracowaniu Promyka, którego tytułu Gloger tutaj niestety nie podaje, jest – wedle jego słów – nieco obszerniejszy od poprzedniego i kosztuje jedynie cztery kopiejki. Autor *Encyklopedii staropolskiej* (1900–1903) nadmienia tu również, że osoby zainteresowane nabyciem większej ilości egzemplarzy owej książki mogą nawet liczyć ze strony wydawnictwa na duże zniżki cenowe⁵.

Pisarz kwituje swój artykuł ironiczną sugestią, zaadresowaną bezpośrednio do rodzimych księgarzy, by powieści popularne, przeznaczone dla tak zwanego „ludu”, nie były już więcej przez nich wznawiane. Ceny owych książek są bowiem – jego zdaniem – zbyt wysokie i niedostępne dla domowego budżetu przeciętnego Polaka⁶.

Widzimy tu więc, jak Gloger skwapliwie, choć nie bez pewnej dozy ironii oraz sarkazmu, odnotowuje XIX-wieczne realia czytelniczo-edukacyjno-wydawnicze związane z dostępem Polaków do rynku rodzimych elementarzy, który z racji niskich kosztów sprzedaży i dystrybucji swoich towarów więcej może wnieść – wedle wniosków nasuwających się wprost ze słów badacza – w proces oświaty naszego społeczeństwa, niż popularne książki nastawione na masowego odbiorcę, których cena już taka niska nie jest. Pisarza tego warto w takim razie określić mianem wnikliwego i obdarzonego literackim kunsztem obserwatora przemian kulturalno-społecznych na ziemiach polskich doby zaborów. To także badacz, który nie boi się głosić własnych – zresztą bardzo celnie argumentowanych – sądów, nawet wtedy, gdy z jakichś przyczyn mogą się one wydawać komuś zbyt bezpośrednie, a miejscami, choć – według mnie zupełnie niesłusznie – obrazoburcze.

² Z. Gloger, *O Elementarzach wileńskich i „Promyka”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 3, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 135. Identyčną niemal recenzję napisał Gloger do „Biblioteki Warszawskiej” 1776, t. I, s. 587.

³ Tamże, s. 135. Por. I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczynskiego przypadki*, oprac. M. Klimowicz, wyd. 7, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 16 (część I, rozdział drugi).

⁴ Konrad Prószyński, pseud. Kazimierz Promyk (1851–1908) – działacz oświatowy, pisarz, wydawca, autor m.in. elementarzy, np. *Pierwszej książeczki dla wprawy w czytaniu*, Warszawa 1875 czy *Drugiej książeczki do czytania*, Warszawa 1877.

⁵ Z. Gloger, *O Elementarzach Wileńskich i „Promyka”*, dz. cyt., s. 135.

⁶ Tamże, s. 135.

Natomiast w kolejnym artykule zamieszczonym przez Glogera również w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1876 roku prezentuje on swoje przemyślenia na temat pamiętek oraz pamiętników. Pisarz wychodzi tu z założenia, że najcenniejszą duchową pamiętkę pozostaje dla nas pismo drogiej osoby, gdyż obok swej zmysłowej formy zamyka ono przede wszystkim jej myśli oraz zasadniczą część jej ducha. Do najmilszych pamiętek należą więc – wedle Glogera – listy, podpisy, wiersze, zdania lub spiswane myśli, wspomnienia, jak też pamiętniki przyjaciół⁷.

Autor *Snu ziemianina* przypomina również czytelnikom, że w XVI i XVII wieku nie było w Polsce praktycznie domu, gdzie by nie zapisywano – w przeznaczonych do tego specjalnej księdze – ważniejszych wypadków krajowych oraz rodzinnych. Badacz dodaje, że przy niezmiernie rozwiniętym życiu publicznym ówczesnej Rzeczypospolitej z jednej strony, a olbrzymich skarbach serca z drugiej, nawet niezamożnemu szlachcicowi „(...) nie brakło obfitego wątku w tej mierze. Lecz nie tylko szlachta, ale i zamożniejsi mieszczanie, nie tylko osoby świeckie, ale i duchowne, miały podobne pamiętniki”⁸. Znajdujemy w nich bowiem – zdaniem Glogera – obok przypowieści, wypadków dziejowych, śmiesznych dialogów dygnitarzy, fraszek, praw uchwalonych, mów sejmowych, także not dyplomatycznych, takie formy zapisu literackiego, jak: oracje weselne, satyry, rymy i rebusy, opisy uroczystości rodzinnych, daty chrzcin, pogrzebów, rachunki pobożnych i dobroczynnych fundacji, a nawet bardzo rzewne wspomnienia pośmiertne.

Gloger rozwodzi się tu więc nad literackim gatunkiem *silva rerum* (dosł. „las rzeczy”), czyli nad staropolską formą piśmiennictwa, rodzajem pamiętnika, zbioru, księgi domowej, w której zapisywano rzeczy godne wzmianki. Ten swoisty pamiętnik, prowadzony przez kilka pokoleń rodaków, zastępował – podług badacza – z braku innych tego typu ksiązek historię krajową. Był on – w opinii pisarza – nauczycielem gospodarstwa, poradnikiem lekarskim, kroniką domu oraz stróżem narodowych obyczajów⁹. Nadzwyczajna sprzeczność i różnorodność treści czyniła go – zdaniem Glogera – „(...) zawsze interesującym dla potomków, a bieg czasu przedstawiał się dziwnie plastycznie prawnikom, gdy przeglądali kartę po karcie, z których każda otoczona była pewną wiązką lat, przeplatanych szczęściem rodzinnym lub mogiłami”¹⁰.

Autor *Roku polskiego* (1900) wychodzi ponadto z założenia, że byłoby mniej ignorantów wśród rodzimej młodzieży, gdyby ich rozumni i zacni rodzice obok praktycznego wychowania zostawiali swoim dzieciom oraz wnukom szczery obraz ubożego gniazda, z którego oni wyszli, lub krwawej pracy, która znaczyła niemal każdy ich dzień. Stanowiłoby to – jego zdaniem – najpiękniejszy napis na ich grobie, swoisty balsam cnoty na drogę życia dla potomków, jak też symboliczny łańcuch, który te

⁷ Tegoż, *Słowno o pamiętkach i pamiętnikach*, „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 27, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 136.

⁸ Tamże, s. 136.

⁹ Tamże, s. 137.

¹⁰ Tamże, s. 137.

– wyzbyte wzajemnych uprzedzeń pokolenia – scaliłby wreszcie trwałym węzłem zasłużonej czci. Przyszły badacz dziejów domowych znalazłby także – wedle Glogera – w licznych pamiętnikach rodzinnych obfite źródło dla swego pióra, a powieściopisarz lub poeta wążek do pieśni lub powieści¹¹.

Gloger prezentuje tu więc kolejny aspekt czytelnictwa w Polsce pod zaborami, związany tym razem ze zjawiskiem pamiętnikarstwa, które – oparte na staropolskich wzorcach – winno, podług spostrzeżeń pisarza, kształtować postawy etyczne jego rodaków oraz inspirować ich do pracy twórczej, zarówno w codziennym życiu, jak i w ewentualnej działalności literackiej. Pisarz ukazuje w tym miejscu wyraźną drogę postępowania przyszłym pokoleniom Polaków, które bez pamięci o swojej tradycji utracą własną tożsamość.

Autor *Dolinami rzek* (1903) odnosił się też krytycznie do ówczesnego ziemiaństwa polskiego, na którego barkach spoczywało – jego zdaniem – w XIX wieku największej obowiązków w sytuacji niemal powszechnego wśród naszych rodaków a n a l f a - b e t y z m u , biedy oraz zacofania¹². Problemy oświaty i wychowania obejmowały bowiem wtedy bardzo szerokie kręgi społeczne Polaków, dotykając swoim zasięgiem również tych jej warstw, które jeszcze sto lat wcześniej stanowiły ich intelektualną elitę. Gloger pisząc na przykład o wyborze członków do sądu gminnego w Królestwie Polskim, zwracał szczególną uwagę na fakt, że w jego skład powinny wchodzić tylko osoby umiejące „(...) koniecznie czytać i pisać (...)”¹³. Ludzi tych winna przede wszystkim charakteryzować – wedle jego słów – wielka kompetencja, oświata, zamożność oraz nienagannosc i prawość charakteru¹⁴. Pisarz stawiając u nas na pierwszym miejscu potrzebę powszechnej edukacji, której brak tak dotkliwie odczuwały przecież rodzime wiejskie dzieci, utyskiwał przy tym na bardzo mały odsetek na ziemiach polskich czytelników czy bibliotek „(...) gdzie na 10 wiosek jest tylko jedna szkołka i tym podobne (...)”¹⁵. Zwracał też uwagę na problemy materialne tych osób, które, choć posyłanie swoich dzieci do szkół uważały za ich społeczną nobilitację, nie mogły często temu sprostać z powodów losowych¹⁶.

Gloger piętnował więc zbyt małą – wedle jego opinii – ilość placówek oświatowych na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego wobec stale rosnącej liczby potencjalnych wiejskich uczniów mogących z nich korzystać, dla których sama możliwość

¹¹ Tamże, s. 137.

¹² Zob. J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, dz. cyt., s. 30. Por. Z. Gloger, *Podania i tradycje*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 19, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 237. Por. I. Charszewski, *Analfabetyzm a Macierz Szkolna*, Płock 1906.

¹³ Z. Gloger, *Reforma sądownicza*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 260, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 661.

¹⁴ Tamże, s. 632.

¹⁵ Tegoż, *Z okolic Tykocina*, „Gazeta Warszawska” 1876, nr 127, [w:] tamże, s. 632.

¹⁶ Tegoż, *Dawna ziemia łomżyńska*, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II, [w:] tamże, s. 218. Por. tegoż, *List z ostrołęckiego (rozbior dzieła T. Wojciechowskiego „Chrobacza”)*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 20, t. I, Seria II, [w:] tamże, s. 325.

szkolnej edukacji, pozostawała częstokroć – zdaniem Glogera – wielce nobilitującą czynnością. Wskazywał on też na poważny deficyt powiatowych księgarń, których dostępny na sprzedaż asortyment wydawniczy coraz bardziej ulegał pod koniec dziewiętnastego stulecia postępującej rusefikacji i drożyznie. Dochodziły do tego również – jego zdaniem – problemy z powszechną nauką czytania na wsiach polskich¹⁷. Trudnościom tym starał się więc Gloger skutecznie przeciwdziałać na niwie publicystycznej, wskazując wyraźnie krajowym urzędnikom słabe strony miejscowej gospodarki i oświaty, które trzeba było – wedle jego opinii – pilnie zreformować. I pozostawał on w tej materii nieustępliwym propagatorem oraz działaczem¹⁸.

Do tożsamych z Glogerem wniosków na temat poziomu ówczesnego czytelnictwa na ziemiach polskich nawiązywał zresztą poniekąd Władysław Mieczysław Kozłowski (1858–1935)¹⁹ w swojej słynnej książce zatytułowanej *Co i jak czytać? Wychowanie samego siebie i czytelnictwo metodyczne* (1894), która dla wielu pokoleń jego rodaków stanowiła – w ciężkich czasach zaborczej niewoli – uosobienie cnót wychowawczych, a nawet symboliczną zapowiedź „jutrzenki wolności”²⁰. Badacz postulował w niej między innymi uczynienie człowieka zdolnym do własnego, suwerennego sądu, wedle którego ma on możliwość wyrobienia w sobie odwagi posiadania osobistych opinii i godnego z nimi postępowania. Celowi temu poświęcił – zdaniem Kozłowskiego – swe życie Sokrates, zaś Rousseau „(...) wykazał, że tylko z takich jednostek złożone społeczeństwo wolne może wytworzyć «wolę ogólną», tj. zbiorową wolę, zmierzającą ku dobru powszechnemu”²¹. O ład i moralność publiczną zabiegał też wielokrotnie Gloger w swoich artykułach (zarówno w tych wczesnych, jak i znacznie późniejszych), dla którego wartości te były – prócz kształtowania właściwych po-

¹⁷ Tegoż, *Odpowiedź na korespondencję z białostockiego*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 36, [w:] tamże, s. 528–529; tegoż, *Z powiatu mazowieckiego, dnia 19 listopada 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 261, [w:] tamże, s. 570; tegoż, *Spód Tykocina*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 145, [w:] tamże, s. 615 oraz tegoż, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg. Seria V, krakowskie – Kraków 1871 [recenzja]*, „Wieniec” 1872, nr 19, [w:] tamże, s. 516.

¹⁸ Zob. J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, dz. cyt., s. 20. Por. Z. Gloger, *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie (z dwiema podobiznami)*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III, [w:] tamże, s. 171; tegoż, *Z powiatu mazowieckiego, 25 marca 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 71, [w:] tamże, s. 537; tegoż, *Znad Narwi, 2 maja*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 98, [w:] tamże, s. 606; tegoż, *Z Zawisła*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 248, [w:] tamże, s. 629; tegoż, *Znad Narwi, w październiku*, „Kłosa” 1876, t. XXIII, nr 592, [w:] tamże, s. 774, 776 oraz tegoż, *(Wiadomość o wilku)*, „Kurier Warszawski” 1876, nr 14, [w:] tamże, s. 797.

¹⁹ Władysław Mieczysław Kozłowski (1858–1935) – pisarz filozoficzny, tłumacz, przyrodnik oraz wolnomularz. Autor wielu dzieł, w tym: *Dekadentyzm współczesny i jego filozofowie (Paweł Bourget i Fryderyk Nietzsche)*, Warszawa 1893 oraz *Filozofia Schillera i wiersz „Artyści”*, Łódź 1899.

²⁰ Zob. W. M. Kozłowski, *Co i jak czytać? Wychowanie samego siebie i czytelnictwo metodyczne*, Warszawa 1926, s. 5.

²¹ Tamże, s. 8.

staw edukacyjnych oraz obywatelskich – naczelnymi dominantami społeczno-kulturowymi jego narodu²².

Wydaje się, że Glogerowi nie obce było także XIX-wieczne dziełko Franciszka Salezego Dmochowskiego²³ zatytułowane *Wykład nauki czytania, pisania i rachunków dla użytku nauczających w ochronach, szkołkach wiejskich i w domu...* (1862), do którego pisarz dołączył powiastki i przysłowia polskie, jak również piętnaście odpowiednich tablic liter oraz wyrazów. O potrzebie podniesienia poziomu czytelnictwa wśród rodzimej młodzieży wiejskiej pisał przecież Gloger, jak już wspomnieliśmy, wielokrotnie na łamach ówczesnej prasy. Działania wydawnicze Dmochowskiego w tej materii mógł on więc tylko wspierać i uznawać za priorytetowe na polskiej prowincji.

Prasa i biblioteki

Gloger publikował różnorodnie tematycznie teksty w wielu dziewiętnastowiecznych pismach, między innymi w: „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Kronice Rodzinnej”, „Gazecie Kieleckiej”, „Kwiatach”, „Przeglądzie Polskim”, „Gazecie Handlowej”, „Wieńcu”, „Gazecie Warszawskiej”, „Wiadomościach Archeologicznych”, „Gazecie Rolniczej”, „Kłosach”, „Kurierze Warszawskim” itd. Problematyka jego artykułów prasowych oscylowała wokół następujących zagadnień: historii Polski; lokalnych obyczajów oraz obrzędów; kwestii religijnych; problematyki rodzimej prasy oraz bibliotek; genologii; biografii znanych postaci z jego epoki; dziejów podlaskiej ziemi; ówczesnej geopolitycznej sytuacji Europy, jak też raportów z podróży badacza po kraju ojczystym.

Nie zapominajmy również, że pisarz był dogłębnie przeświadczony o pozytywnej wartości płynącej ze spokojnej i wytrwałej pracy gospodarczej oraz kulturalnej. Przekonaniu temu dawał wyraz w toku swej wszechstronnej działalności społecznej, która obejmowała tak wieś, jak i miasto, a wyrażała się przede wszystkim w jego uczestnictwie w pracach wielu towarzystw popularyzatorskich i naukowych (z „Towarzystwem Krajoznawczym” na czele, któremu przewodził), a także w samodzielnym podejmowaniu przez niego akcji oświatowych, w tym w wydawaniu czasopism dla polskich wsi²⁴.

Wśród wielu kwestii związanych z polską prowincją – pisarz zwracał na przykład uwagę w artykule opublikowanym w „Kronice Rodzinnej” z 1876 roku na fakt, że

²² Z. Gloger, *Z Łomży w lutym*, „Gazeta Warszawska” 1877, nr 30, s. 1.

²³ Franciszek Salezy Dmochowski (1801–1871) – pisarz, poeta, tłumacz, krytyk literacki, satyryk, wydawca, dziennikarz i publicysta. Inicjator kolportażu taniej książki na ziemiach polskich w czasach zaborów. Autor między innymi takich dzieł, jak: *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincjach*, Warszawa 1860 oraz *Wykład nauki czytania, pisania i rachunków dla użytku nauczających w ochronach, szkołkach wiejskich i w domu: z dołączeniem Powiastek i Przysłów polskich oraz 15stu tablic liter i wyrazów*, Warszawa 1862.

²⁴ Zob. I. Piotrowski, M. Gajewski, *Od redakcji*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, red. I. Piotrowski, M. Gajewski, Warszawa 1956, s. 6.

w rodzimych pismach jego epoki „(...) wznawia się kwestia wyboru dla rolnika między gospodarstwem ekstensywnym a intensywnym, czyli między tańszą, lecz mniej wydajną uprawą zwyczajną, a droższą, lecz wydajniejszą uprawą sztuczną”²⁵. Problematyka polskiego rolnictwa absorbowwała Glogera bowiem w sposób szczególny.

Gloger miał do spraw rodzimego czasopiśmiennictwa stosunek dosyć krytyczny. Widać to bardzo dobrze, gdy pisze on o ówczesnej prasie galicyjskiej. Na łamach „Gazety Warszawskiej” z 1874 roku, pisarz stwierdza, co następuje:

Pisma nasze trzymają się dotychczas jako tako. Z trzech dzienników tutejszych najprzeważnie redagowana (przez znanego powieściopisarza Władysława Łozińskiego) „Gazeta Lwowska” ma 2000 kilkuset prenumeratorów i rywalizuje pod tym względem z „Gazetą Narodową”. Za to „Dziennik Polski”, w wiecznej wojnie z tą ostatnią gazetą zostający, wielokrotnie kompromitowany przez redaktora swego, pana Rogosza, kuleje pod wszystkimi względami dosyć boleśnie.

(...) W Krakowie zamilkł nareszcie mizernie redagowany „Kraj”, na pociechę sędziwego „Czasu”, który istotnie tę ma główną zasługę, że starannie unika karczemnego stylu dzienników lwowskich, jakim one nieraz znieważają najpierw siebie, a później czytającą publiczność. Miesięczny „Przegląd Polski” ani pod względem treści, ani liczby prenumeratorów nie może sprostać naszej „Bibliotece Warszawskiej”, a „Diabeł”, krakowski kolega „Szczytka”, choć nieraz dowcipny, spowszedniał jednak i stracił nieco na pierwotnej wziętości²⁶.

Gloger traktował więc rodzime pisma galicyjskie w sposób krytyczny, dostrzegając potencjał edukacyjno-opiniotwórczy głównie w prasie warszawskiej, w której – wydaje się – pokładał on całą nadzieję na wybawienie stanu ducha polskiej kultury z zaborczego marazmu.

Autor *Dolinami rzek* optował również za jak najszerszą dystrybucją pism ludowych na wsi polskiej. Całą nadzieję w powyższej kwestii pokładał głównie we właścicielach miejscowych gospód oraz karczmi, którzy, prenumerując w swoich zakładach najprzystępniejsze ówczesne pisma krajowe, podnosiliby znacznie – wzorem innych krajów europejskich – poziom oświaty mniej wyedukowanych warstw społecznych swoich rodaków²⁷. Pisarz twierdził bowiem między innymi, że: „Gdyby pod słomiane strzechy rozchodziły się pisma ludowe, to ludzie dobrej woli, udzielając w nich rady ojcowskie i higieniczne, mogliby nieskończone wyświadczać dobrodziejstwa”²⁸. Gloger wierzył przede wszystkim w posłannictwo oświatowe rodzimej prasy na polskiej wsi, wymieniając choćby takie jej tytuły, jak: „Zorza” czy „Gospodarz”²⁹. Podkreślał

²⁵ Z. Gloger, *Znad Narwi, w marcu 1876 roku*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 7, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 372.

²⁶ Tegoż, *Lwów, 16 sierpnia 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 187, [w:] tamże, s. 560-561.

²⁷ Tegoż, *Nasza medycyna ludowa*, „Ognisko Domowe” 1876, nr 15-17, [w:] tamże, s. 831.

²⁸ Tegoż, *Znad Narwi, 2 maja*, dz. cyt., s. 606.

²⁹ Tegoż, *Z Zawisła*, dz. cyt., s. 629; tegoż, *Z powiatu mazowieckiego, 10 stycznia 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 9, [w:] tamże, s. 524; tegoż *Z powiatu grodzieńskiego, 2 czerwca 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 125, [w:] tamże, s. 549 oraz tegoż, *Z powiatu mazowieckiego, dnia 19 listopada 1874 roku*, dz. cyt., s. 570-571. Por. tegoż, *Znad Narwi, w październiku*, dz. cyt., s. 776 oraz

przy tym, że „(...) zacofana i zubożona prowincja przesyła rocznie do Warszawy około *trzy miliony złotych polskich* samej prenumeraty na periodyczne piśmiennictwo”³⁰. Pisma ludowe traktował on niczym najskuteczniejszy ówczesnie oręż walki z dojmującą na naszych ziemiach „ciemnotą umysłową”³¹.

Gloger podnosił również w swoich artykułach kwestie tak zwanych poradników dla ludu, przytaczając ich prastarą genealogię. Pisarz podaje, że zwano je w pierw diariuszami, „(...) a potem *Silva rerum*, czyli lasem rzeczy, gdy nazwa diariuszów zaczęła wyłącznie określać dzienniki sejmowe i wypraw wojennych”³². Pełniły one w okresie staropolskim – podobnie jak pamiętniki – zaszczytną funkcję „stróża narodowych obyczajów”³³. W XIX wieku poradniki przeszły swoistą ewolucję, stając się częścią codziennej prasy. Ich różnorodność pod względem treści formy występowały w rozmaitych polskojęzycznych pismach typu: „Gospodyni Wiejska” czy „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”³⁴. Cieszyły się one wielką popularnością wśród wszystkich warstw społecznych.

Przyjrzyjmy się teraz temu, co Gloger sądził o ojczystych bibliotekach. Należy tu przede wszystkim zaznaczyć, że autor *Snu ziemianina*, który zgromadził osobiście bogate zbiory historyczno-etnograficzno-archeologiczne z dużą ilością starodruków³⁵, do spraw związanych z polskimi księżnicami publicznymi i prywatnymi odnosił się zawsze w sposób oryginalny oraz skrupulatny. Pisarz twierdził na przykład w artykule zamieszczonym w „Kronice Rodzinnej” z 1876 roku, że:

Szkółka tykocińska miała własny księgozbiorek, którego spis, acz późniejszy, bo z roku 1800, mamy pod ręką. Widzimy w nim najlepsze ówczesne dziełka elementarne, na przykład *Krótkie zebranie wszystkich nauk; Wypisy; Gry nauk dla dzieci* itp.; książki treści moralnej jak: *Nowy Galateusz, czyli ustawy obyczajności; Moralna nauka dla szkół narodowych; Prawdziwa polityka ludzi szlachetnych* i inne – tudzież książki historyczne, na przykład: *Historia polska i litewska; Dykcyonarz starożytności Piramowicza; Życie cesarzów; Historia traktatów; Historia książąt i królów polskich* T. Wagi; *Zbiór historyi polskiej (w rękopisie)* itd.³⁶.

tegoż, *Spod Tykocina [wiadomo jest, że lud nasz...]*, „Kurier Warszawski” 1875, nr 155, [w:] tamże, s. 794.

³⁰ Tegoż, (Artykuł pierwszy w rubryce „Wiadomości miejscowe”), „Kurier Warszawski” 1875, nr 153, [w:] tamże, s. 793.

³¹ Tegoż, (*Wiadomość o wilku*), dz. cyt., s. 797.

³² Tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, ze wstępem J. Krzyżanowskiego, tom IV, Warszawa 1972, s. 231-232.

³³ Tegoż, *Słowno o pamiątkach i pamiętnikach*, dz. cyt., s. 137.

³⁴ G. Kowalski, *XIX-wieczne silva rerum. Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 54.

³⁵ Zob. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. II, red. B. Petrozolin-Skowrońska, Warszawa 1995, s. 543.

³⁶ Z. Gloger, *Szkółka tykocińska*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 5, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 371.

Gloger ukazał tu więc bibliotekę szkoły tykocińskiej jako modelowy przykład działalności tysięcy – podobnej struktury – lokalnych polskich placówek oświatowych, które stały się w czasach zaborów depozytariuszami rodzimej kultury.

Autor *Roku polskiego* uważał również za rzecz niezmiernie pożyteczną działalność bibliotek parafialnych, których w ówczesnym Królestwie Polskim było – wedle jego informacji – około kilkunastu. Funkcjonowały one – podług słów Glogera – na wzór istniejących w Warszawie bezpłatnych czytelni³⁷. Pozytywnie odnosił się on też do zjawiska kolportażu książek na rodzimym gruncie przez odpowiednie ku temu osoby oraz instytucje kultury. Sądził po prostu, że: „(...) parafialne czy gminne czytelnie i odpowiedzialni kolporterowie (...) wielkie mogą i muszą z czasem podać przysługi dla owej średniej klasy, do jakiej utworzenia z zamożnych kmieci przyjdzie w ciągu kilku, a może i pary dziesiątków lat”³⁸. Gloger miał więc wyraźnie pozytywny stosunek do funkcjonowania rodzimych, szczególnie parafialnych bibliotek i samego procesu dystrybucji książek oraz czasopism na ziemiach polskich. Tak oto pisał on na przykład o tak zwanych czytelniach obywatelskich w powiecie ostrowskim:

Czternaście domów tej okolicy składa rocznie każdy po kilkadziesiąt złotych, a za fundusz ten zakupione książki po kolejnym przeczytaniu przez wszystkich losują się między członków czytelni. Oczywiście, tyczy się to głównie dzieł, obok których każdy dom trzyma pisma periodyczne. Tym sposobem za rs. 6 rocznej wkładki każdy może mieć na całą zimę duchowy pokarm. Nie potrzebujemy dodawać, o ile czytelnie dowodzą chwałebnych chęci i w każdym zakątku znacznej prowincji powinny być naśladowane³⁹.

Gloger, rozprawiając o czytelniach obywatelskich, stwierdzał również między innymi, że użytkownicy bibliotek w okolicy Czyżewa i Ciechanowca płacą na ich konto roczne składki w wysokości kilkudziesięciu złotych, a za zebraną kwotę kupują pożądane przez siebie książki: „Czytelnicy zapisują, co życzą sobie z dzieł zakupionych czytać i wedle kolei zapisów otrzymują książki, które w oznaczonym czasie zobowiązani są przesłać następnym”⁴⁰. Pisarz miał jednak dość rygorystyczny, miejscami nawet konserwatywny stosunek do samej kwestii dobierania księgozbioru do tych placówek. Był on przeciwny choćby wzbogacaniu kolekcji owych bibliotek o dzieła XIX-wiecznych racjonalistów pokroju Johna Williama Drapera (1811–1882)⁴¹. Tożsamy stosunek posiadał zresztą autor *Dolinami rzek* do reguł funkcjonowania rodzimych czytel-

³⁷ Tegoż, *Rolnictwo wobec autonomii gminnej i ustawy serwitutowej*, „Gazeta Rolnicza” 1876, nr 37, [w:] tamże, s. 719 oraz tegoż, *Z powiatu mazowieckiego, dnia 19 listopada 1874 roku*, dz. cyt., s. 571.

³⁸ Tamże, s. 571.

³⁹ Tegoż, *Z powiatu ostrowskiego*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 25, [w:] tamże, s. 583.

⁴⁰ Tegoż, *(Artykuł pierwszy w rubryce „Wiadomości miejscowe”)*, dz. cyt., s. 793.

⁴¹ Tegoż, *Z powiatu ostrowskiego*, dz. cyt., s. 583. John Williama Draper (1811–1882) był amerykańskim przyrodnikiem i historykiem oraz pionierem fotografii. W latach 1876–1877 piastował funkcję przewodniczącego American Chemical Society. Opublikował między innymi następujące, wydane także po polsku, książki: *Dzieje umysłowego rozwoju Europy*, t. I-II, przeł. T. Korzon, Warszawa 1872 oraz *Dzieje stosunku wiary do rozumu*, przeł. J. Karłowicz, Warszawa 1882.

ni miejskich czy gminnych, które winny się – jego zdaniem – wówczas zaopatrywać głównie w polskie powieści oraz dzieła naukowe⁴².

Pisarz odnosił się także nader często w swoich artykułach do prywatnych zbiorów książek ludzi polskiej nauki lub arystokracji, które po śmierci ich zacnych posiadaczy trafiały najczęściej – na drodze stosownych zapisów w testamencie – do różnej maści instytucji pożytku publicznego. Gloger jako przykład podawał tu choćby Muzeum imienia Świdzińskich⁴³. Konstanty Świdziński – patron tej placówki – w testamencie z roku 1855 swoje zgromadzone za życia bogate zbiory książek, rękopisów, rycin oraz map zapisał Ordynacji Pińczowskiej Myszkowskich z przeznaczeniem publicznego do nich dostępu w Warszawie⁴⁴. Tak oto powstało Muzeum imienia Świdzińskich. Niech naszej uwadze nie umknie również fakt, że sam Gloger swoje ogromne zbiory biblioteczno-archeologiczne zapisał w testamencie: Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Towarzystwu Krajoznawczemu i Towarzystwu Bibliotek Publicznych, Muzeum Etnograficznemu w Warszawie, jak też Muzeum Narodowemu w Krakowie. Warto dodać, że od 1983 roku w Łomży ogłaszany jest Konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera za szczególne zasługi w badaniu oraz ochronie kultury⁴⁵.

Autor *Snu ziemianina* rozwodził się także w swoich tekstach publicystycznych nad losami bibliotek w XIX-wiecznych polskich dworach. Pisząc szczegółowo o dysproporcjach ekonomiczno-społecznych między zaborem pruskim a rosyjskim, podawał na przykład, że na prowincji Królestwa Polskiego można było znaleźć chwalebne przypadki ziemian, którzy w jednym tylko roku byli w stanie powiększyć znacznie swój prywatny księgozbiór, wydając na niego astronomiczne, jak na te czasy kwoty rządu dwudziestu tysięcy złotych⁴⁶. Rodzima arystokracja słyneła zresztą – wedle słów Glogera – z darmowego rozdawnictwa po dworach części swoich książek miejscowym włościom⁴⁷.

Pisarz odnosił się do kwestii ojczystych bibliotek również na przykładzie fascynującego opisu sylwetki Juliana Bartoszewicza (1821–1870), wybitnego polskiego historyka, na łamach „Przeglądu Polskiego” z roku 1870. Twierdził on tam:

W olbrzymiej Bibliotece Załuskich znalazł on [Julian Bartoszewicz – M. S.] niewyczerpane skarby dziejów ojczystych, co tchnęło w duszę młodzieńca gorączkowe do nich zamiłowanie. Im silniej bolał nad bogactwami narodu po barbarzyńsku wywiezionymi z kraju, tym

⁴² Z. Gloger, *Artykuł pierwszy w rubryce „Wiadomości miejscowe”*), dz. cyt., s. 793.

⁴³ Tegoż, *Julian Bartoszewicz 1821–1870*, „Przegląd Polski” 1870, t. III i IV, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 390.

⁴⁴ Tamże, s. 407.

⁴⁵ A. Janicka, *Zygmunt Gloger (1845–1910)*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 62. Do grona dotychczasowych laureatów łomżyńskiego Konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera należą między innymi: Jan Miodek, Julian Krzyżanowski, Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Czesław Herbas, Jadwiga Klimaszewska, Roman Reinfuss, Jacek Kolbuszewski, Dorota Simonides, Roch Sulima, Andrzej Strumiłło czy Piotr Eberhardt.

⁴⁶ Z. Gloger, *Artykuł pierwszy w rubryce „Wiadomości miejscowe”*), dz. cyt., s. 793–794.

⁴⁷ Tegoż, *Z powiatu mazowieckiego, 10 stycznia 1874 roku*, dz. cyt., s. 524.

mozolniejsze robił w nich studia. Koledzy Juliana opowiadają, że na wykłady mało uczęszczał. Słyszał tam bowiem często lekceważone imię swojego narodu i jego dziejów, a to młodzieńczą krew w nim burzyło, lecz roznieciło zarazem chęć zgłębienia tych dziejów i wyświecenia prawdy historycznej. Całe więc dnie przesiadywał w bibliotece, a zapomniawszy często o obiedzie, do późnej nocy czytał, odszukiwał i potężne gromadził wypisy tak z dzieł i rękopisów polskich, jak i z moskiewskich, których najbogatszy zbiór z rozkazu Mikołaja zgromadzono w Petersburgu. Jeden Bartoszewicz poszczycić się mógł [tym], że z rzeczy moskiewskich przejrzał wszystko, co tam było, i lepiej poznał historię tego narodu od wielu Moskali. Było mu to potrzebne do stosunków Moskwy z Polską, nad którymi później specjalnie pracował⁴⁸.

Tak oto poznajemy wycinek biografii Bartoszewicza autorstwa Glogera, który sam znany z zamiłowania do nieustannego eksplorowania zbiorów polskich bibliotek i podziwiany powszechnie za fakt zgromadzenia pokaźnego księgozbioru, odnajdywał tożsame pasje u luminarzy swojej epoki, której sztandarowym przykładem była w tym wypadku postać autora *Arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów* (1858–1865). Kwestia działalności i rozwoju polskich bibliotek oraz rodzimej prasy stanowiła bowiem dla Glogera jedną z najważniejszych ostoi kultury polskiej, bez której ona nie mogła przetrwać. Obu badaczom znane więc musiało być dzieło słynnego bibliotekarza oraz historyka sławisty Franciszka Edwarda Matejki (1828–1873) zatytułowane *Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie* (1864), w którym pochylił się on skrupulatnie nad losami księgozbiorów *Almae Matris Jagellonicae* z okazji jej pięćsetletniego wówczas jubileuszu⁴⁹. W kręgach czytelniczych pewne zainteresowania wzbudziła również wtedy książka *Przepisy dotyczące się urządzenia i utrzymania Biblioteki Głównej w Warszawie* (1863)⁵⁰. Obie dotyczyły więc historii bibliotek stanowiących dla całej ówczesnej inteligencji polskiej jedne z najistotniejszych filarów dziedzictwa narodowego, bez istnienia których nasza ojczyzna nie miałaby nigdy szansy ponownie się odrodzić.

Intrygująca postać epoki

Obszerna problematyka czytelnictwa, prasy oraz bibliotek we wczesnych pismach Glogera (do 1876 roku) zajmuje ważne miejsce w dorobku literacko-badawczym autora *Dolinami rzek*, który z właściwą sobie wrażliwością estetyczną, swadą, jak też ze szczególnym wirtuozerstwem i dociekliwością analityczną bacznie śledził zjawiska kulturalno-społeczne II połowy XIX wieku na ziemiach polskich, wskazując jednocześnie – wytrawną, acz miejscami ironiczną polszczyzną – na ich blaski, a także cienie, związane choćby z zacofaniem, skrajną biedą oraz analfabetyzmem wielu spośród swoich rodaków zamieszkujących głównie małe, odcięte infrastrukturalnie i cywilizacyjnie od reszty świata, miasteczka i wsie ówczesnego zaboru rosyjskiego. Pisarz czynił to jednak, co należy szczególnie podkreślić, z n i e z w y k ł y m z n a w s t w e m p o r u s z a n y c h p r z e z s i e b i e t e m a t ó w , n i -

⁴⁸ Tegoż, *Julian Bartoszewicz 1821–1870*, dz. cyt., s. 386–387.

⁴⁹ Zob. F. E. Matejko, *Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie*, Kraków 1864.

⁵⁰ *Przepisy dotyczące się urządzenia i utrzymania Biblioteki Głównej w Warszawie*, Warszawa 1863.

komu przy tym w żaden sposób nie uwłaczając. Dzięki zaprezentowanym tu szczegółowym relacjom Glogera z różnych zakątków Polski pod zaborami – ukierunkowanym badawczo na sprawy ówczesnej etnografii, historii, archeologii, a niekiedy wręcz socjologii – XIX-wieczny portret naszych ziem oraz przodków został przez niego symbolicznie unieśmiertelniony. To w takim razie na wskroś intrygująca postać swojej epoki, o której warto pamiętać.

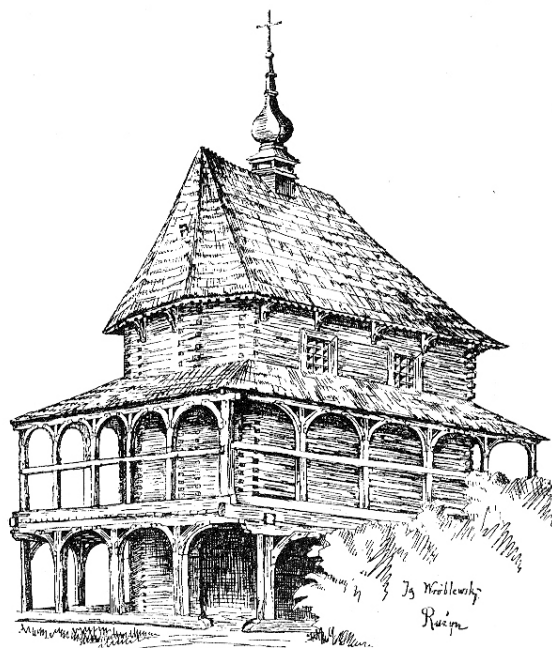
Bibliografia

- Babicz J., Kutrzeba-Pojnarowa A., *Od redakcji*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.
- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. T. I, red. I. Piotrowski, M. Gajewski, Warszawa 1956.
- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. IV, wyd. 2, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1972.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*. T I: 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014.
- Janicka A., *Zygmunt Gloger (1845–1910)*, [w:] *Pisma rozproszone*. T I: 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014.
- Kowalski G., *XIX-wieczne silva rerum. Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] *Pisma rozproszone*. T I: 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014.
- Ławski J., Leończuk J., *Od Redakcji*, [w:] *Pisma rozproszone*. T I: 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014.
- Ławski J., *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] *Pisma rozproszone*. T I: 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014.
- *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

READERSHIP, PRESS AND LIBRARIES IN THE EARLY WRITINGS
OF GLOGER, UNTIL 1876

Michał Siedlecki analyses in his article questions of readership, press and libraries in the early writings of Zygmunt Gloger, published by him until 1876. Siedlecki claims here, first of all, that the broadly understood Polish culture occupies an important place in the literary and research achievements of Gloger, who, with his aesthetic sensitivity, volubility, as well as special virtuosity and analytical inquisitiveness, closely followed and tracked down the cultural and social phenomena of the second half of the 19th century on the Polish territory, indicating at the same time – in his discerning, sometimes ironic Polish language – their good and bad sides. Siedlecki comes here from the assumption that the author of *Dolinami rzek (Along River Valleys)* (1903) is an intriguing figure of his era, whose above-average creative personality is immensely wanted in Poland today.

Keywords: Zygmunt Gloger, readership, the press, *silva rerum*, the Kingdom of Poland



Starożytny kościółek a dzisiaj lamus w Rużynie na Wołyniu.

*Starożytny kościółek i późniejszy lamus;
źródło: Z. Gloger, Encyklopedia staropolska ilustrowana*

Sebastian Kochaniec
Dział Naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego
Białystok

„ZYGMUNT GLOGER ZAWSZE MI TOWARZYSZYŁ”.

ROZMOWA Z JANEM LEOŃCZUKIEM

Sebastian Kochaniec: Panie Dyrektorze, Dział Naukowy Książnicy Podlaskiej pracuje właśnie nad 3 tomem *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera. Za nami także Ogólnopolska Konferencja Naukowa poświęcona osobie i twórczości starożytnika z Jeżewa. Są to działania, których Pan jako osoba zarządzająca Książnicą Podlaską w chwili narodzin projektu, a także wydania i opracowania *Pism rozproszonych*, był współpomysłodawcą i współinicjatorem. Proszę powiedzieć, skąd ta fascynacja osobą Glogera?

Jan Leończuk: Wynika to prawdopodobnie z faktu, że jestem mocno związany z tą ziemią i od zawsze towarzyszyły mi słowa Glogera z Jeżewa... Mnie on fascynował swoją – może to dziś niemodne – etnograficzną ciekawością, badawczą dociekliwością i rozległością zainteresowań. Powiem tak – i ciągle to powtarzam – cieszę się, że Profesor Ławski podjął tę tematykę. I jestem bardzo szczęśliwy, że Pan Profesor i Zespół, jaki powołał do pracy nad Glogerem, postanowili to dzieło kontynuować. Książnica wcześniej nie prowadziła tego typu badań. Ale nie wyobrażałem sobie, aby Gloger jako bardzo ważny, o ile nie najważniejszy, twórca podlaski nie znalazł się w kręgu żywego zainteresowania. Nasz region trudno jest oceniać, trudno opisywać i charakteryzować, gdyż niczym piłą „przerżnięci” zostaliśmy granicami. Pewne tereny, jak na przykład Wileńszczyzna, odpadły od nas. Ale dzięki Glogerowi możemy odtworzyć, przynajmniej w naszej wyobraźni, tę piękną, wspólną przeszłość.

S.K. Wspomniał Pan o profesorze Jarosławie Ławskim. Otóż Panowie w odredakcyjnym słowie otwierającym I tom *Pism rozproszonych* zwracają uwagę, że Gloger powinien zostać poddany ponownemu odczytaniu. Co Pana zdaniem Gloger jako twórca, etnograf, XIX-wieczny starożytnik jest w stanie zaoferować współczesnemu, XXI-wiecznemu czytelnikowi?

J.L. Ja bym przede wszystkim chciał, aby na polonistyce, a w szczególności na zajęciach, gdzie wykłada się literaturę regionu, książki i pisma Glogera: *Dolinami rzek* czy *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, były jednak wpisane w ten swoisty akademicki kanon. Chodzi przede wszystkim o to, aby pamięć o Glogerze była żywa. Aby nie stała się czymś, czym obecnie jest widoczny z szosy nieopodal Jeżewa stary browar jego ojca. A właściwie to, co z niego pozostało. Poza tym, Glogera wydawano przede wszystkim w postaci reprintów. Mają wszak one to do siebie, że pozwoliły przetrwać tej spuściźnie. Myślę jednak, że bardziej służyły one ozdobie bibliotek czy prywatnych kolekcji, niż jakimkolwiek innym celom. Z kolei tym, co powinno zwrócić uwagę czytelnika, jest przede wszystkim jego pracowitość. Zresztą wiecie o tym doskonale jako zespół przygotowujący i opracowujący jego dzieła do ponownego wydania.

S.K. Czy podczas lektury pism Glogera, zarówno publicystyki, jak i prozy, Pan jako jego miłośnik został czymś zaskoczony?

J.L. Oj, tak! Literackością. Myślę, że to był jeden z tych pisarzy, którzy w końcu XIX i początku XX wieku powinni być w panteonie twórców. Stało się jednak nieco inaczej. Postrzegano go przede wszystkim – i dalej postrzega – jako etnografa ziemi rodzimej. Mało zwracano uwagę na to, w jaki sposób pisał, a pisarzem był znakomitym. Z tego też względu ogromnie raduje mnie to, że został odkurzony, przede wszystkim w kontekście literackim.

Całe swoje twórcze życie marzyłem o badaniu tekstów Glogera. Myślałem, że gdy zostanę nauczycielem akademickim, uda mi się tę postać przywrócić na zasłużone miejsce. Wielokrotnie opowiadałem studentom o Glogerze. Nie tylko o nim, ale też o innych twórcach z Wileńszczyzny czy Grodzieńszczyzny. Zresztą Gloger skrupulatnie penetrował te tereny, a świadectwo tych wypraw odnaleźć możemy w jego pismach. Dla mnie więc – i podkreślę to po raz kolejny – radość to przeogromna, że funkcjonuje w Książnicy zespół trzymający pieczę nie tylko nad tym, o czym Gloger pisał, ale zwracający uwagę na to, jak pisał. To jest niezwykle miłe uczucie, Panie Sebastianie, gdy człowiek o czymś marzy, zdając sobie poniekąd sprawę z tego, że jemu samemu brak już sił na pewne działania; życie zbliża się do kresu, a mimo to znajdują się inni, którzy pochwytują to marzenie i po prostu realizują.

Wróćmy jeszcze do moich fascynacji Glogerem. Otóż dorastałem w takim czasie, gdy panowała wyraźna niechęć do regionalizmu i kultury chłopskiej. Wszyscy chcieli tych betonowych bloków, asfaltów i chodników. Natomiast mnie zawsze pociągała kultura ludowa. To we mnie żyło, gdyż wywodziłem się z takiego środowiska. Dlatego na seminarium u prof. Czesława Hernasa¹, który zajmował się głównie barokiem, kształtowało się przede wszystkim moje myślenie ukierunkowane w stronę folkloru-

¹ Czesław Hernas (1928–2003) – filolog i folklorysta, wybitny polski intelektualista, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Prowadził badania nad folklorem polskim i jego związkach z kulturą staropolską. Autor ponad 200 prac naukowych, m.in. monografii *Barok i Literatura baroku*.

styki. Natomiast na Podlasiu zajmować się folklorem znaczyło sięgać po pisma Glogera. Moim marzeniem z czasem stało się, aby rozproszone teksty publicystyczne twórcy *Encyklopedii staropolskiej* zebrać i wydać... Marzenie to właśnie się realizuje. Tym bardziej, że pracuje nad nim tak zacne grono młodych badaczy.

S.K. Obaj Panowie – mam tu oczywiście na myśli prof. Ławskiego, jak i Pana Dyrektora – odsłaniać tę stronę twórczości Glogera, która do tej pory była traktowana raczej bardzo powierzchownie. Mowa oczywiście o jego pisarstwie...

J.L. Oj, świetny był to literat!

S.K. Ten regionalista, folklorysta, etnograf staje się więc twórcą literatury pięknej, twórczości niezwykle cenionej przez szerszy krąg odbiorców. Nie tylko czytelników-specjalistów. Czy dostrzega Pan w jego twórczości cechy, które świadczyłyby o tym, że współczesna recepcja jego pism powinna zostać ukierunkowana w stronę badań nie tylko etnograficznych, ale badań jego pióra – stylu literackiego. Jakim Gloger jest pisarzem?

J.L. Tym, co go wyróżnia, na co głównie zwróciłbym uwagę, jest język. Jest niebywały. Muszę powiedzieć, że moje pierwsze czytanie Glogera koncentrowało się na wyłuskaniu wyłącznie interesujących mnie w tamtym czasie informacji. Późniejsza lektura... och, to było już wydobywanie piękna skrytego w słowie, próba niemal zmysłowego uchwycenia zapachu i koloru łąk, dostrzeżenia całej tej niebywałej plastyki opisu, barwnych wiejskich widoków. Dla mnie to była osobista „archeologia wizualna”.

S.K. Można by rzec: etnograficzny impresjonizm?

J.L. Tak. Gdy go czytałem, to po prostu widziałem i czułem to, o czym on pisał. Widziałem tych ludzi, słyszałem język, jakim mówili. Przypomnę, że wychowałem się na wsi, dojeżdżałem co prawda do pracy w Białymstoku, ale byłem przywiązany do tej, wiejskiej ziemi. Pamiętam nawet, jak mojemu tacie sąsiedzi dokuczali, mówiąc: „Gdyby twój syn skończył studia, to nie mieszkałby na wiosce, lecz w mieście”. A ja ciągle wracałem do tej ziemi. Pomimo świadomości, że w oczach sąsiadów okazywałem się nieudacznikiem. W tym kontekście Gloger był więc dla mnie solidną podporą. Przecież on mieszkał w Jeżewie... Miał co prawda inny rytm życia, bo naukowość zawładnęła nim całkowicie, ale wydaje mi się, że każde miejsce, gdzie się wzrasta i przebywa, tworzy z nami nierozzerwalną więź. Podobnie więc, jak Gloger, który czuł osobistą więź z Jeżewem, ja zachowałem ją z Łubnikami, trzymając się kurczowo skrawka tej ziemi.

S.K. Taki lokalny patriotyzm.

J.L. Można to tak nazwać. Aczkolwiek wówczas takie określenie nie było dobrze przyjmowane. Świadczy o tym ta krótka opowiadka o moim ojcu i uwadze, że ja jako student nie mieszkam w mieście.

S.K. Nie odnosi Pan wrażenia, że ponowne odczytanie Glogera, z naciskiem na literackość jego tekstów, okazuje się troszeczkę paradoksalne? Środowisko akademickie jest niezwykle zainteresowane jego osobą i spuścizną naukową, o czym świadczy ostatnia konferencja zorganizowana w Książnicy Podlaskiej, której był Pan gospodarzem...

J.L. Teraz tak, ale 10, 20 lat wstecz... pamięć o nim była znikoma.

S.K. Stąd też wynika moje pytanie o ten paradoks. Mimo bowiem dużego zainteresowania humanistów, naukowców, badaczy, czytelników pismami, które wcześniej nie były popularne – jego intelektualna, materialna (listy, pomniejsze teksty itd.) spuścizna niszczeje.

J.L. Wie Pan... ze spuścizną materialną wiąże się pieniądze... Ja myślałem, że ta nowa komercyjna marka, która reklamuje się jego nazwiskiem i odnosi do piwowarskiej tradycji, postanowi to odbudować. Ale myślę, że powinniśmy być zadowoleni z tego, że wzrasta zainteresowanie nim przede wszystkim jako twórcą. Ważne, że pamięć o Glogerze jest pielęgnowana w taki właśnie sposób.

S.K. Nie wiem, czy Pan się ze mną zgodzi, ale wydaje mi się, że w przypadku edycji *Pism rozproszonych* Glogera i ponownego ich odczytywania, sprawdza się jego słynne motto z *Encyklopedii staropolskiej*: „Cudze rzeczy znać warto, własne obowiązek”.

J.L. Tak, myślę, że to jest doskonała i radosna konstatacja. Myślę, że i Gloger się z tego raduje gdzieś tam... w niebie. Jego osoba i twórczość to jest po prostu rzecz godna podziwu i ponownego rozeznania. Co dzięki wam się dokonuje. I to jest dla mnie wielką nagrodą.

S. K. Dziękuję za rozmowę

ZYGMUNT GLOGER: PISARZ, MYŚLICIEL, UCZONY. STUDIA (ZYGMUNT GLOGER: A WRITER, THINKER AND SCHOLAR. STUDIES), EDS. JAN LEOŃCZUK, JAROSŁAW ŁAWSKI, ŁUKASZ ZABIELSKI, ŁUKASZ GÓRNICKI'S LIBRARY IN PODLASIE, FACULTY OF PHILOLOGY, UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, THE SCIENTIFIC PUBLISHING SERIES "COLLOQUIA ORIENTALIA BIAŁOSTOCENSIA", BIAŁYSTOK 2016

SUMMARY

Zygmunt Gloger (1845–1910) is one of the most important figures of the nineteenth-century Polish culture. He was a journalist, historian, archaeologist, ethnographer, historian of the economy, poet, literary scholar and linguist. In a manner characteristic of the 19th century, he combined in his work the passion of a scientist with the abilities of a writer and a stylist, who excellently uses the pen, also for polemical purposes. The fundamental achievement in the Polish and Central European culture is his *Encyklopedia staropolska ilustrowana (Illustrated Old Polish Encyclopedia)* (1903), bringing huge material to the history of the Republic, the Grand Duchy of Lithuania, and the countries which are today Belarus, Ukraine, Russia, the Baltic countries. Gloger is also the author of several volumes of ethnographic and historical works, as well as a book, which is in Polish literature considered a classic position of reportage: *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy (Along River Valleys. Descriptions of Travels along the Niemen, the Vistula, the Bug and the Biebrza)* (1903).

In 2013-2016, Łukasz Górnicki's Library in Podlasie in cooperation with the Department of Philological Research "East – West" at the University of Białystok has conducted a research project funded by the National Programme for the Development of Humanities, called the Critical scientific edition of *Pisma rozproszone (Straggled Writings)* by Zygmunt Gloger in three volumes. The project included a jubilee session on October 23-24, 2015, in Łukasz Górnicki's Library in Podlasie, "Gloger's 170th Birthday Anniversary." It was entitled: *Zygmunt Gloger 1845–1910: pisarz, myśliciel, uczony. Rewizje. (Zygmunt Gloger 1845-1910: A writer, thinker and scholar. Revisions)*. It was attended by 30 researchers.

The volume presented here brings the results of the research, enclosed in five chapters, which show: Gloger's place in Polish culture, his judgments about the language and the songs of the people, his attitude towards science (numismatics, ethnomusicology, history, anthropology), and – finally – his social engagement and relations with other major figures of the era.

This volume is the first such attempt to redefine Gloger's place not only as an ethnographer, historian and popularizer of nineteenth-century science, but first of all as a professional writer, journalist, and, second of all, a reliable scientist, whose research fulfill the methodological standards of the era. At the same time, it shows Gloger as

a person who harmoniously joins commitment to tradition with promoting civilizational progress, Romanticism with Positivism. As he wrote in 1868 in "Kronika Rodzinna" ("The Family Chronicle"): "What would the past be without tradition and legends? It would probably be like ruins of a memorial garden, stripped of ivy and wild herbs (...). The commonality of tradition is one of the cornerstones of the unity of each society (...) [No.19/1868]. Among other things, these words were the motto of the Conference on Gloger. The Family of the writer (Magdalena Zawidzka-Kwiatkowska, Marcin and Aleksander Kozubowscy), took part in it, and also supported the three-volume edition of Gloger's *Pisma rozszerzone* (*Expanded Writings*), by providing the writer's drawings and manuscripts for this purpose.

The volume was edited by Jan Leończuk, the Director of the Podlasie Library up till 2016; Dr. Łukasz Zabielski - Head of the Research Department of this library; Prof. Jarosław Ławski - Head of the Department of Philological Research "East - West", at the University of Białystok. Another conference dedicated to the writer is planned for 2017: "The Worlds of Zygmunt Gloger".

Przełożyła: Małgorzata Zielińska

ЗИГМУНД ГЛОГЕР: ПИСАТЕЛЬ, МЫСЛИТЕЛЬ, УЧЕНЫЙ. ИССЛЕДОВАНИЯ, РЕДАКТОР ЯН ЛЕОНЧУК, ЯРОСЛАВ ЛАВСКИ, ЛУКАШ ЗАБЕЛЬСКИ, ПОДЛЯШКОЕ КНИГОТОРГОВОЕ ПРЕДПРИЯТИЕ В БЕЛОСТОКЕ ИМ. ЛУКАША ГУРНИЦКОГО, ФИЛОЛОГИЧЕСКИЙ ФАКУЛЬТЕТ УНИВЕРСИТЕТА В БЕЛОСТОКЕ, НАУЧНАЯ ИЗДАТЕЛЬСКАЯ СЕРИЯ „COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA”, БЕЛОСТОК 2016.

РЕЗЮМЕ

Зигмунд Глогер (1845–1910) является одним из самых важных представителей польской культуры XIX века. Он был публицистом, историком, археологом, этнографом, историком экономики, поэтом, литературоведом и языковедом. Характерным для XIX века образом он соединял в своем творчестве страсть ученого и способности писателя, стилиста, который в совершенстве владеет пером также в целях ведения полемики. Фундаментальным достижением на ниве польской и средневропейской культуры остается его авторская *Старопольская иллюстрированная энциклопедия (Encyklopedia staropolska ilustrowana)* (1903), которая внесла огромный вклад в историю Речи Посполитой, Великого Княжества Литовского, а также современных Беларуси, Украины, России и стран Балтии. Глогер является также автором более десяти томов работ по этнографии и истории, и книги, которая в польской литературе считается классической позицией для репортажей: *По долинам рек. Описание путешествия вдоль Немана, Вислы, Буга и Бебжи (Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy)* (1903).

В 2013 – 2016 гг. Подляшское книготорговое предприятие им. Лукаша Гурницкого в сотрудничестве с кафедрой филологических исследований „Восток-Запад” Университета в Белостоке реализовала научный проект, финансируемый из средств Национальной программы развития гуманитаристики, под названием Научное критическое издание „Рассеянные письма” Зигмунда Глогера в трех томах. В рамках этого проекта 23-24 октября 2015 года была организована в Подляшском книготорговом предприятии юбилейная сессия „170 лет со дня рождения Глогера”. Ее название: *Зигмунд Глогер 1845–1910: писатель, мыслитель, ученый. Ревизия. (Zygmunt Gloger 1845–1910: pisarz, myśliciel, uczoney. Rewizje)*. В сессии приняли участие 30 исследователей.

В настоящем томе представлены результаты их исследований, собранные в V разделах, которые отображают: место Глогера в польской культуре, его размышления о языке и песнях народа, отношении к науке (нумизматика, этномузыкология, история, антропология), и, наконец, его социальные увлечения и отношения с другими великими фигурами эпохи.

Настоящий том является первой такого рода пробой нового определения места Глогера не только как этнографа, историка, популяризатора науки

XIX века, а скорее как, во-первых, профессионального писателя, публициста; во-вторых, добросовестного ученого, исследования которого вполне вписываются в пределы методологических стандартов эпохи. Одновременно в издании Глогер показан как человек, который гармонично соединяет привязанность к традиции с распространением развития цивилизации, романтизм с позитивизмом. В 1868 г. ученый писал в „Семейной Хронике” (Kronice Rodzinnej): „Будущее без традиции и преданий, чем же было бы для нас? Наверно, руинами сада памяти, в котором оборвали вьющийся плющ и дикую траву (...). Общность традиций является одной из опор единства каждого общества (...) [№ 19/1868]”. Эти слова явились также эпиграфом конференции о Глогере, в которой принимала участие часть семьи писателя (Магдалена Завадска-Квятковска, Мартин и Александр Козубовские), они в свою очередь поддерживали издание трехтомника *Рассеянных писем* Глогера, открывая доступ для ее нужд к рисункам и рукописям писателя.

Редакторы тома – директор Ян Леончук, с 2016 года возглавляющий Подляшское книготорговое предприятие; др Лукаш Забельски – заведующий научным отделом этой библиотеки; проф. Ярослав Лавски – заведующий Кафедрой филологических исследований „Восток – Запад” Университета в Белостоке. В 2017 году планируется следующая конференция, посвященная писателю: „Миры Зигмунда Глогера” (Światy Zygmunta Glogera).

Przełożył: Bazyli Siegień

ZYGMUNTAS GLOGERIS: RAŠYTOJAS, MĄSTYTOJAS, MOKSLININKAS. STUDIJOS, RED. JAN LEOŃCZUK, JAROSŁAW ŁAWSKI, ŁUKASZ ZABIELSKI, PALENKĖS ŁUKASZO GÓRNICKIO BIBLIOTEKA, BALSTOGĖS UNIVERSITETO FILOLOGIJOS FAKULTETAS, MOKSLINĖ LEIDYBOS SERIJA „COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA”, BALSTOGĖ 2016

SANTRAUKA

Zygmuntas Glogeris (1845-1910) yra viena iš svarbiausių XIX amžiaus lenkų kultūros figūrų. Jis buvo publicistas, istorikas, archeologas, etnografas, ekonomikos istorikas, poetas, literatūros tyrinėtojas ir kalbininkas. Būdingu XIX amžiui būdu jis jungė savo kūryboje mokslininko aistrą su rašytojo ir stilisto talentu, sugebėdamas panaudoti savo plunksną ir poleminiais tikslais. Fundamentalus jo įnašas į lenkų ir Vidurio Europos kultūrą yra *Senosios Lenkijos iliustruota enciklopedija (Encyklopedia staropolska ilustrowana, 1903)* – be galo svarbus medžiagos šaltinis Žečpospolitos, Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės ir tokių modernių šalių, kaip Baltarusija, Ukraina, Rusija, Baltijos šalys, istorijai tirti. Glogeris taip pat yra autorius keliolikos tomų etnografinių ir istorinių darbų bei knygos, laikomos lenkų literatūroje reportažo žanro klasika: *Upių slėniais. Kelionės palei Nemuną, Vyslos, Bugo ir Biežos aprašymas (Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy, 1903)*.

2013-2016 metais Palenkės Łukaszo Górnickio biblioteka kartu su Balstogės universiteto Filologijos tyrimų katedra „Rytai – Vakarai“ vykdė mokslinį projektą, finansuojamą iš Nacionalinės humanitarinių mokslų plėtros programos, pavadinimu „Mokslinis kritinis Zygmunto Glogerio „Išblaškytų raštų“ leidimas trijuose tomuose“. Šio projekto rėmuose 2015 metų spalio 23-24 dienomis Palenkės bibliotekoje buvo surengta jubiliejinė sesija Glogerio 170 gimimo metinėms atminti, pavadinta „Zygmuntas Glogeris 1845-1910: rašytojas, mąstytojas, mokslininkas. Revizijos“. Joje dalyvavo 30 mokslininkų.

Ši tomą sudro jų mokslinių tyrimų rezultatai penkiuose skyriuose, kurie rodo: Glogerio vietą Lenkijos kultūroje, jo liaudies šnekos ir dainų vertinimą, požiūrį į mokslą (numizmatiką, etnomuzikologiją, istoriją, antropologiją) ir galiausiai jo visuomeninį veiklą ir santykius su kitais epochos šviesuoliais.

Šis tomas yra pirmasis bandymas iš naujo apibūdinti Glogerį ne tik kaip etnografą, istoriką ir XIX-ojo amžiaus mokslo populiarizatorių, bet kaip, pirma, profesionalų rašytoją, publicistą, ir, antra, sąžiningą mokslininką, kurio tyrimai visiškai atitinka epochos metodologiniams standartams. Tuo pačiu metu jis rodo Glogerį kaip žmogų, kuris harmoningai jungia ištikimybę tradicijoms su civilizacijos pažangos propagavimu, romantizmą su pozitivizmu. Kaip jis rašė 1868 m. „Šeimos kronikoje“: „Kas būtų mums praeitis be tradicijos ir padavimų? Gal tik atsiminimų sodo griuvėsiais, iš kurio buvo išravėta gebenė ir laukinė žolė (...). Tradicijos bendrumas yra vienas iš kertinių akmenų kiekvienos visuomenės vienybės (...) [nr. 19/1868].“

Tarp kitko, šie žodžiai buvo konferencijos apie Glogerį moto. Joje dalyvavo ir dalis rašytojo šeimos narių (Magdalena Zawidzka-Kwiatkowska, Marcinas ir Aleksandras Kozubowski), kurie rėmė Glogerio „Išblaškytų raštų“ trijų tomų leidimą – perdavė leidėjams rašytojo piešinius ir rankraščius.

Tomą parengė direktorius Jan Leończuk, iki 2016 m. vadovavęs Palenkės bibliotekai; dr. Łukasz Zabielski – šios bibliotekos Mokslo skyriaus vadovas; prof. Jarosław Ławski – Balstogės universiteto Filologijos tyrimų katedros „Rytai – Vakarai“ vedėjas. 2017 metams planuojama kita rašytojui skirta konferencija: „Zygmunto Glogerio pasauliai“.

Przełożył: Jan Sienkiewicz

INDEKS NAZWISK

A

Abramowicz Andrzej – 265, 266,
Adamczyk Zdzisław Jerzy – 45,
Adamek-Świechowska Adrianna – 24, (131–155), 241,
Agata, święta – 59,
Aleksander Jagiellończyk – 147,
Aleksandrowicz Jerzy – 36,
Al-Kaber Mona – 289,
Andriolli Michał Elwiro – 135, 136, 137,
Anna Jagiellonka – 195,
Antoniewicz Włodzimierz – 277,
Antoniuk Aleksander – 108,
Antoniukowska Aleksandra – 19,
Asnyk Adam – 61,
Assmann Jan – 97,

B

Babicz Józef – 18, 36, 83, 96, 107, 167, 255, 335,
Bachelard Gaston – 289, 291, 296, 298, 300, 301, 302, 306, 307,
Bachórz Józef – 45, 69, 143, 145, 157, 305,
Bajerowa Irena – 204,
Bajko Piotr – 242,
Barabasz Stanisław – 111,
Baran Bogdan – 306,
Baranowska Julia – 328, 329,
Barbara, święta – 59,
Bartnicka Barbara – 19,
Bartnik Czesław – 88,
Bartoszewicz Julian – 41, 42, 43, 283, 344, 345,
Bartoszewicz Kazimierz – 43, 168, 169,
Bartynowski Władysław – 24, 283, 284, 312,
Barycz Henryk – 168,
Batorówna Gryzelda – 192,
Baumann Kai – 38,
Baumgarten Aleksander Gottlieb – 159,

Béguin Albert – 291, 292,
Berent Waclaw – 242, 329,
Beyer Karol – 115, 283,
Bielowski August – 283,
Bielski Marcin – 146,
Bieńkowska Wiera – 321,
Bieńkowski Zbigniew – 321,
Blombergowa Maria Magdalena – (265–278),
Błażej, święty – 59,
Błoński Jan – 301, 302,
Bobrowicz Jan Nepomucen – 168,
Bokszczanin Maria – 131, 134, 152, 241,
Bolecki Włodzimierz – 142,
Bolesław Chrobry – 286,
Bołkot Michał – 137, 146, 251,
Borowski Andrzej – 140,
Borowski Mateusz – 97,
Bosseut Jacques-Bénigne – 88,
Brandtkie Jerzy Samuel – 197,
Branicki Jan Klemens – 80,
Breza Adam – 131,
Brincken Juliusz – 250,
Brodziński Kazimierz – 63,
Brodzki Wiktor – 192,
Brogowski Leszek – 289,
Brückner Aleksander – 196,
Brzeziński Jerzy – 204,
Büchner Fryderyk – 133,
Budrewicz Tadeusz – 168,
Budziński Alfons – 279, 281,
Bujnicki Tadeusz – 138, 142, 144,
Bukowski Paweł – 168,
Burek Krzysztof – 40, 272, 274, 281, 282,
Burkot Stanisław – 67, 68, 157, 295,
Bystroń Jan Stanisław – 55, 58, 62,
Bystydzieńska Grażyna – 48,
Bystydzieński Maksymilian – 112,

C

Carlson Marvin – 103,
Charszewski Ignacy – 338,
Chlebowski Bronisław – 42,
Chmielewski Adam – 309,
Chmielewski Waldemar – 274,
Chmielowski Piotr – 42, 168, 190, 196,
Chochorowska Elżbieta – 270,
Chodźko Ignacy – 135,
Chopin Fryderyk – 32, 33, 39, 332,
Chreptowicz Joachim – 74,
Chrzanowski Ignacy – 61, 151,
Chudak Henryk – 301,
Ciecierski Stefan – 279, 281,
Curtius Ernst Robert – 140, 144, 145, 148,
Cyceron – 85,
Czachowski Kazimierz – 244,
Czachórski Władysław – 116, 141,
Czajkowski Krzysztof – 35,
Czapliński Przemysław – 101,
Czarkowski Ludwik – 215,
Czarnecki Stefan – 107,
Czarnecki Władysław – 281,
Czartoryska Izabela – 62,
Czerkieski Józef – 112,
Czerwiński Ignacy – 258,
Czetwertyński Jeremiasz – 281,
Czyż Dorota – 20, 216, 230,

D

Danek Wincenty – 169,
Danilewicz-Zielińska Maria – 32,
Dawlewicz Mirosław – 20,
Dąbrowski Andrzej – 45,
Demby Stefan – 18, 43, 53, 96, 107, 133,
Dębicki Zdzisław – 61,
Dębowski Jan – 242,
Dilthey Wilhelm – 291,
Długosz Jan – 75, 117, 146, 249,
Dmochowski Franciszek Salezy – 340,
Dobroński Adam Czesław – 19, 20, 43, 89, 125,
132, 167, 169,
Dobrowolski Tadeusz – 76,
Dołęga-Chodakowski Zorian (Adam Czarnocki)
– 46, 258,
Dopart Bogusław – 23, (53–66), 86, 90,
Doroszewski Witold – 204,
Draper John William – 343,
Drużbacka Elżbieta – 57, 61,
Dunin Waclaw – 84,
Dybel Paweł – 298,

Dybiec Julian – 54,
Dynak Władysław – 141,

E

Eberhardt Piotr – 344,
Eco Umberto – 72,
Edelstein Efraim – 279, 281, 285,
Eliasz-Radzikowski Walery – 115, 116,
Epszstein Tadeusz – 64,
Erb Maria Anna – 332,
Estreicher Karol – 54, 229,

F

Faleński Felicjan – 197,
Falińska Barbara – 251,
Falski Maciej – 291,
Federowski Michał – 15, 36, 41, 58, 60, 110, 111,
112, 114, 136, 151, 229, 274, 280,
Fedorowicz Irena – 20,
Filipow Krzysztof – 24, (279–287)
Fiszler Jan – 53,
Fleury Ludwik, de – 279, 280,
Frankowski Eugeniusz – 113,
Frankowski Jan – 133,
Freud Sigmund – 289, 291, 292, 298, 299,
Frybes Stanisław – 168,

G

Gajewski Marian – 340,
Galant Katarzyna – 154,
Garztecki Juliusz – 111,
Gawalewicz Marian – 135,
Gawin Marta – 64,
Gąsowski Jerzy – 269,
Gembarzewski Bronisław – 114, 124, 125,
Gennep Arnold, von – 98,
Gilibert Jean Emmanuel – 250,
Girdwoyń Kazimierz – 36, 41,
Girdwoyń Michał – 36, 41,
Gitman Lazar – 279, 281,
Glinczanka Agnieszka – 48,
Gloger Jan – 33, 332,
Gloger Karol – 32, 332,
Gloger Liliana – 18,
Gloger Maria – 32,
Gloger Michalina – 31,
Gloger Stanisław – 49,
Gloger Wilhelm – 31, 32,
Glogerówna Janina – 32, 33, 49,
Głowacki Bartosz – 69,
Głowiński Michał – 243,
Godlewski Grzegorz – 101,

Gołębiowski Bronisław – 19, 132, 169, 175,
 Gołębiowski Łukasz – 58, 174, 257,
 Gomulicki Juliusz Wiktor – 83,
 Goody Jack – 101,
 Gosiewska-Bimer A. – 35,
 Goszczyński Seweryn – 68, 177, 181, 183, 184,
 190, 290,
 Górski Artur – 56,
 Grabowski Michał – 163,
 Grabska Elżbieta – 68,
 Grajner Józef – 59, 60,
 Gregorowicz Jan Kanty – 190,
 Greim Michał – 283,
 Grotowski Jerzy – 103,
 Grygielewicz Feliks – 88,
 Guderian-Czaplińska Ewa – 103,
 Gurjewicz F. D. – 275,
 Gwagnin Aleksander – 286,

H

Handke Kwiryna – 206,
 Hartknoch Krzysztof – 250,
 Haur Jakub Kazimierz – 59,
 Havelock Eric A. – 101,
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich – 163,
 Henneberger Caspar – 250,
 Herbst Stanisław – 117, 125,
 Herbstein Zygmunt – 249, 251,
 Hernas Czesław – 61, 344, 350,
 Hoff Bogumił – 332,
 Homer – 195,
 Homoliński Jan – 280,
 Husserl Edmund – 309,
 Hutten-Czapski Bogdan – 281,
 Hutten-Czapski Emeryk – 283,

I

Ihnatowicz Ireneusz – 21,
 Iskra-Paczkowska Agnieszka – 99, 103,
 Izydor, święty – 60,

J

Jabłonowska Anna – 281,
 Jachowicz Stanisław – 178,
 Jackiewicz Danuta – 37,
 Jaczyński Gustaw – 31,
 Jagmin Kalikst – 40,
 Jakimowicz Irena – 68,
 Jakimowicz Roman – 277, 282,
 Jaksza-Marcinkowski Antoni – 190,
 Jaksza-Marcinkowski Kajetan – 75,

Jamski Piotr Jacek – 109,
 Jan Chrzyciel, święty – 187, 189
 Jan Kazimierz, król – 281, 286,
 Janicka Anna – 20, 22, 24, 35, 37, 42, 48, 136, 159,
 256, 280, 289, 293, 315, 335, 344,
 Jankowski Aleksander – 153, 276,
 Janowska Aleksandra – 204,
 Jasiewicz Zbigniew – 122,
 Jastrun Mieczysław – 301,
 Jaśkowski Jan Nepomucen – 59,
 Jażdżewski Konrad – 274, 277,
 Jedlicki Jerzy – 64,
 Jelska Aleksandra – 292,
 Jelski Aleksander – 35, 36, 41, 42, 44, 136, 268,
 279, 280,
 Jemielity Witold – 19, 20,
 Jeżowski Władysław Stanisław – 57, 59, 60,
 Jędraszewski Marek – 306,
 Jędrzejczak Konrad Jacek – 276,
 Jodkowski Józef – 277, 282,
 Jucewicz Ludwik Adam – 235,
 Jurkowska Monika – 43, 136, 256, 280, 315, 335,

K

Kacprzak Marta M. – 24, (167–200), 290,
 Kaczmarek Marian – 67,
 Kadłubek Zbigniew – 295,
 Kaleda Algis – 20,
 Kamionka-Straszakowa Janina – 63, 64,
 Kamper-Warejko Joanna – 221, 230, 231,
 Kantemir Dymitr – 250,
 Kapeluś Helena – 39, 54,
 Kaprański Sławomir – 300,
 Kaproń-Charzyńska Iwona – 221, 230, 231,
 Kapuścik Janusz – 122, 123,
 Karczewska-Markiewicz Zofia – 149,
 Karłowicz Irena – 327,
 Karłowicz Jan – 255, 327, 343,
 Karpiński Franciszek – 59, 60,
 Karpiński Jan – 132,
 Karpiński Łukasz – 235,
 Kasproicz Jan – 57,
 Kawerska Krystyna – 133,
 Kazimierz, święty – 58-60
 Kazimierz Jagiellończyk – 186, 189,
 Kazimierz Wielki, król – 280,
 Kądziołowski S – 43,
 Kąś Józef – 231,
 Keller Katarzyna – 32,
 Kętrzyński Wojciech – 146,
 Kieniewicz Stefan – 40,

- Kirkor Adam Honory – 37, 40, 42, 269,
Kitowicz Jędrzej – 58, 60,
Kitowska-Łysiak Małgorzata – 123,
Klabon Krzysztof – 192,
Klaczko Julian – 68,
Klimaszewska Jadwiga – 344,
Klemensiewicz Zenon – 204,
Klimowicz Mieczysław – 336,
Klonowicz Sebastian Fabian – 75, 76, 79, 191,
Kluk Jan Krzysztof, ksiądz – 37, 76,
Knapski Grzegorz – 191,
Kochaniec Sebastian – 22, 23, (157–165), 289,
(349–352),
Kochanowski Andrzej – 192,
Kochanowski Jan – 37, 39, 59, 60, 75, 167, 168, 169,
170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180,
181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191,
192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 295,
Kochanowski Piotr – 192,
Kochowski Wespazjan – 174, 175,
Koć-Seniuch Genowefa – 33,
Kohn Albin – 40, 41
Kolankiewicz Leszek – 101, 102, 103,
Kolberg Juliusz – 331,
Kolberg Oskar – 35, 36, 46, 48, 54, 89, 103, 111,
113, 114, 119, 121, 190, 229, 234, 258, 259, 260,
261, 268, 327, 328, 329, 330, 331, 332,
Kolberg Wilhelm – 331, 332,
Kolbuszewski Jacek – 344,
Kołątaj Hugon – 121,
Kołodziejczyk Arkadiusz – 113, 292,
Kołtubaj Henryk – 36,
Komorowska Teresa – 15, 17, 19, 24, 36, 42, 54,
57, 58, 61, 96, 97, 100, 110, 117, 125, 132, 136,
151, 152, 153, 169, 170, 173, 175, 177, 179, 185,
241, 242, 249, 268, 269, 271, 273, 290, 297, 300,
302, 307, 308, 312,
Kondratowicz Bronisława – 112, 119, 120, 295,
Konopnicka Maria – 61,
Kopania Izabela – (107–129),
Kopera Feliks – 124, 125, 283,
Kopernicki Izydor – 40, 113, 114, 331,
Korczak Janusz – 236,
Kordaczuk Sławomir – 20, 108,
Korniłowicz Maria – 241,
Korotyński Wincenty – 55, 197,
Korzeniowski Józef – 57,
Korzon Tadeusz – 327, 343,
Kosiński Dariusz – 101,
Kosowska Ewa – 143,
Kossak Juliusz – 61,
Kossakowska Natalia – 43,
Kostkiewiczowa Teresa – 243,
Kostrzewski Józef – 265, 266, 274, 277,
Kościuszko Tadeusz – 39, 84,
Kowalczuk Urszula – 42, 168, 191,
Kowalczyk Agnieszka – 154,
Kowalczyk Jerzy – 40,
Kowalczykowska Alina – 37, 292, 305,
Kowalska Anna – 207,
Kowalski Grzegorz – 17, 20, 21, 24, 37, 43, 84, 87,
132, 136, 157, 167, 256, 258, 280, 315, 318, 335, 342,
Kowalski Piotr – 113,
Kozak Piotr – 159,
Kozłowski Kornel – 234,
Kozłowski Władysław Mieczysław – 339,
Kozubowski Aleksander – 18, 24,
Kozubowski Marcin – 18, 24,
Kozmian Kajetan – 59, 60, 67,
Krasicki Ignacy – 60, 61, 62, 85, 336,
Kraśniński Zygmunt – 63,
Kraszewski Józef Ignacy – 32, 33, 35, 37, 43, 46,
48, 68, 69, 76, 135, 141, 153, 157, 161, 162, 163,
164, 169, 206, 268, 269, 273, 279, 283, 284, 295,
318,
Kraushar Aleksander – 153,
Kremer Józef – 328, 332,
Kremer Karol – 265,
Krieger Ignacy – 111,
Kristeva Julia – 311,
Kromer Marcin – 250,
Krukowska Halina – 162, 291,
Kryczyńska-Pham Anna – 97,
Kryński Adam – 255,
Kryński Antoni – 168,
Krzemień-Ojak Krystyna – 36,
Krzyżanowski Julian – 19, 39, 54, 55, 157, 191,
195, 242, 248, 279, 342, 344,
Krzyżanowski Stanisław – 107, 281,
Ksenofont – 85,
Książek Łukasz – 42,
Kubikowska Edyta – 103,
Kubikowski Tomasz – 103,
Kuciński Paweł – 35,
Kulwicka-Kamińska Joanna – 221, 230,
Kulwiec Kazimierz – 276,
Kunce Aleksandra – 143, 294,
Kupiszewski Paweł – 251,
Kurka Krzysztof – 103,
Kurkowa Eugenia – 134,
Kuryłowicz Beata – 20, 24, 206, 208, 216, 221,
(229–239),

Kuryś Agnieszka – 306,
Kutrzeba-Pojnarowa Anna – 18, 20, 36, 61, 62,
83, 89, 96, 107, 167, 169, 255, 335, 344,
Kuziak Michał – 142,
Kwiatek Aneta – 154,

L

Lacan Jacques – 309,
Laskowski Kazimierz – 134, 138, 139, 140, 152, 242,
Lenartowicz Teofil – 42, 60, 75,
Leończuk Jan – 13, 16, 20, 22, 43, 136, 157, 159,
280, 289, 315, 335, (349–352),
Lesser Aleksander – 116,
Leśniak-Moczuk Krystyna – 99,
Lévinas Emmanuel – 306,
Libelt Karol – 64,
Libera Zbigniew – 113,
Linde Samuel Bogusław – 194, 205,
Loth Roman – 21,
Luba-Radzimiński Zygmunt – 271,
Lubomirski Jerzy Henryk – 330,
Ludorowska Halina – 143,
Ludorowski Lech – 143, 150, 242, 243, 245, 247,

Ł

Ławrynowicz Władysław, ksiądz – 119,
Ławski Jarosław – 13, 16, 20, 21, 22, 29, (35–51),
136, 157, 159, 162, 256, 280, 289, 296, 315, 318,
335, 338, 339, 349, 351,
Łepkowski Józef – 36, 41, 42, 266, 267, 268, 328,
Łepkowski Tadeusz – 64,
Łoboz Małgorzata – 295,
Łopaciński Hieronim – 108, 109, 192,
Łoski Józef – 40,
Łoziński Władysław – 341,
Łukaszczyk Romuald – 88,
Łukaszewicz Lesław – 41,
Łukszyn Jerzy – 235,
Łuniewski Tymoteusz – 30, 31, 36, 42, 44, 113, 119,
Łysiak Wojciech – 151,

M

Machabeusz Juda – 88,
Machczyński Konrad – 152,
Maciejewski Stefan – 19,
Maciejowski Waclaw Aleksander – 58,
Macnaghten Phil – 306,
Madejski Jerzy – 142,
Majchrzyk Joanna – 138,
Majer Józef – 283,
Majewski Paweł – 101,

Malebranche Nicolas – 88,
Małecki Antoni – 41, 268,
Manikowska Ewa – 109, 110, 124,
Mann Maurycy – 42,
Maranda Maria – 36, 243,
Marcin, święty – 59,
Marcin z Urzędowa – 187,
Markowski Julian – 135,
Markowski Michał Paweł – 295, 311,
Maroszek Józef – 20, 108,
Maszyński Julian – 112,
Maślanka Julian – 259,
Matejko Franciszek Edward – 345,
Matejko Jan – 31,
Maternicki Jerzy – 40, 268, 269,
Matlakowski Władysław – 122, 123, 125,
Matuszewicz Andrzej – 18, 30,
Matuszewicz Irena – 30, 49,
McKenze John – 103,
Mehlis Christian – 40, 41,
Mencel Andrzej – 101,
Mianowski Józef – 124, 331,
Miaskowski Kasper – 59, 60,
Mickiewicz Adam – 37, 38, 46, 48, 59, 63, 68, 69,
70, 86, 87, 88, 131, 139, 141, 142, 143, 145, 151,
161, 167, 178, 195, 256, 290, 295, 308,
Mickiewicz Władysław – 87,
Midura Franciszek – 255,
Mieszko I – 286,
Mikołaj, święty – 59,
Millerowa Elżbieta – 54,
Miłosz Andrzej – 316,
Miłosz Czesław – 38, 315, 316, 317, 318, 319, 320,
321, 322,
Miodek Jan – 344,
Mochnacki Maurycy – 36,
Mojżesz – 85, 87,
Mokranowska Zdzisława – 143,
Mołkowski Kazimierz – 120, 123, 125,
Moniuszko Stanisław – 69,
Monkiewicz Waldemar – 136, 169, 170,
Monkiewicz Władysław – 242,
Moraczewski Jędrzej – 169, 285,
Morawski Kazimierz – 168,
Morawski Stefan – 68,
Morsztyn Jan Andrzej – 61,
Mostowski Tadeusz – 168,
Muczkowski Józef – 62, 265,
Muszyńska-Hoffmanowa Hanna – 18, 19, 20,

N

Nadolski Bogusław, ks. – 57,
Nagórka Piotr – 235,
Nałkowski Waław – 56,
Naruszewicz Adam – 60,
Nehring Władysław – 168,
Neibauer John – 48,
Niczyporuk Danuta – 100, 104,
Niedźwiedzki Władysław – 168, 197, 255,
Niemcewicz Julian Ursyn – 57, 77,
Niewolak-Krzywda Anna – 168, 171,
Norwid Cyprian Kamil – 83, 84,
Nosek Stefan – 266, 282,
Noskowski Zygmunt – 53,
Nowak Andrzej – 64, 90,
Nowak Zbigniew Jerzy – 168,
Nowicka-Jeżowa Alina – 260,
Nowicki Wojciech – 48,
Noworolska Barbara – 20, (67–82)
Nowowiejski Bogusław – 20, 23, (215–227), 251,
Ntuli Pitika – 101,

O

Obsulewicz-Niewińska Beata – 20, 23, 47,
Obuchowski Wiktor – 274,
Odrzywolski Sławomir – 113,
Odyniec Edward Antoni – 37, 55,
Ogrodowska Barbara – 58,
Okoniowa Joanna – 231,
Okopień-Sławińska Aleksandra – 243,
Oleksowicz Bolesław – 45,
Olszewicz Waław – 19, 83, 96, 242,
Orłowicz Mieczysław – 132,
Orzeszkowa Eliza – 35, 36, 38, 47, 59, 69, 162,
163,
Osiński Józef Herman, książd – 236,
Osipowicz Aleksander – 215,

P

Paczkowski Przemysław – 99,
Pasek Jan Chryzostom – 194,
Pastuchowa Magdalena – 204,
Paweł, święty – 189,
Pawiński Adolf – 40, 168, 250, 268, 283,
Pecold Kazimierz – 67,
Pentan Danny – 316,
Petrozolin-Skowrońska Barbara – 342,
Pieróg Stanisław – 305,
Pieszczatowicz Jan – 38,
Pigoń Stanisław – 87, 168,
Pihan-Kijasowa Alicja – 204,

Piotr, święty – 189,
Piotrowska Magdalena – 23, (95–106)
Platon – 85,
Plebański Józef Kazimierz – 268,
Plenkiewicz Roman – 168,
Plutecka Grażyna – 111,
Pług Adam (Pietkiewicz Antoni) – 59, 60,
Podczaszyński Bolesław – 275, 283,
Pol Wincenty – 37, 41, 57, 59, 60, 61, 63, 68, 76,
89, 113, 182, 184, 190, 265, 268, 318, 328,
Połujański Aleksander – 74,
Popowska-Taborska Hanna – 215,
Porębska-Quasnik Dominique – 23,
Potocki Józef Karol – 177, 290,
Potocki Mieczysław – 275,
Potocki Piotr – 31,
Potocki Waław – 57, 61,
Prokop Jan – 56,
Proust Marcel – 316,
Prószyński Konrad – 171, 336,
Prus Bolesław – 73, 87,
Pruszyński Ksawery – 281,
Przeździecki Aleksander – 115, 267, 269, 275,
283,
Przyborowski Józef – 40, 41, 168, 170, 269, 274,
285, 286,
Przybylska Renata – 231,
Przybyła Zbigniewa – 248,
Przybyszewski Stanisław – 56,
Pycz Teofil – 112,

R

Rataj Andrzej – 24, (327–333),
Raźniewska Katarzyna – 72,
Reinfuss Roman – 344,
Rej Mikołaj – 37, 57, 172, 173, 194, 197, 236, 286,
Rembiszewska Dorota Krystyna – 20, 22, 24, 48,
159, (203–213), 289,
Reszke Robert – 289, 291, 298,
Rewoliński Teofil – 281,
Richards Sandra L. – 97, 102,
Richter Jean Paul – 61,
Ricoeur Paul – 291,
Roch, święty – 59,
Rodziewiczówna Maria – 38, 58,
Rogoziński Julian – 296,
Rolland Romain – 149,
Rostworowski Stanisław – 32,
Roszkowska Wanda – 87,
Rottermund Andrzej – 101,
Rousseau Jean-Jacques – 339,

Rymarkiewicz Jan – 190,
Ryszard Antoni – 283,
Ryziński Remigiusz – 311,

S

Sadowski Jan Nepomucen – 268,
Saint-Exupéry Antoine, de – 321,
Sarbiewski Maciej Kazimierz – 76,
Schelling Friedrich – 163,
Schiller Friedrich – 74,
Serejski Marian Henryk – 37,
Sędziak Henryka – 20, 216, 230,
Sidorek Janusz – 309,
Siedlecki Michał – 24, 43, 136, 142, 256, 280, 289,
315, (335–347),
Siekierska Krystyna – 245, 246, 247,
Siemiński Lucjan – 58,
Sienkiewicz Henryk – 37, 87, 131, 134, 135, 136,
137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146,
147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 241, 242, 243,
244, 245, 246, 247, 248, 250, 251, 252, 271,
Sikora Jerzy – 24, (315–323),
Sikora Kazimierz – 231,
Sikorski Saturnin – 54,
Simon Richard – 88,
Simonides Dorota – 344,
Skarga Piotr, ks – 85, 177, 178,
Skłodowski Krzysztof – 39,
Skręt Rościsław – 170,
Skrukwa Agata – 54, 111,
Sławek Tadeusz – 294,
Sławiński Janusz – 243,
Słowacki Juliusz – 197,
Słupski Stanisław – 57,
Smolka Stanisław – 241,
Sokólska Urszula – 251, (255–262),
Sokrates – 339,
Stachura-Lupa Renata – 168,
Stanisław, święty – 59,
Stanisław August, król – 76, 80, 250, 282,
Stankiewicz Witold – 171,
Staszic Stanisław – 282,
Stattler Wojciech Kornel – 88,
Stawarz Andrzej – 113,
Stawiski Edmund – 40,
Stecki Tadeusz – 190,
Stefan Batory, król – 281,
Stempowski Jerzy – 17,
Sterne Laurence – 48,
Stomm Ludwik – 55,
Straszewska Anna – 115, 116,

Strawińska Anetta – 251,
Stronczyński Kazimierz – 283,
Stróżyński Tomasz – 291,
Strumiłło Andrzej – 344,
Strzałkowski Jacek – 280, 281,
Strzelecki Andrzej – 36,
Stupkiewicz Stanisław – 87,
Sudolski Zbigniew – 167, 168, 180,
Sugiera Małgorzata – 97,
Sulima Roch – 68, 101, 344,
Sułkowski Zygmunt – 88,
Syrokomla Władysław – 37, 41, 42, 57, 59, 60, 69,
295, 318,
Syska Henryk – 18, 36, 110,
Szacki Jerzy – 305,
Szamryk Konrad Kazimierz – 24, (241–253),
Szarffenberga Mikołaj – 196,
Szczaus Agnieszka – 245,
Szczepanowski Stanisław – 56,
Szczzerbińska Bogusława – 40,
Szewczyk Leszek – 152,
Szmit Zygmunt – 279,
Sztachelska Jolanta – 154, 243, 247,
Szujski Józef – 41, 197, 283,
Szukiewicz Wandalin – 277,
Szweykowski Zygmunt – 124, 125,
Szymanowski Wacław – 61,
Szymańska Izabela – 24,
Szymonowicz Szymon – 194, 195,
Szyzsko-Bohusz Adolf – 112,

Ś

Śledziwski Antoni – 19,
Śliwińska Irmina – 87,
Śnieżko Aleksander – 169, 282,
Świdziński Konstanty – 344,
Święcki Tomasz – 250,
Świętochowski Aleksander – 41, 290,

T

Talko – Hryncewicz Julian – 112, 113,
Tambor Joanna – 20,
Tarnowski Jan – 42,
Tarnowski Stanisław – 87,
Tatarkiewicz Anna – 301,
Tetmajer Włodzimierz – 150,
Thomsen Christian Jurgensen – 269, 273,
Thomson James – 57,
Tomasik Wojciech – 35,
Toporow Władimir N. – 300,
Toul Franc – 40,

- Traba Robert – 97,
Turowski Kazimierz Józef – 168,
Tymieniecki Konstanty – 57,
Tymochowicz Mariola – 98,
Tymoteusz – 41,
Tyszkiewicz Eustachy – 15, 24, 190, 266, 269, 273, 274,
Tyszkiewicz Józef – 40,
Tyszkiewicz Konstanty – 266, 274,
Tyszyński Aleksander – 170,
Tyzenhauz Antoni – 80,
- U**
Udziela Seweryn – 111,
Ulanowska Stefania – 42,
Urry John – 306,
- V**
Vanozzi – 194,
Vogl Zygmunt – 76,
Voogd Peter, de – 48,
- W**
Waga Antoni – 215, 287,
Walczak Bogusław – 205,
Walicki Andrzej – 64,
Waśko Andrzej – 163,
Wawrzyniecki Marian – 112,
Weiss Tomasz – 88,
Wenerska Wioleta – 141,
Weysenhoff Józef – 87,
Wiercińska Janina – 135,
Wierciński Henryk – 275,
Wierzbowski Teodor – 260,
Williams Mark – 316,
Willis Paul – 160,
Wiśniewski Jerzy – 19, 20,
Witkiewicz Stanisław – 113, 131, 135,
Wodzicki Kazimierz – 134,
Wojciech, święty – 59, 257,
Wojno Zdzisław – 18,
Woronicz Jan Paweł – 61,
Woś Stanisław J. – 39,
Woźniak Kazimierz – 215,
Woźniewska-Działak Magdalena – 24, (83–92),
Wójcicki Kazimierz Władysław – 44, 55, 89, 169, 178, 258,
Wrońska Jolanta – 270,
Wróbel Elżbieta – 248,
Wróblewska Violetta – 151,
Wróblewski Piotr – 190,
Wyszyński Stefan, prymas – 31,
- Z**
Zabielski Łukasz – 13, (15–26), 43, 136, 142, 162, 256, 280, (289–313), 315, 335,
Zagórski Stanisław – 19,
Zaleski Józef Bohdan – 49,
Zamojski Jan – 192, 194,
Zan Tomasz – 73,
Zaremba Janusz – 168,
Zawidzka-Kwiatkowska Magdalena – 18, 24, (29–34), 35,
Zawidzka Anna – 18, 29,
Zawisza Jan – 40, 41, 269,
Zdziechowski Marian – 244,
Ziejka Franciszek – 69,
Zieliński Andrzej – 67, 69,
Zieliński Jan – 23, 40,
Zimnoch Krzysztof – 316,
Zimorowicz Józef Bartłomiej – 195,
Ziołowicz Agnieszka – 90, 104, 105,
Zirimu Pio – 101,
Žižek Sławoj – 309,
Zubowski Ksawery – 76,
Zygmunt August, król – 73, 75, 195, 281,
Zygmunt III, król – 281,
Zygmunt Stary, król – 250,
- Ż**
Żabczyc Jan – 61,
Żabicki Zbigniew – 88,
Żardecka-Nowak Magdalena – 99,
Żebrawski Teofil – 265, 283,
Żera Karol, ks. – 58,
Żmichowska Kornelia – 32,
Żmichowska Narcyza – 31, 60, 268, 328, 329,
Żuchowski Tadeusz – 72,
Żurkowa Renata – 109, 169,
Żytko Bogusław – 300,

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA
„COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA”

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Stowarzyszenie Naukowe „Oikoumene”

TOMY WYDANE:

- I.** Teodor Bujnicki. *Ostatni bard Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. Tadeusz Bujnicki, Białystok 2012.
- II.** *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadectwa i interpretacje*, red. Barbara Olech i Jarosław Ławski, Białystok 2013.
- III.** *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Swietlanie Musijenko*, idea i wstęp Jarosław Ławski, redakcja naukowa: Anna Janicka, Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
- IV.** *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp Jarosław Ławski, redakcja naukowa: Anna Janicka, Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
- V.** Grzegorz Czerwiński, *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła, omówienie, interpretacja*, red. tomu Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski, Białystok 2013. (*Studia Tatarskie*, seria 1).
- VI.** *Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa*, red. Jarosław Ławski, Sylwia Trzeciakowska i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
- VII.** *Żydzi wschodniej Polski*, Seria II: *W blasku i w cieniu historii*, red. Barbara Olech, Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.
- VIII.** Tadeusz Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. Michał Siedlecki i Łukasz Zabielski, Białystok 2014.
- IX.** Stanisław Kryczyński, *Wspomnienia. Utwory poetyckie. Eseje*, wstęp, wybór i oprac. Grzegorz Czerwiński, Białystok 2014. (*Studia Tatarskie*, pod red. Grzegorza Czerwińskiego, seria 2).
- X.** *Podróże do serca islamu. Antologia międzywojennego reportażu polskich Tatarów*, wstęp, wybór i opracowanie Grzegorz Czerwiński, Białystok 2014. (*Studia Tatarskie*, pod red. Grzegorza Czerwińskiego, seria 3).
- XI.** *Драматургия в ракурсах новейших теоретических исследований /Dramat w nowych ujęciach teoretycznych. Studia slawistyczne*, red. Natalia Maliutina i Jarosław Ławski, Białystok – Odessa 2014.
- XII.** *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza. Studia*, red. Jarosław Ławski i Rafał Żytyniec, Białystok – Ełk 2014.
- XIII.** *Żydzi wschodniej Polski*, Seria III: *Kobieta żydowska*, red. Anna Janicka, Jarosław Ławski i Barbara Olech, Białystok 2015.

- XIV.** *Estetyczne aspekty literatury polskich, białoruskich i litewskich Tatarów (od XVI do XXI w.) / Aesthetic Aspects of the Literature of Polish, Belarusian and Lithuanian Tatars (XVIth–XXIst century) / Эстетические аспекты литературы польских, белорусских и литовских татар (XVI–XXI вв.)*, edited by Grzegorz Czerwiński and Artur Konopacki, Białystok 2015. (*Studia Tatarskie*, pod red. Grzegorza Czerwińskiego, seria 4).
- XV.** Edward Małek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, oprac. tekstu, wstęp, red. tomu Jarosław Ławski, przedślowie Dariusz Zuber, Białystok–Ełk 2016.
- XVI.** *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. Grzegorz Czerwiński, Artur Konopacki, Białystok 2016. (*Studia Tatarskie*, pod red. Grzegorza Czerwińskiego, seria 5).
- XVII.** *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. Jarosław Ławski, Łukasz Zabielski, Białystok 2016.
- XVIII.** *Żydzi wschodniej Polski, Seria IV: Uczeni żydowscy*, red. Grzegorz Czerwiński i Jarosław Ławski, Białystok 2016.
- XIX.** Ewa Pańkowska, *Powieści Wiktora Pielewina. Kontekst postmodernistyczny. Interpretacje*, Białystok 2016.
- XX.** Andrzej Rataj, *Stefania Ulanowska. Tajemniczy życiorys, niepublikowane fragmenty twórczości*, Białystok 2016.
- XXI.** *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. Jarosław Ławski, Natalia Maliutina, Białystok – Odessa 2016.
- XXII.** Aleksandra Kołodziejczak, „*Moje wspomnienia*” *Księcia Włodzimierza Mieszczerskiego. Poetyka – Portret elity rosyjskiej – Wizja kultury polskiej*, Białystok 2016.
- XXIII.** Joanna Dziedzic, *Fiodor Tiutczew i jego dzieło. Człowiek – przyroda – historiozofia – estetyka*, Białystok 2016.
- XXIV.** Weronika Biegluk-Leś, *Gry językowe w rosyjskiej prozie postmodernistycznej. Między poetyką a filozofią języka*, Białystok 2016.
- XXV.** Zygmunt Gloger, *Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. nauk. Jarosław Ławski, Jan Leończuk, Łukasz Zabielski, Białystok 2016.
- XXVI.** Krzysztof Kurianiuk, *Wielka podlaska zmiana. Obrazy świata polskiej transformacji systemowej w reportażach Polskiego Radia Białystok w latach 1989–1999*, Białystok 2016.
- XXVII.** *Żydzi wschodniej Polski, Seria V: W kręgu judaizmu*, red. Jarosław Ławski, Iwona E. Rusek, Białystok 2017.